



Państwo i Społeczeństwo

ZAGROŻENIA EKOLOGICZNE
A ETYKA, POLITYKA I GOSPODARKA

NUMER SPECJALNY
REDAKCJA: ANDRZEJ DELORME

Kraków
2004

**„Państwo i Społeczeństwo” – czasopismo Krakowskiej Szkoły Wyższej
im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego**

Rada Wydawnicza:

Klemens Budzowski, Andrzej Kapiszewski, Zbigniew Maciąg, Jacek Majchrowski

Redaktor naczelny:

Andrzej Kapiszewski

Sekretarz redakcji:

Halina Baszak-Jaróń



Adres redakcji:

ul. Kanoniczna 9

31-002 Kraków

tel. (012) 292 74 00, 433 99 00

e-mail: wydawnictwo@kte.pl

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych. Decyzja o opublikowaniu tekstu uzależniona jest od opinii recenzentów. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania tekstów przeznaczonych do druku. Teksty powinny być przesyłane w dwóch egzemplarzach wraz z wersją elektroniczną.

© Copyright Krakowska Szkoła Wyższa im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego,
2004

Copyright by Peggy Watson – dla artykułu *Transformacja ładu społecznego w Polsce a problem zdrowotności (na przykładzie Nowej Huty)*

ISBN 83-7188-159-2

KSIĘGARNIA AKADEMICKA

ul. św. Anny 6, 31-008 Kraków

tel./faks 43 127 43, 422 10 33 w. 11-67

akademicka@akademicka.pl

www.akademicka.pl

recenzent

prof. dr hab. Ryszard Dyoniziak

redakcja

Patrycja Kawalec

skład i łamanie

Margerita Krasnowolska

PAŃSTWO I SPOŁECZEŃSTWO

ZAGROŻENIA EKOLOGICZNE A ETYKA, POLITYKA I GOSPODARKA

NUMER SPECJALNY

REDAKCJA NAUKOWA: ANDRZEJ DELORME

Wstęp	5
SPOŁECZEŃSTWO I POLITYKA	
Andrzej Delorme: Sprawa ekologicznej tożsamości	11
Peggy Watson: Transformacja ładu społecznego w Polsce a problem zdrowotności (na przykładzie Nowej Huty)	25
Zbigniew Łabno: Dobro wspólne a prawo ochrony środowiska	41
Tadeusz Ślipko SJ: Kościół a ruch ekologiczny w Polsce	51
Halina Lisicka: Lewicowość polskich organizacji ekologicznych	65
Magdalena Tkaczewska: Od PZZ do ZIELONYCH 2004, czyli polscy ZIELONI w sferze polityki instytucjonalnej	79
Elżbieta Połuszna: Earth First! Strategia i ideologia	115
ŚWIATOPOGLĄD I FILOZOFIA	
Stanisław Jaromi OFM Conv.: Wielka unifikacja ekologiczna. <i>Ecologia humana</i> jako kompleksowa odpowiedź na kryzys ekologiczny	129
Zbigniew Wróblewski: Uwagi o rodzinie znaczeń pojęcia 'ekologia'	153
Ignacy S. Fiut: Ekologia ducha. Zarys problematyki	163
Remigiusz Okraska: Eko-rozwoj czy eko-regres? Postawy wobec kryzysu ekologicznego ...	181
Marek Bonenberg: Ekologia w filozofii i kulturze	193
Alojzy Morzyniec: Ekofilozoficzne efekty zastosowań inżynierii genetycznej	203
Adam Stefan Trembecki: Człowiek a przyroda	217
Tomasz Poller: Przyroda, cywilizacja, kultura w refleksji Adama Mickiewicza	221

Piotr Lipka: Pojęcie i klasyfikacja strat społecznych i gospodarczych z tytułu degradacji środowiska	233
Bogdan Kościk, Alina Kowalczyk-Juško, Kajetan Kościk: Wykorzystanie biomasy na cele energetyczne szansą na zrównoważony rozwój gmin wiejskich	243
Mieczysław Skrzypek: Problemy utylizacji i likwidacji odpadów	259
Jan Gronowicz: Metody wyceny strat spowodowanych przez transport lądowy	271
Józef Curzydło: Wpływ motoryzacji na środowisko. Przeciwdziałanie negatywnym skutkom	285
Józef Kuropka: Gaz ziemny jako paliwo ekologiczne szansą poprawy stanu zanieczyszczenia powietrza w miastach	305
Stanisław Zubek: O naturalności rzek	313

ANEKS

Adam Markowski: Bibliografia ekologiczna	347
Noty o autorach	353

motto

[...] stan zagrożenia człowieka ze strony wytworów samego człowieka ma różne kierunki i różne stopnie nasilenia. Zdaje się, że jesteśmy coraz bardziej świadomi, że eksploatacja Ziemi, planety na której żyjemy, domaga się jakiegoś racjonalnego i uczciwego planowania. Równocześnie eksploatacja ta dla celów nie tylko przemysłowych, ale także militarnych, niekontrolowany wszechstronnym i autentycznie humanistycznym planem rozwój techniki niesie za sobą często zagrożenie naturalnego środowiska człowieka, alienuje go w stosunku do przyrody, odrywa od niej. Człowiek zdaje się często nie dostrzegać innych znaczeń swego naturalnego środowiska, jak tylko te, które służą celom doraźnego użycia i zużycia.

Jan Paweł II, *Redemptor hominis*, encyklika ogłoszona 4 marca 1979 r.

WSTĘP

Zainteresowania sprawami ochrony środowiska życia ludzi wraz z gotowością angażowania się w jego ochronę wyraźnie osłabły i to zarówno w skali świata, jak też – niestety – w naszym kraju. Do przeszłości należą spektakularne sukcesy wyborcze różnych „Zielonych” partii politycznych, a także głośne i skuteczne naciski proekologicznie nastawionej opinii publicznej wywierane na rządzących w kierunku priorytetowego traktowania przez nich ochrony środowiska.

Znanym tego przykładem jest ostatnio odmowa Prezydenta G. W. Busha ratyfikowania przez USA tzw. Protokołów z Kyoto z 1997 w sprawie redukcji emisji 6 „gazów cieplarnianych”, co oświadczył zaraz po objęciu urzędu w 2001 r. i przy czym nadal konsekwentnie trwa. Redukcja taka bowiem miałaby się odbić niekorzystnie na dynamice amerykańskiej gospodarki, traktowanej priorytetowo w stosunku do ochrony środowiska. To antyekologiczne nastawienie administracji G. W. Busha – silniejsze niż jakiegokolwiek innej w ciągu ostatnich 30 lat – nie ogranicza się oczywiście do wskazanej odmowy, ale manifestuje się na wielu jeszcze innych odcinkach¹. Rosja Putina natomiast wzbrania się przystąpić do międzynarodowego porozumienia podnoszącego standardy bezpieczeństwa tankowców pływających po Bałtyku, żeby zabezpieczyć ten akwen przed wyciekami ropy².

Również klasa polityczna III RP przykłada coraz mniejszą uwagę do ochrony środowiska. Chociaż w walce z komunistyczną władzą ówczesna antysystemowa opozycja chętnie podchwytowała jako nośne formułowane przez ruchy ekologiczne oskarżenia systemu komunistycznego (że ten niszczy przyrodę i kulturę materialną kraju oraz zagraża wręcz biologicznemu przetrwaniu narodu), a w rozmowach „Okrągłego Stołu” wyodrębniono nawet specjalny Podzespół ds. Ekologii, to już po przejęciu przez nią władzy proekologiczne zapęły zaczęły ją szybko

¹ O tym pisze amerykański korespondent „Zielonych Brygad” Przemysław Sobański (P. Sobański, *Przyroda w zagrożeniu*, „Zielone Brygady” 2004, nr 1, s. 27).

² Zob. *Ropa ważniejsza niż Bałtyk*, „Gazeta Wyborcza”, 6 kwietnia 2004.

opuszczać. Pierwszym niepokojącym tego sygnałem był ciągnący się przez lata 1989-1990 i zakończony dopiero we wrześniu 1990 r. konflikt wokół kontynuowania zaczętej przez komunistyczny rząd budowy EJ Żarnowiec; zgodnie ze stanowiskiem strony opozycyjno-solidarnościowej zapisanym w kwietniu 1989 r. przy „Okragłym Stole” należało ją przerwać niezwłocznie po objęciu przez dawną opozycję władzy³. Jeszcze mniej uwagi ochronie środowiska poświęcały rządy późniejsze, niektóre o innej już proveniencji politycznej niż antykomunistyczna opozycja. Zresztą w odniesieniu do spraw ochrony środowiska te historyczne różnice między kolejnymi ekipami rządowymi zaczęły się szybko zacierać. Rządy stawały bowiem wobec nowych trudnych problemów, których polityczne znaczenie oraz społeczny rezonans były bez porównania większe niż ochrona środowiska. Wyrażna poprawa stanu środowiska w zakresie najbardziej odczuwalnych jego skażeń (takich jak zadymienie i zapylenie, niszczące otoczenie emisje gazowe czy cuchnące ścieki) skutkowałą spadkiem społecznego nimi zainteresowania, tym bardziej że postępująca transformacja systemowa niosła nowe mocniej odczuwalne zagrożenia: bezrobocie i spadek poziomu życia – będące udziałem znacznej części polskiego społeczeństwa. Podejmowane badania wskazują, że stan środowiska życia ludzi staje się w coraz mniejszym stopniu przedmiotem troski i obaw Polaków⁴, co oczywiście wpływa na spadek zainteresowania nim ze strony administracji i polityków, których najbardziej zajmują sprawy decydujące o sukcesie wyborczym (w skali krajowej lub lokalnej).

Z tego spadku poparcia społecznego dla ruchów ekologicznych oraz przejawów troski o stan środowiska korzystają władze, które czują się skrupowane prawnymi gwarancjami udziału ruchów ekologicznych w postępowaniach decyzyjnych dotyczących przedsięwzięć wpływających na stan środowiska. Stąd drastyczne ograniczenie tego udziału przez znowelizowanie Prawa Budowlanego 27 marca 2003 roku⁵. Liczne są doniesienia o lokalnych konfliktach na tle zagrożenia dla walorów przyrodniczych czy krajobrazowych niesionych przez prowadzone lub dopiero zamierzone inwestycje, a których to walorów bronią ekolodzy. Rzecznicy tych inwestycji – przeważnie wpierani przez lokalne władze – argumentują na ich rzecz odwołując się do potrzeb zapewnienia zatrudnienia i zarobków. Rzecznicy zaś ochrony środowiska bywają coraz bardziej osamotnieni, a wesprzeć w takich sytuacjach mogłaby ich tylko rosnąca świadomość ekologiczna społeczeństwa, do czego choćby w skromnej mierze miałyby się przyczynić oddawany do rąk Czytelników niniejszy zbiór prac ukazujących różne aktualne problemy ekologiczne.

Zbiór ten ukazuje się w Krakowie, której to okoliczności należy się o tyle pewna uwaga, że tutaj właśnie narodził się polski ruch ekologiczny. Tutaj w wrześniu 1980 r. powstała pierwsza autentycznie społeczna organizacja ekologiczna: Polski Klub Ekologiczny (PKE), a prawie w 10 lat później także Federacja

³ O czym pisałem w innym miejscu, zob. A. Delorme, *Antyekologiczna spuścizna totalitaryzmu*, Kraków 1995, s. 60.

⁴ Opieram się tutaj na zwięzłej prezentacji przemian świadomości ekologicznej Polaków Magdaleny Tkaczewskiej, zawartej w jej niepublikowanej rozprawie magisterskiej: *Od ruchu społecznego do partii politycznej. Instytucjonalizacja ruchu ekologicznego w Polsce*, Instytut Socjologii UJ, Kraków 2003.

⁵ Zob. M. Micińska, *Jak skutecznie walczyć o środowisko?*, „Obywatel” 2004, nr 2, s. 45-46.

Zielonych – dużo bardziej radykalna o znamionach organizacji nawiązującej do tradycji kontrkulturowych. Natomiast trochę wcześniej tutaj właśnie powstał pierwszy oficjalny dokument poświęcony narastającemu w obszarze Krakowa zagrożeniu ekologicznemu: Dokument Duszpasterskiego Synodu Archidiecezji Krakowskiej uchwalony w Mogile 8 maja 1979 r. zatytułowany *Odpowiedzialność chrześcijan za budowę i odnowienie świata* wraz z obszernym aneksem *O ochronie środowiska*⁶. Dokument ten jako pierwszy podjął próbę diagnozy katastrofalnej sytuacji ekologicznej Krakowa oraz wskazania jej uwarunkowań.

Ta szczególna rola Krakowa w kształtowaniu świadomości ekologicznej Polaków oraz w zainicjowaniu proekologicznej samoorganizacji społeczeństwa plynęła stąd, że właśnie to miasto najciężej dotknęły skutki zbrodniczego oblędu „socjalistycznego uprzemysłowienia”. Tam bowiem wbrew elementarnym racjom ekonomicznym (z dala od złóż surowców, a „za to” na najlepszych w kraju użytkach rolnych) w imię ideologicznych fantasmagorii (że „wielkoprzemysłowa klasa robotnicza” odmieni „reakcyjno-klerykałne” oblicze społeczeństwa Krakowa), dokonano aktu barbarzyńskiego kulturobójstwa lokalizując najbardziej brudny i niszczący środowisko przemysł: metalurgię żelaza i stali wraz z koksownią i cementownią, a wkrótce jeszcze „na dokładkę” hutnictwo aluminium w pobliskiej Skawinie. Komunistom chodziło o „roztopienie” historycznej stolicy Polski – miasta-symbolu narodowej tradycji i kultury, w wielkiej aglomeracji przemysłowo-miejskiej ukształtowanej na modłę sowieckich miast przemysłowych. Z pełną zasadnością nasuwa się tu podobieństwo do hitlerowskiego „planu Pabsta” mającego zdegradować Warszawę do roli niewielkiego zaplecza mieszkalnego ważnego węzła komunikacyjnego w „Tysiącletniej III Rzeszy”. Jak dzisiaj powszechnie wiadomo te rachuby komunistów obróciły się przeciwko nim samym („wielkoprzemysłowa klasa robotnicza” przyczyniła się walenie do obalenia ich rządów), zdołano jednak doprowadzić Kraków do stanu ekologicznej klęski, a jego liczne bezcenne zabytki (m.in. na Wawelu) do ciężkich i trudnych do odwrócenia zniszczeń⁷.

Zepsucie historycznego krajobrazu Krakowa instalacjami przemysłowymi oraz koszmarną antyludzką architekturą blokowisk wraz z deformacją jego urbanistycznego kształtu to niestety trudne do usunięcia, trwałe skutki tyleż oblędnej, co zbrodniczej polityki inwestycyjnej komunistycznej władzy. Natomiast po upadku komunizmu udało się wydatnie poprawić stan środowiska życia ludzi, a szczególnie stan powietrza skażanego emisjami przemysłowymi. Pojawiły się jednak zupełnie nowe rodzaje zagrożeń i problemów ekologicznych związanych z gospodarką rynkową, takie jak eksplozja motoryzacji wraz z rosnącym naciskiem na rozwój infrastruktury transportowej, usługowej i handlowej oraz luksusowego budownictwa mieszkaniowego, często przy pomijaniu albo nawet ewidentnym naruszaniu wymogów ochrony środowiska, przyrody czy krajobrazu. Głośnym przejawem społecznej samoobrony przed takim komercyjnie uwarunkowanymi praktykami

⁶ Chociaż Dokument ten powstał jeszcze w maju 1979 r., opublikowany został dopiero w czasie „16 miesięcy” Solidarności, w miesięczniku „Znak” 1981, nr 4-5.

⁷ Taką próbę ogarnięcia tych szkód i zniszczeń przynosi zbiorowy tom pt. *Klęska ekologiczna Krakowa*, red. M. Gumińska i A. DeJorne, Kraków 1990, zawierający głównie materiały z sesji naukowej pod takim samym tytułem jaka odbyła się w Krakowie 2-3 czerwca 1989 r.

niszczenia krajobrazu miasta stało się publiczne piętnowanie szczególnie drastycznych tego przejawów, na przykład w postaci kolejnych konkursów na ARCHISZOPEŁ roku – największego architektonicznego bubla (w 2004 r. stał się nim sąsiadujący z Wawelem hotel sieci Sheraton)⁸.

Na koniec wypadnie przypomnieć pewne nieco banalnie brzmiące oczywistości, a jednak – obawiam się – nie zawsze i nie przez wszystkich należycie uświadomione. Skuteczna ochrona środowiska życia ludzi – chociaż dotyczy sfery zjawisk natury fizycznej – zależy od zaszczości ze sfery mentalno-społecznej. Nawiążę tu do ujęcia problemu przez niemieckiego filozofa Georga Pichta, że tylko przemodelowanie właśnie ludzkich zachowań jest w stanie skutecznie powstrzymać degradację środowiska⁹. Tylko upowszechnienie wysokiego poziomu świadomości ekologicznej może powstrzymać degradację środowiska i to zarówno na poziomie indywidualnych zachowań w skali masowej (np. powstrzymywania się od zaśmiecania otoczenia czy niszczenia zieleni lub innych składników środowiska w wyniku między innymi tak katastrofalnego w skutkach wypalania traw), jak też na poziomie różnych elit decyzyjnych (administracji lokalnej czy centralnej, reprezentacji parlamentarnej). Niestety, do pożądanego w tym względzie stanu – jak powszechnie wiadomo – wiele naszemu społeczeństwu brakuje. Nadal nie widać realnych perspektyw rychłej poprawy, wymaga ona bowiem przede wszystkim polepszenia sytuacji materialnej społeczeństwa, dopiero wtedy będzie ono w stanie angażować się w sprawy wykraczające znacznie poza codzienną walkę o przetrwanie. Jedynie pewien osiągnięty, ustabilizowany i odpowiednio szeroko w społeczeństwie upowszechniony standard życia, zapewniający naszemu społeczeństwu awans cywilizacyjny, stanowi niezbędny warunek efektywnej ochrony środowiska.

Andrzej Delorme

⁸ Ten architektoniczny skandal, jak też inne praktyki zaśmiecania historycznej przestrzeni Krakowa już po upadku komunizmu ukazał Krzysztof Fijałek oraz Konrad Myślik na łamach „Gazety Wyborczej” (Kraków) z 25 czerwca 2004 r., s. 6-7. Mimo zmiany systemu kulturobójcze zagrożenia niestety nie należą do przeszłości: tyle że można je teraz publicznie piętnować.

⁹ Zob. G. Picht, *Odwaga utopii*, Warszawa 1981, s. 313.

SPOŁECZEŃSTWO I POLITYKA

Andrzej Delorme

SPRAWA EKOLOGICZNEJ TOŻSAMOŚCI

1. Nazewnictwo i konceptualizacja

Przyjmuje się, że autorem terminu „ekologia” – pojmowanego jako nazwa nauki o relacjach między organizmami, a ich środowiskiem – był Ernest Haeckel¹. Tak pojmowana ekologia bytowała z górą sto lat jako akademicka dyscyplina na uniwersyteckich wydziałach przyrodniczych, szerokiemu ogółowi raczej mało znana. Jej gwałtowna kariera nastąpiła dopiero po ogłoszeniu w maju 1969 r. przez ówczesnego Sekretarza Generalnego ONZ U Thanta raportu pt.: *Człowiek i jego środowisko*, potocznie nazwanego raportem U Thanta (który tylko zlecił sporządzenie raportu ekspertom, działając w wykonaniu wcześniejszej uchwały Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych).

W raporcie tym nie występuje ani termin „ekologia”, ani żadne od niego urobione określenie, jest natomiast mowa o ogólnoświatowym kryzysie dotyczącym „stosunku człowieka do środowiska”, o „niszczeniu środowiska ludzkiego” wskutek wzrostu demograficznego, urbanizacji i rozwoju nowoczesnej techniki, czemu towarzyszy zwiększenie zapotrzebowania na przestrzeń, żywność i zasoby naturalne. W następstwie tego dochodzi do wyniszczenia środowiska życia ludzi i to zarówno jego elementów naturalnych, jak i tych, które są dziełem człowieka, a które – jak zauważono w raporcie – z uwagi na ich kulturową i społeczną wartość również zasługują na ochronę².

Pobieżny i wrywkowy przegląd problematyki objętej raportem U Thanta ukazuje, iż chodzi tutaj o całkiem nowy rodzaj zagrożeń dla ludzi. Zagrożeń polegających na zmianach w środowisku – a więc w obszarze stanowiącym dziedzinę

¹ Zob. S. Zięba, *Natura i człowiek w ekologii humanistycznej*, Lublin 1998, s. 124, gdzie jednocześnie podniesione zostało, że termin ten był jednak już używany przez innych autorów.

² Zob. *Człowiek i jego środowisko*. [w:] *Dajcie szansę Ziemi. Wybór tekstów J. Zielińskiego*, Warszawa 1971, s. 234-235 i 240.

ekologii – które są niekorzystne dla ludzi i których czynnikami sprawczymi są ludzkie zachowania – chodzi więc o zmiany antropogenne. Zjawiska te identyfikowane w latach 50. i 60. określano najczęściej zbiorczo anglojęzycznym określeniem *environmental disruptions*, którego polskim dość wolnym przekładem (albo raczej nieco umownym odpowiednikiem) stały się „zagrożenia ekologiczne”. Treść pojęcia „zagrożeń ekologicznych” stanowi koniunkcję komponentu opisowo-genetycznego – antropogeniczność zmian środowiskowych, oraz aksjologicznego (wartościującego) – uznania ich za niekorzystne, szkodliwe. Tutaj tkwi pewne milcząco przyjmowane założenie aksjologiczne. Wszak gdy mowa o niekorzystnych, szkodliwych zmianach, domyślnie zakłada się – jako oczywistość – że chodzi o ich szkodliwość dla ludzi, który to niejako żywiłowy, wyjściowy antropocentryzm uległ, wraz z pogłębianiem się filozoficznych refleksji nad ekologią, zakwestionowaniu przez niektóre kierunki ekofilozofii. W każdym razie – nie wnikając tu w zagadnienie poszerzenia zasięgu przyjmowanych założeń aksjologicznych – szkodliwość ta obejmuje szerokie *spectrum* możliwości: od obniżenia walorów estetycznych otoczenia – co wywołuje poczucie psychicznego dyskomfortu, poprzez obniżenie produktywności środowiska wyrażające się w stratach ekonomicznych, aż po zagrożenia dla zdrowia czy życia ludzi, a nawet dla przetrwania ludzkości.

Zagrożeniami tymi zaalarmowano w raporcie U Thanta światową opinię publiczną i właśnie – jak zauważył Krzysztof Pomian – ta nowa, rysująca się przed ludzkością perspektywa powolnej apokalipsy przyczyniła się do wyniesienia ekologii – dotąd jednej z dyscyplin przyrodniczych – do rangi filozofii, etyki i polityki wzywającej do czujności, a nawet zaniechania innowacji i zmian mogących grozić zachwianiem równowagi w przyrodzie³.

Scharakteryzowane wyżej zagrożenia ekologiczne obejmują zresztą tylko część zjawisk z obszaru zajmującego ekologię w jej tradycyjnym pojmowaniu. Poza nimi znajdują się zmiany środowiskowe powodowane samoistnym funkcjonowaniem sił przyrody niezależnych od ludzkich zachowań, jak wpływy kosmosu, słońca lub księżyca, czy pochodzące z wnętrza Ziemi zjawiska wulkaniczne i sejsmiczne. Jednak precyzyjne rozgraniczenie samoistnie zachodzących zjawisk przyrodniczych od antropogenicznych napotyka często na trudności właśnie z uwagi na rosnące możliwości ingerowania człowieka w przyrodę przy braku rozpoznania rozległych i dalekosiężnych następstw tych ingerencji. Najbardziej znanymi tego przykładami są: ocieplanie się klimatu – przypisywane antropogenicznemu efektowi cieplarnianemu; oraz zanikanie okołoziemskiej ozonosfery – uważane za następstwo antropogenicznych zanieczyszczeń atmosfery.

Nic mniej ważna jest wyodrębniająca rola drugiego komponentu kategorii pojęciowej zagrożeń ekologicznych – komponentu aksjologicznego. Wszak dopóki antropogeniczne zmiany środowiska życia ludzi okazały się dla nich korzystne, traktowane były z entuzjazmem jako godny podziwu techniczny i technologiczny postęp. Technologiczni optymiści XIX oraz pierwszej połowy XX wieku wygła-

³ Zob. K. Pomian, *Kryzys przyszłości*, [w:] *O kryzysie. Rozmowy w Castel Gandolfo*, Warszawa 1990, s. 96.

szali istne dytyramby na cześć techniki pozwalającej człowiekowi „ujarzmiać przyrodę i zmuszać, żeby mu służyła”. Ekstremalną, a zarazem groteskową, postać przybierał ten technologiczny optymizm w komunistycznej propagandzie lansującej przypisywane Stalinowi megalomańskie „plany przeobrażania przyrody”: obłądne rojenia o zmianie biegu wielkich syberyjskich rzek celem nawodnienia środkowoazjatyckich pustyń. Dopiero całkiem niedawne dostrzeżenie szkodliwych skutków ubocznych rozwoju techniki skłoniło co poniektórych do przerwania się w drugą skrajność – w technologiczny pesymizm i totalne potępienie cywilizacji technicznej oraz nawoływania do porzucania jej zdobyczy. Jednak bez nich ludzkość przy dzisiejszej liczebności nie byłaby w stanie egzystować.

Jest zatem widoczne, że ekologię robiącą po ogłoszeniu raportu U Thanta gwałtowną i zawrotną karierę łączy z jej akademickim pierwowzorem związek dość luźny. Nazwa ta stała się skrótem słowno-myślowym oraz hasłem wywołującym obszernego i wewnątrznie ogromnie zróżnicowanego zespołu problemów, które język encyklik Jana Pawła II określa mianem kwestii ekologicznej⁴. Właśnie to ostanie określenie wydaje się być wysoce trafne, jako że chodzi tutaj przecież o szukanie praktycznych rozwiązań (technicznych, inżynierskich, instytucjonalnych) dla problemów wyłanianych wskutek antropogenicznych zmian w środowisku życia ludzi. Wymaga to korzystania z wiedzy nie tylko wykraczającej poza zakres ekologii oraz innych nauk przyrodniczych, ale multidyscyplinarnej, czerpanej z szerokiego zakresu dyscyplin przyrodniczych, technicznych oraz humanistyczno-społecznych. Nauki te wnoszą swój udział w szukaniu rozwiązań problemów praktycznych powstałych w wyniku ludzkiej działalności (głównie gospodarczej), które to problemy w zasadzie o tyle będą podejmowane, o ile uzyskają liczące się społecznie wsparcie. Otóż takie właśnie społeczne wspieranie wszelkich przeciwdziałań zagrożeniom ekologicznym obejmujące zarówno ich sygnalizowanie, rozpoznawanie i projektowanie dla nich rozwiązań, jak wreszcie realizację tych ostatnich, mieści się również w tej luźno i szeroko pojmowanej ekologii. Organizatorzy i propagatorzy takiego społecznego wspierania również okreśłani są mianem ekologów, a tworzone przez nich ruchy społeczne oraz inne formy zrzeszania nazywa się ruchami, organizacjami czy partiami ekologicznymi. A chodzi tutaj o działalność na rzecz ochrony środowiska życia ludzi zagrożonego wskutek ubocznych szkodliwych następstw ludzkiej ingerencji, a którą to najszerszej pojętą działalność ochronną przyjęło się nazywać proekologiczną czy po prostu – co stało się regułą – ekologiczną.

Od słowa „ekologia” urobiono także bogatą terminologię, czy to łączącą jego przymiotnikową formę z innymi określeniami dopełniającymi (świadomość ekologiczna, ekologiczna oświata czy propaganda, prawo ekologiczne), czy też zaopatrując różne określenia w przedrostek „eko” (ekorozwój, ekofilozofia, ekokonwersja).

Natomiast wyartykułowany w mniej lub bardziej uporządkowany sposób zespół tez, ocen, zaleceń i postulatów o proekologicznym charakterze tworzy dok-

⁴ Jan Paweł II, *Centessimus annus*, wyd. pol. Wrocław 1995, akapit 37.

trynę zwaną ekologizmem. Jej zwolenników i głosicieli należałoby nazywać ekologistami, jednak praktyka językowa na ogół nie kieruje się kanonami poprawności i konsekwencji i stąd nazywa się ich z reguły po prostu ekologami, którą to nazwę należałoby rezerwować dla tych, którzy zajmują się nauką przyrodniczą, jaką jest ekologia w pierwotnym rozumieniu tego terminu⁵.

Tak zatem słowo odnoszące się do ogółowi mało znanej dyscypliny naukowej zrobiło w ciągu niewielu lat zawrotną karierę, gubiąc w niektórych przypadkach jakiegokolwiek sensowny związek z jego pierwotnym znaczeniem (jak choćby w przypadku sklepów lub pralni „ekologicznych”).

2. Ruchy ekologiczne

Jak już wspomniano, również społeczne wsparcie dla przeciwdziałania zagrożeniom ekologicznym zalicza się do szeroko rozumianej ekologii – mówi się wtedy o ruchach ekologicznych. Asumptem dla ich powstawania stały się napływające już w latach 50. doniesienia o różnych lokalnych zagrożeniach ekologicznych, niekiedy o dramatycznych skutkach (jak w przypadku skażenia rtęcią wód japońskiej zatoki Minamata). Doniesienia te poruszały opinię publiczną, co przyczyniło się również do zajęcia się tymi nowymi niepokojącymi zjawiskami przez ONZ, czego efektem stał się wspomniany na początku raport U Thanta.

Doniesienia takie napływały z różnych miejsc świata, które jednak przynależały do Zachodu – pojmowanego politycznie, a nie geograficznie, gdyż obejmującego również Japonię. Kraje tak pojmowanego Zachodu – o gospodarce rynkowej i liberalno-demokratycznym porządku politycznym – weszły niedługo po zakończeniu II wojny światowej w okres historycznie bezprecedensowego rozwoju gospodarczego, pobudzanego masowymi pragnieniami konsumpcyjnymi. Wysoka konsumpcja stymulowała wzrost produkcji, a przez to także zatrudnienia i zarobków, zaś rosnące zarobki umożliwiały nabywanie coraz to nowych dóbr, na które popyt zapewniały zwiększające się dzięki reklamie pragnienia ich gromadzenia i używania. Okazało się bowiem, że sztywne – jak się wydawało – bariery popytu może ulec uelastycznieniu dzięki nowoczesnym technikom marketingu. Korzystające zaś z wytworów tej gospodarki, a zarazem ją napędzające, społeczeństwo obfitości (nazywane też konsumpcyjnym) miało dzięki niej zyskiwać powszechną pomyślność i społeczny spokój. Jednak finalne koszty tej nakręcającej koniunkturę gospodarczą wysokiej konsumpcji ponosi tworząca ekosystem człowieka przyroda. Jej zasoby ulegają przyspieszonemu i nieuzasadnionemu realnymi potrzebami zużyciu, a ekosystem ziemski obciążany jest nadmierną ilością poprodukcyjnych i pokonsumpcyjnych odpadów. Tak to zatem rozpasana konsumpcja, ograniczona przy tym do społeczeństw krajów Zachodu, stanowiących tylko niewielką część populacji świata, przyczynia się do zubożenia przyrody i wzrostu zagrożeń ekolo-

⁵ Zob. S. Zięba, *op. cit.*, s. 215, 238-239.

gicznych dla już żyjących, a także dla przyszłych pokoleń. Odwrotną niejako stroną medalu tej materialnej pomyślności i wysokiej konsumpcji jest pogłębiający się kryzys ekologiczny.

W tych też krajach Zachodu rozwinęła się już od końca lat 50. i w latach 60. krytyka społeczeństwa konsumpcyjnego odpowiedzialnego za narastanie kryzysu ekologicznego. Zaczęły się pojawiać pierwsze ruchy ekologiczne, przeważnie inspirowane ideami amerykańskiej Kontrkultury lat 60., których radykalna krytyka społeczeństwa konsumpcyjnego sięgała samych podstaw tego społeczeństwa (a nawet podstaw cywilizacji przemysłowej Zachodu), takich jak rynek i pogoń za zyskiem, kult indywidualnego sukcesu materialnego i hedonizm skłaniający do konsumowania coraz większej ilości dóbr i szukania zmysłowych uciech. Ruchy te cechował często społeczny radykalizm oraz antykapitalistyczna frazeologia. Ich krytyka dotyczyła w pierwszym rzędzie gospodarki i konsumpcyjnych społeczeństw Zachodu, a dopiero w dalszej perspektywie władzy – jako politycznej emanacji tego systemu rynkowej gospodarki i liberalnej demokracji. Działalność tych ruchów przyniosła niewątpliwie cenne efekty w postaci upowszechnienia w społeczeństwach Zachodu idei i postaw proekologicznych, co przyczyniło się do wydatnej poprawy stanu środowiska w tamtych krajach. Wiele ze zgłaszanych przez nie żądań przejęły ugrupowania polityczne należące do krytykowanego przez te ruchy ekologiczne *establishmentu*, przyczyniając się do wprowadzenia proekologicznych rozwiązań prawnych.

Ruchy ekologiczne na Zachodzie zmanifestowały się tam jako ruchy protestu przeciw niszczeniu środowiska życia ludzi oraz ruchy nacisku społecznego na rzecz ochrony tego środowiska. Z czasem niektóre z nich uległy upolitycznieniu i zaczęły wyłaniać własne partie polityczne (partie „Zielonych”), spośród których największy sukces odniosła partia Zielonych w Republice Federalnej Niemiec, wprowadzając w 1983 r. swych przedstawicieli do parlamentu związkowego⁶.

Optykę powstawania zagrożeń ekologicznych – i w ogóle genezy kryzysu ekologicznego – przejawianą przez ruchy ekologiczne na Zachodzie, określiły wspomniane już tamtejsze realia z rozwiniętą gospodarką rynkową oraz korzystającym z jej wytworów, a zarazem napędzającym tę gospodarkę, społeczeństwem konsumpcyjnym. Przejawiała się ona również na łamach raportu U Thanta, gdzie wspomniano, że uprzemysłowienie ma żywotne znaczenie dla krajów chcących podnieść poziom życia swej ludności oraz jak w dążeniu do dobrobytu materialnego lekceważona jest ochrona środowiska, a zatrucie powietrza zwiększa się ze wzrostem dobrobytu ludności miast⁷.

Taka optyka w sposób oczywisty nie przystawała do realiów krajów komunistycznych, którym narzucone przez komunistyczne władze forsowne uprzemysłowienie przyniosło wprawdzie rozległe i głębokie zniszczenia środowiska, ale bez jakiegokolwiek pożytku dla ich ludności. Ludność ta owe industrializacyjne szaleństwa władz okupiła ciężką deprivacją najbardziej nawet podstawowych potrzeb. Znamy to zresztą z autopsji z niedawnej przeszłości naszego kraju.

⁶ Zob. W. Miziniak, *Zieloni w Republice Federalnej Niemiec*, Poznań 1990, s. 68-69.

⁷ Zob. *Człowiek i jego środowisko...*, s. 235 i 242.

Narzucony przez komunizm model gospodarki to rozwinięta na największą w dziejach skalę i najdłużej się utrzymująca gospodarka typu wojennego, pomyślana jako zaplecze zbrojeniowe i logistyczne imperialnej polityki komunizmu o globalnych aspiracjach. Model ten, który ukształtował ostatecznie w latach 30. Stalin (dlatego z pełnym uzasadnieniem nazywany modelem stalinowskim), został po II wojnie światowej narzucony krajom Europy Wschodniej zdominowanym politycznie przez Związek Sowiecki. Model ten nie przyniósł Związkowi Sowieckiemu i pozostałym krajom, którym go narzucono, ani gospodarczej i społecznej modernizacji, ani cywilizacyjnego awansu, albowiem wymuszał wypaczony, jednostronny rozwój gospodarki jako podstawy zbrojeń, a niezdolnej do zaspokajania ludzkich potrzeb. W gospodarce dominowały najbardziej ekologicznie uciążliwe i deformujące przestrzeń przemysły: wydobywczy, surowcowy, energetyczny i ciężki (zadekretowany dla nich przez Stalina priorytet rozwojowy utrzymał się do końca komunizmu, aby po jego upadku stać się powodem poważnych trudności ekonomiczno-społecznych byłych krajów komunistycznych). Likwidacja rynku, a co za tym idzie, rzeczywistego pieniądza jako uniwersalnego miernika wartości dóbr i zasobów, uniemożliwiała rachunek ekonomiczny, prowadząc do opisaną przez Janosa Kornaia gospodarki niedoborów. Wszystko to razem w połączeniu z niezachwianym przekonaniem komunistów, że realizacja świetlanej utopii komunizmu warta jest wszelkich kosztów i ofiar (rzeczowych i ludzkich) i że cel ten uswięca każdy dostępny środek, musiało prowadzić do znanej dziś powszechnie ekonomicznej i zarazem ekologicznej zapaści byłych krajów komunistycznych na dziejowo bezprecedensową skalę⁸.

W komunistycznym totalitaryzmie – jak wiadomo – blokowano kanały artykulacji interesów i poglądów społeczeństwa oraz starano się usilnie kontrolować cały obieg informacji poprzez państwowy monopol w mediach wraz z rygorystyczną cenzurą prewencyjną. Nie było tam miejsca na jakikolwiek sprzeciw czy krytykę poczynań władz i stąd także ekologicznie katastrofalne skutki tych poczynań obejmowało narzucone milczenie. Pierwsze przejawy krytyki z pozycji proekologicznych (zrazu bardzo nieśmiałe) stały się możliwe dopiero w warunkach wyraźnego już słabnięcia systemu komunistycznego (dokonującego się w różnych krajach komunistycznych w różnym tempie), a powstające tam ruchy ekologiczne były blisko związane z antysystemową opozycją lub stanowiły jej część.

W Polsce pierwszy autentycznie społeczny ruch ekologiczny powstał wnet po ujawnieniu w sierpniu 1980 r. głębokiego wielopłaszczyznowego kryzysu systemu komunistycznego w kraju. Był to Polski Klub Ekologiczny (PKE), powstały już we wrześniu tegoż roku w Krakowie – mieście najciężej w Polsce dotkniętym zbrodniczym szaleństwem „socjalistycznej industrializacji”. W maju 1981 r. zakończono jego rejestrację, zaś po spektakularnym sukcesie, jakim było przyczynienie się do zamknięcia emitującej fluor elektrolizerni w skawińskiej hucie aluminium, PKE skoncentrował się głównie na upowszechnianiu wiedzy o zagrożeniach ekologicznych, uwrażliwianiu na nie społeczeństwa (poprzez organizowanie sesji

⁸ O ekologicznych skutkach komunizmu oraz o systemowych tego uwarunkowaniach pisałem w książce: *Antyekologiczna spuścizna totalitaryzmu*, Kraków 1995.

naukowych, publicznych dyskusji i działalności wydawniczej), a także sygnalizowaniu władzom szczególnie nabrzmiałych problemów ekologicznych.

Gdy pod koniec lat 80. upadek systemu komunistycznego w Polsce stał się powszechnie dostrzegalny, zaczęły się pojawiać dalsze inicjatywy proekologiczne (niektóre związane z lokalnymi problemami, takimi jak zamysły władz zlokalizowania elektrowni jądrowych: w Klempiczu i Międzyrzeczu Wielkopolskim). W 1988 r. pojawiła się również, niezbyt zresztą udana, próba polityzacji ruchu ekologicznego⁹. Natomiast PKE odcinał się od politycznych aspiracji, chociaż krytykując degradację środowiska będącą skutkiem właściwej komunizmowi polityki, ustawiał się na pozycjach wspólnych z całą antysystemową opozycją. Potwierdziło to uczestnictwo przedstawicieli PKE w Podzespole ds. Ekologii po stronie solidarnościowo-opozycyjnej¹⁰.

Odmienność socjoekonomicznych uwarunkowań degradacji środowiska na Zachodzie, a w krajach komunistycznych wraz z odmiennością warunków polityczno-ustrojowych wpłynęła oczywiście na odmienność wzorców działań tamtejszych ruchów ekologicznych. O ile na Zachodzie ich sprzeciwy i krytyka adresowane były – jak wskazywałem – do tamtejszych społeczeństw czerpiących doraźne korzyści i satysfakcje z technicznej cywilizacji i wolnego rynku (tamtejsze władze i klasa polityczna to tylko emanacje tych społeczeństw), o tyle w krajach komunistycznych dotyczyły tylko omnipotentnego totalitarnego państwa jako źródła wszelkiej opresyjności dla tamtejszych społeczeństw, w tym również tej płynącej z życia w skażonym i zdegradowanym środowisku. Taka krytyka komunizmu okazała się zresztą bardzo nośna w walce z nim. Cieszyła się zatem dużym wzięciem ze strony antykomunistycznej opozycji, głoszącej z zapalem – zresztą w pełni zasadnie – jak to komunizm nie dość, że zniewala i zubaża społeczeństwo, to degradując środowisko niesie zagrożenie nawet dla biologicznej jego przyszłości. Natomiast wzorce działań zachodnich ruchów ekologicznych kontestujących społeczeństwo konsumpcyjne w sposób oczywisty nie przystawały do warunków w krajach komunistycznych, a deklarowana lewicowość tych pierwszych nie mogła brzmieć – mówiąc oględnie – zachęcająco dla ruchów ekologicznych w krajach komunistycznych¹¹. Te bowiem, jak cała wówczas antykomunistyczna opozycja, żywiły uzasadnioną nieufność do sił politycznych mieniących się lewicą. Wszak byli nią także komuniści.

Mimo tych wszystkich głęboko sięgających odmienności – od socjoekonomicznych uwarunkowań genezy zagrożeń ekologicznych, poprzez odmienność sytuacji politycznej, aż po wzorce działań wraz z ideologią – wspólny ruchom ekologicznym Zachodu oraz krajów komunistycznych był **sprzeciw (protest, kontestacja) wobec niszczenia środowiska życia ludzi wraz z domaganiem się ochrony tegoż**. I tu tkwi konieczny, chociaż jeszcze nie wystarczający wyróżnik ruchów ekologicznych, ważny właśnie dla określenia ich ekologicznej tożsamości.

⁹ Prezentację dziejów ruchu ekologicznego w Polsce do upadku komunizmowi przynosi książka J. Hrynkiwicz, *Zieloni. Studia nad ruchem ekologicznym w Polsce 1980-1989*, Warszawa 1990.

¹⁰ Zob. *Porozumienia Okrągłego Stołu* [zbiór dokumentów], Warszawa 1989, s. 270.

¹¹ Na okoliczność tą zwrócił uwagę Z. Bauer, *Przełęk do zbawienia*, „Zdanie” 1995, nr 1, s. 36.

3. Sprzeciw, propozycje alternatywnych rozwiązań oraz priorytet dla ochrony środowiska – znamiona ekologicznej tożsamości

Ruchy ekologiczne, sprzeciwiając się niszczeniu środowiska, starają się ukazać źródła tego niszczenia oraz postulują, żeby je usuwać, ograniczać i wprowadzać stosowne do sytuacji proekologiczne zmiany. Charakter i rozmiary takich zmian bywają bardzo różne, od postulowania zmian stylu życia czy sposobów prowadzenia polityki, poprzez różne programy reformatorskie na poziomie gospodarki narodowej lub kraju, aż po (często lokalne) projekty rozwiązań inżynierskich, technologicznych, organizacyjnych, oświatowo-wychowawczych.

Ruchy ekologiczne na Zachodzie, upatrujące w nadmiernej konsumpcji źródeł niszczenia środowiska, postulują zmianę stylu życia: z konsumpcyjnego – rozrzutnego i marnotrawnego, na skromny – powściągający pragnienia, a nawet ograniczający potrzeby (zgodnie z tzw. „scenariuszem buddyjskim”) i stąd oszczędzający zasoby i szanujący przyrodę. Niektórzy ekolodzy domagają się dopuszczenia wyłącznie produkcji (każda bowiem w jakiejś mierze obciąża środowiska) służącej rozwojowi człowieka, a więc z wyłączeniem produkcji zbrojeniowej – najbardziej ekologicznie niszczącej, a nie zaspokajającej żadnych realnych ludzkich potrzeb¹².

PKE zaraz u swoich początków, gdyż jeszcze w połowie 1981 r., ogłosił propozycję przeprofilowania największego niszczyciela Krakowa – Huty Lenina, z zakładu surowcowego (wytwarzającego stal surową i koks) na przetwórczy – dla środowiska mniej uciążliwy. Propozycja ta, pod komunistycznymi rządami raczej bez szans realizacji, wróciła już po upadku komunizmu, ujawniając sprzeniewierzenie się ideom ekologicznym przez ówczesną grupę kierowniczą PKE, o czym jeszcze za chwilę.

Z doniesień medialnych można się dowiedzieć o tym, jak ekolodzy kontestujący budowę autostrad oraz niekontrolowaną eksplozję motoryzacyjną postulują w ich miejsce rozwój transportu szynowego (głośne hasło „TiR-y na tory”), preferencje dla transportu publicznego w miastach wraz ze wsparciem dla rowerów (budowę ścieżek rowerowych w miastach), w miejsce regulowania i betonowania rzek – ich renaturyzację, w miejsce towarowego i schemizowanego rolnictwa – rozwój rolnictwa biodynamicznego. To oczywiście tylko niektóre najbardziej nagłośnione w Polsce alternatywne propozycje wychodzące od ruchów i środowisk ekologicznych.

Idee, a jeszcze bardziej hasła ekologiczne, uległy w ciągu już ponad 30 lat (jakie upłynęły od ogłoszenia raportu U Thanta) szerokiemu upowszechnieniu. Mało kto otwarcie je kwestionuje, a proekologiczne deklaracje wraz z właściwą dla tej dziedziny spraw terminologią nabierają wręcz znamion mody, co może też wpływać na zacieranie się widocznych granic ruchów ekologicznych. Stąd też próba ich autentyczności przesuwana się w kierunku wyborów dokonywanych w sy-

¹² Piszą o tym F. Capra, *Punkt zwrotny*, Warszawa 1987, s. 538 oraz K. R. Mazurski, *Podstawy socjologii*, Wrocław 1998, s. 257.

tuacjach kolizji między wartościami ekologicznymi a innymi, uznawanymi wartościami.

Ochrona środowiska kosztuje, co wobec ograniczoności środków stawia ją w sytuacji nieuchronnie konkurencyjnej w stosunku do innych – również społecznie ważnych – celów i potrzeb. W totalitaryzmie ochrona środowiska – jak wskazywałem – nie liczyła się wobec imperialnych zamierzeń i służących im zbrojeń „za wszelką cenę”. W krajach gospodarczo zacofanych ochronie środowiska trudno wytrzymać konkurencję z dążeniami do ekonomicznego wzrostu, a w bardzo biednych ochrona środowiska może się nie liczyć wobec doraźnych korzyści płynących z przyjmowania „brudnych” technologii lub niebezpiecznych odpadów. Nawet kraje bogate, zainteresowane utrzymaniem lub pobudzeniem koniunktury gospodarczej, skłonne bywają łagodzić rygory ochrony środowiska, jak na to wskazuje odmowa ratyfikacji porozumień międzynarodowych w sprawie redukcji emisji tzw. gazów cieplarnianych przez Prezydenta G. W. Busha. Natomiast u nas (oraz w innych byłych krajach komunistycznych) wymogi ochrony środowiska zderzają się z ważnymi racjami socjalnymi: utrzymaniem miejsc pracy w hipertroficznym przez komunistów rozwiniętych przemysłach wydobywczych, ciężkim i zbrojeniowym, dzisiaj nierentownych, a do tego ekologicznie wysoce uciążliwych¹³.

Dla ruchów i organizacji ekologicznych ochrona środowiska stanowi **bezwzględny priorytet w stosunku do wszelkich innych mogących z nią konkurować społecznych celów i potrzeb**. W tym to właśnie bezwzględnej priorytecie wyraża się ich **ekologiczna tożsamość** odróżniająca je od wszelkich innych zorganizowanych dążeń na rzecz poprawy warunków życia społeczeństwa i zapewnienia mu pomyślności, zależnych również od stanu środowiska, w jakim przychodzi ludziom żyć.

Jeśli zatem tożsamość ekologów określać mają sprzeciwy wobec niszczenia środowiska życia ludzi, zabiegi i propozycje dotyczące form ochrony tegoż środowiska oraz nadawanie tej ochronie bezwzględnego priorytetu, to tylko dwa pierwsze znamiona tożsamości zdają się nie wywoływać kontrowersji. Inaczej jest w przypadku znamienia trzeciego, wysoce konfliktowego, co unaocznia nie tracący ciągle na aktualności przypadek z niedawnej przeszłości.

4. Konflikt w PKE godzący w ekologiczną tożsamość organizacji

Komunizm wraz ze zdeformowaną gałęziowo-branżową strukturą gospodarki pozostawił po sobie ściśle z nią związany układ partykularnych interesów. Wyrażał się on w uformowaniu się (już po śmierci Stalina) w priorytetowych dla komunizmu branżach przemysłu niejawnych grup interesów (nacisku) wywierających

¹³ Okoliczność ta stanowi potencjalne pole konfliktów ruchów ekologicznych ze związkami zawodowymi. Stąd też ruch ekologiczny w Polsce nie mógł liczyć ani na bliski, ani trwały alians z „Solidarnością” – jakkolwiek by było, także związkiem zawodowym (co podnosił wspomniany już Z. Bauer, *op. cit.*, s. 37). Także w całym przecież różnych warunkach Republiki Federalnej Niemiec niektóre cele tamtejszych Zielonych kolidowały z interesami związków zawodowych (zob. W. Miziniak, *op. cit.*, s. 205).

naciski na polityczne centrum w celu uzyskiwania dla swoich branż decyzji o przydziale zasobów, środków i innych korzyści oraz umożliwiających im dalszy rozwój. O grupach tych było dość głośno w latach 80. w kontekście dociekania źródeł ujawnionego w 1980 r. ciężkiego kryzysu polskiej gospodarki; wtedy też stały się one przedmiotem pierwszych poważnych studiów¹⁴. Grupy te przetrwały upadek komunizmu i w niewiele zmienionej postaci (ich reprezentacje partyjne zastąpiły teraz reprezentacje „Solidarności” lub „Solidarności 80”) potrafią nadal skutecznie bronić swoich branż wraz z ich wielkimi zakładami przemysłowymi (wskazywał na to m.in. Jacek Kuroń)¹⁵. Bazą tych grup są liczne rzesze pracowników owych branż przemysłowych i dlatego liczy się z nimi ogromnie oportunistyczna klasa polityczna oraz będące emanacją tejże kolejne rządy III RP. Liczą się z nimi jako z potencjalnym elektoratem, ale przede wszystkim bardzo się ich obawiają jako zorganizowanych zbiorowości gotowych nawet do gwałtownych wystąpień w obronie swoich interesów, co – jak powszechnie wiadomo – stało się trwałym składnikiem krajobrazu politycznego kraju (od stanowiących moralny szantaż głodówek, po publiczne manifestacje i gwałtowne wystąpienia z aktami przemocy i destrukcji). Grupy te starają się także penetrować różne środowiska przydatne dla obrony ich interesów, a więc środowiska naukowe (głównie uczelni technicznych) i eksperckie, opiniotwórcze media, nie wyłączając ruchów społecznych, w tym ekologicznych. Obiektem takiej penetracji stał się również PKE. Przypomnijmy fakty, bowiem są znamienne.

Zaraz po upadku komunizmu zatroskany o swą przyszłość nowohucki kombinat metalurgiczny podjął starania o budowę instalacji do ciągłego odlewania stali (cos), zmniejszającą wprawdzie nieco jego dotychczasową ogromną uciążliwość dla środowiska, ale zarazem utrwalającą surowcowy profil zakładu. Starania te wsparli dwaj członkowie Prezydium ZG PKE (statutowego organu sprawującego bieżący zarząd) kadencji lat 1990-1993, przedkładając ekspertyzę rekomendującą cos jako inwestycję proekologiczną (*sic!*). Większość członków tego Prezydium podzielała zapewne ich stanowisko, skoro twardo wspierała jej autorów, gdy ci stali się obiektem ataków. Ówczesna Prezes ZG PKE przesłała nawet ową ekspertyzę premierowi rządu (był nim J. K. Bielecki) z rekomendującym ją listem (na którą to korespondencję brakło jakiegokolwiek reakcji). Sami zaś autorzy ekspertyzy – którzy 10 lat wcześniej współtworzyli propozycję zmiany profilu kombinatu – wyjaśniali zmianę swego stanowiska troską o miejsca pracy w kombinacie (i zakładach z nim kooperujących), których ilość uległaby znacznej redukcji w przypadku likwidacji produkcji surowcowej; a do tego – jak uważali – nie można przecież dopuścić.

Stanowisko takie wywołało ostry konflikt w łonie PKE z finałem przed Głównym Sądem Koleżeńskim, którego orzeczenie zatwierdził ostatecznie IV Walny Zjazd PKE w 1993 r. Orzeczenie uznające autorów ekspertyzy winnymi naruszenia Deklaracji Ideowej PKE (także statutu PKE – co jednak tutaj akurat nie

¹⁴ Traktuje o nich obszerna monografia J. Hausnera, *Branżowe grupy nacisku w gospodarce socjalistycznej*, Kraków 1987.

¹⁵ Zob. J. Kuroń, J. Żakowski, *PRL dla początkujących*, Wrocław 1995, s. 108-109.

ma znaczenia) zostanie omówione dalej¹⁶. Doktrynalny wyraz stanowiska autorów ekspertyzy dał jeden z ówczesnych wiceprezesów ZG PKE w takim oto wywodzie:

W świetle zapatrywań skrajnych uzyskanie właściwego stanu środowiska ma charakter priorytetowy i nie może być ograniczane z żadnych przyczyn natury socjalnej. Jest to pogląd nie do przyjęcia w sytuacjach, w których alternatywą bezwzględnej ochrony środowiska jest na danym obszarze niemożność zatrudnienia czy zamieszkania, a ogólnie mówiąc niemożność zapewnienia godziwych, chociażby w najmniejszym stopniu, warunków życia. Nie można bowiem zapomnieć, że ostatecznym celem ochrony środowiska jest człowiek – jego pełny rozwój duchowy i fizyczny¹⁷.

Jeden ze współautorów inkryminowanej ekspertyzy – w owym czasie też zajmujący stanowisko wiceprezesa ZG PKE – w latach 1957-1968 był wicedyrektorem zjednoczenia rozbudowującego Hutę Lenina (a był to okres najintensywniejszej rozbudowy tego zakładu, zwiększającej jego zdolność produkcji stali surowej daleko ponad pierwotne założenia; działo się to w ramach prowadzonej przez Gomułkę polityki dalszej intensywnej industrializacji zgodnej ze stalinowskim modelem), która to okoliczność rzuca znamienne światło na jego działania podejmowane z wykorzystaniem szyldu PKE¹⁸. Natomiast autor zacytowanej wyżej opinii, jak również niektórzy inni działacze ekologiczni (zresztą zupełnie niezwiązani z konfliktem wokół ekspertyzy), oponujący przeciwko bezwzględnemu priorytetowi ochrony środowiska nad racjami socjalnymi, czynili to niewątpliwie w dobrej wierze¹⁹. Dawali tym jednak wyraz pełnemu niezrozumieniu istoty i tożsamości ruchu ekologicznego, co postaram się dalej wykazać.

Sąd podzielił stanowisko oskarżyciela, że autorzy ekspertyzy naruszali jej treścią postanowienie Deklaracji Ideowej PKE, zgodnie z którym w przypadku konfliktu racji socjalnych z „etyką broniącą naturalnych i podstawowych praw do życia” tym ostatnim przysługuje bezwzględny priorytet²⁰. W orzeczeniu tym podano szczegółowej krytyce zawartość ekspertyzy z użytymi w niej argumentami

¹⁶ Przebieg konfliktu oraz nazwiska niektórych jego uczestników podałem w mojej książce: *Antyekologiczna spuścizna totalitaryzmu*, przyp. 8 (s. 82-87), w *Aneksie* do niej zamieściłem istotne dla sprawy dokumenty: samą ekspertyzę oraz „Alternatywną koncepcję rozwoju kombinatu Huty im. Lenina”, względem to której późniejsza ekspertyza stanowiąła niewątpliwą regres.

¹⁷ Z. Łabno, *Propedeutyka ekologiczna*, Katowice [brw.], s. 52-53, z którego opinią polemizowałem zarówno w mojej książce (s. 88), jak i w recenzji z książki Łabny („Człowiek i Przyroda” 1995, nr 2, s. 163).

¹⁸ O czym pisałem w pamflecie pt. *Jak dawna nomenklatura w ekologicznych barwach broni hut w Krakowie*, „Zielone Brygady” 1991, nr 5; wystąpienie to stało się powodem wniesienia przeciwko mnie skargi do Głównego Sądu Koleżeńskiego z tytułu uchybienia członkom Prezydium ZG PKE, skargi wniesionej przez to właśnie Prezydium; Sąd jednak uniewinnił mnie, gdyż postawione przeze mnie zarzuty okazały się zasadne.

¹⁹ Piszę o nich w mojej książce (s. 87-88).

²⁰ Oto pełny tekst postanowienia Deklaracji Ideowej PKE: „VII. W wypadku zaistnienia sprzeczności między utylitaryzmem, podkreślającym korzyści socjalne, a etyką broniącą naturalnych i podstawowych praw do życia, PKE opowiada się za niedopuszczeniem do kompromisów. Prawo do życia jednej osoby nakłada bowiem na inne katgoryczny obowiązek, aby tego prawa przestrzegać” (Deklaracja Ideowa i Tezy Programowe Polskiego Klubu Ekologicznego, Kraków 1989). Prace nad tą *Deklaracją* zapoczątkowane zostały już w 1981 r., a pełny kształt, w którym została opublikowana, uzyskała już w połowie lat 80. Na IV Walnym Zjeździe PKE Deklaracja uległa pewnym modyfikacjom, a interesujące tutaj postanowienie przybrało taką oto postać: „VII. W przypadku zaistnienia sprzeczności między utylitaryzmem wynikającym z priorytetów społecznych względnie państwowych, a zagrożeniem praw do życia, każdego człowieka PKE obowiązuje zgodność działania z zasadami etyki.” Sformułowanie to łagodzi, moim zdaniem, rygoryzm wersji wcześniejszej, na co mógł mieć wpływ zakończony właśnie wtedy konflikt wokół ekspertyzy. Mimo tego i tak niech będzie chwała tym, którzy ułożyli *Deklarację*, iż pomyśleli o postanowieniu zabezpieczającym tożsamość ekologiczną PKE.

natury socjalnej, autorom zaś zarzucono, iż wykorzystując swą pozycję w kierownictwie PKE narazili dobre imię i wiarygodność tej organizacji w skali kraju.

Taka obrona racji socjalnych (czy innych względów natury użytecznej) przeciwko ekologicznym pod szyldem ruchu ekologicznego narusza tożsamość ekologiczną ruchu, albowiem ruch ten ma właśnie bronić tych ostatnich wobec wszelkich innych mogących z nimi współzawodniczyć. Życie w niezdegradowanym środowisku to – jak wiadomo – konieczny warunek społecznego dobrostanu (inaczej: wysokiej jakości życia), ale oczywiście warunek daleko niewystarczający. Zależy on bowiem od wielu jeszcze innych czynników, z których najważniejsze to: zapewnienie bezpieczeństwa osobistego i socjalnego, opieki zdrowotnej, uczestnictwa w kulturze, możliwości samorealizacji. Spełnienie tych warunków napotyka – jak wiadomo – na trudności z powodu ograniczoności koniecznych do tego środków, i dlatego wspierające poszczególne z tych warunków inicjatywy czy ruchy społeczne zmuszone są między sobą współzawodniczyć. Wycofanie się z takiej konkurencji to nic innego jak rezygnacja z własnej dotychczasowej tożsamości określanej przez bronione interesy czy wartości na rzecz jakiejś nowej tożsamości określanej przez racje uznane odtąd za ważniejsze. Jednak taki akt rezygnacji bez upublicznienia wiedzy o nim to nic innego, jak oszukiwanie opinii publicznej, a w każdym razie wysoce naganne wprowadzanie jej w błąd.

PKE kierowany przez Prezydium ZG kadencji lat 1990-1993 powinien był ulec przekształceniu w organizację, której tożsamość wyrażałaby nazwa w rodzaju „Polski Klub na rzecz Promowania Społecznego Dobrostanu” lub „Promowania Wysokiej Jakości Życia”²¹. Byłoby dobrze, żeby mieniący się ekologiami obrońcy miejsc pracy w pozostawionym przez komunistów przemyśle zdali sobie sprawę ze wskazanych wyżej okoliczności.

5. Uwagi i wnioski końcowe

Zaprezentowane tutaj trzy znamiona tożsamości ekologicznej (jednostek, grup i ruchów społecznych, organizacji i partii) składają się łącznie na formułę na tyle pojemną, że obejmuje ona proekologiczne inicjatywy i działania podejmowane we wszelkich socjopolitycznych warunkach, jak również sprzeciwy wobec destrukcji środowiska życia ludzi bez względu na genezę tej destrukcji.

Na koniec nawiążę krótko do sytuacji w kraju po upadku komunizmu, w której przychodzi działać ruchom ekologicznym, zarówno tym, które powstały jeszcze pod komunistycznym panowaniem (wprawdzie nieliczne, ale za to wypróbowane w działaniu), jak i tym powstałym już po upadku tegoż.

Ogólnie daje się zauważyć znaczący spadek społecznego zainteresowania i zaangażowania w sprawy ekologii. Zagrożenia ekologiczne są bowiem z reguły mniej odczuwalne niż zagrożenia natury bytowej: bezrobociem i zubożeniem. Nad-

²¹ Co sugerowałem już w mojej przywoływanej tu książce (s. 88-89).

to wysoce niefortunna próba polityzacji ruchów ekologicznych w wyborach parlamentarnych w 1991 r. – uwidaczniająca rozbitcie i skłócenie tych ruchów wraz z fatalnie prowadzoną kampanią wyborczą – zdyskredytowały w opinii społecznej ruch ekologiczny (wprawdzie wewnątrznie zróżnicowany, ale społeczeństwu brak w tych sprawach rozeznania).²² Nastąpiła marginalizacja ruchu ekologicznego, a zarazem daleko posunięta pluralizacja. W świetle badań z 1993 r. zebrano informacje o ok. 500 organizacjach i grupach ekologicznych w Polsce²³, a w 5 lat później już o 638²⁴.

Zmienia się także charakter problemów ekologicznych, które od powodowanych prawie wyłącznie przez komunistyczny przemysł przesuwają się coraz bardziej w kierunku problemów podobnych do tych, jakie stają przed innymi krajami o gospodarce rynkowej. Ta właśnie okoliczność sprawia, iż niektóre ruchy ekologiczne oraz ci, którzy piszą o sprawach ekologii skłonni są przyjmować wobec naszych problemów ekologicznych optykę zagrożeń ekologicznych właściwą dla konsumpcyjnych społeczeństw Zachodu. Wygłaszają z wielką pasją antykonsumpcyjne jeremiady, zupełnie nie przystające do sytuacji wyniszczonego i spauperyzowanego przez komunizm polskiego społeczeństwa i brzmiące dla niego co najmniej kuriozalnie²⁵. W społeczeństwach konsumpcyjnych (obfitości) wysoki poziom konsumpcji jest udziałem większości, a niedostatek i bieda schodzą na (szersze lub węższe) marginesy tego społeczeństwa. Nam to jeszcze długo „nie grozi”, albowiem – jak wiadomo – dystans dzielący średni poziom życia w Polsce od tego w najuboższych (relatywnie) krajach Unii Europejskiej: Grecji i Portugalii, jest tak wielki, iż przy najbardziej nawet sprzyjających okolicznościach potrzeba jeszcze wielu lat, aby go pokonać. O złej kondycji materialnej polskiego społeczeństwa powiedziano i napisano już sporo: o tym, że gnębi je bezrobocie i niskie płace jako powody ubóstwa, zła sytuacja mieszkaniowa i zdrowotna (mierzona średnią długością życia od kilku lat zaczyna wykazywać pewną poprawę). Ubóstwo to – które można rozmaicie określać – jeśli przyjąć za jego podstawę minimum socjalne, wygląda poważnie: stopa jego w 1996 r. wynosiła aż 47%²⁶. Gdzie tu zatem miejsce na troski z powodu zagrożenia konsumpcjonizmem?

Chociaż więc daleko nam do Zachodu, to dynamicznie rozwijająca się gospodarka rynkowa zaczyna kreować nowe dla nas postacie problemów ekologicznych. Najważniejsze z nich to te, które płyną z żywiołowo rozwijającej się motoryzacji przy braku czytelnej polityki transportowej państwa, lawinowego wzrostu ilości pokonsumpcyjnych odpadów (przeważnie nierozkładalnych) czy nielegalnego przywozu niebezpiecznych odpadów.

²² O czym pisał P. Gliński, *Zieloni na politycznej scenie*, „Krytyka” 38.

²³ *Organizacje i ruchy ekologiczne w Polsce*, wyd. Krajowe Centrum Edukacji Ekologicznej, Warszawa 1994.

²⁴ *Katalog pozarządowych inicjatyw ekologicznych 98/99*, wyd. Ogólnopolskie Towarzystwo Zagospodarowania Odpadów, Kraków-Oświęcim 1999.

²⁵ Ich krytyką zajmowałem się w pracy: *Zagrożenia ekologiczne a konsumpcja*, [w:] *Ekonomika – Polityka – Świadomość społeczna*, Kraków 1998.

²⁶ O sprawach tych wypowiadali się w ciągu pierwszej połowy 1999 r. eksperci od polityki społecznej w publikacjach wyd. przez Instytut Spraw Publicznych pt.: *Polityka społeczna dziś i jutro. Opinie ekspertów*, Warszawa 1999; stąd też pochodzi informacja o stopie ubóstwa w Polsce (s. 30).

Do tego nadal istnieje i – co gorzej – funkcjonuje komunistyczne dziedzictwo przemysłowe, którego hipertroficznie rozbudowane branże i wielkie zakłady przemysłowe skutecznie walczą o przetrwanie kosztem społeczeństwa, obdarzając je „w zamian” toksycznymi emisjami i uciążliwymi odpadami. Z uwagi na wspomniane względy natury politycznej problem ten jest raczej mało nagłaśniany, a ruchy ekologiczne (jeśli nawet nie stają się obiektami manipulacji) są po prostu zbyt słabe, aby mierzyć się z tak potężnym przeciwnikiem. Powstały jeszcze z początku lat 90. raport Klubu Rzymskiego wspomina o uporczywie utrzymującym się wysokim poziomie zanieczyszczeń w Europie Wschodniej jako dziedzictwie gospodarki socjalistycznej²⁷. Mimo że od upadku komunizmu mijają lata, jego przemysłowe dziedzictwo nadal obciąża i zanieczyszcza nasz kraj (*vide* choćby „czarna 80-tka” najbardziej uciążliwych zakładów przemysłowych).

Dla poprawy sytuacji ekologicznej kraju znacznie więcej niż słabe ruchy ekologiczne, może działać presja Unii Europejskiej, która ochronę środowiska traktuje poważnie.

Dokonany wyżej bardzo ogólny przegląd zróżnicowanej problematyki, wobec której zostały postawione krajowe ruchy ekologiczne, ma na celu uświadomienie jej wyraźnej specyfiki i odmienności wobec problematyki ruchów ekologicznych na Zachodzie, co należy mieć na uwadze, gdy chce się tamtejsze doświadczenie i wzorce przenosić na nasz grunt.

²⁷ Zob. *Pierwsza rewolucja globalna. Jak przetrwać?*, Warszawa 1992, s. 53.

Peggy Watson

**TRANSFORMACJA ŁADU SPOŁECZNEGO
W POLSCE A PROBLEM ZDROWOTNOŚCI
(NA PRZYKŁADZIE NOWEJ HUTY)***

Wstęp

Do 1992 roku Polskę, podobnie jak i pozostałe kraje byłej strefy sowieckiej, charakteryzowała rosnąca umieralność osób dorosłych, a śmiertelność mężczyzn w Polsce była wyższa niż w którymkolwiek zachodnim kraju europejskim. Mimo że w latach 90. umieralność osób dorosłych w Polsce się obniżyła, jednak spadek ten tylko nieznacznie wpłynął na nadal utrzymującą się różnicę względem krajów EU. Ta różnica dla mężczyzn w wieku produkcyjnym wykazywała nawet tendencję zwyżkową. W r. 1980 umieralność mężczyzn w Polsce w wieku 25-64 lat była o 49,4% wyższa niż w krajach EU, w r. 1990 o 90,6%, i o 91,1% wyższa niż w EU w r. 2000 (obliczenia na podstawie danych WHO HFA DB). W tych latach umieralność kobiet w wieku produkcyjnym w Polsce przewyższała tę w EU, odpowiednio o 27%, 50,5% i 46,8%. Jednocześnie, w przeciwieństwie do malejących trendów w krajach Unii, liczba zgonów z powodu chorób naczyń krwionośnych (*cerebrovascular disease*) niezmiennie rosła dla obu płci i w każdym przedziale wieku, natomiast zgony z powodu choroby niedokrwiennej serca (*ischaemic heart disease*) wzrosły raptownie pod koniec lat 90. w grupie osób powyżej 65. roku życia. W latach 90. obserwuje się również w Polsce wzrost problemów psychicznych. Samobójstwa i zgony związane z chorobą alkoholową wzrosły wśród mężczyzn od 1990 roku – znowu w przeciwieństwie do spadkowych trendów obserwowanych w krajach EU. Ponadto, liczba osób leczonych na psychozy w lecznictwie otwartym w Polsce wzrosła w latach 90. z 434 do 466 na 100,000 mieszkańców w latach

* W niniejszym artykule korzystałam z badań finansowanych przez brytyjski Economic and Social Research Council (grant R000222627), Isaac Newton Trust, British Academy i Wellcome Trust. Bardzo serdecznie dziękuję osobom, które udzieliły mi wywiadów w trakcie tych badań.

1980-1990, natomiast w r. 1995 wzrosła aż do 566 (Instytut Psychiatrii i Neurologii 1980-1998). Ten podział – a raczej tak duża różnica stanu zdrowia obywateli – pomiędzy Polską i zachodnimi krajami EU stanowi problem do rozwiązania w ramach polityki zdrowia publicznego.

Nie sposób wyjaśnić zmian zdrowotnych, jakie zaszły w Polsce w latach 90. w kategoriach relacji, które były dotychczas przyjęte w analizach krajów zachodnich. Na przykład, zawodzi wytłumaczenie odwołujące się do zmian poziomu zamożności *per se*. W latach 90. średnie realne płace w Polsce stanowiły tylko 70-75% poziomu plac zanotowanych w roku 1989 a znaczące uprawnienia socjalne zostały obciążone (Unicef 2003) – niemniej umieralność osób dorosłych uległa w tym czasie spadkowi. Dalej, relacja stwierdzona w krajach zachodnich, według której, im niższe dysproporcje płacowe w danym kraju, tym niższy wskaźnik umieralności (Wilkinson 1996), nie znalazła potwierdzenia w Polsce w latach 1992-1997, kiedy dysproporcje gwałtownie wzrosły, przy jednoczesnym spadku umieralności. Wyjaśnięń takich transformacji zdrowotnych należy szukać we wpływach psychospołecznych. Ustalenie relacji pomiędzy wpływami psychospołecznymi i zdrowiem skupia w ostatnich latach coraz większą uwagę (Wilkinson 1996; Seigrist and Marmot 2004; Baum, Garofalo and Yali 1999). Następuje to wraz z akumulującym się materiałem dowodowym wykazującym zależność pomiędzy stresem a zdrowiem (McEwen 1998; Brunner and Marmot 1999; Dohrenwend 2000). Złożony obraz transformacji i jej wpływ na zdrowie mieszkańców Polski, w połączeniu z zauważalnym wzrostem napięć psychicznych, sugeruje potrzebę lepszego zrozumienia psychospołecznych oddziaływań kształtujących doświadczenie zmian. Chociaż jako czynnik wyjaśniający trendy umieralności w okresie komunistycznym i postkomunistycznym wskazywano na stres (Shapiro 1995; Leon and Shkolnikov 1998; Cockersham 1999; Kopp, Skrabski and Szedmak 2000; Watson 1995), niewiele jest badań dotyczących źródeł stresu w konkretnym kontekście społecznym.

Celem niniejszego artykułu jest przedstawienie danych na temat rangi przypisywanej stresowi jako zagrożeniu dla zdrowia w Polsce, przez analizę wypowiedzi w grupach fokusowych i wywiadach indywidualnych, oraz interpretacja znaczeń społecznych wydarzeń transformacji, widzianych jako źródło stresu.

Określenie psychospołecznych oddziaływań w okresie transformacji

O ile pojęcie stresu przynosi koncepcyjne i fizjologiczne powiązanie pomiędzy jednostką a kontekstem społecznym (McEwen 1998), o tyle tym samym pociąga ze sobą pewne założenia dotyczące relacji pomiędzy społeczeństwem a daną osobą. W praktyce, doświadczanie jest zawsze procesem psychospołecznym. Ponieważ zjawiska materialne mogą być doznane tylko przez struktury społecznie wytwarzanych znaczeń, na podstawie których następuje interpretacja i ocena świata (Berger and Luckmann 1984; Wittgenstein 1953; por. także Kawachi, Subramanian and Almeida-Filho 2002; Lupton 2000), sugeruje się, że stres wzbudzony wpływami

psychospołecznymi nie jest rezultatem wyłącznie brakującego zewnętrznego środowiska społecznego *vis à vis* uniwersalnych potrzeb psychiki ludzkiej. Raczej wskazuje to, że psychospołeczne przeżycia pojedynczej osoby zależą od jej oszacowań zjawisk według wartości, kategorii i relacji społecznych, które są specyficzne dla miejsca i czasu. Takie spojrzenie jest podstawą nieetnocentrycznego podejścia w badaniach wpływów psychospołecznych na zdrowie, w których odległe od siebie aspekty zmian w kontekście społecznym mogą być uwzględnione. W tej chwili badania stresu przeważnie opierają się na modelach *quasi*-eksperymentalnych, które zakładają, że można wykluczyć z rozważań wszystko poza ściśle ograniczoną dziedziną życia, np. tą związaną z miejscem pracy lub domem. Takie założenia stają się nieodpowiednie w sytuacji, gdy przedmiotem zainteresowania jest relacja pomiędzy radykalną i całościową transformacją społeczną a zmianami zdrowotnymi (por. Scott 2004).

Organizacja badania

Badania przeprowadzono w Nowej Hucie w ramach długofalowego programu badań socjologicznych prowadzonych na terenie dzielnicy. Według danych spisu ludności z 2002 r., licząca około 216 000 mieszkańców Nowa Huta jako jedna z największych dzielnic Krakowa stanowi około 28% populacji całego miasta (Urząd Statystyczny, Kraków 2003). Badanie empiryczne, na którym opiera się niniejszy artykuł, polegało na przeprowadzeniu grupowych wywiadów zogniskowanych (fokusowych) z dawnymi i obecnymi pracownikami Huty Sendzimira, wywiadów indywidualnych oraz na zapoznaniu się z danymi miejscowych archiwów i bibliotek. Uczestnicy grup fokusowych rekrutowali się spośród obecnej załogi huty, członków hutniczego oddziału Polskiego Czerwonego Krzyża oraz podopiecznych Ośrodka Opieki nad Emerytami i Rencistami Huty Sendzimira. W sumie, w latach 1998-2000 przeprowadzono wywiady z 92 osobami w piętnastu grupach zogniskowanych o składzie od dwóch do dziesięciu osób. Najmłodszy uczestnicy zbliżali się do pięćdziesiątego roku życia, a najstarszy miał osiemdziesiąt lat (b. pracownik fizyczny HTS). Z wyjątkiem czterech, wszyscy uczestnicy podjęli pracę w hucie przed rokiem 1973. W badaniu usiłowano zapewnić w grupach fokusowych adekwatną reprezentację wszystkich głównych kategorii pracowników, jednak kobiety stanowiły około połowy uczestników, co stanowiło nadreprezentację w stosunku do rzeczywistej liczby kobiet zatrudnionych w zakładzie. Sześć z grup fokusowych składało się z ludzi nadal pracujących w hucie. Cztery spośród tych grup obejmowały pracowników umysłowych, zaś dwie miały w swym składzie pracowników fizycznych z konwertorowni i walcowni blach. W dziewięciu grupach znajdowali się byli pracownicy umysłowi i fizyczni huty. Wywiady zorganizowano elastycznie, tak, aby dać uczestnikom możliwość swobodnej wypowiedzi na tematy najważniejsze dla nich, a jednocześnie pokrywające się z zakresem badań. Na początku spotkania pytano uczestników o to, co, ich zdaniem, stanowiło istotne zagrożenie

zdrowia w ciągu ostatnich dziesięciu lat oraz czy zagrożenie zdrowia w ciągu tego czasu wzrastało, czy malało. Odpowiedzi były bezpośrednie i jednoznaczne, wskazywały na stres jako na główne, coraz silniej odczuwalne, zagrożenie zdrowotne w trakcie przemiany ładu społecznego. Następnie uczestnicy byli proszeni o przedyskutowanie tego, co według nich leży u podstaw zidentyfikowanego przez nich stresu. Poza wywiadami grupowymi, obecna analiza opiera się na wywiadach indywidualnych, których do września 2003 r. zostało w sumie przeprowadzonych ponad 60. Biorące w nich udział osoby rekrutowały się spośród: władz lokalnych, wolontariatu, ośrodka rozwoju lokalnego, służby zdrowia, kierownictwa huty, związków zawodowych, w tym dwóch społecznych inspektorów pracy, oraz z osób posiadających dużą wiedzę na temat historii dzielnicy Nowa Huta i samej huty. Większość indywidualnych wywiadów i wszystkie przeprowadzone w grupach zogniskowanych, zostały nagrane na taśmę i w całości spisane. Badania historyczne prowadzono na podstawie archiwalnych gazet, zbiorów dokumentów w miejscowym oddziale archiwów państwowych, archiwum huty oraz publikacji naukowych dotyczących dzielnicy i huty. W niniejszym artykule została wykorzystana jedynie stosunkowo niewielka część wywiadów indywidualnych oraz materiałów zgromadzonych w archiwach i bibliotekach. Tutaj uwaga będzie skupiona na analizie jednego wątku wyłaniającego się z wywiadów fokusowych.

Nowa Huta: transformacja zagrożenia zdrowotnego na przestrzeni czasu

Kiedy po II wojnie światowej budowano Nową Hutę, zaplanowano ją jako samodzielną jednostkę urbanistyczną – pierwsze „socjalistyczne miasto” w kraju. Jeśli funkcjonowanie społeczeństwa komunistycznego jako całości miało stanowić praktyczny przykład realizowania medycyny społecznej (Brockington, cyt. w: Field 1967: 47), to określenie takie dotyczyło Nowej Huty *par excellance*. Powstałe po wojnie nowe, socjalistyczne miasta wschodniej Europy opierały się na sowieckim modelu rozpoczętym budową Magnitogorska w 1930 r. (Lorek 1992: 394; także Kotkin 1995). Budowa nowych miast miała być jednym ze sposobów realizacji społecznego ideału socjalizmu: równości społecznej, gdzie przez konkretne działania polityczne, różnice klasowe i różnice między miastem a wsią zostają zlikwidowane (Nieroda 1952). Miała ulec poprawie pozycja społeczna dwóch grup – klasy robotniczej i ludności wiejskiej – upośledzonych w ustroju przedwojennym. Centralnym elementem nowego porządku była praca. W Nowej Hucie życie miało się toczyć wokół kombinatu. Zakładano, że miasto budowane na fali społecznego zrywu odbudowy kraju po wojnie przez ludzi, którzy mieli w nim zamieszkać i pracować, będzie najlepszym miejscem do życia dla hutników i zapewni im pełen wachlarz potrzebnych usług: od ośrodków opieki zdrowotnej, szkół, przedszkoli, stołówek, po biblioteki, kina, teatry i sklepy.

W projekcie socjalistycznym zdrowie i sprawy socjalne postrzegane były jako integralnie związane z pracą, nie zaś jej przeciwstawne. Jednocześnie produk-

cja stali niosła uznawane zagrożenia zdrowotne: wysokie temperatury w pobliżu pieców, narażenie na zimno i przeciągi powodowane chłodnym powietrzem wykorzystywanym do ochładzania hal, pył, trujące spaliny, natężenie hałasu, jak również ryzyko wypadków (Mazanek 1954; Tarach 1956; Żółkowski 1960). Pomiędzy 1952 a 2002 r. w hucie doszło do 202 śmiertelnych wypadków (wyliczenie oparte na danych huty). Według obowiązującego prawa, odpowiedzialność za zdrowie i bezpieczeństwo pracowników spoczywało na przedsiębiorstwie (Krasucki 1974). Równocześnie ustalono zakres odpowiedzialności przypisanej każdemu stanowisku pracy w procesie produkcyjnym.

Poza podstawową umową pomiędzy pracownikiem a przedsiębiorstwem, związek między wydajnością pracy oraz warunkami socjalnymi był określany w ramach zbiorowego układu pracy. Działalność huty rozciągała się na organizowanie i zapewnianie szerokiego wachlarza dóbr i usług, obejmującego między innymi: działalność sportową i wypoczynek oraz infrastrukturę, opiekę zdrowotną, działalność kulturalno-oświatową, prowadzenie sklepów i gastronomii, zakwaterowanie, wczasy, przydział towarów deficytowych dla obecnych i byłych pracowników oraz ich rodzin. Stosunkowo niski poziom płac wkomponowany był w system zapewniający takie świadczenia (Hrynkiewicz 2003), przy równoczesnym kontrolowaniu cen towarów w sklepach.

Istotny element świadczeń socjalnych gwarantowanych przez hutę stanowiła opieka zdrowotna, formalnie wyodrębniona w 1953 r. Dziewięć lat później, w 1962 r., z inicjatywy związków zawodowych rozpoczęła się współpraca między krakowską Akademią Medyczną a przemysłowym ośrodkiem zdrowia, która doprowadziła do powstania jedynej w Polsce Katedry Medycyny Pracy i Chorób Zawodowych zlokalizowanej przy zakładzie pracy. W 1988 r. ośrodek zdrowia zatrudniał 821 pracowników, w tym 154 lekarzy, 40 dentystów oraz 181 pielęgniarek i położnych (Żabicki 1988). Miał on własne pogotowie ratunkowe z siedmioma karetkami, a na jego terenie znajdowały się między innymi: laboratoria, dwa oddziały chirurgiczne po 45 łóżek, pracownia protetyki dentystycznej, sale rehabilitacyjne i przychodnie specjalistyczne. Sanatoryjna terapia balneologiczna była składnikiem opieki prewencyjnej i rehabilitacyjnej (Krasucki 1974). Rejonizacja opieki zdrowotnej w hucie oznaczała, że w 1988 r. jedenaście przychodni znajdowało się przy poszczególnych wydziałach produkcji. Udzielały one pierwszej pomocy, prowadziły konsultacje, a także przeprowadzały badania okresowe (Żabicki 1988).

Do podstawowych świadczeń socjalnych należała gastronomia. Żywnienie zbiorowe, zorganizowane przez zakład pracy postrzegano jako sposób sterowania konsumpcją i warunkami życia ludności. Uważano, że strukturą spożycia można sterować zarówno przez politykę cenową, jak i propagandę (por. Bitter 1967: 28). W czasach swej świetności, kombinat w Nowej Hucie był jednym z największych przedsiębiorstw gastronomicznych w Polsce. W 1970 r. huta wydawała przeciętnie 12 425 posiłków dziennie, w 1980 r. liczba ta wzrosła do 22 320, aby w rekordowym roku 1988, przekroczyć 28 500 codziennie przygotowywanych i wydawanych posiłków. Cena posiłku była niska, a skład posiłków i napojów wydawanych na poszczególnych wydziałach miał być ustalony m.in. na podstawie badań prowa-

dzonych przez Instytut Medycyny Pracy w Przemysle Górniczym i Hutniczym (zob. np. Styś i Boroń 1967). Pracownikom wydawano dzienną porcję mleka, mającą zneutralizować oddziaływanie potencjalnie toksycznych procesów produkcyjnych. Pracownicy fizyczni zatrudnieni na stanowiskach produkcyjnych zakwalifikowanych jako szkodliwe, mieli prawo do wyższych zarobków, bezpłatnych posiłków regeneracyjnych, regularnych pobytów w sanatoriach poza przysługującym urlopem wypoczynkowym, oraz do wcześniejszej emerytury.

Wraz z „wyścigiem o metal” (W. Gomułka w: *Huta im. Lenina*, 1970), który stał się wyznacznikiem zimnej wojny, dzielnica Nowa Huta i kombinat rozrosły się ponad przyjęte założenia. Produkcja planowana na 1,5 miliona ton stali rocznie wzrosła do prawie 7 milionów ton w roku 1979. W 1954 r., pierwszym roku produkcji surówki, liczba pracowników wynosiła 12 025 (w tym 2 227 kobiet), a w 1979 r. wzrosła do 38 674 (w tym 7 138 kobiet; dane huty). Zagrożenia zdrowotne zmieniały się w miarę upływu czasu – nacisk na zwiększenie produkcji w połączeniu z ograniczonymi funduszami na inwestowanie w nowe technologie, kłócił się z potrzebą zachowania bezpieczeństwa i higieny pracy. Poziom zanieczyszczenia środowiska znacznie wzrósł. W ciągu roku 1979 huta wyemitowała 60 ton dwutlenku siarki i 625 ton dwutlenku węgla.

W latach 1980-1981, wraz z powstaniem „Solidarności”, zmienił się krajobraz polityczny, strajki w hucie w 1988 r. – były jednym z czynników, które przyczyniły się do zakończenia rządów komunistycznych (Smoleński 1988). W latach 80. zagrożenie zdrowotne związane z zanieczyszczeniem przemysłowym stało się argumentem krakowskich ekologów, głoszących za zamknięciem kombinatu (np. Gumińska i Delorme 1990). Jeden z ekologów, z którym przeprowadzono wywiad w ramach niniejszego badania, opowiadał, że w latach 80. towarzyszył amerykańskiej ekipie filmowej, która udała się na nowohucki cmentarz, by sfilmować daty śmierci na grobach jako dowód katastrofalnego zagrożenia zdrowia przez hutę¹. Choć od lat 80. produkcja spadała i stopień zanieczyszczenia zasadniczo się obniżył, problem szkodliwego oddziaływania huty pozostawał motywem przewodnim prowadzonych w Krakowie dyskusji o zagrożeniach dla zdrowia.

Zmiany w stanie zdrowotności mieszkańców Nowej Huty

Wbrew założeniom niektórych ekologów, porównawcze dane o śmiertelności za lata 1987-1995 dowodzą, że chociaż Nowa Huta należy do obszarów robotniczo-przemysłowych (które na Zachodzie zwykle wykazują zwiększoną umieralność w porównaniu z innymi terenami) i choć warunki pracy w hucie niejednokrotnie miały negatywny wpływ na zdrowie pracowników, śmiertelność w Nowej Hucie konsekwentnie kształtowała się na poziomie niższym niż w pozostałych dzielnicach Krakowa, łącznie z częścią miasta zamieszkałą przez elitę akademicką i ko-

¹ Rozmowa z S.J., Kraków, 10 grudnia 1998.

ścielną. Na przykład w 1995 r., ostatnim roku uwzględnionym w dostępnych danych, standaryzowany wiekowo wskaźnik umieralności mężczyzn zamieszkałych w Nowej Hucie wyniósł 111,84 os. na 10 000 mieszkańców w porównaniu z 120,69 os. dla ludności całego Krakowa. Dane dla kobiet wynoszą odpowiednio 68,13 os. i 81,23 os. (Urząd Miasta Krakowa 1998; por. też Watson 1998).

Od połowy lat 90. Nowa Huta uległa szybkiej przemianie. Kombinat zrestrukturyzowano. Zlikwidowano świadczenia socjalne, pozostawiając płace i emerytury na poziomie takim, jakby nadal te świadczenia obowiązywały (por. Hryniewicz 2003). W rezultacie, chociaż większość cen w Polsce kształtuje się tak, jak na Zachodzie, przeciętna miesięczna płaca została na bardzo niskim poziomie (około 500 euro). Placówka służby zdrowia przy hucie została zlikwidowana przez władze lokalne pod koniec 1995 r. i ponownie otwarta – ale już jako prywatna – w styczniu 1996 r., co znacznie ograniczyło jej dostępność. Od 1997 r. postępowała szybka redukcja zatrudnienia, z 17 272 do 9635 pracowników w 2001 r., zgodnie z przedakcesyjnymi warunkami zmniejszenia produkcji, stawianymi przez Unię Europejską w celu m.in. ochrony zachodnioeuropejskich producentów przed konkurencją polskiej stali (Keat 2000). Umowa sprzedaży huty LNM Steel została podpisana w październiku 2003 r.

Jaki wpływ mogą mieć powyższe przemiany na zagrożenie zdrowotne mieszkańców dzielnicy? Z Nowej Huty, miejsca niegdyś największego pracodawcy w mieście, w 2002 r. przyszło do Krakowskiego Urzędu Pracy jedynie 1 007 ofert pracy (15,7%) na ogólną liczbę 6 395 (Gargas 2003). W 2002 r. poziom bezrobocia w Nowej Hucie wynosił 18,1%, nieco więcej niż gdzie indziej w Krakowie (dane ze spisu ludności). Z ogólnej liczby 30 132 osób zarejestrowanych jako bezrobotne w Krakowskim Urzędzie Pracy na dzień 31 grudnia 2002 r., 10 414, czyli około 34%, pochodziło z Nowej Huty (Gargas 2003). Liczba ta nie obejmuje 11 815 osób (w tym 4 099 mieszkańców Nowej Huty), którzy zostali w ciągu roku skreśleni z list z powodu „odmowy podjęcia pracy”, ani 6 380 osób bez pracy, otrzymujących zasiłek przedemerytalny – przy czym około 45% (2 894) z otrzymujących takie świadczenia pochodziło z Nowej Huty. Zwraca uwagę fakt, że jedynie 10% zarejestrowanych jako bezrobotni w Krakowie w 2002 r., otrzymało jakkolwiek zasiłek dla bezrobotnych (wyliczenie według danych ze spisu ludności), podczas gdy z klientów krakowskiej Izby Wyrzeźwien w 2003, wśród których mieszkańcy Nowej Huty posiadają nadreprezentację, jedynie 10,5% miało stałe zatrudnienie (dane Izby Wyrzeźwien). Wpływ takich zmian na współczynnik śmiertelności na terenie Nowej Huty stanowi temat prowadzonych obecnie badań. Poniżej zajmę się następującym problemem: jak, przy takim przebiegu przemian społecznych, sami mieszkańcy Nowej Huty postrzegają i przeżywają zagrożenie zdrowotne?

Postrzeganie wzrostu zagrożenia dla zdrowia w procesie przemian

Nowohucy respondenci za największe i przybierające na sile niebezpieczeństwo zdrowotne w trakcie przemian zgodnie uznają stres. To psychospołeczne zagrożenie zdrowia zostało bezpośrednio powiązane z materialnymi i społecznymi aspektami przemian, a w szczególności z brakiem pewności zatrudnienia, z niskimi dochodami, z utratą świadczeń i zajęć organizowanych przez zakład pracy. Poniżej znajdują się przykłady postrzeganego związku pomiędzy bezrobociem a stresem, przedstawione kolejno przez pracownicę administracyjną, emerytowanego pracownika fizycznego i pracownicę umysłową (zachowano oryginalną stylistykę wypowiedzi – przyp. red.):

No, może zacznę od według mnie najważniejszego ryzyka. Najważniejsze ryzyko według mnie, [...] chyba dla zdrowia, jest stres. Stres związany w tej chwili – zacznę może od [...] obecnej mojej pracy – stres związany z zatrudnieniem. No, boimy się o miejsca pracy. Równocześnie jest to, wiadomo, związane z pogorszeniem, w przypadku zwolnienia, z pogorszeniem się warunków materialnych. [...] Gradację taką bym ustawiła, prawda, że najpierw stres. No, ten stres był na pewno mniejszy – na przestrzeni lat [...] narastał. Pracując od 70. roku. Stres przedtem był mniejszy. Mieliśmy zagwarantowaną tą pracę. Nie było takiej fluktuacji, nie było takich napięć wśród nas, no nie było zwolnień przede wszystkim. Warunki materialne, no były takie a nie inne, na tym etapie, w latach 70., według nas były dobre. Dzisiaj by nie było żadnego porównania. W tej chwili posuwając się w kierunku 2000. roku, no wiemy, że właściwie to nic nie mieliśmy. Ale pewne sprawy socjalne były zagwarantowane. Dostawaliśmy mieszkania, wyjeżdżaliśmy na wczasy prawie za darmo, dzieci miały bardzo duże dofinansowanie do kolonii, zresztą do wczasów też. [...] No i tak postępowało, postępowało, jeżeli chodzi o hutę, a teraz jest już tragicznie.

Kiedy się pracowało, to był człowiek tak spokojny, mimo tego, że były niskie zarobki, ale człowiek tak spokojnie pracował, nigdy się nie bał, że, o, że mnie zwolnią tam za ileś. Nawet były takie różne wykroczenia pod względem dyscypliny pracy, no to najwyżej mógł być ukarany, najprędzej potrąceniem jakiegś tam premii. Ale także było to osłonięcie. Ale takich rzeczy nie było, żeby człowieka zwolnili z pracy. Nigdy nie bał [się], że zostanie zwolniony jak obecnie. Dzisiaj to jest po prostu, no psychoza, no.

[Jakie stresy?] Takie stresy, że codziennie im mówią, że jutro go zwolnią, pojutrze go zwolnią. A jak nie, to pracują ludzie bez podwyżek już przez parę lat. Niech sobie dyrektor huty zobaczy, ile podwyżek dał ludziom w ostatnim momencie, w ostatnich latach. I ci ludzie pracują, ... i się modlą, żeby jutro jeszcze iść do pracy. To są ludzkie warunki? To są warunki nie dla ludzi.

W grupach fokusowych dyskusje na temat bezrobocia często zmierzały do kwestii związanych z budżetem domowym. Uczestnicy podawali informacje o swoich dochodach, o rosnących wydatkach i mówili, jak trudno związać koniec z końcem. Przemiany przyniosły między innymi znacznie wyższe opłaty za mieszkanie, które ludzie otrzymali od huty. Ponadto reforma służby zdrowia zwiększyła obciążenia finansowe. Jedną z przyczyn takiego stanu rzeczy są wysokie ceny leków. Na przykład jedna z kobiet, która przeszła na emeryturę po przepracowaniu całego życia, wyznała, że całą miesięczną emeryturę, wynoszącą nieco powyżej 400 złotych, przeznacza na zakup lekarstw dla siebie i męża. Wśród emerytów, którzy wzięli udział w badaniu, wydatki na leki na tym poziomie (200 złotych na osobę mie-

sięcznie) nie należą do rzadkości i pochłaniają istotną część miesięcznego dochodu. Reforma zdrowia ze stycznia 1999 r. spowodowała w oczach respondentów wyraźne ograniczenie dostępności opieki zdrowotnej. Nowy sposób finansowania ustalił ścisłą granicę, poza którą usługi medyczne stają się pełnopłatne. Jeden z respondentów, człowiek wyraźnie słabego zdrowia, opowiedział o walce, którą stoczył z lekarzem dwa tygodnie wcześniej, odmawiając zapłata 100 złotych, których ten od niego zażądał. Inny emerytowany pracownik fizyczny przedstawił swoją sytuację rodzinną:

Obrabiałem metale szlachetne, gdzie to wszystko szkodzi, no i jeszcze nam szkodliwe (dodatek do emerytury za pracę szkodliwą dla zdrowia) zabrali. Dawniej miałem lekarstwa za darmo, proszę Pani, a dzisiaj mi nie stać kupić. Moja córka pracowała na laboratorium. Do pierwszego jest zwolniona. Mój zięć pracował w KPR-ze – już miesiąc nie pracuje, zwolniony. To ja mam tą lekką emeryturę i jeszcze ja im muszę... z czego ja im pomogę? (załamuje się) A to przyjdzie.

a) Wzmożenie nierówności społecznych a stres

Omawianie materialnych trudności często bezpośrednio prowadziło do porównań wzrastającej nierówności społecznej, kontrastu między własnymi, obecnymi trudnościami finansowymi a sytuacją ludzi, którzy wyraźnie wzbogacili się i mają władzę. Rozmówcy mówili o zwiększających się dysproporcjach dochodów, wskazując rażąco wysokie zarobki, na przykład polityków. Najstarszy z uczestników grupy, osiemdziesięcioletni emerytowany pracownik fizyczny wiejskiego pochodzenia, który pracował w hucie od początku, oświadczył:

Naród czuje się chory. Nerwy, nerwy to jest gorsze jak praca. Nerwy są gorsze jak praca... na nerwy to się wykończy człowiek na amen. Nerwowo każdy żyje, sucho. W telewizorze sucho... a co się robi z tego wszystkiego? To jest wszystko piasek. Ja tą gazetę czytałem, ile biorą ministrowie pieniędzy..., ile biorą wiceministrowie pieniędzy. Całej Polsce pieniądze zabiorą. Skąd oni mogą mieć lekarze, nauczyciele, jak biorą kwoty takie straszne?

Emerytowany pracownik umysłowy, uczestniczący w wywiadzie indywidualnym w 1999 r., również podkreślił znaczenie porównań opisując, jak reagują, gdy ludzie, którym kazano płacić za świadczenia zdrowotne:

Klną. Klną w sposób straszny... I porównują, o... jak to tutaj jest napisane, proszę Panią. (otwiera gazetę i wskazuje na pensję polityka) Chodzą prywatnie. [...] Czekają, aż im samo przejdzie, a jak nie przejdzie, no to – no to wie Pani na co czekają. [...] No, ale mamy demokrację, no. Demokracja na tym polega, że mamy wybór, tylko że nie mamy za co wybierać, proszę Panią. [...] Za nieboskiej komuny nie było tej wegetacji. Powiedzmy sobie była ogólna bieda. Wszyscy żyli bardzo skromniśko. Na niskim poziomie. No, ale teraz nastąpiło rozwarstwienie straszne. Jedni żyją bardzo dobrze, są bogaci, a drudzy, coraz to niżej... (otwiera gazetę jeszcze raz) To jest pensja naszych przedstawicieli, to jest pensja naszych przedstawicieli, których myśmy wybrali. Ja takiej gaży nie mam na rok, proszę Panią, pomimo że ja jestem podobno kreuzusem... emerytalnym. No. Bo moja żona, przez trzy lata tyle nie weźmie co pan poseł za jeden miesiąc².

² Rozmowa z M.S., Kraków, 6 grudnia 1999.

Emerytowany pracownik fizyczny w wywiadzie grupowym następującymi słowami wyraził powiązanie jakie, jego zdaniem, istnieje pomiędzy różnicami w zamożności a zdrowiem psychicznym:

Jedni bronią obecną sytuację, Ci którzy na razie mają pracę, którzy nie zdają sobie sprawy, że to, że podnosili rękę i stwierdzili, że zwyciężymy, to teraz ich zwalniamy z huty. Huta przecież walczyła i czołgi stali i tak dalej. Bo byłem w tym okresie i pracowałem. To dzisiaj narzekają na ten ustrój. To znaczy dzisiaj ustroju nie mamy, bo to nie wiadomo co to za ustrój. [...] A na razie te kanapowe partie, to się biją między sobą [...] no i zbierają się, żeby tylko nie pokusić innych, bo chcą sobie ustalić i wypłaty olbrzymie – tu Pan mówił, że po 30-20 000. Mało! W prasie podają 270 000, Pani Dyrektor Banku. No to – można oszalcć?

b) Interpretacja zagrożenia zdrowia i przemian społecznych

Podkreślając rolę stresu jako głównego zagrożenia zdrowotnego w procesie przemian i wiążąc aspekt psychospołeczny z materialnymi i socjopolitycznymi aspektami zmian, respondenci grup fokusowych wskazywali na społeczne znaczenie czynników materialnych jako odpowiedzialnych za pogarszający się stan zdrowotności. Przy pomocy jakich sposobów myślenia (*structures of meaning*, lub – by użyć wyrażenia Raymonda Williama (1977) – „struktur uczuć” (*structures of feeling*), pracownicy wiązali własne doświadczenia ze stresem? Negatywnej ocenie terażniejszości przeciwstawiano przeszłość, co ilustrują przytoczone wyżej cytaty. Jednakże wypowiedzane treści i ich silnie emocjonalny charakter sugerują kontekst moralno-poznawczy, swoistą „ekonomię moralności” (*moral economy*) (Phillimore 1997). W jej kategoriach sformułowano takie właśnie porównania i oceny, czerpie ona z doświadczeń okresu socjalizmu. Herzlich (1973: 139) zauważył, że zdrowie i choroba są „sposobem interpretacji społeczeństwa przez jednostkę i rodzajem relacji między jednostką a społeczeństwem”. Zmiana zasad rządzących taką interpretacją jest fundamentalnym aspektem przejścia do nowego porządku społecznego po socjalizmie.

Na przykład ujmowanie społeczeństwa jako bytu pierwotnego i nadrzędnego, co cechowało ideologię socjalizmu, znalazło odbicie w fakcie, że nowohucy respondenci postrzegali zagrożenie zdrowia w kategoriach jednoznacznie socjopolitycznych. Nieakceptowalność rosnących nierówności społecznych wiąże się ze społecznym światopoglądem i egalitarną etyką, według której poziom dochodów powinien mieć związek z pracą. I na odwrót fakt, że tak silnie podkreślano społeczne nierówności, wskazuje na brak ideologii indywidualistycznej, która legitymuje nierówności konstruując je jako wynik wyższości immanentnych cech osobowych, czyniąc tym samym nierówności „zasłużonymi” (por. Della Fave 1986; Lefort 1986). Wysokich dochodów polityków lub właścicieli firm nie uważano za zjawisko „prywatne”, ale za dokonujące się kosztem „społeczeństwa”. Ten sposób rozumowania cechuje analizę związków pomiędzy wyzyskiem dostrzeganym w tworzących się stosunkach społecznych i zagrożeniem zdrowia, czemu dał wyraz emerytowany inżynier, cytowany poniżej. Jego wypowiedzi towarzyszyła aprobatą ze strony innych uczestników:

Więc jeżeli można mówić o warunkach fizycznych, to trochę to jest na korzyść pracowników, ale nie z tego względu żeby się poprawiły warunki, bo warunki socjalne znacznie się pogorszyły... nie ma żadnej opieki socjalnej... [...] Tylko że produkcja huty z 6 mln ton stali spadła poniżej 2. I dalej będzie spadać. Natomiast warunki psychiczne ludzi się pogorszyły, no to już nie ma porównania... są znacznie gorsze. Bo po pierwsze, że zarabia się mało, ci co pracują. W każdej chwili drżą, że mogą być wyrzuceni, tak jak w tej chwili mówi się o 8 000 ludzi z huty. No mówi się, że będzie jakaś tam opieka czy przeszkolenia, czy kwalifikowania – ale to jest 6 miesięcy – a co dalej? I nie ma żadnego zabezpieczenia na przyszłość. Starzy pracownicy, którzy odeszli z huty tak jak my tutaj, mamy niskie emerytury – to są groszowe. [...] Młodzi nie mają żadnej perspektywy. A to jest psychicznie... bardzo psuje. Bardzo na zdrowie szkodzi, dlatego że jeżeli pracuje, to nie wie, ile zarabia, bo pieniądze biorą prezesi spółek, radni. No ministrów jest kilkunastu, ale radnych po miastach setki... w takiej Warszawie... Po setki radnych. Oni biorą po kilkanaście tysięcy złotych. A za kilkanaście tysięcy tutaj może pracować ok. 20-30 ludzi. To biorą ludzie – nie ministrowie, tylko radni, prezesi, dyrektorzy spółek, wszyscy Ci co dorwali się do władzy. Ci biorą pieniądze. Ściągają tych pieniędzy z ludzi. To jest ubożenie ludzi i bogacenie się na tych najbiedniejszych... Bo jak taki prezes spółki bierze 30 000, a pracownik bierze 500-700 złotych miesięcznie, to jaka jest perspektywa psychiczna? To on się załamuje psychicznie. Jeżeli fizycznie nie jest taki zmęczony, bo nie pracuje... [sytuacja] bym powiedział jest teraz nawet gorsza niż przedtem była, bo przedtem gonili za wydajnością... [to], że go zwolnią, że te 500 złotych tylko dostaje – co tam może za to kupić – no to jest w ogóle, jego ustrój, i za parę lat będzie w ogóle, wariatem, no. Albo się powiesi.

Uwagi końcowe

Niniejsza analiza dotyczy zmian w postrzeganiu i doświadczaniu zagrożenia zdrowia w procesie transformacji w konkretnym polskim środowisku. Wypowiedzi mieszkańców Nowej Huty wskazują, że głównym zagrożeniem zdrowotnym w omawianym okresie jest nieustannie podnoszący się poziom stresu. W relacjach dominują w równym stopniu względy psychospołeczne i materialne, oraz zmiany w stosunkach społecznych, tu zagrożenie zdrowotne postrzegane jest przez socjopolityczny pryzmat. Taki właśnie socjopolityczny charakter interpretacji stoi w jaskrawej sprzeczności z indywidualistycznym podejściem respondentów do wyjaśnienia nierówności zdrowotnych omawianym w pracy Blaxtera (1997), oraz z bardziej materialnym podejściem wyrażonym w badaniach Popaya i zespołu (Popay, Bennett, Thomas, Williams, Gatrell i Bostock 2002). W przypadku obu powyższych opracowań uznano, że sposób sformułowania pytań miał wpływ na wypowiedziane przez respondentów teorie dotyczące zdrowia.

W niniejszym badaniu główne pytanie w wywiadach sformułowano w kategoriach czasowych, gdzie, biorąc pod uwagę wydarzenia historyczne, które miały miejsce, czas jako taki, był określony w kategoriach konkurujących ze sobą porządków społecznych. Czasowy układ odniesienia objął zarówno komunizm, jak i liberalny kapitalizm, i stanowił okoliczność, w której rozważania na temat sposobu powstawania zagrożeń zdrowotnych pociągały ze sobą wzajemne porównanie przeszłości z terażniejszością. W tym procesie porównawczym, kategorie, struktury i normy, za pomocą których porównania dokonano, również zależały od doświadczeń zarówno współczesnych, jak i od doświadczeń w przeszłości socjalistycznej.

Na rozumieniu pojęć zagrożenia zdrowia i przemian społecznych wśród nowohuckich uczestników badań odbił się skład społeczny grup ogniskowanych. Oznacza to, że interpretacje zależały od społecznej perspektywy, z której je czytano; jest to szeroko uznawany czynnik w tworzeniu wiedzy (por. Flax 1995; Jodelet 1991; Lupton 2000). To, że respondenci nie należeli do nielicznych „ludzi sukcesu” albo do kosmopolitycznej elity, ma dla badania duże znaczenie. Nowohuckie wypowiedzi nie artykułują poglądów mniejszości, ale raczej poglądy publicznie niedoreprezentowane. Stąd, ocena zagrożenia zdrowia i przemian społecznych, którą przedstawili respondenci z Nowej Huty, odbiega od indywidualistycznego podejścia do zagadnienia redukcji zagrożeń zdrowia, przeważającego w Polsce w oficjalnym ujęciu oraz w medialnych i akademickich prezentacjach problemów zdrowia publicznego (np. Ostrowska 2000). O tyle, o ile wypowiedzi nowohuckich rozmówców ukazują czasy minione w stosunkowo dobrym świetle w porównaniu z terażniejszością, również o tyle odbiegają one od normatywnego ujęcia procesów przemian demokratycznych, ukazujących przeszłość w byłych krajach komunistycznych jako bezwzględnie negatywny okres, który trzeba zostawić za sobą. To normatywne ujęcie nie wszędzie przyjmowane jest bezkrytycznie (Bura-woy i Verdery 1998; Kennedy 2002; Watson 2000).

Jako konkretny przykład szerokiego procesu przemian społecznych, obejmującego ludzi nie należących do nowej elity, nowohuckie wypowiedzi dotyczące zagrożenia zdrowia i oceny przeszłości pod kątem terażniejszości, znajdują potwierdzenie w danych z krajowych sondaży opinii publicznej. Badanie opinii publicznej przeprowadzone w 2003 r. przez Centrum Badania Opinii Społecznej, wykazało, że jedynie 30% respondentów uważa, iż przeszłość w Polsce zasługuje na ocenę negatywną. Z drugiej strony, 81% było zdania, że powinny istnieć gwarantowane przez państwo świadczenia socjalne, a 68% badanych chciało ograniczenia najwyższych płac³. Co więcej, wyniki z Polskiego Sondażu Społecznego 2002 pokazały, że powszechnie odczuwanym uczuciem związanym z pracą w Polsce jest już strach. Ponad 40% zatrudnionych oświadczyło, że odczuwają strach w związku ze swoją pracą (Hryniewicz 2003).

„To, co zmienia się wraz ze zmianą sposobu i stosunków produkcji, to doświadczenie mężczyzn i kobiet” (E. P. Thompson, cytowany [w:] Comaroff 1982: 63, podkreśl. org.). Proces przemian krajów socjalizmu w demokracje kapitalistyczne wiąże się z przekształceniami społecznymi niemającymi precedensu w historii. Strategia ekonomicznej transformacji w Polsce była odbiciem neoliberalnej *Washington Consensus*, czyli wynikiem globalnych stosunków władzy (Stiglitz 1999; Kołodko 2000). Konsensus ten opierał się na założeniu własności prywatnej. Prawie totalna zamiana państwowej własności w prywatną, ułatwiona przez przywrócenie praw indywidualnych i przez liberalizację przepisów prawnych, oznacza przekształcenie stosunków społecznych – z ładu opartego na ideologii egalitarnej i społecznej w ładu oparty na ideologii indywidualistycznej, w którym tworzą się relacje klasowe i skrajne różnice dochodu. Warto zaznaczyć, że ideologia indywidualistyczna opie-

³ Badanie przeprowadzone 1-4 marca 2003 r. na reprezentatywnej próbie 975 dorosłych Polaków.

ra się na pojęciu jednostki autonomicznej, pojęciu które, jak to ujął socjolog Norbert Elias, jest „sztucznym produktem charakterystycznym dla pewnego etapu rozwoju ludzkiej samo-percepcji. [...] Tak jak kiedyś geocentryczny obraz fizycznego wszechświata, [ten] egocentryczny obraz społecznego wszechświata na pewno da się zastępować obrazem ... bardziej realistycznym” (Elias 2000: 481).

Wypowiedzi badanych z Nowej Huty pokazują, do jakiego stopnia przemiana ładu społecznego, wraz z taką transformacją ideologiczną, jest związana ze stresem. Doświadczenia stresu nie można zrozumieć bez rozważania społecznie subiektywnych znaczeń i ocen, z których doświadczenie to się rodzi, lub na odwrót, bez analizy konkretnych kontekstów społecznych, w których te znaczenia i oceny się wytworzyły. Interpretacje zmian w poważnym stopniu zależą również od względnej pozycji społecznej w dawnym porządku i w nowym. Zamiast wskazywać na normalizację i zaufanie do postępującego procesu reformy, tak jak sugeruje normatywny dyskurs na temat transformacji, nowohucy respondenci mówią o szaleństwie, o społeczeństwie pogrążonym w chaosie – wskazuje to na złożoność związku między demokratyzacją a zdrowiem.

Bibliografia

- Baum A., Garofalo J. P., Yali A. M., *Socioeconomic Status and Chronic Stress. Does Stress Account for SES effects on Health?* „Annals of the New York Academy Science” 1999, nr 896, s. 131-144.
- Berger P. L., Luckmann T., *The Social Construction of Reality: A Treatise in the Sociology of Knowledge*, Penguin, Harmondsworth 1967, 1984.
- Bitter C., *Zywnienie zbiorowe w nowych ośrodkach przemysłowych*, Wydawnictwo Przemysłu Lekkiego i Spożywczego, Warszawa 1967.
- Blaxter M., *Whose Fault is it? People's Own Conceptions of the Reasons for Health Inequalities*, „Social Science and Medicine” 1997, nr 44 (6), s. 747-756.
- Brunner E., Marmot M., *Social Organization, Stress, and Health*, [w:] Marmot M., Wilkinson R. (red), *Social Determinants of Health*, Oxford University Press, New York 1999.
- Burawoy M., Verdery K. (red.), *Uncertain Transition: Ethnographies of Change in the Postsocialist World*, Lanham, Md., Rowman and Littlefield 1999.
- Cockerham W. C., *Health and Social Change in Russia and Eastern Europe*, London, Routledge 1999.
- Comaroff J., *Medicine: Symbol and Ideology*, [w:] Wright P., Treacher A. (red.) *The Problem of Medical Knowledge*, Edinburgh University Press, Edinburgh 1982, s. 49-68.
- Della Fave R., *Toward an Explication of the Legitimation Process*, „Social Forces” 1986, nr 65 (1-2), s. 476-500.

- Dohrenwend B. P., *The Role of Adversity and Stress in Psychopathology: Some Evidence and its Implications for Theory and Research*, „Journal of Health and Social Behavior” 2000, nr 41, s. 1-19.
- Elias N. *The Civilising Process*, Blackwell Publishers, Oxford 2000.
- Field M. G., *Soviet Socialized Medicine: An Introduction*, The Free Press, New York 1967.
- Flax J., *Race/Gender and the Ethics of Difference – A Reply*, „Political Theory” 1995, nr 2 (3), s. 500-510.
- Gargas H., *Informacja nt. „Sytuacja na rynku pracy w Nowej Hucie na tle sytuacji w Krakowie” wg stanu na dzień 31.12.2002 r.*, Grodzki Urząd Pracy w Krakowie, Kraków 2003.
- Gumińska M., Delorme A. (red.), *Kłęska ekologiczna Krakowa*, Polski Klub Ekologiczny, Kraków 1990.
- Herzlich C., *Health and Illness: A Social Psychological Model*, Academic Press, London 1973.
- Hryniewicz J., *Praca i strach*, „Nowa Res Publica” 2003, nr 16 (178), s. 32-39.
- Huta im. Lenina 1950-1970*, Wydawnictwo Artystyczno-Graficzne, Kraków 1970.
- Instytut Psychiatrii i Neurologii, *Rocznik Statystyczny (1980-1998)*, Instytut Psychiatrii i Neurologii, Warszawa 1980-1998.
- Jodelet D., *Madness and Social Representations*, Harvester Wheatsheaf, Hemel Hempstead 1991.
- Kawachi I., Subramanian S. V., Almeida-Filho N., *A Glossary for Health Inequalities*, „Journal of Epidemiology and Community Health” 2002, nr 56, s. 647-652.
- Keat P., *Penalizing the Reformer: Polish Steel and European Integration*, „Communist and Postcommunist Studies” 2000, nr 33 (2), s. 201-221.
- Kennedy M. D., *Cultural Formations of Post-Communism: Emancipation, Transition, Nation, War*, University of Minnesota Press, Minneapolis-London 2002.
- Kopp M. S., Skrabski A., Szedmak S., *Psychosocial Risk Factors, Inequality and Self-Rated Morbidity in a Changing Society*, „Social Science and Medicine” 2000, nr 51, s. 1351-1361.
- Kołodko G., *From Shock to Therapy*, Oxford University Press, Oxford 2000.
- Kotkin S., *Magnetic Mountain: Stalinism as Civilization*, University of California Press, Berkeley 1995.
- Krasucki P., *Rola i zadania lekarza przemysłowego*, Instytut Wydawniczy CRZZ, Warszawa 1974.
- Lefort C., *The Political Forms of Modern Society: Bureaucracy, Democracy, Capitalism*, Polity Press, Cambridge 1986.
- Leon D. A., Shkolnikov V. M., *Social Stress and the Russian Mortality Crisis*, „Journal of the American Medical Association” 1998, nr 279 (10), s. 790-791.
- Lupton D., *The Social Construction of Medicine and the Body*, [w:] Albrecht G. L., Fitzpatrick R., Scrimshaw S. C. (red.), *Handbook of Social Studies in Health and Medicine*, Sage, London 2000, s. 50-63.

- Lorek A., *Geneza, powstanie i rozwój realizmu socjalistycznego w architekturze i urbanistyce na tle przemian społeczno-politycznych w Europie w latach 1917-1955*, praca doktorska, Politechnika Krakowska, Kraków 1992.
- Mazanek E., *Bezpieczeństwo pracy w przemyśle hutniczym*, Państwowe Wydawnictwo Szkolnictwa Zawodowego, Warszawa 1956.
- McEwan B. S., *Stress, Adaption, and Disease: Allostasis and Allostatic Load*, „Annals of the New York Academy Sciences” 1998, nr 840, s. 33-44.
- Merkel B., Karkkainen K., *Public Health Aspects of Accession*, „Eurohealth” 2002, nr 8 (4), s. 3-4.
- Nieroda J., *Rozwój miast w ZSSR*, „Miasto” 1952, nr 1 (15), s. 5-7.
- Ostrowska A., *Styl życia a zdrowie – bilans dekady*, [w:] Domański H., Ostrowska A., Rychard A. (red.), *Jak żyją Polacy?*, IFiS PAN, Warszawa 2000, s. 101-120.
- Phillimore P., *How do places Shape Health? Rethinking Locality and Lifestyle in North-East England*, [w:] Platt S., Thomas H., Scott S., Williams G. (red.), *Locating Health: Sociological and Historical Explorations*, Aldershot, Avebury 1993, s. 166-177.
- Popay J., Bennett S., Thomas C., Williams G., Gatrell A., Bostock L., *Beyond 'beer, fags, egg and chips'? Exploring Lay Understandings of Social Inequalities in Health*, „Sociology of Health and Illness” 2003, nr 25 (1), s. 1-23.
- Poznanski K., *Poland's Protracted Transition*, Cambridge University Press, Cambridge 1996.
- [Praca zbiorowa], *Huta im. Tadeusza Sendzimira S.A*, Trans-Krak, Kraków 1999.
- Scott H. K., *Reconceptualizing the nature and health consequences of work-related insecurity for the new economy: The decline of workers' power in the flexibility regime*, „International Journal of Health Services” 2004, nr 34, s. 143-153.
- Seigrist J., Marmot M., *Health Inequalities and the Psychosocial Environment – Two Scientific Challenges*, „Social Science and Medicine” 2004, nr 58, s. 1463-1473.
- Shapiro J., *The Russian Mortality Crisis and its Causes*, [w:] Åslund A. (red.), *Russian Economic Reform at Risk*, Pinter, London 1995.
- Smoleński P., *A na hucie strajk*, Aneks, London 1989.
- Stiglitz J. E., *More Instruments and Broader Goals: Moving Toward the Post-Washington Consensus?*, UNU World Institute for Development Economics Research, Helsinki 1999.
- Styś J., Boroń M., *Zagadnienia – wyrównanie niedoborów płynowych u pracowników zatrudnionych przy remontach pieców hutniczych*, „Ochrona Zdrowia Hutników” 1967, nr 36, s. 22-23.
- Tarach M., *Ogólne zasady bezpieczeństwa i higieny pracy w hutnictwie*, Wydawnictwo Górniczo-Hutnicze, Stalinogród (Katowice) 1956.
- UNICEF, *Social Monitor 2003*, UNICEF Innocenti Research Centre, Florence 2003.

- Urząd Miasta Krakowa, Wydział Zdrowia, *Raport o zdrowiu mieszkańców Krakowa 1998*, Uniwersyteckie Wydawnictwo Medyczne „Vesalius”, Kraków 1998.
- Urząd Statystyczny w Krakowie, *Podstawowe informacje ze spisów powszechnych 2002*, Kraków 2002.
- Watson P., *Explaining Rising Mortality Among Men in Eastern Europe*, „Social Science and Medicine” 1995, nr 41 (7), s. 923-934.
- Watson P. *Health Difference in Eastern Europe: Preliminary Findings from the Nowa Huta Study*, „Social Science and Medicine” 1998, nr 46 (4-5), s. 549-558.
- Watson P., *Re-thinking Transition: Globalism, Gender and Class*, „International Feminist Journal of Politics” 2000, nr 2 (2), s. 185-213.
- Watson P., *Nowa Huta: the Politics of Post-Communism and the Past*, [w:] Edmunds J., Turner B. S. (red.), *Generational Consciousness, Narrative, and Politics*, Lanham, Md., Rowman and Littlefield 2002, s. 165-177.
- „Wiadomości HTS. Biuletyn Informacyjny”, *Dogoniliśmy plan. Jest nas w Hucie osiem i pół tysiąca*, Kraków 2003.
- Williams R., *Marxism and Literature*, Oxford University Press, Oxford 1977.
- Wittgenstein L., *Philosophical Investigations*, Macmillan, New York 1953.
- Żabicki J., *Przemysłowa służba zdrowia w Nowej Hucie*, „Biuletyn Informacyjny Kombinat Metalurgiczny Huta im. Lenina” 1988, nr 26 (3), s. 2-8.
- Żołąkowski W., *Bezpieczeństwo i higiena pracy w hutnictwie i odlewnictwie żelaza* (skrypt), Politechnika Częstochowska, Częstochowa 1960.

Zbigniew Łabno

DOBRO WSPÓLNE A PRAWO OCHRONY ŚRODOWISKA

Zagadnienie dobra wspólnego, a także sposób jego stosowania w praktyce stało się aktualnie przedmiotem zainteresowania niejednej gałęzi nauki. W niniejszych rozważaniach chodzi o to, czym jest dobro wspólne w płaszczyźnie społecznej, a ściślej w dziedzinie prawa. Chwila sformułowania tego pojęcia oraz droga, jaką przeszło każe już na wstępie przyjąć, że mamy do czynienia ze zjawiskiem szczególnej wagi. Dlatego ważne jest stwierdzenie znaczenia dobra wspólnego we współczesnym świecie, a szczególnie w prawie ochrony środowiska. Jest to uzasadnione społecznym i gospodarczym znaczeniem tego prawa, a nade wszystko w dominującym poglądzie o pierwszorzędnym znaczeniu ludzkiego życia w najszerszym tego słowa znaczeniu.

Mając na uwadze cel rozważań, a mianowicie odpowiedź na pytanie, czy realizacja dobra wspólnego odpowiada funkcji prawa podmiotowego w zakresie ochrony środowiska spełniając swoją rolę ochronną, zwrócono uwagę na rolę orzecznictwa sądowego, szczególnie Sądu Najwyższego, prowadząc analizę w tym aspekcie. Niemniej jako punkt wyjścia rozważań należało przyjąć przynajmniej ogólne ustalenie znaczenia pojęcia dobra wspólnego.

Wydany w 1983 r. *Słownik języka polskiego*¹ określa *dobro* jako to, co jest pożyteczne, pomyślne bądź wartościowe, jest ideałem moralnym. Coś, co można czynić czy wyświadczyć, coś czego można mieć poczucie (tak, jak i zła). Mówi się też o dobru jako skłonności do czynienia dobrze oraz potrzebie dobra. Przez pojęcie dobra rozumie się również wszelkie środki i dobra doczesne niezbędne dla rozwoju człowieka. Przede wszystkim, w zakresie nas interesującym, dobro ogółu i dobro społeczne; także interes, pomyślność i szczęście.

Słownik, o którym mowa, podaje również znaczenie słowa *wspólny*. Należy przez nie rozumieć coś, co odnosi się w równym stopniu do wielu osób lub rze-

¹ *Słownik języka polskiego*, t. 1-2, PWN, Warszawa 1983.

czy, czy też należy do wielu, jest przez wielu używane bądź zrobione. Może to dotyczyć także wspólnego działania (np. pracy), radości, kłopotów bądź poglądów albo cech.

Na uwagę zasługuje przedstawienie słów *dobro* i *wspólne* przez *Słownik współczesnego języka polskiego* z 1998 r.² Dobro jest określone jako wartości zgodne z kodeksem moralnym. Oznacza też uczynki, które dają dowód uznawania tych wartości. Dobro to też chęć pomagania, nastawienie życzliwe do świata, wrażliwość na cierpienie. Nadto szczęście oraz pożytek, a także robienie czegoś dla dobra ogółu.

W świetle omawianego słownika wyraz *wspólny* oznacza należenie kogoś lub czegoś do co najmniej dwóch osób; nadto odczuwanie albo czynienie czegoś przez więcej niż jedną osobę. W równym stopniu dotyczy to np. wspólnych problemów. Słownik ten przez *dobro* rozumie wartość zgodną z kodeksem moralnym; to, co stanowi pożytek oraz szczęście, a również czynienie czegoś dla dobra ogółu.

Tak więc w znaczeniu podmiotowym są to niewątpliwie wartości korzystne dla człowieka i jego rozwoju zarówno indywidualnego, jak i społecznego. Są to także środki służące tym wartościom. Z kolei w ujęciu przedmiotowym *dobro* to działanie służące uzyskaniu i zachowaniu tych wartości w znaczeniu podmiotowym.

Stosując podobnie podział na zakres podmiotowy i przedmiotowy do słowa *wspólny*, musimy mówić o czymś, co dotyczy w równym stopniu więcej niż jednej osoby albo rzeczy bądź jest odczuwane przez więcej niż jeden podmiot.

Jak już na to zwrócono uwagę, chodzi nam o dobro wspólne w ujęciu prawa; jednak wypada zwrócić uwagę, że pojęcie to genetycznie sięga głębiej, bowiem do filozofii i religii. Oczywiście szczegółowe przedstawienie tego wykracza poza ramy niniejszej publikacji, jak i kompetencji autora; siłą rzeczy poniższe wywody na ten temat będą miały charakter jedynie ogólny służąc zrozumieniu powstania pojęcia dobra wspólnego oraz jego praktycznej realizacji.

Dobro wspólne, tak jak zostało przedstawione, wiąże się z pojęciami sprawiedliwości czy słuszności, a generalnie biorąc z określonymi zasadami postępowania, także moralnymi. Wielość istniejących w tym przedmiocie poglądów nasuwa konieczność wyboru koncepcji, która w odczuciu autora jest właściwa; nie wyklucza to oczywiście poglądów innych. Mówiąc zatem o pojęciu dobra wspólnego w naszej, to jest śródziemnomorskiej strefie kulturowej, dalsze rozważania trzeba rozpocząć od przedstawienia poglądu Arystotelesa.

Już w pierwszym zdaniu *Polityki*³ czytamy, że każde państwo jest wspólnotą, a dążeniem każdej wspólnoty jest osiągnięcie jakiegoś dobra. Zdaniem Stagiryty przede wszystkim wszystkie wspólnoty dążą do osiągnięcia pewnego dobra, ale w pierwszym rzędzie przynależy to państwu, które ma najważniejsze zadania obejmujące wszystkie inne. Zdaniem tego autora wszystkim ludziom jest właściwy pęd do życia we wspólnocie. Najgorszym jest ten człowiek, który wyłamał się z prawa i sprawiedliwości, będącej cechą państwa. Stanowi ona podstawę porządku

² *Słownik współczesnego języka polskiego*, Wydawnictwo Przegląd Readers Digest, Warszawa 1998.

³ Arystoteles, *Polityka*, przekł. i oprac. L. Piotrowicz, Warszawa 2002, s. 13.

jaki istnieje „we wspólnocie państwowej, polega zaś na ustaleniu tego, co jest sprawiedliwe”⁴.

Dla Arystotelesa cechą dobra wspólnego jest więc sprawiedliwość. Podkreśla to J. Bocheński, który zauważa, że w rozumieniu Arystotelesa państwa nie można rozumieć jako zbiór „jednakowych elementów, ale niejako organicznie, jako całość złożoną z różnych części dla dobra wspólnego”⁵.

W *Etyce Nikomachejskiej* Arystoteles pisze, że prawdziwe dobro realizuje się w konkretach, a wszelkie działania i postanowienia kierują się do dobra, które wypada określić jako cel wszelkiego dążenia⁶. Według Arystotelesa zatem aspekt dobra jest przyczyną każdego pożądania, a to pożądanie dobra może być prawdziwe lub pozorne, ale w mniemaniu pożądającego jest prawdziwe⁷. Pogląd Arystotelesa, jakkolwiek generalnie zasadny, nie jest jednak w pełni adekwatny. Trudno bowiem przyjąć, by dobro było dobrem dlatego, że jest pożądane; przeciwnie dobra pożąda się, ponieważ właśnie jest dobrem. W konsekwencji zjawisko dobra wyjaśniamy celowością, lecz nie przeciwnie.

Ogólnie biorąc, poglądowni Arystotelesa na pojęcie dobra wspólnego zarzuca się zbytnie podkreślenie jego strony podmiotowej ze szkodą dla przedmiotowej⁸.

Zdaniem św. Tomasza z Akwinu, dla człowieka naturalne jest życie w gromadzie, która wobec tego potrzebuje kierowania całością dla osiągnięcia dobra całości. Według Akwinaty jest to zgodne z rozumem, ponieważ to, co jest własne różnicuje, natomiast to, co wspólne jednoczy⁹. Rzeczą rządzących jest porządkowanie społeczności w kierunku jej dobra wspólnego; takie rządy są sprawiedliwe. Przeciwnie, rządy skierowane ku dobru prywatnemu (rządzącego) są niesprawiedliwe i przewrotne¹⁰. Św. Tomasz uważa za dobro przedmiot pożądania, ale także realną doskonałość co jak się przyjmuje, wzajemnie się dopełnia.

Mówi on więc o *racji dobra* i *naturze dobra*. *Ratio boni* to przedmiot pragnień. Nadto Akwinata zastanawia się nad tym, co jest przyczyną tego, że byt jest *cenny, pożądany i ukochany*. Powód pożądania jest naturą dobra: „jest nią doskonałość konkretnej rzeczy, która przede wszystkim dotyczy istnienia”. Właściwym dobrem nie jest dobro pożądanie, ale dobro – doskonałość¹¹. W rozumieniu św. Tomasza dobro wspólne jest więc dążeniem do doskonałości całej wspólnoty oraz także realną doskonałością bytu tej wspólnoty.

Współcześnie M. A. Krąpiec uważa, że dobro wspólne można uzyskać przy pomocy indywidualnych aktów człowieka, które należą do aktów intelektu i woli, mogących się stać dobrem wspólnym wszystkich ludzi. Osiągnięcie tak rozumianego dobra wspólnego wymaga środków materialnych¹². Jednym z nich to prawo naturalne oraz prawo pozytywne. Treść prawa naturalnego wywodzi się

⁴ *Ibidem*, s. 18, 19.

⁵ J. Bocheński, *Zarys historii filozofii*, Kraków 1993, s. 67.

⁶ Arystoteles, *Etyka Nikomachejska* oraz *Metafizyka*, cyt. za: S. Kowalczyk, *op. cit.*, 6, s. 187 i n.

⁷ *Ibidem*, s. 191.

⁸ *Ibidem*, s. 192.

⁹ Św. Tomasz z Akwinu, *Dzieła wybrane*, przekł. i oprac. J. Salij OP, Poznań 1999, s. 136.

¹⁰ *Ibidem*.

¹¹ S. Kowalczyk, *Podstawy światopoglądu chrześcijańskiego*, Warszawa 1979, s. 193.

¹² M. A. Krąpiec, *Ja-człowiek. Zarys antropologii historycznej*, Lublin 1979, s. 297.

zatem ze stosunku jaki zachodzi między człowiekiem i dobrem, którego osiągnięciu służy też wywodzące się z prawa naturalnego prawo pozytywne¹³.

Powstaje więc pytanie jakie musi być prawo pozytywne, aby można je było uznać za służące osiągnięciu dobra wspólnego. Jest to problem prawa słusznego (sprawiedliwego) i zarazem rozumnego. W nauce istnieje bowiem pogląd, że *lex iniusta non est lex* przez niektórych autorów zawężony do stwierdzenia: *lex iniustissima non est lex*¹⁴. Chodzi tu o sprawiedliwość, o której była już mowa przy omawianiu poglądów Arysotelesa. Uważa się ją za określone wymaganie rozumności praktycznej. Polega ona na tym, że człowiek powinien szanować dobra ludzkie i realizować je zarówno sam i dla siebie jak i z innymi, to jest w społeczności z myślą i korzyścią stanowiących tę społeczność, a i dla samej wspólnoty jako całości również¹⁵.

Stale podkreśla się konieczne tu relacje międzyludzkie: człowieka do człowieka oraz między poszczególnymi jednostkami a społeczeństwem. Relacje te muszą być rozumne, a zatem konieczne i odpowiednie. W pojęciu sprawiedliwości znajdujemy też element zobowiązania; długu wobec drugiego człowieka, a więc powinność zachowania się w stosunku do drugostronnego uprawnienia. Nadto trzeba powiedzieć o niezbędnej równości czy proporcjonalności, względnie równowadze jako dalszej przesłance sprawiedliwości, gdy chodzi o określoną analogię zachowań, które mają prowadzić do jednakowego traktowania w oparciu o przyjęty wzorzec¹⁶. W ten sposób powracamy do postawionego pytania: czy prawo ma być *iustum*. Chodzi o to, czy prawo musi być sprawiedliwe, czy tylko powinno. Rzecz ta tkwi głęboko w samej rzeczywistości życia. Warto przytoczyć zdanie G. Radbrucha, że „mogą istnieć ustawy o takim stopniu niesprawiedliwości czy szkodliwości, że należy odmówić im charakteru prawa”¹⁷.

Na dobro wspólne zwrócił też uwagę, między innymi, wśród współczesnych autorów, O. Hoffe. Dobro wspólne łączy on właśnie z pojęciem sprawiedliwości, opierając swój pogląd na prawie naturalnym. Zwraca uwagę, że obecne trendy naukowe idą w kierunku pewnej zmiany rozumienia dobra wspólnego w drodze wprowadzenia tak zwanej sprawiedliwości wymiennej, która polega na wzajemnej rezygnacji z części wolności w zakresie praw podmiotowych. Dochodzi przez to do wymiany uprawnień, które posiadają jednakową wartość. Wskutek tego wymiana ta jest sprawiedliwa. W ten sposób dobro wspólne znajduje swój odpowiednik pojęciowy w sprawiedliwości wymiennej, która jest zdolnością do działania realizującego wolność w korzystaniu z tego dobra¹⁸.

¹³ *Ibidem*, s. 299 i n.; *idem*, *Człowiek i prawo naturalne*, Lublin 1975, s. 198 i n.; J. Finnis, *Prawo naturalne i uprawnienia naturalne*, Warszawa 2001, s. 32, 116, 314-325, 330-334.

¹⁴ *Ibidem*, s. XV i n.

¹⁵ *Ibidem*, s. 180.

¹⁶ *Ibidem*, s. 182, 183.

¹⁷ Zob. np. R. Sobański, *op. cit.*, s. 17, s. 10 i n., oraz pogląd G. Radbrucha, cyt. za: K. Motyka, *Wstęp*, [w:] J. Finnis, *op. cit.*, s. 12, XV.

¹⁸ O. Hoffe, *Etyka państwa i prawa*, Kraków 1992, s. 9, 22, 30 i n. Także obecnie, we współczesnych kierunkach filozoficznych, nie pomija się rozważań nad pojęciem i znaczeniem dobra wspólnego. Przykładem może być Jürgen Habermas. Jego zdaniem, pokantowskie teorie ontologiczne, jak i teorie polityczne, nie mogą dać odpowiedzi na pytanie „dlaczego obywatele ustroju demokratycznego powinni, gdy nie zgadzają się co do zasad współżycia, koncentrować się na dobru wspólnym”. Autor ten zwraca uwagę na związek zachodzący między sprawiedliwością i etyką, widząc przesłanki dobra wspólnego także w religii. J. Habermas, *Czy istnieją post*

Na wykształcenie się pojęcia dobra wspólnego oraz jego realizację istotny wpływ miała (i nadal posiada) religia. Chodzi o judeo-chrześcijaństwo. Idei dobra wspólnego wypada szukać już w tekstach Starego Testamentu. Istotne znaczenie ma, a szczególnie w Nowym Testamencie, sama zasada stosunku Boga do człowieka. Jest ona oparta na miłości Boga do człowieka, której odbiciem ma być miłość człowieka do drugiego człowieka, a szerzej do jego całego środowiska. Wskazują na to wyraźnie autorzy Pisma Św., a wypada podkreślić, że ten nakaz miłości jest punktem wyjścia dla pojęcia dobra wspólnego¹⁹.

Należy stwierdzić, że chrześcijaństwo położyło nacisk na powiązanie sprawiedliwości i miłości, przy czym ta druga (pochodząc od Boga) jest podstawą sprawiedliwości, a zresztą wszelkiego dobra. Wypada więc zauważyć związek – ciągłość myślową – między poglądami Arystotelesa, chrześcijaństwem i nauką św. Tomasza z Akwinu już w średniowieczu. Tak wykształcone poglądy doprowadziły do współczesnego ujęcia dobra wspólnego w jego powiązaniu ze sprawiedliwością oraz prawem sprawiedliwym, wolnością i tolerancją.

Ma słuszną O. Hoffe, który podkreśla, że w pojęciu dobra wspólnego mieści się idea tolerancji, której podstawami są zarówno wolność, jak i sprawiedliwość²⁰. Realizacja dobra wspólnego wymaga jego usytuowania w obowiązującym prawie. W Polsce jest to obowiązująca ustawa zasadnicza, a w niej art. 1 oraz 25 ust. 3., w których jest wyraźnie mowa o dobrze wspólnym i współdziałaniu dla dobra człowieka i dobra wspólnego (ściśle chodzi o stosunki między kościołem, jak również innymi związkami wyznaniowymi).

Katalog praw chronionych polską konstytucją jest obszerny. Obejmuje on prawa podmiotowe zarówno osobowe, jak dla dóbr rzeczowych. W zakresie praw podmiotowych osobowych chodzi o wolność (art. 31.1 i 2) i nietykalność osobistą (art. 41.1 i 1) oraz również wobec prawa (art. 57). Jest też mowa o ochronie życia prywatnego w tym tajności komunikowania się (art. 47 i 49). Z kolei art. 21.1 i 64.1 mówią o ochronie własności, a art. 21.1 dotyczy także wolności działalności gospodarczej.

Wymienione prawa mogą podlegać ograniczeniu. Istotne jest natomiast, że zgodnie z art. 31.3 ograniczenie praw objętych ust. 1 i 2 tego artykułu może nastąpić tylko ustawowo i tylko, gdy jest to konieczne w państwie demokratycznym dla jego bezpieczeństwa lub porządku publicznego bądź też ochrony środowiska, zdrowia i moralności publicznej albo wolności i praw innych osób. Jednak te ograniczenia nie mogą naruszać istoty wolności i praw. Podobnie w świetle art. 41.1 jest dopuszczalne pozbawienie lub ograniczenie wolności tylko na zasadach i w trybie

metafizyczne odpowiedzi na pytanie: czym jest „właściwe życie”? „Res Publica”, 2 lutego 2003, s. 101. Zob. również: L. Garlicki, *Wolność, prawa i obowiązki...* [w:] Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej, rozdz. 2., art. 30, s. 2 i nast. Autor omawia pojęcie godności ludzkiej w znaczeniu teologicznym i filozoficznym, a pamiętać trzeba, że ma to ścisły związek z ograniczaniem praw, a zatem art. 31, ust. 3 Konstytucji.

¹⁹ Zob. np.: Stary Testament, Ks. Powtórzonego Prawa, w. 6.1.-25; 4.8; Nowy Testament, Ewangelia św. Mateusza, w. 7.12. i 12.3; oraz Ewangelia św. Jana, w. 17.25. Nadto św. Paweł w Liście do Galatów, w. 5.1. i 5.13, oraz wyraźnie o dobru wspólnym w Liście do Koryntian, w. 12. Wszystkie cytaty pochodzą z wydania: *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, Warszawa-Poznań 2000.

²⁰ O. Hoffe, *op. cit.*, 33, s. 172 i n., także 176, gdzie podkreśla rolę Kościoła Katolickiego w uznaniu znaczenia tolerancji (religijnej) dla wolności i godności człowieka.

określonym ustawowo. Możliwość ograniczenia wolności (ustawowo), organizowania zgromadzeń i uczestniczenia w nich przewiduje art. 57. Z kolei wolność i ochrona tajemnicy komunikowania się może być ograniczona tylko ustawowo (art. 49), jak i analogicznie w zakresie nietykalności mieszkania (art. 50).

Ochrona własności przewidziana w art. 21.1 oraz 64.1 może także ulec ograniczeniu. Z mocy ust. 2 art. 21 możliwe jest wyłączenie, pod warunkiem, że następuje na cele publiczne i za słusznym odszkodowaniem. Ograniczenie własności dopuszcza art. 64.3 wyłącznie w drodze ustawowej i jedynie w zakresie, w jakim nie narusza to istoty prawa własności.

Z dotychczasowych rozważań wynika, że dobro wspólne jest pojęciem niedookreślonym. Brak szczegółowej konkretyzacji dobra wspólnego w ustawie zasadniczej jest zrozumiałą. Elastyczne ujęcie daje bowiem możliwość jego szerszej wykładni w zależności od potrzeb danego miejsca i czasu.

Nie można zapominać, że dobro wspólne występuje też w filozofii i religii, o czym była już mowa, a także w socjologii, ekonomii czy politologii. Dorobek tych nauk i ich praktyki wywierają wpływ na prawny aspekt dobra wspólnego, które w znaczeniu prawnym, zdaniem autora, nie jest prawem jako takim, lecz hipotezą stanu prawnego według którego wykreowanie stanu faktycznego ma odpowiadać optymalnym warunkom bytu w danym miejscu i czasie.

Tak rozumiane dobro wspólne podlega uszczegółowieniu i sprecyzowaniu w aktach normatywnych poza konstytucyjnych oraz w orzecznictwie i nauce, w tym ostatnim wypadku nie tylko prawa. Reasumując, dobro wspólne jest w znaczeniu przedmiotowym optymalnym stanem bytu podmiotów prawa, natomiast w ujęciu podmiotowym jest sposobem osiągnięcia tego stanu.

Tak więc osiągnięcie dobra wspólnego przejawia się przez realizację celów społecznych i gospodarczych. Można założyć, że najdobitniej ujawnia się to w płaszczyźnie celów społecznych państwa, bowiem dotyczy w sposób bezpośredni zarówno praw podmiotowych osobowych jak i majątkowych²¹. W określonych przypadkach ta ograniczona ochrona praw podmiotowych jest oparta na zasadach wykształconych w aspekcie właściwej równowagi między przysługującym prawem a jego koniecznym ograniczeniem właśnie dla osiągnięcia dobra wspólnego.

Zasady, które mają zastosowanie przy realizacji dobra wspólnego to: subsydiarność i proporcjonalność. Nie ulega wątpliwości, że każda realizacja dobra wspólnego przez ograniczenie prawa jest ingerencją w określony układ. Mając na uwadze, że jest to działanie państwa mamy do czynienia z interwencjonizmem (państwowym) dokonany dla osiągnięcia dobra wspólnego w drodze ograniczenia dobra jednostki. Interwencja taka winna być ostatecznością; może ona nastąpić tylko wówczas, gdy osiągnięcie dobra wspólnego nie jest możliwe w inny sposób. Każdy podmiot prawa ma obowiązek inicjatywy i wykonania tego, co do niego należy, to znaczy jest jego powinnością oraz leży w granicach jego możliwości. Rola państwa ma natomiast charakter pomocniczy tak, jak każdego innego podmiotu prawa współdziałającego w osiągnięciu dobra wspólnego a w stosunku do

²¹ Istota dobra wspólnego odróżnia je od dobra indywidualnego, *ibidem*, s. 7. Zob. również szczegółowo: B. Banaszak, *Prawo konstytucyjne*, Warszawa 2001, s. 461.

innego podmiotu. Takie działanie (pomocnicze) jest zresztą obowiązkiem. Słusznie wskazuje się w literaturze, że wszelkie działanie pomocnicze nie ma na celu wyeliminowania działań danego podmiotu, któremu pomaga czy zastąpienia ich własnym działaniem, a jedynie rzeczywistą pomoc²².

Drugą istotną zasadą jest reguła proporcjonalności. Chodzi o to, aby relacja pomiędzy stopniem ingerencji w ograniczone prawo a rzeczywistą potrzebą tego ograniczenia, ze względu na jego cel zachowywała odpowiednią proporcjonalność. W istocie zasada proporcjonalności realizuje hierarchię wartości²³.

Realizacja omawianej zasady znajduje wyraz w przepisach konstytucyjnych, o których była już mowa. Ogólnie rzecz biorąc w doktrynie prawa konstytucyjnego przyjmuje się, że oddziaływanie przez państwo na prawa i wolność jednostki nie może być nadmierne²⁴. Wypada zauważyć, że praktyczna realizacja dobra wspólnego leży w gestii orzecznictwa sądowego.

Omawiając zatem realizację dobra wspólnego nie da się pominąć przede wszystkim orzecznictwa Trybunału Konstytucyjnego w zakresie wymagań formalnych. Zgodnie z brzmieniem art. 31.3 Konstytucji, niezbędne jest spełnienie dwóch przesłanek, tj. subsydiarności i proporcjonalności. Na zagadnienia te już zwrócono uwagę wcześniej²⁵.

Szczególnie istotne znaczenie dla naszego tematu ma zasada proporcjonalności. Podstawową przesłanką jest bezwzględne ustalenie, że w danym przypadku realizacji dobra wspólnego nie naruszono zakazu zbyt dużej ingerencji w prawa i wolności obywatelskie. Chodzi bowiem o to, czym jest proporcja wartości przy ograniczeniu praw i wolności jednostki dla uzyskania dobra wspólnego, o czym jest mowa w orzeczeniu Trybunału Konstytucyjnego²⁶. Według Trybunału, o nieprzekroczeniu dopuszczalnej granicy świadczy odpowiedź na następujące pytania:

- 1) czy wprowadzona regulacja ustawodawcza jest w stanie doprowadzić do zamierzonych przez nią skutków?
- 2) czy regulacja ta jest niezbędna dla ochrony interesu publicznego, z którym jest powiązana?
- 3) czy efekty wprowadzanej regulacji pozostają w proporcji do ciężarów nakładanych przez nią na obywatela?

W dalszym ciągu Trybunał (m.in.) postuluje konieczność zachowania adekwatności celu i środków zastosowanych do jego uzyskania. Z kolei, w orzeczeniu z 25.05.1999 r., sygn. SK 9/98²⁷. Trybunał stwierdził, że art. 31.3 Konstytucji for-

²² Zob. szerokie wywody w tym przedmiocie u J. Finnisa, *op. cit.*, s. 26, 161, 177, oraz 217, gdzie przywołuje też stanowisko Kościoła katolickiego, wyrażne w Konstytucjach Soboru Watykańskiego II; również *per analogiam*: B. Banaszak, *op. cit.*, s. 56, s. 465.

²³ B. Gronowska, *Wolności, prawa i obowiązki człowieka i obywatela*, [w:] *Prawo Konstytucyjne*, red. Z. Witkowski, Toruń 2002, s. 109; J. Olejniczak, *Odzwierciedlenie konstytucyjnej klauzuli generalnej „dobra wspólnego” w praktyce orzeczniczej Federalnego Trybunału Konstytucyjnego Niemiec*. Tekst komputerowy pracy niepublikowanej, s. 9. Hierarchia wartości nie jest zresztą obca prawu cywilnemu, czego przykładem może być np. art. 424 kc.

²⁴ B. Banaszak, *op. cit.*, s. 56, s. 226.

²⁵ Zob. rozdz. 2, s. 31, 32 oraz literatura tam przywołana w przypisach 58, 59.

²⁶ *Orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego*, sygn. P 7/98; J. Oniszczyk, *Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej w orzecznictwie Trybunału Konstytucyjnego*, Kraków 2000, s. 85 i n.

²⁷ *Orzecznictwo Trybunału Konstytucyjnego – Zbiór Urzędowy 1999*, nr 4, poz. 78.

muje przesłanki dopuszczalności ograniczeń w korzystaniu z konstytucyjnych praw i wolności w sposób kumulatywny. Istotne jest też orzeczenie Trybunału z 7.05.2001 r. sygn. K 19/00²⁸. W świetle tego orzeczenia ocena zaistnienia przesłanek z art. 31.3, tylko w niewielkim stopniu może się opierać na poglądach społeczeństwa, ale na obiektywnej niezbędności związanej z konieczną ochroną przesłanek wynikających z wyżej przytoczonego przepisu.

W związku z orzeczeniem Trybunału z 29.03.2000 r., sygn. P 13/39²⁹, należy przyjąć, że jest on kompetentny do rozpoznania sprawy o zgodność z Konstytucją (chodziło także o jej art. 31.3) aktu prawnego nie mającego rangi ustawy lub nie będącego umową międzynarodową. Stanowisko Trybunału przyjęło takie uprawnienie, pod warunkiem, że dany akt normatywny zawiera normy abstrakcyjne i generalne.

W orzecznictwie Trybunału ustalił się nadto pogląd, że legitymowany czynnie w sporze o naruszenie lub nie, omawianego art. 31.3 ustawy zasadniczej, jest jedynie ten, czyje prawo zostało naruszone. Dotyczy to przede wszystkim osób fizycznych; osób prawnych wówczas, gdy były one adresatami danych praw i wolności (orzeczenie z 6.02.2001 r., sygn. Ts 148/00)³⁰.

Uogólniając przedstawione dotąd wybrane orzecznictwo, zasługuje na podkreślenie orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego z 24.10.2000 r., sygn. K12/00³¹, w którym wyrażono pogląd, że nie jest dopuszczalna taka regulacja prawna, która nie zapewnia minimum ochrony prawnej, wskutek czego określone prawo jest „wydrążone z rzeczywistej treści”. Wtedy w oparciu o art. 31.3, zd. 2, możliwy jest zarzut niekonstytucyjności „zarówno w procedurze wniosku lub pytania prawnego, jak i w drodze skargi konstytucyjnej”. Z przedstawionego poglądu pośrednio więc wynika, że zastosowanie ust. 3, art. 31 Konstytucji nie może prowadzić do unicestwienia czy ograniczenia, poza dopuszczalne granice, praw i wolności gwarantowanych obowiązującym prawem.

Założeniem niniejszych rozważań jest znalezienie miejsca pojęcia dobra wspólnego i jego realizacji w prawie ochrony środowiska. Podstawę ochrony środowiska stanowi ustawa z 27.04.2001 r. (Dz.U., nr 62, poz. 627) prawo ochrony środowiska. W art. 1 ustawodawca określił zakres obowiązywania ustawy, a w art. 3 użyte w niej definicje i zasady ogólne. Z tych przepisów, a przede wszystkim z art. 3, ust. 39, wynika, co ustawodawca rozumie przez środowisko chronione prawnie; w wyliczeniu jego elementów brak wprowadzie człowieka, lecz np. ust. 49, art. 3 nie pozostawia wątpliwości, mówiąc o szkodliwości zanieczyszczeń dla zdrowia człowieka. Na uwagę zasługuje też ust. 50 dotyczący zrównoważonego rozwoju. Rozumie się przez niego rozwój społeczno-gospodarczy, który stymuluje proces integracji działań politycznych, gospodarczych i społecznych z zachowaniem równowagi przyrodniczej i trwałości procesów przyrodniczych dla zaspokojenia podstawowych potrzeb pokoleń współczesnych, jak i przyszłych.

²⁸ Orzecznictwo Trybunału Konstytucyjnego – Zbiór Urzędowy 2001, nr 4, poz. 469.

²⁹ *Ibidem*, Zbiór Urzędowy 2000, nr 2, poz. 68.

³⁰ *Ibidem*, Zbiór Urzędowy 2001, nr 3, poz. 72.

³¹ *Ibidem*, Zbiór Urzędowy 2000, nr 7, poz. 255.

Ten proces integracyjny, o którym mowa wyżej, przebiega też w płaszczyźnie prawa, przede wszystkim, administracyjnego. Jednak również dotyczy prawa cywilnego, głównie w zakresie ochrony prewencyjnej.

Wypada podkreślić znaczenie prawa administracyjnego, które w ochronie środowiska pełni ważną rolę, nade wszystko wskutek możliwości jego oddziaływania antynomicznego. Realizacja dobra wspólnego będzie więc często przebiegać na gruncie przepisów prawa administracyjnego, dochodząc w postępowaniu spornym aż do Trybunału Konstytucyjnego.

W związku z tym pozostaje też treść art. 31.3, w którym jest mowa, że ograniczenie praw objętych art. 3, ust. 1 i 2, może nastąpić tylko ustawowo i gdy jest to konieczne w państwie demokratycznym (m.in.) dla ochrony środowiska, przy czym te ograniczenia nie mogą naruszać istoty wolności i praw. Ograniczenie własności dopuszczają art. 21.1 i 64.1 Konstytucji, a na podstawie art. 21.2 możliwe jest wywłaszczenie.

Reasumując, art. 31.3 Konstytucji to *lex generalis* i jako taki, dotyczy w zakresie realizacji dobra wspólnego wszystkich praw i wolności gwarantowanych konstytucyjnie³², ma więc zastosowanie w prawie ochrony środowiska mając za podstawę wyżej powołane przepisy ustawy z 27.04.2001 r. prawo ochrony środowiska, jak i nadto przede wszystkim kodeksu cywilnego w związku z art. 322 i następnymi wyżej cytowanej ustawy oraz innych aktów normatywnych, których przedmiotem jest ochrona środowiska.

Jak to wyżej starano się wykazać, pojęcie dobra wspólnego w aspekcie prawnym uległo sprecyzowaniu w literaturze naukowej, jak również w orzecznictwie Trybunału Konstytucyjnego; orzeczenia, które autor uznał za szczególnie istotne przytoczono jak wyżej. Uściślają one ustawowe pojęcia dobra wspólnego kształtując wytyczne jego realizacji także w ochronie środowiska.

Reasumując, z przedstawionego omówienia wynikają następujące wnioski:

- 1) nie jest dopuszczalna taka regulacja prawna, która nie zapewniałaby minimum ochrony prawnej. Taka sytuacja powodowałaby naruszenie art. 31.3 Konstytucji;
- 2) Trybunał Konstytucyjny jest kompetentny do rozpoznania sprawy zgodności z Konstytucją aktu prawnego także rangi niższej od ustawy;
- 3) legitymowany czynnie w sprawie o naruszenie art. 31.3 jest tylko ten, czyje prawo zostało naruszone;
- 4) konieczność zachowania adekwatności zastosowanego środka do przyjętego celu;
- 5) ocena zachowania przesłanek z art. 31.3 tylko w małym stopniu może się opierać na poglądach społeczeństwa, lecz na obiektywnej niezbędności związanej z konieczną ochroną przesłanek wynikających z tego przepisu.

Wypada dodać, że prawo ochrony środowiska z samej natury rzeczy służy dobru ogólnemu i dlatego ma charakter generujący możliwość zastosowania art.

³² Zob. L. Garlicki, *Wolności, prawa i obowiązki człowieka*. [w:] Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej. Komentarz art. 31, rozdz. 2, s. 16, oraz literatura i orzecznictwo tam powołane.

31.3 Ustawy Zasadniczej. Stąd też płynie możliwość częstszego stosowania w praktyce, także orzeczniczej, omawianego przepisu.

Wypada więc pamiętać, że każda decyzja czy orzeczenie, podejmowane w sprawach ochrony środowiska, musi przestrzegać przesłanek, o których była wyżej mowa; związek między dobrem wspólnym a prawem ochrony środowiska jest szczególnie silny.

Tadeusz Ślipko SJ

KOŚCIÓŁ A RUCH EKOLOGICZNY W POLSCE

Nawiązanie

Wolność obywatelska, jaką społeczeństwo polskie odzyskało po upadku reżimu komunistycznego, dla polskiego ruchu ekologicznego okazała się darem wielce ambiwalentnym. Jego organizacyjne rozdrobnienie, zrozumiałe w okresie ostrych administracyjno-karnych restrykcji, w nowych warunkach nie uległo nawet częściowej choćby likwidacji na rzecz powstania, jeśli nie jednego, to przynajmniej niewielu bloków ekologicznych o wyraźnie określonym ideologicznym obliczu, uznanych za reprezentatywnych wyrazicieli społecznego interesu ekologicznego. Charakteryzuje go nadal stan wielopłaszczyznowego rozbitcia i antagonistycznych napięć, poczucie własnej słabości, niemożności efektywnego realizowania naczelných zadań ekologicznej polityki w ogólnonarodowym wymiarze. W sytuacji utrzymującej się gospodarczo-politycznej destabilizacji, zrozumiałe staje się tropienie przyczyn zaistniałych ekologicznych patologii, jak również szukanie wsparcia w próbach ich przezwyciężenia przez zdolne do tego podmioty społecznych działań. W tyglu poruszanych przy tej okazji spraw znalazł się również problem ekologicznego zaangażowania Kościoła, zarówno w przeszłości, jak i w chwili obecnej. W jakiej postaci problem ten występuje, zilustrują trzy w tym celu wybrane wypowiedzi.

Chronologicznie pierwszą jest krytyczna opinia wypowiedziana przez P. Glińskiego w jego wciąż aktualnej książce pt. *Polscy Zieloni*¹. Po rzeczowym, choć z konieczności wybiórczym przedstawieniu rozwoju i działalności franciszkańskiego ruchu ekologicznego, kończy on swą relację słowami: „Z punktu widzenia funkcjonowania polskiego ruchu ekologicznego trzeba wyraźnie stwierdzić, że rola [tego ośrodka – TS] w ruchu ochrony środowiska jest i tak bardziej widoczna, niż

¹ P. Gliński, *Polscy Zieloni. Ruch społeczny w okresie przemian*, Warszawa 1996, s. 283-284.

w działaniach polskiego Kościoła rzymsko-katolickiego, w którym odgrywa raczej rolę peryferyjną. Instytucja tego Kościoła [...] nie wspiera prawie w ogóle w sposób znaczący – mimo określonych deklaracji hierarchii – niezależnych środowisk i działań proekologicznych”². W przypisie dołączonym do słów „określonych deklaracji hierarchii” cytuje list pasterski bpa D. Zimonia, Episkopatu Polskiego oraz dwa dokumenty Jana Pawła II: akt ogłoszenia św. Franciszka z Asyżu patronem ekologów (1979) oraz Orędzie na XXII Światowy Dzień Pokoju (1990).

Mniej więcej w tym samym czasie, inny uczony, prof. Juchnowicz, przemawiając w imieniu Polskiego Klubu Ekologicznego na senackiej Komisji Ochrony Przyrody, poruszył również sprawę udziału Kościoła w promowaniu proekologicznych idei ochrony przyrody. Nic przeczy, że ukazał się szereg „ważnych [dla ekologii – TS] wystąpień Jana Pawła II w Encyklikach i na forum ONZ, jak również Listów Pasterskich oraz inicjatyw i działań Zakonów Franciszkańskich”. W dalszym ciągu tego przemówienia ubolcwa jednak, że „wykorzystane są wciąż tylko w niewielkim stopniu potencjalne możliwości Kościoła w zakresie oddziaływania i kształtowania świadomości ekologicznej społeczeństwa i wiernych”³.

Z kolei prof. S. Kozłowski, odpowiadając na ankietę REFA (Ruch Ekologiczny św. Franciszka z Asyżu) pt. „W poszukiwaniu tożsamości”, tę samą ideę zdynamizowania udziału Kościoła w polskim ruchu ekologicznym przekłada na język bardziej skonkretyzowanych propozycji. Upatruje je w działaniach na rzecz nowego odczytania nauk św. Franciszka drogą pogłębionych studiów nad jego proekologiczną ideową spuścizną oraz ich ogólnospołecznego popularyzowania, dalej – opracowania podręcznika ekologicznego na użytek seminariów duchownych, a wreszcie „złożenia propozycji ogłoszenia listu Prymasa zwracającego uwagę na dzisiejszą rolę myśli franciszkańskiej”⁴.

Różnica tonu, w jakim utrzymana była pierwsza wypowiedź w porównaniu z dwiema następnymi, jest ewidentna. Niemniej już sam fakt, że autorami tych wypowiedzi są uczeni przynależni do tak różnych środowisk, a mimo tego zbiegają się one w jednym krytycznym punkcie, daje do myślenia. Jest nim poczucie niewystarczalności udziału Kościoła w popieraniu polskiego ruchu ekologicznego. Byłoby niewątpliwie ze szkodą dla obu stron, to znaczy Kościoła i przedstawicieli polskiej ekologii, gdyby poruszona w tych głosach sprawa nie stała się przedmiotem głębszej refleksji w celu wszechstronnego jej naświetlenia. Refleksja ta zakłada wszakże pewne warunki, z których pierwszym, sprowadzającym cały problem na właściwy grunt, jest zdanie sobie sprawy z tego, w jakim charakterze Kościół – oczywiście chodzi o Kościół katolicki – może w ogóle występować jako podmiot działań proekologicznych i czego od niego można na tym polu oczekiwać. Po prostu trzeba Kościół zrozumieć, czym jest i jakie ma zadania do spełnienia. *Wer den Dichter will verstehen, muss in Dichters Lande gehen* – to powiedzenie Goethego sprawdza się także w naszej sprawie. Z tą też chwilą wkraczamy na teren naszych właściwych rozważań.

² *Ibidem*.

³ S. Juchnowicz, *Polski klub ekologiczny jako ruch społeczny*, „Być albo Nie Być” 1996, nr 1 (12), s. 10.

⁴ „Zielony Zeszyt REFA. Biuletyn Ruchu Ekologicznego św. Franciszka z Asyżu” 1999, s. 15.

Kościół jako podmiot działań ekologicznych

Za punkt wyjścia posłuży nam elementarne, przez sam Kościół żywione rozumienie własnej tożsamości. A mianowicie jest on przez Chrystusa ustanowioną społecznością religijną, hierarchicznie ukonstytuowaną, która przez wiarę w prawdę objawionego Słowa Bożego i sprawowanie Sakramentów św. realizuje dzieło zbawienia całej ludzkości. A zatem w myśl tego określenia, istotny sens Kościoła i zasadnicze cele jego działalności mieszczą się w sferze ludzkiego ducha i transcendentnych przeznaczeń człowieka, nie zaś spraw doczesnych.

Kościół ma wszakże zbawiać człowieka takiego, jakim on jest, czyli w jakim stanie bytuje razem z całą ludzką rodziną w warunkach danej materialnej rzeczywistości, czyli – mówiąc językiem teologicznym – jakim jest „w stanie natury”. Psychofizyczna zaś struktura człowieka powoduje, że dla zachowania swej egzystencji i rozwoju, nie tylko „może”, ale wręcz „musi” korzystać z dóbr przyrody, której integralnym składnikiem jest jego naturalne środowisko. Inaczej nawet realizacja celów transcendentnych byłaby dlań niemożliwa. Z tego też tytułu człowiekowi przysługuje określony zespół moralnych uprawnień i obowiązków, wśród których widnieje z jednej strony prawo do życia w odpowiadającym jego psychofizycznej strukturze środowisku naturalnym, z drugiej jednak obowiązek stałej troski o zachowanie tego środowiska w użytecznym dla potrzeb człowieka stanie, implikujący obowiązek zabezpieczanie tego środowiska przed szkodliwą dla człowieka dewastacją⁵.

Pozostaje wszakże pytanie, na jakiej podstawie opisane uprawnienia oraz obowiązki człowieka jako osoby, stają się uzasadnieniem ekologicznych zadań Kościoła i w jakim to się dzieje zakresie. Otóż odpowiedź sprowadza się do dwu stwierdzeń. Po pierwsze, nie są to zadania stanowiące naczelny i z istotowych przeznaczeń Kościoła wyphywający przedmiot jego duszpasterskiej aktywności. Niemniej – po drugie – pewien elementarny zasób dóbr materialnych, nie tylko ekonomicznych, ale również wielorakich walorów przyrody stwarza, w większym lub mniejszym stopniu, niezbędne warunki do życia ludzkiej osoby, w tym również jej życia religijnego.

Na tej podstawie i w tej mierze, a zatem wtórnie i przy zachowaniu niezmiennie ważnego podporządkowania ściśle religijnym duszpasterskim zadaniom, także na Kościele ciąży obowiązek podejmowania tego typu działań odpowiednio do historycznie uwarunkowanych potrzeb i w granicach realnie posiadanych możliwości. A przeto nie z ekstatycznych stanów zachwyty dla pełnych wdzięku, powabów i różnaitości form życia przyrody, ale z podstawowych źródeł misji Kościoła w jego służbie dla człowieka wyphywa jego obowiązek zajęcia aktywnej postawy w dziele ochrony środowiska naturalnego. Historia Kościoła dowodzi, że

⁵ Por. szersze omówienie tego zagadnienia w: T. Ślipko SJ, A. Zwoliński, *Rozdroża ekologii*, cz. 1: *Ekologiczna doktryna Kościoła*; cz. 2: *Pozachrześcijańskie orientacje i ruchy ekologiczne*, Kraków 1999, s. 132-140.

tak się rzeczy miały od samych początków jego istnienia. Zaraz po zmartwychwstaniu i wniebowstąpieniu Chrystusa podjęta przez Apostołów ewangelizacja szła w parze z charytatywną akcją na rzecz najuboższych członków gminy jerozolimskiej, dalsze zaś dzieje Kościoła obfitują w wiele innych podobnych inicjatyw. Z tej na wskroś chrześcijańskiej inspiracji brały początek inne liczne akcje, poczynając od powstawania zakonów dla wykupu niewolników, a kończąc na dziele błogosławionej Matki Teresy z Kalkuty. W obecnych zaś warunkach cywilizacyjnych na listę nie identycznych, ale podobnych społecznych zadań Kościoła wpisują się działania zmierzające do zapobiegania procesom degradacji środowiska naturalnego.

Ekologiczne zaangażowanie się Kościoła polskiego

Uzasadniony przed chwilą obowiązek Kościoła zajęcia proekologicznej postawy, potwierdza słuszność wysuniętych pod jego adresem dezyderatów, ale nie rozstrzyga, kto i w jakiej mierze miałby tym dezyderatom zadośćuczynić. Instruktywnych w tym względzie informacji udzieli zapoznanie się z tym, co Kościół już uczynił na polu ekologicznych poczynań w Polsce.

A) Nauczanie papieży

Podejmując ten temat, trzeba zacząć od ujednoznacznienia ogólnie dotychczas rozumianego terminu „Kościół” w odniesieniu do jego proekologicznej aktywności. Chodzi o to, że strukturalna złożoność Kościoła, przede wszystkim jego hierarchiczny charakter daje możliwość czynnych wystąpień na polu ekologii różnych podmiotów. Wśród nich na pierwsze miejsce wysuwa się Nauczycielski Urząd Kościoła (*Magisterium Ecclesiae*), reprezentowany – praktycznie rzecz biorąc – przez papieży. W chwili obecnej papieżem jest Polak, ale to nie jest racja, aby jego proekologiczne wystąpienia włączyć w dzieło obecności Kościoła w polskim ruchu ekologicznym. Racją istotną jest fakt, że instytucjonalna pozycja każdego papieża jako głowy Kościoła wszelkie jego doktrynalne pouczenia – także te ekologicznie znaczące – wprowadza w moralno-religijną świadomość poszczególnych narodowych społeczności wiernych. Dzięki temu – w różnym oczywiście stopniu – stają się one twórczym czynnikiem ich na tym odcinku ideologicznych przeświadczeń, a także praktycznych poczynań.

Na tej podstawie początki obecności Kościoła w obszarze polskiego ruchu ekologicznego wiążą się z wystąpieniami Pawła VI w latach 1970-1973, których recepcja na terenie Kościoła polskiego nawet w warunkach komunistycznego ustroju miała miejsce już w r. 1973⁶. Tym bardziej silnym echem odbiło się w religijnej świadomości społeczeństwa polskiego ekologiczne nauczanie Jana Pawła II. On też w kilku encyklikach poruszył ważne szczegółowe tematy ekologicznej pro-

⁶ Por. *ibidem*, s. 24-27.

blematyki, ich zaś swego rodzaju syntezę zaprezentował w Orędziu na XXIII Światowy Dzień Pokoju, ogłoszonym 1 stycznia 1990 r.⁷ Z kolei przedłużeniem tego nauczania w zastosowaniu do polskich warunków są ekologiczne enuncjacje Episkopatu Polskiego⁸.

Wymieniać rzeczonych dokumentów, a tym bardziej streszczać zawartę w nich doktrynę, niepodobna w ramach skromnego artykułu. Wystarczy ogólnie powiedzieć, że w nauczaniu papieży na czoło wysuwa się mocne podkreślenie zakorzenienia związków człowieka z otaczającą go przyrodą w odwiecznych planach Bożej Opatrzności, a także analiza światopoglądowych i moralnych przyczyn aktualnej degradacji środowiska naturalnego, a w końcu dokonanie swego rodzaju kodyfikacji naczelných wskazań na temat wyjścia z ekologicznego impasu⁹. Krótko mówiąc, całokształt dotychczasowego nauczania papieży można określić jako kwintesencję katolickiego ekologicznego logosu i etosu.

B) Katolicka ekoteologia i ekofilozofia

W bezpośrednim treściowym związku z ekologiczną doktryną papieży, ale z zachowaniem własnych prawideł naukowego myślenia, pozostają prace katolickiej myśli teologicznej. Warto podkreślić fakt, że w czasie, kiedy reżimowe restrykcje zamykały usta opozycyjnym kręgom ekologicznym, apolityczny charakter kościelnych ośrodków naukowo-dydaktycznych umożliwiał podejmowanie względnie wcześniej ostrożnych prób teoretycznego zgłębiania i propagowania proekologicznych idei. Z internetowych danych wiadomo, że już w 1974 r. na KUL-u, w ramach Sekcji Filozofii Przyrody została utworzona Katedra Ochrony Środowiska Człowieka, zaś w 1982 r. uruchomiono Zakład Ekologii Człowieka, przekształcony z czasem w Zakład Międzywydziałowy. W tych ramach organizacyjnych realizowano programy badawcze, połączone z formowaniem kadr pracowników naukowych. W tym samym czasie również w Warszawie na funkcjonującej tam podówczas Akademii Teologii Katolickiej, na Wydziale Filozofii Chrześcijańskiej problematyka ekologiczna stanowiła przedmiot seminaryjnych prac w Katedrze Etyki, których owocem była praca magisterska, opublikowana już w r. 1977¹⁰.

Równolegle na tymże Wydziale, ale w Katedrze Filozofii Przyrody podejmowano w ramach specjalności Ekologia Człowieka i Bioetyka studia nad miejscem człowieka w przyrodzie pod naczelnym hasłem: „Człowiek nie jest jedną z wielu, ale swoistą i szczególną częścią przyrody. Z racji tego faktu przypada człowiekowi rola powiernika i gwaranta godności/wartości wszystkich stworzeń”. Ogłoszenie w 1981 r. stanu wojennego nie zahamowało podjętych na Akademii proekologicznych zainteresowań, ani rosnącej z biegiem czasu świadomości zagrożeń środowiska naturalnego. Owszem, w r. 1982, a więc kiedy już obowiązywał stan wojenny, w podręczniku *Zarys etyki szczegółowej* można już było „Prawu człowieka do zdrowego środowiska naturalnego” poświęcić nawet cały rozdział¹¹, w rok zaś póź-

⁷ *Ibidem*, s. 28-39.

⁸ *Ibidem*, s. 39-41.

⁹ *Ibidem*, s. 42-54.

¹⁰ K. Bielecki, *Etyka ochrony środowiska*, „Novum” 1977, nr 11, s. 8-39.

¹¹ T. Ślipko SJ, *Zarys etyki szczegółowej*, t. 1, Kraków 1982, s. 392-400.

niej wydać w Katowicach obszerną rozprawę, w całości omawiającą problematykę ochrony środowiska naturalnego¹².

Ostatnim zewnętrznym przejawem proekologicznych usiłowań w kościelnych uczelniach było ukazanie się pracy, zasadniczo skoncentrowanej na zagadnieniach bioetycznych, w której jednak szeroko potraktowany został także problem ekologiczny¹³. Wszystkie te fakty dowodzą, że pierwotna blokada publicznej debaty nad środowiskowymi zagrożeniami w niekorzystnych warunkach reżimu komunistycznego ulegała stopniowej erozji, zniknęła zaś z chwilą wejścia państwa polskiego w stadium ustrojowej transformacji. Pytanie, jakie to miało znaczenie dla dalszych losów proekologicznych idei w działalności Kościoła?

Niewątpliwie znacznemu zdynamizowaniu uległa twórczość w dziedzinie myśli ekoteologicznej, przy znacznie słabszym rozwoju filozoficzno-etycznych dociekań. Pojawiły się nowe publikacje, rozszerzył się zakres tematyki o prace z dziedziny prawa¹⁴ oraz teologii biblijnej¹⁵, przybyło trochę artykułów napisanych ze stanowiska filozofii moralności¹⁶.

Duże znaczenie dla ekologii mają w omawianym postkomunistycznym okresie dalsze koleje funkcjonujących na dwu polskich katolickich uniwersytetach ośrodków tej sprawie poświęconych. Na KUL-u wspomniany już wcześniej Międzywydziałowy Zakład Ekologii Człowieka obok programów badawczych prowadził także akcję wydawniczą. Cenną w tych ramach inicjatywą było wydanie serii publikacji o profilu popularnonaukowym, *Ekologia humanistyczna*, ukazywanie się półrocznika „Człowiek i Przyroda” oraz na doraźny użytek przeznaczone „Konferencje ekologiczne” i „Katecheczy ekologiczne”, pomyślane jako materiały duszpasterskie. Wydarzeniem również godnym odnotowania była ogólnopolska konferencja, poświęcona szansom ekonomicznego rozwoju kraju, która zaowocowała publikacją przedstawiającą specyficzną koncepcję „mnożnika cztery w kontekście polskich uwarunkowań”¹⁷. Ostatnio jednak centrum ekologicznych instytucji na KUL-u zostało włączone w organizacyjne ramy nowo erygowanego Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego, ale też równocześnie przestawione na inne tory. W krótkiej internetowej notatce zaznaczono tylko, że przedmiotem szczególnego badawczego zainteresowania stało się tam „usuwanie różnic między człowiekiem a zwierzęciem” i program „budowania maszyn myślących”, natomiast problematyce „właściwych człowiekowi specyficznych funkcji umysłowych” za punkt wyjścia wyjaśniającej teorii służą przesłanki wysnute z twierdzeń Kurta Gödla. Jeżeli te internetowe informacje, podpisane przez Dziekana Wydziału wyrażają całą rzeczywistość ekologii na KUL-u, wygląda na to, że – chwilowo przynajmniej – ule-

¹² J. Grzesica, *Ochrona środowiska naturalnego – problem teologiczno-moralny*, Katowice 1983, s. 175.

¹³ T. Ślipko SJ, *Granice życia. Dylematy współczesnej bioetyki*, Warszawa 1988, s. 22-74.

¹⁴ *Prawa człowieka w państwie ekologicznym*, red. R. Sobański, Warszawa 1998.

¹⁵ K. Romaniuk, *Biblijna teologia przyrody*, Warszawa 1999.

¹⁶ T. Ślipko SJ, *Etyczne aspekty ekologii Krakowa*, [w:] *Kłęska ekologiczna Krakowa. Przyczyny – te-
rażniejszość – perspektywy ekorozwoju miasta*, red. M. Gumińska, A. Delorme, Kraków 1990, s. 24-32;
idem, *Chrześcijańska etyka ekologiczna a ekologiczne realia*, [w:] *Ekonomia i etyka w ochronie środowiska*, red.
M. Prus, Gdańsk 1993, s. 73-89; idem, *Antropologiczne wymiary problemu ekologicznego*, „Universitas” 1995,
nr 14-15 (2-3), s. 8-17 oraz cytowana wcześniej publikacja: *Rozdroża ekologii...*

¹⁷ *Wokół mnożnika cztery*, red. S. Kozłowski, Z. Wróblewski, Lublin 2000.

gła ona radykalnej redukcji i w najlepszym razie wegetuje w cieniu przyrodniczo-technicznych kierunków badawczych, dla palących problemów ekologii w jej aktualnym humanistyczno-światopoglądowym wymiarze raczej mało przydatnych.

Zgofa inaczej mają się te sprawy w Warszawie. Rozbudzone wcześniej zainteresowanie tematyką ekologiczną po upadku komunizmu, z większym jeszcze rozmachem kontynuowano pierwotnie po starym w Akademii Teologii Katolickiej, na Wydziale Filozofii Chrześcijańskiej w Katedrze Filozofii Przyrody w ramach wydzielonej w niej specjalności Ekologia Człowieka i Bioetyka. Z chwilą jednak, gdy w r. 1999 Akademia Teologii Katolickiej została przekształcona w Uniwersytet im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego (UKSW), także przed zadomowionym w nim proekologicznym kierunkiem studiów otwarły się nowe perspektywy rozwoju. Już bowiem w kwietniu 2000 r. utworzono na UKSW Centrum Ekologii Człowieka i Bioetyki jako międzywydziałową jednostkę organizacyjną o bardzo szerokich planach działań, z których szczególnie obiecująco zapowiadają się studia badawcze, przede wszystkim akcja szkoleniowa w formie podyplomowych studiów oraz wydawnicza. Od roku akademickiego 2002/2003 istnieje na tejże uczelni Instytut Ekologii Człowieka i Bioetyki, ukierunkowany na studia z dziedziny ochrony środowiska o profilu humanistycznym¹⁸. Ta znacząca instytucjonalna rozbudowa ekologicznego ośrodka na UKSW budzi nadzieje, że przy równie intensywnej działalności badawczej i dydaktycznej ośrodek ten odegra twórczą rolę w rozwoju polskiego ruchu ekologicznego.

W relacji zdającej sprawę z dotychczasowego wkładu katolickiego szkolnictwa wyższego w rozwój polskiego ruchu ekologicznego należy również wspomnieć, tym razem ze względu na dydaktyczno-wychowawcze potrzeby ogółu szkół w Polsce, o wydawniczej akcji kieleckiego diecezjalnego wydawnictwa „Jedność”. Dostarcza ono wychowawcom dzieci i młodzieży pomoce naukowe, tłumaczone z języka niemieckiego. Na ich treść składają się najrozmaitsze formy praktycznych zajęć, ułatwiających wtajemniczanie najmłodszych pokoleń w rozumienie, umiłowanie, a wreszcie we współzycie z przyrodą. Najlepiej zilustrują to tytuły już wydanych pozycji: *Zabawy w naturze na każdą porę roku*, *Rok z dziećmi i przyrodą*, *Jak słuchać, odczuwać, oglądać i podziwiać*, *Ślady Boga w stworzeniu*, *Poznanie środowiska naturalnego*. *Praktyczne wskazówki dotyczące pracy z młodzieżą*¹⁹.

Przejdźmy teraz na teren działalności organizacji działających z wyraźnie katolickiej inspiracji na polu ochrony środowiska naturalnego.

¹⁸ Por. *Humanistyczny profil ochrony środowiska. XV lat Sekcji Ekologii Człowieka i Bioetyki na Wydziale Filozofii Chrześcijańskiej Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie*, red. A. Abdank Kozubski, J. W. Czartoszewski, Warszawa 2003.

¹⁹ Autorzy wymienionych publikacji: R. Patermann, przekł. M. Jałowicz, Kielce 1999; G. Preuschhoff, przekł. R. Zajączkowski, Kielce 2000; W. Hoffsummer, przekł. M. Jałowicz, Kielce 2002; Y. Aierstock, przekł. M. Jałowicz, Kielce 2003.

C) Proekologiczne ruchy i działania w Kościele polskim

Bez wątplenia nader swoistym, ale równocześnie żywotnym nurtem ekologicznego zaangażowania się Kościoła w naszym kraju jest Ruch Ekologiczny św. Franciszka z Asyżu (REFA). Ruch ten zapoczątkował swoją działalność już w 1981 r. w Krakowie „jako bezpośrednia reakcja tamtejszych franciszkanów na ogłoszenie 29 listopada 1979 r. św. Franciszka z Asyżu patronem ekologów przez papieża Jana Pawła II”²⁰. W dziesięć lat później analogiczna franciszkańska grupa ekologiczna uformowała się w Poznaniu, funkcjonuje także Franciszkański Ruch Ekologiczny w Katowicach-Panewnikach i w Gdańsku, z luźnych zaś wypowiedzi we franciszkańskich czasopismach ekologicznych widać, że indywidualnych zwolenników ruchu ten ma w innych jeszcze miastach²¹. REFA jest przeto kościelną organizacją ekologiczną, opartą na duchowości św. Franciszka z Asyżu, ujętą w statutowe ramy określające jej strukturę, cele i środki działania, swoją wreszcie historię i zdobyte w jej toku doświadczenia. Aktualnie rozwija wielostronną działalność, z której na wyróżnienie zasługują apostołskie, ale prowadzone pod kątem ekologicznym akcje z młodzieżą w formie np. wakacyjnych obozów, okolicznościowych imprez (np. spotkania w Pakości), a także rozmaitych międzynarodowych spotkań młodzieżowych, seminariów dyskusyjnych, a nawet rekolekcji prowadzonych na łonie natury. W sumie określić je można jako franciszkański model proekologicznej edukacji, przede wszystkim młodzieży, ale ogarniające także szersze kręgi społeczeństwa. Do franciszkańskiego ruchu ekologicznego można zaliczyć również akcję katolików świeckich, którzy w czasie stanu wojennego znaleźli opiekuncze schronienie u krakowskich OO. Reformatorów i pod ich egidą organizowali „Ogólnopolskie Sympozja Katolików Świeckich”, zapoczątkowane w roku 1987, a kontynuowane w dwuletnich odstępach do r. 1995. Zaowocowały one rzeczowymi dyskusjami, które wydane drukiem w serii „Chrześcijańskie światopoglądy ekologiczne, przeniesionych na grunt praktycznych analiz i propozycji”²².

Na poczet aktualnie podejmowanych proekologicznych akcji franciszkańskich należy zaliczyć udział franciszkańskich instytutów naukowo-dydaktycznych bądź reprezentatywnych ich przedstawicieli w odbywanych konferencjach, seminariach lub akcjach odczytowych. Za przykład posłużyć może krakowska konferencja naukowa pt. „Stworzyciel i przyroda w tradycji i myśli europejskiej. Dydaktyka chrześcijańskiej etyki ekologicznej”, udokumentowana publikacją pod tymże samym tytułem²³. Z kolei celom szkoleniowo-popularyzatorskim został poświęcony na przełomie roku 2003/2004, również w Krakowie, cykl wykładów zaprezentowany jako „Akademia Ochrony Przyrody”. Z franciszkańskiego kręgu REFA, ale przy współpracy Instytutu Studiów Franciszkańskich z PAN-owskim Instytutem Ochrony Przyrody oraz Instytutem Botaniki, podjęto wydawanie pod-

²⁰ S. Jaromi OFMConv., *O zainteresowaniu ekologią, o REFA i naszym biuletynie słów kilka*, „Zielony Zeszyt REFA” 1999, s. 5.

²¹ *Ibidem*, s. 12-15.

²² Materiały z tych konferencji wydawane były w Krakowie w tychże latach i pod tym samym tytułem.

²³ Red. A. Dyduch-Falniowska, Kraków 1999.

ręczników *Mówić o przyrodzie* dla studentów w celu proekologicznego ich szkolenia. Dotychczas ukazały się cztery tomy. Nie są to jednak metodycznie i całościowo opracowane podręczniki, ale zbiory artykułów przydatnych do wykorzystania w toku realizacji określonej koncepcji ekologicznej edukacji.

Warto wreszcie wspomnieć o ciekawym pomysśle, z jakim wystąpili franciszkańscy ekologowie. Zamierzają oni mianowicie realizować projekt pt. „Mapa chrześcijańskich inicjatyw ekologicznych w Polsce”. W założeniach tego projektu, jak podkreślają jego autorzy, chodzi nie tyle o sporządzenie rejestru różnych praktycznych urządzeń ekologicznych, jak np. baterie słoneczne na budynkach kościelnych, oczyszczalnie ścieków i inne tym podobne, podejmowane przy parafiach bądź przez inne kościelne podmioty, ile raczej o propagowanie tych działań za pomocą dostępnych środków masowego przekazu. Oczywiście w skali ogólnokrajowych zagrożeń środowiskowych tego rodzaju działania stanowią przysłowiową kroplę wody, jednak w kontekście omawianego przez nas tematu świadczą o wyczuleniu pewnych kręgów w polskim Kościele na konieczność zajęcia aktywnej postawy wobec ekologicznych wyzwań.

Tę diagnozę potwierdzają ciekawe inicjatywy podejmowane przez pojedyncze osoby, czego przykładem jest stworzone przez ks. J. Zalewskiego Centrum Ekologiczno-Rekolekcyjne „Przymierze” na wyspie Wolin²⁴. Proekologiczną problematykę uwzględnia się także w edukacyjnych programach Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży (KSM), jednakże dzieje się to nie w ramach wyodrębnionych zespołów ekologicznych zajęć, ale w ogólnie ukierunkowanym procesie wychowawczym, którego jednym z elementów jest miłość i szacunek dla przyrody jako konsekwencja naczelnego przykazania miłości Boga i człowieka. Podobnie ma się sprawa w szkołach i organizacjach kierowanych przez księży salezjanów. Być może, dzieje się tak także w innych tego typu instytucjach kościelnych lub światopoglądowo zorientowanych wyraźnie katolicko, ale brak wiarygodnej dokumentacji nie pozwala niczego konkretnego na ten temat powiedzieć. Wobec tego, poprzestać trzeba na poprzednio zrelacjonowanych danych i na tej podstawie przystąpić do wyciągnięcia ostatecznych wniosków wobec pytania o ogólny stan zaangażowania Kościoła w działania polskiego ruchu ekologicznego.

Konkluzje

Dwie dyrektywy posłużą za kierownicze w tej sprawie kryteria. Pierwsza z nich głosi, że czynne wspieranie społecznego proekologicznego ruchu w tym zakresie, w jakim służy on rzeczywiście obronie zagrożonego środowiska przyrodniczego, jest obowiązkiem Kościoła, wypływającym z jego misji troski o człowieka w całości – także materialnych uwarunkowań. Druga natomiast stwierdza, że obowiązek ten pozostaje w stałej relacji podporządkowania go nadrzędnej racji

²⁴ Por. B. Wojtkiewicz, *Z człowiekiem i przyrodą po ludzku*, Wisłoka 1995.

bytu Kościoła jako społeczności religijnej, realizującej transcendentne cele ludzkiej egzystencji. Nie może zatem ani jej przeszkadzać, ani – tym bardziej – uniemożliwić. Kierując się tymi dwoma wskazaniem można sformułować odpowiedzi na zrelacjonowane na wstępie zarzuty i dezyderaty, wysuwane pod adresem Kościoła jako całości.

Zacząć wypada od najostrzej sformułowanej obiekcji prof. J. Glińskiego, który – po ogólnej charakterystyce REFA kończy swój akt oskarżenia słowami: „instytucja Kościoła nie wspiera prawie w ogóle w sposób znaczący – mimo określonych deklaracji hierarchii – niezależnych środowisk i działań proekologicznych”. Wiernym echem tego zarzutu jest równie krytyczne westchnienie prof. Skolimowskiego z powodu biernej postawy Kościoła „wobec wielkich spraw ekologii”²⁵.

Słabą stroną wypowiedzi prof. Glińskiego jest jednostronne rozumienie problemu ekologicznego, w jego ujęciu zredukowanego do tych aspektów degradacji środowiska przyrodniczego, które mieszczą się w zasięgu zastosowanych przez niego socjologicznych metodach „mędrca, szkiełka i oka”, a więc w nader okrojonej perspektywie badawczej. Totcz, choć ma to być „pogłębiona, rozumiejąca obserwacja”²⁶, nie wskazuje żadnego zrozumienia dla – w świetle adekwatnego pojmowania tego problemu – jasnej konstatacji, że integralnym jego składnikiem jest wymiar światopoglądowy. A jest to sprawa fundamentalna z dwóch powodów. Od prawidłowego rozeznania, kim jest człowiek, zależy najpierw poprawne, z obiektywną rzeczywistością zgodne określenie jego stosunku do przyrody, po wtóre zaś – i to w wyższym jeszcze stopniu – trafne ustalenie całokształtu, także tych w sferze antropologicznej wizji człowieka zakorzenionych przyczyn zaistnienia zjawiska degradacji środowiska naturalnego, jak również sformułowanie naczelných zasad moralnych proekologicznych działań, poszukiwanie dróg dialogu światopoglądowego i odpowiednich metod edukacji ekologicznej oraz programowanie praktycznych, człowiekowi niezbędnych, a przyrodzie przyjaznych działań. Właśnie instytucja Kościoła, a więc papież i episkopat, autentyczna katolicka ekoteologia i chrześcijańska ekofilozofia wnoszą w ten świat ponadekonomicznych i technicznych aspektów ekologii wielki ideowy zasób takich właśnie proekologicznych wartości antropologiczno-moralnych, przez prof. Glińskiego jednak zgoła nie dostrzeganych.

Można jednak być wyrozumiałym wobec prof. Glińskiego, że światopoglądowe tło problemu ekologicznego znika z jego naukowego pola widzenia. Jest po prostu ofiarą współcześnie częstej czysto empirystycznej interpretacji pojęcia nauki i poznawczych możliwości ludzkiego intelektu. Te usprawiedliwiają racje nie przystają jednak do stanowiska, reprezentowanego przez prof. Skolimowskiego. W jego bowiem ujęciu problem ekologiczny przybiera wyraźną postać panteistycznego poglądu na świat, ale w przekładanych przez siebie propozycjach nie wychodzi on poza propagowanie postawy „człowieka ekologicznego”²⁷. Ogólnie

²⁵ H. Skolimowski, wypowiedź [w:] *Wkraczamy w erę ekologii*, red. K. Bonenberg, Krosno 1995, s. 90.

²⁶ *Ibidem*, s. 11.

²⁷ Por. T. Ślipko SJ, A. Zwoliński, *Rozdroża ekologii...*, s. 96.

mówiąc, jest to o wiele mniejsze zaangażowanie się „w wielkie sprawy ekologii”, aniżeli ze strony krytykowanego przez niego Kościoła.

Prof. Gliński zarzuca Kościołowi, że nie popiera „niezależnych środowisk i działań proekologicznych”. Rzeczywiście nie popiera tych, których ideologia pozostaje w jaskrawej sprzeczności z katolickim światopoglądem²⁸. Ale to nie znaczy, że nie popiera wszystkich. Są takie, które na tego rodzaju poparcie jak najbardziej zasługują.

Do takich właśnie ugrupowań należy – i to na pierwszym miejscu – Polski Klub Ekologiczny (PKE). Działalność swą rozpoczął tuż przed ogłoszeniem stanu wojennego, dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności uniknął zawieszenia, ale właściwych sobie zadań realizować nie mógł. Mimo to z tego właśnie kręgu wyszła wspomniana w swoim czasie grupa katolików świeckich, którzy organizowali w stanie wojennym zapoczątkowane sympozja pod hasłem „Chrześcijanin a świat stworzeń”. Na powierzchnię życia społecznego wyszedł natychmiast po ustrojowych zmianach i działa po dziś dzień jako najpoważniejsza proekologiczna organizacja w naszym kraju. Geneza tego Klubu świadczy o zgodnej z katolicyzmem światopoglądowej orientacji jego założycieli, gdyż w „Deklaracji ideowej” zostało podkreślone, że Klub ten „wyrósł z narodowej tradycji przywiązania do Ziemi, zrozumienia i umiłowania przyrody, poczucia tożsamości kulturowej oraz przekonania o prawie do godnego życia współczesnych i przyszłych pokoleń w czystym i niezdewastowanym środowisku”, w swych zaś działaniach opiera się na humanistycznych zasadach „poszanowania życia wszystkich istot na Ziemi, a szczególnie zdrowia fizycznego i psychicznego człowieka”. Tego ideowego *credo* PKE nie wyparł się nigdy w zewnętrznym widoczny sposób, a przeto rozumie się samo przez się, że z tego ośrodka ustami prof. S. Juchniewicza i S. Kozłowskiego kierowane ku Kościołowi zastrzeżenia i dezyderaty zasługują na uważne ich rozpatrzenie, obecnie – w końcowej fazie naszych rozważań – już w świetle wcześniej ustalonych przesłanek. Są to: nadrzędność religijnej misji Kościoła oraz stan jego realnych możliwości.

Bez wahania zgodzić się należy z konkretnymi propozycjami prof. Kozłowskiego, w których zachęca on do zainicjowania pogłębionych studiów nad teologicznymi franciszkańskimi, ale – dodajmy – obok nich również patrystycznymi źródłami proekologicznej teologii i duchowości, dalej zapoczątkowania odpowiedniej akcji wydawniczej celem udostępnienia zawartych w tych źródłach treści szerszym kręgom społeczeństwa. Godną mocniejszego podkreślenia jest także myśl opracowania dydaktycznych pomocy, przede wszystkim podręczników mających za zadanie wprowadzanie w ekologiczną problematykę młodszych pokoleń duchowieństwa, a wreszcie organizowanie seminariów i konferencji, zbiorowych też petycji o odpowiednie wystąpienia Episkopatu Polski.

Podkreślając raz jeszcze użyteczność i potrzebę realizowania przypomnianej listy postulatów prof. Kozłowskiego, mimo wszystko trudno przypuszczać, aby zadowolili one prof. S. Juchniewicza, i chyba nie tylko jego. Postulaty te mają bo-

²⁸ Por. *ibidem*, cz. 2, s. 185-252.

wiem charakter doraźnie bądź wąsko zakrojonych działań. Tymczasem społeczny zasięg instytucji Kościoła uzasadnia słuszność oczekiwań ze strony polskiego ruchu ekologicznego takich działań, które ogarną całość społeczeństwa, a równocześnie będą zdolne głębiej wnikać w jego świadomość i kształtować w szerszym zasięgu proekologiczne opinie i nastawienia.

Zadanie to niełatwe, ponadto sposób jego wykonania nastrocza trudności. Idzie bowiem o to, aby były to działania mieszczące się w granicach możliwości Kościoła, a zarazem budzące realne nadzieje na osiągnięcie pozytywnych wyników. Z tego punktu widzenia zbytnim optymizmem techną przewidywania franciszkańskiego ekologa, którego zdaniem można sądzić, „że czasy spektakularnych akcji ekologicznych minęły, teraz zaś chodzi o przekładanie zasad ochrony środowiska na codzienne życie”, przy czym wysuwa ostrożną sugestię, że tak ukształtowana sytuacja stanowi „szczególne wyzwanie dla chrześcijan”. Czyni to w imię przekonania, że „przecież miłość Boga i bliźniego powinna być dla wierzących fundamentem właściwego podejścia do środowiska naturalnego”²⁶.

Roztropnościowe *granum salis* (szczypta soli) budzi jednak uzasadnione obawy, że niewątpliwa wzniosłość religijno-moralnego ideału, nie zdoła jednak własną aksjologiczną atrakcyjnością dokonać tego rodzaju ekologicznego „cudu nad Wisłą”. Trzeba zatem rozejrzeć się za taką propozycją, która mieściłaby się w potencjalnych możliwościach zewnętrznych i zorganizowanych działań Kościoła i tym samym stwarzała bardziej realną szansę na osiągnięcie oczekiwanego przez przychylnych Kościołowi ekologów wsparcia ich wysiłków, będących przejawem troski o dobro wspólne całego społeczeństwa. Można z poczuciem odpowiedzialności powiedzieć, że taka propozycja istnieje, ale nie tylko nie jest wykorzystywana, ale jest wręcz niedostrzegana. Trzeba zatem pokrótce objaśnić, o co tu chodzi.

Katecheza ekologiczna

Kościół od początku swego istnienia rozwijał jako podstawową formę kształtowania i pogłębiania moralno-religijnej świadomości ogółu wiernych tzw. „katechezę” albo też „katechizację”, czyli przepowiadanie w toku liturgicznych obrzędów w kościołach, ale także poza kościołami (np. w ramach szkolnej edukacji) prawd wiary i zasad moralności zawartych w powierzonym mu depozycie Słowa Bożego. Tego wielkiego nauczycielskiego dzieła Kościół nie ogranicza tylko do głoszenia rzeczonych prawd i zasad w najogólniejszych sformułowaniach ich treści, ale – szczególnie w odniesieniu do dziedziny moralności – przepowiadanie to sprowadza na grunt praktycznych działań w konkretnych ich zastosowaniach, odpowiednio do historycznych ich uwarunkowań i aktualnych potrzeb życia ludzkiego w jego indywidualnych i społecznych wymiarach. Nic przeto nie stoi na przeszkodzie, aby w program aktualnie głoszonej katechezy włączyć – w dostępnych oczywiście

²⁶ M. Fiałkowski, *Ekologia w odwrócie*, „Zielony Zeszyt REFA 1999. Biuletyn Ruchu Ekologicznego św. Franciszka z Asyżu”, s. 38.

granicach – również problematykę ekologiczną, tym bardziej, że implikuje ona nader wyraziste światopoglądowe i moralne aspekty. Byłby to bardzo poważny wkład Kościoła w promowanie nader potrzebnego dziś procesu edukacji ekologicznej, a zarazem znaczący udział w budzeniu w społeczeństwie sprzyjającego ruchowi ekologicznemu klimatu. W atmosferze upowszechnionego zrozumienia dla działań na rzecz ochrony przyrody, sporego ożywienia doznać by mogły różnego rodzaju społeczne inicjatywy ekologiczne, już istniejące i w przyszłości tworzone, zarówno w instytucjonalnych ramach Kościoła, jak i poza nimi.

Osobny problem stwarzają sposoby wprowadzania w czyn przedstawionego programu wykorzystania postulowanych przez prof. Juchowicza „potencjalnych możliwości Kościoła w zakresie oddziaływania i kształtowania świadomości ekologicznej wiernych”. Swego czasu w kaznodziejskiej praktyce Kościoła w Polsce funkcjonował w ogólnokrajowej skali program „kazań tematycznych”. Należałoby się zastanowić, czy i w jakiej formie byłoby możliwe wykorzystanie tych doświadczeń nie tylko do werbalnego, ale i realnego włączenia się Kościoła w wielką współczesną troskę całego społeczeństwa – przez podjęcie działań wspierających organizacje polskiego ruchu ekologicznego, światopoglądowo zgodnych z nauką Kościoła. Niezbędne do realizacji tego zadania pomoce zostały już zresztą częściowo przygotowane. Wystarczy przypomnieć publikacje KUL-owskiego ośrodka ekologicznego, wydawniczą akcję kieleckiej „Jedności”, a także zapoczątkowane w Krakowie próby opracowania ekologicznych podręczników dla młodzieży³⁰.

Wszystkie te inicjatywy, usystematyzowane i włączone w całościowym uporządkowaniu w programowe ramy ekologicznej katechezy, przyczyniłyby się niewątpliwie do przezwyciężenia sygnalizowanych w publicystyce pewnych defetystycznych nastrojów i jakoby swego rodzaju „zmęczenia” społeczeństwa polskiego problematyką ekologiczną³¹. Miejsce „ekologii w odwróceniu” zajęłaby „ekologia twórczego działania”, rozwijana przy wydatnej pomocy Kościoła, zgodnie z oczekiwaniami odpowiedzialnych przedstawicieli polskiego ruchu ekologicznego.

³⁰ Por. dokładniejsze w tej sprawie informacje w: J. M. Dołęga, *Ekologia w teologii i filozofii chrześcijańskiej*, [w:] *Wprowadzenie do filozoficznych problemów ekologii*, red. A. Papuziński, Bydgoszcz 1999, s. 145-155.

³¹ M. Fijałkowski, *op. cit.*, s. 38.

Halina Lisicka

LEWICOWOŚĆ POLSKICH ORGANIZACJI EKOLOGICZNYCH

W ramach polskiego systemu politycznego istnieje wiele organizacji społecznych. Podejmują one różnorodne działania. System prawny umożliwia tym organizacjom funkcjonowanie. One same decydują o kierunkach swej działalności. Podstawą tworzenia organizacji społecznych w Polsce jest ustawa z 7 kwietnia 1989 r., Prawo o stowarzyszeniach (Dz.U. nr 20, poz. 104; z późn. zm.). Ustawa ta nie wyczerpuje jednak wszystkich podstaw prawnych dotyczących tworzenia organizacji społecznych. Tworzenie niektórych organizacji oparte jest na innych aktach normatywnych. Są to:

1. organizacje społeczne, działające na podstawie odrębnych ustaw, jak np. Polski Czerwony Krzyż, związki zawodowe, społeczno zawodowe organizacje rolników (koła gospodyń wiejskich);
2. kościoły i inne związki wyznaniowe oraz ich osoby prawne. Te tworzone są na podstawie ustawy z 17 maja 1989 r. o gwarancjach wolności sumienia i wyznania (Dz.U. 1989, nr 29, poz. 155);
3. organizacje religijne, których sytuacja prawna jest uregulowana ustawami o stosunku państwa i kościoła i innych związków wyznaniowych, działających w obrębie tych kościołów i związków (jak np. ustawa z 1936 r. o stosunku Państwa do Karaimskiego Związku Religijnego, Dz.U. nr 30, poz. 241);
4. komitety wyborcze, powstające w celu przygotowania wyborów do Sejmu, Senatu, prezydenckich, samorządu terytorialnego, na podstawie ordynacji wyborczych;
5. partie polityczne – działające na podstawie ustawy o partiach politycznych.

Wszystkie te przepisy służyć mogą utworzeniu organizacji. Najliczniejsza grupa organizacji społecznych opiera swój byt na podstawie ustawy Prawo o stowarzyszeniach. Zgodnie z nią, stowarzyszenie jest dobrowolnym, samorządnym, trwałym zrzeszeniem o celach niezarobkowych (art. 2, ust. 1). Stowarzyszenie samodzielnie określa swoje cele, programy działania i struktury organizacyjne oraz uchwała akty

wewnętrzne dotyczące swojej działalności. Stowarzyszenia mają prawo wypowiedzenia się w sprawach publicznych.

W Polsce zakazane jest tworzenie stowarzyszeń przyjmujących zasadę bezwzględnego posłuszeństwa ich członków wobec władz stowarzyszenia.

Udział w stowarzyszeniach jest dobrowolny, co podkreśla art. 6, ust. 2, który mówi, że nikogo nie wolno zmuszać do udziału w stowarzyszeniu lub ograniczać jego prawa do wystąpienia ze stowarzyszenia. Nikt też nie może ponosić ujemnych następstw z powodu przynależności do stowarzyszenia lub pozostawania poza nim.

W Polsce szczególny rozwój organizacji społecznych nastąpił po 1989 r. Zarejestrowanych jest 36791 stowarzyszeń i ponad 5068 fundacji. Do liczby tej doliczyć należy 12468 ochotniczych straży pożarnych, 6655 organizacji typu społeczne komitety rodzicielskie, koła łowieckie oraz komitety społeczne, 15704 związków zawodowych, 14832 jednostek kościołów i związków wyznaniowych, 4260 organizacji samorządu gospodarczego i zawodowego. Wśród tych organizacji, liczną grupę stanowią te, których celem jest ochrona środowiska. Przynajmniej 58% spośród nich prowadzi aktywne działania. Największym zainteresowanie, jeśli chodzi o przedmiot działania cieszy się sport, rekreacja, turystyka, wypoczynek (35% wskazań na jedno najważniejsze pole działania). Ekologia i ochrona środowiska jako podstawowy cel działania wskazana została przez 2,6% organizacji – 7 pozycja na 21¹. Tak więc, ochrona środowiska jest przedmiotem zainteresowania części organizacji społecznych.

Nie wdając się w dłuższe rozważania, czy słusznym jest używanie ekologii jako synonimu ochrony środowiska², można przyjąć, że organizacjami ekologicznymi są takie, których celem jest ochrona środowiska, przy czym cel ten nie musi być jedynym. Jednak nie można uznać, że działacze tych organizacji to „ekolodzy”, gdyż ekologia jest nauką przyrodniczą badającą związki zachodzące między organizmami roślinnymi i zwierzęcymi a ich otoczeniem. Ekolog to przedstawiciel tej nauki. Można się zgodzić z propozycją przedstawicieli nauk przyrodniczych, aby działacze organizacji ekologicznych nazywać „ekologistami”.

Organizacje ekologiczne prowadzą różnorodne akcje na rzecz ochrony środowiska, takie jak np. sadzenie drzew, ochrona roślin i zwierząt, sprzątanie śmieci czy też różnego rodzaju akcje edukacyjne. Część tych działań ma nawet zasięg międzynarodowy, jak np. coroczna akcja sprzątania Ziemi. Nie negując ważności tego typu prac, chciałabym wyróżnić jednak węższą grupę działań organizacji ekologicznych, które poddać chcę obserwacji. Jest to udział tych organizacji w kształtowaniu i realizacji polityki ochrony środowiska. Nie można jednak zapominać, że podstawowym podmiotem w jej kształtowaniu i realizacji jest państwo.

Rolę organizacji społecznych można rozpatrywać z uwagi na realizację przez nie dwóch funkcji:

1) organizowanie pomocy wzajemnej w ramach grupy lub wspieranie innych grup,

¹ Podstawowe fakty o organizacjach pozarządowych – raport z badania 2002, www.ngo.pl.

² Szerzej na ten temat piszą: R. Alberski, H. Lisicka, J. Sommer, *Polityka ochrony środowiska*, Wrocław 2002.

2) wywieranie wpływu na władzę. W tym ostatnim przypadku organizacje pełnią funkcję grup nacisku.

Należy przy tym pamiętać, że grupy nacisku charakteryzuje nie tylko wewnętrzna budowa czy rodzaj więzi łączącej jej członków, lecz reprezentowanie interesów pewnej zbiorowości. Grupy nacisku nie dążą do zdobycia władzy, lecz poprzestają wyłącznie na uzyskaniu wpływu na władzę³. W interesującym mnie przypadku organizacje ekologiczne dążą do uzyskania korzystnych (dla środowiska) decyzji politycznych.

Jeśli chodzi o funkcję pierwszą to organizacje społeczne (także ekologiczne) z jednej strony organizują określone środowiska i grupy, rozwiązują problemy, które są przedmiotem ich działania. Z drugiej strony, funkcjonują jako partner w procesach politycznych, będąc pośrednikiem na linii władza – społeczeństwo (obywatel). Jako organizacje niezależne od instytucji rządowych uczestniczą w procesie komunikacji na linii obywatel (grupa) a władza – przekazując postulaty, potrzeby obywateli, pełniąc w ten sposób funkcję artikulacyjną. Nie oznacza to oczywiście, że organizacje te nie współuczestniczą w zadaniach realizowanych przez państwo, ale pełnią one rolę uzupełniającą. Ponadto organizacje społeczne umożliwiają wzajemne kontakty i powiązania pomiędzy ludźmi, działającymi w różnych sferach życia społecznego (oświata i nauka, kultura, pomoc socjalna czy ochrona środowiska).

Jak to już zostało powiedziane wiele organizacji społecznych zajmuje się ochroną środowiska. Organizacje te można podzielić na następujące grupy:

- organizacje proekologiczne (takie jak Liga Ochrony Przyrody, Polski Klub Ekologiczny),
- organizacje uwzględniające w swojej działalności problemy ekologiczne (Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze, Związek Harcerstwa Polskiego),
- grupy proekologiczne (Ruch św. Franciszka z Asyżu, Ruch Ekologiczno-Pokojowy „Wolę być”, Pracownia na Rzecz Wszystkich Istot),
- grupy uwzględniających w swojej działalności problemy ekologiczne (Wolność i Pokój, Pomarańczowa Alternatywa)⁴.

Z punktu widzenia niniejszego artykułu najważniejszym jest podział tych organizacji na trzy grupy:

Organizacje, które uczestniczą w formułowaniu polityki ochrony środowiska, przez:

- ocenę sytuacji w tej dziedzinie,
- określenie na tej podstawie celów, które należy osiągnąć,
- wybór celów i określenie możliwych do wykorzystania środków,
- wybór środków najbardziej skutecznych lub będących do dyspozycji,
- realizację celów.

³ Por. S. Ehrlich, *Władza i interesy. Studium struktury politycznej kapitalizmu*, Warszawa 1974, s. 35.

⁴ P. Gliński, A. Siciński, A. Wyka, *Spoleczne aspekty ochrony i kształtowania środowiska w Polsce*, Warszawa 1990, s. 52.

1. Organizacje te dążą do wpływu na politykę ekologiczną państwa, poprzez wpływ na decyzje polityczne, np. Liga Ochrony Przyrody, Polski Klub Ekologiczny.

2. Organizacje, które nie podejmują takich działań, stawiając sobie cele pozapolityczne, np. Związek Harcerstwa Polskiego.

3. Organizacje pośrednie (eksperckie), które uczestniczą tylko w niektórych fazach kształtowania polityki – Polskie Towarzystwo Współpracy z Klubem Rzymskim.

W niniejszym artykule interesować mnie będą wyłącznie organizacje uczestniczące w formułowaniu polityki ochrony środowiska. Określenie, czy polskie organizacje są lewicowe, a jeśli tak, to które z nich, nie jest sprawą ani prostą, ani oczywistą. Samo umiejscowienie organizacji na prawicy, czy lewicy stwarza problemy ze względu na niedookreślenie terminów prawica i lewica. Jak to zostało stwierdzone w Polsce istnieje duża różnorodność organizacji ekologicznych. W związku tym można postawić pytanie czy niektóre z tych organizacji są lewicowe? Aby odpowiedzieć na to pytanie należy przyjąć, że część tych organizacji jest częścią życia politycznego. Podział na prawicę-lewicę-centrum jest głównym narzędziem do opisywania partii politycznych, ideologii, programów, a także indywidualnych orientacji i zachowań wyborczych⁵. Podział ten pozwala na klasyfikację partii politycznych. Partie lub organizacje społeczne są lewicowe lub prawicowe, gdyż taki charakter mają postulaty przez nie formułowane. Punktem wyjścia tej klasyfikacji jest stworzenie względnie przejrzystego katalogu problemów, definiujących ich prawicowość lub lewicowość⁶. Pochodzenia podziałów lewica-prawica należy szukać w końcu XVIII w., w okresie poprzedzającym Wielką Rewolucję Francuską i w trakcie samej Rewolucji. Walka toczyła się wówczas między siłami *status quo*, czyli monarchią absolutną, wspieraną przez arystokrację i hierarchię kościelną, a siłami mieszczaństwa i „ludu”, które przeprowadziły rewolucję pod hasłami Wolność, Równość, Niepodległość. Prawica oznaczała w tamtych czasach orientację konserwatywną, dążącą do utrzymania tradycyjnych przywilejów i ładu społecznego. Lewicowość oznaczała natomiast dążenie do powiększenia zakresu wolności oraz równości szans. Współcześnie lewica tworzy system doktrynalny oparty na idei równości społecznej, koncepcji państwa jako podmiotu dokonującego redukcji nierówności społecznych przez redystrybucję dochodu narodowego, koncepcji uspołeczniania, ujmowanej jako różne formy uczestnictwa jednostek i organizacji w życiu publicznym, udział społeczeństwa w zarządzaniu, rozwój sektora publicznego. Stereotyp doktrynalny prawicy opiera model społeczeństwa na szeroko rozumianej wolności jednostki, ujmowanej jako podstawa funkcjonowania i rozwoju społeczeństwa, w którym nierówności społeczne są naturalnym rezultatem mechanizmów opartych na swobodnej konkurencji podmiotów w sferze politycznej, ekonomicznej, społecznej, podmiotów, których wolność jest zabezpieczana (wolność posiadania i inicjatywy ekonomicznej). Rola państwa sprowadza się do ochrony naturalnych podstaw społeczeństwa; wolności ekonomicznej i politycznej

⁵ Szerzej ten temat omawia K. A. Wojtaszczyk, *Programy głównych ugrupowań politycznych w okresie transformacji: 1989-1992*, [w:] *Polska scena polityczna a wybory*, red. S. Gebethner, Warszawa 1993, s. 37 i n.

⁶ Zob. R. Herbut, *Teoria i praktyka funkcjonowania partii politycznych*, Wrocław 2002.

jednostki, zabezpieczenia mechanizmów konkurencyjnych, ochrony porządku oraz bezpieczeństwa wewnętrznego i zewnętrznego⁷.

R. Harmel i K. Janda wskazują na cztery podstawowe składniki decydujące o „zagospodarowaniu” przestrzeni rywalizacji partyjnej (w układzie lewica-prawica) w wymiarze socjoekonomicznym:

- 1) państwowa *versus* prywatna własność środków produkcji,
- 2) silna *versus* słaba rola państwa w planowaniu ekonomicznym,
- 3) poparcie *versus* opozycja wobec redystrybucji dochodu,
- 4) akceptacja *versus* żądanie ograniczenia programów socjalnych państwa⁸.

Należy jednak podkreślić, że przedstawione powyżej cechy partii lewicowych i prawicowych są tylko modelem teoretycznym. Jedne i drugie partie przejmują od siebie pewne postulaty programowe. Strategia polityczna partii jest próbą znalezienia optymalnego rozwiązania, uwzględniającego specyfikę danego systemu politycznego. W kraju o wysokiej stopie bezrobocia żadna z partii politycznych nie może w swoim programie pominąć tego zagadnienia. Przykładem zagadnienia inkorporowanego przez wszystkie partie polityczne jest ochrona środowiska, lansowana w latach siedemdziesiątych przez partie Zielonych. Do kwestii partii Zielonych powrócę w dalszej części opracowania. Konkludując należy stwierdzić, że pewne kwestie socjoekonomiczne mają konotację lewicową, inne prawicową. Daje to możliwość określenia lewicowości lub prawicowości partii politycznych. Takie kwestie jak: państwowa kontrola gospodarki i rynku ekonomicznego, rozszerzenie roli państwa w planowaniu ekonomicznym, rozbudowa sektora publicznego, oparta na procesie nacjonalizacji podstawowych gałęzi przemysłu (niezgoda na prywatyzację), popieranie redystrybucji dochodu narodowego, dążenie do wyrównywania dochodów obywateli (między innymi skalom podatkowym), rozbudowa programów socjalnych, protekcjonizm gospodarczy, akceptacja szczególnej roli związków zawodowych w procesie przetargów industrialnych, charakteryzują lewicowość. Opcja prawicowa (konserwatywna) wiąże się z akcentowaniem wolnej przedsiębiorczości opartej na istnieniu silnego „przedsiębiorstwa”, jako jedynej skutecznej formy gospodarowania, ograniczeniem roli państwa w ekonomii wyłącznie do stwarzania bodźców do podejmowania aktywności gospodarczej, ortodoksją rynkową hołdującą wierze w „niewidzialną rękę rynku”, postulatem obniżenia podatku, odrzuceniem protekcjonizmu, negatywnym stosunkiem do programów socjalnych, ograniczeniem związków zawodowych w przetargach industrialnych⁹.

Jak to już zostało wspomniane, brak współcześnie partii czysto prawicowych i lewicowych. Jak słusznie zauważa A. Giddens, współczesny konserwatyzm stał się radykalny, natomiast socjalizm konserwatywny i sprowadzający się do obrony państwa opiekuńczego¹⁰.

Uważa on, że radykałowie lewicy kierują swoje zainteresowanie na nowe ruchy społeczne, takie jak feminizm, pacyfizm, ruch ekologiczny, obrony praw

⁷ M. Chmaj, W. Sokół, M. Zmigrodzki, *Teoria partii politycznych*, Lublin 1997, s. 39 i n.

⁸ *Demokracje zachodnioeuropejskie. Analiza porównawcza*, red. A. Antoszewski i R. Herbut, Wrocław 1997, s. 56.

⁹ *Ibidem*, s. 57.

¹⁰ A. Giddens, *Poza lewicą i prawicą*, Poznań 2001, s. 11.

człowieka¹¹. Należy zauważyć, że nowe ruchy społeczne (określane jako alternatywne) nie są nowym zjawiskiem na scenie politycznej. Początki tych ruchów sięgają w Europie końca lat sześćdziesiątych. C. Offe definiuje je jako ruchy dążące do uznania siebie przez szerszą zbiorowość za politycznych aktorów – chociaż ich formy działania nie cieszą się legitymizacją ze strony utrwalonych instytucji politycznych. Ruchy te zmierzają do celów, których osiągnięcie miałyby istotne znaczenie nie tylko dla samego ruchu, lecz i dla społeczeństwa jako całości. Uważa on również, że najbardziej reprezentatywne dla tych ruchów (uwzględniając sukcesy mobilizacyjne oraz wpływ polityczny) są:

- ruchy ekologiczne (propagujące nie tylko zagadnienia związane z ochroną środowiska naturalnego w tym także miejskiego),
- ruchy broniące praw człowieka (w tym także ruchy feministyczne), czyli ruchy walczące o ochronę tożsamości, godności oraz o równe traktowanie ludzi niezależnie od ich płci, wieku, koloru skóry, używanego języka czy miejsca zamieszkania,
- ruchy pacyfistyczne i pokojowe,
- ruchy zaangażowane w „alternatywną”, „wspólnotową” produkcję i dystrybucję dóbr oraz usług¹².

Nowe ruchy społeczne operują w specyficznej – pośredniej sferze między „władzą polityczną” a „społeczeństwem obywatelskim”, wytwarzając nową płaszczyznę oddziaływania na proces decyzyjny. Nie dążą jednak do zdobycia władzy, ponieważ nie jest ona dla nich środkiem służącym generalnej przebudowie społeczeństwa¹³. Dlatego też na bazie tych ruchów powstają partie polityczne. Dotyczy to szczególnie partii zielonych, które uczestniczą w wyborach na wszystkich szczeblach władzy. Pierwsze takie partie (istniejące do dzisiaj) powstały w Belgii, Finlandii, Francji i Szwecji.

Według A. Gibbsona, nowe ruchy społeczne z natury nie są socjalistyczne. Co nie oznacza, że niektórym z nich ideały socjalistyczne nie są bliskie. Ruchy te nie obiecują nowego etapu rozwoju społecznego, wykraczającego poza obowiązujący porządek. Wyjątek stanowią niektóre frakcje ruchu zielonych¹⁴. Mówiąc o ruchach (organizacjach) ekologicznych, można wśród nich wyróżnić trzy grupy. Pierwszą stanowią organizacje konserwatorskie, które są najwcześniejszą postacią organizacji ekologicznych. Pierwsze z nich zaczęły powstawać w II poł. XIX w. Zmierały i zmierzają one do ochrony przyrody, tj. do zachowania jej naturalnej postaci, a w szczególności piękna krajobrazu oraz do ochrony ginących gatunków roślin i zwierząt. Motywami tej ochrony są względy estetyczne lub altruistycznie pojmowana miłość pierwotnej przyrody. Drugi rodzaj organizacji zwanych pragmatycznymi charakteryzuje się szerszym zakresem zainteresowań. Przedmiotem ochrony ma być nie tylko przyroda w pierwotnym kształcie, ale środowisko naturalne jako pewien system elementów, tak naturalnych, jak i powstałych w wyniku działalności czło-

¹¹ *Ibidem*.

¹² Zob. W. Miziniak, *Zieloni w Republice Federalnej Niemiec*, Poznań 1990, s. 230.

¹³ R. Gortat, *O naturze nowych ruchów społecznych*, [w:]: *Studia nad ruchami społecznymi*, red. E. Le-wicka-Banaszak, P. Marciniak i W. Modzelewski, t. I, Warszawa 1987, s. 44.

¹⁴ A. Gibbson, *op. cit.*, s. 11.

wieka. Część organizacji ekologicznych, zaliczonych do tego odłamu ruchu, jest zainteresowana tylko ściśle określonymi problemami np. budową czy też wstrzymaniem budowy takiego lub innego urządzenia. Inne kierunkami rozwoju określonej gałęzi gospodarki np. energetyki (energetyka jądrowa, węglowa czy też alternatywna np. słoneczna), część zainteresowana jest także ochroną określonych elementów środowiska naturalnego. Tym co nadaje tym organizacjom charakter pragmatyczny jest dążność do osiągania zakładanych celów poprzez wykorzystanie istniejących mechanizmów i możliwości. Z punktu widzenia niniejszego opracowania interesująca jest trzecia grupa organizacji, zaliczana do ruchu „politycznej ekologii” (niezbyt szczęśliwe to określenie ponieważ organizacje konserwatorskie i pragmatyczne też mają polityczny charakter) odróżniają się od poprzednio wymienionych bardziej globalnym charakterem wysuwanych celów oraz ich radykalizmem. Przy tym istotnym elementem tych celów jest dążność do znamiennej przebudowy społeczeństwa i jego struktury wartości. Organizacje te formułują swoje postulaty i programy odnosząc je do szerokich koncepcji technologicznych, ekonomicznych czy też do systemów wartości.

Najbardziej radykalnym ruchem „politycznej ekologii” jest ruch określany hasłowo jako powszechna ekologia (*deep ecology* – dosłowne znaczenie tego terminu nie oddałoby istoty zjawiska ukrywającego się pod nim). W literaturze polskiej na określenie tego nurtu upowszechnił się termin „głęboka ekologia” (także nie oddający istoty tego zjawiska). Jednak ze względu na jego powszechność, tym terminem będę się posługiwała. Punktem wyjścia dla działalności tego typu ruchu jest przyjęcie tezy, że obserwowana współcześnie degradacja środowiska i zagrożenia, które wystąpią w przyszłości nie są tylko wynikiem niedopatrzania czy błędów, ale zwiastują kres pewnego systemu wartości i kultury, wyobcowanie człowieka z natury, przeciwstawienie go naturze¹⁵. W tym kontekście twierdzi się, że obserwowany współcześnie kryzys wartości jest wyrazem kryzysu środowiska naturalnego, do którego doprowadziło całą ludzkość społeczeństwo industrialne. Komunikacja ludzka i życie składają się z obustronnych interakcji co powoduje, że ludzkie życie jest zależne od środowiska naturalnego. Kryzys wartości zdaje się być zatem wyrazem ogólnego kryzysu środowiska naturalnego. Można mu zapobiec tylko w tym wypadku, gdy człowiek będzie traktował te elementy środowiska naturalnego, dzięki którym utrzymuje on swoją biologiczną egzystencję, według ich własnej wartościowości i sensowności. Dopiero wtedy odnajdzie on ponownie sobie właściwe, ludzkie i duchowe wartości. Przemysłowa gospodarka rabunkowa na naturze i jej dobrach, a więc długotrwałe niszczenie naturalnych substancji na korzyść krótkotrwałej konsumpcji, nie oznacza nic innego jak olbrzymie i groźne w skutkach zniszczenia niezastąpionych wartości. Wartości, które natura stworzyła przeważnie w nieskończenie długim czasie, są eksploatowane, przeznaczone do szybkiej konsumpcji i w ten sposób niszczone. Generacja, która postępuje w ten sposób, nie zdając sobie sprawy ze skutków poczyniła wobec środowiska naturalnego i potomności, działa nieodpowiedzialnie pod względem etycznym oraz krótkowzrocznie pod względem ekono-

¹⁵ Zob. B. De v a 11, *The Deep Ecology Movement*, „Natural Resources Journal” 1980, t. 20, nr 2, s. 300.

micznym. Pokazuje ona w ten sposób, że nie posiada w swoim kanonie wartości żadnego obowiązującego ładu dla społeczno-etycznych zachowań¹⁶.

W ujęciu tym kryzys ekologiczny jest postrzegany nie tylko jako naruszenie równowagi przyrodniczej przez człowieka lub jako problem wyczerpywania, złego używania lub zanieczyszczania zasobów. Wyrastająca on bezpośrednio z kryzysu środowiska społecznego – nauki, technologii i kultury.

W związku z tym, ruch ekologiczny dążyć powinien do przekształcenia sposobu kontroli rozwoju naukowego i technologicznego w duchu idei Bacona¹⁷.

Inny odłam ruchu „politycznej ekologii” nawiązuje do koncepcji technologii alternatywnych¹⁸. Koncepcja ta zrywa z paradygmatami dotychczasowego rozwoju. Przypuszczalnie najbardziej interesującym i najważniejszym rysem ruchu technologii alternatywnej jest to, że stara się on połączyć w jednej ideologii troski ekologów, kontrkulturę, feminizm, ruch biednych ludzi i niezadowolenie ze sposobu wspierania przez Zachód krajów rozwijających się. Ten odłam ruchu ekologicznego bez wątpienia stara się uczynić z hasła „ochrona środowiska” odpowiednik dziewiętnastowiecznej „sprawy robotniczej”. Jednak rezonans tego nurtu jest bezsprzecznie słabszy niż socjalizmu i nic nie wskazuje na to, aby ochrona środowiska stać się mogła konkurencyjnym paradygmatem rozwoju społeczeństwa wobec paradygmatu kapitalistycznego rozwoju.

Do kierunku określonego jako „polityczna ekologia” w ruchu ekologicznym zaliczyć można także partie zielonych, traktując je jako zinstytucjonalizowaną gałąź tego ruchu¹⁹. Można je określić jako energicznego krytyka demokracji przedstawicielskiej i rzecznika demokracji bezpośredniej²⁰.

R. Herbut zalicza Zielonych do rodziny partii lewicowych, nazywając je partiami lewicowo-libertariarnymi. Partie te są lewicowe, gdyż pozostają w opozycji do gospodarki rynkowej, która dyktuje konieczność realizacji celów ekonomicznych oraz libertarne, gdyż odrzucają scentralizowany, biurokratyczny model państwa dobrobytu, który zacieria autonomię jednostki wobec państwa, ogranicza jej partycypacyjne ambicje oraz uniemożliwia powstanie i funkcjonowanie samorządowych wspólnot²¹. Jak to już zostało wspomniane, partie Zielonych wyłoniły się z tzw. nowych ruchów alternatywnych, jako ich reprezentacja polityczna, zdolna do uczestnictwa w kampaniach wyborczych. Geneza tych partii rzutowała na ich strukturę organizacyjną. Tworzono je zewnątrz. W pewnym momencie przypominały partie-ruchy, struktury mające cechy oby tych form. Podobnie jak kiedyś w masowych partiach robotniczych (lewicowych) również w partiach Zielonych

¹⁶ Zob. J. W. Neumann, *Wyobrażenia o wartościach w społeczeństwach masowych. Próba objaśnienia współczesnej funkcji religii*. [w:] *Przemiany wartości a system polityczny. Z problemów kultury politycznej w Republice Federalnej Niemiec*, red. F. Ryszka, G. Meyer, Warszawa 1990, s. 114-115.

¹⁷ Zob. S. L. Hart, *The Environmental Movement: Fulfilment of the Renaissance Prophecy?*, "Natural Resources Journal" 1980, t. 20, nr 3, s. 521.

¹⁸ Zob. D. E. Morrison, *The Soft cutting edge of environmentalism*, "Natural Resources Journal" 1980, t. 20, nr 2, s. 297.

¹⁹ Zob. D. S. Lutz, [w:] *Neu soziale Bewegungen in der Bundesrepublik Deutschland*, red. R. Roth, D. Rucht, Bonn 1987, s. 263.

²⁰ Zob. W. Miziniak, *Zieloni w Republice Federalnej Niemiec*, Poznań 1990, s. 226.

²¹ *Demokracje zachodnioeuropejskie...*, s.111.

szczególnością zwracano na kwestie demokracji wewnątrzpartyjnej. Taka struktura organizacyjna miała się przyczynić do zapewnienia członkom i sympatykom partii pełnego udziału w procesach decyzyjnych. W partii dominowała zasada demokracji wewnątrzpartyjnej opartej na oddolnej inicjatywie członków. Dlatego też partie te cechuje znaczny poziom decentralizacji struktury organizacyjnej. Organizacja centralna miała być słaba i w niewielkim stopniu rozbudowana. Co ważniejsze jej możliwości kontrolowania struktur lokalnych zostały ograniczone. Proces decyzyjny miał się opierać przede wszystkim na demokracji bezpośredniej, a centralne ogniwo w jego strukturze, coroczne zgromadzenie, było otwarte dla wszystkich członków. Celem partii było stworzenie kolektywnej formuły przywódca, o bardzo ograniczonych uprawnieniach. Partią kierowała na ogół grupa wybranych liderów, niekiedy rezygnowano z tego typu stanowisk ograniczając się do rzecznika (rzeczników), jak np. we francuskiej Partii Zielonych (Les Verts). Kolektywna formuła kierownictwa miała służyć niedopuszczeniu do koncentracji władzy w rękach jednego funkcjonariusza partyjnego. Niektóre partie wprowadziły zakaz ponownego ubiegania się na stanowiska kierownicze. Partie Zielonych próbowały tworzyć federację suwerennych organizacji lokalnych. Organizacja jest więc instrumentem służącym realizacji wartości ideologicznych i programowych²².

Partie Zielonych są zróżnicowane programowo, a znaczna ich część wychodzi poza kwestie związane z ochroną środowiska, interesując się szerszym katalogiem spraw społecznych (idea partycypacji, egalitaryzm, prawa mniejszości). Można je określić mianem partii „zielonej alternatywy”, ewentualnie ugrupowań „czerwono-zielonych” (tęczowych), propagujących lewicową tożsamość. Można do nich zaliczyć austriacką Zieloną Alternatywę (GA), fińską Ligę Zielonych (VIHR), holenderską Zieloną Lewicę (GL), niemieckie przymierze 90/Zieloni, włoską federację Zielonych (FdV). Część partii Zielonych stara się skupić jedynie na hasłach dotyczących ochrony środowiska i są one określane mianem „czysto zielonych” – jak np. australijscy Zieloni, czy Szwajcarska Partia Zielonych (GPS). Jednak łączącym je paradygmatem jest ochrona środowiska. W związku z tym co zostało przedstawione, nasuwa się pytanie: jaki ma charakter powstała w 2003 r. w Polsce partia Zieloni 2004? Powołał ją w dniach 6-7 września 2003 r. w Warszawie zjazd założycielski. Współtwórcami tej partii są między innymi działacze organizacji ekologicznych. Partia ta, wbrew swojej nazwie, odwołuje się do szerszego elektoratu niż tylko zwolennicy ochrony środowiska. Swoją program kieruje ona przede wszystkim do tych, którym bliska jest konstytucyjna zasada równości. Dlatego partia ma dwóch przewodniczących (kobietę i mężczyznę) będących wyrazem równości płci (równego statusu kobiet). Ponadto w strukturze partii powołano dwie rady: Radę Kobiet i Radę Mniejszości (mniejszości seksualnych i narodowych).

Jak wspomniano, wśród założycieli tej partii znajdują się działacze organizacji ekologicznych. Zgodnie z jej programem politycznym „Zielony Manifest”

²² Zob. R. Herbut, *op. cit.*

partię utworzyli ludzie wywodzący się z różnych środowisk, dla których podstawowymi wartościami jest poszanowanie praw człowieka.

Podstawowe zasady programu partii to:

- sprawiedliwość i solidarność społeczna,
- społeczeństwo i państwo obywatelskie,
- ochrona środowiska i jego zasobów dla przyszłych pokoleń,
- równy status płci i wieku,
- poszanowanie różnorodności narodowej, kulturowej i religijnej,
- poszanowanie praw mniejszości,
- rozwiązywanie konfliktów bez użycia przemocy.

W programie uznano demokrację za jedną z kluczowych wartości. Jednak demokracja w Polsce musi zostać rozszerzona i wzmocniona tak, aby decyzje polityczne nie zapadały bez wiedzy obywateli. Dlatego autorzy programu postulują zapewnienie powszechnej edukacji obywatelskiej i dążenie do demokracji uczestniczącej przez umożliwienie obywatelom dostępu do informacji i gwarancji kontroli władzy publicznej.

Drugim elementem programu jest równość płci, polegająca na równoprawnym traktowaniu kobiet i mężczyzn zarówno w sferze prywatnej, zawodowej i w życiu publicznym. Stąd postulat proporcjonalnej reprezentacji kobiet w życiu publicznym. Prawo to należy zapewnić przez ustanowienie parytetu kobiet i mężczyzn na listach kandydatów do ciał przedstawicielskich oraz przez wprowadzanie mechanizmów wyrównujących udział kobiet i mężczyzn w innych organach władzy.

Twórcy partii są przeciwni jakimkolwiek formom przemocy. Odrzucają przemoc jako sposób rozwiązywania konfliktów. Są również zwolennikami zrównoważonej społecznie i ekologicznie gospodarki rynkowej. Przeciwdziałają się oni strukturom oligarchicznym i monopolistycznym, a także nierównemu traktowaniu podmiotów gospodarczych przez państwo. Zieloni popierają tzw. odpowiedzialny biznes we wszelkich sferach życia gospodarczego, w wymiarze krajowym i międzynarodowym. Opowiadają się za ścisłą kontrolą społeczną instytucji publicznych oraz pełną jawnością ich finansów i działań merytorycznych. Zgodnie z Zielonym Manifestem niezbędne jest zwiększanie środków publicznych przeznaczanych na rozwój społeczeństwa obywatelskiego.

Kolejnym elementem programu tej partii jest nowoczesne społeczeństwo informacyjne traktowane jako szansa rozwoju cywilizacyjnego, ale jednocześnie poważne zagrożenie dla różnorodności kulturowej i wolności jednostki. Dlatego Zieloni opowiadają się za ochroną prawa do prywatności, a jednocześnie za prawem skutecznego i pełnego dostępu wszystkich obywateli do informacji publicznych. Wolność informacji jest dobrem publicznym. Dostęp do wiedzy oraz mediów publicznych jest prawem wolnych ludzi.

Jedno z najważniejszych sformułowań programu to stwierdzenie, że każdy człowiek należy do jakiejś mniejszości. Tak więc wszyscy ludzie są sobie równi bez względu na płeć, religię, narodowość, orientację seksualną, rasę, wiek czy pozycję socjalną. Dlatego konieczne jest zachowanie szacunku dla różnic narodowych, kulturowych, etnicznych, rasowych, religijnych i obyczajowych. Ochrona

praw mniejszości rozwinęła się w Europie po II wojnie światowej, po doświadczeniach z faszyzmem i stalinizmem. Uznano wówczas, że jednym z ważniejszych problemów demokracji jest odpowiedź na pytanie: czy większość może ograniczać prawa mniejszości?

Jeśli chodzi o politykę międzynarodową, twórcy programu uznają, że podstawę jej realizacji powinno stanowić poszanowanie praw człowieka, solidarność, tolerancja, samostanowienie, poszanowanie życia i godności ludzkiej, a także zasada poszanowania prawa i umów międzynarodowych.

Partia jest zwolennikiem dalszego poszerzania Unii Europejskiej. Szczególną rolę Polski upatruje się w naszych relacjach z krajami leżącymi na wschód, a w szczególności z Ukrainą i Białorusią.

W przypadku ochrony środowiska partia nawiązuje do zasady zrównoważonego rozwoju. Koncepcja ta reguluje stosunek człowieka do środowiska naturalnego w procesach korzystania ze środowiska. Została sformułowana w liczącej się politycznie postaci w 1987 r. jako rezultat prac Światowej Komisji do Spraw Środowiska i Rozwoju ONZ zawarty w raporcie zwanym od nazwiska przewodniczącej raportem Gro Harlem Brundtland. Koncepcja trwałego rozwoju została stworzona jako przeciwwaga dla koncepcji wzrostu gospodarczego, których negatywne długofalowe efekty ujawnione zostały w raportach Klubu Rzymskiego, a zwłaszcza w pierwszym raporcie „Granice wzrostu”²³.

Według raportu G. H. Brundtland trwały rozwój oznacza taki, który zaspokaja potrzeby obecnego, nie pozbawiając przyszłych pokoleń możliwości zaspokojenia ich potrzeb. W istocie swej jest to proces zmian, w którym eksploatacja zasobów, kierunki inwestowania, kierunki postępu technicznego i zmiany instytucjonalne pozostają w harmonii, zachowują bieżąco i na przyszłość możliwość zaspokojenia ludzkich potrzeb i aspiracji²⁴.

W tym miejscu należy zwrócić uwagę na istotną kwestię. Wśród członków założycieli znaleźli się przedstawiciele nurtu tzw. głębokiej ekologii. Termin głęboka ekologia został upowszechniony przez filozofa norweskiego Arne Naessa na określenie takiego sposobu myślenia o świecie przyrody i człowieku, który zakłada ich zasadniczą ontologiczną jedność. Konsekwencją takiego myślenia jest uznanie wszystkich form (w tym przyrody nieożywionej) za swoiste *sacrum*²⁵, co oznacza nie przypisywanie człowiekowi szczególnie uprzywilejowanej pozycji w przyrodzie. Aby w pełni zrozumieć pojmowanie głębokiej ekologii warto przytoczyć słowa – jej głównego animatora w Polsce – Jacka Bożyka: „Czym jest głęboka ekologia? Jest sposobem życia, działaniem, instrumentem poznania. Głęboka ekologia jest filozofią i próbą szukania wyjścia z kryzysu. Głęboka ekologia jest wejściem w słońce”²⁶. Zgodnie z tą koncepcją, „głęboki ekolog” musi być wojownikiem, tzn. stać się dzielnym, nieustraszonym między innymi w obronie i propa-

²³ Zob. D. L. Meadows i in., *Granice wzrostu*, Warszawa 1972.

²⁴ Zob. *Nasza wspólna przyszłość*, Raport Światowej Komisji ds. Środowiska i Rozwoju, Warszawa 1991, s. 67, 71.

²⁵ P. Gliński, A. Siciński, A. Wyka, *op. cit.*, Warszawa 1990, s. 74 in.

²⁶ J. Bożyk, *Głęboka ekologia. Droga wojownika Gai*, „Droga.Wojownika Gai” 1993, nr 4, s. 9.

gowaniu swoich poglądów, czyli realizować hasło „nie ma kompromisu w obronie Matki Ziemi”.

Różnice pomiędzy ekologią głęboką a dominującym światopoglądem przedstawia tabela 1.

Tabela 1. Różnice między głęboką ekologią a dominującym w społeczeństwie światopoglądem

Dominujący światopogląd	Ekologia głęboka
Panowanie nad naturą	Harmonia z Naturą
Środowisko naturalne jako źródło zasobów dla człowieka	Natura jako całość posiada swoją immanentną wartość – równość gatunków
Dobrobyt materialny i wzrost gospodarczy dla rosnącej populacji ludzkiej	Skromne potrzeby materialne (cele materialne służą szerszemu celowi samorealizacji)
Przekonanie o niewyczerpalności zasobów	Ograniczone „zasoby” Ziemi
Wysoki poziom techniki i rozwiązań technicznych	Umiarkowanie techniki, nauka nie dążąca do opanowania Natury
Konsumpcjonalizm	Konsumpcja utrzymana na niezbędnym poziomie, przetwórstwo surowców wtórnych
Scentralizowana wspólnota narodowa	Tradycja wspólnot alternatywnych – bioregion

Źródło: B. Devall, G. Sessions, *Głęboka ekologia. Życie w przekonaniu, iż Natura coś znaczy*, Warszawa 1994.

W Polsce propagatorem głębokiej ekologii jest Stowarzyszenie ekologiczno-kulturalne „Klub GAJA”, Federacja Zielonych oraz organizacje wegetariańskie (Klub Wegetarian „Żyj i pozwól żyć innym”, Klub wegetariański Eko Wega), organizacje występujące w obronie praw zwierząt (Front Wyzwolenia Zwierząt). Rezygnacja w programie polskich Zielonych z idei głębokiej ekologii i powrót do antropocentrycznego ujmowania świata pozwala na zaliczenie tej partii do nurtu lewicowego. Partia ta, podobnie jak większość organizacji ekologicznych, koncentruje swoją uwagę na ochronie środowiska, w którym żyje człowiek. Środowisko to postrzegane jest globalnie, wraz ze wszystkimi elementami składowymi. Tak ujmowana jego ochrona to warunek podstawowy poprawy jakości życia człowieka (również w wymiarze międzypokoleniowym). Mówiąc o polskich Zielonych należy jednak pamiętać, że partia ta nie jest reprezentacją ruchu ekologicznego. Nie można również wykluczyć, że będzie ona efemerydą na polskiej scenie politycznej, podobnie jak wcześniejsze partie ekologiczne.

Powracając do interesującego nas problemu – lewicowości organizacji ekologicznych, należy się zastanowić czy tradycyjny podział na prawicę i lewicę w przypadku tych organizacji ma zastosowanie? Podział ten ma swoje zasadnicze korzenie w XIX w. Wiąże się on z podziałem na kapitalistów i socjalistów. Dotyczył także innych wartości. Nie należała do nich ochrona środowiska. Upolitycznienie ochrony środowiska nastąpiło w drugiej połowie XX w. Początki kształto-

wania się polityki ochrony środowiska wiąza się z Raportem U'Thanta (faktycznie był on przygotowany przez grupę naukowców, a sporządzony na zlecenie XXIII sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ) ogłoszonym 26 czerwca 1969 r. przez ówczesnego Sekretarza ONZ U'Thanta. Raport zatytułowany był *Człowiek i jego środowisko*. Zawarto w nim tezę głoszącą, że po raz pierwszy w historii ludzkości pojawił się kryzys ogólnoswiatowy dotyczący stosunku człowieka do środowiska.

Stosunek człowieka do środowiska różnicuje ugrupowania prawicowe i lewicowe. W przypadku organizacji lewicowych podstawą ich programu jest szacunek dla człowieka żyjącego w konkretnej strukturze. To stworzenie równych szans w życiu społecznym. Tak więc podstawą lewicowości wśród organizacji ekologicznych jest ich antropocentryczny stosunek do środowiska. Chcą one chronić środowisko dla poprawy warunków życia i zdrowia człowieka, bez względu na jego status materialny. W ujęciu takim ochrona środowiska ma na celu służenie dobru człowieka. To jest również podejmowanie działań dla innych i na rzecz innych. Mnogość organizacji ekologicznych w Polsce świadczy dobitnie o tym, ochrona środowiska upowszechniła się jako działanie społeczne. Stąd wielość podmiotów i uczestników w tej sferze życia społecznego i politycznego. Taki stosunek do człowieka jest podstawową cechą partii lewicowych, w których troska o człowieka leży w centrum zainteresowania. Można więc przyjąć, że takie organizacje jak Liga Ochrony Przyrody, czy Polski Klub Ekologiczny to organizacje lewicowe. Natomiast wszelkie organizacje społeczne odwołujące się do głębokiej ekologii bliższe są programowo nurtom prawicowym. W tym miejscu nasuwa się pytanie: co z organizacjami zajmującymi się ochroną praw zwierząt i stawiającymi analogię między nimi a człowiekiem? Nie wdając się w głębsze rozważania na temat absurdalności tego typu analogii, wszak zwierzę nie wytworzyło cywilizacji, kultury, nie ma wolnej woli, sumienia²⁷, organizacje te zaliczyć można do prawicowych.

²⁷ K. Dziadosz, *Racjonalność ekologiczna jako kryterium słusznego prawa*, [w:] *Prawa człowieka w państwie ekologicznym*, red. R. Sobański, Warszawa 1998, s. 130 i n.

Magdalena Tkaczewska

OD PPZ DO ZIELONYCH 2004, CZYLI POLSCY ZIELONI W SFERZE POLITYKI INSTYTUCJONALNEJ¹

Niemieccy Zieloni dawno zamienili swetry na garnitury. Już w czwartym roku swego istnienia weszli do parlamentu. Obecnie, jako Sojusz 90'/Zieloni, są członkami koalicji rządzącej. Ilość „zielonych” posłów w Parlamencie Europejskim systematycznie wzrasta, osiągając w 1999 roku liczbę trzydziestu sześciu. Polscy Zieloni również podejmują próby konsolidacji i zaistnienia na scenie politycznej naszego kraju, jednak jak dotąd nie stali się samodzielną siłą reprezentowaną w naszym parlamencie.

Próby stworzenia w Polsce partii ekologicznej sięgają początku lat osiemdziesiątych. Jedną z inicjatyw tego typu była próba podjęta w środowisku krakowskim, która po wielu perturbacjach o charakterze personalnym, 10 grudnia 1988 r. zaowocowała powstaniem Polskiej Partii Zielonych (PPZ). Jednak już w kilka miesięcy po powstaniu uległa rozbiciu na trzy odrębne, rywalizujące grupy. Rok 1989 przyniósł nowe możliwości rozwoju organizacji ekologicznych. Dotyczy to uchwalenia nowego prawa o stowarzyszeniach, nowego spojrzenia na rolę polityki ochrony środowiska, jak również stosunku do samej polityki. W końcu lat osiemdziesiątych Zieloni z dużym entuzjazmem usiłowali wykorzystać dobrodziejstwa liberalizacji, by mieć swój udział w kształtowaniu polityki ekologicznej w Polsce. Kolejne lata transformacji to pole konfrontacji ekologicznych ideałów z prawami rynku i grą polityczną, które niedoświadczeni Zieloni często opuszczają „na tarczy”. Rodzi to rozczarowanie, zwątpienie we własne możliwości i złość przechodzącą w radykalizm i zerwanie części ekologów z działalnością polityczną. Po czternastu latach aktywności polscy Zieloni wciąż są na etapie poszukiwań swej drogi na Wiejską.

¹ W opracowaniu tym wykorzystuję materiały z mojej pracy magisterskiej pt. *Od ruchu społecznego do partii politycznej. Instytucjonalizacja ruchu ekologicznego w Polsce*.

Jak do tego doszło, odpowiem porządkując ekologiczne inicjatywy polityczne. Zaczęę od obrad Okrągłego Stołu, następnie przedstawię burzliwe dzieje pierwszej partii ekologicznej, oraz innych politycznych organizacji pretendujących do miana ekologicznych. Odniosę się również do udziału poszczególnych ekologicznych partii politycznych oraz przedstawicieli ruchu ekologicznego w wyborach parlamentarnych (1991, 1993, 1997, 2001) i samorządowych (1990, 1994, 1998, 2002). Zwrócę także uwagę na próbę wprowadzenia zapisów proekologicznych w Konstytucji RP oraz działalności związanej z referendum w sprawie przystąpienia Polski do Unii Europejskiej. Działaniom tym towarzyszyły zawsze spory w środowisku ekologicznym, wynikające z różnego sposobu pojmowania polityki, oraz różnych wizji przyszłości partii Zielonych. Krytykowano tworzące się koalicje, dochodziło do kolejnych podziałów w obrębie ruchu, a jednocześnie wszyscy zgodnie twierdzili, iż to w jedności tkwi siła ekologów. Poglądy Zielonych dotyczące działalności politycznej zaprezentuję na koniec.

Zieloni przy Okrągłym Stole

Obrady Okrągłego Stołu trwały od 6 lutego do 5 kwietnia 1989 r. Już wcześniej powołano Komisję Ochrony Środowiska i Zasobów Naturalnych Komitetu Obywatelskiego przy Przewodniczącym NSZZ „Solidarność” Lechu Wałęsie i to spośród jej członków wyłoniono czternastoosobową delegację na obrady podstolika ekologicznego. W jej skład wchodziło w większości uczestnicy takich organizacji, jak: Polski Klub Ekologiczny, Ruch „Wolność i Pokój”, Federacja Zielonych, Franciszkański Ruch Ekologiczny, Śląski Ruch Ekologiczny i Gdańskie Forum Ekologiczne. Trwające 34 dni rozmowy zakończył podpisany 10 marca 1989 r. protokół podstolika ekologicznego. Spośród 28 przedstawionych postulatów, tylko jeden nie został przyjęty przez stronę rządową². Spisano również jeden protokół rozbieżności, który dotyczył rozwoju energetyki jądrowej. Pozostałe postulaty dotyczyły polityki urbanizacyjnej, transportowej, odpadów, zapewnienia udziału przedstawicieli organizacji ekologicznych w organach przedstawicielskich, zapewnienia powszechnej dostępności informacji o stanie środowiska, zniesienia cenzury, swobody działania ugrupowań ekologicznych, przeprowadzania manifestacji, szerzenia w społeczeństwie świadomości ekologicznej itd.³ Poszczególne zagadnienia, będące przedmiotem porozumienia należy jednak rozpatrywać przez pryzmat ich realizacji. W następnym okresie Komisja Ochrony Środowiska Komitetu Obywatelskiego starała się dopilnować ustalonego harmonogramu realizacji poszczególnych ustaleń. Działalność ta polegała na wystosowywaniu formalnych protestów wobec niezrealizowania konkretnych postulatów i po niedługim czasie ustała w związku

² Dotyczył on przyznania organizacjom ekologicznym prawa do bezpośredniego kierowania skarg do Trybunału Konstytucyjnego.

³ W. Salmonowicz, *Porozumienia Okrągłego Stołu, NSZZ „Solidarność” Region Warmińsko-Mazurski*, Warszawa 1989.

z zaangażowaniem się kilku członków Komisji w działalność parlamentarną⁴, a następnie rozwiązaniem Komitetu Obywatelskiego. Wiele z ustaleń Okrągłego Stołu nie zostało zrealizowanych na skutek zmiany sytuacji, jednak sam fakt, iż polityka ochrony środowiska stała się przedmiotem tego kontraktu politycznego zasługuje na uwagę. To między innymi działania ekologów w latach osiemdziesiątych przyczyniły się do wzrostu znaczenia problematyki ekologicznej zarówno po stronie rządowej, jak i opozycyjnej oraz do uwzględnienia jej w obradach.

Polska Partia Zielonych⁵

Kongres Założycielski pierwszej Polskiej Partii Zielonych (PPZ) odbył się 10 grudnia 1988 r. w Krakowie w Pałacu „Pod Baranami”. Praktycznie już w momencie powstania PPZ uległa rozbiciu na trzy odrębne, wzajemnie się zwalczające grupy: frakcję będzkowską związaną z Zygmuntem Furą, frakcję olsztyńską Janusza Bryczkowskiego oraz „macierzystą” PPZ. Na Zjeździe Założycielskim okazało się, iż każdy z rzeczników partii ma swoje własne interesy, czego konsekwencją było to, iż partia nie odegrała żadnej roli w wyborach do Zgromadzenia Narodowego 4 czerwca 1989 r. Od samego początku swego istnienia wszystkie odłamy PPZ zajmowały się głównie walką między sobą. Prowadzone przez liderów walki frakcyjne przyczyniły się do zahamowania rozwoju partii. Wprawdzie dalej od centrum i na niższych szczeblach drabiny partyjnej atmosfera wydawała się być zdrowsza, jednak i tam można było zauważyć skutki animozji personalnych członków Zarządu. Uwidacznia to wypowiedź jednego z członków PPZ: „Zieloni od samego początku byli infiltrowani przez służby bezpieczeństwa i PZPR. Komuniści zdają sobie sprawę, że ekologia jest nośnym tematem i próbują przejąć PPZ”⁶. Już w początkowym okresie z uczestnictwa w partii zrezygnowali działacze ruchu „Wolność i Pokój”⁷. Wśród innych uczestników ruchu PPZ postrzegana była jako organizacja bierna i nieskuteczna, w której osobiste ambicje polityczne przeważały nad rzeczywistą reprezentacją interesów ekologicznych. W numerze 10 „Zielonych Brygad” z października 1995 r. pojawiła się informacja:

Wśród 28 organizacji tworzących Sojusz Lewicy Demokratycznej (SLD) jest [...] Polska Partia Zielonych (PPZ). Istniejąca od siedmiu lat PPZ nie splamiła się zbytnio realną działalnością ekologiczną specjalizując się za to w reprezentowaniu, kandydowaniu i popieraniu. W poprzednich wyborach prezydenckich jej ówczesny rzecznik (jeden z rzeczników?) Janusz Bryczkowski usiłował najpierw

⁴ Przewodniczący Komisji, prof. Stefan Kozłowski, pełnił funkcję senatora, a następnie objął stanowisko ministra ochrony środowiska, zasobów naturalnych i leśnictwa. To w tym okresie powołano komórkę do spraw współpracy z ruchem ekologicznym.

⁵ Szczegółowych informacji o PPZ dostarczyć może lektura książki Józefiny Hrynkiewicz, *Zieloni. Studia nad ruchem ekologicznym w Polsce 1980-1981*, Warszawa 1990.

⁶ *W co grają Zieloni?*, rozmowa z Michałem Downarowiczem, ekspertem podzespołu ds. ekologii Okrągłego Stołu, neutralnym członkiem PPZ z Poznania, „Gazeta Wyborcza” 1989, nr 142.

⁷ Założyli oni później Federację Zielonych.

sam kandydować, ale potem zrezygnował i poparł Lecha Wałęsę. Obecnie PPZ popiera Aleksandra Kwaśniewskiego dodając mu zielonopartyjnego blasku⁸.

W rejestrze Wydziału VII Cywilnego i Rejestrowego Sądu Wojewódzkiego w Warszawie Polska Partia Zielonych nie figuruje⁹ i właściwie nie wiadomo, kiedy zaprzestała swej działalności. Na zadane przeze mnie pytanie, co stało się z PPZ, jeden z jej założycieli odpowiedział, iż: „istnieje, ale jako partia kanapowa”, nie wyjaśnił jednak, co to według niego znaczy, nie potrafił również wskazać członków i siedziby tej partii¹⁰. Najprawdopodobniej PPZ nie spełniała kryteriów nowej Ustawy o partiach politycznych z 1997 r.

Niezależne Stronnictwo „Ruch Zielonych”(NSRZ)

Stronnictwo sformułowało swe zasady programowe 17 grudnia 1988 r. z inicjatywy uczestników wielu środowisk proekologicznych, takich jak Polski Klub Ekologiczny, Ruch „Wolność i Pokój”, Śląski Ruch Ekologiczny, PPZ. Mężem zaufania został główny inicjator, Zbigniew Wierzbicki. NSRZ opowiadało się za koncepcją ekorozwoju, jego lokalni liderzy nie mieli rządzić, lecz być powiernikami swych środowisk. Stronnictwo nie aspirowało do miana partii politycznej i nie przewidywało udziału w wyborach do Sejmu PRL. Deklarowało natomiast koniec z „grupami dyskusyjnymi”, i podjęcie realnych działań strategicznych, które są możliwe jedynie dzięki posiadaniu czwartej władzy – władzy ekologicznej (oddzielonej od władzy administracyjnej). Postulat władzy ekologicznej realizować miałyby Sejmiki Ekologiczne zwoływane przez grupy NSRZ, w oparciu o Polski Program Ekologiczny (będący swoistą Konstytucją Ekologiczną). Jednym z głównych celów działania Sejmików było zdobywanie funduszy na rzecz przedsięwzięć proekologicznych (z wpływów podatkowych, kar za zanieczyszczenia, itp.). Sejmiki miały mieć również prawo do wpływania na decyzje inwestycyjne.

Program NSRZ nigdy nie został zrealizowany. Wraz ze zmianami politycznymi po 1989 r., kilku przedstawicieli Stronnictwa zaangażowało się w działalność polityczną o innym charakterze, pozostali powołali Społeczny Instytut Ekologiczny.

Społeczny Instytut Ekologiczny (SIE)¹¹

Jest stowarzyszeniem zarejestrowanym w 1990 r. Jego głównym zadaniem miało być opracowywanie niezależnych ekspertyz i projektów ekologicznych. Prowadzi

⁸ S. Zubek, *Zielonopartyjnym poparciem*, „Zielone Brygady” 1995, nr 10: www.zh.eco.pl.

⁹ Ustalenie własne po sprawdzeniu tegoż rejestru 22 kwietnia 2002 roku.

¹⁰ Rozmowa z Zygmuntem Furą z 18 marca 2003 roku.

¹¹ www.mosl.org.pl.

on również działalność edukacyjną i wydawniczą (Biuletyn „Niecodzienny”). SIE wielokrotnie organizowało konkursy i seminaria, w których uczestniczyli również przedstawiciele innych organizacji ekologicznych. Dotyczyły one procedur legislacyjnych oraz podstaw prawnych konsultowania ze społeczeństwem projektów aktów prawnych i innych dokumentów przygotowywanych przez resort ochrony środowiska.

W ramach SIE utworzono w 1991 Biuro Obsługi Ruchu Ekologicznego (BORE). Zostało ono pomyślane jako instytucja zajmująca się zbieraniem i przekazywaniem informacji na temat wykładów, seminariów, akcji protestacyjnych czy propagandowych związanych z ochroną środowiska. Powołano Radę Programową (RP) Biura, w której skład wchodził początkowo przedstawiciele PKE, Polskie Towarzystwo Ochrony Ptaków, Federacja Zielonych i innych. Jednak już na początku 1992 r. w Radzie Programowej nasilił się konflikt związany z koncepcją roli Biura w stosunku do innych organizacji oraz sprawowaniem nad nimi nadzoru przez RP. W obawie o utratę niezależności przedstawiciele innych organizacji odeszli, a BORE zaczęło funkcjonować jako agenda SIE.

Ocena BORE wśród organizacji ekologicznych jest różna. Część działaczy opowiada się za kontynuacją jego działalności, wśród zasług wymieniając: stworzenie banku informacji o organizacjach i instytucjach ekologicznych, organizowanie spotkań i szkoleń dla działaczy organizacji, utrzymywanie współpracy z Ministerstwem Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa. Przeciwnicy Biura widzą w nim instytucję wydającą pieniądze wyłącznie na swoje utrzymanie i nie przyczyniającą się w żaden sposób do poprawy środowiska.

Forum Ekologiczne Unii Wolności

Forum Ekologiczne UW wywodzi się z Frakcji Ekologicznej, która została zawiązana na Kongresie Założycielskim Unii Demokratycznej w maju 1991 r. I Zjazd Frakcji Ekologicznej UD odbył się we wrześniu tego samego roku, na przewodniczącego powołano Radosława Gawlika. Na Zjeździe Zjednoczeniowym Unii Demokratycznej i Kongresu Liberalno-Demokratycznego Frakcja przekształciła się w Forum Ekologiczne Unii Wolności. Pierwszym Przewodniczącym pozostał Radosław Gawlik, który po wyborach parlamentarnych we wrześniu 1997 r. (gdy Unia Wolności zawiązała koalicję z AWS) został Sekretarzem Stanu w Ministerstwie Ochrony Środowiska Zasobów Naturalnych i Leśnictwa. Pełnił tę funkcję do maja 2000 r. Na V Kongresie Krajowym Unii Wolności, we wrześniu 2000 r. został wybrany nowy przewodniczący – Janusz Okrzesik.

Na stronie internetowej www.uw.org.pl/ekoforum Forum zalicza do swoich osiągnięć między innymi:

- „wprowadzenie do nowej Konstytucji RP zapisów ekologicznych, m.in. o obowiązku prowadzenia przez państwo polityki ekorozwoju,
- opracowanie i doprowadzenie do uchwalenia ustawy o ochronie zwierząt,

- podpisanie przez UW porozumienia programowego z Wyborczą Koalicją Liderów Ekologicznych, reprezentującą znaczną część ruchu ekologicznego,
- wsparcie ruchów ekologicznych przy największych kampaniach, np. na rzecz rozszerzenia Parku Narodowego Puszczy Białowieskiej, w obronie wartości przyrodniczych Wisły i polskich Tatr¹².

Niektórzy ekolodzy zarzucają jednak Frakcji, iż postulaty UW rozmiągają się często z ekologicznymi propozycjami. Zauważają, iż były one mniej wyraźne, kiedy unicy tworzyli koalicję rządową, a stawały się bardziej radykalne po przejściu do opozycji. Dotyczy to zwłaszcza forsowania przez UW programu budowy autostrad. Obrazuje to opinia jednego z ekologów umieszczona na łamach „Zielonych Brygad”:

Jeżeli ktoś nie wierzy, że partie polityczne mają na względzie tylko stołki [...], to niech przeczyta program UD i pewną notatkę. W programie tym, w punkcie TRANSPORT napisano, że powinno się popierać transport kolejowy [...]. Całkiem słusznie – nie, tylko głosować za. Gdyby jeszcze działacze Unii byli konsekwentni w swoim postępowaniu i nie działali w myśl zasady „Panu Bogu świeczkę i diabłu ogarek”, to byłoby całkiem fajnie. [...] Otóż w „Gazecie Poznańskiej” z 03.09.93, w rubryce „Z kraju” przeczytałem, że UD występuje przed wyborami z koncepcją przyspieszenia programu budowy autostrad i jest to riposta na propozycje drukowania pieniędzy i zarzuty, że wyprzedaje się Polskę. Ta sytuacja kojarzy mi się z pewnym stanem psychicznym nazywanym delikatnie rozdwojeniem jaźni¹³.

W kolejnym numerze „Zielonych Brygad” krytyka Frakcji pojawia się ponownie:

[...] fakty mówią za siebie: jak to jest z „frakcją ekologiczną”, skoro w przedwyborczym programie UD, trzy dni przed wyborami, słyszymy o budowie autostrad, natomiast nie ma ani słowa o żadnym temacie ekologicznym? Gdyby partii politycznej choć trochę zależało na „ekologach”, to przynajmniej jej rzecznicy wypowiedzieliby jakiś banał proekologiczny na usprawiedliwienie kolejnego projektu niszczenia polskiej przyrody¹⁴.

O słabości i bezradności ekologów na arenie politycznej może świadczyć również fragment wywiadu przeprowadzonego z Radosławem Gawlikiem:

-Nie ma Pan czasem ochoty zaprotestować przeciwko działalności własnego ministerstwa przykuwając się łańcuchami do drzewa?

-Mam... [...] Jestem tylko skromnym zastępcą ministra i nic na wszystko mam wpływ. A właściwie trzeba to otwarcie powiedzieć, że od pewnego czasu były minister radykalnie ograniczył moje kompetencje w ramach „partnerskiej” współpracy koalicyjnej¹⁵.

Ogólnopolski Związek Ruchów Zielonych (OZRZ)

Ogólnopolski Związek Ruchów Zielonych powstał w Katowicach i został zarejestrowany jako partia polityczna 28 lipca 1993 r. Na przewodniczącego OZRZ wy-

¹² www.uw.org.pl/ekoforum.

¹³ D. Wojtkowiak, *Wybory 93' eko-okiem widziane*, „Zielone Brygady” 1993, nr 10; www.zb.eco.pl.

¹⁴ A. J. Korbel, *Ekologia i polityka*, „Zielone Brygady” 1993, nr 11; www.zb.eco.pl.

¹⁵ Fragment wywiadu przeprowadzonego przez Joannę Trószczyńską-Nejman, zob. www.uw.org.pl/ekoforum.

brano Andrzeja Sochańskiego. W ogłoszeniu zamieszczonym w „Zielonych Brygadach” czytamy, iż:

OZRZ ma na celu integrację rozdrobnionego ruchu ekologicznego i zielonego. Każde ugrupowanie, każda osobowa fizyczna i prawna [tak w oryginale – przyp. M.T.] działająca w ochronie środowiska naturalnego znajdzie w OZRZ swoje miejsce. Mamy nadzieję, że zmobilizujemy wszystkich ekologów i utworzymy jedno mocne ugrupowanie liczące się na arenie polskiej [...] Zawsze nam zależało, by ruch ekologiczny był silny i potężny i do tego będziemy zmierzać i dążyć. Mamy nadzieję, że łączy nas wspólna sprawa i czekamy na podjęcie wezwania przez wszystkie ruchy ekologiczne i zielone do włączenia się w Ogólnopolski Związek Ruchów Zielonych. Czekamy na odzew z Waszej strony¹⁶.

Przynależność do Związku nie wykluczała przynależności do innych organizacji społeczno-politycznych. Pierwszy Zjazd Delegatów odbył się w grudniu 1993 r. w Katowicach. Nie doprowadził on jednak do zjednoczenia organizacji ekologicznych. Fiaskiem zakończyły się również późniejsze próby integracji inicjowane przez OZRZ. W ciągu kilku lat działalności Związek wystosował kilka listów otwartych do organizacji ekologicznych. W jednym z nich czytamy:

Są siły o wiele mocniejsze od nas, które tłumią lub też niweczą działalność ludzi rozumiejących potrzebę ochrony środowiska i jego zachowania dla następnych pokoleń. Mamy nadzieję, że OZRZ będzie wszechstronną organizacją grupującą ludzi zajmujących się różnymi dziedzinami ekologii. [...] Proponujemy:

1. Integrację ruchu ekologicznego.
2. Wspólny start w wyborach samorządowych pod nazwą OZRZ.
3. Wypracowanie wspólnego szeroko pojętego programu działań¹⁷.

Partia ta nie odnotowała żadnych znaczących sukcesów wyborczych. Skoncentrowała się na działalności lokalnej, zwłaszcza w Tychach i Katowicach. Inicjatywa integracji ruchu ekologicznego napotkała na niechęć ze strony ekologów. Być może została podjęta zbyt wcześnie, kiedy jeszcze żywe były wspomnienia prób „kanalizacji” ruchu w ramach Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego (PRON) w latach osiemdziesiątych? Możliwe jest również, iż decydowały o tym animozje personalne lub różnice światopoglądowe członków ruchu. Przed wyborami samorządowymi w 1998 r., w „Zielonych Brygadach” napisano, iż: „Ogólnopolski Związek Ruchów Zielonych powstał z myślą o przejęciu dominującej roli politycznej dla ruchu ekologicznego (podkreślenie – M.T.) w Polsce i stwarzaniu możliwości udzielania się i wykazywania dla wszystkich ekologów”¹⁸. Środowiska ekologiczne potraktowały więc tę inicjatywę jako zamach na, jakże przez nich cenioną, niezależność. Związek został wykreślony z Ewidencji VII Wydziału Sądu Rejestrowego w Warszawie 13 kwietnia 1999 r. Obecnie OZRZ istnieje jako Ogólnopolski Ruch Zielonych.

¹⁶ A. Sochański, *Ogólnopolski Związek Ruchów Zielonych*, „Zielone Brygady” 1993, nr 7; www.zb.eco.pl.

¹⁷ Idem, *List otwarty*, „Zielone Brygady” 1994, nr 10; www.zb.eco.pl.

¹⁸ Idem, *Ekologiczna Partia Polityczna*, „Zielone Brygady” 1998, nr 7; www.zb.eco.pl.

Zielone partie w Polsce na początku XXI w. – fikcja czy rzeczywista reprezentacja?

W Rejestrze Wydziału VII Sądu Rejestrowego i Cywilnego w Warszawie widnieją obecnie trzy partie deklarujące ekologiczny charakter.

Tabela 1. Ekologiczne partie polityczne. Stan na 22 kwietnia 2002 r.

Nr	Nazwa partii	Data wpisania do Rejestru	Siedziba władz centralnych
1.	Polska Partia Ekologiczna – Zieloni	02.05.1991	Katowice
2.	Zieloni Rzeczypospolitej Polskiej	21.01.1998	Łódź
3.	Ogólnopolski Ruch Zielonych	09.02.2001	Katowice

Źródło: Opracowanie własne na podstawie Rejestru VII Wydziału Cywilnego i Rejestrowego Sądu Wojewódzkiego w Warszawie.

Najstarszą z nich, i jednocześnie najmniej znaną w środowisku Zielonych, jest Polska Partia Ekologiczna – Zieloni (PPE – Zieloni). Została zarejestrowana jako partia polityczna w maju 1991 r. z inicjatywy przedstawicieli „[...] kilku środowisk zawodowych: lekarzy przemysłowych, członków Straży Ochrony Przyrody, nauczycieli i pracowników naukowych”¹⁹. Na początku swej działalności była ściśle związana z Konfederacją Polski Niepodległej. Jeden z działaczy ORZ na forum dyskusyjnym Zielonych pisze o historii powstania PPE – Zieloni:

KPN z myślą rozwalania Zielonych założył Polską Partię Ekologiczną – Zieloni, która oparta była li tylko na członkach KPN. Stworzono ją na wybory roku 1991, by odebrać głosy Zielonym i udało się, był to odwet za sukces PPZ osiągnięty w wyborach samorządowych roku 1990, kiedy to KPN przegrał mandaty z Zielonymi²⁰.

O partii tej właściwie nikt nie wie dużo więcej, o czym świadczyć może apel umieszczony w 1996 roku w „Zielonych Brygadach”:

Pod wnioskiem o rejestrację [Obozu Patriotycznego – przyp. M.T] obok działaczy KPN, PC, Prawicy Narodowej i innych ugrupowań, podpisali się też działacze Polskiej Partii Ekologicznej „Zieloni”. Polska Partia Ekologiczna „Zieloni” istnieje już lat pięć. Uczestniczyła w wyborach parlamentarnych w 1991 roku gromadząc 92 tysiące głosów. A poza tym? Czy ktoś coś wie na temat działalności PPE „Zieloni” lub zna choćby jednego działacza tej partii?²¹

Apel nie wywołał jednak żadnej reakcji ze strony Zielonych (przynajmniej na łamach „Zielonych Brygad”). PPE – Zieloni natomiast, w 2001 r., przystąpiła do Ruchu Społecznego Alternatywa. W wyborach prezydenckich w 2000 r. jako partia polityczna udzieliła poparcia kandydatowi Koalicji dla Polski – Dariuszowi Grabowskiemu.

¹⁹ P. Gliński, *Polscy Zieloni. Ruch społeczny w okresie przemian*, Warszawa 1996, s. 219.

²⁰ Forum dyskusyjne na www.zieloni.org.pl: „Zieloni partią polityczną?”.

²¹ A. Delorme, *Zielona lewica, zielona prawica*, „Zielone Brygady” 1996, nr 6, www.zh.eco.pl.

Zieloni Rzeczypospolitej Polskiej (ZRP) są partią polityczną zarejestrowaną 21 stycznia 1998 r. Jej członkowie uważają partię za następczynię PPZ.

W grudniu 1997 r. następuje rozłam [w PPZ – przyp. M.T.] na dwie opcje – lewicową, która pod dotychczasową nazwą została wchłonięta przez SLD i jej podporządkowana, oraz na opcję centroprawicową pod nazwą Zieloni Rzeczypospolitej Polskiej pod kierownictwem Jerzego Arenta. W chwili obecnej mamy około 3,5 tys. członków, dodatkowo możemy liczyć na poparcie trudnej do obliczenia rzeszy sympatyków²².

We fragmencie opisującym ZRP czytamy, iż jest ona:

partią polityczną skupiającą ludzi nauki, sektora obronnego, biznesu i rolnictwa stawiającą sobie za główny cel dobro Polski, ochronę środowiska naturalnego, rozwój społeczno-kulturalny kraju oraz dobro obywateli. Działamy na obszarze całego kraju, nie pozostajemy obojętni na sygnały od ludności, w razie zgłoszenia nam problemu na miejsce udaje się ekipa specjalistów. Nie jest nam obcy żaden problem z dziedziny ochrony środowiska, po rozpoznaniu przedmiotu sprawy sporządzamy pełną dokumentację wraz z opinią biegłych i w razie potrzeby wступujemy jako strona na drogę sądową²³.

Program ZRP jest bardzo ogólny. Znajdują się w nim między innymi postulaty dotyczące restrukturyzacji służby zdrowia, zrównoważonego rozwoju, „wdrażania teorii franciszkańskiej w ochronie przyrody”, „unowocześnienia systemu rentowego i emerytalnego, polskiego rolnictwa oraz szkolnictwa wszystkich szczebli”, „wzmocnienia roli policji państwowej w przeciwdziałaniu aktom terroryzmu ze strony przestępczych grup zorganizowanych”. Na uwagę zasługuje propozycja powołania „współpracującej z Prezydentem Państwa i NIK-iem Najwyższej, działającej społecznie, Izby Ekologicznej w celu zapobiegania zagrożeniom środowiska”²⁴. Partia ta skompromitowała się w 2002 r., kiedy „Newsweek” oraz TVN zaprezentowały dowody świadczące o korupcji szerzącej w jej szeregach oraz innych organizacjach ekologicznych²⁵.

Ogólnopolski Ruch Zielonych (ORZ) natomiast jest kontynuacją OZRZ. Szefem partii pozostaje Andrzej Sochański, niewielkie zmiany wprowadzono również w Statucie ORZ. W ich oświadczeniu programowym czytamy, iż

ORZ stale zmierza do integracji zielonego ruchu pragnie utworzyć silny i zwarty ruch ekologiczny. Jest za tym, aby polityka, gospodarka, kultura, ekologia i ekonomia były w równowadze, wtedy jest szczęśliwość pełna wolność i swoboda i siła Państwa oraz cywilizacja może przetrwać i nie być zagrożona. Jesteśmy za pokojem demokracją i suwerennością²⁶.

W punkcie „Cele działania” Statutu ORZ uwzględnione są również: propagowanie idei ekorozwoju, edukacja ekologiczna, ochrona lasów, rozwój pasterstwa oraz „zmiernianie do rozwoju służb prewencyjnych działających w ochronie środo-

²² www.zrp.pl.

²³ www.zrp.pl/opis.

²⁴ Wszystkie przytoczone w tym akapicie cytaty pochodzą z deklaracji programowej ZRP umieszczonej na stronie internetowej www.zrp.pl.

²⁵ *Terror ekologiczny*, „Newsweek” 2002, nr 35, oraz *Koniec ekoterroru*, „Newsweek” 2002, nr 36.

²⁶ Wypowiedź na forum dyskusyjnym, www.zieloni.org.pl, na temat: „Zieloni partią polityczną?”.

wiska”²⁷. Partia wydaje kwartalnik ekologiczny „Alternatywą Zieloni”, współpracuje również z wieloma śląskimi szkołami organizując Dni Ziemi i Festiwale Ekologiczne.

ORZ nie odniósł, jak dotychczas, żadnych sukcesów wyborczych. Członkowie tej partii próbowali swych sił w wyborach do Senatu w 2001 r., musieli się jednak wycofać ze względu na zbyt małą ilość podpisów pod wnioskami o rejestrację. W 2002 r. ORZ zaprosił organizacje ekologiczne i inne organizacje pozarządowe (m.in. Stowarzyszenie Handlowców i Kupców, Stowarzyszenie Ruch Obrony Bezrobotnych), do ścisłej współpracy w tworzeniu listy wyborczej we wrześniowych wyborach samorządowych. Odpowiedź ekologów była zdecydowanie negatywna:

To są kpiny! Przecież ten ruch już dawno ośmieszył się w środowisku Zielonych. To jakiś kolejny pomysł na reanimację pseudopartii zielonych, a kysz! – na psa (genetycznie zmodyfikowanego) urok!

lub:

Może lepiej zacząć zajmować się czymś bardziej konkretnym niż polityką? Panowie do roboty! A ruch bezrobotnych niech bezrobocie zwalcza, a nie załatwia posadki dla swoich członków²⁸.

Ugrupowanie to również uwikłane było w ujawnioną przez media działalność korupcyjną. W czerwcu 2003 r. ORZ podjął kolejną próbę integracji politycznych ugrupowań ekologicznych. Na zorganizowanym w Katowicach Zjeździe Zjednoczeniowym nie pojawili się jednak przedstawiciele żadnej z zaproszonych organizacji. Zainteresowana współpracą była natomiast Partia Ludowo Demokratyczna.

Wydaje się więc, iż wszystkie trzy partie nie cieszą się dużym uznaniem środowiska ekologów. W ślad za brakiem popularności podąża niewiedza dotycząca tych ugrupowań. Wielu aktywistów ruchu ekologicznego, pytanych o te partie, w ogóle nie zdawało sobie sprawy z ich istnienia. Część potrafiła jedynie połączyć nazwiska Andrzeja Sochańskiego i Jerzego Arendta z aferą korupcyjną ujawnioną przez „Newsweek” i TVN. Podobny charakter miały odpowiedzi na e-maile i listy zamieszczone przeze mnie na forum dyskusyjnym ekologów:

To zapewne jest ta dość fikcyjna ekipa, która m.in. została sfilmowana na „ekoharaczach” przez TVN i Newsweeka. Czy są tam nazwiska Arent i Sochański? Jeśli tak, to są CI macherzy, lepiej się trzymać z daleka. Nie sądzę, żeby mieli coś ciekawego do powiedzenia.

W podobnym tonie utrzymana jest wypowiedź innego działacza ruchu ekologicznego:

Nie posiadam szczegółowych informacji nt. partii, o które pytasz, ale jedna z nich jest, jak sądzę, organizacją bardzo podejrzaną. Czy Polska Partia Ekologiczna – Zieloni nie jest przypadkiem kierowana przez pana Arendta (przynajmniej w Łodzi)? Jeśli tak, to w ubiegłym roku pojawił się na jej temat reportaż we „Wprost” i w TVN. Reporterzy przyszedli do p. Arendta i zaolferowali mu łapówkę w zamian za niepodejmowanie działań protestacyjnych dla ich inwestycji.

²⁷ Statut Ogólnopolskiego Ruchu Zielonych, s. 1.

²⁸ Wypowiedź na forum dyskusyjnym, www.ngo.org.pl, na temat: „Ogólnopolski Ruch Zielonych buduje sojusz wyborczy”.

Krakowski członek PKE również nie jest przychylnie nastawiony do rodzimych partii politycznych:

To są *de facto* rodzinne przedsiębiorstwa o statusie partii politycznej, specjalizujące się w wyludzeniu pieniędzy od inwestorów. Sprawa była opisana szeroko w „Newsweeku” i TVN. Jako partie mają znaczenie czysto kanapowe, politycznie zerowe i nikt przytomny z nimi nie współpracuje. Chyba, że chce wyludzić pieniądze. Dodatkowo, któraś z tych partii zajmuje się albo zajmowała się komercyjnym promowaniem wyjątkowo niebezpiecznej technologii spalania odpadów²⁹.

Wymienione wyżej partie z pewnością nie są organizacjami, które istnieją jedynie jako wpis w ewidencji Sądu Rejestrowego. Nie można również powiedzieć o nich, że stanowią rzeczywistą reprezentację polskiego ruchu ekologicznego, o czym świadczy choćby nieznamość tych partii w środowisku Zielonych. Podejrzenia o korupcyjną działalność tych ugrupowań oraz brak sukcesów wyborczych mają bez wątpienia wpływ na stosunek Zielonych do polityki, zwłaszcza do partii politycznych, o czym napiszę więcej w ostatniej części tej pracy.

Wybory parlamentarne

Sejm I Kadencji – 27 X 1991

W wyborach parlamentarnych w 1989 r. nie pojawiły się żadne ugrupowania o charakterze ekologicznym. Natomiast w roku 1991 w wyborach zanotowano udział trzech takich ugrupowań³⁰.

Tabela 2. Ekologiczne partie polityczne w wyborach do parlamentu w 1991 r.

Nr listy	Nazwa komitetu wyborczego	Skrót nazwy	Liczba zdobytych głosów i %
43	Krajowy Komitet Wyborczy Koalicji Polskiej Partii Ekologicznej i Polskiej Partii Zielonych	PPE-PPZ	71 043 0,63%
53	„Zdrowa Polska” – Komitet Wyborczy Polskiej Unii Ekologicznej (PUE), Niezależnej Federacji Ekologicznej (NFE) i Ruchów Wspierających	„Zdrowa Polska”	89 034 0,79%
62	Krajowy Komitet Wyborczy Polskiej Partii Ekologicznej – Zieloni	PPE- Zieloni	91 726 0,82%

Źródło: Wyniki wyborów do Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej 27 X 1991 r., cz. 2, Państwowa Komisja Wyborcza, Warszawa 1991.

²⁹ Wszystkie cytaty umieszczone w tym akapicie pochodzą z nadesłanych do mnie odpowiedzi na pytanie o zarejestrowane partie polityczne.

³⁰ W wyborach próbowała uczestniczyć również Ekologiczna Unia Demokratów. Nie udało się jej jednak zebrać wymaganych 5000 podpisów dla zarejestrowania listy choćby w jednym okręgu. Niektóre źródła wymieniają ją jednak, jako czwarte ugrupowanie startujące w wyborach.

Polska Partia Ekologiczna (PPE) została założona przez działaczy PPZ 18 lutego 1991 r. Rok wcześniej doszło bowiem do „zjednoczenia” rywalizujących ze sobą frakcji: będzkowskiej i olsztyńskiej. Głównym celem jej założenia było zastrzeżenie chwytliwej nazwy „Polska Partia Ekologiczna” przez działaczy PPZ. „Ekologia to było wówczas bardzo nośne hasło, nie chcieliśmy, by ktoś inny je wykorzystał”³¹. Partia istniała więc tylko formalnie. Członkami Koalicji PPE-PPZ byli m.in. dwaj dawniej zwalczający się założyciele PPZ: Janusz Bryczkowski i Zygmunt Fura. Zaprezentowali oni dość ogólnikowy i krótki program wyborczy, w którym wypunktowano za czym Koalicja PPE-PPZ się opowiada oraz czemu jest przeciwna. Koalicja PPE-PPZ była za:

[...] podniesieniem problematyki ekologicznej do rangi zapisu konstytucyjnego, wieczystą neutralnością Rzeczypospolitej Polskiej, wsparciem silną zawodową armią, skuteczną gospodarką rynkową, wzbogacającą społeczeństwo, gwarancjami państwa dla opłacalności produkcji rolniczej, autentyczną samorządnością terytorialną, promowaniem technologii proekologicznych, produkcją zdrowej żywności, skutecznym włączeniem państwa w przeciwdziałanie alkoholizmowi, narkomanii i epidemii AIDS, powszechną edukacją ekologiczną³².

Koalicja występowała przeciw: „barbarzyńskiemu niszczeniu przyrody, wzrostowi bezrobocia, uciążliwym procedurom prawno-finansowym, importowi szkodliwej żywności, politycznemu pustosłowiu”³³. W telewizyjnej kampanii wyborczej wykorzystano bioenergoterapeutę, który „[...] za pomocą rytmicznych ruchów swych rąk usilnie zachęcał widzów, by głosowali na listę nr 43”³⁴. W trakcie kampanii ponownie doszło do rozłamu w PPZ i rozbitcia Koalicji. Kandydaci Koalicji PPE-PPZ zgłoszeni zostali w 32 okręgach i łącznie otrzymali 71043 głosów, co stanowi 0,63%.

Kolejnym ugrupowaniem startującym w wyborach był Krajowy Komitet Wyborczy PPE-Zieloni. Zarejestrował on 37 list wyborczych, a jego członkami byli Andrzej Chylek, Mieczysław Pawlak, Anna Ziółkowska. PPE-Zieloni zablokowali swoją listę z Konfederacją Polski Niepodległej (KPN). Na pytanie „Dlaczego?” – jeden z uczestników ruchu odpowiada:

Potrzebna jest w naszym życiu politycznym organizacja, która konsekwentnie neguje prawa komunistów do tego, co sobie bezprawnie przywłaszczyli. Obecny rząd zajął zbyt wybaczącą postawę. A KPN [...] już teraz poważnie przygotowuje się do wyborów³⁵.

PPE-Zieloni uzyskali najlepszy wynik ze wszystkich partii ekologicznych: 91 726 głosów, czyli 0,82%. Do parlamentu wprowadzili również swego kandydata, Mieczysława Pawlaka. Jednak, o czym wspomina Hieronim Kubiak w *Partiach poli-*

³¹ Zygmunt Fura w przeprowadzonej przeze mnie rozmowie 18 marca 2003 roku.

³² *Programy partii i ugrupowań politycznych. Wybory 1991*, red. I. Słodkowska, Warszawa 2001, s. 228.

³³ *Ibidem*, s. 228.

³⁴ P. Gliński, *Polscy Zieloni...*, s. 216.

³⁵ *W co grają Zieloni?*, „Gazeta Wyborcza” 1989, nr 142.

tycznych w wielkim mieście³⁶, w 1992 r. doszło do konfliktu w KPN, w wyniku którego jej Klub Parlamentarny opuściło czterech posłów, w tym Mieczysław Pawlak.

Ostatnie ugrupowanie ekologiczne, które podjęło walkę wyborczą to „Zdrowa Polska” – Komitet Wyborczy Polskiej Unii Ekologicznej, Niezależnej Federacji Ekologicznej i Ruchów Wspierających. PUE powołana została przez członków LOP-u, Polskiego Związku Łowieckiego, Polskiego Związku Wędkarskiego, Polskiego Związku Pszczelarskiego oraz Polskiego Związku Działkowców 12 czerwca 1991 r. Ugrupowanie to zawarło sojusz z Niezależną Federacją Ekologiczną – „Zdrowa Polska” powołaną do życia 10 maja 1991 r. przez „[...] grupę warszawskich radnych mających dotąd z ekologią niewiele wspólnego”³⁷. Piotr Gliński wspomina również o infantylnym stylu prowadzenia przez Koalicję „Zdrowa Polska” kampanii wyborczej. Liderzy NFE posługiwali się antykomunistyczną, agresywną i skrajnie nacjonalistyczną retoryką: „Najlepiej chyba program tego ugrupowania charakteryzowało [...] zawołanie z ekranu telewizyjnego jednego z jego przywódców: Wyborco! Musisz się zdecydować. Czy jesteś za Polską czy za rabinem Weissem?!”³⁸. „Zdrowa Polska” była jednak jedynym ugrupowaniem ekologicznym, które odpowiedziało na pytania ruchu „Wolę być” dotyczące kształtu polityki ekologicznej. W liście do ruchu „Wolę być” opublikowanym w „Zielonych Brygadach” przedstawiciele „Zdrowej Polski” odpowiadają:

Jesteśmy zdecydowanymi przeciwnikami energetyki jądrowej. [...] Rozpoczęliśmy przygotowania do wszczęcia procesów sądowych i politycznych wszystkim odpowiedzialnym za import ekologicznie uciążliwych substancji. [...] Uzyskiwanie metodami biodynamicznymi żywności jest trzonem naszego programu rolnego. [...] Uważamy za konieczne powiązanie zmian własnościowych z restrukturyzacją proekologiczną. Warunkiem nabycia przedsiębiorstwa musi być egzekwowany rygorystycznie plan ekologicznej przebudowy³⁹.

Koalicja ta zgłosiła swoich kandydatów w 36 okręgach. Uzyskali oni 89 034 głosów, co stanowiło 0,79%.

W wyborach do Sejmu i Senatu w 1991 r. żadna z przedstawionych wyżej organizacji nie odniosła sukcesu. Ugrupowania ekologiczne nie potrafiły wypracować wspólnej płaszczyzny działania. Poza PPZ, wszystkie inne tzw. partie ekologiczne zawiązały się doraźnie zaledwie kilka miesięcy przed wyborami i, po przegranej, rozpadły się. Najwięcej głosów partie ekologiczne uzyskały w województwach gorzowskim i piłskim (4,1%), jeleniogórskim i legnickim (3,8%), zielonogórskim i leszczyńskim (3,6%) oraz na Śląsku: w Sosnowcu (3,3%) i Katowicach (3,3%). Najmniejszym poparciem cieszyły się w Warszawie, województwie łódzkim, kieleckim i wrocławskim (gdzie zdobyły 1,5% głosów) oraz w woj. krakowskim – jedynie 1,6%.

³⁶ *Partie polityczne w wielkim mieście. Szkice do portretu partii politycznych w Krakowie*, red. H. Kubiak, Kraków 1997, s. 115.

³⁷ P. Gliński, *Polscy Zieloni...*, s. 217.

³⁸ *Ibidem*.

³⁹ P. Szkudlarek, *Przeczytaj i daj innym*, „Zielone Brygady” 1991, nr 10: www.zh.eco.pl.

Tabela 3. Odsetek głoszących na partie ekologiczne w poszczególnych okręgach wyborczych

Okręgi wyborcze	PPE-PPZ	„Zdrowa Polska”	PPE – Zieloni	% głosów razem
Dzielnice Warszawy	0,5	0,6	0,4	1,5
warszawskie bez Warszawy	0,7	1,2	1	2,9
płockie-skierniewickie	0,9	0,9	0,7	2,5
łódzkie	0,4	0,4	0,7	1,5
piotrkowskie	-	1,7	-	1,7
konińskie-sieradzkie	0,9	1	1	2,9
radomskie	0,9	0,6	0,7	2,2
kieleckie	0,4	0,6	0,5	1,5
częstochowskie	0,6	0,6	0,9	2,1
opolskie	0,4	-	1,2	1,6
wrocławskie	-	0,5	1	1,5
wałbrzyskie	-	1	1,1	2,1
jeleniogórskie-legnickie	1,4	1,3	1,1	3,8
zielenogórskie-leszczyńskie	0,5	2,1	1	3,6
kaliskie	0,5	0,9	0,8	2,2
toruńskie, wrocławskie	0,4	1,1	0,8	2,3
bydgoskie	0,6	0,9	0,8	2,3
poznańskie	-	0,8	0,9	1,7
gorzowskie, pilskie	1,1	1,5	1,6	4,2
szczecińskie	1,1	0,6	1,1	2,8
koszalińskie, słupskie	0,8	1,1	0,9	2,8
gdańskie	0,8	0,5	0,5	1,8
olsztyńskie, elbląskie	0,6	1	0,6	2,2
ciechanowskie, ostrołęckie, łomżyńskie	0,3	1	0,6	1,9
białostockie, suwalskie	0,5	0,9	0,5	1,9
siedleckie, bielskopodlaskie	0,3	1,3	0,7	2,3
zamojskie, chełmskie	0,4	1,1	0,8	2,3
lubelskie	0,9	0,4	0,9	2,2
rzeszowskie, tarnobrzeskie	0,4	0,6	0,7	1,7
kraśniczańskie, przemyskie	0,8	0,5	0,5	1,8
tarnowskie	0,7	0,6	0,7	2,0
nowosądeckie	0,4	0,7	0,6	1,7
krakowskie	0,8	0,4	0,4	1,6
bielskie	1	0,4	0,8	2,2
Sosnowiec	1,3	0,7	1,3	3,3
Katowice	1,3	0,6	1,4	3,3
Gliwice	0,8	0,6	1,3	2,7

Źródło: opracowanie własne na podstawie: Wyniki wyborów do Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej 27 X 1991 r., cz. 1, Państwowa Komisja Wyborcza, Warszawa 1991.

Sejm II Kadencji (19 IX 1993)

Mówiąc o udziale partii ekologicznych w wyborach parlamentarnych w 1993 r., należy również uwzględnić charakter ordynacji wyborczej. Ordynacja wyborcza z 28 maja 1993 r. utrzymała system proporcjonalny, wprowadzając wszakże postulowane przez większe ugrupowania progi: 5% dla partii oraz 8% dla koalicji. Obok wprowadzenia progów, w ordynacji znalazły się jeszcze dwa inne postanowienia, faworyzujące partie, na których listy padnie najwięcej głosów. Otóż podziału mandatów dokonywano na podstawie metody d'Hondta, która – w przeciwieństwie do zastosowanej w 1991 r. metody Sainte-Lague'a – jest korzystniejsza dla dużych partii. Tym ostatnim sprzyjało także zwiększenie liczby okręgów (z 37 do 52), czego konsekwencją było zmniejszenie liczby mandatów możliwych do zdobycia w przeciętnym okręgu. Spowodowało to podniesienie tzw. progu naturalnego, czyli odsetka głosów niezbędnego dla uzyskania mandatu w danym okręgu.

Ordynacja ta nie sprzyjała więc ugrupowaniom małym, do jakich należą partie ekologiczne. Nie dostosowały się one do reguł nowego systemu wyborczego i nie podjęły walki wyborczej jako samodzielne ekologiczne komitety wyborcze. Jedyne Frakcja Ekologiczna Unii Demokratycznej wystawiła kilka osób związanych z ruchem ekologicznym. W Sejmie zasiadło ostatecznie trzech członków Frakcji Ekologicznej UD wywodzących się z ruchu ekologicznego. Również na listach wyborczych PSL znaleźć się mieli trzej przedstawiciele Polskiej Partii Zielonych.

[...] Niestety, nie wiadomo bliżej o jakie ugrupowanie chodzi, bo używających owej nazwy jest kilka (dokładnie też trudno ustalić ile). Także KPN miało udzielić na swych listach gościny jakimś „Zielonym”, a ponadto ugrupowanie to, które w swych dokumentach programowych z 21.07.93 nie zajęło się bezpośrednio sprawami ekologii, ogłosiło numer „Gazety Polskiej” [wewnętrznego pisma KPN] prawie w całości poświęcony tym właśnie sprawom⁴⁰.

Ruch ekologiczny nie wypracował więc swego politycznego skrzydła również w tych wyborach. Mimo iż dyskusja, jaka toczyła się na łamach „Zielonych Brygad”, obejmowała postulaty nawołujące do udziału Zielonych w wyborach, pozostawały one jedynie w sferze koncepcji. Przeważały głosy przeciwne zaangażowaniu się ruchu lub zachowujące stanowisko neutralne. Przeciwni udziałowi Zielonych w wyborach argumentowali, iż:

- ruch ekologiczny powinien dążyć do budowy struktur politycznych i aspirować do władzy, ale obecnie jest na to stanowczo za słaby,
- ruch powinien angażować się politycznie wyłącznie na płaszczyźnie lokalnej, w samorządach terytorialnych,
- ruch nie powinien w ogóle angażować się w działalność polityczną.

Wpływ na te opinie mogła mieć kompromitacja haseł ekologicznych w poprzednich wyborach. Wzmocnieniu politycznemu ugrupowań ekologicznych nie sprzyjał

⁴⁰ A. DeJorme, *Ekologia w wyborach '93*, cz. 2, „Zielone Brygady” 1993, nr 9; www.zb.eco.pl.

także fakt, że w Sejmie poprzedniej kadencji nie ukształtowało się skuteczne lobby ekologiczne. Wprawdzie w ramach niektórych klubów poselskich tworzone były wyspecjalizowane komórki (takie jak Frakcja Ekologiczna w ramach SdRP, Forum Ekologiczne UD, Forum Ekologiczne Unii Pracy⁴¹), jednak przegrywały one z lobby chłopskim, czego dowodem mogą być losy ustawy o ochronie praw zwierząt (PSL długo sprzeciwiał się m.in. wprowadzeniu zakazu tuczu gęsi).

Spośród osób znanych z działalności w dziedzinie ekologii, do Sejmu dostali się:

- Radosław Gawlik – szef Frakcji Ekologicznej UD, otrzymując 5242 głosy,
- Waldemar Michna – związany z PSL, startujący z listy krajowej, zdobył 387 głosów,
- Krzysztof Wolfram – członek Frakcji Ekologicznej UD, zdobył 7276 głosów.

W Senacie znaleźli się:

- Piotr Łukasz Juliusz Andrzejewski – NSZZ „Solidarność”, zdobył 35 606 głosów,
- Janusz Okrzesik, członek Frakcji Ekologicznej UD, zdobył 52 667 głosów.

Sejm III Kadencji (21 IX 1997)

Wybory w 1997 r. przeprowadzono według zasad tej samej ordynacji wyborczej, co cztery lata wcześniej. Jeszcze przed rozpoczęciem kampanii wyborczej stało się jasne, że będą one przede wszystkim starciem dwóch wielkich obozów politycznych: SLD i AWS. O trzecie miejsce walczyły w sondażach Unia Wolności (UW) i Polskie Stronnictwo Ludowe (PSL) otrzymujące poparcie w granicach od 7 do 15%⁴². Ekolodzy zdecydowali się więc nawiązać współpracę z Unią Wolności. W tym celu utworzono Wyborczą Koalicję Liderów Ekologicznych (WKLE). Jest to grupa kilkudziesięciu uczestników polskiego ruchu ekologicznego, wywodzących się m.in. z największych i najważniejszych polskich organizacji ekologicznych. WKLE, ze względu na jego znaczne zróżnicowanie, nie reprezentuje jednak całego polskiego ruchu ekologicznego, lecz poważną część jego członków. Świadczyć o tym może to, iż w działania Koalicji zaangażowały się osoby uczestniczące zarówno w LOP, Federacji Zielonych, Klubie Gaja, Społecznym Instytucie Ekologicznym, PKE i innych. Członkowie WKLE zdawali sobie sprawę z tego, iż staną się obiektem oskarżeń ze strony środowisk, z których się wywodzą o utratę (czy wręcz sprzedaż) niezależności ruchu Zielonych. Dlatego na swojej stronie internetowej tłumaczą, iż:

Powstanie WKLE i zawarcie „kontraktu wyborczego” z UW jest wyrazem realizacji znanej w zachodnich ruchach pozarządowych taktyki „podwójnej drogi” – pełnej autonomii i niezależności obu sektorów (pozarządowego i politycznego). Nie interesują nas organizacje społeczne będące przybu-

⁴¹ Sekcja Ekologiczna UP powstała 8 grudnia 1994 roku w Warszawie.

⁴² CBOS, *Wybory parlamentarne '97 – preferencje partyjne na trzy tygodnie przed dniem głosowania*, wrzesień 1997.

dówkami partii politycznych. Nadrzędna zasada zachowania niezależności ekologicznych organizacji pozarządowych decyduje o tym, że WKLE jest koalicją liderów, a nie organizacji⁴³.

W wyniku porozumienia z UW, na listach kandydatów UW do Sejmu znalazło się 14 osób, „startujących na ogół z ostatnich miejsc na listach lokalnych – w myśl biblijnej reguły «ostatni będą pierwszymi»”⁴⁴. WKLE nie wystawiała kandydatów w regionach, w których do Sejmu kandydowali ekolodzy z Forum Ekologicznego Unii Wolności (9 osób). Wspólnym kandydatem na senatora był Janusz Okrzesik z Bielska-Białej.

Wynik wyborów był dla ekologów klęską. Jedynie dwóch kandydatów z Forum Ekologicznego UW zostało ponownie posłami – Radosław Gawlik z Wrocławia i Kazimierz Szczygielski z Opola. Natomiast żaden z przedstawicieli organizacji ekologicznych nie uzyskał mandatu poselskiego. Senatorem został wybrany Janusz Okrzesik. Tak więc Frakcja Ekologiczna w parlamencie została osłabiona (w poprzedniej kadencji liczyła 8 osób). W wyniku tych wyborów w ławach poselskich nie zasiadli również posłowie związani z Forum Ekologicznym UP.

Sejm IV Kadencji 23 IX 2001

W roku 2001 wybory regulowała „Ordynacja wyborcza” z dnia 12 kwietnia 2001 r. Różniła się od poprzedniej – przede wszystkim zniesiona została lista krajowa. Zmieniły się także okręgi wyborcze (41) oraz sposób przeliczania głosów na mandaty. Obowiązująca poprzednio metoda d’Hondta została zastąpiona systemem przeliczania głosów Sainte-League’a, która mniej sprzyja ugrupowaniom dużym, natomiast jest bardziej korzystna dla średnich. Zieloni nie podjęli praktycznie żadnych działań w kierunku zaistnienia w Parlamencie. ORZ Zawiązał Komitet Wyborczy i próbował wystawić trzech kandydatów w wyborach do Senatu – nie udało im się jednak zebrać wymaganych 3 000 podpisów pod wnioskami o rejestrację.

Udział Zielonych w kolejnych wyborach parlamentarnych był więc pasmem niepowodzeń, z których sami zainteresowani nie potrafili wyciągnąć wniosków. Wydaje się, iż do porażki ekologów na tym polu najbardziej przyczynili się oni sami, kompromitując hasła ekologiczne w wyborach 1991 r. i nie wykorzystując realnej szansy na zwycięstwo, która w przypadku tych wyborów istniała. Inną przyczyną braku sukcesów wyborczych jest bez wątpienia postawa samego ruchu ekologicznego, który (zwłaszcza na początku lat dziewięćdziesiątych) odrzucał formułę instytucjonalnego upolitycznienia swych działań. Postawa ta wynikała z doświadczeń związanych z funkcjonowaniem PPZ, silnych tradycji zachowania niezależności ruchu oraz negatywnej oceny elit politycznych. O stosunku młodych Zielonych do wyborów najlepiej świadczy wypowiedź jednego z nich:

⁴³ www.most.org.pl/wkle.

⁴⁴ *Ibidem*.

Zajmijcie się polityką i bierzcie ją do domów (w formie papieru)! [chodzi o zabieranie plakatów wyborczych zamiast ich rozklejania – przyp. M.T.] Nie przejmujcie się niczym i okradajcie biura wyborcze z czego tylko można, bo tylko taki pożytek możemy mieć z tych wyborów⁴⁵.

Większość przedstawicieli środowisk ekologicznych zdawała sobie również sprawę z niedojrzałości politycznej i organizacyjnej ruchu. Tak było w pierwszej połowie lat dziewięćdziesiątych. W ostatnim czasie coraz częściej mamy do czynienia z dojrzałymi inicjatywami politycznymi, takimi jak WKLE, Grupa Referendalna „Zieloni”, Zieloni 2004, jak również bardziej przemyślaną, profesjonalnie przygotowywaną kampanią wyborczą.

Wybory samorządowe

Po roku 1989 wybory samorządowe odbyły się w Polsce cztery razy. W latach 1990 i 1994 obowiązywała Ustawa z 8 marca 1990 r. „Ordynacja wyborcza do rad gmin”⁴⁶. Zgodnie z nią, wybory samorządowe są: powszechne, równe, bezpośrednie i tajne. Ustawodawca zdecydował również o przyjęciu mieszanego systemu wyborczego, różnicując metodę ustalania partii zwycięskich w zależności od liczby mieszkańców. I tak, w gminach (miastach) liczących do 40.000 mieszkańców stosowany był system większościowy – okręgi były jednomandatowe a zwyciężał kandydat, który otrzymał największą liczbę głosów. W miastach powyżej 40 tys. mieszkańców obowiązywał system proporcjonalny – radni wybierani byli w wielomandatowych okręgach wyborczych. Podziału mandatów pomiędzy kandydatów dokonano odpowiednio do liczby głosów oddanych na kandydatów z danej listy, przy czym mandaty przypadające dla konkretnej listy otrzymali zgłoszeni na tej liście kandydaci, którzy uzyskali najwięcej głosów.

Wybory samorządowe w 1998 oraz 2002 r. regulowała Ustawa z 16 lipca 1998 r. „Ordynacja wyborcza do rad gmin, rad powiatów i sejmików województw”⁴⁷. Wybory w gminach o liczbie mieszkańców mniejszej niż 20 tys. były większościowe. W gminach liczących więcej niż 20 tys. mieszkańców wybory miały charakter proporcjonalny z zastosowaniem metody d’Hondta przy podziale mandatów. W podziale mandatów na danym szczeblu samorządowym (gmina, powiat lub województwo) mogły brać udział tylko te komitety, które w skali gminy, powiatu lub województwa, zdobyły co najmniej 5 proc. głosów.

System większości względnej jest korzystny dla najsilniejszych ugrupowań, często zdarza się jednak, iż znaczna część wyborców nie jest w ogóle reprezentowana. Inaczej przedstawia się sytuacja w przypadku systemu proporcjonalnego

⁴⁵ [...], *Mydlenie oczu*, „Zielone Brygady” 1991, nr 11, s. 7.

⁴⁶ Por. A. Antoszewski, *Komentarz do ustawy z dnia 8 marca 1990 r. Ordynacja wyborcza do rad gmin*, [w:] *Dlaczego i jak uczestniczyć w wyborach samorządowych*, red. H. Lisicka, Wrocław 1994, s. 7-63.

⁴⁷ Z późniejszymi zmianami: Dz. U. z 1998 r., nr 160, poz. 1060; Dz. U. z 2001 r., nr 45, poz. 497; Dz. U. z 2001 r., nr 89, poz. 971; Dz. U. z 2002 r., nr 23, poz. 220; Dz. U. z 2002 r., nr 113, poz. 984; Dz. U. z 2002 r., nr 127, poz. 1089 – na podstawie tekstu Ustawy, ujednoliconego przez Krajowe Biuro Wyborcze: www.pkw.gov.pl.

go, który może przynosić zyski partiom słabszym – rozkład mandatów odzwierciedla preferencje wyborcze w wyższym stopniu niż w systemach większościowych. Ordynacja proporcjonalna jest jednak bardziej skomplikowana i w mniejszym stopniu spersonalizowana. Ustawodawca zdecydował się na przyjęcie w wyborach samorządowych ordynacji o charakterze mieszanym, kumulującej zarówno zalety, jak i wady obu wymienionych systemów.

Wybory samorządowe w 1990 r.

W 1990 r. w wyborach do samorządów lokalnych wzięło udział 13 ugrupowań proekologicznych w 23 okręgach wyborczych. Ekolodzy znaleźli się na 50 listach wyborczych. Łącznie uzyskali 31 mandatów – z tego najwięcej (15) uzyskało Stowarzyszenie Ochrony Środowiska SOS w Siemianowicach Śląskich oraz Towarzystwo Przyjaciół Ziemi z Ostrołęki (5 mandatów). Polska Partia Zielonych zgłosiła swych kandydatów w ośmiu okręgach wyborczych i uzyskała ogółem 4476 głosów, z tego blisko połowę w Olsztynie (2247)⁴⁸. Ogółem, w wyborach tych organizacje występujące pod szyldem ekologicznym poparło jedynie 0,2% głosujących i zaledwie 0,36% mandatów przypadło w udziale różnorodnym lokalnym ugrupowaniom ekologów. Tylko w sześciu okręgach wyborczych na ekologów oddano więcej niż 1000 głosów. Należy jednak pamiętać, iż były to pierwsze w powojennej historii Polski wolne wybory samorządowe. Głównymi aktorami były wówczas ugrupowania postsolidarnościowe (reprezentowane przez Komitety Obywatelskie) oraz będące kontynuacją starego systemu (m.in. Socjaldemokracja Rzeczypospolitej Polskiej). „Ruch obywatelsko-solidarnościowy zwyciężył w tych wyborach zdecydowanie – zdobywając 55% głosów. SdRP i jej koalicjanci uzyskali 2,7% [...] Przebieg ówczesnej kampanii oraz wyniki wyborów dowodzą, że wybory te miały charakter konfrontacyjny”⁴⁹. Nie można pominąć jednak faktu, iż w danym okręgu wyborczym nie zarejestrowano kilku występujących samodzielnie organizacji proekologicznych. Ekolodzy odnieśli największy sukces tam, gdzie reprezentowali organizacje o charakterze lokalnym, zajmujące się sprawami aktualnymi, bezpośrednio dotyczącymi mieszkańców. Niekonieczne musiały to być ugrupowania od dawna działające na terenie całego kraju – szanse na sukces zwiększały się tam, gdzie w danym czasie wzrastało zainteresowanie społeczności lokalnej problematyką ekologiczną. W Nowej Soli wpływ na wyniki wyborów mogła mieć kampania prowadzona przez PKE przeciwko zlokalizowaniu w centrum miasta szkodliwej dla środowiska odlewni. W Kołobrzegu ekologów znano zwłaszcza z protestów przeciwko budowie elektrowni atomowej w okolicach Darłowa.

⁴⁸ Należy jednak pamiętać, iż PPZ w trakcie wyborów była już rozbita na kilka frakcji, a dostępne mi materiały ich nie rozróżniają.

⁴⁹ H. Lisicka, *Organizacje ekologiczne w polskich systemach politycznych*, Wrocław 1997, s. 271.

Wybory samorządowe w 1994 r.

Przed wyborami samorządowymi w 1994 r. wśród ekologów dyskutowano o wypracowaniu jednorodnego stanowiska dotyczącego stosunku ruchu ekologicznego do nadchodzących wyborów. Stanowiska takiego nie wypracowano, w związku z czym list grupujących ekologów pojawiło się niewiele. W prasie ekologicznej pojawiały się artykuły krytykujące organizacje przypominające sobie o ekologii tuż przed wyborami, nazywając ich „ekorycerzami”⁵⁰, którzy budzą się tuż przed wyborami lub „zielonymi z własnego nadania”⁵¹. Polska Partia Zielonych zamieściła w prasie notatkę o możliwości otrzymania przez kandydatów, którzy się do niej zwrócą, tzw. „zielonej rekomendacji”⁵². Spotkało się to z krytyką dużej części krakowskich ekologów. Wiele organizacji zrezygnowało z udziału w wyborach, zdając sobie sprawę ze swych niewielkich możliwości kadrowo-organizacyjnych i finansowych.

Halina Lisicka wspomina o jedenastu organizacjach ekologicznych startujących w wyborach samorządowych w 1994 r.⁵³ W dziesięciu przypadkach Zieloni nie uzyskali żadnego mandatu. Natomiast w Oławie radnym został jeden z pięciu kandydatów wystawionych przez PKE otrzymując 77 głosów. Kandydaci PKE z Wrocławia nie podzielili sukcesu swych kolegów z Oławy i zdobyli łącznie 330 głosów na 17 362 głosujących.

Wybory samorządowe w 1998 r.

W pierwszych wyborach samorządowych po reformie administracyjnej zarejestrowano 19 komitetów wyborczych, które w nazwie sugerowały charakter ekologiczny. Ogólnie z „zielonych” list wystartowało 337 kandydatów, z czego 7 zdobyło mandaty. Jedynie w województwie dolnośląskim KW Zarząd Stowarzyszenia Ekologicznego wystawił 20 kandydatów do Sejmiku Wojewódzkiego, nie zdobył jednak żadnego mandatu. W wyborach do Rady Miasta wystartowało najwięcej, bo 11 komitetów wyborczych. Ekolodzy otrzymali jednak tylko 3 mandaty, w tym 2 w Wejherowie. Wydaje się, iż najlepsze wyniki ekolodzy osiągnęli w wyborach do Rad Gmin – udało im się bowiem wprowadzić swoich przedstawicieli do trzech spośród pięciu Rad, w których zgłosili kandydatów. Najwięcej głosów zdobył członek KW Zielony Gaj ze Sztabina (41%), dobry wynik osiągnął również KW „Gmina ekologiczna” otrzymując 20% głosów.

⁵⁰ S. Zubek, *Ekorycerze budzą się (Migawa wyborcza)*, „Zielone Brygady” 1994, nr 5; www.zb.eco.pl.

⁵¹ A. Delorme, *W sprawie zielonej rekomendacji*, „Zielone Brygady” 1994, nr 5; www.zb.eco.pl.

⁵² *Ekologicznie do wyborów*, „Gazeta Wyborcza” 1994, nr 54.

⁵³ H. Lisicka, *Organizacje, ekologiczne...*, s. 272.

Tabela 4. Wybory do Rad Powiatu 1998

Powiat	Nazwa Komitetu Wyborczego	Liczba wystawionych kandydatów	Liczba zdobytych głosów i %	Liczba zdobytych mandatów
Kościerski	Kaszubskie Forum Ekologiczne	20	1097 8,7%	0
Mragowski	Ogólnopolski Związek Ruchów Zielonych	3	64 1,84%	0
Radomszczański	„Gmina Ekologiczna”	3	106 4,46%	0
Wejherowski	„Komitet Wyborców Ekologów”	56	4506 10,47%	1

Źródło: wyciąg z bazy danych Krajowego Biura Wyborczego.

Zieloni startujący w wyborach do Rady Miasta Krakowa zdobyli zaledwie 0,86% głosów. Oto, jak ten wynik komentuje jeden z lokalnych działaczy ekologicznych:

Największą krakowską bolączką był brak lokalnych działaczy i liderów. [...] nasza działalność pod Wawelem ograniczała się w zasadzie do ścieżek rowerowych i walki z dwiema z czterech planowanych dróg mostowych. Trzeba uczciwie powiedzieć, że większość z nas nie jest w żaden sposób zakorzeniona w życiu społecznym miasta. Dlatego dla potencjalnego, masowego wyborcy zapewne nadal jesteśmy gośćmi z innej planety niż wiarygodnym reprezentantem w Radzie Miasta. Brakuje nam zaplecza działaczy „drugiego rzutu”⁵⁴.

Tabela 5. Wybory do Rady Miasta i Rady Gminy 1998

Miasto/Gmina	Nazwa Komitetu Wyborczego	Liczba wystawionych kandydatów	Liczba zdobytych głosów i %	Zdobyte mandaty
Rady Miast				
Brzozów	„Ekologia” – Humniska	5	130 8,24%	0
Czeladź	Ogólnopolski Związek Ruchów Zielonych	17	246 2,4%	0
Kościerzyn	Zarząd Kaszubskiego Forum Ekologicznego	20	793 9,86%	0
Koszalin	Ruch Społeczny Zielony Koszalin 2000	46	752 0,2%	0
Kraków	„Zieloni”	56	1926 1%	0
Lesko	Ekologiczny i Bezpieczny Byt	1	76 35,84%	0

⁵⁴ M. Hyla, *Kraków: No i po wyborach*, „Zielone Brygady” 1998, nr 18, s. 1.

Milanówek	Zielony Milanówek	1	108 15,85%	1
Pasłęk	Ekologia	1	38 18%	0
Ustrzyki Dolne	Zdrowe Bieszczady	1	108 7,58	0
Wejherowo	Komitet Wyborców Ekologów	36	1727 11,65	2
Zalewo	„Zgodnie z Naturą”	1	52 15,33	0
Rady gmin				
Gidle	Gmina Ekologiczna	3	83 20%	1
Radzyń Podlaski	Zielone Osiedle	1	90 14,8%	0
Sztabin	Zielony Gaj	1	38 41%	1
Warszawa-Bemowo	Inicjatywa Bezpartyjnych i Ekologów	62	1845 7,17%	1
Wyry	Ogólnopolski Związek Ruchów Zielonych	4	85 13,3%	0

Źródło: wyciąg z bazy danych Krajowego Biura Wyborczego.

Wybory samorządowe w 2002 r.

Z zebranych przeze mnie informacji wynika, iż w wyborach samorządowych w roku 2002, organizacje o charakterze ekologicznym zarejestrowały 21 komitetów wyborczych. Większość z nich to komitety utworzone przez organizacje. Jedynie KW Zieloni RP oraz KW Ogólnopolskiego Ruchu Zielonych to komitety utworzone przez partie polityczne. Komitety o charakterze ekologicznym stanowiły zaledwie 0,07% na ogólną liczbę 27074 wszystkich zarejestrowanych w Polsce. Kandydaci ugrupowań ekologicznych zdobyli ok. 10 tys. głosów, co stanowi 0,08% oddanych głosów ważnych. W wyborach tych często zdarzało się, iż komitety rejestrowały się nie wystawiając później żadnych kandydatów. Z całą pewnością można to stwierdzić w przypadku 4 stowarzyszeń. Zarejestrowani kandydaci najczęściej brali udział w wyborach do rad gmin. Jedynie Zieloni RP wystawili kandydatów w wyborach do sejmików wojewódzkich. Otrzymali w nich 4788 głosów (0,6%), co jednak nie wystarczało, by w którymkolwiek z okręgów otrzymać choćby jeden mandat. W wynikach wyborów do rad powiatów nie odnalazłam żadnego ugrupowania startującego pod szyldem ekologicznym⁵⁵.

⁵⁵ www.pkw.gov.pl.

Tab. 6. Udział organizacji ekologicznych w wyborach do rad gmin w 2002 r.

Gmina/dzielnica	Nazwa komitetu wyborczego	Liczba kandydatów	Liczba głosów i %	Zdobyte mandaty
Warszawa Wilanów	KW Wyborców (KWW) Wilanów Zielony	6	257 4,55%	1
Nowa Sucha	KWW EKO-Dębsk	**	**	**
Nielisz	KWW na rzecz Ochrony Środowiska EKO	1	25 16,03%	0
Cichobórz	KWW Stowarzyszenia na Rzecz Ekorozwoju i Promocji Wsi	**	**	**
Jareniówka	KWW Praworządność i Ekologia	6	291 4,8%	0
Korczyna	KWW Ekolux	1	57 4,8%	0
Zabłudów	KWW Zielone Okolice	1	147 53,65%	1
Białystok	KWW „Zieloni” Niezależna Obywatelska Inicjatywa na Rzecz Zrównoważonego Rozwoju Regionu	*	*	*
Barcin	KWW Stowarzyszenia Ekologicznego w Barcinie	**	**	**
Kraków	KWW Zielony Kraków – Miasto Nadziei	60	2411 1,23%	0
Kraków	KWW Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami	5	**	0
Łódź	KWW Rozwój, Ekologia, Tradycja	*	*	*
Pabianice	KWW Eko-Pabianice	*	*	*
Łódź	KW Zieloni RP	43	1508 0,96%	0
Bieruń	KWW Stowarzyszenia Gospodarstw Ekologicznych „Nasz Region”	17	716 10,79%	2
Gliwice	KWW Społecznego Stowarzyszenia Ekologicznego Pro Vita Et Partia	32	476 1,02%	0
Katowice	KW Ogólnopolskiego Ruchu Zielonych	**	**	**
Prochowice	KWW Ekogmina	1	60 11,41	0
Chybie	Stowarzyszenie Ekologiczne EKO ŻYCIE	**	**	**
Legnica	KWW „Środowisko”	**	**	**
Dwikozy	KWW Stowarzyszenie na Rzecz Ekorozwoju Wsi Góry Wyokie	*	*	*

Zródło: opracowanie własne na podstawie *Wyników wyborów do rad gmin w wyborach samorządowych 2002*, www.pkw.gov.pl.

Wyjaśnienie skrótów w tabeli:

(*) oznacza, iż stowarzyszenie zarejestrowało się jako komitet wyborczy, jednak nie wystawiło żadnego kandydata, co ustaliłam w rozmowach telefonicznych z przedstawicielami poszczególnych organizacji

(**) oznacza brak danych

Wielu z wymienionym przeze mnie komitetom wyborczym zarzuca się, iż w rzeczywistości niewiele mają wspólnego z ekologią i bezzasadnie używają określeń kojarzących się z Zielonymi w nazwie. Inne komitety, wręcz przeciwnie – nie chcą być kojarzone z ekologami. Jako przykład może posłużyć Komitet Wyborczy Zielony Kraków – Miasto Nadziei. Jego przedstawiciele, w rozmowie ze mną odżegnawali się od jakichkolwiek powiązań z Zielonymi, chociaż jednym z kandydatów był prezes Federacji Zielonych (później skreślony z listy), a w ulotce wyborczej można znaleźć wiele postulatów ekologicznych dotyczących transportu, zagospodarowania przestrzennego, czystości i odpadów. Mogła również zaistnieć sytuacja, gdy ekologiczne programy wyborcze prezentowały partie nie wymieniające w nazwie słów kojarzących się z ekologią. Nie uwzględniłam ich w analizie, gdyż wiązałoby się to z przeanalizowaniem ponad 27 tys. programów wyborczych.

Wydaje się, iż nieobecność Zielonych w wyborach samorządowych lub brak sukcesów na tym polu, nie wynika z programowej awersji do tej formy działalności ekologicznej. Ekolodzy są świadomi tego, iż to właśnie w społecznościach lokalnych istnieją największe możliwości oddziaływania organizacji ekologicznych, a posiadanie swoich przedstawicieli w strukturach samorządu terytorialnego umożliwia stworzenie silnego lobby ekologicznego. Są na to jednak zbyt słabi, brakuje im niezbędnego do działalności politycznej zakorzenienia społecznego – nawet w najbliższej okolicy. Poza tym, wybory samorządowe w naszym kraju nadal zdominowane są przez partie polityczne. Być może aktywizacja lokalnych środowisk, angażowanie się w działalność i współpraca z innymi organizacjami przyczyniłaby się do rozpowszechnienia idei i poglądów Zielonych. W niektórych rejonach kraju ekolodzy powinni również działać w kierunku zmiany swego wizerunku. Są bowiem postrzegani jako przeciwnicy każdej inwestycji, która mogłaby przyczynić się do rozwoju regionu. Bez aktywnego dialogu z lokalnymi społecznościami ekolodzy nie mają szans na znaczne poparcie.

Problematyka ekologiczna w Konstytucji III RP

Inicjatywą ekologiczną jest również próba wprowadzenia zapisów proekologicznych do Konstytucji RP. Prace w tym zakresie podjęło Forum Ekologiczne UD oraz Instytut na Rzecz Ekorozwoju. Inicjatywy te połączyły się tworząc Społeczny Komitet „Ekologia w Konstytucji”. Stało się to po uchwaleniu przez Sejm (22 kwietnia 1994 r.) ustawy umożliwiającej obywatelom zgłaszanie tzw. „obywatelskich projektów konstytucji”, które uzyskują poparcie co najmniej 500 tys. osób. Do udziału w projekcie zaproszono przedstawicieli wielu masowych organizacji ekologicznych (takich jak LOP, PTTK oraz Krajowego Centrum Edukacji Ekologicznej, PPZ, Polskiego Związku Wędkarskiego i innych, licząc na podpisy ich członków), jak również parlamentarzystów związanych z ruchem ekologicznym. Koordynatorem działań Komitetu i pełnomocnikiem ustanowiono Andrzeja Obalskiego (ówczesnego prezesa SIE). Zbyt długo trwał jednak proces konsultowania

zapisów w projekcie z poszczególnymi organizacjami, dlatego skrócił się znacznie okres zbierania podpisów. Co więcej, przypadł on na czas wakacji, w którym ograniczona była możliwość uzyskania wsparcia aktywnej w ruchu młodzieży. W efekcie, do 27 sierpnia udało się zebrać zaledwie 23 tys. podpisów pod projektem Ustawy Konstytucyjnej „Ekologiczna Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej” w następującym kształcie:

Deklaracja

Rzeczpospolita Polska opowiada się za współodpowiedzialnością państw za tworzenie godziwych warunków do życia na Ziemi.

Art. 1

Rzeczpospolita Polska jest demokratycznym państwem prawnym zmierzającym do trwałego i równoważonego rozwoju.

Art. 2

1. Dziedzictwo przyrodnicze i kulturowe znajduje się pod ochroną Państwa.
2. Państwo tworzy warunki do zapewnienia bezpieczeństwa ekologicznego dla obecnego i przyszłych pokoleń.
3. Państwo przestrzega zasady, że każdy, kto pogarsza stan środowiska przyrodniczego ponosi odpowiedzialność za skutki swoich działań.
4. Państwo ułatwia działania obywateli na rzecz ochrony i poprawy stanu środowiska, w szczególności gwarantuje swobodny i powszechny dostęp do informacji o stanie i ochronie środowiska przyrodniczego.

Art. 3

1. Każdy ma obowiązek dbać o środowisko przyrodnicze.
2. Każdy ma prawo domagać się od Państwa działań na rzecz ochrony i poprawy stanu środowiska przyrodniczego⁵⁶.

To, iż ekologom nie udało się przekroczyć bariery 500 tys. podpisów, świadczy o słabości organizacji ekologicznych, jak również o ich niskiej popularności w społeczeństwie. Projekt proponowanej ustawy był neutralny politycznie, nie wiązał się z koniecznością wyboru między lewicą a prawicą. Tak niskie poparcie świadczyć może również o tym, iż organizacje te nie potrafiły skutecznie zorganizować tej akcji. Projekt „Ekologicznej Konstytucji RP” publikowany był wyłącznie na łamach prasy ekologicznej, nie dotarł więc do większości społeczeństwa. Po zamknięciu akcji przez inicjatorów, członkowie Komitetu próbowali wpłynąć na kształt zapisów dotyczących ochrony środowiska uczestnicząc w pracach Parlamentarnej Komisji Konstytucyjnej. W nowej Konstytucji ekologii poświęcono artykuł 74, który brzmi:

1. Władze publiczne prowadzą politykę zapewniającą bezpieczeństwo ekologiczne współczesnemu i przyszłym pokoleniom.
2. Ochrona środowiska jest obowiązkiem władz publicznych.
3. Każdy ma prawo do informacji o stanie i ochronie środowiska.
4. Władze publiczne wspierają działania obywateli na rzecz ochrony i poprawy stanu środowiska⁵⁷.

⁵⁶ Wkładka do „Zielonych Brygad” 1994, nr 8 – zamieszczona w Aneksie.

⁵⁷ Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej, art. 74.

Zieloni a Unia Europejska

Biorąc pod uwagę słabość Zielonych na polskiej scenie politycznej, dziwić może fakt zorganizowania przez ich umiarkowane skrzydło kampanii referendalnej, w której nawoływali do udziału w zbliżającym się referendum oraz głosowaniu na „tak”. Grupa Referendalna „Zieloni”(GR „Zieloni”) zawiązała się 2 marca 2003 r. na spotkaniu w Spale z inicjatywy części wrocławskich ekologów (m.in. byłych posłów oraz osób związanych wcześniej z WKLE), środowisk zrzeszających mniejszości seksualne i feministycznych. W dokumencie, który wówczas przyjęto, napisano:

My, Zieloni z różnych stron Polski i z różnych środowisk chcemy, by nasz kraj wszedł do Unii Europejskiej. Nie oznacza to, że akceptujemy wszystko, co się w niej dzieje. Europę trzeba zmieniać i chcemy mieć w tym swój udział. Nadszedł czas, w którym procesy integracyjne, prowadzone w poszanowaniu odrębności lokalnych kultur i tożsamości, są najrozsądniejszą drogą. Obecność w Unii da nam szansę na współtworzenie nowej, lepszej rzeczywistości. Chcemy, by fundamentem Unii Europejskiej były wspólne wartości, a nie tylko wspólny rynek. Naszą wizję budujemy razem z Europejskimi Zielonymi⁵⁸.

Hasło, które promowało akcję ekologów to: „Zieloni – do Unii po zmiany!”. Grupa Referendalna „Zieloni” organizowała szereg imprez, na których zachęcała do udziału w referendum. Największą aktywność wykazywali we Wrocławiu. 17 maja zorganizowali tam akcję „Tramwaj do Unii”. Dużym zainteresowaniem cieszyli się również podczas Parady Schumana:

Nasze stoisko było najbardziej rzucającym się w oczy! Bardzo kolorowe – przyciągało tłumy ludzi. Często nie nadążaliśmy udzielać informacji! Jest bardzo duże zainteresowanie ZIELONYMI i tym, co mają do zaproponowania. Rozdaliśmy około 2000 ulotek i ponad 100 plakatów⁵⁹.

Grupa Referendalna organizowała również spotkania dyskusyjne i konferencje. 26 kwietnia 2003 r. po raz pierwszy jako GR Zieloni, wzięła udział w trzydniowej konferencji zatytułowanej „Do Unii po zmiany – zielona przyszłość Unii Europejskiej”, organizowanej przez fundację Heinrich-Boell-Stiftung. Na konferencję przybyli m.in. zieloni parlamentarzyści europejscy: Daniel Cohn-Bendit (współprzewodniczący grupy Zieloni w PE) oraz Elisabeth Schroedter. Wzięli w niej udział również przedstawiciele polskich środowisk ekologicznych: Federacji Zielonych, Klubu Gaja, Forum Ekologicznego UW, Biura Wspierania Lobbyingu Ekologicznego, Dolnośląskiej Fundacji Ekorozwoju. Podobne spotkanie odbyło się również 6 maja 2003 w Lublinie oraz 16 maja w Bielsku Białej.

Należy zwrócić uwagę, iż Zieloni zaangażowani w kampanię referendalną, wykorzystywali właściwie każdą okazję do propagowania swych idei. Swe transparenty rozwijali podczas Juwenaliów we Wrocławiu, na demonstracjach pierwszomajowych (demonstracja z „Nową Lewicą”, demonstracja antywojenna z inicjatywą „Stop wojnie” oraz połączona akcja obu grup, „którą z braku pomysłu nazwano

⁵⁸ www.zieloni.org.pl.

⁵⁹ *Ibidem*.

Razem damy radę”) oraz w „Paradzie Równości”. Pojawili się również w programie drugim TVP oraz w TVP3. Wraz ze Stowarzyszeniem Lambda organizowali „wielkie tournée Zielonych” po klubach dla mniejszości seksualnych, które miała uświadamiać gejów i lesbijki o tym, jaka przyszłość ich czeka w UE, oraz że warto oddać głos na „tak” w zbliżającym się referendum⁶⁰.

Grupa Referendalna „Zieloni” skupiała przedstawicieli wielu środowisk ekologicznych – zarówno tych, które są postrzegane jako radykalne (takich jak Klub Gaja czy Federacja Zielonych) oraz Zielonych „umiarkowanych” (FE UW, BWLE). Do grona przeciwników „zielonych.pl” (jak nazywa się ich w środowisku ekologów) zaliczyć możemy część radykalnych działaczy ekologicznych związanych z czasopismem „Obywatel”, a także wywodzących się z tych samych środowisk, co zwolennicy inicjatywy „Do Unii – po zmiany”. Warto również zauważyć, iż inicjatywa ta nie starała się walczyć o poparcie poszczególnych stowarzyszeń ekologicznych, zdając sobie sprawę ze znacznego zróżnicowania poglądów w ramach każdej z „zielonych” organizacji.

Zieloni 2004

Na Zjeździe Założycielskim 6-7 września 2003 r. utworzono nową partię o ekologicznym charakterze, wywodzącą się z GR „Zieloni” – Zieloni 2004. Jej statut zakłada, że wszystkie stanowiska obsadzone są w równej liczbie przez kobiety i mężczyzn. Dlatego na czele partii stoi dwoje współprzewodniczących: Magdalena Mosiewicz i Jacek Bożek. Teraz Zieloni 2004 czekają na rejestrację. W partii właściwie nie ma ludzi kojarzonych z polityką (poza Radosławem Gawlikiem). Już w początkowej fazie formułowania programu Zielonych z uczestnictwem w partii wycofał się były senator UW Janusz Okrzesik – chodziło o różnice stanowisk w kwestii aborcji. Ale zainteresowanie mediów zagwarantowały głośne nazwiska feministek: Agnieszki Graff, Kazimiery Szczuki czy Kingi Dunin i propagowany przez nie liberalizm światopoglądowy. Zieloni 2004 poruszają w swym „Manifestie” kwestie równouprawnienia kobiet i mniejszości seksualnych oraz powszechnego prawa do aborcji. Proponują też ekologiczną reformę podatkową polegającą na zwiększeniu opodatkowania zużycia surowców i energii. Pozyskane środki miałyby służyć odciążeniu opodatkowania samej pracy i pracownika. Pomysły na gospodarkę są ściśle związane z ochroną środowiska. Zieloni postulują inne gospodarowanie zasobami naturalnymi, tak, by zostało coś następnym pokoleniom. Istnieje jednak niebezpieczeństwo, iż ich dopiero klarujący się program gospodarczy zostanie zagłuszony przez problemy obyczajowości.

Jest to partia bez wątplenia lewicowa, jednak sami Zieloni na scenie politycznej naszego kraju sytuują się (trawestując wypowiedź Joschki Fischera) „ani z lewej, ani z prawej – tylko z przodu”. Nie jest im również po drodze z SLD –

⁶⁰ *ibidem*.

część z nich pamięta bowiem dobrze poświęcone opozycyjnym działaniom lata osiemdziesiąte. Czy więc, partia głosząca walkę z patriarchatem, domagająca się prawa do aborcji, legalizacji związków homoseksualnych, poszanowania środowiska naturalnego może liczyć na poparcie Polaków? Zdaniem prof. Domańskiego, Polacy chętniej poprą ruchy ekologiczne, gdy dokona się znaczący wzrost stopy życiowej. Wtedy Zieloni mogą liczyć na 8-10 proc. poparcia. Opinię tę potwierdza prof. Rycharđ:

Nie ma powodu zakładać, że miejsca dla takiej partii w Polsce nie ma. Co nie znaczy, że jest ono od zaraz – choć może pomóc efekt nowości, zwłaszcza biorąc pod uwagę skostnienie polskiego systemu politycznego. Elektorat Zielonych będzie „dzieckiem” przemian, może więc wzrastać wraz z pokonywaniem kryzysu ekonomicznego. Ale zawsze będzie to partia raczej niszowa⁶¹.

Zieloni o polityce

Wydaje się, iż ze względu na znaczne zróżnicowanie ruchu ekologicznego, nie można jednoznacznie określić stosunku Zielonych do polityki. Można natomiast zauważyć pewne zmiany na przestrzeni dwudziestu ostatnich lat. W latach osiemdziesiątych wśród członków niezależnych ruchów ekologicznych dominowało przekonanie, iż proekologiczny znaczył tyle samo, co antykomunistyczny. Zieloni identyfikowali się więc przede wszystkim z „Solidarnością”. Przełom polityczny na początku lat dziewięćdziesiątych spowodował jednak „kryzys zaangażowania”. Okazało się bowiem, iż nowy, solidarnościowy rząd również wykazywał brak zrozumienia dla problematyki ekologicznej. Zieloni nie wykorzystali również w tym okresie popularności haseł ekologicznych, oraz samego ruchu, który w świadomości społecznej kojarzono jeszcze z „Solidarnością”. Kompromitacja haseł ekologicznych w wyborach parlamentarnych 1990 r. i rozczarowanie polityką „naszego rządu” zaowocowało wyraźną niechęcią ekologów do polityki. Zieloni nie byli jednak w tym przypadku odosobnieni. W całym III sektorze funkcjonował bowiem stereotyp polityków jako grupy, która wyłącznie instrumentalnie traktuje problemy społeczne. Z badań KLON/JAWOR z 1995 roku, wynika, iż niechęć NGO's do polityków (której prawie nie widać w stosunku do innych aktorów), zajmuje drugie miejsce pod względem częstości w opisie tej kategorii, zaraz po zupełnym braku kontaktów⁶².

W drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych można dostrzec jednak pewne zmiany wśród poglądów ekologów. Zieloni, którzy „zadomowili się” w sferze polityki nieinstytucjonalnej, rozbudowali swe struktury, poczuli się silniejsi dzięki niewielkim sukcesom odnoszonym w lokalnym środowisku, zaczęli dostrzegać barierę, która nie pozwalała im na przeforsowanie swych pomysłów. Świadomi tego, iż bez silnego lobby w parlamencie (przy dość znacznej reprezentacji przed-

⁶¹ www.zieloni.org.pl.

⁶² www.klon.pl.

stawicieli rolników) nie są w stanie wywierać wpływu na kształt polityki naszego kraju, zaczęli tworzyć koalicje, zakładać nowe partie, a przede wszystkim dyskutować o zaangażowaniu politycznym ekologów.

Od 1991 r. w „Zielonych Brygadach” sporadycznie pojawiały się wypowiedzi ekologów dotyczące zaangażowania ruchu w „wielką politykę”. Większość piszących na łamach tego czasopisma⁶³ uważała, iż samo zaangażowanie w działalność polityczną to zdrada ideałów lub zaprzędanie się. W 1997 r. pojawiła się seria polemik dotycząca WKLE. Natomiast w roku 2000 coraz częściej pojawiają się głosy nawołujące do politycznego zaangażowania. Serię tego typu polemik zapoczątkował artykuł Krzysztofa Rytla na temat współpracy części Zielonych z „Samoobroną”. Warszawski ekolog tłumaczy w nim, iż:

[...] Stoją za nim [Lepperem – przyp. M.T.] drobni, zdesperowani chłopi, małomiasteczkowi kupcy, rzemieślnicy, bezrobotni. [...] Drobni rolnicy są naszym naturalnym sprzymierzeńcem a nie „egzotycznym sojuszem”. Egzotycznym sojuszem może być za to porozumienie ekologów z liberałami, którego w żaden sposób nie mogą wytłumaczyć znajomym Zielonym z Zachodu. Co nie znaczy, że nie należy współpracować z dysydentami z różnych, dużych partii⁶⁴.

Inny członek ruchu ekologicznego, związany z czasopismem „Obywatel” twierdzi:

Należy wspierać te ugrupowania, których działalność jest w swych skutkach (zwłaszcza dalekosiężnych) ekologiczna, nawet, jeśli ugrupowania te o ekologii nie mówią zbyt wiele, a takie czy inne aspekty ich działalności niekoniecznie się nam podobają [...] Już wkrótce o ekologii dużo pisać i gadać będą niemal wszystkie partie polityczne, a co bardziej obrotne znajdą sobie kilku frajerów, którzy w ramach jakiegoś „Forum Ekologicznego” będą uwiarygodniać swoimi nazwiskami i tytułami naukowymi politykę skrajnie antyekologiczną⁶⁵.

W odpowiedzi na ten artykuł pojawiają się następane: „Prawdą jest, iż jeden a nawet kilkunastu posłów, ustawy nie zmieni. Ale jednocześnie jeden poseł ma większe uprawnienia, środki i możliwości niż 10, a nawet 50 ekologów”⁶⁶. Wrocławski Zielony zauważa natomiast, iż:

W „wielkiej polityce” gra się często znaczącymi kartami; wszyscy mają asy w rękawach, a niektórzy rewolwery w kieszeni. Bez odpowiednich zasobów – pieniędzy, wiedzy eksperckiej, poparcia społecznego – lepiej się do tego stolika nie pchać. Niestety, ruch ekologiczny na ten luksus niezaangażowania [podkreślenie M.T.] nie może sobie pozwolić⁶⁷.

Skoro Zieloni zaczynają zdawać sobie sprawę z konieczności zaangażowania politycznego nasuwa się pytanie, gdzie można umieścić ich na mapie politycznej? Ryszard Herbut określa zachodnie ugrupowania polityczne powstałe na bazie nowych ruchów społecznych jako lewicowe

⁶³ Swoje artykuły, ogłoszenia, recenzje czy polemiki dotyczące problematyki ekologicznej mógł zamieszczać w „Zielonych Brygadach” każdy (nieodpłatnie). Pismo zawiesiło swoją działalność w marcu 2002 roku z powodu problemów finansowych.

⁶⁴ K. Rytel, *Dlaczego z Lepperem?*..., s. 6.

⁶⁵ R. Okrasa, *Z kim ekologom po drodze?*, „Zielone Brygady” 2000, nr 5, s. 53.

⁶⁶ P. Szkuclarek, *Z kim ekologom po drodze? – Polemika*, „Zielone Brygady” 2000, nr 10, s. 64.

⁶⁷ S. 'Vege' Czapińsk, *Bezdroża zaangażowania politycznego*, „Zielone Brygady” 2000, nr 9, s. 39.

[...] dlatego, iż pozostają w opozycji wobec dominacji ortodoksji rynkowej, która dyktuje konieczność realizacji celów ekonomicznych oraz libertariańskie, gdyż odrzucają scentralizowany, biurokratyczny model państwa dobrobytu, jako część powojennego konsensu socjaldemokratycznego, który zacięra autonomię jednostki wobec państwa, ogranicza jej partycypacyjne ambicje oraz uniemożliwia powstawanie i funkcjonowanie samorządowych wspólnot obywatelskich⁶⁸.

W Polsce ruch ekologiczny wzrastał jednak z ruchem „Solidarności”, a więc pravicowym, choć wiele problemów, jakie porusza można traktować jako lewicowe: emancypacja, egalitaryzm, różnorodność kulturowa, walka z homofobią. Jak twierdzi jeden z ekologów związany z Klubem Gaja i Grupą Referendalną „Zieloni”:

Jesteśmy stowarzyszeniem słabych i wykluczonych, mówimy o prawach: kobiety mają swoje prawa, homoseksualiści mają swoje prawa, rzeki mają swoje prawa⁶⁹.

Nie można również zapominać o specyfice polskich warunków i stereotypach, które dodatkowo utrudniają zaklasyfikowanie Zielonych do lewicy (kojarzonej z systemem socjalistycznym) lub prawicy (obecnej w świadomości społecznej jako ugrupowania silnie związane z Kościołem katolickim).

Czy więc w ogóle tradycyjne kategorie lewicy i prawicy są adekwatne do opisu poglądów członków ruchów ekologicznych w Polsce? Wydaje się, że tak, ale w sposób, w jaki traktuje te problematykę Norberto Bobbio: „stara diada nie stała się wprawdzie anachroniczna, lecz została wchłonięta w obręb tych ruchów”⁷⁰. Zieloni nie odrzucają więc tradycyjnych podziałów: można wśród nich wyróżnić zarówno Zielonych konserwatywnych (związanych z czasopismem „Obywatel”), jak i Zielonych lewicowych (np. Grupa Referendalna „Zieloni”). Jak trafnie zauważa Piotr Żuk, można ich postrzegać jako „punkty rozsiane w różnych miejscach na tradycyjnej mapie politycznej”⁷¹.

Idea konserwatywnej ekologii nie jest związana z ruchami „ochroniarskimi”. Często tego typu poglądy (np. „ekologii ojczyznianej”⁷²) głoszą radykałowie oskarżani czasem przez innych członków ruchu o „ekofaszizm”. Fascynacja konserwatyzmem ma związek zarówno z idealizacją przedmodernistycznego świata, obawą przed tempem zmian zachodzących we współczesnym świecie, jak również z brakiem wiary w skuteczność aparatu państwowego. Dodatkowym czynnikiem wzmacniającym zjawisko konserwatywnych zielonych jest antykomunistyczna postawa części starszych liderów ekologicznych, wyniesiona z opozycyjnej działalności sprzed 1989 r.

O poglądach Zielonych dotyczących polityki, jak również o nich samych, dużo można powiedzieć przyglądając się forum dyskusyjnemu ekologów, na któ-

⁶⁸ R. Herbut, *Rodziny partii politycznych*, [w:], *Demokracje zachodnioeuropejskie. Analiza porównawcza*, red. A. Antoszewski, R. Herbut, Wrocław 1997, s. 135.

⁶⁹ Jacek Bożek, wypowiedź na konferencji prasowej zorganizowanej przez GR „Zieloni” w Krakowie, 3 czerwca 2003.

⁷⁰ Cyt. za: P. Żuk, *Spoleczeństwo w działaniu...*, s. 208.

⁷¹ P. Żuk, *Spoleczeństwo w działaniu...*, s. 210.

⁷² R. Okraska, *Oświadczenie*, „Zielone Brygady” 1998, nr 7, s. 46.

rym temat: „Zieloni partią polityczną?” cieszył się największym zainteresowaniem⁷³. Właściwie wszyscy uczestnicy dyskusji popierają ideę zaistnienia Zielonych jako partii politycznej, często podchodząc do tego bardzo emocjonalnie: „Bardzo dobrze!!! Tak trzymać! Trzeba zrobić porządek z dziadostwem!” lub: „Dlatego: «tak» dla Partii Zielonych w Polsce”. Pojawiają się również opinie, które wyrażają wątpliwości dotyczące przyszłej partii: „Kolejna partia czy to nie kanał dla dobrej idei? Dla większości ludzi to kolejna ekipa, która chce się wdrapać na stołki. Bo wdrapywanie się jest złe, chyba że dotyczy mnie lub mojej rodziny...” W odpowiedzi możemy jednak przeczytać, że:

Jeśli politykę rozumiemy po leninowsku jako „zdobycie i utrzymanie władzy”, to wówczas rzeczywistość chodzi nam o wdrapywanie się na stołki. Jeśli jednak politykę definiujemy i rozumiemy, jako służbę publiczną, to powinniśmy zająć się polityką. Nasz kraj i kontynent potrzebują dobrych rozwiązań legislacyjnych, a te powstają w parlamencie. Jeśli chcemy, by tam słyszalny był głos gejów i lesbijek, ekologów, feministek, organizacji pozarządowych – to musimy zająć się polityką!

Dyskutujący na forum www.zieloni.org.pl najczęściej widzieliby partię Zielonych po lewej stronie sceny politycznej: „Inteligencka, umiarkowana lewica – tak widzę Partię Zielonych. Ze wsparciem siostrzanych ruchów z zagranicy jest szansa na 10% głosów w wyborach”. Lub: „Mam nadzieję, że to nie będzie kolejna partia prawicowa ani centro-prawicowa tam już jest strasznie ciasno. Widziałbym ich raczej po lewej stronie może centro-lewica?”⁷⁴

Kolejną kwestią nurtującą obecnie Zielonych jest to, jak przyszła partia powinna wyglądać. Zieloni 2004 nie chcą być utożsamiani z partiami ekologicznymi istniejącymi obecnie⁷⁵. „Na pewno nie będziemy też partią typu TKM. Prezentujemy inne myślenie o polityce – jako robienie czegoś dla ludzi, służbę ludziom, a nie walki frakcyjne”⁷⁶. Uczestnik dyskusji na forum www.zieloni.org.pl twierdzi natomiast, iż:

Najważniejsza jest szeroka oferta programowa. Przyszła partia Zielonych nie może się kojarzyć wyłącznie z długowłosymi kontestatorami przykuwającymi się do drzew. I tu krok w dobrym kierunku już został zrobiony. Tak jednak trzeba trzymać – długowłosi kontestatorzy są potrzebni, ale potrzebni są również ekonomiści w garniturach.

Podsumowując, należy jednak zaznaczyć, iż w większości inicjatyw o charakterze politycznym, od początku lat dziewięćdziesiątych biorą udział właściwie te same osoby, cieszące się dużym autorytetem, bądź budzące kontrowersje w ruchu ekologicznym. Obecnie jednak można zauważyć wzrost zainteresowania udziałem Zielonych w sferze polityki instytucjonalnej. Być może związane jest to z kwestią profesjonalizacji ruchu ekologicznego, szczegółowo opisaną przez Piotra

⁷³ Odwiedzane było średnio 3 razy częściej niż inne tematy; co dziesiąty odwiedzający temat: „Zieloni partią polityczną?”, wypowiadał tam swoje opinie; www.zieloni.org.pl.

⁷⁴ Wszystkie cytaty zamieszczone w tym akapicie pochodzą z forum dyskusyjnego ekologów, www.zieloni.org.pl. temat: „Zieloni partią polityczną?”.

⁷⁵ Patrz wydruk dyskusji: „Zieloni partią polityczną?” zamieszczony w aneksie.

⁷⁶ Sławka Walczewska na konferencji prasowej organizowanej przez GR „Zieloni” w Krakowie, 3 czerwca 2003.

Glińskiego w *Polskich Zielonych*, oraz z uważnym obserwowaniem przez ruchy ekologiczne sytuacji politycznej naszego kraju.

Czy skazani na porażkę?

Wydaje się, iż przyczyną braku sukcesów wyborczych polskich Zielonych jest ich znaczne zróżnicowanie oraz brak porozumienia w kwestiach ideologicznych. Ruch ekologiczny w Polsce jest bardzo rozdrobniony, sami ekolodzy nie wiedzą, ilu ich jest naprawdę. Wielokrotnie dochodzi do sytuacji, iż poszczególne organizacje zwalczają się wzajemnie. Dotyczy to zwłaszcza zarejestrowanych obecnie partii politycznych. Członkowie ruchu ekologicznego często nie są również świadomi tego, iż takowe w naszym kraju istnieją. W przypadku posiadania takiej wiedzy, nie ukrywają niechęci żywionej w stosunku do tych ugrupowań.

Poza tym ruch ekologiczny w Polsce jest nadal słaby organizacyjnie i finansowo. Z obawy przed utratą własnej tożsamości i podporządkowaniu ich przez organizacje silniejsze, unika integracji. W 1997 r. zaznaczył się wyraźny podział w ruchu ekologicznym – możemy więc wyodrębnić odłam radykalny (związany z nurtem „ekologii głębokiej”) oraz umiarkowany (pozostałą część ruchu). Większość organizacji ekologicznych w ramach poszczególnych odłamów, nie różni się jednak programowo. Fakt ten nie przyczynia się do integracji, lecz jedynie ją utrudnia. Wśród działaczy ekologicznych wciąż dominuje przekonanie, iż to właśnie ich organizacja realizuje program ochrony środowiska najlepiej i, że to właśnie ona może stać się liderem ruchu ekologicznego, a brak lidera w postaci cieszącej się wśród innych autorytetem organizacji ekologicznej również jest przyczyną rozdrobnienia ruchu ekologicznego, czego skutkiem są porażki wyborcze.

Mamy również do czynienia z niskim poziomem świadomości ekologicznej, zwłaszcza w sferze postaw, o czym świadczy bardzo niski udział Polaków w organizacjach ekologicznych (zaledwie 0,9% w 2002 r.). Najwyższym poziomem świadomości ekologicznej charakteryzują się osoby z wyższym wykształceniem, nie troszczące się o zaspokojenie podstawowych potrzeb życiowych – i to oni stanowią trzon polskiego ruchu ekologicznego. Silniejsze dążenie do poprawy jakości życia polegającej na przebywaniu w zdrowym środowisku występuje bowiem po zaspokojeniu podstawowych potrzeb konsumpcyjnych. Jak trafnie zauważył autor artykułu *Bezdroża zaangażowania politycznego*:

[...] ekolodzy nie mają większego wpływu na istotne decyzje, bo go mieć nie mogą. [...] Poważne konsekwentne projekty „zielonej” polityki muszą zakładać zmniejszenie konsumpcji. W kraju, gdzie większość ludzi ledwo wiąże koniec z końcem i boi się utraty pracy, zaś szukający po śmietnikach są nicodłąną częścią pejzażu, głoszenie, że przysłowiowy tort do podziału trzeba zmniejszyć, jest politycznym samobójstwem⁷⁷.

⁷⁷ S. 'Vega' Czapnik, *Bezdroża zaangażowania politycznego*, „Zielone Brygady” 2000, nr 9, s. 40.

Z poziomem świadomości ekologicznej Polaków związana jest trzecia wysuwana przeze mnie hipoteza, traktująca o wpływie uwarunkowań społeczno-politycznych na kształt ruchu ekologicznego w Polsce. Bez wątpienia warunki, w jakich ewoluował ruch, a więc system polityczny, cechy elity politycznej, pozostałości świadomości ukształtowanej w latach socjalizmu oraz wynikająca z niej niechęć do polityki, przyczyniły się do jego obecnego kształtu. Silne partie ekologiczne funkcjonują jedynie w dojrzałych demokracjach – tam, gdzie podstawowe potrzeby społeczeństwa zostały już zaspokojone. Z chwilą, gdy przetrwanie zaczyna być uznawane w społeczeństwie za zagwarantowane, na plan pierwszy zaczynają się wysuwać wartości postmaterialistyczne. Wydaje się, iż w naszym kraju nie są one jeszcze przeważające. Świadczą o tym dominujące konflikty społeczne, które związane są przede wszystkim z ekonomiczną sferą ludzkiej działalności.

Stosunek polskiego społeczeństwa do polityki i polityków również ma wpływ na nieobecność Zielonych w parlamencie. 62% Polaków uważa, iż żadna z funkcjonujących obecnie partii nie wzbudza ich pełnego zaufania⁷⁸. Niewielkie zainteresowanie polityką, postrzeganie jej jako „brudnej gry” jest piętnem, jakie pozostawił w naszej świadomości okres socjalizmu. Dlatego jeden z liderów GR „Zieloni” wyrażał wątpliwości na temat kształtu przyszłej partii wywodzącej się z Grupy Referendalnej:

My nie jesteśmy inni, lepsi [od polityków – przyp. M.T.]. Dlaczego mielibyśmy tacy być? Wyróśliśmy przecież w tych samych warunkach. Jesteśmy Polakami, a jak wygląda w Polsce polityka? Jesteśmy tacy sami...⁷⁹

Ruch ekologiczny w Polsce nie cieszy się dużym poparciem opinii publicznej, a jego relacje z „zasobami politycznymi” kształtującymi strukturę możliwości politycznych (posługując się terminologią szkoły mobilizacji zasobów) pozostawiają wiele do życzenia. Co więcej, sami ekolodzy zdają się dopiero od niedawna dostrzegać potrzebę politycznego zaangażowania. Jak wskazują badacze ruchów społecznych, protest w ramach instytucjonalnej polityki nie jest zwykle wynikiem młodzieńczego idealizmu czy buntu, lecz efektem racjonalnie podejmowanych decyzji i doświadczeń ruchu. Być może jesteśmy więc świadkami ostatecznego etapu dojrzewania Zielonych, który zaowocuje nowopowstałą, silną partią polityczną? Zależy to oczywiście od samych Zielonych i ich stosunku do zinstytucjonalizowanych działań. Od początku lat dziewięćdziesiątych i kompromitacji hasła ekologicznych w wyborach parlamentarnych, zainteresowanie tą formą zaangażowania politycznego jest jednak niewielkie. Coraz więcej czasu ekolodzy spędzają również przed monitorami komputerów, pisząc wnioski o granty i dotacje, niż organizując protesty mobilizujące ich członków i sympatyków.

Czy więc ekolodzy są skazani na porażkę? I tak i nie. Na sukces ekolodzy nie mogą liczyć dlatego, że ruch ekologiczny nadal ma charakter elitarny. Kształtuje się dopiero jego baza społeczna i krąg jego potencjalnych zwolenników. A sil-

⁷⁸ CBOS, *Czy istnieje potrzeba nowej partii politycznej?*, styczeń 2003; www.cbos.pl.

⁷⁹ Jacek Bożek, wypowiedź na konferencji prasowej zorganizowanej w Krakowie, 3 czerwca 2003.

na partia wyrosła z ruchu musi opierać się przede wszystkim na przeciętnych obywatelach i do nich kierować swój program wyborczy. Zieloni 2004, mający ambicje parlamentarne odwołują się natomiast do mniejszości (homoseksualistów, feministek, ekologów), co na pewno ich wyróżnia. Istnieje jednak zagrożenie, iż w homofobicznym społeczeństwie polskim będą postrzegani jako „partia pedałów”, a to na pewno nie przełoży się na sukces wyborczy. Natomiast istniejące już partie ekologiczne nie mogą liczyć nawet na poparcie samego ruchu. Borykają się one z problemami finansowymi oraz oskarżeniami o korupcyjną działalność, a ich członkami są przede wszystkim ludzie starsi i brak im pomysłów na dalsze działania. O słabości tych ugrupowań świadczą nie tylko porażki wyborcze, lecz również to, iż od początku istnienia nie zmienia się właściwie ich skład osobowy.

Natomiast, jeśli wykorzystają możliwości związane z przystąpieniem Polski do Unii Europejskiej oraz poparcie Europejskich Zielonych, być może odniosą sukces. Sprawnie wykorzystując środki finansowe oraz doświadczenia zachodnich ruchów mają szansę wykreowania potrzeby istnienia silnej partii ekologicznej w Polsce. Wiąże się to jednak ze zmianą wizerunku Zielonych w naszym kraju, co wymaga nie tylko nakładów finansowych, lecz również czasu. Ekolodzy mogą wykorzystać spadek popularności ugrupowań dotychczas pozostających u władzy, proponując nowe, łatwe w odbiorze społecznym rozwiązania systemowe. Nie będzie to jednak sprawą łatwą, bowiem obecnie Polacy w największym stopniu martwią się wzrostem bezrobocia. Hasła GR „Zielonych”: ekologia, tolerancja, demokracja, zyskają więc w oczach wyborców dopiero po zaspokojeniu podstawowych potrzeb.

Bibliografia

- Antoszewski Andrzej, *Komentarz do ustawy z dnia 8 marca 1990 r. Ordynacja wyborcza do rad gmin*, [w:] *Dlaczego i jak uczestniczyć w wyborach samorządowych*, red. H. Lisicka, Wrocław 1994.
- CBOS, *Czy istnieje potrzeba nowej partii politycznej?*, styczeń 2003.
- Czapnik 'Vege' Sławomir, *Bezdroża zaangażowania politycznego*, „Zielone Brygady” 2000, nr 9.
- Delorme Andrzej, *Ekologia w wyborach'93*, cz. 2, „Zielone Brygady” 1993, nr 9.
- Delorme Andrzej, *Zielona Lewica, Zielona Prawica*, „Zielone Brygady” 1996, nr 6.
- Delorme Andrzej, *W sprawie zielonej rekomendacji*, „Zielone Brygady” 1994, nr 5.
- Delorme Andrzej, *Polityczne uwikłania zagrożeń ekologicznych*, [w:] *Ekologia i społeczeństwo*, red. A. Delorme, Wrocław 2001.
- Ekologicznie do wyborów*, „Gazeta Wyborcza” 1994, nr 54.
- Gliński Piotr, *Polscy Zieloni. Ruch społeczny w okresie przemian*, Warszawa 1996.
- Hryniewicz Józefina, *Zieloni. Studia nad ruchem ekologicznym w Polsce 1980-1989*, Warszawa 1990.
- Hyla Marcin, *Kraków: No i po wyborach*, „Zielone Brygady” 1998, nr 18, s. 1.
- Koniec ekoterroru*, „Newsweek” 2002, nr 36.

- Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej, 1997.
- Korbel Janusz, *Ekologia i polityka*, „Zielone Brygady” 1993, nr 11.
- Kubiak Hieronim (red.), *Partie polityczne w wielkim mieście. Szkice do portretu partii politycznych w Krakowie*, Kraków 1997.
- Lisicka Halina, *Organizacje ekologiczne w polskim systemie politycznym*, Wrocław 1997.
- Okraska Remigiusz, *Z kim ekologom po drodze?* „Zielone Brygady” 2000, nr 5.
- Okraska Remigiusz, *Oświadczenie*, „Zielone Brygady” 1998, nr 7.
- Salmonowicz Witold, *Porozumienia Okrągłego Stołu, NSZZ „Solidarność” Region Warmińsko-Mazurski*, Warszawa 1989.
- Słodkowska Inka (red.), *Programy partii i ugrupowań politycznych. Wybory 1991*, Warszawa 2001.
- Sochański Andrzej, *Ogólnopolski Związek Ruchów Zielonych*, „Zielone Brygady” 1993, nr 7.
- Sochański Andrzej, *List otwarty*, „Zielone Brygady” 1994, nr 10.
- Szkudlarek Piotr, *Z kim ekologom po drodze? – Polemika*, „Zielone Brygady” 2000, nr 10.
- Terror ekologiczny*, „Newsweek” 2002, nr 35.
- W co grają Zieloni?*, „Gazeta Wyborcza” 1989, nr 142.
- Wojtkowiak Dariusz, *Wybory 93' eko-okiem widziane*, „Zielone Brygady” 1993, nr 10.
- Zubek Stanisław, *Z zielonopartyjnym poparciem*, „Zielone Brygady” 1995, nr 10.
- Zubek Stanisław, *Ekorycerze budzą się (Migawa wyborcza)*, „Zielone Brygady” 1994, nr 5.
- Żuk Piotr, *Spółeczeństwo w działaniu. Ekolodzy, feministki, skłotersi*, Warszawa 2001.

Elżbieta Posłuszna

EARTH FIRST! STRATEGIA I IDEOLOGIA

Terroryzm ekologiczny jest zjawiskiem stosunkowo późnym. Choć do pojedynczych aktów przemocy, motywowanych potrzebą obrony środowiska naturalnego, dochodziło już w czasach wiktoriańskich¹, w zorganizowanej formie ten rodzaj terroryzmu pojawił się stosunkowo niedawno, bo dopiero w drugiej połowie dwudziestego wieku, i to prawie wyłącznie na terenach Ameryki Północnej, Europy Zachodniej oraz Australii. Autorzy zajmujący się typologiami terroryzmu zazwyczaj zaliczają go do tzw. „terroryzmu jednej sprawy” (*single issue terrorism*). Zgodnie z przyjętą konwencją „terroryzm jednej sprawy” różni się od innych typów terroryzmu tym, że koncentruje się na rozwiązaniu jednej konkretnej kwestii. Tak definiuje ów terroryzm na przykład David Veness w artykule zatytułowanym, *Single Issue Terrorism*: „Terroryzm jednej sprawy może być zdefiniowany jako zastosowanie pełnego arsenału politycznej przemocy w celu promocji jednej politycznej kwestii. Kwestia ta nie musi być ściśle skorelowana z jakąkolwiek polityczną czy religijną ideologią. Działalność rzeszników owej sprawy jest z jednej strony zawężona poprzez koncentrację na tej jednej kwestii, z drugiej jednak szeroka ze względu na charakter ich przesłania”². Podobnie definiują ów terroryzm analitycy z FBI: „Terroryzm jednej sprawy różni się od tradycyjnego prawicowego czy lewicowego terroryzmu tym, że ekstremiści grup jednej sprawy próbują raczej rozwiązać konkretną kwestię, niż wywołać szersze polityczne zmiany. Ekstremiści jednej sprawy dopuszczają się aktów politycznie motywowanej przemocy, by zmusić społeczeństwo lub jakąś jego część do zmiany postaw wobec istotnych dla nich kwestii”³. Oczywiście grupy terrorystyczne skoncentrowane na jednej sprawie by-

¹ Zob. A. Taylor, *Victorian Eco-Warriors*, „History Today” 1998, vol. 48, no. 2.

² D. Veness, *Single Issue Terrorism*, [w:] *Impact of Political, Economic and Social Change on Crime and its Image in Society*, red. B. Szamota-Saeki, D. Wójcik, Warszawa 1996, s. 190.

³ *Terrorism in the United States: 1999*, U.S. Department of Justice, Federal Bureau of Investigation, Washington 1999, s. 20 (charakterystykę tę znaleźć można też w innych dokumentach FBI – patrz np.: *Threat of Terrorism to the United States. Congressional Statement of Louis J. Freeh, Director of Federal Bureau of Investi-*

wają często częścią szerszych ruchów (walczących np. o odnowę moralną czy nowy społeczno-polityczny ład), jednak, jak się podkreśla, celem ich działalności nie jest wywołanie szerszej politycznej zmiany, lecz „załatwienie” jednej określonej kwestii.

Współcześnie w ramach rozważań nad terroryzmem jednej sprawy rozpatrywana jest ekstremistyczna działalność skrajnych odłamów trzech ruchów społecznych, których dynamiczny rozwój nastąpił w latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku i trwa nieprzerwanie po dzień dzisiejszy. Owe ruchy społeczne to przede wszystkim: ruch obrońców praw zwierząt, ruch obrońców środowiska naturalnego oraz ruch obrońców życia poczętego. Ekstremistyczna działalność obrońców życia określana jest mianem „terroryzmu antyaborcyjnego”, obrońców zwierząt „terroryzmem animalistycznym”, zaś obrońców środowiska „terroryzmem ekologicznym”. W przypadku terroryzmu antyaborcyjnego czy terroryzmu animalistycznego trudno byłoby nie zgodzić ze stwierdzeniem, iż mamy tu do czynienia z klasycznym przykładem terroryzmu dążącego do realizacji jednego określonego celu (jednej konkretnej sprawy) – w przypadku terroryzmu antyaborcyjnego tym celem jest oczywiście wprowadzenie całkowitego zakazu aborcji, w przypadku terroryzmu animalistycznego celem tym jest zazwyczaj przyznanie zwierzętom praw do życia i rozwoju, które są porównywalne z tymi, jakie posiadają ludzie. Nieco inaczej przedstawia się sprawa z tzw. „terroryzmem ekologicznym”. Moim zdaniem, nie o wszystkich organizacjach parających się tym typem terroryzmu można z całą pewnością powiedzieć, że w swych działaniach koncentrują się na jednej określonej sprawie. Jeśli przyjrzymy się bowiem bliżej zadaniom, jakie przed sobą stawiają niektóre środowiskowe organizacje terrorystyczne, nie sposób będzie nie zauważyć, że choć podstawowym ich celem jest ochrona środowiska naturalnego (w tym bardzo ogólnym sensie koncentrują się na „jednej sprawie”), to jednak dla wielu z nich cel ten tylko wtedy może być osiągnięty, gdy dokonane zostaną określone (zazwyczaj bardzo radykalne) społeczno-polityczne przeobrażenia, a więc gdy dojdzie do realizacji wielu różnych „konkretnych spraw”. Dobrym, jak sądzę, przykładem organizacji tego właśnie typu jest Earth First! – jedno z największych, najstarszych a zarazem najbardziej znanych środowiskowych ugrupowań terrorystycznych. Niniejszy artykuł jest próbą charakterystyki tego ugrupowania. Omówiona w nim zostanie jego ideologia, taktyka, struktura organizacyjna, jak również przedstawione zostaną owe „konkretne sprawy”, o które od ponad dwudziestu lat tak zaciekle walczy.

Powstanie i rozwój

Earth First! powstała w kwietniu 1980 roku w Stanach Zjednoczonych. Założyła ją pięcioosobowa grupa działaczy prośrodowiskowych, na której czele stał Dave Foreman, zajmujący się wcześniej lobbingiem z ramienia znanej organizacji ekologi-

cznej o nazwie Wilderness Society.⁴ Założenie Earth First! było w dużej mierze efektem głębokiego rozczarowania polityką prowadzoną w okresie rządów Jimmy'ego Cartera przez rządową agencję do spraw lasów – Forest Service, która w roku 1979 wydała decyzję o przeznaczeniu 36 milionów akrów obszarów leśnych do komercyjnej eksploatacji. Decyzja ta, znana jako RARE II („Roadless Area Review and Evaluation II” – „Drugi Przegląd i Ocena Obszarów Bezdrożnych”), wstrząsnęła znaczną częścią działaczy środowiskowych – nie tylko bowiem obnażała „brak ekologicznej wrażliwości” samej agencji, lecz również (i co gorsza) była świadectwem słabości tradycyjnych organizacji środowiskowych, które nie były w stanie (bądź też nie chciały) jej się przeciwstawić⁵. Zdaniem założyciela organizacji Dave'a Foremana w sytuacji „kryzysu” tradycyjnych (a zarazem legalnych) metod walki o ochronę środowiska naturalnego należało uciec się do metod bardziej radykalnych, które, jak w owym okresie uważał, pozwolą skutecznie powstrzymać destrukcyjną działalność wielkich korporacji oraz spolegliwych względem nich agencji rządowych. Warto w tym miejscu wspomnieć, iż wiara w skuteczność „radykalnych metod” z biegiem czasu uległa znacznemu osłabieniu, ustępując miejsca motywacjom o charakterze moralnym. Bezkompromisową walkę o środowisko zaczęto wówczas uważać przede wszystkim za moralny obowiązek, który winien zostać spełniony niezależnie od tego, czy w dłuższej perspektywie doprowadzi do osiągnięcia zamierzonych celów⁶.

Pierwsze akcje przeprowadzone przez nowo powstałą organizację nie były „specjalnie radykalne”, miały one raczej charakter symboliczno-happeningowy. Pierwsza z nich odbyła się 28 kwietnia 1980 roku, a więc zaledwie trzy tygodnie od założenia Earth First! Polegała ona na wzniesieniu w mieście Cooney płyty pamiątkowej ku czci Victorio – wojownika z plemienia Apaczów, który zniszczył górniczą osadę, by ochronić góry „od górnictwa i innych destrukcyjnych działalności białej rasy”⁷. Kolejna akcja Earth First! była o wiele bardziej spektakularna. Jej celem była znieprawiona przez niemal wszystkich obrońców środowiska zapora w Glen Canyon. 21 marca 1981 roku (w czasie zrównania dnia z nocą) siedemdziesięciu pięciu członków Earth First! urządziło na moście rzeki Kolorado demonstrację przeciwko jej istnieniu, w tym samym czasie inna – pięcioosobowa grupa wdarła się do centrum tamy, skąd spuściła w dół 90-metrowy czarny plastik

⁴ Oprócz Foremana, do grupy tej należeli również: Ron Kezar – długoletni członek Sierra Club, pracujący także w National Park Service, Bart Kehler – pracownik Wilderness Society w Wyoming, którą opuścił po ogłoszeniu RARE II, Mike Roselle – członek wielu radykalnych lewackich ugrupowań, Howie Wolke – reprezentant środowiskowej organizacji Friends of the Earth.

⁵ Nic była to jedyna przyczyna powstania Earth First! Inną niewątpliwie istotną przyczyną jej utworzenia było niezadowolenie z „polityki kompromisów” stosowanej przez legalne organizacje ekologiczne wobec wielkich korporacji przemysłowych i agencji rządowych oraz z nadmiernego ich zbiurokratyzowania.

⁶ We wspomnieniowej książce zatytułowanej *Wyznania wojownika Ziemi*, Dave Foreman w następujący sposób wypowiada się o skuteczności walki prowadzonej przez ekowojowników z Earth First! oraz charakterze motywacji, które powinny jej towarzyszyć: „Może to faktycznie jest beznadziejna walka. Ale ten, kto kocha Ziemię, nie może uczynić nic mniej. Może jakiś gatunek uda się uratować albo jakiś las nie będzie wycięty, bądź też jakaś zapora zostanie zburzona. A może nie. Klucz francuski rzucony w tryby maszyny może nie zdola jej zatrzymać. Ale może spowodować jej przestój, podnieść koszty jej funkcjonowania. A poza tym miło jest właśnie tam go wepchnąć.” D. Foreman, *Wyznania wojownika Ziemi*, Łódź 2004, s.47.

⁷ Cyt. za: Ma. F. Lee, *Earth First! Environmental Apocalypse*, New York 1995, s. 32.

w kształcie klina, który sprawiał wrażenie „pęknięcia” wewnątrz betonowego bloku. Mimo wysiłków lokalnej policji i FBI sprawcy happeningu nie zostali schwytani, sama zaś akcja przyniosła organizacji nadszereg zainteresowanie mediów, czego efektem był znaczący przyrost liczby członków⁸.

Earthfirstowcy nie poprzestali na samych jedynie akcjach happeningowych. Mniej więcej od końca 1981 roku zaczęli stosować bardziej radykalne metody walki z „wrogami Matki Ziemi”⁹, takie jak: podpalenia, niszczenie ciężkich maszyn, demontaż linii wysokiego napięcia, usuwanie znaków ze szlaków narciarskich, obalanie i niszczenie billboardów oraz najbardziej kontrowersyjną spośród nich – „nakłuwanie drzew”¹⁰. Metody te określane były przez członków Earth First! mianem *monkeywrenchingu* (lub też, choć rzadziej, „ekotażu”). Sam termin *monkeywrenching* (pochodzący od wyrażenia *monkey wrench*, oznaczającego klucz nastawny, zwany także kluczem francuskim) wszedł do powszechnego użycia w połowie lat siedemdziesiątych za sprawą powieści Edwarda Abbeya: *The Monkey Wrench Gang*¹¹, w której zostały opisane przygody pięciorosobowej grupy „miłośników przyrody” przemierzającej południowo-zachodnie tereny USA i dokonującej wymienionych wyżej aktów sabotażu¹².

Nie wszyscy członkowie Earth First! praktykowali *monkeywrenching*. Niektórzy woleli stosować bardziej umiarkowane metody walki o przyrodę, takie np. jak: blokady dróg, okupowanie siedzib „wrogich przyrodzie instytucji czy firm” oraz marsze protestacyjne. Ci uważali na ogół *monkeywrenching* za metodę zbyt radykalną ze względu na zawarty w niej element przemocy i ryzyka. Negatywne nastawienie wobec *monkeywrenchingu* ze strony niektórych członków organizacji wywołało dość znaczny odzew ze strony jego zwolenników, którzy zaprzeczali, iż jest to taktyka mająca cokolwiek wspólnego z przemocą. Szczególnie ostro przeciwstawił się takiemu postrzeganiu *monkeywrenchingu* Dave Foreman – współautor podręcznika ekologicznego sabotażu zatytułowanego *Ecodefense. A Field Gui-*

⁸ Po tej akcji liczba członów Earth First! wynosiła mniej więcej 1000 osób.

⁹ Przykłady konkretnych akcji można znaleźć m.in. w artykule Edwarda V. Badolato, *Environmental Terrorism: A Case Study*, „Terrorism” 1991, vol. 14, oraz w książce Rona Arnolda, *Eco-Terror. The Violent Agenda to Save nature. The World of the Unabomber*, Washington, 1997, s. 193-281.

¹⁰ „Nakłuwanie drzew” (*tree spiking*) polega na wprowadzeniu długich metalowych kołców w pnie drzew przeznaczonych do wycinki. Gdy łańcuch piły uderzy w taki kołek, ulega rozerwaniu, a jego kawałki nierzadko ranią pilarsza. Nakłuwanie drzew zaczęło być praktykowane pod koniec 1981 roku lub na początku 1982, głównie w Oregon, Washington i Northern Rockies. Przedsiębiorstwa drzewne usiłowały przeciwdziałać temu procederowi, stosując wykrywacze metali. Spokonało się to ze zdecydowaną odpowiedzią ekoterrorystów, którzy zaczęli używać kołców ceramicznych lub kamiennych.

¹¹ E. Abbey, *The Monkey Wrench Gang*, New York 1975.

¹² Niewątpliwie źródłem inspiracji dla Abbeya były wyczyny pięciorosobowej grupy o nazwie Eco-Raiders, która swymi działaniami usiłowała przekreślić plany rozwojowe miasta Tucson. Głównym obiektem ataków Eco-Raidersów (Johna G. Walkera, Gary’ego E. Blake’a, Chrisa Morrisona, Patricka G. Salmona, Marco Quinnama – studentów Del Oro High School) byli developerzy, firmy oraz instytucje przyczyniające się do rozbudowy przedmieść Tucson, niedużego miasta, jak na USA (w owym czasie liczącego około czterystu tysięcy mieszkańców), leżącego w dorzeczu Santa Cruz i Rillito Rivers. Według Eco-Raidersów taka rozbudowa zagrażała pustynnej roślinności i z tego względu powinna zostać natychmiast zatrzymana. Działania, podjęte przez nich w tym właśnie celu, polegały w przeważającej mierze na rozbijaniu okien biur nieruchomości, usuwaniu palików mierniczych na budowach, wlewaniu ciekłego ołowiu do dziurek w zamkach, niszczeniu instalacji elektrycznej i wodociągowej w budynkach oddanych do sprzedaży, wsypywaniu cukru lub piasku do baków buldożerów, które przygotowywały teren pod zabudowę, czy też niszczeniu billboardów.

de to *Monkey Wrenching*¹³, który (zarówno w swym podręczniku, jak i w wielu wypowiedziach ustnych) argumentował, że przemoc jest obecna tylko w takich działaniach, w których niszczy się życie, w szczególności zaś to „życie”, któremu przypisana być powinna wartość najwyższa – a mianowicie dziką przyrodę. W ujęciu Foremana *monkeywrenching* nie jest przemocą, ani też jej nie rodzi, ponieważ nie jest wymierzony w świat naturalny a jedynie w martwe artefakty, których istnienie jest zagrożeniem dla świata przyrody. Niszczenie ich nie jest złem, lecz moralnym i koniecznym sposobem przywrócenia im ich pierwotnej, niezafałszowanej postaci, która brutalnie i bezsensownie została im odebrana. Ilustracją takiego sposobu myślenia może być następująca wypowiedź Dave'a Foremana: „Buldożer to tylko ruda żelaza... on nie chce być tu na górze i niszczyć Ziemię. To, co powinniśmy zrobić to wyzwolić jego duszę, pozwalając mu znaleźć jego prawdziwe Ja... i zwrócić go Ziemi”¹⁴. *Monkeywrenching* oprócz swojego moralnego charakteru posiada również wymiar duchowy – jest sposobem potwierdzania więzi łączącej *monkeywrencherów* z naturą. Być może z tego właśnie względu był porównywany przez niektórych członków Earth First! do dżihadu:

Monkeywrenching jest czymś więcej niż zwykły sabotaż, on jest rewolucyjny! To jest dżihad, towarzyszu. Nie ma niewinnych świadków, ponieważ w tych rozpaczliwych godzinach świadkowie nie są już niewinni”¹⁵.

Dżihadu, o którym wspomina się w tej wypowiedzi, nie należy, jak sędzę, rozumieć jedynie jako walki z użyciem przemocy. W wypowiedzi tej chodzi nie tylko o „dżihad miecza”, lecz także (a może nawet przede wszystkim) o „dżihad serca”, czyli o głębokie wewnętrzne przeobrażenie w sposobie myślenia i odczuwania, bez którego akty sabotażu byłyby tylko zwykłym wandalizmem.

Akcje *monkeywrenchingowe* podejmowane są na ogół samotnie lub w bardzo małych grupach. Ze względu na ryzyko inwigilacji *monkeywrencherzy* zazwyczaj nie opowiadają o nich na zebraniach. Większość uczestników takich zebrań nie wie, kto konkretnie przeprowadził daną akcję, a nawet kto zajmuje się tego typu działalnością. Samotny i sekretny charakter *monkeywrenchingu* ma niewątpliwie wpływ na tworzenie się romantycznej legendy, której bohaterami są aresztowani lub zranieni w czasie akcji *monkeywrencherzy*. Na ich cześć tworzy się pieśni i opowiadania, które są potem prezentowane na zebraniach grupowych lub publikowane w biuletynie organizacji¹⁶. Trudno jest podać dokładne dane dotyczą-

¹³ *Ecodefese: A Field Guide to Monkey Wrenching*, red. D. Foreman, B. Haywood, Arizona-Tucson 1985.

¹⁴ Wypowiedź Dave'a Foremana cytowana przez Tony'ego Depaula w artykule pt. *The Environmental Guerrillas*, *Boston Globe Magazine*, 27.03.1988, s. 8, cyt. za: M. F. Lee, *Violence and Environment: The Case of 'Earth First!'*, „*Terrorism and Political Violence*” 1995, t. 7, nr 3, s. 119.

¹⁵ Cyt. za: B. Taylor, *Religion, Violence and Radical Environmentalism: From Earth First! to the Unabomber to the Earth Liberation Front*, „*Terrorism and Political Violence*” 1998, t. 10, nr 4, s. 17.

¹⁶ Przykładem tego typu twórczości może być popularna wśród członków EF! „Ballada samotnego nakluwacza drzew” (*Ballad of the Lonesome Tree Spiker*), napisana przez Mike'a Roselle'a i Darryla Cherneya: „Tak, naklulem trochę sekwoi i naklulem trochę sosen /A oni próbowali mnie powstrzymać za pomocą nagrody i grzywny/ Gliny pragną wpaść na mój ślad/ Ale ja jestem nakluwaczem drzew i nigdy nie dam się schwytać”, „*Earth First!*” 7, nr 3, cyt. za: M. F. Lee, *Earth First! Environmental Apocalypse*, New York 1995, s. 55.

ce kosztów, jakie ponoszą firmy na skutek działań *monkeywrenchingowych*. Większość atakowanych korporacji unika bowiem publikowania informacji o swych stratach finansowych. Do opinii publicznej docierają tylko bardzo przybliżone szacunki, zgodnie z którymi roczne szkody powstałe na skutek *monkeywrenchingu* wynoszą od dwudziestu do dwudziestu pięciu milionów dolarów, przeciętny akt sabotażu „kosztuje” zaś od sześćdziesięciu do stu tysięcy dolarów¹⁷.

Studia nad społeczno-psychologicznym profilem typowego członka Earth First! pokazują, że są to na ogół ludzie w przedziale wiekowym od 20 do 40 lat, prowadzący tak zwany „alternatywny tryb życia” (wyrażający się m.in. pogardą dla spraw dotyczących kariery, przestrzeganiem wegetariańskiej diety oraz „luźnym” sposobem zachowania). Większość z nich utrzymuje intensywne kontakty towarzyskie z innymi członkami ugrupowania (słuchają podobnej muzyki, czytają taką samą literaturę, wspólnie podróżują)¹⁸. Ich codzienne życie w dużym stopniu skoncentrowane jest wokół organizacyjnej działalności, takiej jak: spotkania, dyskusje, akcje w terenie. W przypadku gdy działalność ta koliduje z aktywnością zawodową, na ogół są gotowi porzucić tę ostatnią. Warto podkreślić, iż członkowie ugrupowania nie zamykają się wyłącznie we własnym gronie. Zazwyczaj utrzymują normalne kontakty rodzinne i towarzyskie z osobami spoza organizacji (obchodzą rocznice i święta, przyjmują pomoc finansową od rodziny, a nawet często są na jej utrzymaniu). Nawet wtedy, gdy żyją we względnie odseparowanych komunach nie rezygnują ze stałego kontaktu ze światem¹⁹. Ta „otwartość na świat”, a co za tym idzie, brak tak zwanej „sekciarskiej mentalności”, jest niewątpliwie czynnikiem pluralizującym światopoglądowo członków ruchu i nie pozwalającym im do końca zamknąć się w schemacie utartej doktryny. Świadczyć o tym mogą choćby zażarte dyskusje, które od czasu do czasu toczyły się na łamach pisma „Earth First!” Przy opisie członków Earth First! warto zwrócić uwagę na ich anty-hierarchiczne nastawienie, wynikające z przekonania, że wszelka ustalona hierarchia niszczy prawdziwą spontaniczność oraz rodzi marazm i skostnienie. Jak twierdził Dave Foreman: „Jeśli przyjmie się strukturę korporacyjnego państwa, z konieczności rozwinie się ideologię, która będzie jej odbiciem”²⁰. Mimo takiego nastawienia earthfirstowcy skłonni są akceptować przywództwo *ad hoc*, zwłaszcza wtedy, gdy na czele staje osoba, która w przeszłości wykazała się talentem organizacyjnym lub też posiada „bogata” sabotażową przeszłość (szczególnym szacunkiem cieszą się osoby, które były ranne w czasie akcji lub też były przesłuchiwane przez policję).

Ideowa anty-hierarchiczność nie od początku była praktykowana. Earth First! rozpoczęła swą ekoterrorystyczną działalność jako ugrupowanie do pewnego stopnia scentralizowane. Począwszy od 4 lipca 1980 roku organizacją kiero-

¹⁷ Patrz: A. Chase, *In a Dark Wood. The Fight over Forests and the Myth of Nature*, New Jersey 2001, s. 190; patrz także: M. F. Lee, *Violence and Environment: The Case of 'Earth First!'*, „Terrorism and Political Violence” 1995, t. 7, nr 3, s. 117.

¹⁸ Patrz: M. Marangudakis, *Rationalism and Irrationalism in the Environmental Movement – the Case of Earth First!*, „Democracy&Nature” 2001, vol. 7, no. 3, s. 464.

¹⁹ Por. B. Taylor, *Religion, Violence and Radical Environmentalism: From Earth First! to the Unabomber to the Earth Liberation Front*, „Terrorism and Political Violence” 1998, vol. 10, no. 4, Winter, s. 12.

²⁰ Wywiad z Dave'em Foremanem, cyt. za: M. F. Lee, *Earth First! Environmental Apocalypse*, New York 1995, s. 35.

wały dwa ciała zarządzające: „Circle of Darkness” oraz „La Manta Mojada”. „Circle of Darkness” było rodzajem komitetu koordynującego, zajmującego się m.in.: przyjmowaniem nowych członków, zdobywaniem funduszy spoza organizacji, zbieraniem składek członkowskich oraz wydawaniem pisma. „La Manta Mojada” („The Wet Blanket”) było tajnym organem doradczym Koła. W biuletynie organizacji nigdy nie podano nazwisk jej członków; wiadomo tylko, że byli to najprawdopodobniej działacze legalnych organizacji ekologicznych. W połowie lat osiemdziesiątych (wraz ze wzrostem liczebnym Earth First!) oba zarządzające ciała zanikły, sama zaś organizacja przekształciła się w luźną sieć rozproszonych komórek. Przyczyną decentralizacji była nie tylko programowa anty-hierarchiczność, lecz również względy taktyczne. Zdaniem earthfirstowców organizacje o strukturze piramidalnej w większym stopniu narażone są na inwigilacje ze strony policji, niż organizacje tej struktury pozbawione. W strukturze piramidalnej bowiem skuteczny infiltrator z łatwością może zdestruować wszystkie szczeble znajdujące się poniżej jego własnego „poziomu zaczepienia”, jak również zagrozić szczeblom znajdującym się powyżej. Niebezpieczeństwo infiltracji jest o wiele mniejsze w przypadku „organizacji”, w których pojedyncze indywiduala lub nieliczne grupy nie tylko nie posiadają organizacyjnego centrum, lecz również działają bez jakiegokolwiek strukturalnego powiązania między sobą. W takich przypadkach jedynym elementem jednoczącym staje się ideologia, z której członkowie ruchu czerpią wiedzę na temat właściwych (tzn. skutecznych i moralnie słusznych) metod walki²¹.

Wypracowanie wspólnej ideologii nie było w przypadku Earth First! sprawą prostą – zwłaszcza po roku 1983, kiedy to w szeregi organizacji wstąpiła „nowa generacja” ekowojowników, różniąca się od „starych członków” wiekiem, pochodzeniem, organizacyjną przeszłością, jak również nieco innym postrzeganiem ekologicznych problemów. Różnice te szybko zaowocowały podziałem organizacji na dwie z biegiem czasu coraz bardziej skłócone ze sobą odłamy: frakcję „biocentryczną” oraz frakcję „społecznej sprawiedliwości”. Frakcja biocentryczna skupiała głównie osoby należące do pierwszego pokolenia Earth First! Zazwyczaj liczyły one ponad trzydzieści lat, pochodziły z południowo-zachodnich terenów Stanów Zjednoczonych, większość z nich przed utworzeniem Earth First! działała w tradycyjnych organizacjach ekologicznych. Według nich podstawowym i jedynym celem Earth First! powinna być walka o dobro biocentrycznej całości. Walkę tę należało ich zdaniem prowadzić głównie za pomocą *monkeywrenchingu*. Do frakcji „społecznej sprawiedliwości” należały osoby nieco młodsze (dwudziesto- lub dwudziestoparoletnie), które do Earth First! wstąpiły w latach 1983-1985. Większość z nich pochodziła z Zachodniego Wybrzeża (głównie z Oregonu i Kalifornii), gdzie aktywnie działała w ruchach pokojowych oraz w ruchach „pro-choice”. Dla nich ekologiczny kryzys był tylko jednym z wielu światowych problemów, którym można najskuteczniej zaradzić na drodze edukacji. Choć brali oni udział w akcjach

²¹ Za ideową podstawę procesu decentralizacji można uznać deklarację z 6-7 lutego 1982 roku (w tych dniach miało miejsce spotkanie liderów Earth First! w Eugene w stanie Oregon), w której stwierdzono, że poszczególne jednostki nie tyle są członkami EF!, co samą Earth First!, oraz że z Earth First! nie wiąże ich członkostwo, lecz ideały. Patrz. R. Arnold, *Eco-Terror...*, s. 231.

monkeywrenchingowych, jednak zdecydowanie preferowali cywilne nieposłuszeństwo. Obydwie wymienione frakcje w początkowym okresie w miarę zgodnie ze sobą współpracowały. Współpraca ta nie trwała jednak długo. Po roku 1987 dały o sobie znać skrywane dotąd ideologiczne i personalne animozje, doprowadzając do wewnątrzorganizacyjnego rozłamu, zakończonego odejściem w 1990 roku z Earth First! większości biocentrystów.

Ideologia

Za podstawę światopoglądową, na której wznosi się złożony system przekonań członków Earth First!, należy bez wątpienia uznać ekofilozofię stworzoną przez norweskiego myśliciela Arne Naessa – nazywaną powszechnie „ekologią głęboką”. Ekologię głęboką można najprościej zdefiniować jako nie-antropocentryczne podejście do problemów ekologicznych. Podejście to polega na postrzeganiu wszystkich ekologicznych zagrożeń jako konsekwencji przyjętego ongiś założenia, iż punktem odniesienia wszelkich praw i wartości jest człowiek ze swą przyrodzoną wyższością względem tego, co nie-ludzkie. Zdaniem ekologów głębokich konsekwencją owego fałszywego założenia jest eksploatacyjne podejście do przyrody traktowanej jedynie jako „surowiec” oraz powiązane z nim przekonanie, że degradacje środowiska naturalnego można zatrzymać w ramach dotychczasowego rozwoju społeczno-ekonomicznego, w którym wystarczy jedynie skorygować wypaczenia, powstałe niejako przypadkowo w obrębie prawidłowo wytyczonych celów. Ekologia głęboka sprzeciwia się takiemu sposobowi ujmowania rzeczywistości przyrodniczej. Według niej, należy odrzucić stary antropocentryczny paradygmat sytuujący człowieka ponad, a nawet poza przyrodą i mieniący go jej panem i zacząć myśleć w sposób „biocentryczny”.

Biocentryczny sposób myślenia zakłada, że człowiek jest jedynie drobnym elementem „wielkiego biologicznego społeczeństwa”, do którego oprócz istot żywych, takich jak np.: wirusy, rośliny, zwierzęta, należą naturalne istoty nieożywione, np.: rzeki, pasma górskie czy lodowce. Wszystkie te byty mają takie samo prawo do życia (w przypadku istot nieożywionych do „bycia”) oraz osiągania własnych indywidualnych form rozwojowych. Dobrym przykładem tego sposobu myślenia o przyrodzie jest następująca wypowiedź Dave’a Foremana: „Cebula Gooding’sa, która jest gatunkiem zagrożonym wyginięciem, posiada historię i rodowód na tej planecie, tak samo długi jak mój, i któż może powiedzieć, że ja mam prawo być tutaj a ona nie?”²²

Zdaniem zwolenników ekologii głębokiej opisaną tu biocentryczną równości nie podważa fakt, iż wszystkie żyjące byty są elementami łańcucha pokarmowego. „Zjedanie się” przez istoty należące do różnych szczebli tego łańcucha nie oznacza pogwałcenia ich prawa do życia i rozwoju, o ile tylko nie dochodzi do wykroczenia poza elementarne potrzeby witalne. Analizując poglądy głębokich

²² Przemówienie Dave’a Foremana, Santa Fe, N. Mex., 25.06.1989; cyt. za: Ch. Manes, *Green Rage. Radical Environmentalism and the Unmaking of Civilization*, Boston 1990, s. 72.

ekologów nie sposób nie zauważyć, że ich rozumienie natury ma charakter wyraźnie holistyczny. Nie chodzi tu tylko o postrzeganie natury jako złożonego ekosystemu, w którym panuje wzajemna współzależność. Głębokim ekologom chodzi o coś więcej – a mianowicie o uznanie, że natura jest całością doskonalszą niż jej indywidualne ludzkie bądź nie-ludzkie formy istnienia. Prosta etyczna implikacją tego twierdzenia (które akceptuje większość głębokich ekologów) jest uznanie, że natura jako całość posiada wyższą wartość moralną niż składające się na nią indywiduala, a w związku z tym to jej przede wszystkim należy się szacunek i ochrona, jej mniej doskonałym częściom zaś dopiero w drugiej kolejności²³.

Zdaniem zwolenników ekologii głębokiej człowiek w pewnym momencie historii zerwał swe więzi z naturą, uznając, że jest ona jedynie materią, którą on jako jej pan i władca może dowolnie kształtować. Taki „wyższościowy” stosunek do natury okazał się brzemienny w skutki. Od tego momentu bowiem (umiejscawianego przez radykalnych ekologów w końcowej fazie pleistocenu) człowiek zaczął bez ograniczeń eksploatować przyrodę, doprowadzając do zachwiania jej wewnętrznej równowagi, czego wyrazem jest narastający ekologiczny kryzys. Według głębokich ekologów jeśli nie zmienimy naszego stosunku do natury, to znaczy, jeśli pełnej buty i arogancji antropocentrycznej perspektywy nie zastąpimy jedynie słuszną perspektywą biocentryczną, kryzys ten niechybnie przekształci się w ekologiczną katastrofę, która może raz na zawsze zniszczyć wszelkie życie na Ziemi.

W jaki jednak sposób doprowadzić do zmiany perspektyw? Teoretycy ekologii głębokiej najczęściej uważali, że można tego dokonać na drodze edukacji. To przekonanie podzielała jedynie część członków Earth First! należąca do „frakcji społecznej sprawiedliwości”, która rzadko parała się *monkeywrenchingiem*. Earthfirstowcy z frakcji „biocentrycznej”, dla których *monkeywrenching* był podstawowym sposobem walki o przyrodę, nie wierzyli w uświadamiającą moc łagodnej perswazji, uważając, że tylko zewnętrzny przymus może zmusić masy do odrzucenia antropocentrycznej perspektywy oraz jej najgroźniejszego wytworu, jakim jest współczesna przemysłowo-konsumpcyjna cywilizacja. Dla nich akty *monkeywrenchingu* oprócz tego, że mogły uratować konkretne obszary dzikiej przyrody, były sposobem wywierania presji na społeczeństwo, by zaczęło ono wreszcie zwalczać dwie największe „choroby” naszych czasów: przeludnienie oraz industrializm.

²³ Do opisanych tu zasad głębokiej ekologii wyraźnie nawiązuje zbiór ideologicznych założeń Earth First! ogłoszonych we wrześniu 1980 roku: „1. Obszary dzikie mają prawo istnieć same dla siebie, 2. Wszystkie formy życia od wirusa do wielkiego wieloryba mają nieodłączne i jednakowe prawo do istnienia, 3. Rodzaj ludzki nie jest czymś znakomitszym niż inne formy życia i nie ma prawa żądać dominacji nad Ziemią, 4. Rodzaj ludzki przez swoje przeludnienie, antropocentryzm, industrializację, nadmierną konsumpcję energii oraz wydobycie zasobów naturalnych, kapitalizm, paternalistyczną hierarchię, imperializm, zanieczyszczenie i niszczenie zasobów naturalnych, zagraża podstawowym procesom życiowym Ziemi, 5. Wszystkie ludzkie decyzje powinny być podejmowane na pierwszym miejscu ze względu na Ziemię, a na człowieka dopiero na drugim, 6. Jedynym testem wiarygodności w materii moralności jest gdy akcja indywidualna, społeczna czy polityczna przynosi korzyść Ziemi, 7. Nie powinno być żadnych kompromisów, gdy chodzi o obronę Ziemi.” D. Foreman, Memorandum regarding Earth First Statment of Principles and Membership Brochure, 01.09.1980, s. 2-3, cyt. za: M. F. Lee, *Violence and Environment: The Case of 'Earth First!'*, „Terrorism and Political Violence” 1995, t. 7, nr 3, s. 115.

Należy w tym miejscu dodać, że biocentryczny odłam w Earth First! nie uważał *monkeywrenchingu* za jedyną siłę sprawczą, mogącą doprowadzić do cywilizacyjnej przemiany. Inną nie mniej znaczącą siłą miała być, według nich, ekologiczna katastrofa, która raz na zawsze zniszczy podstawy cywilizacji industrialnej. Earthfirstowcy z tej frakcji wierzyli, że choć ostatecznie zlikwiduje ona „industrialnego molocha”, może być jednak wielce niebezpieczna dla całej biosfery. Dlatego też za wszelką cenę należy osłabić jej przebieg, wymuszając na społeczeństwie określone społeczno-polityczne przemiany. Jedną z ważniejszych tego rodzaju przemian miała być radykalna redukcja ludzkiej populacji. Większość członków Earth First! zgadzała się na temat konieczności jej przeprowadzenia. Burzliwa i długa dyskusja toczyła się jedynie na temat sposobów, jaki można tego dokonać. Jedną z bardziej znanych propozycji w tej materii pochodziła od Christophera Manesa, który w artykule *Technology and Morality*, opowiedział się za rozwiązaniem problemu przeludnienia²⁴ na drodze odrzucenia „nowoczesnej medycznej technologii”. Według autora artykułu współczesna kontrola urodzeń jest „wewnętrznie skażona”, ze względu, jak pisze, „na swoje powiązanie z technokratyczną kontrolą odpowiedzialną za ekologiczny kryzys”²⁵. Ponieważ „technologiczne rozwiązania technologicznych problemów nie są skuteczne”²⁶, rozwiązanie kwestii przeludnienia może nastąpić jedynie na drodze naturalnej selekcji. Według Manesa od okresu pleistocenu aż po średniowiecze ludzka populacja dzięki wysokiej śmiertelności niemowląt utrzymywała się na stabilnym poziomie. Ta godna pochwały równowaga została jednak zachwiana w czasach nowożytnych na skutek postępu w naukach medycznych. Odtąd dzieci, które w naturalnych warunkach musiałyby umrzeć, mogły żyć, a w późniejszym wieku nawet wydawać potomstwo. Zdaniem Manesa, w sytuacji tak ogromnego przeludnienia, do jakiego doszło w czasach współczesnych, jedynym sensownym rozwiązaniem jest „demontaż technologii” umożliwiającej życie chorym dzieciom. Taki demontaż według Manesa nie będzie czymś trudnym, gdyż, jak pisze: „Technologiczna struktura jest bardziej krucha niż to się może wydawać. My widzieliśmy na przykładzie obszarów dziewiczych, jak dalece może być skuteczny *monkeywrenching*”²⁷. Aby odzyskać utraconą w Średniowieczu „populacyjną stabilność” Manes proponuje następujące rozwiązania: ochronę obszarów, na których umieralność następuje w naturalny sposób; zlikwidowanie obszarów kontrolowanych przez technologie; zwalczanie za pomocą *monkeywrenchingu* technologicznego postępu na uniwersytetach, w instytucjach badawczych, w wielkim przemyśle; rozszerzenie *monkeywrenchingu* na

²⁴ Christopher Manes definiuje przeludnienie w następujący sposób: „Jakaś ludzka populacja jest przeludniona, gdy przerywa normalne cykle natury w ten sposób, że zagraża to globalnej różnorodności.” Ch. Manes [Miss Ann Thropy, pseud.], *Technology and Morality*, „Earth First!” 7, nr 1, 01.11.1986; cyt. za: M. F. Lee, *Earth First! Environmental Apocalypse*, New York 1995, s. 92. Zgodnie z tą definicją, przeludnienie nie jest tylko domeną krajów gospodarczo zafowanych. W krajach uprzemysłowionych również mamy do czynienia ze zjawiskiem przeludnienia, ponieważ ludzie konsumują tam dziesięć razy więcej niż ludzie z krajów ubogich. Rozważając problem przeludnienia należy więc brać pod uwagę nie tylko ilość osób przypadającą na kilometr kwadratowy, lecz również ilość konsumowanych przez nie dóbr.

²⁵ Ch. Manes [Miss Ann Thropy, pseud.], *Technology and Morality...*, s. 93.

²⁶ *Ibidem*.

²⁷ *Ibidem*.

wszystkie miejskie obszary; dokonanie „duchowego” odrzucenia technologii²⁸. Równie zdecydowane stanowisko (choć może nieco mniej radykalne) w sprawie przeludnienia zajmował lider Earth First! Dave Foreman, który uważał, że w związku z wciąż wzrastającą liczbą ludzi trzeba natychmiast wprowadzić środki, które by ten przyrost szybko zahamowały. Środki proponowane przez Foremana to między innymi: darmowa antykoncepcja i aborcja; pozbawienie państwowej pomocy tych, którzy w chwili obecnej posiadają więcej niż dwoje dzieci; przyznanie każdej kobiecie prawa do posiadania tylko jednego dziecka; zaferowanie 20000 dolarów tym wszystkim, którzy dobrowolnie poddadzą się sterylizacji; uczynienie obowiązkowej sterylizacji dla osób, które mają już jedno dziecko oraz zakazanie wszelkiej emigracji do Stanów Zjednoczonych²⁹.

Inna niezmiernie ważną zmianą, o którą walczą członkowie Earth First!, jest zniesienie wszelkich form industrializmu, postrzeganego przez nich jako podstawowa przyczyna zła na świecie. Interesujący może być fakt, że inspirację do jego zwalczania ekowojownicy z Earth First! odnajdywali w postaci Neda Ludda – legendarnego przywódcy angielskich robotników, którzy na początku XIX wieku, w nadziei na zatrzymanie „rewolucji przemysłowej” uciekali się do niszczenia maszyn tkackich oraz do palenia wielkich fabryk. Dla członków Earth First! ruch luddystyczny z początków XIX wieku był pierwszym antytechnologicznym zrywem w historii ludzkości oraz pierwszym w historii przykładem zastosowania *monkeywrenchingu* – z tego też względu winien zostać według nich uznany za ideologiczny punkt odniesienia współczesnego radykalnego ekologizmu.

Zapowiadane przez Earth First! zniesienie industrializmu polegać miało przede wszystkim na: likwidacji – dróg, kopalń, elektrowni wodnych, fabryk, rezygnacji z jakiegokolwiek mechanicznych narzędzi czy pojazdów, zakazie używania – substancji chemicznych oraz stosowania nowoczesnej agrokultury. Zniesieniu industrializmu towarzyszyć miały także głębokie zmiany o charakterze politycznym. Chociaż członkowie Earth First! co pewien czas spierali się na temat struktury politycznej idealnego antyindustrialnego społeczeństwa (szczytowy okres sporu przypadł na lata 1985-1987, gdy to na łamach pisma Earth First! toczyła się na ten temat regularna i głośna debata) ogólne założenia dotyczące jego kształtu oraz sposobu funkcjonowania były powszechnie akceptowane. Miało to być społeczeństwo zbudowane na wzór społeczeństw pierwotnych. Winno się składać z małych, luźno powiązanych ze sobą grup, trudniących się łowieniem ryb, polowaniem, zbieractwem oraz uprawą małych ekologicznych farm. Byłyby to społeczności zasadniczo samowystarczalne – jedynie od czasu do czasu dokonywałyby wymiany wyprodukowanych przez siebie towarów. Ze względu na duże odległości oddzielające poszczególne grupy, kontakty między nimi byłyby raczej sporadyczne. Jedynie raz w roku ich członkowie spotykałiby się w ruinach porzuconych miast w celu zorganizowania festynu moralnej, duchowej, artystycznej i intelektualnej odnowy. Zasadniczym rysem wspólnotowego życia miał być całkowity brak hie-

²⁸ Patrz: M. F. Lee, *Earth First! Environmental Apocalypse...*, s. 93.

²⁹ D. Foreman [Chim Blea, pseud.], *Reducing Population*, „Earth First! Newsletter 3”, nr 6, 01.08.1983; za: M. F. Lee, *Earth First! Environmental Apocalypse...*, s. 62.

rarchii. Poszczególne społeczności podejmowałyby decyzję w sposób wolny i demokratyczny, kierując się w swym działaniu dobrem wszystkich istniejących na Ziemi bytów. Członkowie Earth First! zdecydowanie odrzucali istnienie jakiegось ponadwspólnotowego rządu, który koordynowałby życie poszczególnych społeczności oraz czuwał nad ich „ekologiczną prawomyślnością”. Zdaniem earthfirstowców istnienie takiego organu nie tylko byłoby sprzeczne z założeniami ekologii głębokiej, lecz również okazałoby się całkowicie niepotrzebne, ponieważ, jak uważali, żyjące w całkowitej harmonii z przyrodą, spełnione duchowo jednostki nie mogą być przecież skłonne do rezygnacji z uszczęśliwiającej je zgodnej z naturą egzystencji.

Podsumowanie

Jak wynika z zaprezentowanej wyżej charakterystyki, Earth First! jest organizacją, którą raczej trudno byłoby zakwalifikować do terroryzmu typu *single issue*. Choć pod względem światopoglądowym jest to ugrupowanie o charakterze środowiskowym, w swym działaniu nie ogranicza się ono jednak do realizacji jakiegось jednego zadania. Wprost przeciwnie, w obszarze jego celów znajdują się bardzo różnorodne kwestie, takie między innymi jak: zakaz dewastacji środowiska naturalnego, przebudowa świadomości społecznej, zmniejszenie przyrostu naturalnego, przeobrażenia społeczno-polityczne czy likwidacja technologicznej infrastruktury. Ze względu na wielość owych celów, jak i na fakt, że dotyczą one całej społeczno-politycznej rzeczywistości, a nie tylko wybranych jej fragmentów, należałoby moim zdaniem zakwalifikować Earth First! raczej do organizacji terrorystycznych typu rewolucyjnego, czyli takich, które dążą do całościowych zmian w świecie, niż do organizacji typu *single issue*, które, zgodnie z obowiązującą typologią, skoncentrowane są na załatwieniu jednej konkretnej sprawy.

ŚWIATOPOGLĄD I FILOZOFIA

Stanisław Jaromi OFM Conv.

**WIELKA UNIFIKACJA EKOLOGICZNA.
ECOLOGIA HUMANA JAKO ODPOWIEDŹ
NA KRYZYS EKOLOGICZNY**

Sytuacja globalnego kryzysu ekologicznego zainspirowała powstanie szeregu koncepcji podejmujących integralną analizę kwestii społecznych, technicznych, gospodarczych, przyrodniczych i etycznych w celu zbudowania nowych modeli rozwoju świata. Obserwując bowiem sposób życia we współczesnej cywilizacji nie sposób nie pytać, jak powinny się zmienić ludzkie preferencje i instytucje, w których żyjemy, aby zachować świat i dla przyszłych generacji? Jak wielkie i głębokie powinny być zmiany, aby Ziemia dalej była gościnnym, cennym i różnorodnym domem dla wszystkich jej mieszkańców?

Podstawową kwestią wyjściową staje się pytanie jak realizować nasze niekończące się pragnienia w skończonym i ograniczonym świecie?

Jak sprawiedliwie podzielić się jednym światem?

Z licznych opracowań zawierających mniej lub bardziej całościowe propozycje rozwoju świata zrównoważonego, ekologicznie sprawiedliwego oraz szanującego różnorodność społeczną i biologiczną chcę wymienić jedynie te najbardziej znane w naszym kraju.

Najważniejszym z nich jest, według mnie, praca małżeństwa Meadowsów i J. Randersa *Przekraczanie granic*, która formułuje wizję „społeczeństwa zdolnego do przetrwania”, gdzie szczególnie ceniona byłaby efektywność, sprawiedliwość, równość i duch wspólnoty; gdzie przywódcy byłiby uczciwi i godni szacunku i zapewniony byłby dostatek materialny i bezpieczeństwo dla wszystkich. W takim społeczeństwie dbano, by m.in. o bodźce dla efektywniejszej, odpowiednio

nagradzanej pracy; o różnorodność i ochronę ekosystemów; o harmonijną koegzystencję kultur ludzkich z tymi ekosystemami. Wtedy gospodarka służyła by społeczeństwu ludzkiemu i środowisku, a media odzwierciedlając różnorodność świata, wiązały by ze sobą jego różne kultury i motywowały do życia bez gromadzenia dóbr materialnych¹.

W roku 1995, jako kolejny raport dla Klubu Rzymskiego, została przez zespół niemiecko-amerykański przedstawiona koncepcja *Mnożnika cztery*. Oznaczała ona podwojony dobrobyt i dwukrotnie mniejsze zużycie zasobów naturalnych poprzez wzrost produktywności materiałów, czyli czterokrotny wzrost produktywności zasobów. I ta praca wskazuje na wagę czynnika ludzkiego: „kierunku postępu nie da się zmienić jedną książką – piszą autorzy – muszą tego dokonać ludzie, kobiety, mężczyźni i dzieci pełniąc rolę konsumentów i wyborców, robotników, menedżerów i inżynierów, polityków i dziennikarzy, nauczycieli i uczniów, urlopowiczów i ludzi dnia powszedniego”. Choć na ponad 250 stronach prezentują swoją koncepcję rewolucji efektywności, wiedzą że ona sama nie wystarczy, bowiem dla pełnego ekorozwoju najważniejszy wydaje się być styl życia ludzi, ich przyzwyczajenia i motywy podejmowanych wyborów. „Dopóki egoizm i nienasyconosc będą rządzić ogółem – szczerze wyznają badacze – nie uratuje nas najpiękniejsza rewolucja efektywności”².

W 1998 r. opublikowano pracę Carleya i Spapensa pod symptomatycznym tytułem *Dzielenie się światem*, która prezentowała koncepcję zrównoważonego sposobu życia i konsumpcji oraz globalnie sprawiedliwego dostępu do zasobów naturalnych. Definiowała pojęcie przestrzeni ekologicznej jako „specyficzne narzędzie służące do oceny i pomiaru dopuszczalnego zakresu produkcji i konsumpcji, nie szkodzącego planecie i nie ograniczającego szans naszych dzieci i wnucząt”³. Obejmuje ono całkowitą ilość energii, ziemi, wód i innych odnawialnych i nieodnawialnych zasobów, które można wykorzystać dla dobra wszystkich narodów nie powodując strat ekologicznych i nie naruszając praw przyszłych pokoleń. Zakłada ono świadome decyzje o powstrzymaniu się od użycia lub ograniczeniu użycia zasobów, których eksploatacja prowadzi do zmniejszenia tolerancji środowiska na zanieczyszczenia.

Autorzy wszystkich tych opracowań odrzucają katastroficzne teorie i wierzą, iż osiągnięcie harmonijnego ekorozwoju mieści się w granicach naszych możliwości – oczywiście, jeśli podjęty zostanie wytyczony przez nich zakres działań. Niektóre z nich zdobyły światowy rozgłos i są szeroko komentowane, inne są znane tylko zainteresowanym. Równoległe do nich i bez szczególnego rozgłosu przez ostatnie 25 lat rozwijana jest inna refleksja nad współczesnym światem. Choć jest bardziej całościowa i jej autor jest dobrze znany, jest prawie nieobecna w środowisku uczonych i analityków. Wyrasta ona z bogatej tradycji chrześcijańskiej reflek-

¹ D. H. Meadows, D. L. Meadows, J. Randers, *Przekraczanie granic. Globalne załamanie czy bezpieczna przyszłość?*, Warszawa 1995.

² E. U. Weizsacker, A. B. Lovins, L. H. Lovins, *Mnożnik cztery. Podwojony dobrobyt – dwukrotnie mniejsze zużycie zasobów naturalnych. Nowy raport dla Klubu Rzymskiego*, Toruń 1999, s. 16.

³ M. Carley, P. Spapens, *Dzielenie się światem*, Białystok-Warszawa 2000, s. 25.

sji nad problemami współczesności i jednocześnie jest nowa i bardzo oryginalna. To myśl Jana Pawła II.

Ecologia humana a ekologia człowieka i human ecology

Problematyka ekologiczna nie należy do głównych w refleksji papieża Jana Pawła II. Wśród licznych jego wypowiedzi, mamy jedynie kilka tekstów zdecydowanie poświęconych sprawom środowiska naturalnego. Jednakże kwestia ekologiczna często pojawia się w kontekście innych szerszych nurtów papieskiego nauczania: w jego analizach sytuacji człowieka, współczesnej cywilizacji i kierunków jej rozwoju, w jego katechezie o stworzeniu czy rozważaniach o relacji pomiędzy nauką i wiarą. Śmiało można powiedzieć, iż w ciągu 25 lat pontyfikatu przybrała ona postać dojrzałej całościowej koncepcji określanej jako *ecologia humana*. Łaciński termin można tłumaczyć jako „ekologia ludzka” i nie należy go mylić z pomysłami *human ecology* czy ekologii człowieka.

Pojęcie „ekologia człowieka” pojawiło się w pracach socjologów amerykańskich w latach dwudziestych XX w. i było związane z ich zainteresowaniem społecznymi rezultatami procesów wynikających z uprzemysłowienia i urbanizacji. Badania tzw. szkoły chicagowskiej wykorzystywały wiele hipotez ekologicznych w studiach z zakresu socjologii miasta i przyczyniły się do wyodrębnienia ekologii społecznej, dyscypliny naukowej zajmującej się wpływem, jaki wywiera usytuowanie jednostek ludzkich w przestrzeni na rodzaj stosunków między nimi oraz na ich zachowanie się i cechy⁴. R. Park – jeden z twórców szkoły – pokazuje analogię pomiędzy porządkiem w biologii i porządkiem w świecie społecznym; podobieństwo procesów konkurencji, dominacji i sukcesji. Analizuje ludzie wspólnoty (*community*) z uwzględnieniem takich czynników, jak populacje, kultura technologiczna, kultura symboliczna i zasoby naturalne⁵. W ramach szkoły chicagowskiej badane procesy społeczne traktowano jako analogiczne do lepiej wówczas znanych procesów biologicznych. Przyjmowano też niektóre pojęcia biologiczne np. „ekosystem” oznaczał powiązanie społeczeństwa z warunkami życia, „habitat” był ludzką częścią ekosystemu a „jednostka naturalna” samodzielną częścią ekosystemu. W badaniach odwoływano się do czynników geograficznych i klimatycznych i do darwinizmu interpretowanego społecznie. W sensie metodologicznym ekologia społeczna była próbą adaptacji modeli zapożyczonych z biologii do analiz świata społecznego. Analizy te przebiegały dwutorowo: jedne kładły nacisk na po-

⁴ Nowa encyklopedia powszechna PWN, Warszawa 1997, t. 2, s. 211. Angielskie *human ecology* przyjęło się określać w języku polskim jak ekologia społeczna.

⁵ R. E. Park, *Human ecology*, „American Journal of Sociology” 62, przedruk [w:] *New perspectives on the American community*, Chicago 1988. Propozycje szkoły chicagowskiej krytykował i twórczo w Polsce rozwijał F. Znaniecki.

wiązania środowiska ludzkiego z warunkami naturalnymi, inne były zorientowane bardziej na aspekty kulturowe i humanistyczne⁶.

Od połowy lat czterdziestych przez prawie pół wieku koncepcję ekologii człowieka rozwijał Amos Hawley. Rozumie on ekologię jako ekonomię przyrody, środowisko jako bardziej społeczno-kulturową aniżeli przyrodniczą przestrzeń a za centralny problem uznaje kwestię adaptacji do zewnętrznych warunków, które warunkują i ograniczają sposób życia. Nie są to jedynie ograniczenia warunków środowiska naturalnego, ale raczej aktualne możliwości danej społeczności zależne od stopnia rozwoju techniki i zastosowanych technologii. Wierzy on, że możliwości adaptacyjne ludzkich społeczności są praktycznie nieograniczone a limity wzrostu wynikają jedynie z socjalnych, ekonomicznych czy organizacyjnych zależności⁷.

Współcześnie ekologia społeczna najczęściej jest traktowana w literaturze jako „nauka o strukturach i zachowaniach przestrzennych”. Wyraża się to w stosunku człowieka do przestrzeni i środowiska, zarówno przyrodniczego, jak i wytworzonego. W stosunku człowieka do przestrzeni można wskazać dwa bieguny: w jednym jakość i położenie przestrzeni jest dla ludzi obojętne i nie odgrywa roli motywacyjnej w działaniu; w drugim ma miejsce ocena i waloryzacja przestrzeni i następuje stopniowe przystosowanie naturalnych przestrzeni do ludzkich potrzeb⁸.

Inaczej ekologię człowieka rozumieją przyrodnicy i antropolodzy, którzy najczęściej mówią o niej, jako nauce o wzajemnym oddziaływaniu środowiska i populacji ludzkiej. Tę ogólną definicję rozbudowuje Napoleon Wolański mówiąc o interdyscyplinarnej dyscyplinie naukowej, która bada dynamiczne procesy biologiczne i społeczne zachodzące między ludźmi (tj. jednostkami, populacjami, społecznościami) oraz środowiskiem przyrodniczym, społecznym, technicznym i kulturowym. W ramach ekologii człowieka wyróżniał kilka składników: filozoficzne problemy środowiska człowieka, prawa i siły przyrody oraz związane z nimi kwestie teoretyczne; biospołeczne problemy środowiska w jakim żyje człowiek jak antropopresja, wartość środowiska, transmisja energii i informacji; problemy ekologiczne biologii człowieka; wychowanie do właściwego życia w środowisku i związana z tym ekologiczna strategia przeżycia i rozwoju ludzkości jako gatunku i jako społeczeństwa⁹.

Chromiński i Malinowski w ekologii człowieka wyróżniają: ekologię biologiczną, kulturową i społeczną. Ekologia biologiczna zajmuje się głównie środowiskiem, niszą ekologiczną, zasobami pożywienia i energii oraz ich dystrybucją w populacjach. Ekologia kulturowa bada sposoby przystosowania kulturowego

⁶ Szczegółowo założenia, rozwój i dokonania ekologii społecznej przedstawia Z. Pióro w pracach *Główne nurty ekologii społecznej i Ekologia społeczna – nauka o strukturach i zachowaniach przestrzennych*, [w:] *Przestrzeń i społeczeństwo. Z badań ekologii społecznej*, red. Z. Pióro, Warszawa 1982, s. 7-51; 113-130.

⁷ A. H. Hawley, *Human ecology: A Theory of Community Structure*, New York 1950; idem, *Urban Society: An Ecological Approach*, New York 1971; idem, *Human Ecology: A Theoretical Essay*, Chicago 1986.

⁸ Z. Pióro, *Ekologia społeczna – nauka o strukturach i zachowaniach przestrzennych*, [w:] *Przestrzeń i społeczeństwo...*, s. 113-118; H. Sasinowski, *Ekologia społeczna. Uwarunkowania przestrzenne*, Białystok 1997, s. 13-46.

⁹ N. Wolański, *Czynniki rozwoju człowieka*, Warszawa 1972; N. Wolański, *Środowiskowe i cywilizacyjne zagrożenia współczesnego człowieka*, [w:] *Ekologia człowieka. Historia i współczesność*, red. B. Kuźnicka, Warszawa 1995, s. 173-181.

(tj. systemów wiedzy, zachowań, wytworów) populacji do naturalnych zasobów środowiska. Ekologia społeczna bada struktury społeczne populacji jako element i produkt środowiska, w którym żyje człowiek. Multidyscyplinarny kształt ekologii człowieka sprawia, że próbuje ona integrować całą wiedzę o relacjach człowieka ze środowiskiem oraz między populacjami ludzkimi i biosferą. Wiedza ta może mieć charakter biologiczny, społeczno-ekonomiczny a nawet filozoficzno-polityczny¹⁰. Ale wspólny wydaje się być punkt wyjścia: analiza miejsca człowieka w przyrodzie¹¹.

Wiele książek wydawanych pod tytułem „Ekologia człowieka” pisanych jest z punktu widzenia antropologii przyrodniczej. Prezentują one zwykle następujące grupy problemów: zróżnicowanie wewnątrzgatunkowe i zmienność biologiczna w czasie i przestrzeni; środowiskowe uwarunkowaniami rozwoju osobowego oraz wpływ czynników ekologicznych w procesie antropogenezy i ewolucji biokulturowej człowieka.

„Dramat ewolucji rozgrywa się na scenie teatru ekologii” powiedział kiedyś amerykański ekolog G. Evelyn Hutchison¹². Scena ta z biegiem milionów lat bardzo się zmieniła z czynnym udziałem organizmów, w tym zwłaszcza człowieka. Stąd próby nakreślenia ewolucyjnej historii człowieka w zmieniającym się środowisku jego życia określonym przez pewne przyjazne człowiekowi nisze ekologiczne oraz ich zasoby pożywienia i energii. Analizowane są więc wilgotne lasy równikowe jako prawdopodobne miejsce życia pierwszych *Homo sapiens*, sawanna – miejsce życia *Australopithecus* i *Homo habilis*, lasy strefy umiarkowanej, gdzie głównie rozwinął się i wyginął *Homo erectus* oraz tundra i ludzie magdaleńscy. Dyskutowane jest miejsce grup ludzkich w różnych ekosystemach i przystosowania człowieka do różnych biomów czyli zbiorowisk organizmów roślinnych i zwierzęcych zamieszkujących jakiś większy, zróżnicowany ekologicznie obszar¹³. Najważniejsze z owych przystosowań wydają się być zbieractwo, łowiectwo, pasterstwo, rolnictwo i życie w miastach¹⁴.

W kontekście ekologii człowieka warto podkreślić jest to, iż teoria ewolucji pomaga lepiej zrozumieć nie tylko głęboki związek człowieka ze światem przyrody, ale też pokazuje wyjątkowość człowieka wśród różnorodnych form życia.

Dla papieskiej *ecologia humana* powyższe sposoby refleksji naukowej są szerokim tłem naukowo-kulturowym. Sam termin *ecologia humana* nie pojawił się w dokumentach papieskich od razu, ale można zaobserwować „dojrzewanie” wyrażonej przez niego koncepcji w kolejnych tekstach. Już pierwsza „programowa” encyklika *Redemptor hominis* w rozdziale dotyczącym współczesnej sytuacji człowieka zawierała wstępne określenie relacji człowieka do przyrody¹⁵ oraz stawiała

¹⁰ Z. Chromiński, A. Malinowski, *Ekologia człowieka*, Warszawa 1999, s. 7-10.

¹¹ Choć nie jest łatwe ani precyzyjne ustalenie owego miejsca, ani wyodrębnienie jasnych kryteriów służącej analizie.

¹² Za: J. H. Reichhoff, *Twórczy impuls. Nowe spojrzenie na ewolucję*, Warszawa 1996, s. 117.

¹³ Por. *Encyklopedyczny słownik zoologiczny (ochrony środowiska)*, Kraków 1993, s. 59. Przykłady biomów: lasy szpilkowe Kanady, tundra euroazjatycka, step.

¹⁴ B. Campbell, *Ekologia człowieka. Historia naszego miejsca w przyrodzie od prehistorii do czasów współczesnych*, Warszawa 1995; *Ekologia człowieka...*

¹⁵ Por. RH 14-17. Szczególnie znany stał się cytat: „Stwórca chciał, aby człowiek obcował z przyrodą, jako jej rozumny i szlachetny ‘pan’ i ‘stróż’, a nie jako bezwzględny ‘eksploatator’” (RH 14) (W niniejszym arty-

szereg kwestii społecznych i moralnych, które później złożą się na tematykę *ecologia humana*. Kolejne ujęcie naszego tematu znajdziemy w encyklice *Sollicitudo rei socialis*, gdzie po omówieniu w 13 punktach panoramy negatywnych problemów współczesności jeden punkt został poświęcony aspektom pozytywnym i tutaj oprócz „pełnej świadomości godności każdej istoty ludzkiej”, potrzeby solidarności, poszanowania życia i troski o pokój pojawia się „troska ekologiczna”¹⁶. W następnym rozdziale w kontekście wymagań prawdziwego rozwoju ukazany zostaje moralny charakter korzystania z zasobów przyrody i środowiska¹⁷.

Dopiero w 1991 r. w encyklice *Centesimus annus*, oprócz kwestii ekologicznej, po raz pierwszy pojawia się określenie „ekologia ludzka” i „społeczna ekologia” zapisane zresztą w cudzysłowie¹⁸. Tutaj też za pierwszy i podstawowy składnik „ekologii ludzkiej” uznana zostaje rodzina¹⁹. Nastąpiło to po stwierdzeniu, iż „głównym bogactwem człowieka jest wraz z ziemią sam człowiek”²⁰ oraz zasygnalizowaniu szeregu niebezpieczeństw w skutecznej realizacji tego postulat.

Pełniejsze sformułowanie naszego tematu znajduje się w encyklice *Evangelium vitae*, gdzie kwestia ekologiczna została wpisana w chrześcijańskie orędzie obrony życia. W centrum stoi człowiek, który jest przez Boga powołany, aby uprawiać ogród ziemi i strzec go (por. Rdz 2, 15); wokół niego znajduje się cała rzeczywistość stworzona będąca środowiskiem życia i rozwoju obecnych i przyszłych pokoleń. Za owe środowisko, obejmujące zarówno florę, faunę jak i środowisko społeczne, jest człowiek w szczególny sposób odpowiedzialny²¹.

Wydaje się zatem, że w encyklikach papieskich można wyróżnić podwójne rozumienie *ecologia humana*: w węższym i szerszym sensie. Węższe znaczenie dotyczy wyłącznie środowiska społecznego i postuluje dbałość o dobro rodziny, jakość relacji międzyludzkich, poszanowanie natury ludzkiej i pełny osobowy wzrost człowieka. Szersze ujęcie w sferę odpowiedzialności człowieka włącza również dobra Ziemi, całą przyrodę oraz zauważany w świecie kosmiczny porządek i równowagę ekologiczną. Oba cechuje zdecydowany homocentryzm oraz akcent na prawa i obowiązki człowieka. W niniejszej pracy będę mówił o *ecologia humana* w szerszym, pełniejszym sensie. Użycie tego terminu w węższym sensie będzie każdorazowo zaznaczone.

kule użyto następujące skróty dokumentów kościelnych: EV – Encyklika *Evangelium vitae*; FR – Encyklika *Fides et ratio*; GS – Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*; KKK – Katechizm Kościoła Katolickiego; LE – Encyklika *Laborem exercens*; MM – Encyklika *Mater et magistra*; QA – List apostolski *Octogesima adveniens*; PP – Encyklika *Populorum progressio*; PT – Encyklika *Pacem in terris*; RH – Encyklika *Redemptor hominis*; SrS – Encyklika *Sollicitudo rei socialis*.

¹⁶ SrS 26.

¹⁷ SrS 34.

¹⁸ CA 38: „Zbyt mało wagi przywiązuje się do *ochrony warunków moralnych prawdziwej 'ekologii ludzkiej'*. Nie tylko Ziemia została dana człowiekowi przez Boga, aby używał jej z poszanowaniem pierwotnie zamierzonego dobra, dla którego została mu ona dana, ale również człowiek jest dla siebie samego darem otrzymanym od Boga i dlatego musi respektować naturalną i moralną strukturę, w jaką został wyposażony. W tym kontekście należy wspomnieć o poważnych problemach współczesnej urbanizacji, konieczności urbanistyki troszczącej się o życie osoby, jak również o należywym zwracaniu uwagi na 'społeczną ekologię' pracy”.

¹⁹ CA 39.

²⁰ CA 32.

²¹ EV 42.

Z punktu widzenia zadań poznawczych od względnie zwartego systemu *ecologia humana* należałoby oczekiwać przede wszystkim ujęcia integrującego wiedzę wywodzącą się z różnych dziedzin nauki, jak biologia, ekologia przyrodnicza, ekonomia, demografia, socjologia, antropologia, a także teologia. Wspólne dla nich byłoby zadanie integrowania treści na temat szeroko pojętych związków ekologicznych z wartościami cennymi dla człowieka, z jego kulturą i cywilizacją oraz z warunkami ludzkiego życia. Wartości takie nazywa się zwykle wartościami proekologicznymi.

Inspirując się przemyśleniami C. P. Beltrao z Pontificia Universita Gregoriana²² można spróbować wyznaczyć cztery podstawowe parametry wyznaczające pole zainteresowania pełnego rozumienia ekologii ludzkiej: zmienne środowiskową, demograficzną, technologiczną i etyczno-społeczną. Zmienna środowiskowa oznacza środowisko fizyczne nieodnawialne (zasoby mineralne i energetyczne, krajobraz, woda, powietrze) oraz środowisko roślinne, zwierzęce i całość odnawialnych zasobów naturalnych w zależności od równowagi ekologicznej, możliwości ich eksploatacji i jakości środowiska życia ludzkiego. Zmienna demograficzna oznacza dynamikę populacji i jej rozmieszczenie w zależności od czynników geograficzno-społecznych i gospodarczo-rozwojowych. Zmienna ta w szczególnie sposób wskazuje na warunki życia i rozwoju rodzin w różnych częściach świata. Zmienna technologiczna obejmuje modele rozwoju gospodarczego oraz wykorzystanie energii, zasobów naturalnych, techniki i technologii w relacji do korzyści dla społeczeństw i poszczególnych jednostek ludzkich. Zmienna etyczno-społeczna wyraża zależność pomiędzy wyznawanymi wartościami moralnymi, wyborami ideologiczno-politycznymi, decyzjami prawnymi a poczuciem bezpieczeństwa ekologiczno-społecznego. Wyznaczone przez te zmienne obszar zainteresowania ekologii ludzkiej jest bardzo rozległy, wielowątkowy i złożony.

Do ustaleń terminologicznych *ecologia humana* istotna jest jeszcze refleksja nad „podstawową komórką ekologii ludzkiej”, którą – według papieża – jest rodzina. Według socjologa Sergio Belardinelli papieskie ujęcie przeciwstawia się społeczeństwu „acentrycznym”, nie posiadającemu żadnego centrum, punktu odniesienia nadającym sens wszystkim społecznym zamierzeniom i działaniom. Dochodzi to tego, że rodzina, tak jak nauka, religia, polityka, prawo, moralność stają się dziedzinami niekomunikującymi pomiędzy sobą i funkcjonującymi według odrębnych zasad²³. Podejście ekologiczne preferuje natomiast ujęcia systemowe, akcentujące wzajemne powiązania i zależności. W systemie ekologii ludzkiej rodzina spełniałaby funkcje porządkujące społeczne relacje i jako podstawowy składnik wiązałyby w jeden system cztery główne parametry pełnego rozumienia ekologii ludzkiej: zmienne środowiskową, demograficzną, technologiczną i etyczno-społeczną.

²² C. P. Beltrao, *Concetto e problematica dell' ecologia umana*, [w:] *Ecologia umana e valori etico-religiosi*, red. C. P. Beltrao, Roma 1984, s. 52-57.

²³ S. Belardinelli, *Dlaczego rodzina jest podstawową komórką ekologii ludzkiej?*, „Społeczeństwo” 2001, nr 5 (45), s. 559-567.

W ten sposób *ecologia humana* spełniała by rolę integracyjną, syntetyzującą treści różnych nauk szczegółowych, zarówno przyrodniczych, jak i humanistycznych, społecznych i teologicznych. Jednocześnie dążyła by do w miarę całościowego, spójnego systemu poglądów w uniwersalnych kwestiach filozoficznych, jakie pomieścić można w pojęciu ekologii ludzkiej. Realizowała by zatem zadania światopoglądowe. Można dyskutować, czy możliwe jest pogodzenie formy światopoglądu z dziedziną wiedzy, która zajmuje stanowisko w kwestiach poznawczych, filozoficznych czy naukowych. Wydaje się, że w istocie jest to bardzo trudne²⁴.

Jednakże nowa, oryginalna idea, jaką jest papieska propozycja *ecologia humana*, odważnie rozszerza zbiór zagadnień w rozległej dziedzinie kontaktów człowieka z przyrodą i jest harmonijnym zespoleniem przyrodniczych i społecznych teorii z zagadnieniami humanistyki i kultury oraz chrześcijańskiej wiary w Stwórcę kierującego procesami ewolucji świata²⁵. Stanowi też cenne narzędzie w interdyscyplinarnym dialogu nauk przyrodniczych, filozofii i teologii oraz w próbach budowania związku odpowiedzialności z przesłankami decyzji dotyczących przekształceń świata przyrody, rozwoju gospodarczego i cywilizacyjnego.

***Ecologia humana* jako odpowiedź na kryzys ekologiczny**

Charakterystyczne dla Jana Pawła II jest mówienie o „światłach i cieniach” współczesności z zachętą dla słuchaczy do „rozpraszania cieni i otwarcia drzwi dla światła”. Mówiąc o kryzysie ekologicznym, papież woli użyć określenia pośredniego – zwraca na niego uwagę każąc spojrzeć na świat, który jawi się naszym oczom jakby w „światłocieniu”²⁶. Jest to bowiem kryzys o tak wielkich rozmiarach, że rodzi lęk przed zagładą środowiska naturalnego, ale też wraz z nim pojawiła się nowa wrażliwość na problemy środowiska naturalnego i postawa jego czynnej obrony. I tak, jak kryzys ekologiczny papież łączy z innymi „cieniami” współczesności, z upokorzeniem ludzi przez nietolerancję, przemoc i wojny, z głodem i nędzą milionów, tak do „światła” dołącza rodzenie nowej globalnej solidarności i świadomości praw człowieka, przeciwstawianie się przemocy i budowanie kultury pokoju, troskę o ubogich i odepchniętych na margines.

Kryzys ekologiczny, w opinii wielu badaczy, ma swe mocne filozoficzne korzenie. Zwykle są one odnajdywane w XVII w. w czasach Kartezjusza i Newtona, choć nie brak sugestii, że należałoby je szukać już w arystotelesowsko-tomistycznej hierarchii bytów. Zhierarchizowanie bytów od nieożywionych przez rośliny, zwierzęta do ludzi doprowadziło do konfliktu pomiędzy przyrodą i czło-

²⁴ K. Łastowski analizując różne podejścia ekofilozoficzne twierdzi, iż nie sposób pogodzić celów światopoglądowych (dotyczących głównie kwestii aksjologicznych i ogólnocywilizacyjnych) z naukowymi. Por. jego praca: *Ekologia a filozofia. Od ekologii jako nauki biologicznej do ekologii jako wiedzy humanistycznej*, [w:] *Wprowadzenie do filozoficznych problemów ekologii*, red. A. Papuziński, Bydgoszcz 1999, s. 14-18.

²⁵ J. Życiński, *Bóg i ewolucja. Podstawowe pytania ewolucjonizmu chrześcijańskiego*, Lublin 2002.

²⁶ Jan Paweł II, Przemówienie na Uniwersytecie Wileńskim, wygłoszone 05.09.1993 r., „L'Osservatore Romano”, wyd. pol. [dalej: OR] 1993, nr 12 (158), s. 18.

wiekem, który w hierarchii stworzeń został postawiony najwyżej i zaowocowało w czasach nowożytnych utratą łączności człowieka z przyrodą i arogancką eksploatacją dóbr przyrody²⁷. Natomiast myślenie w duchu kartezjańsko-newtonowskim traktowało świat jako system mechaniczny i redukowało zjawiska przyrody do przypadkowej gry elementów, podlegających jedynie działaniu ślepych sił i energii²⁸. Choć mechanicyzm Kartezjusza różnił się od mechanicyzmu Newtona wydaje się usprawiedliwione wyciąganie wniosku o ich negatywnych konsekwencjach dla postrzegania przyrody we współczesnych czasach. Prowadziło m.in. do traktowania zwierząt jak maszyny a La Mettrie, kontynuator systemu Kartezjusza uczył wprost, że człowiek jest maszyną, jak inne zwierzęta, tylko bardziej skomplikowaną i posiadającą mowę²⁹.

O samym zjawisku kryzysu ekologicznego zaczęto szerzej mówić od chwili ogłoszenia w 1969 r. Raportu sekretarza generalnego ONZ U'Thanta, który jasno i mocno stwierdzał: „...po raz pierwszy w historii ludzkości pojawił się kryzys o zasięgu ogólnoswiatowym obejmujący zarówno kraje rozwinięte, jak i rozwijające się – kryzys dotyczący stosunku człowieka do środowiska”³⁰. Wydany w 1972 r. pierwszy raport Klubu Rzymskiego³¹ udowadniał pogląd o ograniczonych możliwościach globu ziemskiego oraz ukazywał zagrożenia wynikające z wyczerpywania nieodnawialnych zasobów, zmniejszania areалу ziemi uprawnej, zatrucia środowiska i wzrostu liczby ludności; przeciwstawiał się społeczeństwu konsumpcyjnemu pokazując granice ekspansji ekonomicznej i podważając mit materialnego wzrostu. Dennis Meadows i jego współpracownicy z Massachusetts Institute of Technology wykazywali, że przy takich tendencjach istnieje wysokie prawdopodobieństwo, że w perspektywie stulecia nastąpiłoby załamanie się rozwoju, połączone z ogólnym spadkiem poziomu życia³².

Raport z 1972 r. był wielkim ostrzeżeniem, ale w rozwiniętej części świata panował nastrój zadowolenia z imponujących osiągnięć przemysłowych. W wielu kręgach potraktowano go jako manifest katastrofizmu. Krytycy wskazywali, że nie ma powodu zakładać trwałości istniejących tendencji: że rozwój wiedzy i techniki doprowadzi do powstania nowych źródeł energii, do wzrostu produkcji żywności oraz eliminacji zagrożeń ekologicznych.

²⁷ Por. K. Waloszczyk, *Kryzys ekologiczny w świetle ekofilozofii*, Łódź 1996, s. 54-79; Z. Piątek, *Filozoficzne korzenie kryzysu środowiskowego*, [w:] *Człowiek i środowisko – Humanistyka i ekologia*, red. J. Dębowski, Olsztyn 1995, s. 43-44.

²⁸ S. Ziemiański, *Przyroda a cywilizacja*, [w:] *Mówić o przyrodzie. Zintegrowana wizja przyrody*, red. A. Dyduch-Palniowska i in., Kraków 2001, s. 123n; E. A. Mierzwa, *Siedemnastowieczne korzenie współczesnych problemów ekologicznych*, [w:] *Humanistyka, przyrodznawstwo, technika w obliczu kryzysu biosfery*, red. J. Dębowski, Olsztyn 1998, s. 38n.

²⁹ J. O. de La Mettrie, *Człowiek-maszyna*, Warszawa 1984; przegląd stanowisk w sprawie przyczyn współczesnego kryzysu ekologicznego oraz omówienie problemów interpretacyjnych związanych z wpływem filozofii na kryzys ekologiczny zawiera praca: A. Papuziński, *Życie – nauka – ekologia. Prolegomena do kulturalistycznej filozofii ekologii*, Bydgoszcz 1998, s. 83-135.

³⁰ U'Thant, Raport Sekretarza Generalnego ONZ z dnia 26.05.1969 r., „Człowiek i jego środowisko”. Biuletyn Polskiego Komitetu ds. UNESCO 1969, nr 1 (specjalny), s. 7.

³¹ Klub Rzymski został założony w 1968 r. przez wybitnego ekonomistę włoskiego Aurelio Pececi. Por. A. Pececi, *Przyszłość jest w naszych rękach*, Warszawa 1987.

³² D. H. Meadows i in., *Granice wzrostu*, Warszawa 1973.

Autorzy raportu po dwudziestu latach postanowili dokonać nowej analizy, którą zaprezentowali w 1992 r. we wzmiarkowanej już pracy, *Przekraczanie granic*. Złożonej analizie poddano układ typu: ludność – gospodarka – środowisko, który cechują opóźnienia w sprzężeniach zwrotnych, powolne reakcje fizyczne, mechanizmy erozyjne oraz występowanie załamań. W opinii badaczy, niezależnie od tego, jak znakomite są technologie, jak wydajne gospodarki i jak mądrzy decydenci, opisany układ nie może uniknąć załamania, chyba że zbliżyć się będzie do istniejących granic nadzwyczaj powoli. Jeżeli wciąż będzie próbował przyspieszyć, nie może uniknąć „przestrzelenia”.

Przestrzelenie to jeden z terminów używanych w analizie a zrozumiałych w ramach – używanych przez badaczy – teorii systemów. Dla nich system to połączony ze sobą zespół elementów, koherentnie zorganizowanych dla określonego celu; jest on czymś więcej niż sumą jego części; może się charakteryzować zachowaniem dynamicznym, dostosowawczym, nakierowanym na osiągnięcie celu, samozachowawczym lub ewolucyjnym. Słowo „przestrzelenie”, oznaczające strzał poza tarczę, zostało użyte dla oznaczenia przekroczenia granicznej wydolności środowiska. Jest ono powodowane przez opóźnienia oraz błędy w sygnałach przekazywanych w pętli sprzężenia zwrotnego, które nie pozwalają systemowi dostosować się do swych własnych ograniczeń. Przestrzelenie jest również zależne od dynamiki systemu – opóźnienia w sprzężeniach zwrotnych, do których można się przystosować przy powolnym tempie zmian, mogą doprowadzić do przestrzelenia przy szybkich zmianach.

Z samej definicji przestrzelenia wynika, że jest to stan, w którym opóźnione sygnały pochodzące ze środowiska jeszcze nie są na tyle silne, by wymusić ograniczenie wzrostu. Jak w takim razie społeczeństwo może dowiedzieć się, że układ jest w stanie przestrzelenia? Pierwszymi symptomami są: wyczerpanie zasobów i wzrost zanieczyszczenia środowiska. Dalsze to: przesunięcie kapitału i pracy z produkcji dóbr do zdobywania i eksploatacji nowych zasobów i na oczyszczalnie ścieków, filtry powietrza, wały przeciwpowodziowe, zwalczanie epidemii, rekultywację gleb, sztuczne zapylenie, ochronę ginących gatunków itd.; zmniejszanie solidarności międzyludzkiej oraz inwestycji w zasoby ludzkie (szkolnictwo, służba zdrowia, budownictwo mieszkaniowe); wzrost zadłużenia i konflikty. Przestrzelenie nie musi nieuchronnie prowadzić do załamania jednakże potrzebna jest szybka i zdecydowana akcja. Baza surowcowa musi szybko znaleźć się pod ochroną, zaś eksploatację zasobów, marnotrawstwo surowców i energii należy zdecydowanie ograniczyć oraz dokonać restrukturyzacji systemu, tak by przestrzelenie nigdy się już nie powtórzyło.

Jeszcze groźniejszy stan to załamanie, czyli niekontrolowane kurczenie się populacji bądź gospodarki wywołane przekroczeniem przez nie dopuszczalnych granic nacisku na środowiska, co powoduje zwięzanie się bądź erozję tych granic. Załamanie jest szczególnie prawdopodobne wówczas, gdy występują pozytywne

sprężenia erozji, powodujące iż degradacja środowiska wywołuje procesy potęgające tę degradację³³.

Podsumowując analizy Meadowsów można powiedzieć, że na naszej planecie mamy do czynienia z wykładniczym wzrostem ludności, kapitałów, zanieczyszczeń i użytkowania surowców. Jest on motywowany pragnieniem rozwiązania problemów uznawanych przez ludzi za ważne – począwszy od bezrobocia i nędzy, a kończąc na potrzebie uzyskania pozycji, władzy i samoakceptacji. Jednakże wzrost wykładniczy może szybko wykroczyć poza wszelkie granice a jeśli niektóre z nich uda się odsunąć, wzrost wykładniczy niebawem natknie się na kolejne. Ze względu na opóźnienia w sprzężeniach zwrotnych globalny system ekonomiczny przekroczy zapewne swe dopuszczalne granice i nastąpi przestrzelenie. Z chwilą, gdy ludność i gospodarka przestrzela swe fizyczne granice, istnieć będą jedynie dwa wyjścia: niezamierzone załamanie, wywołane rosnącymi brakami i kryzysami, bądź kontrolowane ograniczanie stopnia eksploatacji środowiska, podporządkowane wyborom społecznym. Kryzysem jest więc tutaj załamanie wskutek przekroczenia wyznaczonych granic.

Jan Paweł II wraca do klasycznego greckiego sensu tego terminu jako momentu przesilenia i początku powrotu do zdrowia. Papież nie ulega nastrojom katastrofizmu, ale trudności uznaje za materiał do dyskusji nad kierunkami rozwoju świata i koniecznością inwestowania w alternatywne możliwości. Ważne jest też rozbudzenie społecznego zainteresowania problemami świata i pojawienie się świadomości ekologicznej i odpowiedzialności za wspólną przyszłość.

Przyczyny współczesnego kryzysu ekologicznego, jakie wymienia Jan Paweł II są różnorakie: jedne wynikają z bezkrytycznego zastosowania w praktyce zdobyczy naukowych i technologicznych, z ciągłego rozwoju przemysłu i wielkich aglomeracji miejskich; inne z lekkomyślnego niszczenia zasobów środowiska naturalnego, egoizmu bogatych i uprzywilejowanych w eksploatacji dóbr naszej planety, niesprawiedliwości społecznej i pogłębiającego się rozdźwięku pomiędzy Północą i Południem, krajami wysoko uprzemysłowionymi i ubogimi. Pierwsze powodują m.in. stopniowe niszczenie warstwy ozonowej i związany z tym tzw. „efekt cieplarniany”, zagrożenia powodowane przez odpady przemysłowe, gazy produkowane przy spalaniu kopaliny, herbicydy, substancje chłodzące i aerozole, a w konsekwencji, trudne do przewidzenia, zmiany klimatyczne i atmosferyczne. Niekontrolowana eksploatacja bogactw naturalnych niszczy delikatną równowagę ekologiczną oraz powoduje zagładę niektórych gatunków zwierząt i roślin³⁴. Natomiast wykorzystywanie ubogich przez zamożnych niesie ze sobą różnorodne ataki na ludzkie życie i wiąże się czasem z prawdziwą pogardą dla człowieka. Brak szacunku dla życia jest dla papieża „najgłębszą i najpoważniejszą implikacją moralną kwestii ekologicznej”. Charakteryzuje go wiele zachowań sprzecznych z zasadami ochrony środowiska i ekologii człowieka np. priorytet interesów ekonomicznych i potrzeb produkcji nad godnością ludzi i dobrem całych społeczności, lekceważenie pod-

³³ Por. D. H. Meadows, D. L. Meadows, J. Randers, *Przekraczanie granic...*, s. 252-255.

³⁴ Jan Paweł II, Przemówienie w międzynarodowym centrum naukowym, wygłoszone w Ericie 08.05.1993 r., OR 1993, nr 7 (154), s. 14; idem, List na XXIII Światowy Dzień Pokoju 01.01.1990, s. 6.

stawowych zasad ekologicznych i etycznych przy genetycznych manipulacjach, tworzeniu nowych gatunków roślinnych i zwierzęcych czy ingerencjach w ludzki embrion³⁵.

Choć w opinii papieża, pogłębiający się kryzys może spowodować „zagładę ekologiczną”, to podstawowym jego przesłaniem (zresztą wspólnym i dla raportu Klubu Rzymskiego) jest przekonanie, iż przyszłość świata nie jest zdeterminowana, lecz zależy od naszej własnej zdolności do zmiany kierunku rozwoju. Świadomość zagrożeń nie powinna paraliżować, lecz zachęcać do efektywnego i kreatywnego działania. Wiele jest dróg wyjścia z impasu, jednakże świat dostrzeże skuteczność działań, gdy powstaną nowe sojusze i koalicje skuteczne w działaniu na rzecz najważniejszych zadań, jak ochrona środowiska, czy walka o sprawiedliwość ekonomiczną; gdy życie publiczne zdominują ludzie stawiający czoło wyzwaniom czasu z pomysłowością i wiarą w przyszłość.

Ecologia humana jako integralna wizja stworzenia

Zaistnienie kryzysu ekologicznego oraz szeregu zagrożeń życia, zarówno życia człowieka, jak i całej biosfery we współczesnym świecie prowokuje do postawienia tezy, że zjawisko życia nie zostało zrozumiane w sposób wystarczająco pełny. W opinii prof. Zbigniewa Mirka, oświeceniowe przemiany i poświeceniowa rewolucja naukowo-techniczna, zamiast poszerzać, paradoksalnie zawężyły wizję życia, zamykając je stopniowo w kategoriach doczesności, a myślenie o jego spełnieniu widząc raczej w kategoriach materialnego dobrobytu wyrażonego maksymalizacją finansowych zysków. Na fali rodzącego się scjentyzmu doszło do fragmentaryzacji badań a w konsekwencji do wycinkowego i instrumentalnego traktowania złożonych i wielowymiarowych zjawisk życia. Towarzyszyły temu przemiany świadomości prowadzące do utraty przez ludzi poczucia ważności życia własnego i życia otaczającego go świata, redukujące złożoność świata do wskaźników wyrażających wielkość dochodów i konsumpcji³⁶.

Rozwiązania złożonych problemów ekologicznych świata nie mogą – według Jana Pawła II – pomijać dwu podstawowych zasad: poszanowania dla życia i poczucia integralności stworzenia³⁷. Poszanowanie dla życia wymaga całościowej, zintegrowanej wizji ochrony przyrody, czy szerzej, koncepcji ochrony zintegrowanej, tworzącej kompleksowe spojrzenie na środowisko przyrodnicze i kulturowe obejmujące wszystkie sfery życia ludzkiego i całej przyrody. Poczucie integralności stworzenia każe dostrzec wielką dynamiczną rzeczywistość, w której poszczególne stworzenia są ze sobą blisko związane i wzajemnie uzależnione, tworząc jedną nierozdzielną całość.

³⁵ *Ibidem*, s. 7.

³⁶ Z. Mirek, *Zintegrowana wizja ochrony przyrody*, [w:] *Mówić o ochronie przyrody. Zintegrowana wizja ochrony przyrody*, red. M. Grzegorzczak i in., Kraków 2002, s. 11.

³⁷ Jan Paweł II, List na XXIII Światowy Dzień Pokoju..., s. 7.

Pojawiają się zatem pytania o status kategorii „integralności” oraz o modele wyrażające ową wizję życia, o miejsce i rolę człowieka w zachowaniu integralności stworzenia, o jego sposób istnienia wśród stworzeń pozaludzkich i innych ludzi?

Jan Paweł II w swym najobszerniejszym, jak do tej pory, w całości ekologicznym tekście, jakim jest Orędzie na XXIII Światowy Dzień Pokoju *Pokój z Bogiem Stwórcą – pokój z całym stworzeniem*, mówi o „integralności” jako o podstawowej kategorii normującej myślenie o stworzeniach. Trudno jest jednoznacznie określić treść pojęcia „integralność stworzenia”. K. Rahner i H. Vorgrimler w swym słowniku przedstawiają jego teologiczne znaczenie wskazując m.in., że oznacza ona to wszystko, czym Bóg w sposób wolny postanowił obdarzyć w raju człowieka i całe stworzenie³⁸. Wiele dokumentów kościelnych łączy kwestię integralności stworzenia ze sprawami sprawiedliwości i pokoju podkreślając, iż istnieje integralność i jedność dana stworzeniom przez Boga oraz wprowadzając znaczenie społeczne łączności z przyrodą³⁹. Podobnie jest w tekstach ekumenicznych⁴⁰. Powstaje w ten sposób teologia integralności stworzenia podejmująca treści ekologiczne i na podstawie metafor, obrazów i pojęć zaczerpniętych z Biblii, tradycji teologicznej, filozofii i nauk szczegółowych tworząca nowy sposób mówienia o Bogu i świecie. Trwa również poszukiwanie odpowiedzi na trudne pytanie o miejsce i rolę człowieka w zachowaniu i utrzymaniu integralności stworzenia. W naturze człowieka odkrywamy ciągłe dążenie do Transcendencji, odkrywając konsekwencji bycia obrazem i podobieństwem Boga i Jego odpowiedzialnym współpracownikiem w kształtowaniu wielkiej wspólnoty stworzeń. W poznaniu właściwej perspektywy w ludzkiej relacji do przyrody pomocna może być też współczesna teoria ewolucji, która pomaga lepiej zrozumieć zarówno głęboki związek człowieka z całym żywym światem, jak i pokazać wyjątkowość człowieka spośród różnorodnych form życia⁴¹.

Kategoria „integralności” jest więc bliska znaczeniowo ideom całościowości, jedności, holizmowi relacji Bóg – człowiek – przyroda. Według M. Leclerca, świat stworzony charakteryzuje potrójna jedność: początkowa – akt stwórczy, który naznacza cały rozwój wszechświata; progresywna, właściwa całej złożoności stawania się i końcowa, która naznacza cały kosmos na wzór przyczyny celowej zmierzającej do „czystej, bezinteresownej miłości stwórczej”⁴². Próbuje on pogodzić filozofię klasyczną i wyniki nauk przyrodniczych ukazując immanentną i transcendentną jedność świata fizycznego, rozwijając doktrynę Bożego Logosu i celowościowego ukierunkowania procesów ewolucyjnych oraz przedstawiając

³⁸ Por. K. Rahner, H. Vorgrimler, *Mały słownik teologiczny*, Warszawa 1987, s. 151.

³⁹ Por. np. P. Capitani, *Giustizia, pace e salvaguardia del creato*, Montedivovo 1991; C. Deane-Drummond, *A Handbook in Theology and Ecology*, London 1996; *Strumenti di pace. Sussidio per operatori di giustizia, pace e salvaguardia del creato*, Roma 1999.

⁴⁰ Szerokie omówienie zagadnienia w: I. Czaczkowska, *Pomiędzy potopem a tęczą. Ekumeniczne studium integralności stworzenia*, Lublin 1998.

⁴¹ Por. J. H. Reichhoff, *Zagadka rodowodu człowieka. Narodziny człowieka w grze sił z przyrodą*, Warszawa 1992; M. Ryszkiewicz, *Ewolucja. Od Wielkiego Wybuchu do Homo sapiens*, Warszawa 2000.

⁴² M. Leclerc, *Potrójna jedność świata fizycznego*, [w:] *Kosmos i człowiek. Kolekcja Communio nr 4*, red. P. Góralczyk i in., Poznań-Warszawa 1989, s. 31-42.

Boga jako ostateczne źródło bytu i rację owych procesów. Wizja Boga kierującego procesem ewolucji inspirowała wiele programów badawczych rozwijanych zgodnie z zasadą naturalizmu metodologicznego⁴³.

Kategoria „integralności” pojawia się również w filozofii ekologii. Wśród fundamentalnych wartości, tzw. *land ethic*, zaproponowanej przez A. Leopolda i rozwijanej m.in. przez J. B. Callicotta i H. Rolstona III, znajdują się idee kompletności, spójności i integralności oraz diachronicznej stabilności i piękna ekosystemów⁴⁴. Również eko-filozofia H. Skolimowskiego chce mieć charakter całościowy, zintegrowany i globalny przeciwstawiając się tendencjom atomizującym i analitycznym niektórych nurtów współczesnej filozofii⁴⁵.

Wydaje się, że *ecologia humana* zawierająca zmienne środowiskową, demograficzną, technologiczną i etyczno-społeczną jako podstawowe parametry wyznaczające jej pole zainteresowania jest próbą wielkiej integracji i ujęcia całościowego rozczłonkowanych elementów tworzących pełny obraz stworzonego świata. Główną osią integracji jest właściwa wizja życia, które manifestuje się zarówno w wymiarze biologicznym, jak i kulturowym, etycznym i religijnym.

***Ecologia humana* jako koncepcja zharmonizowanego z przyrodą postępu społeczno-cywilizacyjno-kulturowego**

Kategoria postępu jest współcześnie uważana za nieodłączny atrybut nauki i techniki. Jest też odnoszona do życia społecznego. Postęp naukowy jest zwykle postrzegany jako warunkujący wszystkie inne rodzaje postępu. Funkcja techniczna postępu wiedzy naukowej służy inżynierskiej ingerencji w sferę przyrody. Wywodząca się, jak się uważa, od F. Bacona tradycja streszcza się w idei, że wiedza naukowa może służyć jako podstawa postępu technicznego i społecznego. Stanowisko takie reprezentowali francuscy encyklopedyści, wielu filozofów oświecenia, a w XX w. B. Russell. Jest w nim zawarty potrójny optymizm. Po pierwsze, posłużenie się stosowną metodą i racjonalną organizacją badań zapewnia wzrost wiedzy naukowej. Po drugie, odkrycia naukowe ubogacają ludzkie życie, ponieważ wiedza i warunki życia idą w parze. Po trzecie, nowe wyniki doskonalą kondycję ludzkiej egzystencji. Ten Baconowski optymizm można przedstawić schematycznie: postęp metodologiczny → postęp poznawczy → postęp techniczny → postęp społeczny⁴⁶. Program ten szczególnie sukcesy notował od połowy XIX wieku, ale dziś jest kwestionowany i uważany za co najmniej ambiwalentny. Szczególnie ambiwalentne są następstwa rozwoju nauki i techniki dla środowiska przyrodniczego i społecznego.

⁴³ Zostały one omówione w: J. Życiński, *Bóg i ewolucja...*, s. 65-77.

⁴⁴ J. Wawrzyniak, *Teoretyczne podstawy neonaturalistycznej bioetyki środowiskowej*, Poznań 2000, s. 52-56.

⁴⁵ H. Skolimowski, *Filozofia żyjąca. Eko-filozofia jako drzewo życia*, Warszawa 1993, s. 49-51.

⁴⁶ Szeroka analiza tych zagadnień w: Z. Hajduk, *Postęp naukowy, techniczny oraz cywilizacyjno-kulturowy*, „Roczniki Filozoficzne” 1997, nr 45, z. 3, s. 161-187.

Okazuje się, że rzeczywisty rozwój pod pewnymi względami postępowy może okazać się regresywny lub stagnacyjny pod innymi względami.

Powstały w 1968 roku Klub Rzymski podjął inicjatywę możliwie wszechstronnego zobrazowania współczesnego stanu rozwoju ludzkości, a przede wszystkim perspektywy tegoż rozwoju na najbliższe dziesięciolecia. Zrodzony z tej inspiracji tzw. I raport Klubu Rzymskiego nosił znamienity tytuł „Granice wzrostu”. Autorzy wystąpili przeciw panującemu – według nich – w świecie „ślepem postępowi”, który bez zasadności dążył do szybkiego pomnażania produktu narodowego i wysokiego tempa wzrostu gospodarczego. Powoduje to m.in. takie zanieczyszczenie środowiska, iż na początku XXI wieku może dojść do granic możliwości dalszego wzrostu⁴⁷. Diagnoza ta była pesymistyczna i nie przez wszystkich badaczy akceptowana, ale pobudziła dyskusję o problemach wzrostu, postępu i rozwoju oraz ich wpływu na problemy ekologiczne.

Ten wpływ mocno uwypuklił III raport Klubu Rzymskiego, określając środowisko naturalne jako raczej dodatkowy i ważny aspekt rozwoju niż jako samostanny czynnik, sektor czy alternatywę rozwoju. Wpływa ono na rozwój – głosi ów raport – jako bardzo ważne potencjalne źródło zasobów naturalnych, które winno być używane dla pożytku ludzkości w racjonalny ekologicznie sposób oraz jako ważny element jakości życia dzięki fizycznym i estetycznym walorom swych naturalnych, przetworzonych lub zbudowanych przez człowieka składników⁴⁸.

Problematyka rozwoju jest również w poważnym zakresie obecna w nauczaniu społecznym Kościoła. Uwidacznia się w encyklice *Mater et Magistra*, konstytucji soborowej *Gaudium et spes*, a nade wszystko w encyklice *Populorum Progressio*. Mówi się nawet o „orientacji na rozwój” współczesnej nauki społecznej Kościoła⁴⁹. Jan Paweł II jest kontynuatorem tej linii przepowiadania. Kategorie postępu i rozwoju często pojawiają się w jego tekstach. Nie używa natomiast pojęcia „wzrostu” w takim znaczeniu, jak raporty Klubu Rzymskiego.

Gdy śledzi się wypowiedzi papieskie, pojawia się pytanie, czy terminy „postęp” i „rozwój” stosuje zamiennie jako synonimy, czy też nadaje im różne znaczenia? W wielu tekstach papież mówiąc o postępie, określa go bliżej, na przykład: postęp techniczny⁵⁰, postęp kulturalny⁵¹, postęp nastawiony na industrializację⁵², postęp nauk⁵³, postęp ekonomiczny⁵⁴, postęp naukowo-technicznej industria-

⁴⁷ D. H. Meadows i in., *Granice wzrostu...*

⁴⁸ J. Tinbergen, *op. cit.*

⁴⁹ J. J. Kondziela, *Osoba we wspólnotcie. Z zagadnień etyki społecznej, gospodarczej i międzynarodowej*, Katowice 1987, s. 22.

⁵⁰ Jan Paweł II, Przemówienie na kongresie „Ewangelizacja i ateizm”. [w:] *Nauczanie społeczne...*, t. 3, Warszawa 1984, s. 145.

⁵¹ Idem, List do Sekretarza Stanu Stolicy Apostolskiej 20.05.1982 r., [w:] *Nauczanie społeczne...*, t. 5, cz. 1, Warszawa 1986, s. 123.

⁵² Idem, Przemówienie do rolników w Vila Viçosa 14.05.1982 r., [w:] *Nauczanie społeczne...*, t. 5, cz. 2, s. 565.

⁵³ Idem, Przemówienie do intelektualistów w Coimbra 15.05.1982 r., [w:] *Nauczanie społeczne...*, t. 5, cz. 2, s. 607.

⁵⁴ RH 16.

lizacji⁵⁵. Ale również używa wyrażen: rozwój technologiczny⁵⁶, rozwój techniczny⁵⁷, rozwój nauki i techniki, rozwój ekonomiczny i materialny⁵⁸. Czasem jedno i drugie słowo przyjmuje znaczenie szersze, określając całokształt zagadnień rozumianych pod tymi słowami potocznie⁵⁹. Spotkać też można określenia sugerujące różną treść tych terminów, na przykład: „możliwość rozwoju i postępu ludzkości”⁶⁰, „rozwój i postęp cywilizacji”⁶¹.

Oдноśnie do odpowiedzi na postawione pytanie cenną wskazówkę znajdujemy w punkcie 27 encykliki *Sollicitudo rei socialis*. Z pojęciem „postępu” według koncepcji filozoficznych właściwych dla epoki oświecenia – pisze papież – bardziej związane jest ujęcie sugerujące proces przebiegający po liniach prostych, prawie automatyczny i z natury swej nieograniczony, według którego, ludzkość po spełnieniu się pewnych warunków, miała szybko podążać ku doskonałości⁶². Ujęcie to papież nazywa „naiwnym optylizmizmem mechanistycznym” i uznaje za „poważnie kwestionowane”, a jego miejsce zajmuje dziś uzasadniony niepokój o los ludzkości⁶³. Z tych też powodów w *Sollicitudo rei socialis* – jak zaznacza autor w przypisie 50 – zastosowano słowo „rozwój”, próbując jednakże nadać mu „pełniejsze znaczenie”.

To „pełniejsze znaczenie” polega na uwzględnieniu – oprócz wymiaru ekonomicznego, który jest niezbędny – także „paramentu wewnętrznego” człowieka widzianego całościowo oraz jego rzeczywistości transcendentnej⁶⁴. Pełny, autentyczny i prawdziwy rozwój winien więc obejmować aspekty ekonomiczne, społeczne, kulturowe oraz rzeczywistość transcendentną⁶⁵. Powinien on mieć charakter historyczno-społeczny, solidarnościowy, szanować wszelkie prawa osoby ludzkiej, tożsamość każdego ludu i urzeczywistniać się „w ramach solidarności i wolności” umiejąc przy tym przewartościowywać znaczenie weryfikującej go pracy ludzkiej⁶⁶. Winien wreszcie – zwłaszcza dla chrześcijan – opierać się na miłości Boga i bliźniego oraz przyczyniać się do polepszenia stosunków między jednostkami i społeczeństwem⁶⁷. Rozwój ma więc także charakter moralny, i z tego właśnie powodu – zdaniem Jana Pawła II – nie może pomijać milczeniem posza-

⁵⁵ Jan Paweł II, Przemówienie do intelektualistów w Kolonii 15.09.1980 r., [w:] *Nauczanie społeczne...*, t. 3, s. 530.

⁵⁶ Idem, Przemówienie na Uniwersytecie Narodów Zjednoczonych w Hiroshimie, 25.02.1981 r., [w:] *Nauczanie społeczne*, t. 4, s. 383.

⁵⁷ Idem, Przemówienie na spotkaniu ekumenicznym w Toronto 14.09.1984 r., OR 1984, nr 9 (57), s. 25.

⁵⁸ Idem, Przemówienie w ośrodku ONZ ds. ochrony środowiska (UNEP) oraz ds. osiedli ludzkich (INCHS), [dalej cyt. jako: Przem. w UNEP], OR 1985, nr 2 (71), nadzwyczajny, s. 12.

⁵⁹ Słowo „postęp” tak funkcjonuje np. w przemówieniu do intelektualistów w Kolonii..., s. 535; RH 16, zaś „rozwój” w Orędziu na XVIII światowy dzień pokoju 01.01.1985 r., OR 1984, nr 10 (58), s. 3 i w SrS.

⁶⁰ Przem. w UNEP, s. 12.

⁶¹ Przemówienie do intelektualistów w Coimbra..., s. 606.

⁶² „...historia nie jest po prostu procesem, który z konieczności prowadzi ku lepszemu, lecz jest wynikiem wolności, a raczej walki pomiędzy przeciwstawnymi wolnościami”, FC 6, SrS 27, przyp. 49.

⁶³ SrS 27.

⁶⁴ SrS 29.

⁶⁵ „...ludy i narody mają prawo do własnego pełnego rozwoju, który obejmując aspekty ekonomiczne i społeczne... winien także uwzględniać ich tożsamość kulturową i otwarcie się na rzeczywistość transcendentną”, SrS 32.

⁶⁶ SrS 18, 33, 39.

⁶⁷ SrS 33.

nowania środowiska naturalnego, które to encyklika ładnie określa jako „byty tworzące widzialną naturę”, które wyróżnia porządek, „wzajemnie powiązanie w uporządkowany system”⁶⁸.

Papież – podobnie jak III raport Klubu Rzymskiego – nie uznaje środowiska naturalnego za samoistny czynnik lub alternatywę rozwoju, ale wskazuje na potrzebę poszanowania integralności i rytmów natury oraz uwzględnienia ich przy programowaniu rozwoju, na jego znaczenie jako źródła zasobów naturalnych oraz na jego wpływ na jakość życia i zdrowie ludzkości⁶⁹. Jednakże, w przeciwieństwie do pracy Klubu Rzymskiego, encyklika *Sollicitudo rei socialis* nie prezentuje alternatywnych typów rozwoju korzystnych dla środowiska naturalnego. Wypowiada się jedynie na temat „natury, warunków i celów autentycznego rozwoju” oraz „trudności, które mu się przeciwstawiają”⁷⁰, głosi godność osoby ludzkiej jako naczelną normę i apeluje do wszystkich ludzi o zaangażowanie się w programy mające na celu ocalenie przyrody i otaczającego nas świata⁷¹.

Papież Jan Paweł II określa rozwój nauki, techniki i technologii jako gwałtowny⁷², olbrzymi, nie znany przedtem⁷³, budzący podziw⁷⁴. Podkreśla, że stworzył on wiele nowych możliwości postępu ludzkości oraz mocno wpłynął na poprawę jakości naszego życia⁷⁵. Nauka jako działanie ludzkie musi być kierowana jedynie ku dobru ludzkości, a technologia – będąca przeniesieniem nauki do praktycznych zastosowań – musi szukać dobra ludzkości i nigdy nie może działać przeciwko niej⁷⁶.

Jednakże obserwując sytuację w świecie zauważa się, iż dzieje się inaczej i rodzą się poważne wątpliwości, czy postęp naukowo-techniczny w całości służy człowiekowi⁷⁷. W odczuciu papieża istnieją trzy pokusy złego traktowania rozwoju technologicznego. Może on być traktowany jako cel sam w sobie, gdy jedyną normą jest jego własny i stały wzrost; może podlegać jedynie kryterium pożytku ekonomicznego zgodnie z logiką zysku lub nieustannej ekspansji ekonomicznej lub posługuje się nim dla zdobycia władzy i jej utrzymania, w tym do celów militarnych i manipulowania ludźmi⁷⁸.

Nie brak w świecie przykładów ulegania owym tendencjom. Gdy olbrzymiemu technicznemu potencjałowi nie towarzyszy adekwatna etyka mogą powstać

⁶⁸ SrS 34.

⁶⁹ J. Tinbergen, *op. cit.*, s. 232; SrS 26, 34.

⁷⁰ SrS 41.

⁷¹ „Każdy jest wzywany do zajęcia własnego miejsca w tej pokojowej kampanii, do rozegrania jej środkami pokojowymi..., aby ocalić przyrodę i świat nas otaczający”, SrS 47.

⁷² Jan Paweł II, Przemówienie na spotkaniu ekumenicznym w angikańskim kościele w Toronto 14.09.1984 r., OR 1984, nr 9 (579), s. 25.

⁷³ RH 8.

⁷⁴ Przemówienie podczas wizyty apostolskiej w Turynie 13.04.1980 r., [w:] *Nauczanie społeczne*, t. 3, s. 65.

⁷⁵ Przemówienie w ośrodku ds. ochrony środowiska UNEP w Nairobi, 18.08.1985; OR 1985, nr 2 (71), nadzwyczajny, s. 12.

⁷⁶ Przemówienie do uczestników sympozjum dotyczącego problemów ochrony środowiska zorganizowanego przez Papieską Akademię Nauk 06.11.1987 r., „L'Osservatore Romano – edycja angielska” 1987, nr 266, s. 15.

⁷⁷ Przemówienie do intelektualistów w Kolonii 15.11.1980, [w:] *Nauczanie społeczne*, t. 3, s. 530.

⁷⁸ Przemówienie na uniwersytecie ONZ w Hiroszimie 25.02.1981 r., [w:] *Nauczanie społeczne*, t. 4, s. 383.

wielkie szkody i zniszczenia środowiska społecznego i przyrodniczego. Rodzi się pytanie o właściwy model rozwoju, który by nie ulegał niekorzystnym tendencjom a jednocześnie zabezpieczał potrzeby współczesnych ludzi i był zharmonizowany z przyrodą.

Lewis Mumford ujął problem następująco:

Epoka ekspansji ustępuje miejsca epoce równowagi. Osiągnięcie tej równowagi będzie celem paru następnych stuleci [...] Główną treścią nowego okresu nie będzie ani człowiek i karabin, ani też człowiek i maszyna; treścią tą stanie się rozkwit życia, zastępowanie tego, co mechaniczne przez to, co organiczne oraz przywrócenie jednostce centralnego miejsca we wszelkich ludzkich dążeniach. Naczelnymi hasłami nowej, ogólnoswiatowej kultury staną się słowa takie jak: kultura, humanizm, współdziałanie i symbioza. Zmiany te ogarną wszelkie dziedziny życia: wpłyną na kształt szkolnictwa i badania naukowe w stopniu nie mniejszym niż na organizację przedsiębiorstw przemysłowych, planowanie miast, rozwój regionalny czy obrót zasobami światowymi⁷⁹.

Amerykańscy badacze D. Meadows, D. Meadows, J. Randers sformułowali wizję „społeczeństwa zdolnego do przetrwania”, gdzie szczególnie ceniona byłaby efektywność, sprawiedliwość, równość i duch wspólnoty; gdzie przywódcy byłiby uczciwi i godni szacunku i zapewniony byłby dostatek materialny i bezpieczeństwo dla wszystkich. W takim społeczeństwie dbano by o bodźce dla efektywniejszej, odpowiednio nagradzanej pracy a gospodarka służyła by społeczeństwu ludzkiemu i środowisku; istniały by efektywne systemy energii odnawialnej cyklicznego wykorzystywania produktów oraz techniczne rozwiązania ograniczające do minimum zanieczyszczenia i skażenia. Rolnictwo stosowało by naturalne mechanizmy przyrodnicze i produkowało by zdrową żywność. Dbano by o różnorodność i ochronę ekosystemów oraz o harmonijną koegzystencję kultur ludzkich z tymi ekosystemami a nauka pomagałaby kształcić tak, by wyrabiać lepsze zrozumienie całości systemów i umiejętność pokojowego rozwiązywania konfliktów. Środki masowego przekazu odzwierciedlające różnorodność świata wiązały by ze sobą jego różne kultury i motywowały do życia bez gromadzenia dóbr materialnych⁸⁰.

Zdolność do przetrwania zdefiniować można na wiele różnych sposobów. Najprostsza definicja brzmi następująco: społeczeństwo zdolne do przetrwania jest to społeczeństwo, które może istnieć przez wiele generacji, które jest dostatecznie dalekowzroczne, dostatecznie elastyczne i dostatecznie mądre, aby nie podkopywać ani fizycznego, ani społecznego systemu, który umożliwia mu przetrwanie.

Światowa Komisja do Spraw Środowiska Naturalnego i Rozwoju ujęła tę definicję w słowach: społeczeństwem zdolnym do przetrwania jest społeczeństwo, które „zaspokaja potrzeby obecnej generacji, nie ograniczając przyszłym generacjom możliwości zaspokajania ich własnych potrzeb”⁸¹.

Wnioski, jakich dostarczają prezentowane symulacje, mają charakter jakościowy, nie ilościowy. Ich zadaniem nie jest dokładne przewidywanie przyszłości ani opracowanie szczegółowego programu uszczęśliwienia świata. Jednakże nasu-

⁷⁹ Cyt. za: D. Meadows, D. Meadows, J. Randers, *Przekraczanie granic...*, s. 191.

⁸⁰ *Ibidem*, s. 198n.

⁸¹ „Nasza wspólna przyszłość. Raport światowej komisji do praw środowiska i rozwoju”, Warszawa 1991, s. 18.

wają one pewne konkluzje, które mogą mieć istotne znaczenie dla podejmowanych (bądź nie podejmowanych) każdego dnia decyzji.

Warto zwrócić uwagę na niektóre z tych wniosków. Mówią one, że powstanie społeczeństwa spełniającego wymogi przetrwania jest przypuszczalnie możliwe bez ograniczenia liczby ludności czy rozmiarów produkcji przemysłowej, jednakże wymagać będzie zarówno świadomej polityki hamowania dalszego wzrostu ludności i produkcji przemysłowej, jak i znacznego zwiększenia technicznej efektywności użytkowania zasobów ziemi. Społeczeństwo zdolne do przetrwania może być ukształtowane w różny sposób. Istnieje wiele możliwości wyboru między liczbą ludności, poziomem życia, inwestycjami technologicznymi czy też artykułami przemysłowymi, usługami, żywnością i innymi potrzebami materialnymi. Ale w miarę jak zbliżamy się do granic wydolności Ziemi, a szczególnie wówczas, gdy granice te zostają przekroczone, musimy dokonywać wyboru między liczbą ludności, którą Ziemia może utrzymać, a materialnym poziomem życia, który można zapewnić każdej jednostce. Ogólne rzecz biorąc: im większa liczba ludności tym mniejszy komfort materialny dla każdej z nich, bądź też zwiększone ryzyko załamania. Według autorów raportu im więcej czasu zajmie gospodarce światowej ograniczenie przepływów i zapoczątkowanie polityki przetrwania, tym mniejsza będzie liczba ludności i tym niższy standard życiowy, który ostatecznie uda się utrzymać. Zaś po przekroczeniu pewnego punktu zwłoka oznaczać będzie załamanie. A im wyższe cele stawia sobie społeczeństwo w zakresie materialnego poziomu życia, tym ryzyko przekroczenia dopuszczalnych granic staje się większe.

Z punktu widzenia teorii systemów społeczeństwo zdolne do przetrwania jest to społeczeństwo, które posiada informacyjne, socjalne i instytucjonalne mechanizmy zdolne do hamowania dodatnich sprzężeń zwrotnych, które powodują wykładniczy wzrost ludności i kapitału. Oznacza to, że współczynnik urodzin jest w zasadzie równy współczynnikowi umieralności, zaś poziom inwestycji – poziomowi deprecjacji, dopóty, dopóki zmiany w technice oraz opejach społecznych nie uzasadniają rozważnej i kontrolowanej zmiany w liczbie ludności i w rozmiarach kapitału. Dla zapewnienia społeczeństwu przetrwania istniejąca ludność, kapitał i technologia muszą być połączone w taki sposób, by zapewnić dostateczny i bezpieczny byt każdemu z jego członków.

Według omawianej pracy dla społeczeństwa zdolnego do przetrwania ważny będzie rozwój jakościowy, a nie ekspansja fizyczna. Uważać ono będzie wzrost materialny za narzędzie, które stosować należy w sposób przemyślany, a nie traktować jako ciągły nakaz. Nie będzie stale utrzymywać obecnej, niesprawiedliwej struktury podziału dochodów i nie zgodzi się na istnienie nędzy. Byłoby to sprzeczne z filozofią przetrwania z dwóch względów. Po pierwsze, nie zgodzą się i nie powinni się na to zgodzić ludzie ubodzy. Po drugie, jeśli część ludności żyć będzie w ubóstwie, to stabilizację ludności możliwą będzie tylko przy użyciu środków przymusu. Każde, chcące przeżyć społeczeństwo musi - ze względów zarówno moralnych, jak i praktycznych - zapewnić byt materialny i bezpieczeństwo wszystkim.

Strukturalna analiza systemu światowego, którą przeprowadzono w książce, pozwala nam na sformułowanie jedynie bardzo ogólnych wskazań, odnośnie sposobu przekształcenia go w system zapewniającym przetrwanie. Istotne jest, aby przekazywać wiedzę o sytuacji materialnej społeczności ludzkiej oraz o stanie lokalnych i planetarnych źródeł i zlewni oraz uwzględnić w cenach dóbr i usług faktycznie ponoszone koszty środowiskowe. Działać z wyprzedzeniem, gdy powstaną problemy (a jeśli to możliwe, przewidzieć je wcześniej) oraz mieć przygotowane środki techniczne i instytucjonalne niezbędne do efektywnego działania. Kształcić, rozwijać zdolności twórcze, krytyczne myślenie i umiejętność przekształcania systemów, zarówno fizycznych, jak społecznych. Minimalizować użytkowanie zasobów nieodnawialnych i używać je w sposób możliwie najwydajniejszy a jednocześnie zapobiegać wyniszczaniu zasobów odnawialnych i wykorzystywać je w tempie nie przekraczającym ich zdolności regeneracyjnych. W sumie należy użytkować wszystkie zasoby w sposób maksymalnie efektywny i dzięki temu osiągnąć wyższą jakość życia oraz zwolnić, a następnie całkowicie zahamować wykładniczy wzrost ludności i kapitału fizycznego. To ostatnie zalecenie ma podstawowe znaczenie, bowiem realizacja wcześniejszych zaleceń napotkać musi na nieprzekraczalne granice. Zakłada ona zmianę filozofii działania, warunków instytucjonalnych oraz społeczną kreatywność.

Warto chwilę zatrzymać się nad tym ostatnim i najważniejszym krokiem w kierunku przetrwania i zwrócić uwagę na czynniki, które psychologicznie i kulturowo tłumaczą nasze zaangażowanie w proces wzrostu. Są to zwykle ubóstwo, bezrobocie i brak zaspokojenia potrzeb niematerialnych. Jak, w sposób praktyczny, zmierzyć się z tymi problemami? W jaki sposób świat mógłby stworzyć system społeczny, który je rozwiąże? Tu jest właściwe pole dla inicjatywy i wyboru. Obecna generacja powinna nie tylko powściągnąć swą ekspansję, aby nie przekroczyć ograniczeń stwarzanych przez Ziemię, lecz również przebudować swój wewnętrzny i zewnętrzny świat. Proces ten powinien obejmować wszystkie dziedziny życia i wykorzystywać wszystkie dostępne zdolności ludzkie. Będzie on wymagał nie tylko przedsiębiorczości i wynalazczości technicznej, lecz również innowacji społecznych, politycznych, artystycznych i duchowych.

Wydaje się, że główne przesłanie pracy Meadowsów i Randersa jest identyczne z przesłaniem papieskiej wizji ujętej w koncepcji *ecologia humana*. Jest nim stymulowanie przejścia z obecnego, przemysłowego świata wzrostu, na nowy etap ewolucji, który będzie otwarciem nowych możliwości; jest nim powołanie do życia świata zdolnego do przetrwania, który byłby nie tylko funkcjonalny, lecz także przyjazny dla człowieka i całej przyrody.

***Ecologia humana* jako współczesne uaktualnienie filozofii przyrody**

Począwszy od I. Kanta, filozofia pełni w poważnym stopniu rolę usługową wobec nauki. Nowy cel filozofii upatrywano m.in. w zrozumieniu struktury języka nauki.

I tak celem teorii nauki jako logiki stosowanej jest podjęcie wspólnych wielu naukom teoriopoznawczym własności strukturalnych a materialnej lub syntetycznej filozofii nauki (uprawianej m.in. przez H. Weyla i H. Margenaua) jest dyskusja nad rozumieniem fundamentalnych kategorii ujmowania przyrody odpowiednio do aktualnego stanu przyrodoznawstwa. Począwszy do lat sześćdziesiątych XX wieku, m.in. dzięki badaniom I. Schefflera, J. J. C. Smarta, W. Stegmüllera, rysuje się wyraźna koegzystencja między obydwoma rodzajami filozofii nauki. Obok analitycznych dociekań nad metodologicznymi inwariantami istotne stają się zagadnienia merytoryczne, tak, że można mówić o konwergowaniu obydwu form filozofii nauki: z jednej strony ujęcie analityczno-metodologiczne, a z drugiej – posłużenie się nauką w rozwiązywaniu problemów uważanych za filozoficzne⁸².

Według R. Thoma filozofia przyrody z definicji powinna znajdować się na styku nauki i filozofii, ale nie ograniczając się do ustalania kryteriów pozwalających odróżnić poznanie naukowe o nienaukowego. Analiza filozoficzna dążyła by wtedy do poszerzenia przestrzeni wzajemnego oddziaływania nauki i filozofii, a badacz byłby zarazem filozofem w nauce i naukowcem w filozofii i w interdyscyplinarny sposób realizował by potrzebę nadawania światu racjonalnego charakteru. A „ostatecznym usprawiedliwieniem” filozofii przyrody była by „przyjemność, jaką odczuwa człowiek czyniąc świat bardziej zrozumiałym”⁸³.

Podejmowane są liczne próby zrealizowania programu filozofii syntetycznej w kontekście problematyki ekologicznej. Przykładem może być metafizyka opisowa Suppesa, który odwołując się do aktualnych wyników nauk szczegółowych, zarysowuje najogólniejsze ramy pojęciowe dla całokształtu zjawisk przyrody łącznie z człowiekiem i rolą, jaką pełni w przyrodzie⁸⁴. Inną próbą ukazania jednolitej teorii przyrody i człowieka jest koncepcja Meyer-Abicha, w której punktem wyjścia jest uznanie przynależności człowieka do przyrody wraz z jego kulturotwórczym działaniem⁸⁵. Natomiast według Böhme punktem wyjścia filozoficznej debaty wokół statusu ekologii jest ludzkie ciało, a więc ten fragment przyrody, którą, jak podkreśla, „sami jesteśmy”⁸⁶. W ten sposób w nowszej formie jest realizowany dawny cel filozofii przyrody: otrzymanie koherentnego obrazu rzeczywistości na podstawie aktualnych teorii naukowych. Jednocześnie dokonywane są próby zmiany teoretycznej filozofii przyrody na praktyczną. Towarzyszą temu dwa postulaty: po pierwsze, przedmiotem dociekań filozofii przyrody jest przyroda łącznie z ludzkim działaniem; po drugie, za względu na globalny charakter faktycznego kryzysu ekologicznego działanie to należy kwalifikująco określić aprobująco lub dezaprobująco i tworzyć normatywne ujęcia relacji człowiek – przyroda.

⁸² Por. Z. Hajduk, *Nowsze tendencje w filozofii nauki oraz w filozofii przyrody*, „Roczniki Filozoficzne” 1991/1992, nr 39/40, z. 1, s. 284-293.

⁸³ R. Thom, *Miejsce filozofii przyrody*, „Zagadnienia Filozoficzne w Nauce” 2000, nr 27, s. 113-122. W tym kontekście autor rolę filozofa przyrody widzi, jako „strażnika racjonalności”.

⁸⁴ P. Suppes, *Probabilistic Metaphysics*, Oxford 1974.

⁸⁵ K. M. Meyer-Abich, *Wege zum Frieden mit der Natur. Praktische Naturphilosophie für die Umweltpolitik*, München-Wien 1984.

⁸⁶ G. Böhme, *Filozofia i estetyka przyrody w dobie kryzysu środowiska naturalnego*, Warszawa 2002.

W programie praktycznej filozofii przyrody dokonuje się zmiana jej przedmiotu: z tworzenia obrazu przyrody rozpatrywanej w sobie (właściwej dla teoretycznie zorientowanych stanowisk) do obrazu przyrody tworzonej przez człowieka. Punktem wyjścia nie jest więc sama przyroda, ale przeciwstawne jej współczesne działanie człowieka, które swym zasięgiem obejmuje całą biosferę. Pojęcie ludzkiego dobra winno zatem objąć również dobro obiektów przyrodniczych. Jeśli w ramach koncepcyjnych podstaw filozofii przyrody akcentuje się zmianę przedmiotu badania, którym jest przyroda w relacji do człowieka i towarzyszy jej reorientacja normatywna w postaci etyki dotyczącej odniesienia człowieka do przyrody, wtedy staje się ona etyką stosowaną. Taki projekt realizuje etyka ekologiczna, która poszerza zasięg działań etycznie nieobojętnych poza sferę człowieka i obejmuje nim przyrodę⁸⁷.

Zdarza się, że „praktyczna filozofia przyrody” jest nazywana „nową filozofią przyrody”. Według Böhme’go nowa filozofia przyrody stanowi kolejny ważny rozdział w dziejach myśli filozoficznej po dokonaniach presokratyków, filozofów renesansu i niemieckich idealistów. Charakteryzuje się on konfrontacją filozofii, a zwłaszcza estetyki z naukami przyrodniczymi przez pryzmat pytań „rozszerzonej ekologii”⁸⁸. Fakt, że człowiek sam jest przyrodą i musi żyć w zdewastowanym środowisku naturalnym w nowy sposób stawia również szereg kwestii relacji człowiek – przyroda. Jeśli filozofia przyrody dotychczas koncentrowała się na przyrodzie, jako czymś zewnętrznym i obcym to – według J. Kamarýta – obecnie musi podjąć wezwania związane z nowymi pytaniami antropologii i ekologii⁸⁹.

Zwolennicy praktycznej filozofii przyrody są przekonani, że sposób odniesienia się człowieka do środowiska przyrodniczego jest zależny od przyjętej wizji człowieka, która powinna być punktem wyjścia do krytyki antropocentrycznych koncepcji przyrody pozwalających traktować ją instrumentalnie. Zachęcają oni do rezygnacji z perspektywy antropocentrycznej wyróżniającej pozycję człowieka w przyrodzie na rzecz rozszerzenia praw na całą przyrodę⁹⁰. Według Łukomskiego jest to przejaw tendencji naturalistycznych⁹¹. Trudno jednak nie zgodzić się z opinią, że każda antyantropocentryczna teoria ekofilozoficzna wyrasta z decyzji człowieka wyrażającej ludzką wolę przeciwdziałania procesowi dewastacji przyrody i globalnej katastrofie ekologicznej; że w każdej takiej teorii człowiek jest jednocześnie punktem wyjścia i punktem odniesienia dla uznania samoistnej wartości obiektów naturalnych. W związku z tym trudno mówić o niebezpieczeństwie antropocentryzmu jako takiego. Należy poza tym rozróżnić przynajmniej dwa sensy

⁸⁷ Por. M. M. Bonenberg, *Etyka środowiskowa. Założenia i kierunki*, Kraków 1992; H. Jonas, *Zasada odpowiedzialności. Etyka dla cywilizacji technologicznej*, Kraków 1996; Z. Piątek, *Etyka środowiskowa. Nowe spojrzenie na miejsce człowieka w przyrodzie*, Kraków 1998; D. Birnbacher, *Odpowiedzialność za przyszłe pokolenia*, Warszawa 1999.

⁸⁸ G. Böhme, *op. cit.*, s. 3-28.

⁸⁹ J. Kamarýt, *Kapitoly o filosofii přirody*, Praha 1997, s. 12.

⁹⁰ Postawa antyantropocentryczna, oprócz przedstawicieli praktycznej filozofii przyrody jak K. M. Meyer-Abich czy H. Jonas, jest bardzo częsta wśród ekofilozofów i przedstawicieli ekologii głębokiej. Por. np. H. Skolimowski, *Nadzieja matką mądrych. Eseje o ekologii*, Warszawa 1989; B. Devall, G. Sessions, *Ekologia głęboka. Żyć w przekonaniu, iż Natura coś znaczy*, Warszawa 1994.

⁹¹ J. Łukomski, *Solidarność człowieka z przyrodą*, Radom 1994, s. 148-157.

antropocentryzmu: genetyczny, związany z okolicznościami narodzin filozofii ekologii i etyki środowiskowej, oraz aksjologiczny, dotyczący traktowania potrzeb i interesów gatunku ludzkiego jako punktu odniesienia wartości pozostałych elementów rzeczywistości, zgodnie z renesansową interpretacją słów Protagorasa o człowieku jako mierze wszechrzeczy⁹². Antropocentryzm aksjologiczny choć odmawia przyrodzie wartości samodzielnej i absolutnej widząc ją jedynie za środowisko życia człowieka uznaje, zwłaszcza w swej wersji umiarkowanej, dobrą kondycję przyrody (w znaczeniu ekologicznym) za warunek realizacji jednostkowych i społecznych potrzeb i interesów człowieka. Jest to dobry punkt wyjścia dla dalszych rozważań, bowiem dobro człowieka i dobro przyrody stają się praktycznie dwiema stronami tego samego dobra.

Widzimy zatem, iż współcześnie uaktualnienie filozofii przyrody jako dyscypliny filozoficznej dokonuje się poprzez problematykę ekologiczną. W ten nurt dobrze wpisuje się papieska *ecologia humana* ze swoim szerokim ujęciem problematyki ekologicznej w kontekście złożonych problemów współczesności. Postuluje ona radykalną zmianę postawy człowieka wobec przyrody, zawiera analizę sytuacji społeczno-gospodarczo-ekologicznej oraz dociekania na temat idei natury, przyrody i świata na podstawie zarówno zdroworozsądkowego obrazu świata, jak i rezultatów nauk przyrodniczych, społecznych czy filozoficznych. W ramach *ecologia humana* dokonuje się faktyczne stowarzyszenie praktycznej filozofii przyrody z niektórymi tezami metafizyki, antropologii filozoficznej czy filozofii działania. Szczególnie znaczące jest odniesienie do kształtowania właściwych postaw, ukazywania motywów i racji dla działań jednostek i całych społeczności. Wyraża się to w światopoglądowym zaangażowaniu ekologii ludzkiej w ramach *Magisterium Ecclesiae*.

Podsumowując, można śmiało powiedzieć, iż koncepcja *ecologia humana* jest udaną próbą całościowej odpowiedzi na złożone wyzwania współczesności, zwłaszcza na zjawisko kryzysu ekologicznego. Prezentuje też nową, integralną wizję stworzonego świata i koncepcję rozwoju społecznego, który jest zharmonizowany z przyrodą. Stanowi też współczesne uaktualnienie filozofii przyrody oraz mocny głos Kościoła katolickiego w dyskusjach nad kształtem świata w którym żyjemy razem z wszystkim zwierzętami i roślinami.

⁹² Por. A. Papuziński, *Życie – nauka – ekologia...*, s. 18.

Zbigniew Wróblewski

UWAGI O RODZINIE ZNACZEŃ POJĘCIA 'EKOLOGIA'

Uwagi wstępne

Ditrich Birnbacher zwrócił uwagę, że „Ernest Haeckel, który w 1886 r. utworzył wyraz 'ekologia', nie mógł przepuszczać, że stanie się on jednym z odznaczających się najróżnorodniejszymi zabarwieniami polityczno-ideologicznymi haseł tego wieku”¹. Rozwijając myśl Birnbachera, można skonstatować, że słowo „ekologia” odznacza się także najróżnorodniejszymi zabarwieniami znaczeniowymi, sięgającymi daleko poza projektowane przez Haeckla znaczenie tego neologizmu. Przekroczyło granicę słownika nauk przyrodniczych, wkroczyło do humanistyki i nauk społecznych. Jest wykorzystywane także poza granicami języka naukowego, gdzie wyraża różnorodne treści znaczeniowe, wydawałoby się dalekie od pierwotnego, technicznego rozumienia wyznaczonego przez pionierów ekologii. Transfer tego pojęcia stał się na tyle swobodny, że pojawiły się postulaty ochrony tego słowa przed notorycznym nadużywaniem. Dzieje się tak między innymi dlatego, że nazwa „ekologia” jest po prostu wyrażeniem modnym². Ale czy taka diagnoza nie upraszcza w istocie złożonego zjawiska ewolucji tego pojęcia? Czy nie chodzi tu wyłącznie o nobilitację jakiejś treści poprzez „opakowanie” jej w nazwę zaczerpniętą z języka naukowego, ale o złożone zjawisko zdobywania nowych znaczeń terminu, którym wyróżnia się nowe intuicje poznawcze. Tym tropem idąc, warto zbadać to zjawisko językowe.

Funkcjonowanie pojęcia takiego jak ekologia w języku naukowym i potocznym jest interesującym przykładem tego, jak w dialogu specjalistycznym (naukowym) i spontanicznym (w życiu codziennym) słowo zaczyna „obracać” nowymi znaczeniami, a także jak pomimo tego procesu partnerzy dialogu rozumieją je

¹ D. Birnbacher, *Ekologia, etyka a nowe formy działań*, [w:] *Filozofia i ekologia w poszukiwaniu nowego stosunku do przyrody*, red. R. Panasiuk, A. Kaniowski, „Folia Philosophica” 1993, nr 10, s. 61.

² Niektóre z prezentowanych tutaj myśli zostały przedstawione w moim artykule: *Zarys metodologicznej charakterystyki filozofii ekologicznej*, „Roczniki Filozoficzne” 1999, nr 47, z. 3, s. 153-159.

w nowych kontekstach. Celem artykułu jest wstępna analiza wieloznacznego terminu „ekologia”, zmierzająca do wydobycia różnych intuicji poznawczych, towarzyszących jego użyciu. Artykuł składa się z dwu części. Część pierwsza poświęcona będzie analizie podstawowych (typowych) desygnatów tego terminu oraz ustaleniom terminologicznym w języku polskim, które już się zadomowiły i są wykorzystywane do wyrażenia odmiennych znaczeń nazwy „ekologia”; w drugiej części zaprezentuję wstępną analizę logiczną tego pojęcia i sposobu jego funkcjonowania w języku³.

Jedna nazwa, kilka pojęć

Etymologia słowa „ekologia” wskazuje na naukę o domu (*oikos* – ‘dom’, *logos* – ‘słowo’, ‘nauka’) i do tego znaczenia najczęściej odwołują się użytkownicy języka potocznego, wydobywając bogactwo skojarzeń z pojęciem domu⁴. *Oikos* występuje w znaczeniu domu jako mieszkania, konstrukcji domu i jego mieszkańców, rodziny zamieszkującej dom, gospodarstwo domowe. Przedrostek eko- w złożeniach wskazuje na gospodarstwo, środowisko, otoczenie oraz na czynnik wpływający istotnie na sposób życia, przebieg rozwoju⁵.

Wyróżniające się desygnaty terminu „ekologia”⁶:

1. Ekologia jako nauka przyrodnicza (wąskie rozumienie, historycznie właściwe) i szerzej, jako kierunek w ramach zastanych dyscyplin naukowych, odwołujący się do języka i metod ekologii w rozumieniu węższym, np. ekolingwistyka, psychologia ekologiczna.
2. Stan środowiska przyrodniczego; zagrożenia, stopień zdegradowania, walory środowiska.
3. To, co w ludzkiej działalności harmonizuje z naturą, jest przyjazne naturze, zgodne z naturą, np. ekologiczna żywność, ekoturystyka, rolnictwo ekologiczne, sztuka ekologiczna,
4. Teorie i praktyka ochrony środowiska, m.in. to, czym zajmuje się sozologia, sozotechnika, inżynieria środowiskowa i programy ochrony środowiska, np. Agenda 21.

³ Tekst dotyczy bezpośrednio języka polskiego, ale poczynione uwagi można z pewnymi korektami odnieść także do innych języków nowożytnych (np. angielski, francuski, niemiecki).

⁴ W językach nowożytnych występują co najmniej po dwa wyrazy utworzone od tego samego źródłosłowu, tj. rzeczownik i przymiotnik. W poniższych analizach uwzględniłam także przymiotnikową odmianę słowa „ekologia”.

⁵ Por. W. Kopaliński, *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych*, Warszawa 1983, s. 114.

⁶ W literaturze można odnaleźć kilka różnych zestawień znaczeń pojęcia ekologia. Gdyby jednak podjąć próbę wskazania na zestawienie najczęściej stosowane, można by za K. Wałoszczykiem odnotować następujące zestawienie desygnatów terminu „ekologia”: a) na oznaczenie nauki przyrodniczej, b) na oznaczenie całokształtu wiedzy, działań, i narzędzi związanych z ochroną przyrody i środowiska człowieka, c) na oznaczenie zespołu wiedzy, przekonań, preferencji dotyczących współżycia człowieka i przyrody. Trzy podstawie typy rozumienia pojęcia ekologia mniej więcej dobrze relacjonują, jak w języku polskim ono funkcjonuje. Podana poniżej poszerzona klasyfikacja znaczeń ma na celu głównie zaprezentowanie różnorodnych odcieni podstawowych typów znaczeń. Por. K. Wałoszczyk, *Kryzys ekologiczny w świetle ekofilozofii*, Łódź 1996, s. 17.

5. Światopogląd, ideologie ruchów ekologicznych zaangażowanych w ochronę środowiska. W literaturze na oznaczenie światopoglądu i ideologii używany jest także termin „ekologizm” lub „environmentalizm”.

6. Filozofia ekologiczna.

Ad 1. Termin „ekologia” został wprowadzony w 1866 r. przez Ernesta Haeckla w pracy *Generelle Morphologie der Organismen*; był tam definiowany następująco:

Pod pojęciem ekologii rozumiemy ogólną naukę o stosunkach organizmu do otaczającego środowiska zewnętrznego. Do tego ostatniego zaliczyć możemy w najszerszym znaczeniu wszystkie warunki istnienia⁷.

Współcześnie ekologie definiuje się m.in., jako naukę o zależnościach decydujących o liczebności i rozmieszczeniu organizmów⁸. W ekologii rozumianej jak wyżej, wyróżniamy trzy dziedziny: 1) autekologię zajmującą się wymaganiami poszczególnych organizmów względem poszczególnych czynników, 2) ekologię populacji, 3) badanie ekosystemów pod kątem obiegu materii i przepływu energii, funkcjonowania ekosystemów oraz kwestii stabilności i elastyczności tych układów⁹.

Walentyzacja pojęcia ekologii, a szerzej, języka ekologii sprawił, że kategoria ta szybko wprowadzona została do języka innych nauk przyrodniczych, humanistycznych, społecznych. I tak występuje ona m.in. w nazwach takich dyscyplin, jak: „ekologia człowieka”, „antropologia ekologiczna”, „ekolingwistyka”, „psychologia ekologiczna”, „teologia ekologiczna”, „filozofia ekologiczna”, „ekologia religii”, „ekologia społeczna”, „ekologia kultury”, „ekologia umysłu”, „ekomedycyna”, „ekoteologia”, „ekologia humanistyczna”¹⁰.

Kierunek przenikania języka ekologii jest tu wyraźnie widoczny: od ekologii jako nauki przyrodniczej do języka innych nauk, np. w ekologii języka (ang. *ecology of language*) zastosowano pojęcia, ekologiczne zasady i metody do sformułowania szeroko zakrojonej metafory, zgodnie z którą języki są porównywane z gatunkami zwierząt i roślin. W siatce pojęciowej asymilowanej z ekologii („środowisko”, „wzajemne oddziaływania”) analizuje się problemy zagrożenia i wymierania języków, dialektów i mniejszości językowych, ratowania języków i projektowania zmian w sferze języka¹¹. Podany przykład ekologii języka może być

⁷ Bd. 1-2, Berlin 1866, Bd. 2, s. 286. Historyczne uwagi nt. powstania ekologii jako nauki przyrodniczej, można znaleźć w pracy S. Zięby, *Natura i człowiek w ekologii humanistycznej*, Lublin 1998, s. 125-135. Należy podkreślić, że nadal toczona są dyskusje nad historią terminu „ekologia” oraz nad początkiem nauki określanej tym terminem. Jednak w większości podręcznikowych opracowań z zakresu ekologii, wskazuje się na Haeckla, jako fundatora tej nauki przyrodniczej.

⁸ Ch. J. Crebs, *Ekologia*, Warszawa 1996, s. 3.

⁹ Jest to podręcznikowy rejestr problematyki ekologii, ale należy pamiętać o okoliczności, na którą zwrócił uwagę E. Mayr: „Ze wszystkich nauk biologicznych ekologia jest najmniej jednorodna i najbardziej wszechstronna”. Cyt. za: *To jest biologia. Nauka o świecie ożywionym*, Warszawa 2002, s. 161.

¹⁰ H. Horst, *Ekologia człowieka*, Warszawa 1976; E. Haugen, *The Ecology of Language*, Stanford 1972; J. Moltmann, *Bóg w stworzeniu*, Kraków 1995; Z. Uchnast, *Zdarzenia życiowe osoby ludzkiej. Podejście ekologiczne*, „Roczniki Filozoficzne” 1995, nr 43, z. 4, s. 5-23.

¹¹ E. Haugen, *op. cit.*

uzupełniony o analogiczny z zakresu lingwistyki. W 1972 r. Georg Bateson opublikował pracę pt. *Steps to an Ecology of Mind*¹², którą można uznać za wzorcową ilustrację transferu języka i metod ekologii do języka dyscyplin wysoce abstrakcyjnych. W analizie wzajemnego oddziaływania między ideami, między systemami kulturowymi, między językiem a światem, Bateson pisze o naturalnej selekcji idei, przetrwaniu idei oraz o wykorzystaniu i śmierci idei. Autorzy rozwijający lingwistykę w tym nurcie badawczym uważają, że pojęcie ekologiczne zastosowane do analizy elementów kultury jest szczególnie płodne: organizm-język, środowisko-swiat, dobrze oddają charakter relacji język-swiat, albo w relacji język-swiat istnieje oddziaływanie podobne do relacji organizm – środowisko w ekosystemie („wspólnota językowa oddziałuje zwrotnie na biotop językowy”)¹³.

Ad 2. Termin „ekologia” używany bywa powszechnie na oznaczenie stanu środowiska przyrodniczego. Wszelkiego typu raporty o stanie środowiska przyrodniczego często noszą tytuły *O stanie ekologicznym...* Relacjonuje się w nich podstawowe charakterystyki przyrodnicze danego ekosystemu, regionu, kraju, kontynentu pod względem zasobów przyrodniczych (bioróżnorodność, stan surowców mineralnych, paliw kopalnych), podstawowych zagrożeń ekologicznych (zanieczyszczenia wody, powietrza, gleby, itp.). Kwalifikuje się ten stan jako ekologicznie zadowalający lub kryzysowy, katastroficzny.

Ad 3. Termin „ekologia” (używany przymiotnikowo) wykorzystywany bywa na oznaczenie działalności i wytworów człowieka, które są „scharmonizowane” z naturą, przyrodą, np. żywność ekologiczna, ubranie ekologiczne, skóra ekologiczna, technika ekologiczna, rolnictwo ekologiczne, medycyna ekologiczna. Harmonia z przyrodą rozumiana jest tutaj dwojako: 1) coś jest naturalne, „wzięte” z przyrody nieprzekształconej przez człowieka, wzorowane na przyrodzie, np. *Boska komedia* Dantego jest zbudowana zgodnie z zasadami ekologicznymi występującymi w przyrodzie¹⁴, 2) coś pozytywnie wpływa na środowisko przyrodnicze (określa się to także terminem „proekologiczne”), nie niszczy przyrody.

Gdybyśmy postawili pytanie: dlaczego preferujemy to, co naturalne wobec tego, co sztuczne, to najczęściej odwołujemy się do natury zastanej, nieskażonej, która jest lepsza od tej przetworzonej przez człowieka. Powszechne i spontaniczne powoływanie się na naturę, mniej więcej pokrywa się z jej następującymi wyobrażeniami: natura jest tym, co pierwotne, czymś miarodajnym; istnieje sama z siebie, co stanowi bezpieczną i wszechobejmującą podstawę naszej ziemskiej egzystencji; sama się reprodukuje oraz rozwija według naturalnych celów (celowa organizacja części, procesów). Rysem charakterystycznym tego wyobrażenia jest określanie natury w opozycji do tego, co ludzkie. Opozycyjność pojęcia natury daje o sobie znać w następujących zestawieniach: natura-konwencja, natura-technika, natura-

¹² New York 1972.

¹³ Szerzej o tym traktuje artykuł A. Filł, *Ekologia – lingwistyce, lingwistyka – ekologii*, [w:] *Szkola przycia cywilizacyjnego*, red. J. M. Dołęga i in., Warszawa 1997, s. 288-300.

¹⁴ J. Meeker, *The Comedy of Survival*, Los Angeles 1980.

cywilizacja, natura-kultura. To, co ludzkie w powyższych zestawieniach zyskuje pozytywną ocenę, o ile odpowiada w jakimś sensie naturze (jest naturalne).

Ad 4. Termin „ekologia” używany jest także na oznaczenie praktyki i nauki ochrony środowiska. Bierze się to stąd, że praktyka i teoria ochrony środowiska powinna uwzględniać wiedzę z zakresu ekologii, np. funkcjonowanie jakich praw ekologicznych zostało zakłócone w procesie przekształcania środowiska przyrodniczego.

W Polsce utworzono termin na oznaczenie takiej działalności „sozologia” (*sozo* – ‘ochraniać’, ‘ratować’, *logos* – ‘słowo’, ‘nauka’), który został wprowadzony przez Walerego Goetla w 1965 r. i był definiowany następująco:

Sozologia – nauka o ochronie przyrody; zajmuje się przyczynami, doraźnymi skutkami oraz dalszymi następstwami przemian zachodzących w wyniku działalności gospodarczej i społecznej człowieka zarówno w naturalnych, jak i uprzednio odkształconych układach przyrodniczych na mniejszym lub większym obszarze biosfery. Zakresem swym obejmuje skuteczne sposoby zapobiegania ujemnym dla społeczeństw następstwom działalności człowieka w środowisku naturalnym, bądź przynajmniej wskazuje możliwości maksymalnego ich złagodzenia¹⁵.

Termin ten, początkowo bardzo popularny, obecnie wyparty został przez „ochronę środowiska” bądź „ekologię”. Z języka niemieckiego podejmowane są próby przeszczerpienia terminu „humanekologia” na oznaczenie teorii ochrony naturalnego środowiska człowieka.

Ad 5. Termin „ekologizm” (ang. *environmentalism*) używany jest na oznaczenie kilku desygnatów. Po pierwsze: może oznaczać kierunek wyjaśniający procesy zachodzące w psychice i osobowości, oraz różnice indywidualne między ludźmi za pomocą pojęć z zakresu środowiska abiotycznego, biotycznego i społecznego¹⁶. Powyższe rozumienie ekologizmu mieści się w szerokim rozumieniu ekologii, jako nauki wykorzystującej pojęcia i metody ekologii przyrodniczej.

Po drugie: „ekologizm” oznacza ideologię – zwerbalizowane przekonania potocznej świadomości podmiotu zbiorowego. Charakterystyczny dla ideologii ekologicznej jest silny komponent oczekiwań i emocji – myślenia życzeniowego – pochodny stanu zagrożenia i odczucia konieczności zmian i przywrócenia zachwianej równowagi¹⁷. Charakterystyczna dla ekologizmu jest także nieokreśloność doktrynalna, ponieważ:

¹⁵ W. Michajłow, *Sozologia i problemy środowiska życia człowieka*, Warszawa 1975, s. 50.

¹⁶ *Encyklopedia katolicka*, t. 4, Lublin 1983, k. 794-795.

¹⁷ S. Magierska, J. Mizińska, *Ekologia – technologia. Antagonizm czy kompromis?*, t. 1: *Humanizm ekologiczny; Jakiej filozofii potrzebuje ekologia: Ochrona przyrody a ochrona człowieka*, red. L. Pawłowski, S. Zięba, Lublin 1992, s. 72. Konkretnie zaś chodzi w ekologii o zmianę sposobu produkcji, zmianę sposobu myślenia o człowieku, jego potrzebach i jego miejscu w przyrodzie. Innymi słowy, w ekologii postulowane są zmiany kulturowe, „które zakładają zastąpienie kategorii ‘ilości’ kategorią ‘jakości’, a kategorię ‘nieskończonego wzrostu’ kategorią ‘ograniczonego rozwoju’, czyli zmiany całego dotychczasowego modelu życia”. Por. H. Cyrzan, *Antropocentryzm, kosmocentryzm, biocentryzm a problemy współczesnego ekologizmu*, [w:] *Człowiek i świat przyrody... edukacja ekologiczna*, red. J. Dębowski, E. J. Patyga, Olsztyn-Warszawa 1994, s. 9-10.

Proaborejniści, egalitaryści, nalogowcy zdrowej żywności, przeciwnicy fluoryzacji no i, jak powiedziałby Engels, cała reszta „fanatyzmu” i „głupstwa” i wyrachowania szuka dziś politycznej protekcji pod skrzydłami ekologii¹⁸.

Po trzecie: „ekologizm” oznacza także współczesną doktrynę filozoficzną, która nakazuje uwzględniać tzw. moment ekologiczny (czyli relację człowiek-środowisko) w poznawaniu rzeczywistości¹⁹.

Ad 6. Wyrażenie „filozofia ekologiczna” jest wieloznaczne²⁰. Wynika ono z różnego rozumienia elementów wchodzących w jego skład „filozofii” i „ekologii”. Pomijając rozumienie pierwszego elementu (wiązałoby się to z przedstawieniem chociażby głównych koncepcji filozofii), należy zwrócić uwagę na rozumienie pojęcia „ekologia”, które wpływa na pojmowanie wyrażenia „filozofia ekologiczna”. W zależności od tego, jak szeroko rozumie się pojęcie ekologii, tak ustalana jest dziedzina filozoficznych dociekań. Próba uporządkowania terminologii powinna zatem uwzględnić wieloznaczność nazwy „ekologia”, następnie zaś wyeksplikować w jakie związki znaczeniowe wchodzi ona z pojęciem „filozofii” w wyrażeniu „filozofia ekologiczna”.

Wyrażenie „filozofia ekologiczna” oznacza dziedzinę refleksji prowadzonej na najwyższym poziomie abstrakcji za pomocą kategorii filozoficznych, nad przedmiotem i metodami ekologii (w znaczeniu węższym), przyczynami kryzysu ekologicznego, relacjami człowiek-przyroda, teorią i praktyką ochrony środowiska oraz analizą programów ideologicznych, propozycji światopoglądowych (*green political philosophy*) funkcjonujących w ruchach ekologicznych. Krótko: wyróżnione desygnaty terminu „ekologia” w punktach 1-5, są w FE interioryzowane z perspektywy filozoficznej²¹.

W języku polskim synonimem terminu „filozofia ekologiczna” są terminy: „filozofia ekologiczna”, „ekofilozofia”, „filozofia środowiskowa”, „filozofia ekologii”, „ekologia filozoficzna”; są to dosłowne tłumaczenia z języka angielskiego (*environmental philosophy, ecophilosophy, ecological philosophy, philosophy of ecology*). Od strony leksykalnej, w językach nowożytnych nazwa „filozofia ekolo-

¹⁸ R. Nisbet, *Przesady. Słownik filozoficzny*, tłum. M. Szczubińska, Warszawa 1998, s. 90-91. Interesującą charakterystykę ekologii (environmentalizmu) można znaleźć w: J. Passmore, *Environmentalism*, [w:] *Przewodnik po współczesnej filozofii politycznej*, red. R. E. Goodin, P. Pettit, Warszawa 1998, s. 606-627.

¹⁹ W. Sztumski, *Zasady myślenia ekologicznego w doktrynie environmentalizmu*, [w:] *Dylematy ekologii*, red. J. Butmanowicz-Dębicka, J. Jaśtał, Kraków 1996, s. 15.

²⁰ Hasło „filozofia ekologiczna” lub jego synonimy, odnotowuje się także w słownikach i encyklopediach filozoficznych: S. Blackburn, *Oksfordzki słownik filozoficzny*, red. J. Woleński, Warszawa 1997 (hasło „ekologia” wprowadził do słownika redaktor naukowy polskiej edycji); *Encyclopedia of Philosophy*, red. E. Craig, London-New York, t. 3, s. 197-202; *Powszechna encyklopedia filozofii*, Lublin 2002, t. 3, s. 67-77.

²¹ Inne definicje FE: ekofilozofia jest nauką o systemowym ujęciu problematyki filozoficznej środowiska społeczno-przyrodniczego. Por. J. M. Dołęga, *Z zagadnień metateoretycznych i merytorycznych ekofilozofii*, „*Studia Philosophiae Christianae*” 1997, nr 1, s. 276. Filozofia ekologii to refleksja prowadzona na najwyższym poziomie abstrakcji i przy użyciu kategorii filozoficznych nad relacją człowieka i przyrody. Por. S. Magierska, J. Mizińska, *op. cit.*, s. 72.

giczna” i „filozofia środowiskowa” tworzona jest ze słowa „ekologia” (grec. *oikos* – ‘dom’) i „środowisko” (staro-francuskie *environnement* – ‘kontur’, ‘zarys’)²².

W języku polskim przyjęło się używanie terminu „filozofia ekologii”²³ zamiennie z „filozofią ekologiczną”, co prowadzi do zamieszania, ponieważ w języku filozoficznym analogiczne nazwy rezerwuje się dla filozofii określonych nauk, np. filozofia fizyki, filozofia biologii, itd. „Filozofia ekologii” zgodnie z tą tradycją językową oznaczałaby dyscyplinę filozoficzną, traktującą o ontologicznych, epistemologicznych, metodologicznych aspektach ekologii (w znaczeniu węższym). W tym rozumieniu będziemy się w pracy posługiwać terminem „filozofia ekologii”. Próbując usprawiedliwić jednak tę dwuznaczność można wskazać na to, że „ekologia” w wyrażeniu „filozofia ekologii” występuje w szerokim, nienaukowym znaczeniu.

Ekologia jako pojęcie rodzinne

Wszystkie wymienione typowe desygnaty terminu „ekologia” w jakiejś mierze odwołują się do pojęcia ekologii jako dyscypliny biologicznej. Typowe desygnaty terminu „ekologia” wyróżnione były na podstawie własności diagnostycznych, które składają się na treść znaczeniową (dyscyplina biologiczna ze swoim przedmiotem, celem i metodami) oraz na podstawie przynależności do określonej kategorii ontologicznej (rzeczy, cechy, poznawanie, wytwórczość). Zastosowano więc mieszane kryterium wyróżnienia typowych desygnatów.

Na podstawie powyższych analiz językowych można termin „ekologia” zaliczyć do klasy wyrażen wieloznacznych. Nie jest to jednak wieloznaczność tego typu jaka przysługuje chociażby nazwie „zamek” (zamek jako budowla i jako element drzwi), ale wieloznaczność zawierające określone podobieństwo między desygnatami. Taki typ pojęć uważa się za rodzinne (typologiczne, analogiczne)²⁴.

Właściwości pojęć rodzinnych można sprowadzić do następujących: pojęcia rodzinne nie posiadają w danym języku definicji równościowej; zakres pojęcia rodzinnego ustala się za pomocą paradygmatycznych przekładów zastosowań, przez relację podobieństwa do obiektów wzorcowych. Określa się ją metaforyczną kategorią „podobieństwa rodzinnego”, którą można rozumieć jako podobieństwo do kilku obiektów wzorcowych, a więc relacja ta łączy desygnaty typowe danego pojęcia. Podobieństwo to ma charakter dynamiczny, to znaczy, że relacja ta łączy nie tylko aktualne typowe desygnaty, ale jest otwarta na przyszłych „członków rodziny” (potencjalne desygnaty, które w przyszłości będą oznaczane przez to po-

²² Słowo *environnement* pojawiło się w staro-francuskim około roku 1300; w języku francuskim pojawia się w 1964 na nowo, jako anglicyzm amerykański, na oznaczenie środowiska naturalnego.

²³ Daje się zauważyć znikomą ilość filozoficznych opracowań ekologii w porównaniu z podobnymi publikacjami z zakresu filozofii biologii, filozofii fizyki, czy też filozofii matematyki.

²⁴ Por. J. Woźniak, *Logiczna analiza pojęć typologicznych*, Warszawa 1990. Nazwy „pojęcie typologiczne”, „pojęcie rodzinne”, „pojęcie analogiczne” używam zamiennie.

jęcie)²⁵. Posiłkując się inną terminologią, ekologię można zaliczyć do klasy pojęć analogicznych, charakteryzujących się wielością znaczeń związanych wspólną nazwą, stanowiących relatywną jedność zakresową. Jedność ta zasadza się na wspólnym orzekaniu o wszystkich desygnatach pojęcia treści znaczeniowej w pewnych proporcjach takiej samej. Desygnaty pojęcia analogicznego zwane są analogatami, treść znaczeniowa, ze względu na którą zachodzi podobieństwo (treść analogiczna) zwana jest analogonem. Innymi słowy: znaczenia (sensy) terminu są analogiczne, wówczas, gdy termin ze względu na swe znaczenie dotyczy wielu typów desygnatów (analogaty), a te odnoszą się do jednego, głównego desygnatu (analogat główny) w taki sposób, że termin orzekany jest o głównym analogacie pierwszorzędnie i absolutnie, a o pozostałych analogatach (wrotnych, mniejszych) drugorzędnie i ze względu na ich związek z analogatem głównym²⁶. Ten typ analogii nazywa się analogią atrybucji.

Rodzi się naturalnie pytanie, co jest głównym analogatem terminu „ekologia”, z którym wchodzi w relacje podobieństwa inne desygnaty. Jeżeli weźmiemy pod uwagę kontekst historyczny i systematyczny funkcjonowania tego pojęcia, to dają się wyraźnie zauważyć dwa podstawowe typy jego używania w języku naukowym i potocznym:

1) głównym analogatem pojęcia ekologii występującym w języku nauk biologicznych jest badanie zależności między zbiorami organizmów a ich środowiskiem. W poszerzonym zakresie tego pojęcia poza biologię, ale występującym jeszcze na terenie nauki (szeroko rozumianej) mieszczą się badania relacji między obiektami a ich otoczeniem (środowiskiem). Stąd też nazwy analogicznie odnoszące się do podstawowego rozumienia ekologii, np. „ekologia języka”, „ekologia ciąży”, „ekologia społeczna”, „ekologia religii”, „psychologia ekologiczna”.

2) głównym analogatem pojęcia ekologii na terenie języka potocznego jest działanie zmierzające do przywracania odpowiedniej (pożądaney) relacji człowieka do (z) jego środowiska(iem). Najogólniej chodzi o ochronę środowiska człowieka oraz o wpływ środowiska na człowieka. Ten dwukierunkowy ruch: człowiek-środowisko, środowisko-człowiek jest kwalifikowany jako „antyekologiczny”, „proekologiczny” lub po prostu „ekologiczny”²⁷. Intuicje poznawcze zawarte w takim pojęciu ekologii odwołują się m.in. do klasycznego pojęcia natury charakterystycznego dla kultury zachodniej: to, co naturalne jest dobre dla człowieka.

Wskazane dwa główne analogaty terminu „ekologia” dają początek rodzinie znaczeń, która się systematycznie wzbogaca. Gdyby prześledzić genetyczne związki poszczególnych „członków rodziny”, to z pewnością dojdziemy do pojęcia ekologii jako nauki biologicznej, które jest „głową rodziny”. Nie zmienia to jednak

²⁵ *Ibidem*, s. 10-11.

²⁶ Por. S. Kamiński, *Nauka i metoda. Pojęcie nauki i klasyfikacja nauk*, Lublin 1992, s. 18.

²⁷ Nazwa „ekologia” i jej pochodne, w tym kontekście są często sformułowane perswazyjnie, tzn. specyficzny dobór słów, jej brzmienie, skojarzenia i porównania jakie wywiera na odbiorcy wpływ ułatwiający osiągnięcie celu perswazji, np. „katastrofa ekologiczna”, „żywność ekologiczna”, „produkty ekologiczne”. Wyrażenia te niosą w pierwszym planie określony ładunek emocjonalny, który ma kształtować zachowania odbiorcy a nie przekazywać jakies adekwatne do rzeczywistości pozajęzykowej treści poznawcze. Innymi słowy chodzi w tym przypadku o manipulację poprzez język.

faktu, że użytkownicy języka potocznego nie zawsze pamiętają o tych związkach i używają tego terminu w znaczeniach nowych, zawierających intuicję, pod którymi podpisaliby się także ekolodzy-naukowcy.

Na koniec pewna uwaga o charakterze praktycznym odnosząca się do purystów językowych, którzy stoją na straży ścisłego rozumienia pojęcia ekologii. Różnorodność i wielość kontekstów używania tego pojęcia tylko pozornie sprawia użytkownikom języka wiele problemów. O ile w komunikacji naukowej można odwołać się do standardowych definicji (regulujących) pojęcia ekologii i wymagać respektowania tych ustaleń, o tyle trudno postawić podobny postulat użytkownikom języka potocznego. Termin ten nabywa coraz to nowe znaczenia w dialogu i użytkownicy języka potocznego nie są skłonni do przyjmowania określonego przez ekspertów znaczenia słów. Wieloznaczność w języku naukowym i potocznym nie zawsze jest wadą, którą należy usuwać za wszelką cenę. Istotne jest to, że mamy do czynienia z wieloznacznością potencjalną, tj. z taką sytuacją, że kontekst wypowiedzi ujednoznacza rozumienie terminu wieloznacznego.

Tak wszechstronna (wielowątkowa) ewolucja tego pojęcia nie jest spowodowana wyłącznie chęcią odwoływania się do naukowego żargonu, który ma nobilitować, ale przede wszystkim wykorzystaniem źródłowego sensu pojęcia ekologia w języku naukowym, oraz wykorzystaniem słownika języka ekologii.

Bibliografia

- Bateson G., *Steps to an Ecology of Mind*, San Francisco 1972.
- Birnbacher D., *Ekologia, etyka a nowe formy działań*, [w:] *Filozofia i ekologia w poszukiwaniu nowego stosunku do przyrody*, tłum. K. Moliter, red. R. Panasiuk, A. Kaniowski, tłum. K. Moliter, „Folia Philosophica” 10, Łódź 1993, s. 61-89.
- Blacburn S., *Oksfordzki słownik filozoficzny*, red. J. Woleński, Warszawa 1997.
- Chlewiński Z., *Ekologizm*, *Encyklopedia katolicka*, t. 4, Lublin 1983, k. 794-795.
- Crebs Ch. J., *Ekologia*, tłum. A. Kozakiewicz, M. Kozakiewicz, J. Szacki, Warszawa 1996.
- Cyrzan H., *Antropocentryzm, kosmocentryzm, biocentryzm a problemy współczesnego ekologizmu*, [w:] *Człowiek i świat przyrody – edukacja ekologiczna*, red. J. Dębowski, E. J. Pałyga, Olsztyn-Warszawa 1994, s. 9-18.
- Devall B., Sessions G., *Ekologia głęboka. Żyć w przekonaniu, iż Natura coś znaczy*, tłum. E. Margielewicz, Warszawa 1994.
- Dolega J. M., *Z zagadnień metateoretycznych i merytorycznych ekofilozofii*, „*Studia Philosophiae Christianae*” 1997, nr 1, s. 270-278.
- Fill A., *Ekologia – lingwistyce, lingwistyka – ekologii*, [w:] *Szkola przeżycia cywilizacyjnego*, red. J. M. Dolega, J. Kuczyński, A. Woźnicki, Warszawa 1997, s. 288-300.
- Haeckl E., *Generelle Morphologie der Organismen*, Bd. 1-2, Berlin 1866.
- Haugen E., *The Ecology of Language*, Stanford 1972.

- Horst H., *Ekologia człowieka*, Warszawa 1976.
- Kamiński S., *Nauka i metoda. Pojęcie nauki i klasyfikacja nauk*, Lublin 1992.
- Kopaliński W., *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych*, Warszawa 1983.
- Krebs Ch. J., *Ekologia. Eksperymentalna analiza rozmieszczenia i liczebności*, tłum. A. Kozakiewicz, M. Kozakiewicz, J. Szacki, Warszawa 1996.
- Magierska S., Mizińska J., *Ekologia – technologia. Antagonizm czy kompromis?*, t. 1: *Humanizm ekologiczny, Jakiej filozofii potrzebuje ekologia. Ochrona przyrody a ochrona człowieka*, red. L. Pawłowski, S. Zięba, Lublin 1992, s. 71-81.
- Mathews F., *Ecological philosophy*, [w:] *Encyclopedia of Philosophy*, red. E. Craig, London-New York 1998, t. 3, s. 197-202.
- Mayr E., *To jest biologia. Nauka o świecie ożywionym*, tłum. J. Szacki, Warszawa 2002.
- Michajłow W., *Sozologia i problemy środowiska życia człowieka*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1975.
- Moltmann J., *Bóg w stworzeniu*, tłum. Z. Danielewicz, Kraków 1995.
- Szturmski W., *Zasady myślenia ekologicznego w doktrynie environmentalizmu*, [w:] *Dylematy ekologii*, red. J. Butmanowicz-Dębicka, J. Jaśtał, Kraków 1996, s. 13-18.
- Uchnast Z., *Zdarzenia życiowe osoby ludzkiej. Podejście ekologiczne*, „Roczniki Filozoficzne” 1995, z. 4, s. 5-23.
- Wałoszczyk K., *Kryzys ekologiczny w świetle ekofilozofii*, Łódź 1996.
- Woźniak J., *Logiczna analiza pojęć typologicznych*, Warszawa 1990.
- Wróblewski Z., *Ekologii filozofia, Powszechna encyklopedia filozofii*, t. 3, Lublin 2002, s. 67-77.
- Wróblewski Z., *Zarys metodologicznej charakterystyki filozofii ekologicznej*, „Roczniki Filozoficzne” 1999, z. 3, s. 151-183.
- Zięba S., *Natura i człowiek w ekologii humanistycznej*, Lublin 1998.

Ignacy S. Fiut

EKOLOGIA DUCHA. ZARYS PROBLEMATYKI

Uwagi wstępne

Perspektywa rozważania kwestii ekologii ducha łączy się niewątpliwie w rodzimej tradycji ekofilozoficznej z ideą rewerencji i nowej teologii, sformułowaną przez Henryka Skolimowskiego oraz związane z nimi poglądy na miejsce człowieka w świecie, jego relacji z przyrodą pomyślaną jako sanktuarium, w którym powinien on dążyć do postępowania, które charakteryzuje osoby święte. Takiej postawie w metafizycznej przestrzeni myślenia winna towarzyszyć także idea Boga pojmowanego ewolucyjnie. Nowa aksjmosfera, którą proponuje filozof, musi zawierać więc spójnie powiązane ze sobą doktryny: ekoetyczną, ekoestetyczną, ekopolityczną, ekoekonomiczną, które będą tworzyć dziedzinę społecznej świadomości ludzi jako ekoduchowość. A one w konsekwencji będą określać kierunki i formy nowej transcendencji ludzi. W niej mogłyby rozwijać się nowe formy aksjologii, nauki i religijność, spajające wszystkie dziedziny działalności ludzi. Każda z nich powinna charakteryzować się eko-sprawiedliwością – czyli winny proponować przekonywującą wiedzę, wynikające z niej normy działania dla praktyk rewerentnych życiu i jego środowisku. W kategoriach ogólnych wyrażałaby te idee i dostarczała im racji dostatecznej ekofilozofia, na którą składałyby się odpowiednio: ekoontologia i ekoepistemologia, zakorzenione w eko-teologii, w centrum zainteresowania której znajdowałyby się badania ewolucyjnej istoty Boga. W niej jednak musiałyby być uzasadniane bezwzględnie owo „jedenaście przykazań”, nakładające powinność na ludzi, że: „Ziemia jest Pana i wszystko co na niej. Nie będziesz niszczył Ziemi lub niweczył życia na niej”¹. Ontologiczno-metafizyczna wizja kosmosu (ekokosmologia) musiałyby mieć wtedy charakter optymistyczny, by wyznawana i budowana przez ludzi – z naciskiem podkreśla

¹ H. Skolimowski, *Wizje nowego millennium*, Kraków 1999, s. 230-231.

Skolimowski wielokrotnie – postawa rewerencyjna była przesycona sympatią, czcią, szacunkiem i poszanowaniem dla wszystkich form świata żywego i nieożywionego. Postawa rewerencyjna generuje bowiem ze swej istoty działania twórcze i adekwatne do zmian ewolucyjnych we wszechświecie: jest jakby pozytywnym wytworem ewolucji w sferze nie tylko ciała, ale i psychiki człowieka. Powinna tej postawie towarzyszyć działalność kreacyjna, wyrażana w Sztuce Wielkich Prawd, która

[...] wstrząsa miłością, nudą i patologicznymi meandrami Sztuki Nekrofilicznej i poszukuje najgłębszego wyrazu tego, co najważniejsze w człowieku. [...] Światło jest prawdą. Prawda jest światłem. Prawda i światło oznaczają życie. Bez światła nie istnieje życie. Bez prawdy nie istnieje wartościowe ludzkie życie. Prawda podtrzymuje życie. Jej negacja lub okaleczenie jest szkodliwe dla życia. Z tego powodu wybraliśmy – pisze autor *Filozofii żyjącej* – nazwę: Sztuka Wielkich Prawd².

Kwestie ekoteologiczne łączy dalej Skolimowski z nowym pojmowaniem i przebudową tradycyjnych porządków w transcendencji. W jej obszarze szuka takich rozwiązań i przewartościowań panujących tam modeli aksjologii, by uzasadniały one jednoznacznie miłość jako formę religijnego obcowania z życiem na Ziemi i w Kosmosie. Skolimowski jest skłonny zaakceptować tezę, że religia „w ostatecznej konsekwencji, to forma ekologii, ekologii kosmicznej”³. Bóg natomiast, niezależnie od sposobu jego dogmatycznego pojmowania i rozumienia określonego przez tradycję i formy kultu, winien uzasadniać miłość do świata i życia, a więc rewerencję w stosunku do wszystkiego, co żyje i ma swe egzystencjalne interesy bytowe. Do tego potrzebne jest jednak działanie na rzecz tworzenia nowej duchowości i nowego oblicza boskości. Skolimowski wyjaśnia więc, co składa się na ową nową duchowość:

Działać w świecie – pisze filozof – tak, jakby był sanktuarium, to czynić go godnym czci i świętym. Cześć dla życia i rewerencja dla wszystkiego, co we wszechświecie istnieje, to pierwszy warunek duchowości ekologicznej. Uznać i celebrować cud stworzenia, to postrzegać świat w sposób rewerencyjny⁴.

A więc nowa duchowość – czyli duchowość ekologiczna – powinna stać się źródłem pełnej empatii dla wszystkich form życia w wymiarze kosmicznym. Natomiast nowe oblicze Boga powinno łączyć myślicieli z zarysem wizji teologicznej Piotra Teilharda de Chardina oraz antropologią Martina Heideggera i tak pojmowanego Boga proponuje nazwać „Bogiem ewolucyjnym”, z którym ludzie w pełni świadomie mogą się dalej identyfikować, jednocześnie w Jego imieniu współtworząc świat, współ-odpowiadając za jego istnienie, bez względu na krąg kulturowy i tradycję religijną, z której się wywodzą. Nie powinni czekać beczynnym na pojawienie się „jakiegoś zbawiciela”, gdyż taka postawa jest rozbrajająca i prowadzi do samounicestwienia.

² H. Skolimowski, *Sztuka wielkich prawd. Manifest*, „Koniec Wieku. Pismo Filozoficzno-Artystyczne” 2000 (Kraków), nr 14/15, s. 45.

³ H. Skolimowski, *Wizje nowego millennium...*, s. 53-54, 234.

⁴ *Ibidem*, s. 230-234.

Musimy mieć odwagę – podkreśla Skolimowski – spojrzeć przyszłości w oczy, bo ona już się wyłania. Musimy myśleć z perspektywy roku 2500. W tej perspektywie musimy widzieć siebie pasterczami Ziemi, pasterczami całego dorobku ludzkości i ewolucji, odpowiedzialnymi za duchowość przyszłych pokoleń [podkreśl. I.S.F.]⁵.

Tego nowo pojmowanego Boga winien człowiek odkrywać najpierw w sobie (boga wewnętrznego), który będzie źródłem jego nowej duchowości i rewerencji w jego działaniu w świecie, by następnie odkryć „boga zewnętrznego” – kosmiczny Absolut, gwarantujący sens jego ekologicznego działania w całej rozciągłości i we wspólnocie z innymi ludźmi. Człowiek ze swej natury jest bowiem istotą aksjologiczną i dla swych wyborów oraz wartościowania powinien wierzyć w istnienie czegoś absolutnego⁶. Takie rozumienie jest wszechobecne w myśli Skolimowskiego i dlatego duchowość i jej forma wyznaniowa: religijność ekologiczna powinna służyć rozwojowi postawy rewerentnej w człowieku względem otaczającego go życia i przyrody, chociaż niekoniecznie musi on posiadać wiedzę racjonalną o charakterze ekologicznym, która umacniałaby w nim poczucie powinności. Religia ze swej istoty jest bowiem skutecznym systemem transmisji określonych postaw ludzi wśród swych wyznawców, zaspokajając – zdaniem Skolimowskiego – ich naturalne potrzeby wiary w transcendencję, niezależnie od tego, czy jej źródła mają charakter naturalny, czy objawiony. I jako taka, może znakomicie poprawiać relacje człowieka z przyrodą dla ich obopólnego dobra, wskazując na ich nie tylko fizyczne, ale i metafizyczne uzasadnienia.

W związku z tymi sugestiami Skolimowskiego postaramy się bliżej zreferować trzy kwestie, będące – naszym zdaniem – uzasadnieniem realnego rozwoju duchowości ekologicznej, którą powinna zajmować się „ekologia ducha”, czyli idea „człowieka ekologicznego”, posiadającego swój charakterystyczny światopogląd, na który składa się system wartości i pojęć znaturalizowanych, nadający sens i wartości działaniom podejmowanym przez ludzi, pojęciom, które określają ich cele. Obecnie jednak uposażenie umysłu ludzkiego w idee zależy przede wszystkim od rozwoju nauk, a te często są źródłem sprzecznych idei oraz wartości, a więc istnieje potrzeba poszukiwania jakiegoś w miarę spójnego modelu nauk, a taki wysiłek zwykle się określać działalnością konsiliencyjną.

Właściwości człowieka ekologicznego

Człowiek ekologiczny, którego sylwetkę lansują różne nurty myśli ekofilozoficznej, to przyjazny i odpowiedzialny podmiot relacji z przyrodą w wymiarze uniwersalnym, czyli zarówno lokalnie, jak i globalnie. Jego programem działania jest projekt tzw. rozwoju zrównoważonego: pomyślanego zarówno w skali lokalnej, jak i globalnej. Rozwój ten byłby także projektem politycznym, stanowiącym program

⁵ *Ibidem*, s. 236. Szerzej omawiam te kwestie w mojej pracy: *ECOetyk. Kierunki rozwoju aksjologii współczesnej przyjaznej środowisku*, Kraków 1999, s. 72-77.

⁶ W. Stróżewski, *O wielkości. Szkice z filozofii człowieka*, Kraków 2002, s. 30-35.

działalności nie tylko dla wspólnot lokalnych, państwowych, ale i wspólnoty globalnej, o którego wdrożenie walczą głównie ruchy i „partie zielonych”, nierzadko uczestniczące w ruchach antyglobalistycznych, chcąc w ten sposób zwrócić uwagę światowych ośrodków decyzyjnych na niekorzystne kierunków rozwoju gospodarki światowej w wymiarze globalnym. W ich opinii, wartość przyrody dla pomysłowości ludzi straciła kluczowe znaczenie, choć powinna być ona koniecznym warunkiem dalszego jej rozwoju w wymiarze systemowym. Wszystkie bowiem działania gospodarcze powinny brać pod uwagę tę wartość i powinna ona leżeć u podstawy podejmowanych decyzji. Aby te niekorzystne tendencje zatrzymać, czy odwrócić, zdaniem wielu teoretyków o ekologicznej orientacji, należy konsekwentnie budować nowe typy duchowości ludzi, która mogłyby skutecznie upowszechnić i petryfikować ten nowy punkt widzenia człowieka na sens jego działania, szczególnie w sferze gospodarowania dobrami przyrodniczymi. Powinny one stać się więc wartościami, a nie tylko bezgranicznymi źródłami zaspokajania konsumpcyjnych potrzeb ludzkich.

Propozycja zawartości tej „nowej świadomości” – świadomości ekologicznej, której wyrazem jest indywidualna świadomość jednostek, wyrażana w odpowiednim ich światopoglądzie, powinna charakteryzować się zwięzłym systemem właściwości, wskazujących główne problemy oraz przedmioty jej intencjonalnego orientowania, ukierunkowując aktywność ludzi na jednoznacznie określone cele. Świadomość człowieka ekologicznego w relacjach ze środowiskiem życia winny więc cechować się następującymi właściwościami, wyrażającymi określone wartości determinujące postawy proekologiczne:

- ekocentryzmem lub biocentryzmem, a więc stanowić zespół idei głoszących, że człowiek jest integralną częścią przyrody, jeśli wyróżniona, to z powodu posiadania zdolności do żywienia mądrości i przyjmowania określonej postawy moralnej, przyjaznej przyrodzie. Inne istoty żyjące i całe ekosystemy, podobnie jak ludzie, posiadają – według tych doktryn światopoglądowych – wartości wewnętrzne oraz wartości natury systemowej, a więc mają prawo do życia. To zaś powinno pociągać za sobą obowiązek przyjmowania względem nich postawy poszanowania i współczucia oraz akceptacji ich preferencji życiowych w swych naturalnych środowiskach życia;
- postawą traktującą przyrodę jako matkę, co w konsekwencji winno wyrażać się w działaniach przedkładających wartość kooperacji i symbiozy, nacechowanych postawą altruistyczną, nad walką i konkurencją, mającymi zawsze charakter egoistyczny;
- przyjmowaniem idei kosmologii holistycznej, a więc tezy, że kosmos jest czymś więcej, niż sumą części addytywnych. Wraz z Ziemią i rozwijającym się w procesie ewolucji życiem na niej, powstałym z ewoluującej materii, stanowi całość organiczną i otwartą na przyszłość, choć często nie zrozumiałą do końca i tajemniczą;
- świadomą potrzebą krzewienia i kultywowania rozwoju zrównoważonego (ekorozwoju), a więc doktryną ekonomiczną, poszukującą rozwiązań gospodarczych, skutecznie służących wartościom witalnym, duchowym i kulturowym,

zmierzającą do zachowania dla wszystkich istot żywych i ich potomstwa określonej jakości życia, gwarantującej ich zdrowie.

- pojmowaniem pracy jako źródła głównie przez pryzmat wartości samorealizacji, dominującej nad wartością wydajności;
- opowiadaniem się za wdrażaniem adekwatnych technik produkcyjnych, podporządkowanych kulturze moralnej, które starają się, by to, co zostało zniszczone, zostało naprawione, a więc poszukiwaniem odpowiednich technik „miękkich” w miejsce „twardych”, utrzymujących harmonię w obszarze biosfery;
- dążeniem do polityki decentralizacyjnej, przedkładającej w swych programach społeczno-politycznych racje wspólnot bioregionalnych, samoorganizację, oddolną odpowiedzialność i inicjatywę gospodarczą oraz – w miarę możliwości – samowystarczalność lokalną;
- preferowaniem w życiu społeczno-politycznym równowagi płci, wzmacniającej prymat kompromisu, spolegliwości, dobroci, chęci przedkładania wartości rodzinnych oraz wspólnotowych nad ekonomiczno-politycznymi oraz na myśleniu posiłkującym się intuicją, skierowanym na ważność wszystkich form życia w ich teraźniejszości;
- mocnym poczuciem transcendencji, akceptującym wręcz boski wymiar człowieka i przyrody oraz wszystkich istot żywych, którym winni jesteśmy respekt i należy szacunek właśnie w aspekcie transcendentnego stosunku do świata⁷;
- umiejętności jasnego odróżniania duchowości od religijności, gdyż duchowość i jej nowa forma globalna staje się obecnie celem całej biosfery, jako kolejnej formy jej ewolucyjnego rozwoju, realizowanej za sprawą ekspansji m.in. internetu i jego społecznego odpowiednika, jakim staje się społeczeństwo informacyjne – nowej formacji społeczno-gospodarczej ludzi – żywiłowo rozwijającej się na początku XXI wieku. W tym przypadku człowiek ekologiczny powinien odróżniać duchowość od religijności, gdyż duchowość pojmuje się raczej w wymiarze całości biosfery, do której zmierza człowiek ekologiczny, zaś wyznawana przez niego forma religijności stanowi tylko jeden ze środków, przy pomocy którego ta duchowość się urzeczywistnia. Wyznawana forma religijności powinna dopuszczać, a nawet zalecać określone praktyki duchowe, czyli świadomą rezygnację z konsumpcyjnych pragnień na rzecz rozwoju ku transcendencji⁸;
- skłonnością do poszanowaniem zasady NOMA – „nie obejmujących się magisteriów” (*Non-Overlapping Magisteria*), zalecającą w miejsce agresywnych sporów między nauką i religią o prymat prawd religijnych nad naukowymi i *vice versa*, działania oparte na dialogu; przeniknięte poszanowaniem obydwóch stron dysputy i nieinterferencją między „magisterium religii” oraz „magisterium nauki”⁹;
- umiejętnością tworzenia i kultywowania języka oraz form komunikacji międzyludzkiej, które zarówno na poziomie semantycznym jak i syntaktycznym,

⁷ K. Waloszczyk, *Wola życia. Myśl Pierre'a Teilharda de Chardin*, Warszawa 1986, s. 228-235.

⁸ K. Waloszczyk, *Planeta nie tylko dla ludzi*, Warszawa 1997, s. 283-287.

⁹ S. G. Gould, *Skaty wieków. Nauka i religia w pełni życia*, Poznań 2002, s. 124-125.

będą rozwijać i utrzymywać interakcje społeczne ludzi, przyjazne ich środowisku życia, zarówno społecznemu, jak i przyrodniczemu;

- umiejętnością porozumiewania się z innymi ludźmi na poziomie werbalnym i pozawerbalnym. Obydwa te poziomy komunikacji mają nie tylko funkcje informacyjne, ale także fatyczne oraz perswazyjne: język bowiem stanowi główne narzędzie ludzkiej socjalizacji, sapicencjalizacji, ale także adaptacji do naturalnego środowiska życia, zaś struktury psycholingwistyczne w umysłach ludzi, zwane także bioprogramami, odzwierciedlają i przechowują owe ewolucyjne oraz historyczne doświadczenia, związane ze skuteczną adaptacją ludzi do ich środowisk życia¹⁰;
- pragmatyzmem ekologicznym – polegającym na umiejętności takiej modalizacji racjonalnego planowania i logicznego uzasadniania działania, a więc biegłości w sensownym urzeczywistnianiu ważnych wartości ludzkich w działaniu, które nie kolidowałyby z wartościami inherentnie tkwiącymi w przyrodzie i naturalnym środowisku życia człowieka.

Przesłankami, które umożliwiają nam realizację ideału człowieka ekologicznego są więc: umiejętność myślenia w duchu filozoficznej refleksji ewolucyjnego oraz odpowiednio znaturalizowana koncepcja umysłu i wartości, które to myślenie harmonijnie dopełniają¹¹. Ewolucyjna refleksja filozoficzna umożliwia bowiem ujmowanie świata i człowieka w dynamicznym sprzężeniu zwrotnym, a więc wyklucza takie dyskursy wyjaśniania zjawisk, które rodzą sprzeczności oraz antynomie w myśleniu i działaniu konkretnych ludzi, powodujące sytuacje niemożliwe do konstruktywnego rozwiązania w realnych porządkach istnienia człowieka w świecie.

Aksjologia znaturalizowana podstawą duchowości ekologicznej

Budowie i utrwalaniu spójnego światopoglądu ekologicznego, a więc możliwego do skutecznego wprowadzania go w życie, muszą towarzyszyć odmienne od tradycyjnych propozycje o charakterze aksjologicznym, by ludzie mogli w miarę świadomie, zgodnie ze swymi preferencjami wartości, a więc i z pełnym przekonaniem podejmować określone działania przyjazne środowisku naturalnemu. Idzie tu o wskazanie statusu bytowego wartości przysługujących obiektom naturalnym, składającym się na ekosystemy, które z kolei stanowią podstawę bytową dla innych wartości o charakterze ogólniejszym, tkwiących w przyrodzie. Wartości te stanowią bowiem warunek konieczny dla rozwoju i utrwalania się nowej duchowości ekologicznej – przyjaznej postawy emocjonalnie i intelektualnie zorientowanej na naturalne środowisko życia ludzi, umożliwiającej lansowanie wzorców upo-

¹⁰ J. Aitchison, *Ssak, który mówi. Wstęp do psycholingwistyki*, Warszawa 1991, s.13-16; idem, *Ziarna mowy. Początki i rozwój języka*, Warszawa 2002, s.30-42 i 126-149. Szerzej piszę na temat języka i komunikowania pozawerbalnego – por. I. S. Fiut, *Komunikowanie a język pozawerbalny*, [w:] *Valertana. Eseje o komunikowaniu między ludźmi*, red. J. Mikułowski-Pomorski, Z. Bajka, Kraków 1996, s. 161-169.

¹¹ Por. I. S. Fiut, *Natura i umysł w ujęciu ekofilozoficznym*, [w:] A. Delorme, *Ekologia i społeczeństwo. Polityka i etyka wobec zagadnień ekologicznych*, Wrocław 2001, s. 23-39.

wszechniających bezpieczeństwo jego kondycji bytowej. Dzięki takim przekonywującym propozycjom ludzie stają się w pełni przekonani, a więc skłoni do zaakceptowania tezy, że wszelkie istoty żywe oraz ich naturalne środowisko są depozytariuszami rzeczywistych wartości, mających kluczowe znaczenie także dla pomyślnego bytu człowieka zarówno w sferze cielesnej, jak i duchowej.

Rozważania te staną się jeszcze bardziej oczywiste z chwilą, kiedy przedstawimy pewną koncepcję wartości, świadomie sformułowaną, by usunąć wiele sporów i nieporozumień, jeśli idzie o propozycję aksjologii znaturalizowanej, którą posługują się myśliciele zorientowani proekologicznie. Ma ona zadawałająco uzasadniać kierunki podejmowanych rozważań, które z kolei mają za zadanie uzasadniać konkretne świadome wybory i działania ludzi. Mamy tu na uwadze koncepcję wartości obecnych w przyrodzie autorstwa Holmesa Rolstona III, przedstawioną w znanym tekście – *Value in Nature and the Nature of Value* z roku 1994¹². Filozof wychodzi w nim od znanego stwierdzenia, że tylko ludzie zdolni są wartościować (*valeo*), podobnie jak i myśleć (*cogito*). Odwołując się do poglądów Aldo Leopolda i J. Bairda Callicotta, Rolston III podważa ten obowiązujący w filozofii i aksjologii punkt widzenia, biorąc pod uwagę sposób postrzegania istniejących w świecie wartości i posługiwania się nimi w sytuacjach wyboru przez inne niż ludzkie podmioty wartościujące i wybierające, do których zalicza wyższe istoty żywe, a nawet złożone systemy życia biologicznego, z których najbardziej ważnym dla niego jest ekosystem¹³.

Na początku Rolston III kwestionuje tezę, że bytom przyrodniczym i pozaludzkim przysługują najczęściej wartości instrumentalne, zaś inne wartości mają swe zakorzenienie w człowieku, a ich postrzeganie, przeżywanie i konstytuowanie zarezerwowane jest tylko dla gatunku *homo sapiens*. Nie bez znaczenia dla tak stawianych tezy są tu przyjęte przez filozofa metafizyczne założenia, uzasadniające jego refleksję filozoficzną. Jednym z nich było przekonanie, że przyrodniczy fundament bytowy zawiera w sobie właściwie niewyczerpalne możliwości, które udzielają racji istnienia wszelkim formom bytowym, w tym także formom życia. Zaś drugie przekonanie metafizyczne, mające podstawy doświadczałne w współczesnym rozwoju relacji: świata – człowieka, podpowiadające, iż wszystkie obiekty w świecie mają zawsze dla niego wartość relatywną¹⁴. Dlatego filozof pyta więc zasadnie: czy „wartości wewnętrzne”, które postrzegamy w świecie przyrody są przez człowieka odkrywane, czy też nadawane postrzeganym przedmiotom¹⁵.

Turyści w Parku Narodowym Yosemite nie cenią sekwoi – pisze Rolston III – jako potencjalnego drewna, lecz cenią ją jako przyrodnicze arcydzieło; cenią jej wiek, siłę, piękno, trwałość, majestatyczność. To właśnie ten ogląd stanowi konstatację wartości sekwoi, wartości, której obecność nie jest

¹² H. Rolston III, *Value in Nature and the Nature of Value*, [w:] *Philosophy and the Natural Environment*, eds. R. Attfield, A. Basly, Cambridge 1994, p. 13-30. Polski przekład S. Florka został opublikowany w dodatku „Zielony Paradygmat” do miesięcznika „Odra” 2002, nr 12, pt. *Wartości w naturze i natura wartości*, s. 21-26.

¹³ L. Pyra, *Environment and Values. Holmes Rolston III's Environmental Philosophy*, Kraków 2003, s. 67-76.

¹⁴ L. Pyra, *The metaphysical Foundations of Environmental Philosophy*, „Analecta Husserliana” 2004, vol. LXXIX, s. 741-742.

¹⁵ H. Rolston III, *Wartości w naturze...* s. 22.

niezależna od ludzkiego wartościowania. Wynika stąd, że wartość potrzebna jest subiektywności do osadzenia w świecie, lecz osadzona w ten sposób zostaje ona ulokowana w świecie już obiektywnie, co zostanie wykazane. Wartość, o której tutaj mówimy, nie jest więc wartością ze względu na człowieka, chociaż to on ją generuje, nie jest też wartością samą w sobie¹⁶.

Odrzucając więc twierdzenie, że mówienie o wartości wewnętrznej w tym przypadku jest tylko metaforą, filozof opowiada się za rozumieniem jej jako atrybutu istniejących obiektów naturalnych, zanim pojawia się w ich otoczeniu człowiek – podmiot je postrzegający, przeżywający i wartościujący. Przedmioty wywołują więc wrażliwość podmiotu w formie przeżycia aksjologicznego, który ulega pobudzeniu dzięki danym zmysłowym, przekładając je na wartości, co w następstwie powoduje, że ów przedmiot jawi się człowiekowi jako nośnik danych wartości, w którym są on postrzegane i konstytuowane. Wbrew więc panującemu przekonaniu, wynikającemu z praktyki językowej, sugerującemu, że to ludzie są źródłem wartości, które lokują w przedmiotach przyrodniczych, w rzeczywistości – wedle Rolstona III – nie umieszcza on tam żadnych wartości, ale je tylko postrzega i konstytuuje.

My ludzie, niesiemy – podkreśla filozof – lampę rzucającą światło na wartości, jednak potrzebujemy do niej paliwa, którego dostarcza nam przyroda. Rzeczywiście wartość jest wydarzeniem w naszej świadomości, chociaż objekty ze świata przyrody, pozostając w cieniu wartości, cały czas posiadają potencjalną wartość wewnętrzną. Protagoras powiedział, że człowiek jest miarą wszystkich rzeczy – i rzeczywiście ludzie są mierniczymi, sędziami rzeczy, nawet gdy oceniają je ze względu na to, czym rzeczy te są same w sobie¹⁷.

Bo przecież, żeby mierniczy mógł zmierzyć faktycznie cokolwiek, to pierwszej musi istnieć owo coś, by poddawać się tej jego mierze.

Kolejnym ważnym problemem w refleksji ekofilozoficznej Rolstona III jest kwestia wartości aksjologicznej i wartościotwórczej ekosystemu. Myśliciel uważa, że ten żywy system zestrzajający w pewną względnie zwięzłą całość istoty i ich środowiska życia w układ względnie wyosobniony, powstały w wyniku długiego procesu ewolucji, przyczyniając się do nieustannej innowacji warunków życia w nim, stwarzający warunki do powstawania nowych gatunków w swej przestrzeni życiodajnej i eliminacji innych, ma własną wartość wewnętrzną i w ogólnym sensie można go potraktować jako „podmiot wartościujący”. Preferuje on bowiem pewne wybory innych wartości dla istot żywych wewnątrz siebie, odmawiając realizacji wartości ważnych dla istot żyjących w innych ekosystemach¹⁸. Jego rozwój i funkcjonowanie związany jest bowiem z naciskiem selekcji i nieustannymi zmianami zdolności przystosowawczych żyjących w nim indywidualów, połączonych między sobą siecią sprzężeń zwrotnych. Pojawiające się w nim wytwory ewolucji są wartościowe, same mają wartości wewnętrzne, a dalej mogą być one postrzegane, przeżywane i konstytuowane przez ludzi. Można zatem całkowicie odpowiedzialnie

¹⁶ *Ibidem*, s. 22.

¹⁷ *Ibidem*.

¹⁸ *Ibidem*, s. 23.

powiedzieć, że zachodzące w nim procesy ewolucji zdolne są do wytwarzania tych wartości oraz wartościowania powstających w nim innowacji¹⁹.

Z aksjologicznego punktu widzenia na bardziej złożonych poziomach organizacji terminy instrumentalny i wewnętrzny nie funkcjonują najlepiej. Ekosystemy – stwierdza myśliciel – mają wartość systemową. My jednak chcemy wiedzieć, co jest wartościowe, a co jest zdolne do wartościowania, zdolne do tworzenia wartości. Dlaczego nie powiedzieć, że jest to produktywność ekosystemu dająca istnienie tym fenomenom, którym w momencie pojawienia się ludzkiej świadomości może zostać przypisana wartość?

Świat wartości – wedle Rolstona III – nie kończy się więc na ludzkich czy pozaludzkich wartościach wewnętrznych, względem których inne wartości są czymś dodatkowym. Istnieją więc zarówno wartości wewnętrzne, instrumentalne i wartości systemowe, które jakby przenikają się wzajemnie i żadne z tych typów wartości nie są ważniejsze od innych. Natomiast wartości systemowe są w tych układach o tyle podstawowe; bo umożliwiają charakter wartościowy i bytowanie pozostałym, czyli wewnętrznym i instrumentalnym. W konsekwencji można zgodzić się z tezą, że ekosystem także jest podmiotem wartościującym, wybierającym określone wartości i ich charakter w ramach większej całości systemowej, w której występują wyróżniane typy wartości²⁰.

Biorąc pod uwagę całość naszej planety jako zbioru setek ekosystemów, Rolston III odrzuca także idealistyczno-subiektywistyczny stosunek do istnienia wartości, a mianowicie, że o tyle one istnieją, o ile są postrzegane. Może się bowiem zdarzyć, że obecne wartości tkwiące w ekosystemach nie są przez nas postrzegane, przeżywane i konstytuowane, co nie znaczy, że jakoś w ogóle nie istnieją. Kiedy bowiem ulegną zmianie ewolucyjnej możliwości percepcyjne człowieka, przyszłe pokolenia mogą je postrzegać, przeżywać i konstytuować, chyba że wcześniej wyeliminują je jako negatywne wartości bardziej ogólne systemowe, preferując inne ich formy wartościowania wewnątrz przedmiotowego i systemowego. Filozof przy tym nie kwestionuje jednak, że ich postrzeganie i wybór ma charakter typowo subiektywny, choć „subiektywność” taka może przysługiwać nie tylko ludziom, ale innym istotom żywym jak i całym ekosystemom, stanowiącym różnej rangi podmioty wartościujące.

W tym sensie również Ziemia jest podmiotem wytwarzającym wartości i jednocześnie wartościującym – podmiotem najbardziej fundamentalnym ze wszystkich w porządku rzeczywistym dotąd dostępnych człowiekowi²¹. Udziela ona bowiem istnienia nie tylko ekosystemom, istotom żywym i ich środowiskom, ale także samemu człowiekowi, a więc jego wartościowanie musi być zrelatywizowane do transcendentnych względem niego systemów wartości, które przysługują innym istotom żywym i ich środowiskom życia, tworzącym ekosystemy. W tak uporządkowanym aksjologicznie świecie jasnym staje się kwestia różnego

¹⁹ *Ibidem*, s. 24.

²⁰ *Ibidem*. Piszę o tym szerzej: I. S. Fiut, *ECOetyk. Kierunki rozwoju aksjologii...*, szczególnie rozdział pt. *Holmes Rolston III – teoria etyczno-ekocentryczna*, s. 25-26.

²¹ H. Rolston III, *Environmental Ethics*, Philadelphia 1988, s. 247-272; *idem*, *Conserving Natural Value*, New York, s. 165-170.

od tradycyjnego pojmowania w nim miejsca człowieka oraz jego roli w świecie przyrody. W konsekwencji takim ideom aksjologicznym potrzebne jest także odmienne od tradycyjnego środowisko duchowe, w którym one mogą się pojawić i w którym mogą się rozprzestrzeniać. W tym środowisku duchowym powinny istnieć lepsze warunki dla rozumienia i rozprzestrzeniania się idei oraz potrzeb formowania nowego ładu ekologicznego w świecie, nowej sprawiedliwości ekologicznej oraz wynikających z nich programów polityki rozwoju zrównoważonego.

Zmiany w podejściu do poznawania, rozumienia, konstytuowania i wybierania wartości przez człowieka, zaproponowane przez Rolstona III i innych myślicieli ekologicznie zorientowanych, nie mogą ująć uwadze, kiedy odnieść się je do pojmowania relacji człowieka w ramach światopoglądu religijnego. Światopogląd religijny, prócz mitycznego, jest bowiem jedną z najstarszych form rozwoju i rozprzestrzeniania się duchowości człowieka, w którym ludzie znajdują uzasadnienie do kultuwowania swych wzorców życia moralnego, społecznego, działalności twórczej, a więc tego, co określa przestrzeń duchowości człowieka. W związku z tym rozumienie moralności i sposób jej uzasadniania, podobnie jak i pojmowanie fenomenu religii, sztuki, ale i nauki, powinno brać pod uwagę zaproponowane przesunięcia w obszarze aksjofery człowieka, czyli brać pod uwagę fakt, że i podmiotem wartości, prócz człowieka, może być ekosystem, a byty przyrodnicze mogą posiadać jako takie wartości wewnętrzne. W tej perspektywie podmiotem moralnym i religijnym jest niewątpliwie człowiek, ale przedmiotami refleksji aksjologicznej, w tym moralnej, religijnej, artystycznej, naukowej, stają się także inne istoty żywe – nasi bracia mniejsi: w pewien sposób „mniejsi bliźni” wraz z ich środowiskiem życia oraz całą ekosferą ziemską, która jest wyrazem harmonijnie powiązanej całości, stanowiąc coś na kształt „królestwa bożego”.

Projekty nowej duchowości i religijności ekologicznej, powstające w tle rozszerzających się procesów globalizacji i często pod jej naciskiem, mogą być bardziej zrozumiałe, jeśli spojrzemy na nie z perspektywy pojmowania fenomenu religijności człowieka oraz religii jaką przedstawił np. Immanuel Kant²². Myśliciele zorientowani ekologicznie, analogicznie do Kanta, rozpoczynają swe próby przebudowy zawartości świadomości indywidualnej i zbiorowej ludzi na relację człowieka z przyrodą od próby ukształtowania nowej formy sumienia ludzi – tzw. „sumienia ekologicznego”, które stanowiłoby z kolei podstawę do rozwoju nowej formy duchowości – „duchowości przyjaznej przyrodzie”, w obszarze której znajdowałby treściowe uzasadnienie zarówno „imperatyw kategoryczny” jak i „imperatyw problematyczny”, sformułowane przez królewieckiego filozofa. Koncepcja „aksjologii ekologicznej” może więc stanowić właściwą propozycję dla rozwoju nowego typu duchowości – nowej koncepcji „ekologii ducha” – która gwarantowałaby skuteczny i przekonujący „układ odniesienia” dla żywienia szacunku dla życia i przyrody w codziennym działaniu ludzi.

²² A. Bobko, *Kant i jego religia rozumu*, [w:] I. Kant, *Religia w obrębie samego rozumu*, Kraków 1993, s. 12.

Konsiliencja nauk warunkiem rozwoju duchowości ekologicznej

Ekologia, ekofilozofia – to rodzaje działalności naukowej i filozoficznej, które faktycznie rozwinęły się w XX wieku. Stanowią w dużym stopniu rezultat społecznego rozwoju człowieka, który w decydującym stopniu został określony przez tempo i charakter rozwoju różnych dyscyplin naukowych. Sam bowiem człowiek i jego sposób społecznego życia jest w decydującym stopniu korelatem rozwoju nauki, czyli jej instytucjonalizacji oraz instrumentalizacji zarówno w procesach produkcji dóbr materialnych i duchowych, jak i ich formach konsumpcji. Nowożytny wspólnoty ludzkie rozwinęły różne formy życia społecznego, podporządkowane procesom industrializacji, do rozwoju których były niezbędny rozwój adekwatnej duchowości ludzi tego typu formacji przemysłowych. Nauka jako taka wypracowała w obszarze tego typu duchowości określone wzorce naukowości, które usankcjonowały jej podział na nauki przyrodnicze i ścisłe, społeczne oraz humanistyczne. Duchowość stała się więc domeną badawczą tych ostatnich, czyli humanistycznych, co wynikało z instrumentalnego podziału pracy w zinstytucjonalizowanych badaniach naukowych. Choć sfera duchowości człowieka odzwierciedla jego sposoby życia i działania, tworzenia idei, wzorców zaspokajania potrzeb duchowych i materialnych, postrzegania i preferowania wartości, nauki humanistyczne przyjęły założenie, że ich przedmiot badania stanowi względnie samodzielny fenomen bytowy, nieredukowalny do form funkcjonowania społecznego bytu ludzi, a tym bardziej do przyrodniczego podłoża bytu społecznego człowieka, czyli przyrody. W takiej sytuacji wszelkie więc wysiłki o charakterze badawczym, filozoficznym, czy artystycznym, mające charakter proekologiczny, nie miały odpowiedniej przestrzeni duchowej do adekwatnego zrozumienia zarówno form, jak i treści głoszonych w panującym i obowiązującym środowisku duchowym. Było ono podzielone, niewspółmierne, a więc nie stwarzało możliwości dla praktycznego urzeczywistniania głoszonych idei. Wielu myślicieli taki stan duchowości określało mianem kryzysu i w nim upatrywało przyczynę niewłaściwego stosunku człowieka do przyrody, prowadzącego do jej bezgranicznej eksploatacji i degradacji. To zaś w konsekwencji przekształciło kulturę ludzi w cywilizację o charakterze naukowo-technicznym, a ta sukcesywnie zastępowała formy kultury duchowej, rodząc kryzys duchowy społeczeństw formacji industrialnych, wyrażający się w żywiołowym wzroście patologizacji życia społecznego. Wedle wielu myślicieli, przyczyną tej degradacji duchowości społeczności industrialnych jest wcześniejsza degradacja przyrodniczych podstaw form życia społecznego ludzi, odzwierciedlana właśnie w owej przestrzeni duchowej. Wzmacnia je nauka dwudziestowieczna, od wyników której zależą formy i jakość tego życia: jest ona podzielona na nauki: przyrodnicze, społeczne i humanistyczne. Nauki te nie są z sobą w stanie kooperować, a więc ich oddziaływanie na formy i jakość życia wzajemnie się znosi, a nie nierzadko wykluczają, bo nie istnieją podstawy dla wspólnego i harmonijnego ich rozwoju. W oparciu o tak podzielone nauki nie może więc powstawać adekwatna do sytuacji duchowości człowieka. A tylko ona była by plat-

formą dla rozwoju tego typu nowej duchowości, przyjaznej środowisku społecznemu i przyrodniczemu człowieka. Aby znieść owe podziały, niektórzy myśliciele – szczególnie z kręgów filozofii pragmatycznej i utylitarystycznej – głoszą idee konsilencji, która ma doprowadzić do harmonijnej kooperacji między swobodnie rozwijającymi się naukami, zwiększając wiedzę ludzi i stwarzając jednocześnie większe możliwości do praktycznego ich wykorzystywania. Wiedza ta musi jednak rodzić nowego typu duchowość – przyjazną środowisku (ekologiczną), która będzie źródłem nowego typu rozumienia, a więc i postrzegania, przeżywania oraz konstytuowania wartości, towarzyszącą przedsięwzięciom i działaniom twórczym ludzi. Tę ideę zbieżności nauk i ich kooperacji przedstawia np. Edward O. Wilson – twórca socjobiologii oraz Michael Fleischer – autor koncepcji ewolucyjnej, systemowej, komunikologicznej kultury²³.

Kluczem do zjednoczenia wiedzy jest idea konsilencji (*consilience*). Wolę to słowo – pisze Edward O. Wilson – od terminu „spójność” (*coherence*), ponieważ jako słowo rzadko używane zachowało precyzję, podczas gdy spójność ma kilka możliwych znaczeń, z których tylko jedno znaczy tyle co „konsilencja”²⁴. Termin „koherencja” w refleksji filozoficzno-metodologicznej najczęściej używany był przede wszystkim do opisu spójności nauk ścisłych i przyrodniczych, zaś nauki humanistyczne nie używały go w takim znaczeniu. Dlatego propozycja Wilsona z pełną premedytacją rezygnuje z tej perspektywy badawczej, by uniknąć niepotrzebnych skojarzeń i nieporozumień metodologicznych. Jednym z pierwszych myślicieli, który użył terminu konsilencja w sensie filozoficznym, był William Whewell w pracy z 1840 r., *The Philosophy of the Inductive Sciences*, gdzie oznaczał on dosłownie „zbieganie się” wiedzy dzięki łączeniu się faktów i zbudowanych w oparciu o nie teorii empirycznych z różnych dziedzin nauki w jedną wspólną teorię je wyjaśniającą. W tym znaczeniu konsilencja oznaczała zbieganie się rozumowań indukcyjnych dotyczących dwóch oddzielnych klas faktów i była ona sprawdzianem prawdziwości teorii, w której występowała. Potwierdzenie bądź zaprzeczenie zachodzenia konsilencji może być dokonane jedynie metodami nauk przyrodniczych, choć nie musi ona dotyczyć tylko teorii z dziedziny nauk ścisłych, czy przyrodniczych, ale także z nauk humanistycznych. Podkreśla się przy tym, że chodzi tu przede wszystkim o podobieństwo (analogiczność) w sposobach myślenia, które sprawdzają się w naukach przyrodniczych, a jako „metafora myślowa”, z powodzeniem mogą być wykorzystane w naukach humanistycznych, które dotyczą form duchowości człowieka.

Taka postawa badawcza ma jednak formę światopoglądu metafizycznego, opartego na przekonaniu wyniesionemu z praktyki badawczej w obszarze nauk przyrodniczych i ścisłych oraz nie można jej uzasadnić znanymi i stosowanymi obecnie metodami dedukcyjnymi ze zbiorów praw, czy potwierdzić odpowiednimi testami empirycznymi. Najsilniejszym argumentem na rzecz idei konsilencji wie-

²³ E. O. Wilson, *O naturze ludzkiej*, Warszawa 1988, s. 43-44; M. Fleischer, *Kulturtheorie – systemtheoretische und evolutionäre Grundlagen*, Oberhausen 2001. Polski przekład pracy pt. *Teoria kultury i komunikacji. Systemowe i ewolucyjne podstawy*, Wrocław 2002, s. 21-23 i 320-323.

²⁴ E. O. Wilson, *Konsilencja. Jedność wiedzy*, Warszawa 2002, s. 16.

dzy – przekonuje amerykański uczoney – jest jedynie ekstrapolacja dotychczasowych nieprzerwanych sukcesów nauk przyrodniczych. Jej największym sprawdzianem będzie skuteczność w dziedzinie nauk społecznych i humanistycznych. Najgłębszym źródłem atrakcyjności tezy o konsilijności wiedzy są zawrotne perspektywy poznawcze, jakie otwiera przed badaczami, oraz – przy założeniu nawet najskromniejszych sukcesów – znaczenie, jakie mogą mieć nowe odkrycia naukowe dla lepszego zrozumienia kondycji ludzkiej²⁵. Dobrą perspektywą dla idei konsilijności wiedzy może być „zbieganie się” obecnie problematyki badawczej takich dyscyplin naukowych jak: biologia, ochrona środowiska, etyka i nauki społeczne, które – w opinii wielu uczonych – uchodzą obecnie za dyscypliny naukowe wyraźnie oddzielone od siebie, co wyraża się w ich językach, metodach analizy, standardach uzasadniania twierdzeń, które są względem siebie nieprzekładalne. To w rezultacie powoduje w naukach zbędny zamęt i chaos teoretyczny, co w rezultacie prowadzi do upadku racjonalności w dyskursie naukowym, zacierania się granicy między ideą nauki i nie-nauki, a w praktyce utraty zaufania w opinii publicznej do instytucji naukowych. Ostatecznie służebna rola nauki dla zaspokajania potrzeb ludzkich staje się wątpliwa, co np. zdecydowanie utrudnia działania polityczne w obszarze ochrony środowiska naturalnego życia człowieka.

Koncepcja konsilijności ma prowadzić do takiej sytuacji, że racjonalnie myślący człowiek będzie miał możliwość swobodnego przechodzenia w rozumowaniu z jednej dyscypliny naukowej do drugiej; z jednego dyskursu naukowego do drugiego. W obszarze nauk będą więc mogły powstawać nowe hybrydyczne dziedziny badań naukowych o zmiennych granicach zasięgu ich metod i teorii, gdzie *implicit*e będzie zakładać się konsilijność zdobywanej wiedzy. W ten sposób będzie więc można tworzyć ciekawe idee i hipotezy badawcze, które mogą w przyszłości być źródłem nowych technologii. Wilson zadaje wreszcie pytania:

[...] dlaczego nauki społeczne i humanistyczne nie mogłyby osiągnąć konsilijności z naukami przyrodniczymi. I dlaczego nie miałyby odnieść korzyści z tego sojuszu? Nie wystarczy powiedzieć – dodaje badacz – że ludzie działania mają charakter historyczny i że historia stanowi rozwijający się ciąg niepowtarzalnych jednostkowych wydarzeń. Nie ma żadnej zasadniczej bariery oddzielającej bieg dziejów ludzkości od biegu historii naturalnej, zarówno jeśli chodzi o ewolucję gwiazd, jak i o ewolucję zróżnicowania organizmów żywych.[...] Gdybyśmy jednak mogli prześledzić dzieje istot ludzkich na dziesięciu tysiącach planet podobnych do Ziemi i na podstawie porównawczych studiów tych dziejów sformułować hipotezy i kryteria ich weryfikowania, historiografia – nauka wyjaśniająca tendencje procesów historycznych – stałaby się nauką w pełni przyrodniczą²⁶.

Twórcza działalność ludzi zakłada niewątpliwie przyczynowość fizyczną, która stanowi ważną rację do przyjęcia wyjaśniania przyczynowego nie tylko w ramach nauk przyrodniczych, ale także w naukach humanistycznych: naukach o funkcjonowaniu i powstawaniu różnych form jego duchowości. Fakt ten może stanowić realną przesłankę do sojuszu między naukami przyrodniczymi i społecznymi oraz humanistycznymi. W takiej perspektywie można przecieć z powodzeniem podej-

²⁵ *Ibidem*, s. 17.

²⁶ *Ibidem*, s. 20.

mować próby wyjaśnienia historyczności człowieka także danymi, które dostarczają nam nauki przyrodnicze, kierujące się zasadami myślenia ewolucyjnego. Dla takiego podejścia badawczego w nauka potrzebna jest jednak adekwatna myśl filozoficzna, przekraczająca ograniczenia, które nałożyła na nią tradycja i refleksja metodologiczna, inspirowana głównie neopozytywizmem i standardami naukowości, które preferował ten kierunek filozoficzny. Podejście filozoficzne w kwestii uprawiania zabiegów konsiliencyjnych w obszarze nauk jest niezbędne, ponieważ to ono zawiera w sobie świadomość i siłę tradycji intelektualne i zarazem otwarcie podejmuje problemy związane z zasadnością badania naukowego i jego perspektywami w przyszłości, kiedy przygotowuje grunt do zmierzenia się z nieznanym i aktualnie niezrozumiałym. Do istoty postawy filozoficznej należy bowiem otwartość w stawianiu problemów i pytań, które na gruncie nauk szczegółowych są często niemożliwe do sformułowania. Filozofia może udzielić także odpowiedzi na pytanie: dlaczego na gruncie danej nauki takie pytanie jest niemożliwe oraz czy obecny stan nauki może dostarczyć argumentów i danych, które umożliwiłyby zadawalającą odpowiedź.

Według amerykańskiego uczonego, obecny rozwój nauki stawia badaczy w sytuacji, gdy staje się w pełni zrozumiała potrzeba nowej syntezy, którą powinna jednak poprzedzić wielka dyskusja filozoficzna oraz metodologiczna, bez niej nadchodząca synteza nie będzie kompletna, ani wystarczająco przychylna w przestrzeni jej praktycznego zastosowania dla gatunku ludzkiego²⁷. W związku z tym, że obecnie przestrzeń dla refleksji filozoficznej w nauce coraz bardziej się kurczy, a nauki radzą sobie bez niej zupełnie nieźle, filozofia winna się zaangażować w działania sprzyjające właśnie konsiliencji nauk o rodowódach: przyrodniczym i humanistycznym. Powinna więc powrócić do ideału oświeceniowego nauki – jedności wiedzy, by jako całość była w pełni zrozumiała i łatwiejsza do praktycznego zastosowania, bez ubocznych negatywnych skutków. W przeciwnym razie dążenie do wiedzy i wartości uniwersalnych zostanie odsunięte na dalszy plan, a – być może – w przyszłości stanie się niemożliwe. Może się bowiem tak zdarzyć, że obecne nauki społeczne ulegną podziałowi i część z nich przejdzie do dziedziny nauk przyrodniczych, a inne staną się składową nauk humanistycznych, pozbawionych jakichkolwiek związków z naukami przyrodniczymi. Nie jest przecież tajemnicą, że współczesne nauki przyrodnicze z powodzeniem pełnią dla ludzi funkcje metafizyczne, wypierając z tego obszaru dokonania nie tylko filozofii, ale nawet teologii. W praktyce zmniejszą się szanse rozwijania nauki i wynikających z niej praktyk, które podtrzymywałyby jedność cielesno-duchową człowieka. Zagadnienie to jest o tyle istotne, że w wyniku eksploatacyjnej działalności człowieka, jego harmonijne współistnienie z przyrodą zostało naruszone, a więc potrzebne będzie z pewnością rozwijanie badań naukowych, które będą miały na celu zapobieganie radykalnej dysharmonii komponenty cielesnej i duchowej ludzi²⁸.

²⁷ *Ibidem*, s. 21-22.

²⁸ *Ibidem*, s. 23.

Większość problemów, które na co dzień niepokoją mieszkańców naszej planety – konflikty etniczne, eskalacja zbrojeń, przeludnienie, kwestia aborcji, zagrożenie środowiska, rozszerzające się ubóstwo, by wymienić kilka najbardziej palących – nie da się – pisze Wilson – rozwiązać bez integracji wiedzy z zakresu nauk przyrodniczych z rozwiązaniami proponowanymi przez nauki społeczne i humanistyczne. Jedynie swobodne poruszanie się we wszystkich dyscyplinach wiedzy, uzyskamy jasny i adekwatny obraz świata, w którym żyjemy, odmienny od obrazu świata widzianego przez pryzmat ideologii i dogmatów religijnych albo wymogów krótkowzrocznej polityki zaspokajania doraźnych potrzeb²⁹.

Zbieganie się nauk miałyby zatem za zadanie zmniejszenie, a nawet zniesienie ignorancji uczonych z nauk społecznych i humanistycznych na tematy przyrodnicze, i *vice versa*. Jest ono także zgodne z naturalnymi impulsami poznawczymi człowieka, wyrażającymi się w dążeniu do wiedzy całościowej i w miarę jednolitej o świecie. Szczególnie w wieku XX takie postępowanie wydaje się konieczne. Tak konsilijnie uprawiane nauki mogą przesądzać więc o ekologicznym charakterze naszej wiedzy, czyli dawać możliwość panowania nad nią i sensownego jej stosowania w działaniu³⁰.

Aby podjąć się próby wskazania kierunków działań konsilijnych w obszarze nauk, Wilson twierdzi, że obecnie nauki przyrodnicze i ścisłe pozostają z sobą w sytuacji konsilijnej. Ostatnią z tych nauk stała się biologia, która dzięki teorii ewolucji, szczególnie jej obecnych form interpretacji, stwarza możliwość wyjaśnienia fenomenu życia biologicznego wraz z życiem człowieka w obrębie nauk przyrodniczych³¹. Podkreśla także, że historia wewnętrznej konsilijnej biologii może także stanowić dobry przykład dla konsilijnej nauk przyrodniczych ze społecznymi, a następnie z typowo humanistycznymi. Biologia zresztą powinna stanowić tę przestrzeń teoretyczną, w obszarze której stanie się możliwe „zbieganie się” rozumienia nauk społecznych i humanistycznych, w języku i kategoriach nauk przyrodniczych, ścisłych, i *vice versa*. Badania amerykańskiego uczonego, które doprowadziły do powstania socjobiologii stanowią poniekąd sztandarowy przykład tego typu działań konsilijnych. Wyniesione z tego procesu badawczego doświadczenia służą mu do rozwijania idei konsilijnych, by przedstawione tam postulaty mogły być właściwie zrozumiane i wykorzystane³². Przyjmując mityczną metaforę labiryntu, która – zdaniem twórcy socjobiologii – określa obecnie sytuację człowieka w stosunku do świata przez pryzmat dokonań nauk współczesnych, tak rozumie sens konsilijnej:

Idca konsilijnej głównych dziedzin poznania jest na kilka odgałęzień, które muszą przemierzyć wszyscy poszukiwacze wyruszający w głąb labiryntu. Tam kryje się mgławica dróg wiodących przez krainy nauk społecznych, humanistycznych, sztuki i religii. Jeśli jednak zdołamy poprowadzić przez nie nie wyjaśnień przyczynowych, to będziemy mogli szybko wrócić z dowolnego miejsca do punktu właśnie nicią Ariadny, której potrzebujemy, by bezpiecznie przemierzać jej korytarze. Tezeusz to ludzkość, Minotaur to pokłady naszej własnej groźnej irracjonalności. U wejścia do labiryntu wiedzy

²⁹ *Ibidem*, s. 24.

³⁰ J. A. Wojciechowski, *Ecology of Knowledge*. Washington 2001, s. 39-74.

³¹ E. O. Wilson, *Spółczesność owadów*, Warszawa 1979, s. 585-586.

³² E. O. Wilson, *Socjobiologia. Wydanie popularnonaukowe*, Poznań 2000, s. 17 i 321-322.

empirycznej leży kraina obejmująca początkowy korytarz rozwidlający się następnie wyjścia, posuwając się przez domenę nauk behawioralnych ku biologii, chemii i wreszcie fizyce³³.

Takie postępowanie badawcze zakłada śledzenie nici związków przyczynowo-skutkowych, którym musi towarzyszyć odpowiednia wiedza pozwalająca te związki wskazać, i za każdym razem możemy wyruszyć w „drogę poznania” tylko z jednego punktu końcowego. Takie procedowanie konsiliencyjne ma jeszcze jedną cechę charakterystyczną, a mianowicie: łatwiej postępować „do tyłu”, niż przez rozwidlające się korytarze poznania ludzkiego przeć „do przodu”. Zakłada ono nadto hierarchie poziomów organizacji materii, na których sekwencje postępowania wyjaśniającego w duchu przyczynowo-skutkowym wiodą do wielu punktów końcowych. Poziom organizacji biologicznej materii jest bowiem o wiele bardziej złożony, niż poziomy chemiczny lub fizyczny. Taka sama sytuacja zachodzi także pomiędzy poziomem organizacji biologicznej, społecznej, czy duchowej. Zjawiska bowiem lawinowo rosnącej złożoności kolejnych poziomów organizacji, wymagają ciągłej zmiany perspektywy badawczej oraz odpowiedniej postawy i wiedzy teoretycznej podmiotu poznającego: musi on posiadać taką wiedzę i umiejętność, by przyjąć odpowiednie stanowisko poznawcze oraz poziom refleksji badawczej adekwatny do poziomu organizacji przedmiotu badanego, choć trudno obecnie rozstrzygnąć czy taki zamiar jest możliwy do skutecznego wykonania. Warto przy tym pamiętać, że wyjaśnienia dawane przez fizykę są warunkiem koniecznym dociekań naukowych wyższego rzędu, ale nie wystarczającym. Zatem postępowanie redukcyjne w badaniach naukowych o tyle ma sens, o ile w jego następstwie możliwa staje się synteza, w której na podstawie wcześniejszej analizy uzyskujemy wyjaśnienia prowadzące do zrozumienia, a więc i konsiliencji badanych poziomów zjawisk.

Mamy tu – pisze Wilson – dwie fazy typowej procedury stosowanej w badaniach przyrodniczych: analizę zjawiska przebiegającą od poziomu większej złożoności ku niższym poziomom oraz syntezę, czyli ruch w przeciwnym kierunku, przebiegający te same poziomy organizacji w stronę złożoności³⁴.

Tak więc dokonania socjobiologiczne stanowią silne przesłanki do konsiliencji nauk społecznych z biologicznymi – sądzi amerykański badacz. Odkryte przez niego reguły epigenetyczne, wyrażające się w behawiorze indywidualnym i zbiorowym ludzi, determinują od strony biologicznej recepcję, transformację, tworzenie i rozprzestrzenianie się wzorców kultury³⁵. One tworzą ramy rozwoju i funkcjonowania życia społecznego oraz duchowego ludzi. Tą drogą następuje koewolucja biologiczno-kulturowa człowieka, w której pojawiają się interakcje tego, co kulturowe, z tym co biologiczne w życiu ludzi w wymiarze ewolucyjnym i historycznym³⁶. We wszystkich kulturach spotyka się bowiem treści symboliczne (np. symbol węża obecny w świadomości religijnej, tabu, utworach artystycznych

³³ E. O. Wilson, *Konsiliencja...*, s. 103.

³⁴ *Ibidem*, s. 105.

³⁵ E. O. Wilson, *O naturze ludzkiej...*, s. 113 i 151-153.

³⁶ E. O. Wilson, *Konsiliencja...*, s. 191-193.

itp.), nazywane niekiedy „atomami kultury”, generującymi w językach uniwersalne narracje, które określa się „węzłami kultury”. Wilson – inspirując się poglądami Richarda Dawkinsa – nazywa je memami, albo „węzłami pamięci” semantycznej w różnych formach kultury, mającymi odpowiedniki na określonym poziomie aktywności mózgu ludzkiego. Są one wynikiem silnego powiązania semantyki kulturowej człowieka z bioprogramami życia ludzkiego. W głębokiej strukturze bytowej ciała człowieka (fenotypu) stoją za nimi grupy genów, determinujące normy reakcji nie tylko behawioralnej, ale równocześnie i kulturowej. Natomiast współczynnik dziedziczności (*heritability*) w wymiarze danej populacji ludzi ukazuje obiektywnie stopień interakcji kultury i biologii człowieka jako wyniku jego koewolucji biologiczno-kulturowej. Dzięki takiemu sposobowi myślenia i wyjaśniania konsilijnego zjawisk społecznych oraz kulturowych można wskazać całą listę uniwersaliów społecznych i kulturowych, mających także wyjaśnienie biologiczne. Można zasadnie przyjąć więc tezę, że reguły epigenetyczne stanowią źródło biologicznej socjalizacji człowieka w wymiarze uniwersalnym, natomiast różnice w uniwersaliach obecnych w danej kulturze są wynikiem bezpośredniej adaptacji danej populacji, czy jednostki ludzkiej do ich aktualnych warunków środowiska biologicznego i społecznego. W ten sposób psychologia ewolucyjna i genetyczna może stać się socjobiologią człowieka oraz źródłem do dalszej konsilijnej wiedzy, kiedy rozwijana jako kulturoznawstwo w duchu ewolucyjnym i systemowym – jak dowodzi to M. Fleischer – wyjaśnia sferę duchowości człowieka w ramach koewolucji jego życia biologicznego, społecznego oraz duchowego³⁷. Kultura bowiem jest wedle tych myślicieli przestrzenią duchową, gdzie rozgrywają się procesy transmisji wzorców dziedziczenia biologicznego, społecznego, wyrażane w aktach komunikacji w postaci kopiowanych i transmitowanych wzorców oraz wartości czysto duchowych jako zespoły symboli – czyli metafor.

Obydwa myśliciele wskazują nadto, że wiedza konsilijna, zmierzająca do holistycznego ujmowania świata jako całości w swej różnorodności, jest warunkiem podstawowym dla rozwoju światopoglądu ekologicznego ludzi, wyrażającego się w rozumieniu pojęć, idei, wartości, określających ich znaczenia. Taka indywidualna struktura świadomościowa musi mieć jednak duchowe środowisko społecznego wsparcia podobnie pojęciowo i aksjologicznie zorientowane, by jej działania były możliwe, a więc społecznie akceptowane, a w konsekwencji skuteczne. Owo środowisko duchowe ekologicznie zorientowane musi stanowić w miarę spójną w sensie aksjologicznym, logicznym i empirycznym (semantycznym) całość, która będzie tworzyć układ odniesienia i transmisji dla działalności przyjaznej środowisku na wszystkich poziomach organizacji życia społecznego człowieka³⁸.

³⁷ *Ibidem*, s. 207-213 i 220-240; M. Fleischer, *Teoria kultury i komunikacji...*, s. 152-164.

³⁸ *Ibidem*, s. 291-309.

Uwagi końcowe

W powyższych rozważaniach przedstawiliśmy idee i warunki rozwoju przestrzeni duchowej człowieka, która winna stanowić przestrzeń świadomościową i aksjologiczną, sprzyjającą oraz uzasadniającą postępowanie ludzi przyjazne ich naturalnemu i społecznemu środowisku życia: postawę, która winna być rewerentna wszelkim formom życia na Ziemi. Wskazaliśmy więc ogólne warunki rozwoju ekologicznej duchowości człowieka, przy których jest ona możliwa jako działalność skuteczna i praktycznie użyteczna. Tymi warunkami – w naszej opinii, którą podzielamy z innymi badaczami – są: odpowiednio rozwinięta znaturalizowana teoria wartości, tzn. teoria ich sposobu istnienia, rozwoju, przeżywania, poznawania i obowiązywania oraz konsiliencyjny (holistyczny) model uprawiania nauk, przekraczający powstałe historycznie bariery między naukami przyrodniczymi i ścisłymi, społecznymi i humanistycznymi, których wyniki są obecnie niezbędne dla pomyślnego działania ludzi, mającego na uwadze zaspokajanie ich potrzeb duchowych i materialnych. Wynikiem tej konsiliencji winien być nowy język naukowy, zrozumiały dla uczonych z różnych dziedzin, ujmujący wielostronnie badane zjawiska z życia przyrodniczego, społecznego i duchowego ludzi w ich wzajemnych związkach i odniesieniach, tworząc podstawę dla całościowego rozumienia człowieka i świata, w ich wzajemnych związkach dynamicznych dający podstawę i plan do praktycznego i adekwatnego do potrzeb działania na rzecz utrzymania, czy polepszenia warunków ekologicznych bycia wszystkich istot żywych, w tym i człowieka nie tylko już na Ziemi, ale i w Kosmosie.

Remigiusz Okraska

EKO-ROZWÓJ CZY EKO-REGRES? POSTAWY WOBEC KRYZYSU EKOLOGICZNEGO

„Nie mam wam nic do ofiarowania oprócz krwi, trudu, łez i potu. Stoimy wobec najcięższych prób, stoimy wobec wielu miesięcy walki i cierpienia”
Winston Churchill

Powątpiewanie w istnienie poważnych zaburzeń w łonie ekosystemu jest, w świetle obecnej wiedzy naukowej, równie zasadne, co głoszenie teorii, iż Ziemia jest płaska. Począwszy od luźnych spostrzeżeń sprzed stulecia, a na precyzyjnych ustaleniach najcięższych umysłów przełomu XX i XXI wieku kończąc, kwestia kryzysu ekologicznego, poważnego i stale narastającego, nie budzi poważniejszych wątpliwości. Mało kto, zwłaszcza z kręgu liderów światowej nauki, polityki i refleksji społecznej, zechciałby twierdzić, jakoby kondycja ziemskiej przyrody była dobra i w żaden sposób niezagrażona. Głosy takie trudno byłoby zresztą traktować poważnie nie tylko z punktu widzenia dorobku nauki, ale także wtedy, gdy – co równie istotne – zechcemy sięgnąć po łatwo weryfikowalne dane, znane nam z codziennego życia. Wystarczy spojrzeć na malejącą liczbę gatunków dzikich zwierząt, które możemy napotkać w przeciętnym lesie; spróbujmy napić się wody bezpośrednio z dowolnej większej rzeki; popatrzmy na wciąż rozrastające się miasta, które wchłaniają tereny zielone, niemal nietknięte ręką człowieka przed zaledwie kilkoma dekadami itd.

Owa zgodność w kwestii istnienia „kryzysu ekologicznego” nie oznacza, iż mamy do czynienia z jednomyślnością w stosunku do całego tego problemu i jego implikacji. Spośród wielu rozbieżności dotyczących tej tematyki (ekologia lokalna *versus* globalne przedsięwzięcia; troska o środowisko bytowania człowieka kontra obrona wszystkich istot i form życia; upatrywanie ratunku w nowych technologiach przeciwstawione „technologicznemu pesymizmowi” itp.), najbardziej istotna wydaje się opozycja warunkowana stosunkiem wobec problemu nazywanego za-

miennie „postępem”, „rozwojem” czy „wzrostem (gospodarczym)”. Przy uwzględnieniu świadomości wielu uproszczeń, towarzyszących zaproponowanej tu klasyfikacji, podział ów można opisać w kategoriach zwolenników „eko-rozwoju” (zwanego również „rozwojem zrównoważonym”) i „eko-regresu” (to oczywiście termin roboczy, niewystępujący w literaturze i obiegu publicznym, ukuty na potrzeby niniejszego tekstu), która to dychotomia bardzo często, choć nie zawsze, jest analogiczna z opozycją „ekologia umiarkowana” – „ekologia radykalna”.

Kluczowym aspektem podziału wydaje się stosunek wobec wspomnianej kwestii, stanowiącej jedną z dominant światopoglądowych współczesnego świata. Zwolennicy „eko-rozwoju” nie kwestionują zasadniczego biegu cywilizacji oraz towarzyszącej jej etyki i ideologii. Opowiadają się za powstałą w Oświeceniu doktryną postępu, w myśl której dziejami ludzkości rządzi zasada stałego wznoszenia się na wyższe poziomy, „przeskakiwania” kolejnych szczebli cywilizacyjnej drabiny – bądź to niejako „z natury”, bądź dzięki „logice dziejów”, bądź też wskutek świadomych i zamierzonych wysiłków ludzkich, ku którym jesteśmy, jako gatunek, zdeterminowani w opinii piewców takiego poglądu.

Postęp według tej wykładni nie tylko jest pożądany, ale także faktycznie dokonuje się krok po kroku na przestrzeni lat i wieków. Zwolennicy takiego stanowiska przekonują, iż mimo wad nowego porządku – niedających się kwestionować, choćby w obliczu okrucieństw XX wieku – ogólny bilans przemian jest dodatni i korzystny dla „nowych czasów”, które *summa summarum* są lepsze niż poprzednie etapy. „Nie ma róży bez kolców” – zdają się oni mówić. Kolce, choć bolesne, zawsze są jednak drugorzędne wobec piękna róży, nie przesłaniając jej blasku i czaru. Zdobycze i osiągnięcia górują nad stratami i wadami. „Eko-rozwoj” nie kwestionuje więc ogólnego kierunku przeobrażeń, lecz pragnie złagodzić jego niektóre skutki uboczne. Widoczne gołym okiem spustoszenia w łonie ekosystemu to wedle tej wizji swoisty „wypadek przy pracy”, który należy wyeliminować lub zminimalizować.

Z kolei zwolennicy „eko-regresu” kwestionują taki scenariusz. Ich zdaniem, sam „postęp” jest dyskusyjny. Owszem, zmiany jako takie następują, stając swego rodzaju *constans* zachowań ludzkich, jednak niekoniecznie są to zmiany o charakterze pozytywnym. To, że coś jest *nowe*, nie oznacza, iż jest *lepsze*. Często bowiem to, co zwolennicy „eko-rozwoju” określają mianem „skutków ubocznych” dokonujących się przemian, ich przeciwnicy ideowi postrzegają jako podstawowy problem – łatwość życia (choćby dostęp do nieograniczonej ilości wody po przekręceniu kurka w łazience) jest czymś niewspółmiernie mniej istotnym wobec „skutku ubocznego”, czyli np. ogromnego zanieczyszczenia rzek i wód gruntowych przez odprowadzane ścieki. Nie chodzi tu przy tym jedynie o wartościowanie materialne, ale także o estetyczne czy wręcz moralne – łatwość w zdobywaniu górskiego szczytu (kolejki linowe) jest zdaniem zwolenników takiej postawy znacznie mniej istotna niż strata, jaką stanowi brak możliwości obcowania z górską przyrodą nienaznaczoną wytworami ludzkich rąk. Nie oznacza to, że zwolennicy „eko-regresu” z definicji wołają „stare” niż „nowe” i że – jak chcieliby ich krytycy – proponują powrót gatunku ludzkiego na drzewa lub do jaskiń. Za taką

postawą nie musi kryć się żaden resentyment ani chęć „cofnięcia” do „starych dobrych czasów”; wystarczy tu niezadowolenie z tego, co jest i uznanie, iż dominujące trendy cywilizacyjne zmierzają w kierunku jeśli nie jeszcze gorszym, to nielepszym.

Te dwie postawy najwyraźniej różnią się nie tyle na płaszczyźnie opisu zastanego *status quo* czy *status quo ante*, lecz w kwestii proponowanych rozwiązań dotyczących przyszłości. Gra toczy się wszakże nie o powrót do takiego czy innego porządku, co w krótkiej perspektywie czasowej nie wydaje się możliwe, nawet zagorzałym „regresistom” (pomijając jednostki naiwne i mało obeznane z prawami rządzącymi zjawiskami społecznymi), lecz o wizję przyszłej formacji społecznej, politycznej, kulturowej i gospodarczej. Zwolennicy „eko-rozwoju” zdają się sądzić, iż kształt społeczeństwa i jego instytucji został już ustalony w formie najlepszej z możliwych i konieczne są jedynie takie czy inne jego korekty (przede wszystkim w duchu ekologicznym, ale nie tylko – np. demokracja bezpośrednia zamiast parlamentarnej, konsumpcja oparta na odnawialnych źródłach surowców zamiast na wyczerpywalnych, „wyzwolenie kobiet” zamiast „patriarchatu” etc.). Natomiast adepci „eko-regresu” kwestionują samo sedno współczesnej cywilizacji i rządzące nią zasady, jako sprzeczne z prawami przyrodniczymi i kondycją planety Ziemia. Pierwsi sądzą, że należy „zazielenić” którąś ze współczesnych form organizacji społeczeństwa (wolny rynek i demokracja, rzadziej któraś z wizji socjalizmu, często zaś po prostu melanz obu tych porządków) i jej narzędzi („co technika zniszczyła, to technika [lepsz]a naprawi”). Drudzy natomiast uważają, że problem tkwi już w wadliwych założeniach tegoż systemu i jego narzędzi, niepotrafiących rozpoznać rzeczywistych granic ekosystemu i jego wytrzymałości na człowieka presję. Nie idzie „eko-regresistom” zatem o „poprawianie” w ekologicznym duchu któregoś z nowożytnych ustrojów, lecz o daleko idące przeorientowanie tego porządku tak, by miał na uwadze przede wszystkim ekosystem jako całość, a dopiero później oczekiwania i zakusy gatunku ludzkiego.

Subiektywnie rzecz oceniając, „eko-rozwojowcy” zdają się wierzyć w możliwość zaistnienia jakiejś formy społecznego *perpetuum mobile*, która zagwarantowałaby zachowanie dobrej – z punktu widzenia przede wszystkim interesów człowieka, gdyż to one stanowią ich główny punkt odniesienia – kondycji ekosystemu, bez jednoczesnej rezygnacji z wielu tych artefaktów i postaw, które traktowane są jako „zdobycze postępu”, odróżniające *in plus* naszą epokę (i następną) w porównaniu z dawnymi czasami. „Eko-regresisci” natomiast zdają się mówić, iż nie jest możliwe do pogodzenia trwanie obecnego porządku, nawet po zastosowaniu korekt o charakterze „ekologicznym”, z dobrą kondycją ekosystemu; innymi słowy: zawsze płaci się cenę za każdą zdobycz – i ta cena w przypadku zdobyczy „społecznych” dotyczy na ogół ubytków w łonie biosfery, to ona bowiem stanowi rezerwuar dóbr, surowców, pole realizacji oczekiwań człowieka, czy choćby terytorium, gdzie gromadzone są świadomie lub mimochodem produkty pochodne wszelkiej ludzkiej działalności, towarzyszące wszak każdej jej formie.

Paradoksalnie, nawiasem mówiąc, choć w potocznym wartościowaniu postawa „eko-rozwojowców” traktowana jest jako „realistyczna” i „rozsądna”, zaś

„eko-regresistów” jako „utopijna” i „złudna”, to właśnie ideologia tych pierwszych wydaje się spełniać warunki, by zasłużyć sobie na miano utopii *par excellence*. Przypomina ona wszak *stricte* utopijną wiarę, którą Jerzy Szacki z pewną nutą ironii tak opisywał w swych *Spotkaniach z Utopią*:

Ustanowione zostaną nowe prawa i oto nastanie wolność, równość i braterstwo, wszystko będzie lepsze i piękniejsze, znikną podziały między ludźmi i złe cechy ich charakterów, choroby i nieszczęścia, smutek i głupota, brzydota i niedostatek. Kwiaty będą piękniej pachniały i cały świat stanie się przyjazny człowiekowi.

Wystarczy tu dodać jedynie jakiś element z „zielonej” półki, by otrzymać zarys ideologii spod znaku „eko-rozwoju”.

Oczywiście wątki utopijne nieobce są także „eko-regresistom”, przybierając choćby groteskową postać przedindustrialnej sielanki w rodzaju wezwań do powrotu ogółu ludzkości do życia „w zgodzie z Naturą”, np. pracy na roli (przy 6 miliardach ludzi już żyjących na Ziemi wydaje się to cokolwiek nierealne). Jednak bardziej utopijna wydaje się ideologia „eko-rozwojowa”, z uwagi na zawartą w niej znacznie większą dawkę optymizmu, cechującego myślenie utopijne, bagatelizujące lub lekceważące wszelkie przeszkody; myśl „eko-regresyjna” zawiera większą dawkę pesymizmu oraz świadomość ograniczeń i konieczność dostrzeżenia barier – już przekroczonych – w kształtowaniu porządku społecznego w kontekście jego biologicznych i przyrodniczych determinant.

Właśnie świadomość barier i ich zdefiniowanie wydaje się być główną płaszczyzną rozbieżności pomiędzy tymi dwiema wersjami ekologii. Nie jest to przy tym problem tylko definicyjny czy teoretyczny, lecz przaprzyczyna wszelkich dalszych poczynań i działań spod znaku szeroko pojętej ekologii. W ramach „eko-rozwoju” można toczyć zaawansowane debaty nad poszczególnymi aspektami porządku społeczno-kulturowo-ekonomicznego, nawet proponować stosunkowo daleko posunięte przekształcenia, jednakowoż zawsze w pewnych już zastanych i ogólnie akceptowanych ramach. Przykładowo, możliwe są dyskusje nad kwestią transportu (nieekologiczny transport samochodowy kontra proekologiczna kolej), jednak niemal w ogóle nie znajdziemy tu sporów dotyczących samego sensu określonych form produkcji i przemieszczania ich wytworów zgodnie z logiką rynku „wolnego” czy „sterowanego”. Na gruncie filozofii tę zasadniczą różnicę zdefiniowano m.in. jako konflikt ekologii głębokiej (*deep ecology*), zapytującej o rzeczywiste przyczyny problemów ekologicznych, oraz płytkiej (*shallow ecology*), zadowalającej się analizowaniem skutków lub przyczyn pozornych, niesięgających sedna danych zjawisk.

Postulaty i idee spod znaku „eko-rozwoju” są dość dobrze znane i absorbowane przez establishment kulturowo-polityczno-gospodarczy, stanowiąc dziś *de facto* swoistą „normę”, bez której uwzględnienia niemożliwe byłoby wiarygodne argumentowanie i tworzenie wizji życia społecznego. To niewątpliwie zasługa ruchu ekologicznego (także jego „umiarkowanej” frakcji) i towarzyszącej jego działalności presji społecznej na elity. Skala problemów ekologicznych oraz związana z nią szeroka aktywność społeczna, wymusiły inkorporowanie „zielonych” postu-

latów i „wrażliwego ekologicznie” języka w krwioobieg współczesnej ideologii. Mamy więc produkty „przyjazne środowisku” (tak w każdym razie nazwane), ekologię w odezwach partii politycznych, wystąpieniach naukowców, strategiach biznesu i programach nauczania, w konstytucjach itp., medialne przekazy dotyczące „życia w zgodzie z Naturą”; ekologia zdaje się być wszechobecna. Ta powszechnie znana wersja ekologii jest jednakowoż niemal zawsze zgodna z jej „eko-rozwojową” wizją, co w dużej mierze zdaje się być logiczne, jako że właśnie ten aspekt teorii ruchu Zielonych może zostać bez przeszkód – w każdym razie bez wielkich przeszkód – zaadaptowany do istniejących uwarunkowań. Natomiast ideologia „eko-regresu” spychana jest na margines, jak każda doktryna podważająca sens i cel dominującego światopoglądu; przypina się jej łatkę wspomnianej już utopijności, a także „nieżyciowości”, „dziwaczności”, „irrealizmu”, „przesady” etc.

Czy oznacza to, że nie zasługuje ona na uwagę? Gdy uświadomimy sobie, iż wiele spośród idei i postaw dziś powszechnie akceptowanych było niegdyś traktowanych jako „oszołomstwo”, może skłonni będziemy nieco uważniej spojrzeć na ogólny wymiar „eko-regresu” i towarzyszące mu postulaty doraźne. W miarę pogłębiania się kryzysu ekologicznego i nawarstwiania się skutków dewastacji ziemskiego ekosystemu, postulaty uważane niedawno za radykalne i nierealne, zyskują sobie nie tylko zwolenników, ale i wsparcie ze strony cenionych twórców idei i praktycznych rozwiązań. W Polsce, w efekcie wielu przyczyn, odbywa się to na znacznie mniejszą skalę i z opóźnieniem, ale w skali świata można mówić o wzroście znaczenia ekologii „eko-regresyjnej”, choć jako sprzeczna z samymi aksjomatami współczesnej cywilizacji wszędzie napotyka ona przeszkody.

„Eko-regres” kwestionuje naczelny aksjomat współczesnej cywilizacji, mówiący, iż możemy nieustannie sprawiać, aby wszelkich użytecznych nam wytworów było więcej i więcej. Więcej dóbr użytkowych, więcej doznań i wrażeń, i wreszcie – więcej samych ludzi. „Eko-rozwojowcy” w tym miejscu są nieco bardziej ostrożni, jednak i oni zdają się uważać, że możliwy jest taki porządek społeczny, który stale będzie zapewniał wyższy poziom życia przy jednoczesnym poszanowaniu przyrody i środowiska naturalnego. Nowe technologie i formy organizacji życia zbiorowego pozwolą nam kontynuować przygodę ze „społeczeństwem obfitości”, gwarantując jednocześnie, iż Natura będzie się mogła rządzić swoimi prawami bez przeszkód. Ludzkość po porzuceniu wielu dotychczasowych błędów i przesądów, tym razem odrzuci swoje postawy wobec przyrody i poświęci jej znacznie więcej uwagi i troski niż w epoce „ekocudu”.

O ile „eko-rozwoj” zakłada, iż w przyszłości powinno być tak, jak dzisiaj, tyle że z pewnymi „zielonymi” korektami, to „eko-regres” stoi na stanowisku, iż jeśli mamy przetrwać jako gatunek ludzki, a także ocalić – albowiem nie tylko o człowieka toczy się ta batalia – niespotykane piękno i bogactwo ziemskiej różnorodności biologicznej, wówczas przyszłość musi być diametralnie odmienna od tego, co jest dominujące we współczesności. Odmienna nie w dowolnym kierunku, lecz w ściśle określonym – poprzez odrzucenie głównej zasady współczesnego świata, czyli dążenia do nieustannego rozwoju, wzrostu i stymulowania postawy „ilościowej”. Konieczne jest nie tylko znaczne ograniczenie ludzkiej ekspansyw-

ności w świecie przyrody, ale także uznanie, iż człowiek w dużej mierze jest zwierzęciem, zatem mimo kulturowej nadbudowy kieruje się w swoich poczynaniach określonymi instynktami i mającymi swe źródła w biologii gatunku postawami, stanowiącymi immanentny składnik osobowości. Oznacza to, że nie jest możliwa akceptacja każdego zachowania i systemu politycznego czy gospodarczego jako równouprawnionych, lecz że granice i bariery ludzkiej ekspresji powinny być wyznaczane przez dobro gatunku i całego ekosystemu, kosztem dążeń jednostek i mniej lub bardziej licznych grup interesu. Mamy tu jasno wyartykułowane przekonanie o konieczności prymatu interesu egoistycznego nad dobrem wspólnym.

Podkreślić należy przy tym, iż w ideologii „eko-regresu” człowiek zajmuje na ogół taką samą pozycję jak inne gatunki, nie zaś lepszą czy bardziej eksponowaną. Dlatego też daleko większą uwagę poświęca się tu kondycji ekosystemu nie tyle, czy może nie tylko, z punktu widzenia przetrwania jedynie naszego gatunku, ile trwaniu życia, w jego bogactwie i różnorodności, w ogóle. Jeśli więc „ekologia strachu” (W. Eichelberger) akcentowała przede wszystkim zagrożenie ludzkiego życia, zdrowia i dobrobytu w wyniku destrukcji ekosystemu, np. alarmując w kwestii wyczerpywania zasobów nieodnawialnych surowców, to w tym przypadku mamy do czynienia z inną perspektywą, mianowicie ze wskazaniem na zagładę ogółu życia w wyniku ludzkich poczynąń.

Zamiast pytać „ile my [ludzie] stracimy?”, zadaje pytania o zupełnie innej jakości i podmiocie: „ile straci Ziemia?” czy „kto przemówi w imieniu wilka?” (D. Foreman), zwracając w ten sposób uwagę na szerszy zakres naszych działań. Przekraczając – świadomie lub nie – antropocentryzm czy „szowinizm gatunkowy”, zwraca uwagę na istnienie innych mieszkańców tej planety, posiadających takie same prawa do życia i rozwoju, jak gatunek ludzki. Nie jesteśmy bowiem w świetle jakichkolwiek definicji sytuacyjnych – poza stworzonymi przez siebie mitami kulturowymi – żadnym wyjątkiem pośród innych bytów, jesteśmy inni, ale bynajmniej nie lepsi. Nie chodzi tu przy tym jedynie o rozszerzenie identyfikacji i troski na takie czy inne gatunki, które w efekcie arbitralnego wyboru uznalibyśmy za całkiem lub częściowo „równouprawnione” (jak chcieliby niektórzy etycy, np. Peter Singer, postulujący przyznanie wielu „człowieczych” praw innym ssakom naczelnym), lecz o dostrzeżenie, iż człowiek stanowi tylko jedną spośród ogromnej liczby form życia, a jego działania to zaledwie jeden z wielu procesów, jakie odbywają się na Ziemi, wpływając na jej ogólną kondycję.

Rozszerzenie tego oglądu dotyczy nie tylko bliskich nam ewolucyjnie, estetycznie czy użytecznie gatunków lub ekosystemów, lecz całej Ziemi i jej wszystkich części składowych. Zwolennicy głębokiej ekologii uważają, że musimy nauczyć się „myśleć jak góra”, czyli przekroczyć wąski, skoncentrowany na jednym gatunku światopogląd i dostrzec inne formy życia oraz ich prawa. Inni idą jeszcze dalej, sugerując, że wartościowe i istotne – być może nawet bardziej niż człowiek – z punktu widzenia kondycji Ziemi są organizmy, które nam wydają się zupełnie nieprzydatne lub których w ogóle nie zauważamy. Twórca „hipotezy Gai”, brytyjski naukowiec James Lovelock, zwraca uwagę, iż choć człowiek łatwiej identyfikuje się z tymi formami życia, które dostrzega i które w jakimś sensie oddziałują

na niego emocjonalnie czy estetycznie (np. inne ssaki, obszary leśne etc.), to kluczowe znaczenie dla przetrwania Ziemi mogą posiadać takie formy życia czy siedliska, wobec których nie czujemy żadnego sentymentu, np. niektóre mikroskopijne glony morskie, szelfy kontynentalne czy bagniska. Pisze on:

Prawdziwie krytycznymi obszarami, na które powinniśmy skierować naszą uwagę, są tropiki i płytkie morza u wybrzeży kontynentów. To w tych regionach, choć mało kto zaprzęta sobie nimi głowę, mogą wystąpić nieodwracalne zmiany, i to zanim ktokolwiek zda sobie z tego sprawę; to tu czają się być może najprzykrzejsze niespodzianki. Tu również najłatwiej narazić na szwank witalność Gai, zmniejszając jej produktywność lub usuwając jej podstawowe gatunki.

Z kolei światowej sławy przyrodnik Edward O. Wilson, od dawna głoszący pochwałę ziemskiej różnorodności biologicznej, ubolewa nad ignorancją i ekspansywnością człowieka, skutkującymi niszczeniem gatunków i procesów biologicznych zanim w ogóle potrafimy zrozumieć, jaką rolę pełnią one w ekosystemie. Naukowiec ten dowodzi, iż wbrew powszechnym opiniom, ludzka moc poznawcza jest znikoma i znajdujemy się dopiero na wstępnym etapie odkrywania gatunkowego bogactwa na Ziemi oraz umiejętności „odeztywania” cykli przyrodniczych i wzajemnych zależności. Prawdziwą tragedią – dowodzi on – jest to, że nie wiedząc, czemu służą i jaką rolę pełnią poszczególne gatunki czy miejsca na planecie, niszczymy je bez pardonu w imię rozwoju i dobrobytu rodzaju ludzkiego. Wilson w swej pracy *Przyszłość życia* stwierdza:

Głównym motorem sił siejących spustoszenie w globalnym środowisku naturalnym jest [...] populacja ludzka – zbyt wielu ludzi zawłaszczających zbyt wielkie połacie gruntów i wód oraz ukryte w nich zasoby.

Kontynuacja dotychczasowych trendów prowadzić będzie wedle niego prawdopodobnie do swoistej hekatombi. Dave Foreman, wieloletni działacz amerykańskiego ruchu ekologicznego pisał o obecnej sytuacji dosadnie:

Ekolog Raymond Dasmann mówi, że trzecia wojna światowa już się zaczęła i że jest to wojna ludzkiej cywilizacji przemysłowej przeciwko Ziemi. Ma rację. Każdy z nas jest wojownikiem w tej wojnie, walczącym po jednej bądź po drugiej stronie; nie ma w niej kibiców, nie ma cywilów. Nasze pokolenie jest ostatnim, które może jeszcze wybrać dziką przyrodę, czyste powietrze, obfitość zwierzyzny oraz rozległe puszcze. Kryzys jest **aż tak** poważny.

Możemy nadal się „rozwijać”, zwiększając liczbę ludności na Ziemi i poziom jej konsumpcji, ale dla świata przyrody będzie to równoznaczne z zagładą, przebiegającą w szybszym lub wolniejszym tempie. Pozostaną przy życiu jedynie nieliczne gatunki, najbardziej odporne na zmiany, jednak i one staną się swego rodzaju mutantami, dostosowanymi do przekształconego środowiska. Co będzie dalej, trudno przewidzieć, jednak prawdopodobnie nie może być mowy o żadnym rozwoju. Choć niewielu to przyznaje, już dziś żyjemy niejako „na kredyt”, a to, co bywa utożsamiane z rozwojem, w rzeczywistości okazuje się destrukcją, nawet

w kategoriach czysto finansowych. Ekonomista z Harvardu, David C. Korten na przykładzie obecnej fazy industrializacji i modernizacji Chin wskazuje, iż

Chiny, kraj, w którym mieszka 20% populacji globu, to kolejny przykład klątwy Midasa. Niezależni eksperci szacują tamtejszy wzrost gospodarczy na 6,8% rocznie w latach 1978-1995. W roku 1996 wzrost gospodarczy Chin wynoszący 9,7% był najwyższy na świecie. [...] I znów deformacje w szacowaniu wzrostu gospodarczego maskowały rzeczywistość. W roku 1997 ukazał się w piśmie „Nation” artykuł eksperta do spraw chińskich, Carla Riskina, w którym autor ostrzegał, że coraz liczniejsze bankructwa, pogłębiające się różnice społeczne i gwałtowny wzrost bezrobocia w tym państwie zagrażają stabilności społecznej. Dalej pisał on, iż Chiny, produkujące około 18% substancji niszczących powłokę ozonową i będące – zaraz po USA – krajem najbardziej odpowiedzialnym za powstawanie efektu cieplarnianego, są jednym z najsilniej zanieczyszczonych państw świata. Zgodnie z wyliczeniami Banku Światowego, w Chinach każdego roku umiera z powodu zatrutego powietrza i wody około dwóch milionów ludzi. Kwaśne deszcze wywołane emisją siarki do atmosfery powodują straty w wysokości 5 miliardów dolarów rocznie na skutek niszczenia lasów i upraw. W sumie 8% chińskiego PKB to straty wynikające z kosztów ponoszonych na skutek uszczuplenia własności i uszczerbku na zdrowiu, co jest efektem zatrucia powietrza i wody. Jak zauważa Riskin: „Gdy odejmiemy wartość tych strat od prawdziwego wskaźnika wzrostu ekonomicznego, wówczas nie pozostanie nic”. Jeśli uwzględnilibyśmy także rozmiary zniszczenia zasobów naturalnych, ogromne koszty transformacji gospodarczej i narastającej przestępczości, średnia wzrostu w Chinach byłaby bez wątpienia ujemna.

Chiny nie są przy tym żadnym wyjątkiem, gdyż podobny scenariusz wydarzeń ma miejsce w wielu krajach świata. Chris Maser, wieloletni badacz lasów wskazuje, iż amerykańska gospodarka leśna mimo pozorów świetności i nowoczesności, w rzeczywistości opiera się na wyniszczaniu „kapitału” przyrodniczego, czyli gleby, ściółki i zasobów genetycznych obszarów leśnych, prowadząc w ten sposób do finału, jakim będzie daleko posunięty spadek produktywności lasów i bezpowrotna – w „ludzkiej” skali czasowej – degradacja tych terenów.

A zatem, w obliczu spustoszenia ziemskiego ekosystemu nie sposób poważnie rozprawiać o „eko-rozwoju”, stanowiącym odpowiedź nieadekwatną do skali zjawiska. „Eko-rozwoj” – mimo szczerych chęci i niewątpliwego zaangażowania wielu jego piewców, niejednokrotnie wybitnych przyrodników czy osób mocno przejętych problematyką ekologiczną – zdaje się być sposobem samouspokojenia, nie zaś narzędziem służącym rozwiązywaniu problemu. Przywołani analitycy problematyki ekologicznej, a także wielu innych, uważają, że byłoby daleko posuniętą krótkowzrocznością przekonanie, iż wystarczą niewielkie zmiany we współczesnych trendach i rozwiązaniach, aby odsunąć widmo poważnych perturbacji ekologicznych oraz powstrzymać groźbę zniweczenia różnorodności biologicznej powstałej w trakcie trwającej kilka miliardów lat ewolucji. Jeśli chcemy poważnie myśleć o ochronie przyrodniczego dziedzictwa i środowiska naturalnego, powinniśmy zdać sobie sprawę, że nie jest możliwy dalszy rozwój, nawet w „zielonych” szatkach.

Przeciwnie, konieczny jest, wedle tej opcji światopoglądowej, regres pojmowany jako świadome wyrzeczenie się pewnych zdobyczy cywilizacyjnych, okiełznanie ludzkich żądz, apetytów i marzeń, a także rezygnacja z niektórych rozwiązań, technik i idei, które stoją w sprzeczności z koniecznym do przyjęcia para-

dygmatem skromności i ograniczenia. Filozof John Gray, będący chyba najciekawszym myślicielem zwracającym uwagę na ten problem, tak pisze o niedostatkach popularnej wersji idei ekologicznych, opartych na wierze w możliwość „ekorozwoju”:

Myśl Zielonych jest antropocentryczna we wszystkich swoich standardowych odmianach. Zaprzecza ona możliwości, że ludzka emancypacja i ocalenie Ziemi mogą wchodzić ze sobą w konflikt. Niełatwo zaprzeczyć, iż ludzkie działania wywołują skutki szkodliwe dla wielu innych istot żywych i dla biosfery jako całości, ale w ramach dominującego humanistycznego nurtu myśli Zielonych tego rodzaju zjawiska przypisywane są wyłącznie wadom stworzonych przez ludzi instytucji. Usunięcie tego rodzaju usterek w tworzonych przez ludzi instytucjach społecznych ma usunąć przyczyny szkodliwego oddziaływania ludzkości na Ziemię. Gdy tylko kapitalizm, niesprawiedliwość społeczna, kolonializm i ucisk kobiet zostaną usunięte, relacje gatunku ludzkiego z jego środowiskiem naturalnym staną się harmonijne. Nic wówczas nie będzie stało na drodze do zawiązania się takiego związku pomiędzy ludźmi i Ziemią, który będzie można podtrzymywać bez końca. Wyzwolenie rodzaju ludzkiego od tych starodawnych form zła ma rozwiązać większość problemów ekologicznych, a pozostałe czynić łatwymi do uporania się. Wyzwolenie gatunku ludzkiego od politycznego i ekonomicznego ucisku ma więc w efekcie zagwarantować pomyślność również innym formom życia zamieszkującym Ziemię wraz z nami. W ramach tej konwencjonalnie przyjmowanej przez teorię Zielonych idei realizacja oświeceniowych nadziei na wyzwolenie oraz zachowanie Ziemi szczęśliwie się ze sobą zbiegają. Taka zbieżność jest jednak iluzją zachodniego humanizmu. Nie stanowi ona żadnej trwałej rzeczywistości. W istocie prawda jest niemal dokładnie odwrotna. Opowiedzenie się na rzecz Ziemi pociąga za sobą ogromną redukcję ludzkich nadziei. Zaakceptowanie ograniczeń, jakim podlega ludzka aktywność z racji takiego opowiedzenia się po stronie Ziemi, wymaga radykalnego zrewidowania idei postępu.

Gray oraz zwolennicy ekocentryzmu (biocentryzmu), przeciwstawionych antropocentryzmowi, w tym wielu myślicieli spod znaku głębokiej ekologii (choć nie wszyscy, część z nich bowiem głosi idee skażone tym, co Gray nazywa „liberalno-humanistycznymi sentymentami”), wzywają zatem do czegoś, co na zasadzie opozycji można by nazwać „eko-regresem”, traktowanym jako sposób na ocalenie nie tyle ludzkości, lecz całego bogactwa i różnorodności życia na Ziemi. Nie oznacza to lekceważenia interesów człowieka; chodzi o ich okiełznanie w imię wyższego celu, którym jest dobrobyt i przetrwanie planety niepowtarzalnej w swym bogactwie i zróżnicowaniu, jako jedynej posiadającej tak dogodne warunki do powstania i trwania siedlisk organizmów żywych w ich przeróżnych formach i konfiguracjach. Dalsze łudzenie się „eko-rozwojem”, stwarzanie nadziei na nieograniczoną i nieskrępowaną ekspansję rodzaju ludzkiego, stymulowanie produkcji i konsumpcji, propagowanie marnotrawnego zachodniego modelu życia w najodleglejszych zakątkach Ziemi, to postawy sprzeczne z przetrwaniem życia, w tym także z istnieniem lub przynajmniej dobrą kondycją gatunku ludzkiego, zależnego – jak każdy inny gatunek biologiczny – od swego pierwotnego siedliska, nawet jeśli bardziej niż inne gatunki odpornego na jego przekształcanie.

Takie założenie oznacza wezwanie do radykalnego poskromienia człowieczej ekspansji oraz do podjęcia skutecznych kroków ku reorientacji wzorców kulturowych, procesów gospodarczych i decyzji politycznych, tak by służyły celowi nadrzędnemu, jakim jest dbałość o dobrą kondycję planety. Oznacza to ogromne – choć niekoniecznie wprowadzone z dnia na dzień – zmiany w takich dziedzinach, jak m.in. polityka ludnościowa (ograniczenie przyrostu naturalnego, jako jednego

z symulatorów dalszej eksploatacji ekosystemu), system gospodarczy (trendy globalizacyjne; zakwestionowanie samej doktryny wzrostu gospodarczego, jako miernika „pozytywnej” aktywności ludzkiej), szeroko pojęta kultura i style życia (odwrót od promocji nadmiernej konsumpcji na rzecz propagowania skromności i umiaru), a przede wszystkim problem ochrony jeszcze zachowanych naturalnych lub stosunkowo nieprzekształconych obszarów przyrodniczych.

Ta ostatnia kwestia urasta do rangi współczesnego „imperatywu kategorycznego” *sui generis*, pozostałe są bowiem wobec niej wtórne z punktu widzenia przetrwania ziemskiego ekosystemu i jego różnorodności gatunkowo-siedliskowej. Dlatego radykalni ekolodzy głoszą od dawna hasło „Ani kroku dalej w niszczeniu przyrody”. Straciliśmy już ogromną liczbę gatunków i siedlisk, zaburzone zostały procesy przyrodnicze w tysiącach miejsc Ziemi, ludzka stopa stanęła niemal wszędzie i odcisnęła tam swoje niszczące piętno, zatem jeśli chcemy poważnie myśleć o powstrzymaniu negatywnych trendów, musimy odwrócić tę prawidłowość. Każdy wciąż zachowany w dobrym stanie obszar powinien być bezwarunkowo chroniony, niezależnie od ludzkich zakusów i potrzeb. Co więcej, skala ingerencji w ekosystem jest już tak wielka, że nie tylko należy pozostawić w spokoju i naturalnej kondycji ocalałe miejsca, ale w miarę możliwości odtworzyć wiele spośród tych, które uprzednio zostały zdewastowane. Do tej pory przyroda stale ustępowała człowiekowi, teraz natomiast to człowiek musi ustąpić naturze, zrobić krok do tyłu, zrozumieć, że nie jest żadnym „panem świata” i „koroną stworzenia”, lecz jednym z milionów gatunków, powiązanych łańcuchem wzajemnych zależności, którego przerwanie oznacza ból, śmierć i zniszczenie nie tylko nas-ludzi (co byłoby jeszcze do przyjęcia, skoro sami gotujemy sobie taki los), lecz także niepowtarzalnego i cudownego świata Natury.

Bibliografia

- Beck U., 2002, *Spółczesność ryzyka. W drodze do innej nowoczesności*, Warszawa.
- Birnbacher D., 1999, *Odpowiedzialność za przyszłe pokolenia*, Warszawa.
- Bohdanowicz J., 1998, *Ku cywilizacji ekorozwoju*, Gdańsk.
- Brown L. R., 2003, *Gospodarka ekologiczna na miarę Ziemi*, Warszawa.
- Crosby A. W., 1999, *Imperializm ekologiczny. Biologiczna ekspansja Europy 900-1900*, Warszawa.
- Czaja S., Fiedor B., Jakubczyk Z., 1993, *Ekologiczne uwarunkowania wzrostu gospodarczego w ujęciu współczesnej teorii ekonomii*, Białystok-Kraków.
- Deval B. i Sessions G., 1995, *Ekologia głęboka. Życie w przekonaniu, że Natura coś znaczy*, Warszawa.
- Dziubek-Hovland M., 2004, *Przyroda nie należy do człowieka. Sylwetka i ekofilozofia Arne Naessa na tle norweskiej filozofii ekologicznej*, Bystra k. Bielska-Białej.
- Foreman D., 2004, *Wyznania wojownika Ziemi*, Łódź.

- Giddens A., 2001, *Poza lewicą i prawicą. Przyszłość polityki radykalnej*, Poznań.
- Goldsmith J., 1995, *Pułapka*, Warszawa.
- Gray J., 2001, *Po liberalizmie. Eseje wybrane*, Warszawa.
- Gray J., 2003, *Słomiane psy. Myśli o ludziach i innych zwierzętach*, Warszawa.
- Jonas H., 1996, *Zasada odpowiedzialności. Etyka dla cywilizacji technologicznej*, Kraków.
- Kalinowska A., 2002, *Ekologia – wybór na nowe stulecie*, Warszawa.
- Korten D. C., 2002, *Świat po kapitalizmie. Alternatywy dla globalizacji*, Łódź.
- Kozłowski S., 1998, *Ekologiczne problemy przyszłości świata i polski*, Warszawa.
- Kozłowski S., 2000, *Ekorozwój. Wyzwanie XXI wieku*, Warszawa.
- Kozłowski S., 1997, *W drodze do ekorozwoju*, Warszawa.
- Lorenz K., 1986, *Regres człowieczeństwa*, Warszawa.
- Luttwak E., 2000, *Turbokapitalizm. Zwycięzcy i przegrani światowej gospodarki*, Wrocław.
- Lovelock J., 2003, *Gaja. Nowe spojrzenie na życie na Ziemi*, Warszawa.
- Martin H.-P., Schumann H., 1999, *Pułapka globalizacji. Atak na demokrację i dobrobyt*, Wrocław.
- Maser C., 2003, *Nowa wizja lasu*, Bystra k. Bielska-Białej.
- Michnowski L., 1999, *Jak żyć? Ekorozwój albo?*, Białystok.
- Mishan E. J., 1986, *Spór o wzrost gospodarczy*, Warszawa.
- Piątek Z., 1999, *Etyka środowiskowa*, Kraków.
- Pietraś M. i Olchowski J., 2002, *Ekologiczna ścieżka globalizacji*, [w:] *Oblicza procesów globalizacji*, red. M. Pietraś, Lublin.
- Schumacher E. F., 1981, *Małe jest piękne. Spojrzenie na gospodarkę świata z założeniem, że człowiek coś znaczy*, Warszawa.
- Seed J., Macy J., Fleming P., Naess A., 1992, *Myśląc jak góra. Zgromadzenie wszystkich istot*, Warszawa.
- Sen A., 2002, *Rozwój i wolność*, Poznań.
- Waloszcyk K., 1997, *Planeta nie tylko ludzi*, Warszawa.
- Weiner J., 2003, *Życie i ewolucja biosfery*, Warszawa.
- Wilson E. O., 2003, *Przyszłość życia*, Poznań.
- Wilson E. O., 1999, *Różnorodność życia*, Warszawa.

Marek M. Bonenberg

Ekologia w filozofii i kulturze

Powstanie i szybki rozwój filozofii środowiskowej oraz towarzyszące jej zainteresowanie, bez wątpienia związane są z uświadomieniem sobie istnienia głębokiego kryzysu w naszych stosunkach ze środowiskiem przyrodniczym: nadmierną eksploatacją i długotrwałą obojętnością na los przyrody. Dostrzeżenie tych faktów pozwoliło na postawienie pytania o granice i kształt ludzkiego oddziaływania na biosferę.

Każdy gatunek i każda żywa istota zmienia swoje otoczenie w charakterystyczny dla siebie sposób, wpływając na warunki życia innych osobników, zarówno poprzez sam fakt swojej obecności w świecie, jak i przez swoją aktywność. Jest rzeczą oczywistą, że nie da się przejść przez świat nie pozostawiając w nim absolutnie żadnych śladów swojej obecności. To jedna z podstawowych reguł życia, jasno opisana w modelu biosfery jako wielkiego systemu powiązanych ze sobą i wzajemnie oddziaływujących elementów. Można nawet powiedzieć, że ewolucyjnie zmienny kształt biosfery jest wypadkową interakcji jej, również zmieniających się, części składowych. Jeśli weźmiemy pod uwagę sam fakt wywierania wpływu na otaczającą przyrodę, ludzie nie różnią się niczym od innych gatunków roślinnych i zwierzęcych. Różnią się natomiast, w sposób radykalny i wielowymiarowy, zasięgiem i sposobem swojego oddziaływania. Nie chodzi przy tym tylko o istotny skądinąd fakt, że ludzkie populacje rozsiadane są po całej planecie, bez względu na strefy geograficzne, a ich oddziaływanie ma, także za sprawą rozwijanych technologii, charakter globalny, lecz o bardzo specyficzną pozycję człowieka w świecie przyrody, wynikającą z jego szczególnej dwoistości. Odwołując się do rozróżnienia wprowadzonego przez Andrzeja Wiercińskiego można opisać byt ludzki zarazem jako: *homo sapiens* – ewolucyjnie ukształtowany gatunek, posiadający swoją trwałą biologiczną naturę; oraz człowieka w węższym sensie, zakorzenionego, ale nie redukowanego do sfery biologicznej, który jest bytem otwartym, nie posiadającym trwałej, z góry danej istoty, ale tworzącym ją w sferze idei zarówno na poziomie indywidualnym, jak i zbiorowym. Ten proces samokreacji

człowieka, jest jednocześnie procesem tworzenia kultury, która z kolei w sposób zasadniczy wyznacza nasze sposoby myślenia i postawy. Można powiedzieć, że ojczyzną *homo sapiens* jest przyroda, a ojczyzną człowieka – kultura, a fakt ten ma istotne znaczenie dla naszego stosunku wobec otoczenia biologicznego. Tak samo bowiem, jak konceptualnie kształtujemy własną istotę, tak też formujemy, na poziomie kulturowym, model otaczającej nas przyrody i naszego w niej miejsca. A ponieważ źródłem naszych działań są indywidualne i zbiorowe przekonania, więc postawy wobec przyrody są określane przez to jak ją opisujemy, zaś charakter naszej obecności w świecie natury wyznacza sposób, w jaki ten świat jest obecny w kulturze. Ale oczywiście nie jest to już pierwotna, samoistna przyroda, lecz taka, jaką przez pryzmat kultury postrzegamy, nie przyroda „sama w sobie”, ale przyroda dla nas. Problem w tym, że o ile nasze intencje i projekty odnoszą się do tej drugiej, to jednak działania i ich skutki dotyczą tej pierwszej. Stąd też zrozumiałe wydaje się poszukiwanie nie tylko adekwatnego modelu przyrody, lecz również źródeł tego jej obrazu, który został tak boleśnie sfalsyfikowany.

W związku z tym, odkąd pojawiła się filozoficzna refleksja nad problemami ekologicznymi, jej istotną część zajmuje próba odpowiedzi na pytanie o przyczyny wytworzenia przez naszą cywilizację wyraźnie nieprzyjaznego, by nie rzec, że wrogiego i agresywnego, stosunku do otaczającego nas świata przyrody. Cel tych poszukiwań nie jest zresztą czysto poznawczy, ale ma również istotny aspekt praktyczny, bowiem zidentyfikowanie tych elementów, których konsekwencją było powstanie kryzysu środowiskowego, z jakim wciąż mamy do czynienia, pozwoliłoby w przyszłości na bardziej harmonijne ukształtowanie stosunków człowieka ze środowiskiem. Interesujące jest przy tym to, że śledząc stawiane przez różnych autorów diagnozy, dotyczące takiego, a nie innego kształtu naszej kultury, można zauważyć, iż o ile niektóre koncepcje powstałe w długich dziejach myśli europejskiej są niemal jednomyślnie wskazywane jako „antyekologiczne”, to w wielu innych przypadkach oceny są zróżnicowane niekiedy tak dalece, że pewne teorie i systemy uważane przez jednych za pozytywne i konstruktywne dla zrozumienia miejsca człowieka w świecie przyrody, przez innych traktowane są jako przyczyny istotnych zaburzeń w stosunku ludzi do środowiska, a w konsekwencji, jego daleko posuniętej degradacji.

Niezależnie od tego, że rekonstrukcja procesów kulturowych nie jest łatwa, tak daleko idące różnice w wynikach badań tych procesów są jednak zastanawiające. Podejmując próbę ich wyjaśnienia, korzystne wydaje się choćby krótkie prześledzenie tych koncepcji, które najczęściej pojawiają się w pracach poszukujących głębszych przyczyn kryzysu ekologicznego, ze zwróceniem szczególnej uwagi na te z nich, które budzą najwięcej kontrowersji.

Pierwszą z żywo dyskutowanych kwestii było pytanie o wpływ, jaki na stosunek do przyrody miała tradycja biblijna. Spór ten zapoczątkowany został przez krótki tekst Lynna White'a, w którym autor przedstawił tezę o negatywnych dla środowiska naturalnego konsekwencjach dosłownej interpretacji przez religię protestancką krótkiego fragmentu Księgi Rodzaju, nakazującego czynienie sobie ziemi poddaną. Wkrótce potem ta pierwotna teza została rozszerzona na całą trady-

cję judeochrześcijańską, jako ostro oddzielającą człowieka od świata pozaludzkiego i wroga przyrodzie, czemu przeciwstawiano inne, szczególnie dalekowschodnie, systemy religijne. Nawiasem mówiąc, podkreślanie kontrastu pomiędzy chrześcijaństwem a innymi religiami sprawiło, że dyskusja zbyt często przybierała formę sporu ideologicznego, co nigdy dobrze nie służy pracy badawczej. Szczęśliwie trwała również dyskusja merytoryczna, w której pojawiły się ważkie kontrargumenty wobec przedstawionej wyżej tezy. Po pierwsze, wskazano na istnienie w Biblii dwóch równoległych fragmentów tekstu, z których jeden istotnie formułuje nakaz panowania, ale drugi nakłada na ludzi rolę opiekunów i swego rodzaju „pasterzy bytu”. Po wtóre, jak pokazuje historia, eksploatawanie przyrody, niekiedy nadmierne i prowadzące do upadku całych cywilizacji, nie jest wyłącznie domeną obszarów pozostających pod wpływem chrześcijaństwa, lecz miało miejsce we wszystkich kręgach kulturowych, a co więcej, ideologia panowania czy wręcz zniewolenia przyrody w sposób najbardziej jaskrawy uwidoczniła się w momencie, gdy chrześcijaństwo przestawało być głównym czynnikiem kulturotwórczym. Ten ostatni kontrargument nie jest zresztą zbyt mocny, ponieważ istnieje możliwość takiego rozwoju wypadków, w którym chrześcijańska idea panowania nad przyrodą tak mocno odcisnęła się na sposobie myślenia i postawach Europejczyków, że pozostała ona jedną z dominant naszej kultury również wtedy, gdy wpływy religii na życie społeczne osłabły, a nawet były świadomie negowane lub zwalczane. Rzecz jednak w tym, że w myśli chrześcijańskiej, ani w okresie późnej starożytności, ani średniowiecza i początków ery nowożytnej nie widać nie tylko nacisku na kreowanie postaw dominacji, ale nawet zainteresowania tą problematyką. W jakiejś mierze potwierdza to tezę White’a, iż dopiero nowożytne społeczności protestanckie, dobrze znające Biblię i traktujące ją jako uniwersalny drogowskaz, a jednocześnie poszukujące nowych celów i modeli doczesnego życia (co szczególnie dobrze odnosi się do pierwszych grup osadników amerykańskich), przyjęły dosłownie imperatyw podporządkowania sobie świata przyrody i gorliwie zaczęły go wypełniać. Mogło to istotnie stanowić podstawę do wykształcenia postaw agresji i dominacji.

Oczywiście nie ulega wątpliwości, iż religia chrześcijańska w żaden sposób nie sakralizuje przyrody i mocno wyróżnia człowieka spośród innych elementów natury, dostrzegając w nim nie tylko pierwiastek materialny, ale również, istotniejszy od niego, pierwiastek duchowy. W tym jednak zakresie nie różni się ona od wielu innych koncepcji, zarówno religijnych, jak i filozoficznych, powstałych bez jego wpływu.

Często można spotkać się z poglądem, iż europejska kultura jest dzieckiem religii chrześcijańskiej, rzymskiego prawodawstwa i organizacji oraz filozofii greckiej. Nie wchodząc w tym miejscu w szczegóły, można stwierdzić, iż taki obraz dość dobrze oddaje zasadnicze elementy stojące u podstaw tworzenia się tożsamości europejskiej. Właśnie greckiej filozofii dotyczy kolejna kwestia sporna w dyskusji o korzeniach postaw antyekologicznych. Jest to mianowicie problem dwóch postaw i dwóch sposobów uprawiania filozofii oraz zakreślania przedmiotu jej badań, które hasłowo nazywa się zwykle tradycją platońską i arystotelesowską. Al Gore w swojej książce *Earth in the Balance* opisuje główny nurt rozwoju kultu-

ry zachodniej przez odwołanie się do dyskursu pomiędzy dwoma wizjami świata i człowieka – platońską, wynoszącą człowieka ponad świat przyrody i arystotelesowską, lokującą nas pośród innych elementów rzeczywistości materialnej. Dowodzi on, że podstawowym czynnikiem kształtującym nasz negatywny stosunek do przyrody było zwycięstwo pierwszej wizji, które definitywnie dokonało się na początku XVII wieku w myśli Kartezjusza. Są jednak i poglądy diametralnie przeciwnie. Na przykład Henryk Skolimowski, niezwykle wysoko ceniący filozofię platońską zarówno za jej całościową, metafizyczną wizję świata i wykraczanie poza wąsko empiryczny punkt widzenia, zarzuca jednocześnie Arystotelesowi drobiazgową analityczność, definicyjność i skłonność do skupiania się na szczegółach, które to cechy, charakterystyczne również dla nowożytnej nauki, uniemożliwiają stworzenie holistycznego i dynamicznego obrazu świata. Intrygujące jest to, że oba te opisy platońskiego i arystotelesowskiego programu filozofii są prawdziwe. Klądą natomiast nacisk na różne aspekty opisywanych systemów i różną ocenę ich wartości oraz wpływu na myśl europejską. Oceny te niezwykle trudno zweryfikować. Z jednej bowiem strony platońska koncepcja człowieka, jako nieśmiertelnej duszy uwięzionej w ciele i lokowanie ostatecznego ludzkiego celu poza światem materialnym, w jeszcze większym stopniu niż chrześcijaństwo (i inne religie objawione) lokuje człowieka poza przyrodą, a w dodatku może być również zinterpretowane jako odebranie naturze wszelkich wartości, poza, być może, czysto użyteczną, podczas gdy Arystoteles, dostrzegający oczywiście różnicę między człowiekiem a innymi bytami, opisuje je wszystkie przy pomocy tego samego schematu, a więc nie dokonuje ostrego oddzielenia człowieka i przyrody. Z drugiej strony, uwagę Arystotelesa absorbuje niemal wyłącznie otaczający świat, któremu Platon nie poświęca wiele uwagi, skierowanej ku wiecznym, niematerialnym przedmiotom. A koncentracja na materialnej rzeczywistości może, wcześniej lub później, zaowocować chęcią wykorzystania wiedzy o niej do jej podporządkowania i modyfikacji dla własnych korzyści. Ten aspekt nie pojawia się jednak w filozofii greckiej, ale dopiero w myśli nowożytnej. Ponadto nowożytna nauka w jakimś sensie faktycznie jest „z ducha” arystotelesowska, bazująca na szczegółach, starannie definiująca i klasyfikująca poznawane zjawiska, chociaż jej powstanie związane jest z anty-arystotelesowskim zwrotem w filozofii, zapoczątkowanym w XV wieku, zaś Galileusz, będący faktycznym ojcem nowożytnej metody poznawczej, jasno dawał wyraz swojej wrogości wobec arystotelizmu.

Z rozważań tych wynika, że kontrowersje zarówno wokół wpływu tradycji biblijnej, jak też filozofii antycznej na współczesny paradygmat kulturowy, a przynajmniej ten jego fragment, który decyduje o postawach wobec przyrody, nie są łatwe do rozstrzygnięcia, zaś stanowiska w tym zakresie są wspierane poprzez odwołanie do różnych elementów tych tradycji. Być może wynika to z faktu, iż niezwykle trudne jest prześledzenie wielowiekowej historii tych koncepcji, ich meandrów interpretacyjnych oraz siły i trwałości kulturowego oddziaływania, a w konsekwencji ocena ich bezpośredniego i pośredniego wpływu na współczesność.

Oczywiście trudności te są, ze zrozumiałych względów, mniejsze w odniesieniu do teorii nowożytnych, czego skutkiem jest między innymi o wiele większa

zgodność współczesnych autorów w kwestii ich wpływu na dzisiejszy stosunek do środowiska przyrodniczego. Tym, którego niemal powszechnie, choć z nieco innych powodów, wskazywano jako jednego z głównych winowajców deprecjacji przyrody był Kartezjusz, nie bez racji uważany za jednego z najbardziej ważnych i wpływowych myślicieli europejskich. Warto więc przyrzeć się filozofii kartezjańskiej i roli jej istotnych elementów, przede wszystkim mechanistycznego modelu, który zastosował on do opisu świata materialnego, jak też jego koncepcji oddzielenia człowieka od reszty rzeczywistości, w ukształtowaniu nowożytnego modelu kultury (w każdym razie w tym jej fragmencie, który dotyczy relacji między ludźmi a przyrodą). Warto również wskazać na szerszy kontekst postśredniowiecznego przełomu kulturowego, jak też na inne koncepcje, stojące u początków naszej naukowo-technicznej cywilizacji.

Podstawowymi problemami, przed którymi stała filozofia i nauka europejska u progu nowożytności było załamanie się arystotelesowskiej fizyki oraz głęboki sceptycyzm wynikający z zachwiania pozycji autorytetów filozoficznych i religijnych. Sceptycyzm ten, który w znakomitej formie doszedł do głosu w dziele Michała Montaigne'a był dla Kartezjusza wyzwaniem, dla rozwiązania którego poświęcił nie tylko jedność świata, ale, co istotniejsze, również jedność człowieka. Człowiek przez cały niemal okres trwania przedkartezjańskiej filozofii był opisywany jako istota będąca jednością psychofizyczną i to pomimo faktu, że zarówno niektóre systemy filozofii greckiej, jak też cała filozofia chrześcijańska kładły nacisk na nieśmiertelność duszy ludzkiej. Dusza była jednak jednym z **elementów** ludzkiego bytu, a nie jedną z jego **części**. Kartezjusz rozbił tę jedność, opisując człowieka jako złożenie niematerialnego umysłu i materialnego ciała, którym ten umysł się posługiwał. Trzeba bowiem zaznaczyć, że to nie człowiek lecz jego umysł został radykalnie odseparowany od świata materialnego. Ciało ludzkie należało, zdaniem Kartezjusza, do tej samej sfery rzeczywistości, do której zaliczył zwierzęta, rośliny i nieożywione przedmioty materialne, tyle tylko, że na jakiejś niezrozumiałej zasadzie mogło ono kontaktować się i być kierowane przez niematerialny umysł. Istoty ich związku Kartezjusz nie potrafił wyjaśnić i jak nieco złośliwie zauważył później Leibniz „dał w tym momencie za wygraną”.

Ten kartezjański dualizm nie był zapewne koncepcją w pełni zamierzoną, lecz raczej skutkiem ubocznym obsesyjnego dążenia Kartezjusza do sformułowania chociaż jednego twierdzenia pewnego i niepodważalnego, dzięki któremu mógłby przezwyciężyć sceptycyzm i na którym mógłby oprzeć cały gmach nauki. Zamierzony czy nie, dualizm ten wywołał daleko idące konsekwencje zarówno dla samej filozofii, która przez ponad stulecie będzie poszukiwała możliwości powiązania tych dwóch części człowieka w rzeczywistość, funkcjonalną jedność, aby w końcu dojść do (jakże by inaczej) sceptycyzmu Hume'a, jak również dla naszego spojrzenia na człowieka. Umysł, „wyzwolony” od związku z ciałem, mógł stać się widzem w teatrze świata, był istotnie czymś z poza i poza przyrodą.

Inną natomiast kwestią jest często podkreślany mechanistyczny opis przyrody i traktowanie przedmiotów materialnych jako maszyn. Pojęcie mechanizmu nie jest pojęciem pierwotnym, koniecznym do opisu przyjętego metafizycznego

modelu rzeczywistości, gdyż charakteryzując przedmioty materialne Kartezjusz stwierdzał, że ich istotę stanowi rozciągłość, a więc zdolność wypełniania przestrzeni. Ale odrzuciwszy istniejącą naukę i stworzywszy nową metodologię, opartą na oczywistości i jasności modeli teoretycznych, Kartezjusz mógł się odwołać tylko do takiej dziedziny wiedzy, która dawała nadzieję na klarowny, oparty na jednej uniwersalnej zasadzie opis całej materialnej rzeczywistości. Zaś jedyną ówczesnie dziedziną badań, która spełniała to kryterium, była mechanika, czyli nauka o ruchu. Została więc ona zaadaptowana przez Kartezjusza i wykorzystana we wszystkich działach tworzonej przez niego nauki. Natomiast sama idea opisanego świata i wypełniających go przedmiotów przez zastosowanie jednolitego i prostego zespołu praw powstała niezależnie od Kartezjusza na gruncie ówczesnej fizyki, zwłaszcza dzięki pracom Galileusza.

Oczywiście koncepcje naukowe Kartezjusza, redukujące całą rzeczywistość do zasad mechaniki nie miały długiego życia i rozwój fizyki, chemii, biologii, biochemii szybko odesłał je do lamusa. Natomiast sam obraz świata jako niezwykle skomplikowanego mechanizmu, ale funkcjonującego w oparciu o stosunkowo niewielką ilość praw oraz mającego przejrzystą i poznawalną konstrukcję, będący dziełem nowożytnej nauki utrzymał się do czasów współczesnych i jeszcze dziś pozostaje dość nośną analogią. Wbrew pozorom nie jest to model zły, jeśli oczywiście pamiętamy, że stanowi on pewną idealizację, abstrahującą od wielu rzeczywistych cech świata oraz szczegółów, które muszą być dodawane do niego przy opisie zjawisk zachodzących w realnym świecie. W porównaniu z fizyką arystotelesowską, opartą na pojęciu istoty (natury) przedmiotu, która manifestowała się w jego działaniu, wyznaczała kierunki i cele jego aktywności, fizyka, a później cała nauka nowożytna, odwołująca się do uporządkowanej gry bezosobowych sił była nie tylko prostsza, ale co istotne, dawała ponadto możliwość aktywnego włączenia się w tę grę i manipulowania przyrodą według własnej woli. Pogląd, że znając prawa rządzące rzeczywistością materialną, możemy przewidzieć, jakie zmiany wywołamy poprzez konkretne działanie był nie tylko kuszący, ale co więcej – lepiej się sprawdzał. Modele naukowe, odkąd funkcjonują w ramach nauki i jak długo stosowane są do tego fragmentu bytu, dla opisu którego zostały stworzone, są wewnętrzną niejako kwestią różnych dziedzin wiedzy. Problemy pojawiają się wtedy, gdy przekraczają wyznaczone im granice i zaczynają funkcjonować jako modele filozoficzne oraz zastępować filozofię w jej roli kulturotwórczej. Tymczasem Kartezjusz, wbudowując mechanicyzm w swój system filozoficzny, oddał pełną odpowiedzialność za poznanie świata nauce, mającej już wypracowaną i zmatematyzowaną metodę poznawczą, co w konsekwencji (choć w sposób ostateczny dopiero po paru stuleciach), spowodowało całkowity zanik funkcji interpretacji zewnętrznej rzeczywistości przez filozofię i przejęcie tej roli przez nauki pozytywne, nie mające do tego odpowiednich narzędzi i kompetencji.

Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na fakt, że celem nauki jest możliwie najdokładniejszy opis świata materialnego i sformułowanie weryfikowalnych teorii dotyczących jego struktury. Jednak nauka nie tworzy przez to modelu świata w takim znaczeniu, o jakim była wcześniej mowa. Kulturowy model rzeczywistości nie

ogranicza się bowiem do, choćby najbardziej precyzyjnego i suchego opisu, lecz posiada również funkcję porządkującą, wartościującą i nadającą sensy, hierarchizując rzeczy według ich znaczenia, a tym samym, odróżniając to co pozytywne, godne uwagi i wysiłku od tego, co negatywne, przypadkowe i pozbawione znaczenia. Tych funkcji nauka nie spełnia i spełniać nie może z tego banalnego powodu, iż nie posiada w swoim słowniku terminów wartościujących. Brak tych terminów nie jest przy tym przypadkiem, ani przeoczeniem, ale wynika z samej istoty nowożytnej nauki, stworzonej nie do oceny, lecz opisu świata materialnego, w maksymalnie ścisły, najlepiej matematyczny sposób. Nauka z założenia milczy zarówno w sprawach wartości, jak i, jakkolwiek rozumianych, niematerialnych komponentów świata. Gdybyśmy więc utożsamili jej opis rzeczywistości z modelem świata, musielibyśmy uznać, że jest on wyłącznie grą mniej czy bardziej złożonych cząstek materii. Czyniąc to, popełnilibyśmy jednak swoisty błąd epistemiczny, przyjmując metodologiczne założenia nauki za wynik jej badań. Faktem jednak pozostaje to, że błąd taki jest współcześnie często popełniany, gdyż przy braku czytelnego, kulturowego modelu świata, na jego miejsce przywołuje się obraz budowany przez naukę. To właśnie wydaje się najdotkliwszą konsekwencją kartezjańskiego mechanicyzmu.

Co więcej, Kartezjusz jednak poszedł o krok dalej, przyjmując również na gruncie filozofii pogląd o neutralności aksjologicznej rzeczywistości. Nie był to zresztą pogląd nowy, gdyż pojawił się już w średniowiecznej filozofii u Ockhama i Dunsza Szkota, jako reakcja na racjonalizm myśli scholastycznej i jej teorię dobra. Filozofia scholastyczna nie była tu zresztą wyjątkiem, choć jej rozwiązania, utożsamiające dobro z bytem, szły niewątpliwie najdalej. Ale przekonanie o tym, że wartości przysługują przedmiotom ze względu na ich naturę, było głęboko zakorzenione również we wcześniejszych systemach filozoficznych, choć oczywiście szczegółowe rozwiązania były różne. Wspomniani filozofowie, a później również Kartezjusz, bazując na poglądzie o absolutnej wolności Stwórcy, rozerwali związek bytu i wartości, stwierdzając, że wartości przysługują przedmiotom na mocy ustanowienia (co prawda ustanowienia bożego), są więc do tych przedmiotów dodane, nie będąc ich integralnym składnikiem. Pogląd taki, który jest formą subiektywizmu aksjologicznego, dopóki był związany z filozofią chrześcijańską, nie niósł żadnej praktycznej zmiany w zapatrywaniu na wartościowość świata. Łatwo jednak zauważyć, jaką formę musiał przyjąć w momencie, gdy został od tej filozofii oderwany i zaczął żyć własnym życiem. Ten element filozofii kartezjańskiej jest najczęściej pomijany w popularnych wykładach jego poglądów, a ma on kapitalne wręcz znaczenie. Skoro bowiem poznanie faktualne leży w gestii nauki, zaś filozofia opisała świat jako a-wartościowy, to znaczy, że okazała się w procesie jego poznania i interpretacji niepotrzebna, a jedyną domeną jej aktywności może pozostać wyłącznie sfera podmiotowej subiektywności. Co więcej zaś, świat nie niosący żadnych immanentnych wartości nie jest tym, z którym mogą nas połączyć jakiegokolwiek relacje moralne, a nasz stosunek do niego może mieć charakter czysto instrumentalny.

Wydaje się, że mamy już niemal wszystkie podstawowe elementy tworzące fundament naszej cywilizacji i jej stosunku do środowiska: ludzi, tylko częściowo i w sposób czysto fizyczny związanych z przyrodą, a-wartościowy świat rządzone prostymi prawami, rozpoznawalnymi przez naukę, zdolną ponadto do włączenia się w naturalne procesy. Mamy więc obraz świata, którym możemy manipulować i którym wolno nam manipulować. Brak jeszcze tylko woli, czy też intencji wykorzystania nauki, by uruchomić proces ingerencji w struktury przyrody. Impuls taki pojawił się w dziełach współczesnego Kartezjuszowi brytyjskiego filozofa Francisca Bacona, który nie tylko stworzył program nauki empirycznej, ale wskazał również cel, ku któremu miała ona zmierzać. Nauka, jego zdaniem, nie miała być, tak jak dotąd, czystym, bezinteresownym poznaniem, ale powinna służyć opanowaniu i wykorzystywaniu przyrody.

Oczywiście należy pamiętać o tym, że mimo tak mocnego sformułowania Bacona, jego celem nie było niszczenie przyrody, ale wykorzystanie jej zasobów dla zapewnienia zaspokojenia ludzkich potrzeb, zaś samo to stwierdzenie miało inny wydźwięk w początkach XVII wieku, gdy siły natury mogły poważnie zagrozić ludziom, a głód, epidemie i klęski żywiołowe były codziennością ludzkiego losu, a inaczej brzmi dziś, gdy spełaliśmy przyrodę i jesteśmy w stanie w ciągu kilkudziesięciu minut zniszczyć całą planetę. Można się natomiast zastanawiać, jak to się stało, że nie zauważyliśmy chwili, gdy rozwój cywilizacji zmienił sytuację na tyle, że dalsza walka z przyrodą straciła sens. Można to próbować wyjaśnić powolnością tych zmian lub euforią, z jaką witano nowe dokonania nauki i techniki, ale wydaje się, że decydujące znaczenie miała w tym przypadku świadomość, że nasze relacje z przyrodą mają być kształtowane przez dostępną nam technikę, od której oczekiwano coraz pełniejszego zaspokajania rosnących potrzeb, a która niepostrzeżenie zaczęła wyznaczać horyzont naszego myślenia, cele i modele życia. Natomiast przyroda była już tylko narzędziem, nie mającym żadnej własnej wartości, a jedynie wartość czysto instrumentalną.

Bowiem wartości, które zostały tak skutecznie wyrugowane z natury, pozostały oczywiście w kręgu zainteresowania filozofii, jednakże nie jako istotny składnik rzeczywistości, lecz wynik ludzkich aktów wartościowania subiektywnych odczuć. Mówiąc ściślej, pozostała tylko jedna rzeczywista wartość, to znaczy przyjemność (i cierpienie, jako jej przeciwieństwo), przysługująca wewnętrznym, subiektywnym stanom podmiotu. Wszystko inne było wartościowane jako mniej lub bardziej użyteczne narzędzia, służące do osiągania przyjemności. Ten, znany już w myśli starożytnej, hedonizm, odnowiony w filozofii nowożytnej przez utylitarysty, był dopełnieniem naszego rozbratu z przyrodą – wszystkie ludzkie działania zostały ukierunkowane na uzyskanie maksimum satysfakcji i minimalizowanie takich stanów rzeczy, które mogą być przyczyną nieprzyjemnych doznań. Utylitarysty nie jest oczywiście kierunkiem egoistycznym, a sformułowana na jego gruncie zasada użyteczności nakazuje dokonywanie globalnego, a więc biorącego pod uwagę wszystkich ludzi, bilansu przyjemności i cierpienia. (Ta forma utylitarysty jest zresztą do dziś „dogmatyczna”, służąc nawet w niektórych współczesnych koncepcjach do regulowania naszych relacji ze zwierzętami, które także są zdolne

do odczuwania przyjemności i cierpienia.) Ale aksjologia hedonistyczna zyskała inny, egoistyczny kształt w XIX-wiecznym ewolucjonizmie Herberta Spencera, którego podstawowym pojęciem była walka o byt, rozumiana jednostronnie, wręcz dosłownie, jako proces prowadzący do przetrwania najsilniejszych kosztem słabszych, „gorzej przystosowanych”. Motorem tej walki, w której słabsi muszą ulec, było właśnie dążenie do zmysłowych przyjemności, teraz już tylko własnych, o które należy zabiegać bez względu na czyjekolwiek interesy.

Przypadek Spencera jest o tyle interesujący, że mamy do czynienia z teorią filozoficznie nieciekawą, pozostającą dziś na marginesie historii filozofii, gdy tymczasem prezentowane w niej koncepcje łatwo odnaleźć wśród postaw i sposobów myślenia ludzi w stosunkowo długim okresie. Popularność tej koncepcji wynikała być może z tego, że była ona wyrazem zbiorowej świadomości czasów, w których powstała i rzeczywistych motywów działań w wielu sferach aktywności społecznej, nadając im jednak pozór naukowości przez odwołanie się do biologicznej teorii ewolucji. Jeśli jednak tak było, to źródeł tych postaw należałoby szukać poza filozofią, w nauce i ideologii, a fakt ten jest ostrzeżeniem przed nadmiernym być może przecenianiem roli filozofii w tworzeniu kultury.

Jak wcześniej wspomniałem, diagnoza wskazująca na przedstawione wyżej nowożytnie teorie filozoficzne jako konceptualne źródła antyśrodowiskowego kształtu współczesnej kultury, jest niemal powszechnie akceptowana. Ma ona również tę zaletę, że ukazane w niej koncepcje rozwijały się równoległe z postępującym wyobcowaniem człowieka ze świata przyrody. Nie znaczy to jednak, że pozostałe, wskazujące na źródła dużo wcześniejsze, muszą być fałszywe. Znaczenie tych koncepcji oraz ich wpływ na postawy i sposoby myślenia jest długotrwałe: chrześcijaństwo to wielka religia o zasięgu globalnym, a platońskie (jak również arystotelesowskie) wątki są wciąż obecne w filozofii. Jest więc rzeczą możliwą, iż pewne ich aspekty w pełni ujawniły się dopiero w momencie, gdy realna stała się ich praktyczna realizacja, a więc gdy ich antyśrodowiskowy wymiar mógł się w pełni ujawnić. To jednak stawia przed nami intrygujące pytanie – jak właściwie funkcjonują procesy kulturotwórcze i na ile potrafimy je zrekonstruować? Jest to oczywiście dylemat o znaczeniu praktycznym, skoro zarysowana tu dyskusja o kulturowych źródłach kryzysu ekologicznego za jeden z celów stawiała sobie określenie warunków stworzenia bardziej przyjaznego dla środowiska kształtu kultury.

W tym jednak względzie nasza wiedza wydaje się niezwykle wąta, a procesy kulturotwórcze jeszcze bardziej ezoteryczne niż sztuka kulinarna. Pewne wydaje się tylko to, że o ile filozofia odciska swoje piętno na kulturze, to jednak nie istnieje proste przełożenie koncepcji filozoficznych na żywe treści kulturowe. Być może zresztą intelektualisci, karmiący swoje umysły „kulturą wysoką” i koncentrujący swoją uwagę niemal wyłącznie na tworzonych w jej ramach koncepcjach, zbyt mocno akcentują jej rolę kulturotwórczą, nie doceniając jednocześnie wagi idei mniejszego wymiaru, bardziej przyziemnych, ale mocniej związanych z codziennym losem „szarego człowieka”, których próżno byłoby szukać w tekstach filozoficznych. To podejrzenie zdaje się być potwierdzane przez nasze współczesne doświadczenie, gdyż jesteśmy świadkami kształtowania postaw i sposobów

życia przez wszechobecną masową pop-kulturę, nie czerpiącą przesadnie, choćby z najbardziej wrażliwych i subtelnych myślicieli.

Oczywiście potrafimy rozpoznać i zidentyfikować w kulturze elementy niektórych koncepcji filozoficznych, ale próba pełnego określenia jej źródeł wymagałaby znajomości zarówno nie pisanej tradycji społeczeństw europejskich, tekstów bezpowrotnie zaginionych, a w końcu, niemożliwej do przeprowadzenia, analizy zmieniającego się kształtu kultury europejskiej w ciągu ponad dwóch tysiącleci. Dopiero wówczas mielibyśmy szansę na pełną rekonstrukcję jej źródeł i pokuszenie się o odpowiedź na pytanie, dlaczego właśnie te, a nie inne spośród licznych teorii i idei stały się jej trwałymi elementami, a tym samym moglibyśmy spróbować uchwycić ogólniejsze mechanizmy kulturotwórcze. Samo to jest już dość deprymujące, ale prawdziwie ambarasujący jest fakt, że nawet wyposażeni w taką wiedzę, najpewniej nie bylibyśmy w stanie przewidzieć, które ze współczesnych idei odcisną w przyszłości istotne piętno na kształcie naszej kultury. A w szczególności, czy modele świata i relacji człowieka z przyrodą, proponowane przez filozofię ekologiczną staną się nie tylko możliwymi, ale faktycznymi fundamentami przyszłej kultury. Wiedząc, jakie błędy w określeniu relacji ludzi ze środowiskiem popełniła wcześniejsza filozofia oraz tworząc propozycje w naszym najgłębszym przekonaniu bardziej adekwatne, nie możemy mieć żadnej pewności ich przyszłego oddziaływania.

Być może zresztą nieprzewidywalność kierunków rozwoju wpisuje się w samą istotę procesów kulturotwórczych, a tworząc nowe idee, musimy mieć świadomość, że jeśli, zgodnie z Plutarchem, żeglowanie jest koniecznością ludzkiego losu, jest ono żeglowaniem w nieznaną, ku portom, których nie sposób z góry wyznaczyć i brzegom, których być może wcale nie ma za kręgiem horyzontu.

Alojzy Morzyniec

EKOFILOZOFICZNE ASPEKTY ZASTOSOWAŃ INŻYNIERII GENETYCZNEJ

Wprowadzenie

Jesteśmy świadkami, a poniekąd już beneficjentami (i oby w przyszłości także nie ofiarami) oszałamiających sukcesów, odkryć w dziedzinie genetyki*. Genetyka przeżywa rewolucję naukową dzięki umiejętnemu zastosowaniu osiągnięć wszystkich nauk ścisłych, a zwłaszcza biologii molekularnej, embriologii, chemii, fizyki, medycyny, informatyki i najbardziej wyrafinowanych technik laboratoryjnych. Powstał już ogromny przemysł oparty na inżynierii i biotechnologii genetycznej, zwłaszcza farmaceutyczny¹, produkujący nowe leki przy pomocy mikroorganizmów, transgenicznych roślin i zwierząt². Istnieje duża szansa, że uda się pokonać wiele nieuleczalnych dotąd chorób, bądź zapobiegać im, a także mocno wpłynąć na poprawę – ekosystemu – naturalnego otoczenia życia roślin, zwierząt i człowieka.

W artykule skupiam się na ekspozycji niektórych bezprecedensowych w tym zakresie osiągnięć, nie ukrywając możliwych zagrożeń. Odnoszę bowiem wrażenie, iż sensacyjne doniesienia o przyjściu na świat najpierw kłonu owieczki Dolly, a następnie innych ssaków, a zwłaszcza po oświadczeniu Iana Wilmuta, iż tą drogą można by skutecznie sklonować człowieka, media zareagowały niezwykle emocjonalnie. Z jednej strony zapanowała histeria i przerażenie tak wielkie, że niemal wszystkie autorytety świata, włącznie z etykami, politykami, prawnikami, kościołami, parlamentami i innymi międzynarodowymi organizacjami, w tym interesującymi się równowagą ekologiczną, zaczęli bić na alarm i stosować odpowied-

* Odkrycia narastają tak lawinowo, iż najpierw dowiadujemy się o nich z mediów, zwłaszcza z codziennej prasy, aby później sięgnąć do fachowych wydawnictw.

¹ M. Fikus, *Rozwój firm biotechnologicznych*, [w:] *Genetyka molekularna*, red. P. Węgleński, Warszawa 1998, s. 440-442.

² *Ibidem*, s. 444-468; M. J. Reiss, R. Straughan, *Poprawianie natury. Inżynieria genetyczna – nauka i etyka*, Warszawa 1997, s. 97-191.

nie naciski, potępienia i formalne zakazy. Z drugiej – powstały też nadzieje na poprawę zdrowia ludzi i natury. Dzięki potędze mediów mobilizowana jest również szeroko opinia publiczna. Sytuacja przypomina historię, jaka zapanowała w niektórych kręgach na wieść o urodzeniu się dziecka „z probówki”, czyli przez zapłodnienie *in vitro*. Tymczasem dziewczyna ma już 25 lat, jest piękna, inteligentna i żyje normalnie, podobnie jak tysiące innych osób poczętych poza organizmem matki³. Technikę tę uważano za zagrożenie dla istoty człowieczeństwa. Podobne obawy budzi dziś klonowanie i inżynieria genetyczna⁴.

Najpierw skupię się na już osiągniętych sukcesach inżynierii i biotechnologii genetycznej, by w podsumowaniu wskazać na możliwe blaski i cienie ekosystemu ziemi, które te nowe technologie pociągają za sobą.

Inżynieria genetyczna a tradycyjna biotechnologia

Biotechnologią nazywamy hodowlę żywych organizmów i ich wytworów, zwłaszcza konsumpcyjnych, farmaceutycznych i innych, niezbędnych człowiekowi do życia. Do lat 80. ubiegłego stulecia dominowała biotechnologia tradycyjna, której początki sięgają nawet 10 tysięcy lat p.n.e. Począwszy od połowy lat 70. XX wieku rozpoczyna się nowa era biotechnologiczna⁵ oparta na inżynierii genetycznej, biologii molekularnej, embriologii i hodowlach tkankowych. Jest nowoczesną kontynuacją stosowanych od około 10 tysięcy lat sposobów hodowli zwierząt gospodarskich, uprawy roślin i stosowania mikroorganizmów w przemyśle fermentacyjnym, zwłaszcza do produkcji chleba, zsiadłego mleka, serów, kiszonek i piwa. Sądzi się, że pierwsze „udomowienie” zwierząt i roślin miało miejsce około 10 tysięcy lat p.n.e. w rejonach bliskiego i dalekiego Wschodu. Mniej więcej w tym czasie, w Mezopotamii udomowiono psa, a owce i kozy na terenie dzisiejszego Afganistanu oraz Iranu. Wówczas w Kanaan zaczęto uprawiać pszenicę i jęczmień. Wtedy też w Peru wprowadzono uprawę ziemniaka i fasoli, zaś w Indochinach ryżu, a dyni w Ameryce Środkowej. Około 8 tysięcy lat temu miano udomowić w Chinach świnię i bawoły wodne, a krowy na terenie obecnej Turcji. W Syrii zaczęto uprawiać pszenicę miękką, a w Anatolii twardą (z której produkuje się m.in. makaron). W Nowej Gwinei rozpoczęto uprawę trzciny cukrowej, w Indonezji bananów i orzechów kokosowych, w Azji lnu, w Meksyku kukurydzy i papyki. W Egipcie produkowano z użyciem drożdży piwo. Cztery tysiące lat później Sumerowie warzyli około 19 gatunków piwa, a ich receptury zachowały się do dzisiaj.

Nauczono się krzyżować zwierzęta, wysiewać nasiona roślin i stosować ich w hodowli – czyli mówiąc językiem współczesnym – wymieniano między po-

³ Por. R. M. Henik, *Jubileusz in vitro*, „Świat Nauki” 2003 (lipiec), s. 43-47.

⁴ Por. B. Chyrowicz, *Klonowanie a idenryczność osoby*, [w:] *Klonowanie człowieka. Fantazje – zagrożenia, nadzieje*, red. B. Chyrowicz, Lublin 1999; L. Joseph, D. Suzuki, *Tajemnica życia. Czy bać się inżynierii genetycznej*, Warszawa 1996; M. J. Reiss, R. Straughan, *op. cit.*, s. 19-91. Warto zwrócić uwagę na wyważone stanowisko etyczne i teologiczne autorów tego opracowania.

⁵ M. Fikus, *Nowy wspaniały świat biotechnologii*, [w:] *Genetyka molekularna...*, s. 438-474.

krewnymi gatunkami geny przez odpowiednią selekcję. Biorąc pod uwagę cechy morfologiczne, możemy więc zasadnie mówić o początkach tradycyjnej genetyki. Jej rezultaty są niezwykle. Wystarczy porównać różne gatunki psów pochodzące od jednego przodka – wilka. Przez wieki wyhodowano nawet miniaturowego jamniczka. Także wiele roślin przez zabiegi tradycyjnej biotechnologii wymieniało się genami, tworząc różne ich konfiguracje⁶.

Musiało więc dochodzić do krzyżówek międzygatunkowych lub ploidyzacji⁷. Szacuje się, że na wyhodowanie niektórych nowych gatunków zwierząt i roślin potrzeba było nawet 4 tysięcy lat. Na przykład współczesna pszenica ma trzy razy więcej genów, niż jej dziko rosnąca odmiana.

W tym kontekście inżynieria genetyczna jest w pewnym sensie kontynuacją tradycyjnej hodowli. Zasadnicza różnica polega na tym, że krzyżowano gatunki spokrewnione, a na efekty trzeba było bardzo długo czekać. W przeciwieństwie do tradycyjnej biotechnologii, obecna, oparta na inżynierii genetycznej, nie ma żadnych ograniczeń w przenoszeniu, mieszaniu genów danego gatunku – można przenieść i wymieszać geny jakiegokolwiek rośliny z jakimkolwiek gatunkiem zwierzęcia czy mikroorganizmu. Na przykład, ostatnio wprowadzono geny ludzkie do świńskich, po to, aby na powierzchni błon komórkowych świni pojawiło się „ludzkie” białko. Zamiast mozolnie krzyżować latami jakieś rośliny, dzięki inżynierii genetycznej możemy ten sam efekt osiągnąć w ciągu paru miesięcy. Takie krzyżówki są możliwe dlatego, że schemat życia jest zapisany w DNA, a jego zapis polega na identycznym sposobie (powielaniu). Każdy żywy organizm składa się z komórek o niemal identycznej budowie: w środku komórki jest jądro (z wyjątkiem bakterii), zawierające informację genetyczną zapisaną w skomplikowanej cząsteczce chemicznej w kształcie podwójnej helisy (DNA)⁸.

Jądro otacza cytoplazma, w której hipochondria zawierają około 1% informacji genetycznej, zaś całość jest otoczona błoną komórkową. Specjalnymi technikami możemy cząsteczkę DNA pociąć i „przykleić” do wyciętej części DNA innego gatunku. Dzięki temu mogą więc powstać nowe organizmy dla rolnictwa, dla farmacji i szeroko rozumianej medycyny, ale także służące poprawie naturalnego środowiska życia. Już obecnie wyprodukowano np. bakterie żywiące się ropą naftową, a planuje się wykorzystywanie bakterii do rozkładu wody na wodór i tlen. Jeśli taki szczep bakterii uda się „wyhodować”, uzyskamy czyste ekologiczne paliwo* – mieszaninę piorunującą, czyli dwa atomy wodoru łączące się wybuchowo z jednym atomem tlenu, co daje około 700 razy więcej energii niż porównywalna ilość ropy naftowej, przy czym produktem „spalania” będzie czysta woda. Do atmosfery przestałyby się przedostawać różne chemikalia, a zwłaszcza dwutlenek węgla – znikłaby groźba efektu cieplarnianego, zaś powietrze mielibyśmy o wiele zdrowsze! Uzyskalibyśmy przy tym odnawialne, niewyczerpywalne paliwo. Próby

⁶ Por. M. J. Reiss, R. Straughan, *op. cit.*, s. 10-11.

⁷ Por. H. Szarski, *Mechanizmy ewolucji*, Warszawa 1989; J. Monot, *Przypadek i konieczność*, Warszawa 1996; A. Hoffman, *Wokół ewolucji*, Warszawa 1997; J. H. Reichhoff, *Twórczy impuls. Nowe spojrzenie na ewolucję*, Warszawa 1996.

⁸ Por. T. A. Brown, *Genomy*, przekł. P. Węgleński, Warszawa 2001.

* Obecnie technologie otrzymywania czystego wodoru są energochłonne i drogie.

z takim motorem, na początku XX wieku przeprowadził po raz pierwszy w świecie inż. Stanisław Bylicki, w pracowni kriogenicznej prof. Karola Olszewskiego na Uniwersytecie Jagiellońskim⁹. Tym paliwem są napędzane obecnie niektóre rakiety.

Produkcja leków przez mikroorganizmy

Mikroorganizmy, przede wszystkim wirusy i bakterie, są odpowiedzialne za większość trapiących ludzkość chorób, zwłaszcza o charakterze epidemicznym, na przykład różnego rodzaju odmian grypy, czy też AIDS – zespołu nabytego niedoboru odpornościowego. Są one bardzo „podstępne i sprytnie”, bowiem jeśli znajdziemy skuteczny chwilowo lek, potrafią szybko się zmutować i unieszkodliwić jego działanie, aby znów podstępnie i niespodziewanie zaatakować żywy organizm.

W przyrodzie, podobnie jak w każdym żywym organizmie, przeważają na szczęście przyjazne mikroorganizmy, niezbędne do prawidłowego funkcjonowania życia i jego naturalnego środowiska. Poznanie mapy genotypu mikroorganizmów, a także roślin, zwierząt i człowieka umożliwia taką nim manipulację, aby osłabiać bądź eliminować mikroby groźne, zaś wzmacniać funkcje pożytecznych dla życia i naturalnego środowiska. Przykładowo wspomniane już wyprodukowanie szczepu bakterii żywiącej się ropą naftową, pozwala na znacznie szybsze eliminowanie ciężkich, zabójczych dla środowiska skutków katastrof tankowców. Sama przyroda musiałaby sobie z tym radzić przez długie lata przy ogromnych stratach własnych. Nowoczesne oczyszczalnie ścieków przemysłowych, fermentacyjny przemysł spożywczy, to inne przykłady pożytecznych zastosowań zmodyfikowanych genetycznie mikroorganizmów.

Najbardziej spektakularnym i obiecującym zastosowaniem mikroorganizmów, zwłaszcza bakterii zawierających w genotypie ludzkie geny, jest produkcja leków, których drogą tradycyjnej farmacji nie można uzyskać, a są niezbędne dla uratowania człowieka. W pierwszej kolejności trzeba wymienić ludzką insulinę, niezbędną do życia milionom chorych na cukrzycę, czyli o nieprawidłowo działającej trzustce. Dotychczas wypreparowywano insulinę z trzustek zabijanych na mięso cieląt i świń. Insulina cieląt różni się jednak od ludzkiej trzema aminokwasami, zaś świńska jednym. Może to powodować u niektórych ludzi reakcje uczuleniowe, które można osłabić zastosowaniem enzymu – trypsyny. Innym problemem jest możliwość przedostawania się do organizmu człowieka zwierzęcych infekcji wirusowych, na przykład bydłowych prionów powodujących tzw. chorobę wściekłych krów.

W 1980 r. udało się wyprodukować ludzką insulinę z użyciem bakterii i drożdży. Teraz jest najczęściej produkowana tą właśnie metodą. Do genotypu bakterii bądź drożdży wmontowano ten fragment ludzkiego genomu, który wydaje normalnej trzustce dyspozycje do produkcji insuliny. Powstało lekarstwo zdrowsze

⁹ Z. Wojtaszek, H. Kuzyk, A. Morzyniec, J. Dubowy, K. Lopata, *Karol Olszewski*, Kraków 1990, s. 138-139.

i tańsze, nie wzbudzające zastrzeżeń etycznych ze strony obrońców zwierząt i wegetarian. Problem być może za kilka lat zniknie, bowiem drogą inżynierii genetycznej uda się chorej trzustce przywrócić jej normalne funkcje.

Metodą inżynierii genetycznej wyprodukowano także hormon wzrostu – zwierzęcy i ludzki. Zwierzęcy – w celu zwiększenia przyrostu masy mięsnej, przy tej samej ekonomii chowu, zaś ludzki – w celu leczenia karłowatości. Karierę robi bydłowy hormon wzrostu, bowiem przy tych samych kosztach żywienia, znacznie podnosi się wydajność mleczną krowy, co z kolei powoduje nadprodukcję mleka i spadek jego ceny. Może to doprowadzić do bankructw małych ferm hodowlanych w Polsce, z chwilą objęcia produkcji mleka systemem kwotowym Unii Europejskiej.

Dzięki wypreparowaniu genów ze śliny białka pijawek i sklonowaniu nimi pewnego szczepu bakterii, uzyskano lekarstwo całkowicie rozpuszczające skrzepy krwi, co przynosi z kolei ratunek milionom ludzi, zagrożonych tą przypadłością.

Wyhodowano szczep bakterii produkujący szczepionkę na nieuleczalną dotąd odmianę żółtaczki prowadzącej do marskości wątroby. Podobną drogą otrzymano cały szereg innych szczepionek ratujących życie milionom osób. Uzyskano obiecujące wyniki w leczeniu niektórych chorób nowotworowych i innych, uchodzących za śmiertelne. Istnieje oczywiście groźba, iż jakieś zmutowane mikroby mogą się przedostać do ekosystemu i wywołać nieznanne groźne skutki negatywne. Na razie naukowcy zapewniają, że nie jest to możliwe. Taka groźba wszakże wiąże się prawie z każdym postępem nauki. Nie ulega jednak wątpliwości, że to dzięki udanym badaniom nad mikroorganizmami udało się w przeszłości wyeliminować wiele epidemicznych chorób zabijających więcej ludzi niż wszystkie wojny, np. czarną ospę, gruźlicę, różne odmiany grypy. Jestem głęboko przekonany, że taką samą przysługę wyświadczy inżynieria genetyczna ludziom skazanym obecnie na śmierć, cierpiących na choroby, wobec których obecna medycyna jest bezsilna.

Już obecnie obiecujące są próby z lekami produkowanymi przez transgeniczne organizmy przeciw niektórym typom nowotworów, miażdżycy, płasawicy Huntingtona, Parkinsona, rozedmie płuc i innych. Sądzę, iż do tej części inżynierii genetycznej trudno mieć jakieś zastrzeżenia etyczne.

Transgeniczne* rośliny

Rośliny – rzecz jasna – wzbudzają największe obawy z punktu widzenia równowagi ekosystemu, naturalnego otoczenia człowieka. Już obecnie produkuje się głównie w USA, Chinach i Indiach na skalę przemysłową rośliny będące głównym pokarmem ludzi i zwierząt gospodarskich. Zmodyfikowano je metodą inżynierii genetycznej w celu:

- zwiększenia ich wydajności przy tej samej jednostce nawozowej i nakładzie pracy. Tą drogą udało się osiągnąć w niektórych spektakularnych przypadkach aż

* Nazwę tę przypisano tym organizmom wyższym, do których genomu wprowadzono nowe, heterologiczne (obce) geny, przekazywane następnym pokoleniom.

10-krotne zwiększenie wydajności ryżu z hektara, będącego podstawą żywnościową około 3 miliardów ludzi, kukurydzy, soi – niezbędnego dodatku pokarmowego dla wysoko mlecznych krów. Skutki tego będą niezwykle pozytywne dla naturalnego środowiska, bowiem do gleby, a tym samym do rzek, jezior i akwenów morskich będzie się przedostawać zdecydowanie mniej chemikaliów, co odnowi, bądź uratuje ginące gatunki życia w wodach. Ponadto, przy zmniejszonej produkcji nawozów i różnych chemikaliów, zmniejszy się emisja do atmosfery trujących gazów z kominów fabryk produkujących nawozy sztuczne. Dotyczy to zwłaszcza dwutlenku węgla odpowiadającego za efekt cieplarniany. Znika przy tym przepowiadana w przeszłości kasandryczna groźba głodu – mimo wzrastającej populacji ludności, istnieje nadprodukcja żywności w krajach Zachodu, a nawet w Chinach. Wprawdzie Unia Europejska bardzo ostrożnie podchodzi do transgenicznej żywności, jednak sądzę, że kiedy minie obsesja choroby wściekłych krów, to również w Europie rozpoczniemy produkować jadalne rośliny transgeniczne.

- Produkuje się warzywa i owoce pozbawione genów odpowiedzialnych za szybką stratę wartości odżywczych, głównie za sprawą bakterii gnilnych, rozkładowych. Tą drogą powstała m.in. specjalna odmiana pomidorów o lepszych zalecanych smakowych i zdrowotnych.
- W celu uodpornienia roślin na działalność szkodliwych owadów, głównie szarańczy, gąsienic i mszyc oraz uodpornienia roślin i drzew na zakaźne choroby wirusowe. Szacuje się, że straty w tej dziedzinie wynoszą do 30%, a w przypadku inwazji szarańczy nawet do 100% produkcji roślinnej. Do lat 80. ubiegłego stulecia stosowano dwie metody radzenia sobie z tym problemem. Pierwsza, najbardziej popularna, polegała na chemicznych metodach, które miały uboczne, groźne dla ekosfery skutki, bo zabijały pożyteczne owady, np. rody trzmieli i pszczoł niezbędnych do zapylania wielu gatunków roślin. Metoda druga – stosowana już była przed 4 tysiącami lat głównie w Chinach – biologiczna, polegająca na wykorzystywaniu owadów gatunku nieszkodliwego dla rośliny do zjadania owadów szkodliwych. Taki spektakularny przykład zastosowali Australijczycy do zwalczenia wprawdzie nie owadów, a ozdobnej rośliny, onuncji, pochodzącej z Ameryki, która zaczęła mnożyć się w zastraszającym tempie 300 tys. ha rocznie. Sprowadzono z Argentyny jajeczka specjalnego motyla, którego gąsienice żywią się tą rośliną – w efekcie została prawie całkowicie wytępiona.
- Obecnie wypreparowano z jadu skorpiona specjalną toksynę, którą wszczepiono w system immunologiczny liści, co powoduje, że szkodliwy owad lub wirus albo ginie, albo mu nie smakuje liść rośliny. Na razie skutecznie wypróbowano tę metodę w warunkach laboratoryjnych – na poletkach doświadczalnych, w celu zabijania gąsienic bielinka kapustnika. Efekt był pozytywny. Nie wiadomo, czy równie skutecznie będzie zabijał gąsienice innych motyli i owady. Jeśli tak, może to przyczynić się do zniknięcia tych rodzajów pożytecznych owadów i ptaków, dla których te gąsienice są głównym pokarmem, nie mówiąc już o możliwym wyginieciu motyli. Naukowcy zapewnijają, że w warunkach

przyrodniczych nie zagraża takie niebezpieczeństwo. Istnieje też groźba przejęcia przez niektóre latające owady toksyny jadu skorpiona, co mogłoby być groźniejsze dla człowieka i zwierząt od dotychczasowych metod zwalczania szkodników. Uczeni zapewniają, że to także nie będzie możliwe.

- Transgeniczne rośliny produkuje się też w celu pozyskania leczniczych właściwości i do produkcji osocza krwi, co ma znaczenie dla wyznawców niektórych religii zabraniających transfuzji ludzkiej krwi – takie próby przeprowadzono z powodzeniem na liściach tytoniu.
- Transgeniczne rośliny produkuje się też, aby mogły, jak kaktusy, przetrzymać dłuższy czas suszę lub przymrozki do minus 5°C. Otóż woda zamarzająca w komórce rośliny rozsadza ją, bo lód zwiększa swą objętość. Okazuje się, że woda, jeśli nie zawiera zarodków krystalizacyjnych, może być w stanie płynnym przechłodzona nawet do minus 5°C, co ma wielkie znaczenie zwłaszcza w warzywnictwie i sadownictwie. Zabieg polega tu na usunięciu z rośliny genów kierujących produkcją białka krystalizacyjnego. Warto wspomnieć, że Międzynarodowe Centrum Ziemiaka, w ramach prac nad mrozoopornym rodzajem tej rośliny, przeniósł część genów ryby arktycznej do DNA ziemiaka. Geny te regulują w rybie procesy hamujące zamarzanie płynów. Metoda okazała się bardzo skuteczna. Wegetarianie podnieśli jednak protest. Istnieją obawy, aby nie powstały szkodliwe transgeniczne rośliny – odporne chwasty wypierające rośliny jadalne. Na razie uczeni wykluczają taką możliwość¹⁰.
- Uczeni pracują też nad taką modyfikacją roślin uprawnych, aby żyły w warunkach nawet długotrwałej suszy i przymrozków, co ma ogromne znaczenie głównie dla tych stref Afryki, gdzie podstawą żywnościową jest maniok (dla około 700 milionów osób). Modyfikowany genetycznie wytrzymuje nawet ponad 4 miesiące suszy. Jednak wymaga on jeszcze takiej zmiany genetycznej, aby specjalna odmiana wirusa nie obniżała jego plonów – w niektórych przypadkach aż do około 80%. Powstały specjalne instytucje naukowe mające ulepszać kondycję tej rośliny w celu znaczącego wzrostu jej wydajności. Pracuje się też w tym rejonie nad modyfikacją ryżu i trzciny cukrowej w warunkach suszy. Rokowania są bardzo dobre. Być może widmo głodu w wielu państwach Afryki będzie albo całkowicie zwalczone, albo znacznie złagodzone.

Transgeniczne zwierzęta

Podobnie jak w przypadku modyfikacji mikroorganizmów i roślin, polegającej na hybrydyzacji DNA różnych gatunków, tak samo możliwa jest obecnie już stosowana hybrydyzacja DNA różnych zwierząt. Można wyhodować np. „kozy-owce”. Transgeniczne zwierzęta hoduje się głównie w następujących celach:

¹⁰ M. Fikus, *Bezpieczeństwo biotechnologii dla ekosfery i człowieka*, [w:] *Genetyka molekularna...*, s. 472-274; A. Chmiel, *Biotechnologia*, Warszawa 1998, s. 27-28.

- Dla zwiększenia wydajności mlecznej krowy i takiej poprawy zdrowotności jej mleka, aby działało jako prewencyjne lekarstwo na wiele możliwych chorób, na przykład miażdżycowych, nowotworowych, wenerycznych, a także aby uodporniało nasz system immunologiczny, m.in. przeciw takim chorobom, jak nowotworowe czy AIDS.
- W celu przyrostu masy mięsnej będącej pożywieniem dla wielu osób i równocześnie uczynienie jej zdrowszą, pozbawioną cholesterolu.
- W celu uodpornienia zwierzęcia na choroby i stresy.
- W celu produkcji „modeli” chorób ludzkich. Dotyczy to głównie myszy. Produkowane metodą inżynierii genetycznej lekarstwa dla człowieka, by uzyskać atest, muszą zostać wypróbowane na żywym organizmie. Najlepiej do tego celu nadają się myszy, ze względu na ich plenność i tanią produkcję. Ponieważ nie zapadają na większość ludzkich chorób, modyfikuje się poszczególne rody myszy tak, aby były „kopiami” ludzkich chorób, np. nowotworowych i AIDS. Można mieć opory etyczne wobec tych metod, ale czy znamy inne, bardziej humanitarne?
- Trwają próby wyhodowania takiego transgenicznego zwierzęcia, głównie świni (której narządy wewnętrzne są wielkością najbardziej zbliżone do ludzkich) w celu „oszukania” systemu immunologicznego człowieka tak, aby przeszczepy narządów tych zwierząt, np. nerek, serca, płuc i wątroby nie były odrzucane. Takie transgeniczne zwierzęta posiadałyby na powierzchni błon komórkowych „ludzkie” białko, przez co prawdopodobieństwo odrzutu przez system immunologiczny człowieka zbliżyłoby się do zera. W laboratoriach świata trwa w tej sprawie nieubłagany wyścig. Warto wspomnieć, że taką transgeniczną świnkę wyhodowano parę miesięcy temu w Instytucie Zootechniki Ministerstwa Rolnictwa w Krakowie-Balicach. Dokonał tego zespół wybitnych polskich uczonych w zakresie medycyny i zootechniki pod kierunkiem prof. Zdzisława Smożaka. Jeśli dzieci tej świni urodzą się transgeniczne, oznaczać to będzie pełny sukces. Problem jednak istniałby nadal, bowiem „zegar” biologiczny świni jest zaprogramowany na znacznie mniej lat, niż człowieka¹¹.

Być może nie będzie potrzeby „produkcowania” przez świnię części „zamiennych” dla człowieka, bowiem Wielka Brytania dopuściła do wykorzystywania komórek macierzystych do celów terapeutycznych, zaś w ostatnich dniach obiegła świat sensacyjna wiadomość¹², iż uczeni w Korei Południowej wyhodowali aż 30 ludzkich blastocystów, które mogą przeistaczać się w linię komórek macierzystych, z których może powstać niemal każdy ludzki organ, na przykład mięśnie, siatkówka oka, kości, tkanki łączne, gruczoły wydzielnicze, a tą drogą można wyhodować także serce, płuca, nerki, wątrobę i trzustkę. Narządy takie nie będą odrzucane przez system immunologiczny człowieka. Możliwe też chyba będzie „wyklonowanie” człowieka – w tym wypadku, moim zdaniem, nie ma obawy, że w przyszłości klonowanie powszechnie zastąpi poczęcie dziecka drogą płciową, seksualną –

¹¹ Por. S. J. Rosochacki, *Problemy bezpieczeństwa związane z transgenizacją zwierząt*, [w:] *Biotechnologia zwierząt*, red. L. Zwierzchowski, K. Juszcak, J. A. Modliński, Warszawa 1997, s. 673-682.

¹² „Gazeta Wyborcza” 2004, nr 37, 13 lutego, s. 1, 14-15.

przez jedyne w swoim rodzaju cudowne zespolenie dwojga ludzi, którzy się kochają. Owszem, w celach czysto naukowych, powstanie klon i być może nieplodne pary, bądź lesbijki pójdą tą drogą w celu uzyskania potomstwa, podobnie jak część małżeństw nie mogących normalnie począć dziecka, decyduje się na zapłodnienie *in vitro*. Sądzę, że opory ze strony filozofów, etyków, teologów i polityków nie powstrzymają tego procesu. Prokreacja przez klonowanie cofałaby nas jednak w kierunku odwrotnym w stosunku do milionów lat trwającej ewolucji życia, byłaby regresem zarówno biologicznym¹³, jak i kulturowym, obdzierając o niepowtarzalne nas przeżycia bliskości dwojga ludzi.

Nic nie wskazuje, że grożą nam jakieś monstrualne katastrofy ekologiczne spowodowane przez inżynierię genetyczną. W przyszłości produkcja żywności w dużej mierze obywająca się bez nawozów sztucznych i herbicydów oczyści rzeki, poprawi plenność i zdrowie ryb oraz innych wodnych istot, podniesie kondycję zdrowotną człowieka i zmniejszy emisję dwutlenku węgla do atmosfery. Powstaną nowe generacje lekarstw dla ludzi i zwierząt. Wielu ludzi skazanych w młodym wieku na śmierć przez nieuleczalną chorobę będzie miało szansę na dożycie w zdrowiu do późnej starości.

Naturalnie, jakakolwiek manipulacja genetyczna w przyrodzie nie może dać stuprocentowej gwarancji, iż nie obejdzie się bez skutków ubocznych. Najcelniej to ujął amerykański uczyony Jeremi Rifkin w następującej wypowiedzi:

A teraz wyobraźcie sobie, proszę, wprowadzenie na szeroką skalę tysięcy zmienionych genetycznie gatunków bakterii, wirusów, roślin i zwierząt. Elementarny rachunek prawdopodobieństwa pokazuje, moi mili, że nie jest możliwe, by wszystkie te organizmy były bezpieczne [...] Ilekroć zmieniony genetycznie gatunek wprowadzamy do środowiska, ryzykujemy, że wymknie nam się spod kontroli, podobnie jak to się zdarza z gatunkami obcymi dla danego obszaru. W złożonym środowisku, w którym w ciągu milionów lat utworzyła się skomplikowana sieć wzajemnych powiązań i zależności, pojawia się nagle obcy element. Każda taka ingerencja to gra w ekologiczną ruletkę. Choć szanse wywołania katastrofy ekologicznej są niewielkie, jednak gdyby się ona wydarzyła, to z niewyobrażalnymi, nieodwracalnymi skutkami¹⁴.

Naturalnie kwestie możliwych zagrożeń nie należy oddzielać od poważnych rozważań etycznych¹⁵, aby ustalić pewne ramy dopuszczalności modyfikacji życia metodą inżynierii genetycznej. Krytycy w rodzaju Rifkina podkreślają, że zagrożenia wobec naturalnego środowiska wszelkiego życia są tak wielkie, iż należy tę metodę badań naukowych zakazać, tym bardziej, że taka poprawa „boskiej natury” jest moralnie nie do przyjęcia. Fanatycznie podzielają jego pogląd, że „[...] szatan jest już u drzwi, podstępnie przebrany za inżyniera i przedsiębiorcę”¹⁶. Zdecydowani zaś przeciwnicy poglądów Ryfkina i jego zwolenników podkreślają

¹³ Por. Z. Piątek, *Ludzkość wobec wyzwań ze strony inżynierii genetycznej*, [w:] *Człowiek wobec świata na przełomie wieków. Nowe i dawne wzorce duchowości*, red. M. Kudelska, Kraków 2001, s. 244-245.

¹⁴ M. J. Reiss, R. Straughan, *op. cit.*, s. 57-58.

¹⁵ B. Chyrowicz, *Bioetyka a ryzyko*, Lublin 2000; H. Jonas, *Zasada odpowiedzialności. Etyka dla cywilizacji technologicznej*, Kraków 1996.

¹⁶ M. J. Reiss, R. Straughan, *op. cit.*, s. 73.

z naciskiem, że przecież Bóg dał nam władzę nad wszystkim, co żyje¹⁷ i stwierdzają, że

Inżynieria genetyczna [...] dotyczy procesów będących częścią Opatrzności, mających swoje miejsce w boskich zamiarach co do przyszłości świata¹⁸.

Podsumowanie

W przeszłości, wiele wynalazków część populacji ludzkiej traktowała jako kroki ku jej unicestwieniu, bądź prowadzące do osłabienia kondycji człowieka. Najczęstszym obecnie oskarżeniem wobec inżynierii genetycznej jest zagrożenie nam strasznymi katastrofami ekologicznymi i wyeliminowaniem uczuć międzyludzkich, mądrości ukrytej

...w tajemnicy natury, która łączy przyjemność seksualną, niewypowiedziane pragnienie jedności, dzielenie miłosnego zjednoczenia oraz tkwiące głęboko i jedynie częściowo wyrażone pragnienie zrodzenia dzieci w istotnej aktywności, przez którą kontynuujemy łańcuch ludzkiej egzystencji i uczestniczymy w odnowie ludzkich możliwości. Bez względu na to, czy zdajemy sobie z tego sprawę, oddzielenie prokreacji od seksu, miłości i intymności jest dehumanizacją, niezależnie od tego, jak dobry byłby jej skutek¹⁹.

Ekspresja, pozbawienie tych uczuć, cofałoby nas w kierunku odwrotnym, zarówno w stosunku do ewolucji biologicznej, jak i kulturowej, a tym samym eliminowała z naszego życia, to co najpiękniejsze.

Naturalnie, jakakolwiek manipulacja genetyczna nie może być uznana za działalność bez skutków ubocznych. Najmocniej krytykuje ją, cytowany już, amerykański uczony, Rifkin. Mimo to, osobiście jestem przekonany, że „stawianie ograniczeń działalności poznawczej jest moralnie błędne i groźne politycznie”²⁰. Zakaz stosowania inżynierii genetycznej mógłby nas kiedyś zaprowadzić istotnie do niewyobrażalnej dziś katastrofy w przyszłości. Może metodą inżynierii genetycznej dokonamy odkryć, które poprawią ekosferę i sprawią, że będzie bardziej przyjazna dla życia²¹. Musimy jedynie wypośredkować między dwoma skrajnymi postawami: uniemożliwienie wszelkich badań w dziedzinie inżynierii genetycznej, bądź pozbawienie ich jakiegokolwiek kontroli. Musimy ocenić zyski i straty. Zyskiem ewidentnym jest likwidacja chorób, głodu, czystsza gleba, rzeki i powietrze. Straty, to możliwość wyprodukowania np. groźnych mutantów mikroorganizmów, które

¹⁷ Por. Przymierze Boga z Noem, [w:] *Pismo Święte Nowego i Starego Testamentu*, Poznań-Warszawa 1990, s. 30-31. Oczywiście przymierze to zdaje się ugruntowywać antropocentryczne stanowisko człowieka wobec przyrody.

¹⁸ M. J. Reiss, R. Straughan, *op. cit.*, s. 73.

¹⁹ R. L. Kass, *Mądrość oburzenia. Dlaczego powinniśmy zakazać klonowania człowieka?*, [w:] *Klonowanie człowieka...*, s. 177.

²⁰ M. J. Reiss, R. Straughan, *op. cit.*, s. 62.

²¹ Por. Z. Piątek, *Przyroda i wartość*, [w:] *Wartość bycia. Władysławowi Stróżewskiemu w darze*, red. L. Zbucka, Kraków-Warszawa 1993, s. 159-175.

mogłyby wykorzystać organizacje terrorystyczne. Niemniej, choć brak wśród filozofów pełnej zgody, przeważa utylitarystyczny pogląd, że winien liczyć się w pierwszej kolejności interes człowieka, jego szczęście, a więc zmniejszenie ilości ludzi cierpiących na nieuleczalne dotąd choroby, bardziej przyjazne otoczenie przyrodnicze, wzrost dobrobytu, produkcja wystarczającej ilości pożywienia, nie tylko dla ludzi, ale i zwierząt.

Lektura literatury światowej prowadzi do wniosku, iż filozofowie²², podobnie jak teologowie²³, są niemal równo podzieleni na tych, którzy traktują rozwój inżynierii i biotechnologii genetycznej jako zagrażającej niemal apokaliptyczną katastrofą ekologiczną, zaś inni widzą w postępach badań genetycznych jedyny ratunek dla biosfery w całości, ratunek przed możliwymi nieznanymi katastrofami na wzór średniowiecznych epidemii. Osobiście uważam, że skoro życie kształtowało się przez 3 miliardy lat, to, aby mogło powstać tysiące gatunków żywych istot, musiały się geny mieszać, z tą różnicą, że trwało to miliony lat. Powstawały przy tym niewyobrażalne epidemie. Dzisiaj, kiedy poznajemy mapę genetyczną żywych istot, jesteśmy w stanie przeciwdziałać takim katastrofom. Nie mają, moim zdaniem, wystarczającej mocy negatywnej wypowiedzi głoszące, iż „Natura wie najlepiej”, bo uczyła się miliardy lat tego, co wytworami inżynierii genetycznej chcemy zmienić w kilka tygodni bądź miesięcy, tak jak nie mają racji ci, którzy agresywnie atakują genetyków za to, że rzekomo chcą zepsuć doskonały twór Boga – Naturę.

A czyż przez budowę fabryk, zanieczyszczanie owej Natury nie dość ją już zepsuliśmy? Teraz, jestem o tym głęboko przekonany, czas ją naprawiać właśnie metodami inżynierii genetycznej! Gatunki w przyrodzie ciągle zmieniały się w czasie, także w wyniku świadomej działalności człowieka. Wysuwane zarzuty o nie-naturalności inżynierii genetycznej nie wytrzymują też krytyki w obliczu tak strasznych zjawisk, jak trzęsienia ziemi, tajfuny i inne klęski żywiołowe. Nie mówiąc już o potwornych zachowaniach ludzi, takich jak patologiczna zawiść, agresja, zabijanie. Jak podkreśla teolog Don Kupitt, Naturę można postrzegać jako „opiekuńczą matkę, dobrą w każdym calu”, ale też jako „dziką, nieokiełznaną i bezlitosną”²⁴. Karol Darwin podzielał ten punkt widzenia wskazując na „nędzne, marnotrawne, okrutne, błędzące po omacku prawa natury”²⁵. Trudno obronić na przykład pogląd, że przetwarzanie manioku odpornego na suszę, stanowiącego szansę dla głodującej, a nieraz umierającej z braku pożywienia części ludności Afryki, jest naganne moralnie. Oczywiście samo podejście utylitarystyczne nie zawsze wytrzymuje krytykę. Dlatego odpowiada mi całościowy pogląd o współzależności wszystkich postaci życia tworzących jedność ekologiczną. Nic zgadzam się zatem z raportem Światowej Wspólnoty Kościołów, jakoby inżynierii genetycznej towarzyszył „światopogląd nie uwzględniający uzależnienia ludzkości od Ziemi jako matki, źródła życia i pożywienia”²⁶. Tutaj można odwołać się do Immanuela Kanta

²² I. S. Fiut, *Ekofilozofia, geneza i problemy*. Kraków 2003.

²³ M. J. Reiss, R. Straughan, *op. cit.*, s. 73-91.

²⁴ M. J. Reiss, R. Straughan, *op. cit.*, s. 68.

²⁵ *Ibidem*.

²⁶ *Ibidem*, s. 70

i jego imperatywu kategorycznego i praktycznego. Mówi w nich wyraźnie o szacunku, który jest do pogodzenia zarówno z podmiotowym, jak i przedmiotowym traktowaniem, i siebie i innych. Pomińcie dążeń drugiej strony jest więc nie do zaakceptowania, a czyż inżynieria genetyczna nie produkuje „źródła życia i pożywienia”, czy nie traktuje troskliwie Ziemi jako Matkę, kiedy produkuje na przykład bakterie żywiące się ropą naftową, pomagając tym samym Matce Ziemi przywrócić jej naturalne funkcje? Albo czy uczony szkodzi Matce Ziemi pracując w laboratoriach nad wytworzeniem takiego szczepu bakterii, który będzie pobierał tlen z wody, a wtedy uzyskamy tanie źródło wodoru, a tym samym, czyste ekologicznie paliwo, niewyczerpalne źródło energii, przez co niemal zniknie zanieczyszczenie tlenkami węgla i innymi substancjami chemicznymi atmosfery? Albo jeśli ograniczymy ilość wysiewanych nawozów sztucznych i trujących herbicydów przy zwiększonej ilości produkowanej żywności? Czy dzięki inżynierii genetycznej Matka Ziemia nie karmi już ludzi? Czy dzięki inżynierii genetycznej ludzie nie są zdrowsi i jest mniej cierpienia? Śmiem twierdzić, że gdyby nie metody inżynierii genetycznej, Matce Ziemi mogłaby grozić niewyobrażalna katastrofa, nie mówiąc już o powszechnym głodzie. Dzięki gwałtownemu podniesieniu wydajności plonów, przy niemal nie zwiększonych nakładach, inżynieria genetyczna jest szansą na uzdrowienie Matki Ziemi, a także na ulżenie doli biednym i głodującym, zwłaszcza wielu Afrykanom²⁷.

Kończąc ustosunkowywanie się do raportu Światowej Wspólnoty Kościołów, pragnę przypomnieć wypowiedź Phila Challisa, polemizującą z przeciwnikiem inżynierii genetycznej, Andrew Linzeyem:

Jesteśmy wspólnie z Bogiem współtwórcami, „cudownie stworzonymi” (Ps. 139, 14). On wzywa nas, byśmy wykorzystując naszą ograniczoną swobodę, postępowali odpowiedzialnie, prowadząc dalej proces manipulacji genetycznych udomowionych zwierząt i roślin. Teologia kładąca nacisk na ucieleśnienie, a nie na przeciwstawność duszy i ciała, kładąca nacisk na nieustanne stawanie się, a nie na niezmiennosc jako zasadniczą cechę natury Boga, kładąca nacisk na współzależności, a nie na dominację spoza układu, taka teologia chrześcijańska może stanowić ramy ukazujące dobro w inżynierii genetycznej²⁸.

Inżynieria genetyczna wymaga oczywiście wielkiej ostrożności, aby przypadkiem do środowiska naturalnego nie przedostały się jakieś groźne, zmutowane mikroorganizmy, rośliny, owady i zwierzęta. Przy takim ostrożnym i roztropnym podejściu, przy uniemożliwieniu organizacjom terrorystycznym dostępu do tajemnic inżynierii genetycznej²⁹, możemy się czuć względnie bezpieczni. Miejmy nadzieję, iż tak jak nie doszło po II wojnie światowej do wykorzystania ogromnych arsenałów nuklearnych, tak będzie i w przypadku inżynierii genetycznej. Sądzę, że

²⁷ Por. J. Aleksandrowicz, *Sumienie ekologiczne*, Warszawa 1988.

²⁸ M. J. Reiss, R. Straughan, *op. cit.*, s. 90.

²⁹ Obecnie w publikacjach naukowych najważniejsze elementy sukcesu doświadczalnego w zakresie inżynierii genetycznej utajnia się. Możemy się przez to czuć względnie bezpiecznie. Ogranicza to jednak możliwość weryfikacji części eksperymentu i poniekąd wolność nauki, ale, jak sądzę, jest to uzasadniona cena ochrony przed możliwymi niewyobrażalnymi katastrofami, do których świadomie doprowadzają fanatycy. Por. H. Küng, *Pokój na świecie – światowe religie, światowy etos*, [w:] *Idee etyczności globalnej*, red. J. Sekuła, Siedlce 1999, s. 144-146.

w tej sprawie winna opracować ściśle zasady i konwencje Organizacja Narodów Zjednoczonych, bo z całą pewnością nie zahamujemy badań naukowych nad fenomenem życia.

Jak słusznie podkreśla Ignacy Fiut

...reprodukcja wszelkich form życia musi z konieczności zakładać adekwatną reprodukcję ich środowiska [...], umysł człowieka daje mu ową wyjątkową moc, sprawiającą, że zdominował on inne istoty żywe w takim stopniu, że to właśnie od niego zależy ich dalsze bytowanie, za które – jako jedyny w pełni świadomy gatunek – ponosi odpowiedzialność. Musi więc z całą odpowiedzialnością uświadomić sobie i to, że jego dalsze bytowanie zależy od istnienia tego środowiska i współistniejących w nim innych istot żywych z własnymi niszami ekologicznymi [...], wszelkie bowiem formy ekstremizmów ekologicznych najczęściej zaświadczały o bezsilności intelektualnej światopoglądów ludzi, którzy je głoszą i podejmują tego typu działania³⁰.

Jestem przekonany, że nastąpi roztropna, mądra i zrównoważona „reprodukcja” zdrowego środowiska istot żywych, w tym człowieka. Cała bowiem biosfera jest – jak twierdzi amerykańska uczona Lynn Margulis – Gają, a więc „jednym, żywym organizmem”³¹. Uważa ona, że motorem ewolucji gatunków jest symbioza. Genetyka nie potrafi na obecnym etapie ani potwierdzić, ani zaprzeczyć tej hipotezie.

Na koniec zwolennikom i przeciwnikom badań w zakresie inżynierii genetycznej pragnę przypomnieć słowa François Jacoba:

Wyobraźnia rozwija przed nami stale odnawiający się obraz tego, co możliwe. I właśnie z tym obrazem konfrontujemy bez przerwy to, czego się obawiamy, i to, w czym pokładamy nadzieję. Ale jeśli odnajdywanie przyszłości tkwi w samej naszej naturze, to system ten jest tak urządony, że nasze przewidywania muszą pozostawać niepewne [...], cokolwiek by się stało zmiany muszą zachodzić, ale przyszłość będzie inna od tego, jak sobie ją wyobrażamy. Uwaga ta dotyczy szczególnie nauki. Badanie naukowe jest procesem bez końca i nigdy nie można przewidzieć, jak będzie on ewoluował. [...] Dlatego właśnie nie można tylko akceptować pewnych aspektów nauki, a odrzucać innych [...], nauka jest albo jej nie ma. A jeśli jest, to nie można brać z niej tylko tego, co się kocha. Trzeba zaakceptować również jej część nieprzewidywalną i niepokojącą³².

³⁰ J. S. Fiut, *Natura i umysł w ujęciu ekofilozoficznym*, [w:] *Ekologia i społeczeństwo*, red. A. Delorme, Wrocław 2001, s. 23-39.

³¹ M. Fikus, *Czy symbioza i horyzontalny transfer genów mogą być motorem ewolucji?*, [w:] *Genetyka molekularna...*, s. 436-437; por. R. Margulis, *Gaja to twarda sztuka*, [w:] *Trzecia kultura*, red. J. Brockman, Warszawa 1996.

³² F. Jacob, *Gra możliwości*, Warszawa 1987, s. 97-98.

Adam Stefan Trembecki

CZŁOWIEK A PRZYRODA

Wzajemny stosunek człowieka i przyrody jest odwiecznym problemem kształtującym byt człowieka. Jak każdy długotrwały dylemat, ulega on z biegiem czasu gruntownej ewolucji. Dotyczy ona w głównej mierze szczegółów tej symbiozy.

Obiektywne ujęcie tego problemu jest szczególnie trudne dla mieszkańca dużego miasta, tam bowiem człowiek zostaje odsunięty od bezpośredniego kontaktu z przyrodą. To odsunięcie człowieka od kontaktu z przyrodą jest wynikiem m.in. dużego pośpiechu, w którym żyje on wśród pędzących samochodów, oddychając spalinami. Dlatego *homo automobilicus* przyroda kojarzy się z wymarzoną ciszą lasu, śpiewem ptaków, wspaniałą zielenią. Stwarza to wrażenie upragnionej harmonijnej sielanki.

W tych warunkach trudno jest dostrzec, iż przyroda nie jest taką sielanką. Panuje w niej prawo dżungli, gdzie silniejszy pożera słabszego. W walce tej uczestniczą również rośliny walcząc o skąpaną słońcem glebę dostatecznie wilgotną, by zapewnić im życie.

Dążenie do piękna i harmonii nie pozostaje wyłączną domeną przyrodnika, jest ono również dążeniem technika tworzącego piękne budowle czy inne przedmioty użytkowe. Natomiast dewastacja przyrody to niezamierzony efekt ludzkiego działania.

W odróżnieniu od przyrodników, technicy dysponują potężnymi środkami, które mogą być użyte do kształtowania przyrody, ale także do usuwania spowodowanych przy tym jej zniszczeń. Przykładem takiego działania jest rekultywacja obszarów poprzemysłowych. W górnictwie przez rekultywację gleby można podwyższyć jej klasę bonitacyjną, w stosunku do poprzednio posiadanej.

Człowiek pierwotny żył w środowisku, które często nie było mu przychylnie. Jego byt oparty był przeważnie na łowiectwie. Walczył ze zwierzętami zagrażającymi jego życiu. Prowadził żywot koczowniczy. Dopiero gdy nauczył się rolnictwa i hodowli zwierząt, rozpoczął osiadły tryb życia, co zmieniło jego stosunek

do przyrody. Walcząc z pustynią nauczył się ją nawadniać. Doprowadziło to do rozkwitu rolnictwa (np. Egipt, Mezopotamia) będącego widowym wynikiem pomysłowości człowieka. Jeszcze dziś jego pomysłowość w ówczesnym nawadnianiu wzbudza zachwyt.

Wzrastające wraz z opanowywaniem przyrody zagęszczenie ludności spowodowało, iż pierwotne sporadyczne szkody wyrządzane przyrodzie zaczęły rosnąć, wywołując zagrożenie dla samego człowieka. Rozwój wytwórstwa miedzi już w czasach prehistorycznych doprowadził do przetrzebienia lasów w basenie Morza Śródziemnego. Masowe wycinanie lasów cedrowych do budowy floty, doprowadziło przez erozję gleby do zmiany pierwotnie urodzajnych obszarów w skaliste pustynie.

Wynalazek maszyny parowej przez Jamesa Watta – będący czynnikiem sprawczym rozwoju przemysłowego – doprowadził do narastających szkód w środowisku przyrodniczym: zatrucia gleby, wód i powietrza, co spowodowało zagrożenia dla zdrowia, a nawet życia ludzi zamieszkujących to środowisko. Okoliczność ta przyczyniła się do powstania społecznych ruchów ochrony środowiska domagających się ograniczenia tego niszczącego oddziaływania przemysłu. Zaczęto nakładać na przemysł restrykcje mające chronić środowisko, które zazwyczaj pociągały za sobą wzrost kosztów produkcji przemysłowej. Zrozumiały zatem stał się opór przemysłu. Restrykcje sprowadzały się głównie do kar pieniężnych za czynione w środowisku szkody, bądź też opłat za korzystanie ze środowiska, a zdarzało się, że powodowane tymi karami lub opłatami koszty były i tak mniejsze niż poniesione na inwestycje chroniące środowisko. Z czasem pojawili się nawet specjaliści od analiz ekonomiczno-technicznych wskazujący zakładom przemysłowym bardziej opłacalne rozwiązania: płacenie kar i ponoszenie opłat środowiskowych czy inwestowanie w technikę ochrony środowiska.

Nie jest to pierwszy przypadek, kiedy słuszne idee zostały zdeformowane przez procedurę biurokratyczną. W precyzowaniu ograniczeń dla przemysłu chroniących środowisko, posłużono się normalizacją wyposażoną w sankcje prawne. Wywołało to dążenie do ich omijania, oczywiście przy wykorzystaniu luk w ustawach, co często czynią prawnicy. Wszystko to spowodowane było sytuacją, kiedy bardziej wierzone nakazom i zakazom, niż motywacjom właściwego postępowania. Nakazy czy zakazy ustalone były przez niewielką grupę w stosunku do tych, którzy te wymogi zaczęli omijać. Stąd jedynie kwestią czasu było wynalezienie zgodnego z literą prawa sposobu omijania ustanowionych sankcji. Motywacja bowiem uruchamia inicjatywę wśród tych, którzy mają działać i którzy o prowadzeniu tego typu procesu wiedzą znacznie więcej od tych formułujących zakazy zza biurka. Ponadto w precyzowaniu norm i sankcji prawnych z góry liczone się z nieprzychylnym stosunkiem wykonawców, co spowodowało zaostrenie tych sankcji. Szczególnie występowało to wówczas, gdy normy te były nadmiernie rozbudowane w stosunku do zaistniałej sytuacji. W ten sposób kształtował się nieżyczliwy stosunek przemysłu do działalności obrońców środowiska, co stało się istotną przeszkodą skuteczności ich działań. W wyniku braku wzajemnego zaufania przemysł zaniechał angażowania w omawiane problemy posiadanych środków.



WALERY GOETEL (1889-1972), geolog związany z Akademią Górniczo-Hutniczą w Krakowie, po II wojnie światowej jej pierwszy rektor. Znany i zasłużony krzewiciel idei ochrony przyrody. Twórca koncepcji nowej nauki – sozologii (gr. *sozos* – 'chronić', 'ochraniać'), łączącej problematykę ochrony przyrody oraz racjonalnego użytkowania jej zasobów. Propozycja tej nazwy (1965) przyjęła się dość słabo, chociaż w 1992 r. ukazał się *Encyklopedyczny słownik sozologiczny* (wyd. przez Centrum Podstawowych Problemów Gospodarki Surowcami Mineralnymi i Energią PAN, Zakład Sozologii), a Krzysztof R. Mazurski opublikował podręcznik akademicki o niszczeniu i ochronie środowiska *Podstawy sozologii* (Wrocław 1998).

Mogłyby one być uruchamiane w przypadku zycziwej postawy przemysłu względem obrońców środowiska. Zaostrzenie wzajemnych stosunków stało się szczególnie widoczne, gdy interwencje obrońców środowiska bywały spóźnione, czyli miały miejsce nie w trakcie projektowania inwestycji, kiedy mogły być bez większych trudności realizowane, lecz po całkowitym wykonaniu odnośnych inwestycji, co równało się marnotrawstwu zastosowanych środków inwestycyjnych. Konflikty te są wynikiem zanikania planowania regionalnego, typowego dla gospodarki planowej. W gospodarce wolnorynkowej każdy przedsiębiorca zabezpiecza swoje interesy, co powoduje zanik skuteczności planowania regionalnego.

Wielce zasłużony polski obrońca przyrody i znawca problematyki zagrożeń ekologicznych prof. Walery Goetel był m.in. autorem pomysłu kreowania specjalnej dyscypliny naukowej o zagrożeniach dla przyrody i środowiska życia ludzi powodowanych ludzką działalnością oraz o sposobach przeciwdziałania takim zagrożeniom. Naukę tę nazwał sozologią od starogreckiego słowa *sozos* – ‘chronić’, ‘ochraniać’. Nauka ta przyjęła się dość słabo, jednak na potrzeby niniejszego tekstu będzie używana.

Otóż zdaniem Goetla „jedynie przemysł może naprawić, to co sam zniszczył”. Niedociągnięcia w rozwoju i zastosowaniach sozologii doprowadziły do utworzenia ruchu zwanego geoetyką. Centrum tego ruchu powstało w Pradze. Tam też odbywają się, co dwa lata międzynarodowe sympozja omawiające z udziałem przedstawicieli Polski, sytuację sozologiczną w Europie, ze szczególnym zwróceniem uwagi na sytuację w Europie Wschodniej. Geoetycy dążą do złagodzenia konfliktu pomiędzy przemysłem a obrońcami środowiska wskazując, iż działanie zgodne z wymogami tych ostatnich zwiększa także efektywność przemysłu, stając się korzystnym nie tylko dla przyrody, lecz także dla ludzi zatrudnionych w przemyśle.

Skutecznym sposobem pogodzenia obu zdawać by się mogło odmiennych interesów – przemysłu oraz przyrody – jest planowanie regionalne. Rzecz jednak w tym, że planowanie regionalne było stosowane w zcentralizowanej gospodarce planowej. Obecnie w gospodarce wolnorynkowej, gdy każdy przedsiębiorca pilnuje własnych interesów, planowanie regionalne straciło na znaczeniu. Aczkolwiek na ogół idee obrońców środowiska (sozologów) są słuszne i zgodne z ideami geoetyków, to jednak trudności ich realizacji nie leżą w samych ideach, lecz w ich realizacji. Narzucanie uważanych za słuszne idei prowadzi do nikąd, przeto musi być poprzedzone gruntowną argumentacją.

Mimo wspólnych idei sozologów i geoetyków nie można tych idei identyfikować. Przedmiotem działania sozologów jest przyroda, podczas gdy przedmiotem zainteresowania geoetyki jest człowiek działający w tej przyrodzie.

Geoetyka jest znacznie ogólniejsza od sozologii. Jej typowy problem to zabezpieczenie człowieka przed zagrożeniami powstałymi w czasie wykonywanej przez niego pracy. Zagrożenia te szczególnie widoczne są w górnictwie. Pochodzą one z pracy w środowisku przyrodniczym. Do takich zagrożeń można zaliczyć: tapnięcia, wdarcie się wody do kopalni, groźne dla życia zatrucie powietrza kopalnianego, pożary podziemne, obwały stropu i ociosów, szkody górnicze wywołujące zagrożenie na powierzchni, termiczne zagrożenia stale pogłębiającej się podziemnej eksploatacji oraz wiele innych tu nie wymienionych zagrożeń.

Tomasz Poller

PRZYRODA, CYWILIZACJA, KULTURA W REFLEKCJI ADAMA MICKIEWICZA

Obecność wątków związanych z przyrodą, zarówno w poezji, jak i teoretycznych rozważaniach Mickiewicza, choć powszechnie wiadoma, nie jest bynajmniej zjawiskiem zbadanym dogłębnie. Wydaje się przy tym, że ta niezwykle prekursorska i aktualna myśl naszego poety zasługiwałaby na większą uwagę.

Należy zauważyć, że mickiewiczowskie zainteresowanie naturą wyraźnie wykraczało poza typowo romantyczne fascynacje i pochodziło z wielu różnorodnych, diametralnie odmiennych przesłanek, zarówno z refleksji mistyczo-religijnej, jak i nauki. Jako mało znaną ciekawostkę można chociażby podać, iż pierwszym tekstem dotyczącym interesującej nas problematyki, był napisany w czasach filomackich przez Mickiewicza dialog *O piękności*, w którym z wiedzy przyrodniczej, inspirując się *Teorią jestestw organicznych* Jędrzeja Śniadeckiego¹, wyprowadzał on genezę percepcji piękna. Problematyka związana z przyrodą szczególnie wyraźnie dochodzi do głosu od czasu wyjazdu poety na Zachód w 1829 r. Wówczas zaprzęta Mickiewicza refleksja nad postępem cywilizacyjnym, a następnie także argumentacja na rzecz ochrony przyrody, wiążąca się z przesłankami religijnymi. Chciałbym w tym miejscu poruszyć przede wszystkim te wątki, które, choć wyraźnie obecne u Mickiewicza, są zarazem nieco mniej znane, bądź też w badaniach tej twórczości mniej uświadamiane.

¹ Ów myśliciel, brat Jana Śniadeckiego (przez młodego Mickiewicza skojarzony ze „szkiełkiem i okiem”), uważany za umysł bardziej od niego twórczy, stworzył nowatorską wizję natury, wychodzącą poza koncepcje oświeceniowe. Uważany za twórcę fizjologii, może on być również uznawany za głoszącego jak najbardziej ekologiczny pogląd na świat. Choć język Jędrzeja Śniadeckiego uważać dziś możemy za archaiczny, widać wyraźnie, iż przyrodę ożywioną pojmował on jako organiczną, dynamiczną całość, powiązaną poprzez wyraźne współzależności: „Można całą ożywioną część świata naszego uważać za organiczną jedność, której rodzaje i gatunki są rozmaitymi członkami, ale tak nawzajem ze sobą związanymi, iż jedne nieuchronnie są potrzebne do bytności drugich, iż sobie pomagają i usługują nawzajem, iż jedne przygotowują żywność drugim i życie swoje w nie, że tak rzekę, przelewają; [...] ożywcza materia, krążąc i przechodząc następnie przez wszystkie te członki, przez takowe krążenie i ciągłą odmianę postaci rodzi fenomen powszechnego życia”. Cyt. za: P. Chmielowski, *Historia literatury polskiej*, t. 3, Warszawa 1899, s. 14-15.

Historia przyszłości i rzeka „gospodarna”

W 1829 r. poeta pisał nie dochoowaną w całości do naszych czasów *Historię przyszłości*, której główne wątki znamy z relacji przyjaciela poety, Antoniego Edwarda Odyńca. Utwór przedstawiał miał niezwykle, jak na ówczesne pojęcia, postęp techniki, swoiste – mówiąc językiem *Wielkiej Improwizacji* – „świata użycie”, będące dziełem „czystego rozumu” (w mickiewiczowskiej retoryce pojęcie to oznacza jednostronny intelektualizm). Wizja postępu ukazana została poprzez obrazy współczesne Mickiewiczowi – koleje żelazne miały pokryć świat, a przestrzeń powietrzną zaanektować floty balonów. Postęp techniczny miał wreszcie doprowadzić do nawiązania kontaktów z innymi planetami.

Tym, co naprawdę istotne w mickiewiczowskiej *Historii przyszłości*, było trafne postawienie pytań o szerszy, etyczny, kulturowy kontekst rozwijającej się cywilizacji, oraz dostrzeżenie związanych z nią zagrożeń. *Historia* ukazywać miała bowiem zarazem „najwyższy szczyt cywilizacji materialnej i najniższy upadek uczucia, ducha i wiary”².

Nie można uważać Mickiewicza za idealizującego prymityw oraz zdeklarowanego przeciwnika postępu technicznego. Świadczy o tym choćby mickiewiczowska fascynacja nauką, odkryciami fizyki czy osiągnięciami technicznymi, w których akcentował on zresztą rolę intuicji, mówiąc nawet o „natchnieniu naukowym”³. Niewątpliwie był jednak Mickiewicz wrogiem bezkrytycznej, optymistycznej wiary w postęp, który będąc jednostronnie oparty na rozumie i technice, miałby rozwiązać wszelkie problemy. Przedstawiając to, co w pojęciu ówczesnych uchodzić mogło za szczyt postępu materialnego, poeta pokazał, że postępowi temu towarzyszyć może degradacja człowieczeństwa.

Podobne wątki pojawiły się w wykładach paryskich, gdzie wielokrotnie stawiał Mickiewicz pytania o cywilizację zachodnią, która właśnie w XIX w. przybierała kierunki, którymi miała podążać przez następne stulecie. W tym duchu zdawał się on m.in. wyrażać myśl o pustce duchowej, jaka stawała się udziałem Stanów Zjednoczonych, owego „arcykraju przemysłu, dróg żelaznych, biletów bankowych, podziałów pracy”⁴, który wielu postrzegało jako ustrojowy ideał⁵.

Mickiewiczowska krytyka nowożytnej cywilizacji zachodniej łączy się ściśle z problemem jej wpływu na przyrodę. Praktyczną realizację paradygmatu cywilizacyjnego opartego na „czystym rozumie” oraz wąsko pojętej „gospodarności” oglądał Mickiewicz nad Renem, czemu dał wyraz w swej korespondencji. W liście do Otyllii Goethe (synowej Johana Wolfganga Goethego, z którym spotkał się poeta

² J. Kleiner, *Mickiewicz*, t. 2: *Dzieje Konrada*, cz. 1, Lublin 1997, s. 3.

³ Mickiewicz okazał się w jednym z niewielu myślicieli i twórców umiejących łączyć zarówno uczucie, klarowne myślenie, wiedzę naukową, intuicję, jak i wiarę religijną. J. Ciechanowicz, *Droga geniusza. O Adamie Mickiewiczu*, Wrocław 1998, s. 78.

⁴ A. Mickiewicz, *Dzieła*, wyd. rocznicowe, t. 10: *Literatura słowiańska. Kurs trzeci*, Warszawa 1997, s. 177.

⁵ Warto przypomnieć w tym miejscu, że poeta nasz korespondował z Emersonem, amerykańskim reprezentantem anglosaskiego idealizmu, filozofii zrodzonej w opozycji do generalnych tendencji myśli anglosaskiej.

w Weimarze), Mickiewicz pisze o jednostajności i monotonii „cywilizowanego” krajobrazu, w którym w imię użyteczności niszczy się ostatnie obszary przyrody dzikiej.

Po opuszczeniu waszego uroczego miasta przebiegłem Niemcy jak Żyd Wieczny Tułacz, nie zatrzymując się prawie nigdzie. Nie potrafię ukryć przed Panią rozczarowania, jakiego doznałem, zwiedzając brzegi Renu. Ta rzeka arcyrycerska i arcyromantyczna stała się po mieszczańsku gospodarna. Topór cywilizacji nie pozostawił na wzgórzach ani jednego lasu, ani jednego drzewa godnego tej nazwy. Wszędzie winnice i winnice bez końca. Pan Goethe skarżył się kiedyś na monotonię łąk sycylijskich. Wasze germańskie winnice, nieruchome i jednakowe, wydały mi się tysiąc razy nudniejsze. Gdzieniegdzie pośrodku owych pól widzi się jeszcze starożytne zamki; tkwią tam jak jeńcy wojenni skazani na poniżającą pracę na roli, podczas gdy nowoczesne domki, pękate, gładkie, dobrze wybielone, podobne do pocziwych flamandzkich mieszczuchów, mnożą się wesoło wśród kapusty i marchwi⁶.

Ujarmianie natury i ujarmianie człowieka

Refleksje te pojawiły się w 1829 r., a więc zaraz po wyjeździe z Rosji i przy pierwszym kontakcie Mickiewicza z Europą Zachodnią. Dla pełnego obrazu warto tu jednak skupić się przez chwilę na mickiewiczowskim spojrzeniu na carską Rosję, która ukazana jest przez naszego poetę jako swego rodzaju karykatura Zachodu, będąca doprowadzeniem idei zachodnich do skrajności. Jednym z wątków mickiewiczowskiej twórczości jest problem kultury i natury, który szczególną postać przybiera w ostatnich fragmentach trzeciej części *Dziadów*. Dochodzi tu niejako do konfrontacji natury z „kulturą fałszywą”. W *Drodze do Rosji* natura posiada swe wznieście i groźne piękno, co kontrastuje z brzydotą wytworów i struktur reżimu carskiego. Zarazem, jak pisał Juliusz Kleiner, całe „tehnienie patosu, grozy, tajemnicy, które w *Drodze do Rosji* wylańało się z ziemi carskiej – niknie, gdy stanąć ma przed oczyma to, co sam carat utworzył”⁷.

W trafnym odczuciu Mickiewicza łączą się w Rosji brutalna obsesja siłowego ujarmiania przyrody i siłowego ujarmiania człowieka, czego symbolem staje się budowanie Petersburga, owego „miasta na błocie”, będące już siłą skojarzenia niejako przeciwieństwem biblijnego „budowania na skale”. Jak przypomina Mickiewicz we własnych przypisach do trzeciej części *Dziadów*, co najmniej 100 000 spędzonych tu siłą ludzi podczas prac zostało wręcz żywcem wdeptanych w ziemię.

Uświadamia to wyraźnie, iż korzenie znanej ze Związku Radzieckiego, lansowanej cynicznie z całą powierzchownością i fałszem idei brutalnego i siłowego „przekształcania przyrody”, czynionego zarazem kosztem życia ludzkiego, sięgają znacznie wcześniejszych czasów. Warto także wspomnieć tu o podjętych przez Mickiewicza w wykładach paryskich refleksjach na temat Syberii, która z krainy dzikiej przyrody i rozwoju duchowego przekształcana jest przez carat w bezwzględnie eksploatowaną kolonię, gdzie zarazem niszczy się kulturę żyją-

⁶ A. Mickiewicz, *Dziela*, t. 14: *Listy*, cz. 1, s. 620 (list z 16 grudnia 1829).

⁷ J. Kleiner, *op. cit.*, s. 474.

cych tam plemion, nie mówiąc o czynieniu już wówczas z Syberii „politycznego piekła”⁸.

Świat jako dzieło Artysty

Początek lat trzydziestych XIX w. to wyraźny zwrot mistyczny w poglądach Adama Mickiewicza. Zwróćmy w tym miejscu uwagę, że owe tendencje mistyczne, mogły mieć na jego podejście do świata wpływ ambiwalentny. Korzystając z prac de Maistre’a czy Rzewuskiego mógł on przecież pojmować wpływ przyrody na człowieka w kategoriach „wyradzania się i psucia”, „uwodzenia materią”, będącego wynikiem braku światła wyższego⁹. Tak na szczęście się nie stało i przyroda zawsze zachowywała dla niego znaczenie misterium, odsyłającego ku Sacrum.

W refleksjach a także w twórczości Mickiewicza mamy do czynienia z bardzo bogatą argumentacją na rzecz ochrony przyrody. Chociaż można wyodrębnić tu różne argumenty – kulturowo-regionalistyczno-patriotyczny, estetyczny, czy etyczny – wydaje się, że najważniejszym uzasadnieniem dla właściwego stosunku wobec przyrody są dla Mickiewicza racje religijne. Poeta, który w swoich poglądach pojmuje kategorię objawienia religijnego szeroko, przyznaje je różnym ludom, kulturom i religiom, mówiąc iż każde z nich rozjaśniało nasze związki zarówno z naturą, jak i światem nadprzyrodzonym. Zarazem zaakcentowana zostaje tu szczególna rola tradycji biblijnej i kultury chrześcijańskiej. Mickiewicz postuluje „chrześcijańskość” odniesienia człowieka do natury.

Do wątków chrześcijańskich, obecnych u Mickiewicza zaliczyć należy uzasadnienie wartości świata jako dzieła Stwórcy, a także związaną z tym i wyrażaną przez Ojców Kościoła czy średniowiecze myśl o wyższości piękna natury nad pięknem sztuki. U Mickiewicza czytelne są zresztą wpływy obecnego w chrześcijańskiej mistyce pojęcia „boskiej miłości stworzenia”, oznaczającej wyjście z egoizmu i patrzenia na świat przez pryzmat własnych korzyści.

Szczególnego znaczenia nabiera dla Mickiewicza symboliczne pojęcie świata jako dzieła oraz pojęcie stwórczego działania Boga jako paradygmatycznego wobec twórczości artysty ziemskiego. Obok obecności tego wątku w rozważaniach teoretycznych ukazane zostało to już w napisanym w 1830 r. wierszu *Arcymistrz*. Bóg jest tu pojmowany przede wszystkim jako Najwyższy Artysta – poeta, muzyk, malarz i rzeźbiarz zarazem. Równocześnie w świetle tej metaforyki właśnie poezja i muzyka stanowią najwyższe atrybuty boskości. Bóg komponuje i wykonuje pieśń wraz z duchami i żywiołami przyrody.

Jest mistrz, co wszystkie duchy wziął do chóru
I wszystkie serca nastroił do wtóru,
Wszystkie żywioły naciągnął jak struny:

⁸ A. Mickiewicz, *Dzieła*, t. 9: *Literatura słowiańska. Kurs drugi*, s. 289.

⁹ P. Chmielowski, *Estetyka Mickiewicza*, Lwów 1898, s. 130.

A wodząc po nich wichry i pioruny,
 Jedną pieśń śpiewa i gra od początku:
 A świat dotychczas nie pojął jej wątku¹⁰.

Twórczość ludzka jest jedynie analogią twórczości Boskiej. Piękno natury jest doskonalsze od piękna tworzonego przez sztukę, nie mogą się więc z nim równać „obrazy, rzeźby i wyrazy” „sztukmistrza ziemskiego”. Zawarta w tym utworze wizja Boga i świata sięga z jednej strony do obrazów starożytnych i wczesnochrześcijańskich, a zarazem jest wizją nowatorską. W świecie za sprawą Najwyższego Artysty odbywa się nieustanna zmiana, nieustanny ruch. Bóg nazwany jest nie tyle „stworzycielem”, co „tworzącym”, owa Boska pieśń wykonywana jest bowiem nieustannie. Choć poprzez ową muzykę Artysta się objawia, pozostaje zarazem do końca niepojęty.

Wiersz Mickiewicza jest doskonałą poetycką ilustracją teologicznego pojęcia *creatio continua* oznaczającego proces stworzenia, który nieustannie trwa. Motyw muzyki wyraża tu równocześnie między innymi dynamiczną harmonię przyrody, rządzącej się prawami, poprzez które wyraża się Stwórca. Można retorycznie zapytać, czy wystąpienie przeciw harmonii natury nie oznacza wprowadzania w ową muzykę elementu fałszu.

Intuicja jako otwarcie się na pierwiastek życia

Wiersz *Arcymistrz* wprowadza w mickiewiczowskie refleksje nad ludzkim poznaniem, podjęte w wykładach paryskich. Mickiewicz przyjmuje, że skoro świat jest dynamiczny i różnorodny, winna odpowiadać mu odpowiednia forma poznania, zdolna ową różnorodność i dynamiczność uchwycić, a więc pozwolić „wysłuchać się w ową muzykę świata”. Odpowiednie poznanie nie ma zatem na celu manipulowania i parcelacji rzeczywistości, ale ma służyć otwarciu się na harmonię świata, ma prowadzić człowieka do uczestnictwa w niej¹¹.

Mickiewicz zdając sobie sprawę z różnorodności, procesualności, ze zmienności świata, podważa możliwość adekwatnego poznania go przez intelekt. Poeta stosuje tu zresztą argumenty, które wiele lat później pojawiły się u Bergsona. Poznanie intelektualne ujednostajnia, upraszcza i unieruchamia. Kierujący się wyłącznie nim, chcieliby, jak mówi Mickiewicz, „ustalić, ująć w definicje i zatrzymać to, co jest żywotne, zdolne do postępu i nie dające się zdefiniować”¹². Wreszcie, oparcie się cywilizacji na paradygmacie wyłącznie analitycznym i intelektualnym, jak już mówił Mickiewicz w *Historii przyszłości* i cytowanej korespondencji, prowadzi może do niszczenia świata i degradacji człowieka.

¹⁰ A. Mickiewicz, *Wiersze*, Warszawa 1970, s. 332.

¹¹ Mickiewiczowskie przemyślenia podobne są do poglądów wyrażanych przez współczesnego nam teologa kalwińskiego Jürgena Moltmanna, mówiącego o „wiedzy uczestniczącej”. Por. J. Moltmann, *Bóg w stworzeniu*, Kraków 1995.

¹² A. Mickiewicz, *Dziela*, t. 11: *Literatura słowiańska. Kurs czwarty*, s. 163-164.

Zauważmy, że w potocznym rozumieniu, a nieraz nawet w poważnych publikacjach, pokutuje pojmowanie romantyzmu jako reakcji jednostronnie antyintelektualnej, a zarazem antynaukowej, prowadzącej do formułowania bezsensownych, lub co najwyżej trywialnych stwierdzeń. Być może można tak twierdzić wobec niektórych przedstawicieli tego kierunku na Zachodzie, ale nie sposób formułować tego rodzaju zarzutów wobec Mickiewicza. Uznając wielkość nauki i jej osiągnięć, wskazywał on po prostu na granice poznania naukowego, wynikające z przyjętych metod. Należy przede wszystkim zauważyć, że Mickiewicz nie posuwał się do sprzeciwiania się tezom naukowym, co czynili np. Goethe czy Hegel¹³.

Skoro intelekt nie wystarcza do poznania dynamicznej, złożonej rzeczywistości, nie można oprzeć poznania jedynie na nim. Stwierdzając za tradycją platońsko-augustyńską niewystarczalność zmysłów oraz intelektu, Mickiewicz za wyższe źródło poznania uważa intuicję. Powołując się na filozofię Cieszkowskiego, Mickiewicz przyjmuje jego pojęcie poznania bezpośredniego jako lepsze niż podobne określenia Schellinga czy Trentowskiego. Zarazem daje do zrozumienia, że pojmując intuicję w sposób wyraźnie nadnaturalny, co różni go z późniejszym Bergsonem.

Filozofia już od dawna czuła że naszemu poznaniu trzeba wyznaczyć inne źródła, że nie starczą tu zmysły ani myśli sama. Tak więc Schelling wymyślił swoje *Anschauung*, czyli ogląd; wyraz to nieokreślony, nie dający żadnego istotnego pojęcia; Trentowski wymyślił *Wahrnehmung*, tłumaczące się na pojętność czy skupienie umysłowe, co może być prawdziwe lub fałszywe, nie musi być koniecznie prawdziwe; natomiast intuicja (*intueri?* *intuisitio?*) daje i trafne poczucie i jasne pojęcie o sposobie, w jaki pojmujemy się prawdę; *intus ito* to wejście wewnątrz siebie¹⁴. Im bardziej człowiek zgłębia swą istotę, tym więcej prawd z niej dobywa, bo zbliża się wtedy do owego ośrodka, przez który obcuje z Bogiem¹⁵.

Platoński jeszcze podział poznania na intuicyjne oraz intelektualne i ukształtowany ostatecznie w kulturze hellenistycznej podział sztuki na natchnioną i wykonywaną według reguł, są podstawą wyodrębnienia przez Mickiewicza dwóch paradygmatów, stosowanych zarówno wobec sztuki, filozofii, jak i nauki¹⁶. Wyższym jest paradygmat intuicyjny.

Pojawia się tu jeszcze jeden interesujący wątek. O ile cywilizację zachodnią pojmuje Mickiewicz jako oparta na intelekcie oraz analityczną, równocześnie przeciwstawia jej intuicyjny i syntetyczny paradygmat „słowiański”. O ile bowiem w cywilizacji zachodniej „wszystko się dzieli i rozdrabnia”, to u Słowian „wszystko się skupia i dąży do zogniskowania”¹⁷.

Percepcja przyrody przez Słowian to właśnie otwarcie się na to, co żywe. Tego rodzaju poznanie natury staje się zarazem w jakiś sposób poznanie religijnym.

¹³ M. Heller, *Filozofia świata*, Kraków 1992, s. 123-125.

¹⁴ W rzeczywistości intuicja z łac. oznacza właściwie „uwazne oglądanie”, „przyglądanie się”.

¹⁵ A. Mickiewicz, *Dzieła*, t. 10: *Literatura słowiańska. Kurs trzeci*, s. 278-279.

¹⁶ Mickiewicz wyróżnia np. dwa paradygmaty naukowe: 1) Nauka „intuicyjna”, czy inaczej „natchniona”, odkrywająca, tworząca; 2) Nauka „wyuczona”, czyli intelektualna, oparta na metodzie, a zarazem wtórna wobec intuicyjnej. „Nikt nie przeczy użyteczności tej ostatniej; ona zbiera, porządkuje, rejestruje, ale jedynie natchnienie (tj. nauka pierwsza – przyp. TP) tworzy”. A. Mickiewicz, *Dzieła*, t. 11: *Literatura słowiańska. Kurs czwarty*, s. 163-164.

¹⁷ *Ibidem*, s. 139.

Dla tego ludu cały świat jest ożywiony: Każe on przemawiać drzewom, skałom, żywiolom, przyznaje im jakąś nieśmiertelną duszę, poczytuje je za złączone z bóstwem, nieustannie i zawsze ręką Boga poruszane¹⁸.

Percepcja pierwiastka życia jest warunkiem twórczości, co ukazał Mickiewicz w rozważaniach dotyczących twórczości słowiańskiej, konkretnie zaś poezji Słowian Południowych. Postawa Słowianina tworzącego nie jest ani „kopiowaniem natury” ani też prostym „podziwianiem” piękna, ale rodzącym się pod wpływem natchnienia bezpośrednim otwarciem się, na – jak mówili romantycy – poetykę świata.

W chwilach wzruszenia poetyckiego, kiedy człowiek cywilizowany sięga ołówka, ażeby naszkicować krajobraz, albo przywołuje towarzyszy, by podziwiać piękno przyrody, Serb nuci sobie zwrotkę, a jeśli schwycił prawdziwą poezję, nie ma potrzeby jej powtarzać, albowiem wedle prawa świata ducha, prawa równie prawdziwego jak fizyczne prawa świata rzeczy, forma prawdziwa staje się wieczystą¹⁹.

Natura a tożsamość kultury

Mickiewicz bardzo często podkreślał, że o tożsamości kulturowej, a w tym o charakterze twórczości artystycznej w znacznym stopniu decyduje przyroda, wśród której dana kultura jest tworzona. Sama myśl nie była zbyt oryginalna, jednak istotne okazały się wyprowadzone z niej przez poetę wnioski. Jeśli więc obraz przyrody ulegnie istotnej zmianie, zrodzone pod wpływem natury dzieła staną się niejako „nieczytelne” i „nieaktualne”. Omawiając podczas wykładów paryskich utwór *Słowo o pułku Igorowym*, uważany wówczas za zabytek z czasów staroruskich²⁰, Mickiewicz mówił m.in.:

Wszystkie [...] obrazy są tu zaczerpnięte z przyrody; charaktery są kreślone z natury i dopóki przyroda słowiańska nie ulegnie zmianie, poemat o Igorze będzie zawsze poczytywany za narodowy, a nawet zachowa piętno aktualności²¹.

Podobną myśl wyraża twórczość poety, chociażby *Pan Tadeusz*, zwany nawet przez potomnych „Ewangelią ochrony przyrody”, czy „eposem naszej ziemi i nieba”²². Mickiewicz, opisując wyniszczanie drzew – „pomników” przez „kupiacką” lub „moskiewską” siekiere, pojmuje to niczym wyniszczanie tożsamości związanej z naturą społeczeństwa²³:

¹⁸ A. Mickiewicz, *Dzieła*, t. 9: *Literatura słowiańska. Kurs drugi*, s. 166.

¹⁹ A. Mickiewicz, *Dzieła*, t. 8: *Literatura słowiańska. Kurs pierwszy*, s. 291.

²⁰ Autentyczność tego utworu jest do dzisiaj przedmiotem sporu. Głośny w czasach Mickiewicza, poczytywany był przez jednych za zabytek z czasów staroruskich, przez innych kwestionowany był jako fałszywk.

²¹ *Ibidem*, s. 187.

²² Z. Mirek, *W kręgu kultury i natury – geneza ideologii ochrony przyrody i turystyki u Jana Gwalberta Pawlikowskiego*, [w:] *Kultura a Natura*, materiały sesji naukowej, Kraków-Zakopane 1997, s. 32.

²³ Por. J. Kolbuszewski, *Ochrona przyrody a kultura*, Wrocław 1992, s. 69-70.

Pomniki nasze! Ież co rok was pożera
 Kupiecka, lub rządowa moskiewska sickicra!
 Nie zostawia przytulku ni leśnym śpiewakom,
 Ni wieszczom, którym cień wasz tak miły jak ptakom.
 Wszak lipa czarnoleska na głos Jana czuła,
 Tyle rymów natchnęła! Wszak ów dąb gaduła,
 Kozackiemu wieszczowi tyle cudów śpiewa.

Przyroda jest dla Mickiewicza nie tylko „pretekstem do ujęcia w sztuce”, ale istotnym źródłem inspiracji dla narodowych twórców, koniecznym czynnikiem kulturotwórczym. Jeśli przyroda ulegnie degradacji, ucierpi na tym kultura. Możemy zatem mówić u Mickiewicza o czytelnym kulturowym, patriotycznym i regionalistycznym zarazem, motywie ochrony przyrody. Niespełna wiek później Jan Gwałbert Pawlikowski w podobnym duchu, mówiąc o potrzebie ochrony „lica ziemi”, napisze: „Hasło powrotu do przyrody to nie hasło abdykacji kultury. To hasło walki kultury prawdziwej z pseudokulturą. To hasło walki o najwyższe kulturalne dobra”²⁴.

Świadomości znaczenia związków człowieka z przyrodą dla kultury oraz poczucia tożsamości Mickiewicz dopatrywał się już w kronikach Galla Anonima, które, choć pisane nie przez Słowianina, zawierają wedle naszego poety ową paradygmatycznie „słowiańską” perspektywę. Podczas wykładów paryskich poeta zwrócił uwagę na swoisty odcień patriotyzmu Galla. Kronikarz jest tym, który użył po raz pierwszy wyrazu „ojczyzna” (*patria*), nadając mu specyficzny i dojrzały jak na swoje czasy sens. Ojczyzna u Gallusa to nie tylko terytorium, nie tylko „zespół wszystkich dążeń narodowych”, ale zarazem także „cała przyroda”, ze światem roślinnym i zwierzęcym²⁵. Związek z przyrodą przybiera tu zatem charakter szczególnie, wykraczający znacznie ponad przysłowiową „więź z ziemią”.

Etyczny stosunek do przyrody

Mickiewicz mówi także o poznaniu mającym na celu zdobycie wiedzy etycznej, która umożliwiłaby przyjęcie właściwej postawy wobec świata. Według Mickiewicza, w takiej refleksji wyjść można nawet od paradygmatu „panowania”. Jeśli pojmujemy człowieka jako sprawującego władzę nad światem, należałoby – zdaniem poety – zastanowić się nad tym, czy nasi poddani mają jakieś prawa.

Czy jesteśmy obecnie bardziej oświeceni, niż starożytni co do wzajemnych obowiązków i praw, jakie powinny istnieć między człowiekiem a zwierzęciem? Tradycja religijna pozwala je przypuszczać, etyka i prawodawstwo nie zajmują się nimi. Ale skoro nie mamy archiwów, gdzie byśmy zasięgnęli odpowiedzi w tym przedmiocie, możemy odwołać się do naszego ducha nieśmiertelnego, byleby był należycie usposobiony dać nam odpowiedź, byleby znajdował się w stanie doraźnego skupienia i doraźnej ekspansji, w stanie, który się objawia naprzód współodczuwaniem²⁶.

²⁴ J. G. Pawlikowski, *O lice ziemi*, Warszawa 1938, s. 20.

²⁵ A. Mickiewicz, *Dziela*, t. 8: *Literatura słowiańska. Kurs pierwszy*, s. 147.

²⁶ A. Mickiewicz, *Dziela*, t. 11: *Literatura słowiańska. Kurs czwarty*, s. 120.

Mickiewicz odwołuje się tu do różnych tradycji mistycznych. Ów motyw współodczuwania można odnaleźć zarówno w tradycji mistyki chrześcijańskiej, jak i dopatrzeć się tu wyraźnej analogii choćby z etyką buddyjską²⁷. Należy zatem według Mickiewicza „rozszerzyć naszą duszę tak, aby objęła jednakowym uczuciem plemiona świata niemego, rozbudzić w naszym duchu taką przenikliwość, która by pozwalała odczytywać, co się kryje w ich spojrzeniach i ruchach”²⁸. Intuicje mickiewiczowskie idą wyraźnie, jak widać, w stronę uznania bytów przyrodniczych za przedmioty moralności oraz uznania wobec nich pewnych zobowiązań. W kontekście tym zostaje poruszony m.in. fakt cierpienia zwierząt, a nawet pojawia się pytanie o ich duszę. Tym samym Mickiewicz, wychodząc równocześnie z religijnych punktów widzenia, zdaje się pytać o miejsce przyrody w perspektywie eschatologicznej.

Jeden z waszych wielkich pisarzy powiedział, że boleść daje prawo do nieśmiertelności; czy stworzenie konające wśród takich cierpień nie może się niczego spodziewać?²⁹

Mickiewiczowska wizja turystyki

W 1835 r., w swej rozpoczętej i niedokończzonej rozprawie o malarstwie³⁰, Mickiewicz wołał o odrodzenie sztuki chrześcijańskiej, widząc zapowiedź owego odrodzenia w malarskim bractwie „nazareńczyków”, a równocześnie negatywnie oceniając współczesną mu sztukę francuską jako „pozbawioną ducha” i będącą „igraszką mody”. Kilka lat później, będąc wykładowcą w College de France, Mickiewicz sformułował myśl, iż reakcją na desakralizację sztuki jest właśnie zwrot ku naturze.

Jeśli ogół nie podziwia płodów sztuki terazniejszej, sprzeniewierzających się ideałowi, to staje się bardziej niż kiedykolwiek wrażliwy na piękno natury. Spotkacie teraz, Panowie, po wszystkich drogach turystów w poszukiwaniu malowniczych miejsc i krajobrazów³¹.

Tak jak w poezji, tak też w swych teoretycznych rozważaniach głosi Mickiewicz tezę o wyższości przeżyć doznawanych pod wpływem natury nad doznawanymi pod wpływem sztuki. Świętość, wspaniałość, wzniosłość, odbieramy od natury w sposób bardziej bezpośredni i głębszy niż w kontakcie ze sztuką.

Sztuka ucieka się do tysiącznych sposobów, aby obudzić w duszach ludzi Zachodu czucie cudowności. U nas dosyć na to samej przyrody. Ta dziewicza, wspaniała i dzika przyroda [...] ma dwojakie

²⁷ Zaznaczmy zarazem, że dalekowschodnie zainteresowania Mickiewicza łączyły się przede wszystkim z hinduizmem i wiązały się z ówczesnymi odkryciami, dotyczącymi genezy wierzeń litewskich i języka litewskiego, jako blisko spokrewnionego z sanskrytem.

²⁸ A. Mickiewicz, *op. cit.*, s. 124.

²⁹ *Ibidem*, s. 121.

³⁰ A. Mickiewicz, *O nowoczesnym malarstwie religijnym niemieckim*, [w:] *idem, Dzieła*, t. 5: *Proza artystyczna i pisma krytyczne*, s. 276-282.

³¹ A. Mickiewicz, *Dzieła*, t. 11: *Literatura słowiańska. Kurs czwarty*, s. 25.

znanie świętości i wzniosłej grozy. Jej głos wstrząsa najmocniejszymi organizmami i podobny do trąby archanielskiej, cuci do życia duchy najbardziej obumarłe³².

Dodajmy, że dla Mickiewicza istotne jest znaczenie czynnego kontaktu z przyrodą, połączonego z wysiłkiem, co uwidoczniło się w uprawianej przez niego turystyce górskiej. Fascynację czynnym kontaktem z naturą odnajdujemy już w *Sonetach krymskich*, będących poetyckim zapisem pierwszego spotkania naszego poety z górami. Ze Szwajcarii pisał on znowu, że zamierza „leczyć się jak zwykle podróżą jaką piechotną w góry”³³. Przypomnijmy w tym kontekście, że Mickiewicz uczynił kilka wypadów w Alpy, z których najpoważniejszym okazała się wyprawa do słynnego Ogrodu (Jardin) na Mer de Glace, gdzie poeta okazał niezłą sprawność fizyczną i odwagę przy pokonywaniu lodowca. Jacek Kolbuszewski zwraca uwagę na istotny rys nowatorstwa w mickiewiczowskiej wizji turystyki:

Rysujące się tu przypisanie terapeutycznych i eugenicznych właściwości czynnemu wysiłkowi fizycznemu w kontakcie z przyrodą jest bardzo oryginalnym, indywidualnym rysem osobowości Mickiewicza. Choć romantyczna kultura czasem bardzo sobie turystykę pieszą ceniła, to jednak w takim ujęciu mamy do czynienia z rysem na tle dziejów turystycznych ideologii na pewno bardzo nowoczesnym, jeżeli wręcz nie nowatorskim³⁴.

Czytelną w intuicjach Mickiewicza wizję turystyki jako bezpośredniego kontaktu z naturą, połączonego z zaangażowaniem zarówno duchowym jak i fizycznym, zaczęto świadomie podkreślać kilkadziesiąt lat później w obliczu technicznych udogodnień, które przyczyniając się do zubożenia jakości obcowania z naturą, stawały się zarazem dla niej samej destrukcyjne. Skoro bowiem dzika przyroda jest warunkiem właściwie pojętej turystyki, jasne jest samo przez się, że turystyka nie może owej przyrody niszczyć.

Od Mickiewicza już zatem można wywieść „polską filozofię turystyki” (obecną później u Stanisława Witkiewicza, Kazimierza Sosnowskiego, Jana Gwalberta Pawlikowskiego, Mariusza Zaruskiego, czy wreszcie Jana Pawła II) wedle której turystyka nieodłącznie związana jest z postawą szacunku dla natury, i jako taka, jest przejawem wysoko rozwiniętej kultury duchowej³⁵.

³² *Ibidem*, s. 70.

³³ J. Kolbuszewski, *Góry w życiu i twórczości Adama Mickiewicza. Prolegomena*. „Wierchy” 1997, R. 63, s. 56.

³⁴ *Ibidem*.

³⁵ Właśnie akcentowanie znaczenia czynnego kontaktu z naturą stało się argumentem, którego używali Stanisław Witkiewicz oraz Jan Gwalbert Pawlikowski przeciw budowie kolei linowych w Tatrach. W bezpośrednim kontakcie z przyrodą, jak pisał choćby Stanisław Witkiewicz w swych *Pismach tatrzańskich*, „w grę wchodzi wola, odwaga, wytrwałość, trud i zrzeczność, wielogodzinne, głębokie oddychanie pysznym powietrzem górskim, świadomość, że się osobiście po coś idzie i przez siebie coś zdobywa, a wtenczas ten widok ze szczytu staje się czymś zupełnie innym, niż kiedy się przyjedzie nań w chroboczącym wagonie zębatej kolei – lub w taczkach”. S. Witkiewicz, *Po latach*, [w:] *idem, Pisma tatrzańskie*, t. 2, Kraków 1963, s. 81.

EKONOMIA – TECHNIKA – PRZYRODA

Piotr Lipka

POJĘCIE I KLASYFIKACJA STRAT SPOŁECZNYCH I GOSPODARCZYCH Z TYTUŁU DEGRADACJI ŚRODOWISKA

Zanieczyszczenie środowiska naturalnego wywołuje skutki bezpośrednie, takie jak: zmiany jakościowe oraz ilościowe wody, gleby, powietrza, zasobów biotycznych, rzeźby terenu i krajobrazu, a także skutki pośrednie w postaci strat gospodarczych i społecznych.

Straty gospodarcze są to szkody wyrażone w postaci pieniężnej, przejawiające się w działalności gospodarczej (np. przyspieszenie korozji maszyn, spadek plonów). Natomiast straty społeczne są to niewymierne szkody w sferze warunków życia ludności jak praca i wypoczynek. Wszystkie te straty określa się mianem ekologicznych, ponieważ powstają w wyniku zanieczyszczenia i degradacji środowiska naturalnego¹.

Według Antoniego Symonowicza, pod pojęciem strat z tytułu degradacji środowiska rozumie się zwykle całokształt ujemnych skutków degradacji dla społeczeństwa. Jednakże należy podkreślić, że pojęcie to obejmuje zarówno straty w ścisłym rozumieniu tego słowa, jak również koszty związane z zapobieganiem skutkom degradacji środowiska, jak na przykład: koszty uzdatniania zanieczyszczonej wody oraz koszty rozwiązań substytucyjnych (np. koszty ujmowania i przetrzutu czystej wody w przypadku, gdy miejscowe jej zasoby są tak zanieczyszczone, że nie nadają się do wykorzystania gospodarczego)².

Inna definicja mówi, że strata jest to społecznie zbędne zużycie czynników wytwórczych w wyniku nieracjonalnego gospodarowania (a także kłęski żywiłowej), w tym ubytek środków rzeczowych oraz zmniejszenie zasobów i walorów środowiska, które nie dają efektu gospodarczego. Oprócz zmniejszenia zasobów do strat zalicza się również zmniejszenie oczekiwanych korzyści, czyli ograniczenie

¹ *Ekonomika ochrony środowiska naturalnego. Wybrane problemy*, red. K. Górka, Kraków 1993, s. 19.

² A. Symonowicz, *Kształtowanie i ochrona środowiska*, Warszawa 1977, s. 157.

efektów gospodarczych na skutek działania w zniszczonym środowisku. Takie negatywne skutki trzeba rekompensować ponoszeniem dodatkowych nakładów. Dlatego często przez straty rozumie się nie tylko szkody z tytułu przyspieszonej korozji, emisji surowców itp., ale również wzrost kosztów funkcjonowania jednostek gospodarczych w skażonym środowisku, na przykład koszty dodatkowego uzdatniania wody³.

Straty ekologiczne to negatywne zjawiska, wynikające z zanieczyszczenia środowiska, które obniżają poziom zaspokojenia potrzeb społecznych i poziom jakości życia, występują w formie ubytku, zniszczenia, bezproduktywnego zużycia zasobów naturalnych (straty bezpośrednie) oraz ubytku wartości materialnych, utraconych możliwości i utraconych korzyści (straty pośrednie). W rachunku mikroekonomicznym (rachunkowość przedsiębiorstwa), strata jest elementem rachunku wyników i w sposób bezpośredni zmniejsza jego zysk. W rachunku makroekonomicznym – straty ekologiczne są pojęciem szerszym, gdyż uwzględniają także – lub przede wszystkim, szkody w jego rachunkowości. Dlatego określane są również mianem strat społecznych. Wzrost kosztów funkcjonowania przedsiębiorstwa w zanieczyszczonym środowisku (np. koszty oczyszczania i dodatkowego uzdatniania wody) nie powinien być traktowany jako element strat w rozumieniu ekonomicznym, a jedynie jako miernik strat ekologicznych⁴.

Wiążąc pojęcie strat ze środowiskiem i jego elementami, możemy wyróżnić następujące rodzaje strat:

- straty powstające w samym środowisku, jak na przykład niszczenie flory i fauny w wyniku zanieczyszczenia powietrza atmosferycznego lub niszczenie rybostanu na skutek zanieczyszczenia wód,
- straty powstające w związku z wykorzystaniem różnych zanieczyszczonych elementów środowiska – powietrza, wody, gleby – w szeroko rozumianych procesach produkcyjnych i konsumpcyjnych człowieka; przy czym do procesów konsumpcyjnych należy zaliczyć sport, turystykę, wypoczynek itp.,
- straty związane z oddziaływaniem zdegradowanych elementów środowiska, jak na przykład zanieczyszczonego powietrza czy wody na otoczenie; będą to straty w zakresie korozji budynków i budowli, brudzenia i niszczenia odzieży, ujemnego wpływu na zdrowie ludności, pogorszenia warunków higienicznych itp.

Z punktu widzenia charakteru strat możemy je podzielić na: ekonomiczne – związane z niszczeniem różnego rodzaju dóbr materialnych, czy też ze zwykłą kosztów produkcji i ogólnospołeczne – związane ze zdrowiem ludności czy estetyką krajobrazu.

Inne kryterium, z punktu widzenia praktycznej możliwości szacunku strat i uwzględnienia ich w rachunku ekonomicznym, pozwala nam podzielić je na wymierne i niewymierne. Czasami podział ten utożsamiany jest z podziałem na straty ekonomiczne i ogólnospołeczne. Jednakże nie jest to w pełni uzasadnione. Wprawdzie większość strat ogólnospołecznych ma charakter niewymierny, a strat ekonomicznych wy-

³ K. Górka, *Ekonomika ochrony środowiska naturalnego*, Kraków 1990, s. 57-58.

⁴ *Ekonomika ochrony środowiska naturalnego...*, s. 19-20.

mierny, ale występują również straty ekonomiczne niewymierne, gdyż nie ma właściwych sposobów i narzędzi ich mierzenia⁵.

W ujęciu klasycznym do strat ekologicznych zalicza się:

- uszczerpienie majątku narodowego na skutek uszkodzenia bądź zniszczenia różnego rodzaju dóbr ekonomicznych i społecznych,
- utratę określonych możliwości wytwórczych spowodowanych zanieczyszczeniem bądź przekształceniem różnych elementów środowiska,
- obciążenie dochodu narodowego zwiększonymi nakładami na różne procesy konsumpcyjne i produkcyjne,
- pogorszenie warunków zdrowotnych ludności.

Terminy strata i szkoda są zbliżone lub tożsame. Szkoda traktowana jest przez ekonomistów na ogół jako uszczerbek wyrażony w jednostkach fizycznych (naturalnych), a strata jako szkoda oszacowana wartościowo (pieniężnie)⁶. J. Semkow wyróżnia pięć różnych grup szkód:

- zagrożenia dla zdrowia i życia,
- szkody ekologiczne,
- szkody wynikające z pomniejszenia dyspozycyjności konsumpcyjnej środowiska,
- szkody majątkowe,
- szkody produkcyjne⁷.

Straty społeczne wynikające z działalności człowieka można podzielić na dotyczące zasobów środków rzeczowych i siły roboczej (potencjału produkcyjnego) jak również na zasoby środowiska człowieka (schemat 1).

Schemat 1. Podział strat społecznych według przedmiotu negatywnych zjawisk



Źródło: M. Stępień, *Straty, nakłady i koszty ekologiczne – interpretacja pojęć*, „Zeszyty Naukowe AE w Krakowie” 1989, nr 292, s. 73.

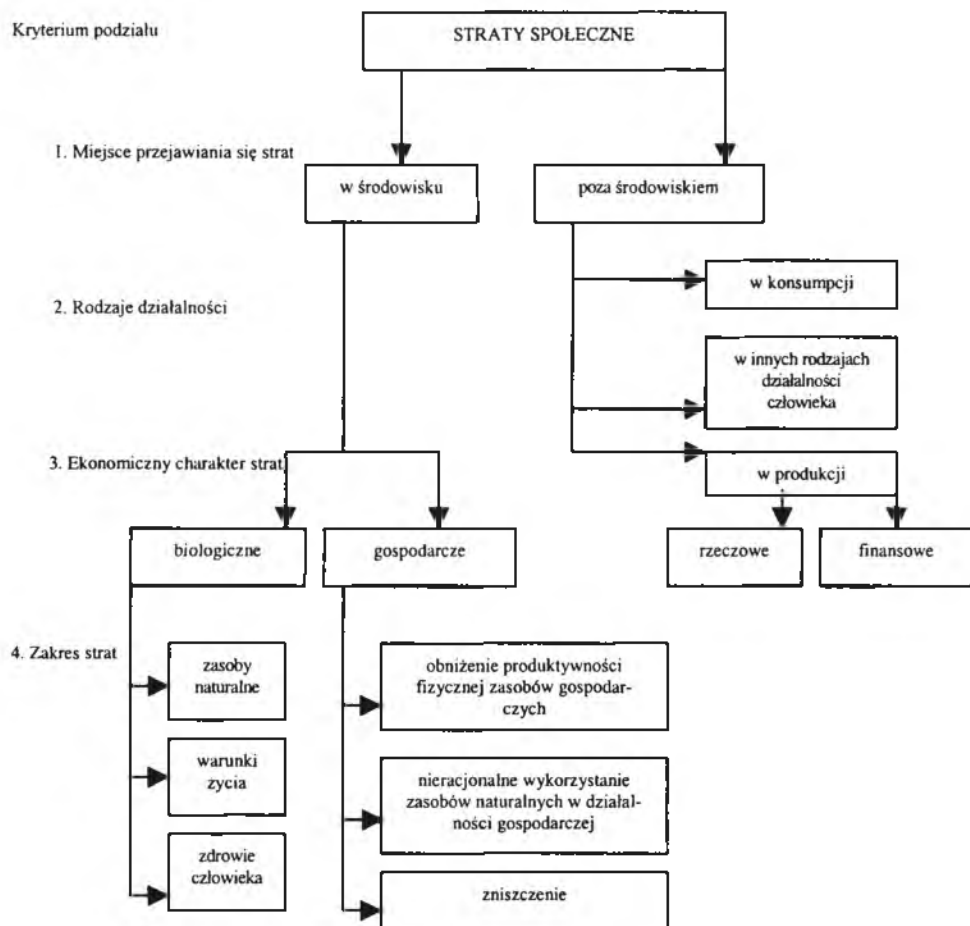
⁵ A. Symonowicz, *op. cit.*, s. 157-158.

⁶ *Ekonomika ochrony środowiska naturalnego...*, s. 20.

⁷ *Ochrona środowiska naturalnego. Społeczne problemy*, red. Z. Błok, Warszawa 1987, s. 24-25.

Z kolei według miejsca powstawania i rodzaju działalności gospodarczej, wyróżnia się straty w środowisku i poza środowiskiem (schemat 2).

Schemat 2. Klasyfikacja strat społecznych

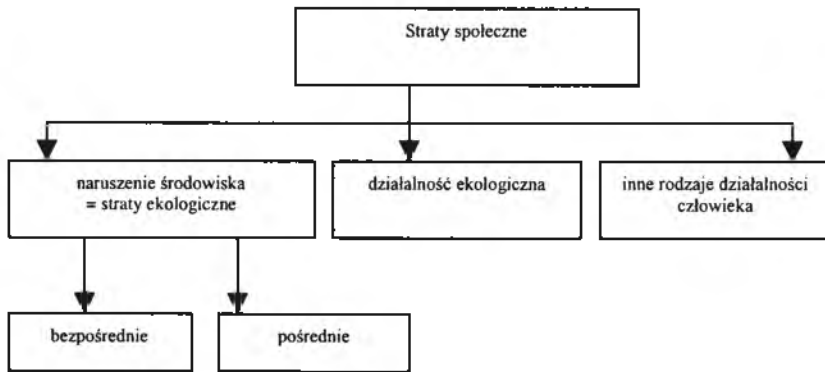


Źródło: M. Stępień, *op. cit.*, s. 74.

Podział strat społecznych według przyczyn ich powstawania ilustruje schemat 3. Są to straty związane z naruszeniem środowiska⁸.

⁸ M. Stępień, *Straty, nakłady i koszty ekologiczne – interpretacja pojęć*, „Zeszyty Naukowe AE w Krakowie” 1989, nr 292, s. 72.

Schemat 3. Podział strat społecznych według przyczyn ich powstawania



Źródło: M. Stępień, *op. cit.*, s. 75.

Jak już wspomniano, z gospodarczego punktu widzenia wyróżnia się straty:

- bezpośrednie – w postaci ubytków zasobów naturalnych,
- pośrednie – w postaci utraconych korzyści bądź dodatkowych nakładów na walkę ze skażeniem środowiska.

Ze względu na zakres i charakter ekonomiczny, straty powstałe w wyniku działalności gospodarczej można podzielić na:

- straty wynikające z pogorszenia zdrowia ludności,
- straty biologiczne powstające w środowisku przyrodniczym,
- straty wynikające z ubytków wsadu materiałowego na skutek emisji do otoczenia,
- straty wynikające z korzystania ze skażonych elementów środowiska oraz z deficytu zasobów naturalnych,
- straty w majątku trwałym na skutek oddziaływania zanieczyszczeń,
- straty niewymierne (społeczne)⁹.

Badania rozmiarów strat ekologicznych są jeszcze słabo rozwinięte, ponieważ problematykę ekologiczną sprowadzono dotąd głównie do oceny wielkości emisji oraz stopnia zanieczyszczenia w ramach tzw. monitoringu.

Straty gospodarcze wynikające z pogorszenia zdrowia, spowodowanego zanieczyszczeniem środowiska, przejawiają się zwykle w zwiększeniu nieobecności w pracy (spadku produkcji) oraz we wzroście kosztów leczenia. Głównie ze wzrostem skażenia powietrza wiąże się wzrost chorób układu oddechowego, które zajmują pierwsze miejsce w świadczeniach otwartej opieki zdrowotnej, a czwarte miejsce spośród przyczyn zgonów. Podobnie przedstawia się sytuacja ze wzrostem chorób serca, a przede wszystkim wzrostem zachorowalności na nowotwory, które

⁹ K. Górka, B. Poskrobko, *Ekonomika ochrony środowiska*, Warszawa 1991, s. 75.

wiążą się z czynnikami ekologicznymi. Dane szacunkowe wskazują, że omawiany wzrost absencji chorobowej powoduje zmniejszenie produkcji przemysłowej rzędu 5%. Natomiast według amerykańskich ocen skutków poprawy stanu środowiska wynika, że zmniejszenie skażenia powietrza o 10% powoduje spadek umieralności o 0,5%, w tym dzieci o 0,7%.

Spśród strat biologicznych, najlepiej jak dotąd rozpoznano zmniejszenie się produktywności lasów. Ocenia się, że już stężenie dwutlenku siarki od 0,03 mg/m³ do 20 mg/m³, a więc w granicach dopuszczalnej normy, powoduje zmniejszenie przyrostu grubizny nawet o 20%. Na terenach skażonych (stężenie SO₂ powyżej 60 mg/m³ powietrza) przyrost drewna jest niższy o 50% i więcej. Plony zbóż i warzyw na terenie GOP – czyli w rejonach oddziaływania uciążliwych zakładów przemysłowych są o 20-80% niższe niż na obszarach nie skażonych. Ponadto pogarsza się jakość plonów. Badania w tej dziedzinie przynoszą coraz więcej niepokojących wyników.

Straty surowców i materiałów w procesach przemysłowych w Polsce są przedstawione w licznych szacunkach. Huty emitują do atmosfery tlenki żelaza w postaci pyłów oraz żużel, które stanowią równowartość do 5-8% produkcji surowki. Żużel stalowniczy w postaci pyłów zawiera ok. 20-30% tlenków żelaza, czyli 10-12% metalicznego żelaza (Fe). Natomiast 20% masy wyrobów hutniczych odpada w postaci wiórów w obróbce z powodu złej jakości półproduktów oraz stosowanej obróbki skrawaniem. W wyniku istotnego zmniejszenia po 1970 r. emisji pyłów w cementowniach, stanowi ona odpowiednik 3% klinkieru i 2,5% cementu, w przemyśle wapienniczym 0,2% gotowej produkcji, a w przemyśle gipsowym 1%. Trzeba tutaj dodać, że w zakładach gipsowo-wapienniczych traci się najlepszy surowiec. W energetyce na energię elektryczną przetwarza się jedynie około 40% energii cieplnej. Natomiast w przemyśle chemicznym produkty odpadowe stanowią nawet do 30% surowca wsadowego.

Jeśli chodzi o straty w majątku trwałym, są one powodowane głównie przez przyspieszoną korozję, która na terenach o ponadnormatywnym skażeniu skraca okres użytkowania środków transportowych o 10%, maszyn i budynków o około 20%, a sieci energetycznych oraz szyn nawet do 30%. Dlatego na terenach skażonych częstotliwość remontów budynków i elementów infrastruktury technicznej zwiększa się trzykrotnie. Według oceny Polskiego Komitetu Ochrony przed Korozją, straty z tego tytułu stanowią w stosunku rocznym ok. 0,5% wartości majątku trwałego¹⁰.

Inne spojrzenie na mechanizm negatywnego wpływu zanieczyszczonego środowiska ukazuje J. Parysek i M. Dutkowski. Rozwój społeczeństwa dokonuje się dzięki przekształcaniu środowiska swego życia, które jest otwartym, skończonym systemem przyrodniczo-społecznym. System ten warunkuje zaspokojenie potrzeb społecznych, ponieważ ludzkość korzysta z zasobów i walorów środowiska, używając znanych, możliwych do zastosowania i opłacalnych technik i technologii. Powiązanie człowieka i przyrody sprawia, że zapewnienie egzystencji

¹⁰ K. Górka, *op. cit.*, s. 59-60.

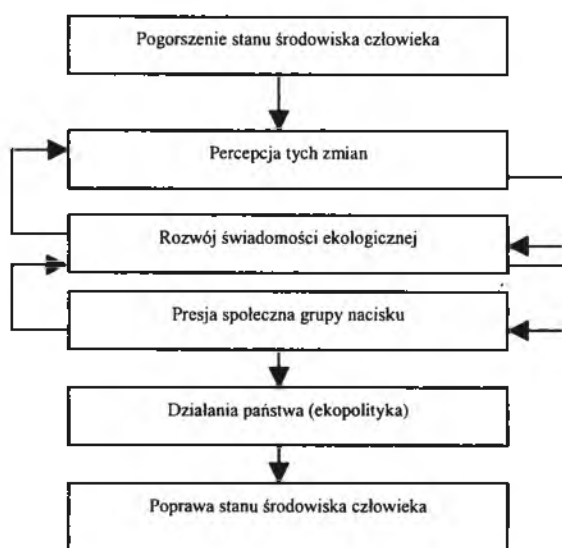
ludzkiej i działań ludzkich w coraz większym stopniu zależy od stanu tego systemu oraz mniej lub bardziej dokładnie przewidzianych jego zmian. Doprowadza to do paradoksalnej sytuacji, w której człowiek opanowując i przekształcając przyrodę staje się w coraz większym stopniu od niej zależny¹¹. Jest to odwrotne oddziaływanie systemu społeczno-gospodarczego na cały ekosystem. Świadomość zagrożeń jakie wynikają z ograniczoności zasobów przyrody i zakłócenia równowagi biologicznej wywołuje społeczną debatę. Można tu wymienić trzy grupy zagadnień:

- zagadnienia społecznej świadomości ekologicznej,
- zagadnienia społecznych problemów ekologicznych,
- zagadnienia społecznych ruchów i partii proekologicznych.

Każde z tych zagadnień występuje w skali globalnej, kontynentalnej, narodowej i lokalnej.

Wpływ świadomości społecznej na poprawę stanu środowiska ilustruje schemat 4.

Schemat 4. Wpływ świadomości społecznej na poprawę stanu środowiska



Źródło: J. Parysek, M. Dutkowski, *Koncepcja ekorozwoju i jej technologiczne oraz społeczno-polityczne uwarunkowania*, t. 1-2, Warszawa 1994, s. 12.

Schemat ten ilustruje społeczne uwarunkowania poprawy stanu środowiska przyrodniczego. Ukazuje sprzężenie zwrotne między świadomością ekologiczną a percepcją oraz między świadomością ekologiczną a presją społeczną. Pierwsze sprzężenie odzwierciedla zjawisko zależności wrażliwości ludzi na zagrożenia od poziomu świadomości ekologicznej. Często występuje tu nawet u tej samej osoby,

¹¹ J. Parysek, M. Dutkowski, *Koncepcja ekorozwoju i jej technologiczne oraz społeczno-polityczne uwarunkowania*, t. 1-2, Warszawa 1994, s. 4.

z jednej strony lekceważenie niektórych zagrożeń (np. szkodliwości palenia tytoniu), oraz z drugiej strony nadwrażliwość wobec innych zagrożeń (np. poziom radioaktywności w żywności). Drugie sprzężenie wskazuje na pozytywny wpływ udziału w proekologicznych akcjach protestacyjnych na świadomość ekologiczną uczestników.

Nacisk społeczny oraz od pewnego momentu również polityczny, wymusza działania ze strony gospodarki oraz państwa¹².

Według A. Symonowicza, w przeprowadzaniu szacunków strat stosuje się najczęściej ich podział w układzie według elementów środowiska, tj. w podziale na straty:

- z tytułu zanieczyszczenia powietrza,
- z tytułu zanieczyszczenia wód,
- z tytułu degradacji gleby,
- z tytułu degradacji flory i fauny¹³.

L. R. Brown wyróżnia trzy etapy stresu ekologicznego, a mianowicie:

- pierwszy ma charakter fizyczny i wyraża się zubożeniem pastwisk, erozją gleby lub zmianami klimatu,
- drugi przejawia się w działalności gospodarczej, dają się tu zaobserwować braki surowcowe, limitowanie, wzrost kosztów produkcji – przede wszystkim społecznych, zahamowanie produkcji i w efekcie zahamowanie rozwoju gospodarczego,
- trzeci etap stresu ma charakter społeczno-polityczny. Objawia się głodem, brakiem wolnej przestrzeni, obniżeniem standardu życia, niepokojami politycznymi itp., mogą one doprowadzić do załamania się bądź wręcz zniszczenia istniejącego systemu socjosphery¹⁴.

Do rzadko stosowanych kryteriów podziału strat ekologicznych należy zaliczyć ich wpływ na wzrost dochodu narodowego. W. Herer i W. Sadowski, stosując to kryterium, wyróżniają następujące straty:

- straty ekologiczne hamujące wzrost dochodu narodowego w okresach średnich,
- straty wpływające negatywnie na tempo długofalowego wzrostu dochodu narodowego.

Wspomniani autorzy, do strat hamujących wzrost dochodu narodowego w okresach średnich zaliczają:

- obniżkę wydajności zasobów siły roboczej np. będącą wynikiem zwiększonej absencji chorobowej,
- nadmierne zmniejszenie okresu eksploatacji urządzeń produkcyjnych (np. w wyniku przyspieszonej korozji),
- zanieczyszczenia gleb,
- choroby zwierząt gospodarskich i dewastację lasów obniżającą tempo wzrostu dochodu narodowego w rolnictwie i leśnictwie,

¹² J. Parysek, M. Dutkowski, *op. cit.*, s. 11-12.

¹³ A. Symonowicz, *op. cit.*, s. 158.

¹⁴ *Ochrona środowiska naturalnego...*, s. 25.

- wymuszanie dodatkowych nakładów na służbę zdrowia, które byłyby zbędne w innych warunkach.

Tempo długotrwałego wzrostu dochodu narodowego ograniczone jest przez naruszenie równowagi systemów ekologicznych.

Wśród strat w produkcji wyróżnić możemy:

- straty surowców i materiałów spowodowane przez emisję pyłów, odprowadzanie ścieków i odpadów stałych,
- straty wynikłe na skutek przyspieszonego niszczenia maszyn, urządzeń i obiektów infrastruktury technicznej,
- straty wynikające ze skażonych elementów środowiska (np. obniżenie jakości wyrobów będące wynikiem użycia w procesach technologicznych zanieczyszczonej wody).

Na następujące grupy można podzielić straty spowodowane degradacją powietrza atmosferycznego:

- obniżenie stanu zdrowotnego pracowników przedsiębiorstwa (jest tu zmniejszenie wydajności pracy, koszty utrzymania rezerwowych pracowników, dodatkowe koszty leczenia sanatoryjnego i wczasów, czy też koszty przedwczesnej śmierci),
- przyspieszenie korozji (są tu bezpośrednie koszty zniszczeń korozyjnych, pośrednie koszty strat korozyjnych oraz koszty ochrony przed korozją),
- utrata surowców w skutek pylenia w procesie technologicznym oraz emisji pyłów lotnych i gazów,
- straty w procesach technologicznych (będące wynikiem wykorzystania zanieczyszczonego powietrza w procesie technologicznym oraz niemożność prowadzenia procesu technologicznego na danym obszarze)¹⁵.

Ważne jest to, że dotychczasowy stan wiedzy naukowej nie pozwala jeszcze na pełne rozpoznanie roli poszczególnych szkód w całości funkcjonowania systemu bez względu na sposób klasyfikacji.

Próba usystematyzowania strat ekologicznych według średniego kryterium pozostaje ciągle jeszcze zadaniem badawczym. Można to częściowo wytłumaczyć faktem dużego opóźnienia w reakcji środowiska na wyrządzane mu szkody ekologiczne, które dają o sobie znać po wielu nierzadko kilkudziesięciu latach. Lista ujętych skutków ludzkiego działania w sferze środowiska jest tylko zapoczątkowana i dalsze badania będą dostarczać nam nowych, czasem wręcz dramatycznych odkryć. Dlatego powinno się działać rozsądnie i ostrożnie, opierając się głównie na wiedzy naukowej, przy równoczesnym uświadamianiu, że jest ona jak dotąd niepełna i niedokładna.

¹⁵ *Ekonomika ochrony środowiska naturalnego...*, s. 21-22.

Bogdan Kościk, Alina Kowalczyk-Juško, Kajetan Kościk

WYKORZYSTANIE BIOMASY NA CELE ENERGETYCZNE SZANSĄ NA ZRÓWNOWAŻONY ROZWÓJ GMIN WIEJSKICH

Wprowadzenie nowego podziału administracyjnego Polski w 1999 r. otworzyło nowe możliwości dla inicjatyw ekorozwoju na szczeblu lokalnym. Jednak w miarę tworzenia nowych podstaw prawnych, równocześnie nakładano na gminy coraz to nowe obowiązki, związane z przygotowaniem opracowań zmierzających do wdrażania idei rozwoju zrównoważonego. Nowość zagadnień oraz brak merytorycznego przygotowania pracowników urzędów gmin sprawiają często, iż obowiązki te nie są wypełniane lub wypełniane są w ograniczonym zakresie. Ponadto w wielu gminach problematyka ochrony środowiska spychana jest na dalsze pozycje, zwłaszcza w sytuacji braku środków na zaspokojenie najpilniejszych potrzeb społecznych. Często sama społeczność gminy nie dostrzega potrzeby realizowania założeń zrównoważonego rozwoju swojego terytorium. W takich przypadkach bardzo istotną rolę odgrywa samorząd gminny, który powinien odpowiednio stymulować rozwój inwestycji i działań proekologicznych. Najbardziej pożądana jest sytuacja, w której społeczność gminy rozumie i realizuje założenia rozwoju zrównoważonego, przy aktywnym wsparciu władz samorządowych. Praca niniejsza ma na celu prezentację gminy wiejskiej, która rozpoczyna realizowanie szeregu inwestycji nakierowanych na produkcję energii ze źródeł odnawialnych oraz potencjalnych skutków, jakie inwestycje te przyniosą dla środowiska, gospodarki i lokalnej ludności.

Obowiązki gminy w zakresie rozwiązywania problemów środowiskowych

Lata 90. dwudziestego wieku w Polsce to okres transformacji ustrojowej, który zmienił wszystkie dziedziny życia. Powołanie do życia samorządu gminnego w 1990 r. stano-

wiło fundamentalną zmianę ustroju państwa, rozpoczynając proces decentralizacji jednolitego systemu władzy państwowej i różnych jego dziedzin. Władze samorządowe gmin (miast) stały się podmiotem odpowiedzialnym za rozwój gospodarczy i stworzenie korzystnych warunków życia dla mieszkańców. Zgodnie z ustawą z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie terytorialnym (Dz.U. z 1996 r. nr 13, poz. 74 z późn. zm.), gmina realizuje zadania publiczne o znaczeniu lokalnym. Należą do nich zadania własne gminy, a także zadania zlecone z zakresu administracji rządowej. Gmina, czyli wspólnota samorządowa zamieszkująca pewne terytorium, powinna spełniać takie funkcje jak: aktywizacyjną (stymulowanie rozwoju), regulacyjną (władztwo podatkowe, stanowienie prawa miejscowego), policyjną (egzekucja prawa), zarządczą (np. gospodarka mieniem), usługową (usługi komunalne, administracyjne) oraz funkcję dystrybucyjną (zapewnianie usług na odpowiednim poziomie poprzez odpowiednią alokację zasobów)¹.

Władza lokalna nie może zapominać o tym, iż winna służyć społeczności lokalnej. Niestety w obecnej rzeczywistości daje się zaobserwować odejście od tego. Władza często wydaje się egzystować „sama dla siebie”. Warunkiem koniecznym do pełnienia służby publicznej jest zaufanie. Można je osiągnąć wyłącznie poprzez uczciwe i jawne działanie rządzących. Zatem wszelkie podejmowane przez władzę działania muszą być zrozumiałe dla lokalnej społeczności. Transparentność działań władzy można osiągnąć poprzez sprawnie działający system komunikacji pomiędzy rządzącymi a społecznością lokalną. Mieszkańcy nie posiadający informacji o planach rozwojowych gminy oponują przeciwko wszelkim działaniom władz, gdyż brak informacji rodzi w nich niepewność.

Jednym z zadań należących do gminy jest ochrona środowiska, organicznie związana z samorządem gminnym, gdyż środowisko przyrodnicze jest podstawą rozwoju gospodarczego. Stąd też im wyższy stopień rozwoju gospodarczego, tym bardziej intensywne są zmiany w środowisku. Wynika to z faktu, iż zasoby przyrodnicze są zużywane przede wszystkim w procesach gospodarczych. Ingerencja gospodarki w układy przyrodnicze bez uwzględnienia zdolności środowiska do ponoszenia obciążeń, w szczególności technogennych, wywołuje negatywne zmiany w środowisku, doprowadzając do destrukcji lub dewastacji ekosystemów.

Przy podejściu opartym na znajomości praw rządzących przyrodą, a zwłaszcza na znajomości ekologicznych podstaw rozwoju gospodarczego, mogą to być działania racjonalne, zapewniające utrzymanie równowagi między rozwojem gospodarczym a wymogami środowiska. Otóż taki kierunek polityki gospodarczej państwa, oparty na racjonalnym gospodarowaniu zasobami środowiska przyrodniczego i nie dopuszczający do zachwiania równowagi między rozwojem gospodarczym a stanem środowiska, nazywa się dziś ekorozwojem².

Prawo ochrony środowiska tworzą akty prawne o różnej randze i zasięgu. Są to normy konstytucyjne, ustawy, akty wykonawcze do ustaw oraz akty prawa miejscowego, które regulują lokalne problemy ochrony środowiska. Najwyższym z aktów prawnych jest Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej, uchwalona w 1997 r.,

¹ M. Nowicki, *Strategia ekorozwoju Polski*, Warszawa 1993.

² R. Paczuski, *Prawo ochrony środowiska*, Bydgoszcz 2000.

kóra zapewnia każdemu obywatelowi prawo do korzystania ze środowiska oraz prawo do informacji o nim, ale jednocześnie zobowiązuje wszystkich do jego ochrony. W preambule Konstytucji można znaleźć sformułowanie, które pośrednio nawiązuje do koncepcji rozwoju zrównoważonego, a w zasadzie do jej podstawowego założenia, jakim jest zachowanie międzygeneracyjnej sprawiedliwości ekologicznej. W artykule 5 Konstytucji ustawodawca w sposób bezpośredni powołuje się na zasadę rozwoju zrównoważonego. Zgodnie z zapisem znajdującym się w wymienionym artykule, nasze państwo zapewnia ochronę środowiska kierując się zasadą zrównoważonego rozwoju. Wskazany obowiązek ochrony środowiska dotyczy wszystkich organów, realizujących swe kompetencje zarówno w imieniu państwa, jak i samorządu terytorialnego. Zgodnie z myślą zawartą w artykule 5 należy interpretować zapis znajdujący się w artykule 74 Konstytucji, na podstawie którego władze publiczne są obowiązane prowadzić politykę zapewniającą bezpieczeństwo ekologiczne współczesnemu i przyszłym pokoleniom. Bezpieczeństwo ekologiczne ludzi jest jednym z podstawowych celów rozwoju zrównoważonego, tak więc jest to pośrednie odniesienie się do koncepcji ekorozwoju³.

Szczegółowe przepisy ochrony środowiska, stanowiące podstawy zrównoważonego rozwoju kraju, zawarte są w różnych ustawach i rozporządzeniach wykonawczych. G. Dobrzański i współautorzy dzielą ustawy dotyczące ochrony środowiska na trzy grupy:

- ustawy poświęcone specjalnie zagadnieniom środowiska;
- ustawy regulujące gospodarowanie poszczególnymi elementami środowiska i ujmujące także problemy ich ochrony;
- ustawy częściowo poruszające problematykę ochrony środowiska, które regulują różne dziedziny życia społecznego i gospodarczego⁴.

Aktualna pozycja ochrony środowiska w Polsce, szczególnie w problematyce samorządowej, jest wynikiem wieloletnich starań o przyznanie jej właściwej roli wśród najważniejszych problemów społeczności lokalnej. Podobnie, jak to miało miejsce w przypadku określenia pozycji samorządu terytorialnego w przepisach konstytucyjnych i ustawowych w okresie fundamentalnych zmian w Polsce po 1989 r., należało przystosować prawo ochrony środowiska do nowych warunków. Do najważniejszych problemów ochrony środowiska na poziomie lokalnym i regionalnym należą: kompetencje organów jednostek samorządu terytorialnego, działalność inwestycyjna oraz edukacja ekologiczna. Stanowią one istotną część instrumentów realizacji polityki ekologicznej państwa przez samorząd terytorialny. Kompetencje organów gminy w sprawach ochrony środowiska w roku reaktywowania samorządu terytorialnego były niewielkie. Powiększanie ich odbywało się stopniowo, rzec można ewolucyjnie.

Gminy otrzymały zasadnicze kompetencje w zakresie gospodarowania przestrzenią, określone w ustawie z dnia 12 lipca 1984 r. o planowaniu przestrzennym, rozszerzone ustawą z dnia 7 lipca 1994 r. (Dz.U. nr 89, poz. 415, z późn. zm.)

³ S. Wrzosek, *Ekorozwój w prawie polskim*, „Ekonomia i Środowisko” 2001, nr 2 (19).

⁴ B. M. Dobrzańska, G. Dobrzański, D. Kiełczewski, *Ochrona środowiska przyrodniczego*, Białystok 1997.

o zagospodarowaniu przestrzennym. Najważniejsze z nich jest uchwalanie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego, na podstawie którego wydawane są decyzje o warunkach zabudowy i zagospodarowania terenu. Uprawnienia organów gminy w sprawach szeroko pojętej ochrony środowiska były stopniowo uzupełniane przez nowe ustawy z pakietu ekologicznego, uchwalane w latach 1991-1997 (ponad 30 ustaw i liczne nowelizacje). Lata 1998-2000 to najbardziej znaczący merytorycznie etap w zakresie dokonanych zmian. Przygotowano pakiet ustaw ustrojowych, kompetencyjnych, wprowadzających i finansowych, które zmieniły generalnie układ kompetencji jednostek samorządu terytorialnego oraz administracji rządowej.

Lata 2000-2001 były okresem intensywnych prac nad dostosowaniem polskiego prawa ochrony środowiska do prawa Unii Europejskiej. Najważniejsze i najczęściej podnoszone były problemy powstałe w związku z wdrażaniem zmian kompetencyjnych na poszczególnych poziomach samorządu terytorialnego. Bardzo ważnym dokumentem z tego okresu jest *Druga polityka ekologiczna państwa* z grudnia 2000 r. Jest to dokument, który sprowadza koncepcję zrównoważonego rozwoju do poziomu celów realizacyjnych, wytyczonych w poszczególnych dziedzinach gospodarki. Jej głównym celem jest zapewnienie bezpieczeństwa ekologicznego kraju oraz wytyczenie strategii zrównoważonego rozwoju kraju. Dokument ten precyzuje 12 zasad uwypuklających nadrzędną rolę zrównoważonego rozwoju w realizacji polityki ekologicznej. Oprócz podstawowej zasady rozwoju zrównoważonego wymieniono też inne: przezorności, integracji polityki ekologicznej z politykami sektorowymi, równego dostępu do środowiska przyrodniczego, regionalizacji, uspołecznienia, prewencji. Sprecyzowano tu też zasadę *zanieczyszczający płaci*, która jest już stosowana w praktyce. Pozostałe zasady to: stosowania najlepszych dostępnych technik (*Best Available Techniques – BAT*), subsydialności, klauzul zabezpieczających oraz skuteczności ekologicznej i efektywności ekonomicznej. Podkreśla się tu również, że polityka ekologiczna państwa powinna być analizowana i aktualizowana w miarę sporządzania i wchodzenia w życie kolejnych programów działań Unii Europejskiej w zakresie środowiska, gdyż właśnie harmonizacja przepisów polskich z obowiązującymi w Unii jest jednym z celów tegoż dokumentu⁵.

O tym, że działania na rzecz ochrony środowiska faktycznie są aktualizowane w prawodawstwie polskim świadczy fakt, że Rada Ministrów zatwierdziła dnia 25 lutego 2003 r. dokument *Krajowa strategia ochrony i umiarkowanego użytkowania różnorodności biologicznej wraz z programem działań*. Nowa filozofia ochrony przyrody w Polsce zmierza do zapewnienia ochrony istniejącego stanu różnorodności biologicznej. Oznacza to, że żadne organizmy żywe (nawet pospolite i niezagrażone) nie powinny być niszczone ponad potrzebę wynikającą z konieczności działań gospodarczych i służących zachowaniu zdrowia i warunków rozwojowych człowieka⁶.

⁵ *Druga polityka ekologiczna państwa*, Warszawa 2000.

⁶ B. Poskrobko, *Teoretyczne i praktyczne podstawy nauki o zarządzaniu środowiskiem*, „Ekonomia i Środowisko” 2003, nr 1 (23).

Zarządzenie i ulepszanie działań na rzecz zrównoważonego rozwoju w ramach władz lokalnych powinno uwzględniać zagadnienia takie, jak: kupowanie produktów przyjaznych dla środowiska i wyprodukowanych na danym terenie, minimalizacja zużycia energii, unikanie szkodliwych substancji i odpadów. Działania podejmowane przez lokalne władze powinny opierać się, o ile to możliwe, na bogactwach gospodarki lokalnej.

Jednym z obowiązków, spoczywających na władzach gminy, jest dbałość o zaopatrzenie w energię oraz o oszczędne nią gospodarowanie. Przepisy wynikające z ustawy z dnia 10 kwietnia 1997 r. Prawo energetyczne (Dz.U. nr 54, poz. 348, z późn. zm.) nakładają na gminy obowiązek opracowania projektów założeń do planów zaopatrzenia w ciepło, energię elektryczną i gaz. Takie opracowania powinny uwzględniać odnawialne źródła energii, których wykorzystanie jest możliwe i uzasadnione w danej gminie. Muszą być też powiązane ze strategią rozwoju gospodarczego danej gminy, miejscowymi planami zagospodarowania przestrzennego oraz z prognozami rozwoju energetyki w Polsce.

Z ustawy Prawo energetyczne wynika zasadnicza odpowiedzialność samorządów terytorialnych za lokalne bezpieczeństwo energetyczne, zapewniane przez działalność przedsiębiorstw tego sektora. Musi zatem zaistnieć zgodność interesów tych przedsiębiorstw, realizujących swe plany biznesowe z działaniem samorządów, odpowiedzialnych za zaopatrzenie w ciepło, energię elektryczną i paliwa gazowe. Podstawą tej zgodności musi być ekonomiczna zasadność (i techniczna wykonalność) przy zapewnieniu zminimalizowanej uciążliwości dla środowiska i standardów bezpieczeństwa energetycznego – czyli spełnienie atrybutów rozwoju zrównoważonego⁷.

Zainteresowanie rozwojem nowych technologii uzyskiwania energii ze źródeł odnawialnych bierze się z potrzeby zróżnicowania dostaw energii pierwotnej, a także (a może przede wszystkim) z konieczności zredukowania emisji powstających podczas wytwarzania energii z kopalín. Dziś udział energii ze źródeł odnawialnych jest wciąż nieznaczny, jednakże plany i założenia poszczególnych krajów i wspólnot (np. Unii Europejskiej) pozwalają przypuszczać, że ta sytuacja dość szybko ulegnie zmianie. Trudno jest określić potencjał źródeł energii odnawialnej w przyszłości, ponieważ pomysł zawiera w sobie różnorodność technologii. Ta różnorodność jest oczywiście atutem w próbach znalezienia alternatywy dla gospodarki energetycznej opartej na paliwach kopalnych⁸.

Aktywne wdrażanie polityki rządu, promującej stosowanie biomasy jako źródła energii, przyczyniło się do wzrostu zainteresowania wykorzystaniem jej na cele energetyczne, przynosząc potencjalne korzyści ekonomiczne, społeczne i środowiskowe. Rozwój wykorzystania biomasy stał się częścią państwowej strategii redukcji emisji gazów cieplarnianych w ramach przyjętych zobowiązań międzynarodowych, jak również strategii restrukturyzacji sektora rolniczego i jego dostosowania do warunków Unii Europejskiej. Wykorzystanie słomy i innych produktów

⁷ J. Małko, *Zadania samorządów lokalnych w świetle legislacji europejskiej*, materiały z konferencji „Z ekologiczną energetyką do europejskiego rynku energii”, Wrocław 2001.

⁸ A. Johansson, *Czysta technologia*, Warszawa 1997.

pochodzenia roślinnego jako paliw w systemach energetycznych jest coraz częściej postrzegane jako alternatywa gospodarcza dla społeczności lokalnych. Surowcem energetycznym oferowanym przez rolnictwo jest masa organiczna powstająca w procesie akumulowania energii słonecznej w okresie wegetacji. Biomasa stała pochodzenia roślinnego nadaje się do bezpośredniego wykorzystania w energetyce w procesie spalania. Inne surowce, jak ziemniaki, buraki, ziarno zbóż czy nasiona rzepaku, wymagają dodatkowo procesów przetwórczych dla uzyskania użytecznego produktu w postaci estrów, alkoholi lub gazów, np. metanu. Dodatkową grupę stanowią odpady powstające w procesie chowu zwierząt bądź przerobu płodów rolnych. Jest to więc potencjalne znaczne źródło energii, którego wykorzystanie należy uwzględnić przy sporządzaniu planu energetycznego gminy⁹.

W rozwoju energetyki opartej na źródłach odnawialnych istotną rolę odgrywają władze lokalne. Rola ta będzie rosła w miarę rozwoju technologii pozyskiwania energii ze źródeł odnawialnych i w miarę umacniania się reformy samorządowej. Władze samorządowe powinny pełnić przede wszystkim następujące funkcje: planistów rozwoju, developerów i inwestorów oraz promotorów rozwoju energetyki odnawialnej. Władze gminne muszą zdać sobie sprawę z faktu, iż podstawowymi bogactwami gospodarki lokalnej są zasoby: naturalne, ludzkie i finansowe. W zrównoważonej gospodarce lokalnej następuje akumulacja tych bogactw. Gospodarka niezrównoważona narusza równowagę pomiędzy owymi bogactwami. Utrzymanie tej równowagi wymaga różnorodnych metod i narzędzi, które mogą pomóc władzom lokalnym podjąć pewne kroki w kierunku zrównoważonego rozwoju. Należy szczególnie uwzględnić te aspekty w projektach, planach, polityce i działaniach prowadzonych przez władze lokalne. Wszystkie działania będące w zakresie kompetencji nie pozostają bez wpływu na zrównoważony rozwój. Istotne są także działania czy strategie, dotyczące ochrony różnorodności biologicznej, ochrony krajobrazu, polityki socjalnej i zdrowotnej, czy w końcu – walki z ubóstwem.

Niezmiernie istotnym jest fakt, iż bez udziału zarówno zwykłych obywateli, jak i organizacji pozarządowych czy rządowych, cele te nie zostaną osiągnięte. Proces, którego konsekwencje odczuwalne będą w skali globalnej swoje źródła ma na szczeblach lokalnych, regionalnych i państwowych. Dlatego też tak niezmiernie istotna jest dla nas rola władz lokalnych we wdrażaniu rozwoju zrównoważonego. Proces zarządzania środowiskiem w gminie wymaga uwzględnienia oczekiwań oraz wkładu (pozytywnego i negatywnego) czterech jego uczestników: mieszkańców, przedsiębiorców, grup interesu (jednostkowego, społecznego lokalnego i społecznego ponadlokalnego), a także instytucji i urzędników rządowych¹⁰.

Jednym z głównych podmiotów branych pod uwagę przy zrównoważonym rozwoju jest społeczność lokalna. Wiąże się to z potrzebą zmiany podejścia do spraw rozwoju gospodarczego, przewartościowania hierarchii potrzeb i zrozumienia, czym jest dla człowieka świat przyrody i środowisko, w którym człowiek prze-

⁹ K. Kowalczyk, K. Urbańczyk-Kogut, *Planowanie energetyczne na poziomie gminy*, materiały z konferencji: „Uprawy roślin energetycznych – prezentacja technologii, pokaz zbioru i sprzętu”, Luban 2002.

¹⁰ B. Poskrobko, *Zarządzanie środowiskiem*, Warszawa 1998.

bywa. Dlatego konieczna jest możliwie wszechstronna edukacja, która doprowadziłaby społeczeństwo do świadomej rezygnacji z konsumpcyjnego modelu życia. Nakazem chwili jest takie ukształtowanie świadomości ekologicznej społeczeństwa, aby mogło ono samorzutnie i z pełnym przekonaniem realizować cele ekorozwoju. Tak więc jednym z najważniejszych zadań, jakie stoją zarówno przed organami władzy wszystkich szczebli, jak i przed ruchami społecznymi, jest stworzenie systemu powszechnej edukacji ekologicznej, poczynając od przedszkola, aż po studia wyższe oraz uwzględniając wszystkie możliwe formy edukacji nieformalnej¹¹. Tylko odpowiednia świadomość ekologiczna gwarantuje uwzględnienie ochrony środowiska w działaniach decyzyjnych, gospodarczych. Partie polityczne i grupy nacisku muszą uwzględniać nastroje społeczne dotyczące problemów środowiskowych. Umożliwi to podjęcie działań zmniejszających zagrożenie środowiska. Właściwa świadomość ekologiczna kształtuje prawidłowe podejście do świata przyrody w wymiarze indywidualnym. Działanie sankcji zewnętrznych jest bowiem ograniczone przez warunki materialne i duchowe. Często więc w życiu codziennym ludzie ignorują znaczenie własnych antyekologicznych działań. Najwyższą gwarancją przestrzegania norm ochrony jest sumienie, w którym zawarta jest skrucha, wstyd, wyrzuty związane z naruszeniem więzi między człowiekiem a przyrodą oraz inne motywy skłaniające do proekologicznego działania¹².

Poza krajowym ustawodawstwem środowisko jest chronione, jako dobro wspólne całej ludzkości, konwencjami międzynarodowymi oraz porozumieniami dwustronnymi i wielostronnymi ratyfikowanymi przez Polskę, w tym z Unią Europejską. Ochrona środowiska jest więc nie tylko przedmiotem regulacji prawa wewnętrznego poszczególnych państw, lecz także prawa międzynarodowego. Normy ochronne znajdują się zarówno w umowach międzynarodowych, jak i międzynarodowym prawie zwyczajowym.

Ochrona środowiska na obszarach wiejskich

Specyficzne zadania w zakresie wprowadzania rozwoju zrównoważonego czekają samorządy gmin wiejskich. Muszą one dążyć do zachowania wszystkich przepisów dotyczących ochrony środowiska w Polsce, a ponadto uwzględniać zapisy dotyczące właśnie obszarów wiejskich i rolnictwa. Rolnictwo polskie musi utrzymać produkcję na poziomie gwarantującym bezpieczeństwo żywnościowe kraju i zapewnić godziwy poziom życia ludności wiejskiej przy równoczesnym zachowaniu równowagi agrosystemów. Cele te są niestety realizowane przy ograniczonym dopływie środków finansowych spoza rolnictwa i w warunkach znacznego przeludnienia wsi. Obszary wiejskie, poza funkcjami produkcyjnymi spełniają również funkcje

¹¹ K. Górka, B. Poskrobko, W. Radecki, *Ochrona środowiska. Problemy społeczne, ekonomiczne i prawne*, Warszawa 1998; M. Nowicki, *op. cit.*; B. Poskrobko, *op. cit.*

¹² G. Dobrzański i in., *op. cit.*

przyrodniczo-krajobrazowe i są narażone na antropopresję ze strony przemysłu i ośrodków miejskich oraz ciągów komunikacyjnych¹³.

Pierwsze ważne przemiany związane z ochroną środowiska w płaszczyźnie rolnictwa wymusiła w 1991 r. *Polityka ekologiczna państwa*. W dokumencie tym przyjęto wiele różnego rodzaju zasad, z których najważniejsza była zasada równorzędności polityki ekologicznej, gospodarczej i społecznej. Przyjmując taki zapis rząd zdecydował się odstąpić od wąsko pojmowanej ochrony środowiska na rzecz ekorozwoju, czyli podporządkowania potrzeb polskiego społeczeństwa i państwa możliwościom jakie stwarza środowisko i jego zasoby. Dla rolnictwa taka koncepcja działania oznaczała rozpoczęcie procesu gruntownych zmian w kierunku minimalizowania jego negatywnego oddziaływania na środowisko przyrodnicze. Uznano bowiem, że rolnictwo, podobnie jak inne sektory gospodarki narodowej bezpośrednio związane z wykorzystywaniem zasobów naturalnych, stwarza dla środowiska jedno z największych zagrożeń. Za cel nadrzędny w zakresie dostosowywania rolnictwa do zasad ekorozwoju, przyjęto stworzenie odpowiednich warunków dla ochrony rolniczej przestrzeni produkcyjnej oraz poprawę jakości produkowanej żywności. Miało się to dokonywać poprzez ograniczanie i eliminowanie ujemnego wpływu gospodarki rolnej na środowisko przyrodnicze, ochronę gleby, w szczególności w wyniku zahamowania procesów degradacyjnych i neutralizacji jej zanieczyszczeń chemicznych oraz poprzez ochronę wód gruntowych, wskutek przeciwdziałania procesom jej obniżania i ujemnym skutkom melioracji. Za czynnik istotnie wspierający proces wdrażania idei ekorozwoju w rolnictwie uznano również produkcję tzw. „zdrowej żywności” w oparciu o zasady rolnictwa ekologicznego.

W momencie przyjmowania założeń *Polityki ekologicznej państwa*, kluczowym dla rolnictwa aktem prawnym była ustawa z dnia 31 stycznia 1980 r. o ochronie i kształtowaniu środowiska. Ustawa ta jednak w sposób bardzo ogólny regulowała kwestie ochrony powierzchni ziemi przed szkodliwym działaniem produkcji rolniczej. Zgodnie z artykułem 15 wspomnianej ustawy jednostki organizacyjne i osoby fizyczne, które użytkowały grunty, miały obowiązek zapewnić ochronę gleby przed erozją, niszczeniem mechanicznym oraz zanieczyszczeniem substancjami szkodliwymi. W odniesieniu do gospodarstw rolnych obowiązek ten został dodatkowo rozszerzony o konieczność stosowania właściwych metod uprawy, a w szczególności płodozmianu i nawożenia organicznego, co miało zagwarantować zachowanie lub stworzenie właściwych warunków rozwoju organizmów żywych i stosunków wodnych w glebie. Utrzymaniu równowagi przyrodniczej służyć miało również nałożenie na rolników obowiązku właściwego stosowania środków chemicznych i biologicznych. W tym przypadku ustawa posługiwała się bardzo ogólnym wskazaniem, aby wyżej wymienione środki stosować w takich ilościach i w taki sposób, aby nie doprowadzić do szkodliwego zanieczyszczenia gleby lub wody, niszczenia zwierząt, roślin i ekosystemów oraz pogorszenia warunków ich życia lub hodowli. Powstawała zatem konieczność uszczegółowienia

¹³ S. Kukuła, M. Fotyma, *Podstawy naukowe dla efektywnego rozwoju rolnictwa w Polsce*, materiały z konferencji: „Kształtowanie przyszłości Polski. Ochrona jakości wody a zrównoważony rozwój rolnictwa i obszarów wiejskich”, Falenty 1997.

tych obowiązków. Podjęte w tym zakresie prace legislacyjne trwały jednak niezmiernie długo. Ustawa o ochronie gruntów rolnych i leśnych została uchwalona dopiero 3 lutego 1995 r.; w tym samym roku, 12 lipca, Sejm przyjął ustawę o ochronie roślin uprawnych, natomiast na ustawę o nawozach i nawożeniu trzeba było czekać aż do 26 lipca 2000 r. W ostatnim jednak czasie, w związku z wejściem w życie ustawy *Prawo ochrony środowiska*, problem środowiska w działalności rolniczej nabrał nowego wymiaru. Przestała bowiem obowiązywać dotychczasowa ustawa o ochronie i kształtowaniu środowiska, a co istotniejsze – nowy akt prawny jest wynikiem dostosowywania polskiego prawa ekologicznego do standardów unijnych.

Działalność rolnicza koncentruje się przede wszystkim na użytkowaniu gruntów, dlatego też właśnie ta kwestia, w kontekście ochrony środowiska, nabiera szczególnego znaczenia. Zastosowanie będą więc miały przepisy dotyczące ochrony powierzchni ziemi. Wynika to wprost z brzmienia artykułu 3 punkt 25 ustawy, w którym to ustawodawca wymienia elementy składające się na powierzchnię ziemi. Są to: naturalne ukształtowanie terenu, gleba oraz znajdująca się pod nią ziemia do głębokości oddziaływania człowieka. Priorytetem w zakresie ochrony powierzchni ziemi jest zapewnienie jej jak najlepszej jakości. Cel ten może być realizowany na wiele sposobów. Ustawodawca wymienia takie przykładowe metody jak: racjonalne gospodarowanie, zachowanie wartości przyrodniczych oraz możliwości produkcyjnego wykorzystania, ograniczanie zmian naturalnego ukształtowania i inne. Katalog ten ma charakter otwarty, to znaczy, że każdy sposób działania jest dopuszczalny pod warunkiem, że przybliży on nas do celu – podnoszenia jakości powierzchni ziemi. Takie sformułowanie celu ma charakter bardzo ogólny. Szczegółowych unormowań w tym zakresie należy doszukiwać się z jednej strony w aktach wykonawczych, a z drugiej w aktach normaltywnych rangi ustawowej, które mają charakter szczególny w stosunku do postanowień Prawa ochrony środowiska. Są to: Prawo wodne, ustawa o ochronie roślin uprawnych, ustawa o ochronie gruntów rolnych i leśnych i inne.

Istotnym aktem prawnym regulującym sposób i zakres oddziaływania rolniczej działalności produkcyjnej na środowisko przyrodnicze jest ustawa z dnia 12 lipca 1995 r. o ochronie roślin uprawnych (Dz.U. z 1999 r., nr 58, poz. 349). Obok bowiem takich kwestii jak ochrona roślin uprawnych przed organizmami szkodliwymi, czy ich przenikanie przez granicę państwową, normuje ona – bardzo istotny w działalności rolniczej – sposób obrotu i stosowania środków ochrony roślin; wyznacza zatem dopuszczalny zakres wykorzystania tego rodzaju substancji w produkcji rolniczej. W działalności rolniczej, obok środków ochrony roślin, równie ważnym elementem wspierającym efektywność produkcji są nawozy. Podobnie jednak, jak ma to miejsce w przypadku środków ochronnych, również i one mogą stać się źródłem poważnej degradacji środowiska przyrodniczego. Dlatego też ustawodawca postanowił wprowadzić pewne zasady w zakresie obrotu i stosowania nawozów. Problematykę tę uregulował w ustawie z dnia 26 lipca 2000 r. o nawozach i nawożeniu (Dz.U. nr 89, poz. 991).

Dokonany powyżej przegląd najważniejszych aktów prawnych w zakresie ochrony środowiska przyrodniczego w działalności rolniczej pokazuje, iż każdy z nich, jeżeli nie bezpośrednio, to przynajmniej pośrednio, konstytuuje zasadę zrównoważonego rozwoju, tzn. wymaga od rolników, by prowadząc działalność produkcyjną, w równym stopniu uwzględniali oni aspekty ekonomiczne, społeczne i ekologiczne, a w niektórych nawet przypadkach pierwszeństwo dawali tym ostatnim. Niezbędna w tym zakresie wydaje się więc ingerencja państwa. Działania powinny skupić się przede wszystkim na podniesieniu świadomości ekologicznej polskiej wsi, tzn. przekonaniu rolników, że ich działalność, podobnie jak przemysłowa, na każdym etapie jej istnienia i funkcjonowania oddziałuje negatywnie na środowisko przyrodnicze i że poprzez umiejętne jej kształtowanie, zakres złego oddziaływania można skutecznie minimalizować. Konieczna będzie również pomoc finansowa państwa w zakresie wdrażania proekologicznych metod produkcji.

Charakterystyka i koncepcje rozwoju gminy Łaszczów

Gmina Łaszczów położona jest w południowo-wschodniej części powiatu Tomaszów Lubelski (woj. lubelskie). Położenie gminy nabierze szczególnego znaczenia wraz z przystąpieniem Polski do struktur Unii Europejskiej, ponieważ leży ona w pasie przygranicznym. Gmina ta ma charakter typowo rolniczy. Warunki naturalne są korzystne dla tego typu działalności: przewaga gleb lessowych i czarnoziemów, małe zróżnicowanie rzeźby terenu, niski wskaźnik lesistości. Użytki rolne stanowią 86,7% powierzchni, z czego na grunty orne przypada 66,3% powierzchni ogólnej gminy. Średnia powierzchnia gospodarstw wynosi 7 ha, ze stosunkowo dużą liczbą gospodarstw dużych (10-50 ha) i umiarkowaną liczbą nierentownych małych gospodarstw w stosunku do gospodarstw prowadzących produkcję towarową. Gospodarstwa rolne w gminie Łaszczów nastawione są głównie na produkcję roślinną (65%). W strukturze zasiewów dominują zboża. Na drugim miejscu znajdują się warzywa i owoce, znaczące miejsce zajmuje fasola. Tak duża powierzchnia warzyw i owoców związana jest z rozwiniętym przetwórstwem owocowo-warzywnym na terenie gminy. Znikoma część rolników oprócz produkcji rolniczej prowadzi pozarolniczą działalność gospodarczą. Istotnym źródłem utrzymania dla wielu mieszkańców jest renta lub emerytura któregoś z domowników oraz najemna praca w innych gospodarstwach.

Na terenie gminy zarejestrowanych jest ok. 230 podmiotów gospodarczych. Do największych pracodawców należą: chłodnia, zakład mleczarski, firma produkująca okleiny naturalne z drzew szlachetnych oraz Rolnicza Spółdzielnia Produkcyjna. W gminie brak jest zorganizowanego zaplecza turystyczno-wczasowego, mimo iż znajdują się tu atrakcje turystyczne, takie jak użytek ekologiczny z bogatym siedliskiem ptaków wodnych, zespół pałacowo-parkowy, zespół kościoła parafialnego, dawny arsenał zamkowy, cmentarz z XIX w., zespół dworski i sanktuarium. Stan środowiska przyrodniczego gminy Łaszczów jest dość dobry,

głównie dzięki temu, iż przemysł jest tu słabo rozwinięty. Istnieje niebezpieczeństwo zanieczyszczenia wód powierzchniowych i podziemnych ściekami komunalnymi, gdyż system kanalizacji obejmuje zaledwie 1,1 km, przy długości sieci wodociągowej przekraczającej łącznie 100 km. Na terenie gminy nie ma rzek I i II klasy czystości. Również funkcjonujące zakłady stwarzają niebezpieczeństwo zanieczyszczenia środowiska poprzez wycieki substancji wykorzystywanych w procesie produkcji. Wprawdzie w dwu największych zakładach funkcjonują oczyszczalnie ścieków, jednak są one przestarzałe. Zarówno zakłady produkcyjne, jak też gospodarstwa domowe i jednostki budżetowe (szkoły, jednostki administracyjne) powodują skażenie powietrza poprzez emisję produktów spalania nieodnawialnych źródeł energii.

Największe szanse w rozwoju gminy Łaszczów upatrywane są w rozwoju rolnictwa i gałęzi przemysłu opartych na przetwórstwie płodów rolnych. Istotny jest również rozwój innych form działalności, takich jak: agroturystyka, czy też handel i usługi wykorzystujące położenie gminy w bliskiej odległości od przejścia granicznego. Wykorzystanie walorów środowiska przyrodniczego uwarunkowane jest zachowaniem jego dobrego stanu w jak najdłuższym okresie czasu. Dlatego rozwój przemysłu i infrastruktury musi być zgodny z zasadami ochrony środowiska. Najpełniej oddaje to zapis zawarty w *Drugiej polityce ekologicznej państwa*: „Istotą zrównoważonego rozwoju jest równorzędne traktowanie racji społecznych, ekonomicznych i ekologicznych, co oznacza konieczność integrowania zagadnień ochrony środowiska z polityką w poszczególnych dziedzinach gospodarki”. Tworzenie nowych przedsiębiorstw w gminie Łaszczów i rozwój już istniejących przyczyni się niewątpliwie do zmniejszenia bezrobocia, wpłynie korzystnie na jakość życia mieszkańców, jednak nie może się on odbywać w sprzeczności z zasadami rozwoju zrównoważonego. Istotną rolę powinny pełnić w tej sytuacji jednostki administracji publicznej wszystkich szczebli, w tym również szczebla gminnego. Określa to wspomniana wyżej

Druga polityka ekologiczna państwa w rozdziale I: „Zachowanie równowagi w systemie przyrodniczym [...] powinno znaleźć odbicie w odpowiednich strukturach zarządzania na szczeblu państwowym, wojewódzkim i samorządowym oraz takim podziale kompetencji, zadań i dostępnych procedur, aby cele polityki ekologicznej na każdym szczeblu były wyznaczane w oparciu o rozpoznanie potrzeb – lokalnych, regionalnych i krajowych...”

Nową koncepcją rozwoju przedsiębiorczości na terenie gminy Łaszczów, zgodną z zasadami rozwoju zrównoważonego, jest projekt budowy elektrowni biometanowej¹⁴. Zasadą działania takiej elektrowni jest uzyskiwanie biogazu w wyniku fermentacji metanowej masy roślinnej; uzyskany biogaz po ustandardowaniu wykorzystuje się do napędu agregatu prądotwórczego, w wyniku czego uzyskuje się energię elektryczną i ciepłą, a dodatkowym produktem jest kompost. Aby proces uzyskiwania biogazu był opłacalny należy zastosować biomasę o dużej wydajności metanu z 1 tony suchej masy. Efektywność wytwarzania biogazu zależy od rodzaju

¹⁴ A. Kryłowicz, K. Chrzanowski, J. Usidus, *Zgłoszenie patentowe P-348681 Sposób i układ wytwarzania metanu i energii elektrycznej i ciepłej*, mszps, Zamość, 2001.

substratu. Obecnie głównym źródłem biomasy stosowanej do fermentacji metanowej są odpady pochodzenia zwierzęcego, roślinnego i przemysłowego (osady ściekowe, gnojowica, serwatka, wywar, odpady komunalne itp.). Odpady takie charakteryzują się niską wydajnością metanu, która nie przekracza 300 m^3 z 1 tony suchej masy. Ponadto odpady posiadają niejednorodny skład chemiczny i cechuje je rozproszenie źródeł. Dlatego odpady tego typu mogą ewentualnie być stosowane jako uzupełniające, a nie zasadnicze, źródło biomasy. W konkretnej sytuacji gminy Łaszczów takim dodatkowym źródłem biomasy mogłaby być roślinność pozyskiwana podczas konserwacji użytku ekologicznego, ponieważ dotychczas brak koncepcji jej zagospodarowania. W ten sposób można również wykorzystać ruń z trwałych użytków zielonych, gdyż obecnie są one użytkowane ekstensywnie bądź stanowią nieużytki i istnieje zagrożenie, że z czasem ulegną naturalnej sukcesji. Podstawowym źródłem biomasy dla potrzeb bioekoenergetyki powinny być celowe uprawy roślin charakteryzujących się dużą wydajnością wytwarzania biometanu z jednej tony suchej masy. Do takich roślin należą buraki pastewne ($840 \text{ m}^3/\text{t}$ suchej masy), czy trawy ($410 \text{ m}^3/\text{t}$ suchej masy).

Zalety systemu produkcji energii na drodze fermentacji metanowej są wielorakie: zmniejszenie zużycia nieodnawialnych źródeł energii, ograniczenie emisji związków powstających podczas spalania paliw konwencjonalnych, zapewnienie rolnikom dochodu z plantacji energetycznych lub ze sprzedaży produktów ubocznych, np. słomy, zagospodarowanie odlogów i nieużytków pod nasadzenia roślin energetycznych, utworzenie nowych miejsc pracy. Inwestycja ta jest więc zgodna zarówno ze *Strategią rozwoju gminy Łaszczów*, jak i *Drugą polityką ekologiczną państwa*. Jej realizacja przyczyni się również do wypełniania założeń *Strategii rozwoju energetyki odnawialnej*¹⁵, w myśl której wykorzystanie energii ze źródeł odnawialnych w Polsce ma osiągnąć poziom 7,5% w roku 2010 i 14% w 2020 r. Budowa małej elektrowni biometanowej pozwoli na wypełnienie przez Zamojską Korporację Energetyczną S.A. zadań nałożonych przez Rozporządzenie Ministra Gospodarki z dnia 15 grudnia 2000 r. w sprawie obowiązku zakupu energii elektrycznej ze źródeł niekonwencjonalnych i odnawialnych.

Wytwarzaniu energii elektrycznej w tradycyjnej elektrowni kondensacyjnej towarzyszy powstawanie znacznych ilości ciepła odpadowego, które jest odprowadzane do rzek, jezior lub do atmosfery, w związku z tym sprawność takiej elektrowni wynosi najczęściej nie więcej niż 40%, a więc jest niska¹⁶. Rozwiązanie zastosowane w projekcie, który ma zostać zrealizowany w Łaszczowie, pozwoli na uzyskanie sprawności powyżej 60%. Istotna poprawa sprawności wynika ze skojarzenia wytwarzania energii elektrycznej i ciepła, które zostanie zagospodarowane częściowo do ogrzewania fermentatorów, a więc elementów układu, a pozostała jego część będzie wykorzystana do ogrzewania budynków (w sezonie grzewczym) oraz całorocznie w mleczarni i chłodni.

¹⁵ *Strategia rozwoju energetyki odnawialnej*, Warszawa 2000.

¹⁶ A. W. Różycki, R. Szramka, *Wytwarzanie energii w skojarzeniu*, „Biuletyn Urzędu Regulacji Energetyki” 2001, nr 2.

Budowa małej elektrowni biometanowej nie jest jedyną inwestycją w gminie Łaszczów nakierowaną na realizację celów ekologicznych. Drugim przedsięwzięciem jest budowa kompleksowej agrobiorafinerii, produkującej biopaliwo rzepakowe. Działalność zakładu obejmie kolejne etapy przetwórstwa nasion rzepaku, począwszy od skupu, suszenia i składowania surowca. Nasiona zostaną poddane procesowi tłoczenia oleju na zimno, a następnie kolejnym etapom obróbki dla celów estryfikacji (odkwaszanie, odwodnienie i odmydlenie). Po wymieszaniu oleju z mieszkanką katalityczną olej zostanie oddzielony od fazy glicerynowej w zbiornikach sedymentacyjnych. Uzyskany ester będzie energetyzowany i przygotowany do obrotu towarowego. Zakład będzie również zagospodarowywał produkty uboczne, czyli glicerynę i wytloki z nasion rzepaku. Wytłoki przetwarzane będą na paszę dla zwierząt. Odciek glicerynowy służyć będzie do produkcji środków czystości oraz poliuretanów, które w postaci litej lub jako pianki znajdują zastosowanie w budownictwie. Możliwe jest włączenie w tę inwestycję upadającej cukrowni leżącej w pobliżu, co przyczyniłoby się do zabezpieczenia miejsc pracy, wykorzystania istniejących linii technologicznych i obiektów.

Kolejną ważną inwestycją związaną z ochroną środowiska i pozyskiwaniem energii ze źródeł odnawialnych jest modernizacja kotłowni w firmie produkującej okleiny naturalne. Przedsiębiorstwo już teraz wykorzystuje 100% odpadów drzewnych jako surowca energetycznego. Modernizacja polegać będzie na budowie nowej kotłowni, w której czynnikiem nośnym nie będzie woda (jak dotąd), lecz olej. System taki będzie bardziej wydajny, a równocześnie bezpieczniejszy, gdyż proces odbioru ciepła zachodzić będzie pod mniejszym ciśnieniem. Firma ta przyjazna jest środowisku również z innego względu – zastosowano tu technologię odbioru ciepła ze spalin poprzez płaszcz wodny, w który wyposażony jest komin. Odzyskane ciepło wykorzystywane jest do ogrzewania hali produkcyjnej, co pozwala zaoszczędzić energię, a jednocześnie ulega obniżeniu temperatura spalin emitowanych do otoczenia.

Również w zakładzie mleczarskim planowana jest poważna inwestycja związana z produkcją energii ze źródeł odnawialnych. Ideą projektu jest modernizacja zakładowej oczyszczalni ścieków, w której z odpadów mleczarskich uzyskiwany będzie biogaz na drodze fermentacji beztlenowej. Oczyszczony biometan służyć będzie jako paliwo wykorzystywane w procesach technologicznych mleczarni. Istnieje również potencjalna możliwość produkcji energii w układzie skojarzonym, a więc nie tylko energii ciepłej, lecz również elektrycznej. Oczywiście są zalety tego przedsięwzięcia: zmniejszenie zużycia konwencjonalnych źródeł energii w procesach przetwórczych, mniejsze skażenie środowiska dzięki doczyszczeniu odpadów płynnych, częściowe uniezależnienie zakładu od dostawców zewnętrznych.

Realizacja inwestycji, których celem jest produkcja energii ze źródeł odnawialnych pozwala spojrzeć na gminę Łaszczów jako obszar promujący działania ekologiczne. Taki wizerunek gminy pozwoli na rozwój form działalności gospodarczej, dla których istotna jest jakość środowiska (np. agroturystyka, rolnictwo ekologiczne itp.). Inwestycje związane z produkcją energii ze źródeł odnawialnych

powinny stać się bardzo istotnym kierunkiem rozwoju gminy Łaszczów. Działania te należy ująć w *Strategii rozwoju gminy* i tworzyć wizerunek gminy jako „czystej ekologicznie”, dbającej o jakość środowiska, dążącej do rozwoju zrównoważonego, a jednocześnie czynnie wspierającej wszelkie formy działalności gospodarczej. Może to przyciągnąć inwestorów spoza jej terenu, w tym także zagranicznych.

Zakończenie

Przeobrażenia, które zaszły w ostatnich dziesięcioleciach objęły swoim zasięgiem wszystkie dziedziny życia. Zmianie uległy ugruntowane od wielu lat teorie naukowe oraz zasady i metody praktycznych działań. Dotyczy to zarówno gospodarki, społeczeństwa, a przede wszystkim zasobów środowiska przyrodniczego. Te ostatnie mają istotny wpływ na dobrobyt społeczny i postęp. Od zarania cywilizacji bogactwo i postęp każdego narodu brały swe początki w znacznej mierze z bogactw naturalnych. We współczesnym świecie znaczenie zasobów naturalnych dodatkowo rośnie z uwagi na ich wyczerpywanie się związane między innymi z nieracjonalnym gospodarowaniem. Efektem tych zmian było powstanie nowych dziedzin wiedzy, takich jak np. ekonomia środowiska czy też zarządzanie środowiskiem. Pojawiła się też nowa terminologia, jak np. zrównoważony rozwój, czy ekorozwój. Ekorozwój dotyczy wszystkich dziedzin życia gospodarczego, począwszy od rolnictwa, a skończywszy na przemyśle. Szczególnie energetyka, korzystająca głównie z nieodnawialnych źródeł energii, przyczyniła się do degradacji środowiska przyrodniczego m.in. poprzez wprowadzanie do atmosfery tlenków azotu, siarki, węgla. Dwutlenek węgla ma największy wpływ na wystąpienie efektu cieplarnianego. Dlatego też w działaniach ochronnych podstawowe znaczenie ma regulacja emisji i absorpcji tego gazu w taki sposób, aby ograniczać emisję i jednocześnie zwiększać jego absorpcję. Programy redukcji emisji CO₂ mają na celu zarówno zwiększenie efektywności zużycia energii (oszczędność), jak i zwiększenie wykorzystania odnawialnych źródeł energii. Do odnawialnych źródeł energii zalicza się energie: słońca, wiatru, wody, geotermalną oraz pochodzącą z biomasy. W wielu badaniach naukowych i opiniach ekspertów można znaleźć udokumentowaną tezę, że w warunkach polskich podstawowym odnawialnym źródłem energii będzie biomasa. Negatywne skutki tzw. „efektu cieplarnianego” możemy też ograniczyć zwiększając absorpcję CO₂. Można tego dokonać zwiększając asymilację CO₂ w trakcie fotosyntezy poprzez m.in. zwiększenie udziału w strukturze zasiewów roślin wytwarzających duże ilości biomasy. Dlatego też restrukturyzacja rolnictwa w kierunku nieżywnościowego wykorzystania płodów rolnych wydaje się kierunkiem ze wszech miar pożądanym. Biorąc powyższe pod uwagę dzięki rozszerzeniu produkcji biomasy roślin uprawianych na cele energetyczne mogą zostać osiągnięte korzyści społeczne (lokalne zmniejszenie bezrobocia), gospodarcze (m.in. wzrost przychodowości gospodarstw rolnych) i środowiskowe (zamknięcie cyklu obiegu CO₂).

Zrównoważony rozwój Polski wiąże się z koniecznością wielu zmian, w tym również na szczeblu regionalnym. Szereg aktów prawnych nakłada na gminy obowiązki związane z ochroną środowiska i wykorzystaniem odnawialnych źródeł energii. Jednocześnie każda gmina dąży do poprawy jakości życia mieszkańców i rozwoju gospodarczego. Dążenie do wzrostu gospodarczego przy jednoczesnym zachowaniu wysokiej jakości środowiska nie jest łatwe, jednak jest możliwe, co możemy obserwować na przykładzie gminy Łaszczów. Planowane inwestycje: budowa małej elektrowni biometanowej, zakładu produkcji paliwa rzepakowego, modernizacja istniejących zakładów w kierunku ograniczenia zużycia surowców kopalnych zapewni nowe miejsca pracy mieszkańcom gminy, rynek zbytu na produkty rolne, a jednocześnie wpłynie korzystnie na jakość środowiska. Precyzyjna ocena poprawy jakości środowiska dzięki realizacji zaplanowanych inwestycji będzie możliwa dopiero w przyszłości, po wdrożeniu do realizacji opisanych zamierzeń. Już teraz jednak można sądzić, że zostanie obniżona emisja związków emitowanych podczas spalania paliw kopalnych (głównie CO₂), przestrzeń rolnicza zostanie właściwie zagospodarowana, pielęgnacja użytku ekologicznego będzie prowadzona właściwie.

Uwypuklone tu zostały szczególnie inwestycje związane z pozyskiwaniem energii ze źródeł odnawialnych, gdyż te właśnie działania obecnie są najaktualniejsze w badanej gminie. Wprawdzie nie wynika to z jakichś szczególnych potrzeb gminy w tym zakresie, a raczej z możliwości wykorzystania nadarżającej się szansy. Okazuje się więc, że realizacja działań środowiskowych na poziomie gminy nie zawsze jest zharmonizowana z potrzebami; są sytuacje inicjujące działania, których efektem końcowym jest podniesienie jakości środowiska, a które zaledwie kilka lat wcześniej nie były brane pod uwagę. Świadczy to o dużej elastyczności władz gminy, bacznej obserwacji zmian zachodzących w otoczeniu i szybkim reagowaniu na te zmiany. Osiągnięcie założonych celów możliwe będzie dzięki współpracy władz gminy ze społecznością lokalną. Podejmowane inicjatywy świadczą, że gmina Łaszczów aktywnie działa na rzecz rozwoju zrównoważonego, co jest zgodne wieloma dokumentami o znaczeniu ogólnopolskim i międzynarodowym.

Mieczysław Skrzypek

PROBLEMY UTYLIZACJI I LIKWIDACJI ODPADÓW

Drugą połowę XX wieku i lata obecne charakteryzuje między innymi zjawisko bardzo intensywnych przemian w dziedzinie życia gospodarczego, gdzie większość tych przemian przyjmuje charakter wykładniczy.

Wykładniczo rośnie ilość ludności świata, towarzyszy temu wykładniczy wzrost produkcji, handlu i konsumpcji oraz powiązanych z tym innych zjawisk. Jest to niewątpliwie dla wielu powodem do zadowolenia i dumy, każe jednakże spojrzeć i na odwrotną stronę medalu. Tutaj coraz bardziej stanowczo odzywają się zaniepokojone głosy ekologów i sozologów.

Szybko wzrastająca produkcja, handel i konsumpcja już na wejściu wywołuje duże zaniepokojenie szybkim i nadmiernym wyczerpywaniem się dotychczas rozpoznanych zasobów surowcowych, a szczególnie surowców nieodnawialnych oraz nośników energii, na wyjściu zaś bardzo szybkim wzrostem różnego rodzaju odpadów, co stwarza coraz trudniejsze do rozwiązania problemy. Powstawaniu i gromadzeniu się odpadów towarzyszy skażenie wód, atmosfery i gleby. Wszystko to zagraża w coraz większym stopniu bytowaniu na naszej planecie. Zagrożone są w wielu przypadkach całe ekosystemy. Potrzeba ochrony środowiska została dostrzeżona może zbyt późno, ale może też właśnie dlatego działania zapobiegawcze wykazują tak wielką dynamikę i podejmowane są na różnych szczeblach zarządzania i decydowania.

Zwrotnym punktem w podejściu do tych zagadnień była konferencja w Rio de Janeiro – „Szczyt Ziemi” – w 1992 r., na której zwrócono między innymi uwagę na konieczność przestrzegania zasad ekorozwoju, albo – inaczej – rozwoju zrównoważonego (*Sustainable development*) i starano się wytyczyć drogi realizacji tych zasad. Zwrócono tu między innymi wagę na to, że drogi realizacji winny uwzględniać zarówno postulaty ekologii, jak i zasady logistyki w planowaniu, organizowaniu i realizowaniu niezbędnych działań. Zachodzi zatem potrzeba wzajemnego wiązania ekologii i logistyki w dziedzinie ochrony środowiska naturalnego czło-

wieka. Doprowadziło to do zaproponowania wydzielenia odrębnej subdyscypliny naukowej, a także dziedziny działalności praktycznej ukierunkowanej na racjonalne zagospodarowywanie odpadów. Dla określenia tych zadań w języku angielskim przyjmuje się często nazwę *Eco-logistics*, w niemieckim *Entsorgungsl Logistik*, a w polskim używa się nazwy *ekologistyka*. Nie są to pojęcia jednoznaczne, ale bliskoznaczne. Na przykład w niemieckim *Entsorgungsl Logistik* chodzi przede wszystkim o logistykę usuwania odpadów, podczas gdy w określeniu *ekologistyka* mieści się również recykling materiałowy, spalanie, kompostowanie, składowanie na wysypiskach oraz przestrzeganie związanych z tym regulacji prawnych. Celem ekologistyki jest poszukiwanie i realizowanie optymalnych rozwiązań technicznych, ekonomicznych i organizacyjnych usuwania i utylizacji, względnie likwidacji odpadów, z uwzględnieniem i wykorzystaniem nowoczesnych metod ich zagospodarowywania jako surowców wtórnych, źródła energii lub w innej formie, a jeżeli jest to niemożliwe lub całkowicie nieopłacalne – likwidacji w sposób jak najmniej zagrażający środowisku naturalnemu¹.

Z. Korzeń definiuje ekologistykę jako zintegrowany system, który:

- opiera się na koncepcji zarządzania recykulacyjnymi przepływami strumieni materiałów odpadowych w gospodarce oraz przepływami sprzężonych z nimi informacji,
- zapewnia gotowość i zdolność efektywnego gromadzenia, segregacji, przetwarzania oraz ponownego wykorzystania odpadów według przyjętych zasad technicznych i procesowych spełniających wymogi normowe i prawne ochrony środowiska,
- umożliwia podejmowanie technicznych i organizacyjnych decyzji w kierunku zmniejszania (minimalizacji) tych negatywnych skutków oddziaływania na środowisko, które towarzyszą realizacji procesów zaopatrzeniowych, przetwórczych, produkcyjnych, dystrybucyjnych i serwisowych w logistycznych łańcuchach dostaw,
- umożliwia całościowe systemowe myślenie w kategoriach ekologicznych, które obok elementów techniczno-procesowych i organizacyjno-informacyjnych, uwzględnia również aspekty ekonomiczne².

Wśród ogromnej ilości różnego rodzaju odpadów, przedmiotem szczególne go zainteresowania ekologistyki są przede wszystkim odpady komunalne, czyli powstające w miejscu bytowania człowieka, a więc przede wszystkim w gospodarstwach domowych, obiektach użyteczności publicznej i obsługi ludności. Do typowych odpadów komunalnych nie wlicza się odpadów niebezpiecznych, które ze względu na swoje pochodzenie i właściwości, stanowią szczególne zagrożenie życia lub zdrowia ludzi albo dla ekosystemu i dlatego w stosunku do nich obowiązują specjalne regulacje prawne.

Ilość odpadów komunalnych w stosunku do łącznej sumy wszystkich odpadów różnie bywa oceniana. Według licznych źródeł, ich ilość nie przekracza 10%. Pomimo, że jest to jedynie 1/10 ilości odpadów, a niekiedy mniej, ich uciążliwość dla środowiska naturalnego jest bardzo duża i dlatego są one w centrum zaintere-

¹ A. Korzeniowski, M. Skrzypek, *Ekologistyka zużytych opakowań*, Poznań 1999.

² Z. Korzeń, *Ekologistyka*, Poznań 2001.

sowania ekologii. Obecnie w stałych odpadach komunalnych najwięcej jest zużytych opakowań. Ich udział oscyluje około 50-70% w ujęciu objętościowym i około 30-50% w ujęciu wagowym, chociaż dane z różnych źródeł nie pokrywają się, gdyż zależy to m.in. od charakteru miejscowości, jej wielkości, od kraju lub regionu z którego pochodzą, zwyczajów i zdyscyplinowania ludności oraz od wielu innych czynników. W uogólnionych rozważaniach ekologicznych przyjmuje się często udział odpadów opakowaniowych w odpadach komunalnych na około 50%.

Wśród odpadów pochodzących ze zużytych opakowań, w Polsce wagowo przeważają odpady szklane, następnie odpady z tworzyw sztucznych, materiałów papierniczych i metali. Drewno, tekstylia, ceramika i inne tworzywa opakowaniowe stanowią tylko niewielki udział w odpadach komunalnych. Ekologia stałych odpadów komunalnych koncentruje się przede wszystkim na:

- systemowej zbiórce tych odpadów, w miarę możliwości z wstępnym sortowaniem,
- utylizacji lub likwidacji zebranych odpadów,
- o ile wynika to z obowiązujących regulacji, na odrębnym traktowaniu odpadów opakowaniowych, zwłaszcza pochodzących z tych opakowań, za których wprowadzenie do obrotu odpowiedzialny jest handel.

Utylizacja odpadów komunalnych, a w tym opakowaniowych odbywać się może na drodze:

- recyklingu materiałowego, a w odniesieniu do odpadów z tworzyw sztucznych także recyklingu chemicznego,
- w odniesieniu do odpadów palnych, a nie nadających się do recyklingu materiałowego ani chemicznego – na drodze termicznej, poprzez spalanie z odzyskiwaniem i wykorzystywaniem zakumulowanej w tych odpadach energii,
- przez kompostowanie odpadów z materiałów biorozkładalnych³.

Ostateczna likwidacja odpadów, określanych niekiedy mianem „resztkowych”, a więc nie nadających się do utylizacji, oraz likwidacja pozostałości poutylizacyjnych odbywa się przez składowanie na odpowiednio urządzonych i eksploatowanych wysypiskach. Składowanie „dzikie” w miejscach do tego przeznaczonych jest niedopuszczalne i winno być surowo zabronione i karane.

Odpady komunalne, a zwłaszcza opakowaniowe stanowią cenny surowiec wtórny, przydatny do wykorzystania w produkcji użytecznych wyrobów, a nie wykorzystane w sposób właściwy, stają się uciążliwe dla otoczenia i środowiska naturalnego.

Rangę problemu odpadów opakowaniowych ilustrują dane z lat dziewięćdziesiątych, podające ilościowe zużycie poszczególnych materiałów na cele opakowaniowe. Według tych danych, przedstawionych przez World Packaging News, zużywa się tu rocznie:

- papieru, kartonu i tektury ok. 500 mln ton,
- tworzyw sztucznych ok. 300 mln ton,

³ G. Grundke, *Fortschritte beim Recycling von Verpackungen aus Kunststoff*, „Getränkeindustrie” 2003, nr 6; M. Skrzypek, *Postęp w zakresie ekologii zużytych opakowań z tworzyw sztucznych*, „Tworzywa Sztuczne i Chemia” 2003, nr 5.

- metali ok. 150 mln ton,
- szkła ok. 400 mln ton,
- innych tworzyw opakowaniowych ok. 150 mln ton (szacunkowo),
czyli łącznie aż ok. 1.500 mln ton⁴.

Są to zatem ilości wprost niewiarygodnie olbrzymie. Pociąg towarowy, do którego chciano by je załadować, opasałby wielokrotnie kulę ziemską. Jeżeli przyjąć, że ok. 1/3 stanowią tu tworzywa bio- i chemorozkładalne, to aż ok. 2/3, czyli ok. 1 miliard ton rocznie, nie ulega rozkładowi, trwale zanieczyszczając naszą planetę. Przybiera to zatem postać katastrofy ekologicznej, stanowiąc nie tylko dla ludzi, ale dla całych biocenoz i ekosystemów niezwykle poważne zagrożenie⁵.

Na ciąg działań w logistycznie zorientowanym systemie zagospodarowywania odpadów składają się:

- odzyskiwanie odpadów w miejscach ich powstawania,
- gromadzenie ich i transport, a następnie przejściowe składowanie w przewidzianym na ten cel miejscu,
- procesy wstępne (sortowanie, oczyszczanie, rozdrabnianie, prasowanie),
- kwalifikowanie do odpowiednich form utylizacji lub likwidacji,
- transport do zakładów utylizacyjnych lub na wysypisko odpadów.

Każdy z wymienionych tu elementów wspomnianego ciągu wymaga bardzo szczegółowego rozpracowania i przygotowania w oparciu o badania i dostępne dane. Tylko konsekwentne postępowanie w obrębie systemu zapewnia jego skuteczność i efektywność. W obrębie systemu duże znaczenie mają:

- sposób gromadzenia odpadów,
- lokalizacja i wielkość obiektów oraz efektywność ich funkcjonowania,
- używane środki transportu i trasy wywozu.

Pozostałe wyznaczniki skuteczności działania systemu wymagają rozpracowywania w powiązaniu w kosztami jego funkcjonowania (ekonomiczna efektywność)⁶. Aby systemy odzysku odpadów opakowaniowych i związanej z tym ekologii mogły skutecznie funkcjonować, niezbędne jest przekonanie, przygotowanie i odpowiednie nastawienie do tego społeczeństwa. Temu celowi winny służyć: edukacja ekologiczna, popularyzacja zagrożeń środowiskowych, działania wychowawcze na wszystkich szczeblach kształcenia – od żłobka, aż po wyższe uczelnie oraz duże zaangażowanie środków masowego przekazu. Ponieważ nie wszystko udaje się osiągać na tej drodze, wprowadza się również niezbędne regulacje prawne, których głównym celem jest zapobieganie postępowaniu nieracjonalnemu, a przede wszystkim kierowaniu wszystkiego, co jest w danej chwili niepotrzebne – na wysypiska. We współczesnym świecie obserwuje się ogromny i stale zaostrzający się deficyt deponii, a wywożenie odpadów do miejsc na to nie przeznaczonych, jest w najwyższym stopniu karygodne.

⁴ „World Packaging News”, November 1995.

⁵ M. Skrzypek, wykłady z logistyki i z opakowalnictwa w KUL i AE w Krakowie w roku akademickim 2002/2003.

⁶ A. Korzeniowski, M. Skrzypek, *op. cit.*

Problemom racjonalnego postępowania z odpadami komunalnymi, w tym szczególnie ze zużyтыми opakowaniami, od wielu lat poświęca się dużo miejsca również w nauce. W świecie napisano na ten temat wiele wartościowych książek, artykułów naukowych, zorganizowano wiele sympozjów, konferencji naukowych powstało wiele rozpraw habilitacyjnych i doktorskich. W wielu uczelniach problematyka ta jest przedmiotem wykładów, a także tematów prac magisterskich i dyplomowych.

Ma to miejsce również w Polsce. Tematem prac magisterskich z tego zakresu bywają często lokalne inicjatywy zmierzające do racjonalnego zagospodarowywania odpadów komunalnych i opakowaniowych, co jest przejawem godnym uznania. Jako przykłady można przytoczyć niektóre ostatnio przyjęte prace magisterskie w Akademii Ekonomicznej w Krakowie i w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Podobnych przykładów można byłoby zresztą podać znacznie więcej. Do racjonalnego postępowania ze zużyтыми opakowaniami należy najpierw społeczeństwo dobrze przygotować poprzez starannie i konsekwentnie prowadzoną edukację, a dopiero potemłożyć wielkie sumy na przedsięwzięcia organizacyjne w tym zakresie. W wielu krajach zachodniej Europy edukacja taka prowadzona była już od dawna i dlatego jej efekty są tam obecnie łatwo widoczne. Na przykład w Austrii, już w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych intensywne badania w tym zakresie prowadził pracownik naukowy Uniwersytetu Ekonomicznego w Wiedniu, obecnie dyrektor Instytutu Technologii i Nauki o Gospodarce Towarowej w tej uczelni, prof. zw. dr hab. Gerhard Vogel. Jego prace uwieńczone doktoratem, a następnie habilitacją, dały podstawę do szeroko zakrojonych eksperymentów w zakresie zbiórki i przetwarzania odpadów komunalnych, w tym opakowaniowych na terenie Wiednia, prowadzonych przez wiedeński Magistrat. Eksperymenty obejmowały również edukację społeczeństwa. Obecnie Austria produkuje w racjonalnym postępowaniu ze zużyтыми opakowaniami.

W Niemczech dzieci już od przedszkola wychowywane są i uczone w duchu rozumienia wagi i roli racjonalnego postępowania z odpadami domowymi. Opowiadano mi w Ludwigshafen, że w jednym z przedszkoli w tym mieście, dzieci otrzymują słodycze, zabaweczki i inne przedmioty pakowane w różnokolorowe opakowania. Przyzwyczajane są do tego, by opakowania te wrzucać do pojemników przeznaczonych na różne kolory opakowań. Jest to pierwszy krok w kształtowaniu nawyku sortowania według określonych kryteriów, co potem jest tak ważne przy selektywnej zbiórce odpadów⁷. Podobnych przykładów można by przytoczyć więcej.

W Polsce od kilku lat wprowadza się i propaguje racjonalne postępowanie z odpadami komunalnymi, w których dominującym obecnie składnikiem są zużyte opakowania. W wielu miejscowościach ustawia się specjalne pojemniki do segregowanej zbiórki odpadów. Niestety, często nie towarzyszy temu odpowiednia edukacja społeczeństwa. Pomija się często tę problematykę w nauczaniu oraz kształceniu dzieci i młodzieży na wszystkich szczeblach edukacji. Stosunkowo mało

⁷ M. Skrzypek, wykłady z logistyki...

uwagi poświęca temu zagadnieniu prasa, zarówno lokalna, jak i ogólnokrajowa. Do rzadkości, w zestawieniu z innymi nagłościanymi problemami, należy dostrzeżenie tego zagadnienia przez radio i telewizję. Skutek jest taki, że dużym nakładem środków pochodzących od społeczeństwa jako podatników, kupowane są i ustawiane w nadających się do tego miejscach pojemniki na różnego rodzaju zużyte opakowania, a te nie są potem właściwie wykorzystywane przez ludność.

Na przykład w pojemnikach na szkło bezbarwne można znaleźć nie tylko butelki ze szkła barwnego (dla których obok ustawiony jest inny pojemnik), ale także butelki z tworzyw sztucznych (PET) po napojach i różne odpady nie ze szkła, a nawet zdechłe gołębie. Podobnie jest i w pojemnikach na inne rodzaje odpadów. Ponadto często są one złośliwie lub bezmyślnie niszczone. Stan taki obserwuje się w bardzo wielu miastach i miejscowościach, choć nie można pominąć faktu, że występują także działania zasługujące na uznanie.

Z prac magisterskich i dyplomowych przykładowo można przytoczyć prace Eweliny Lis z Mielca, która na studiach inżynierskich na Wydziale Towaroznawstwa AE w Krakowie, w 2001 r. napisała pracę dyplomową na temat ekologii odpadów komunalnych w Mielcu⁸, a następnie w 2003 r. pracę magisterską na temat edukacji ekologicznej społeczności mieleckiej w aspekcie ochrony środowiska naturalnego przed odpadami opakowaniowymi⁹. W ramach drugiej z nich, poświęconej edukacji ekologicznej, Autorka przeprowadziła wśród młodzieży Mielca i ich rodziców cztery ankiety, dotyczące:

- wiedzy uczniów o odpadach,
- segregacji odpadów,
- praktycznego podchodzenia do opakowań i odpadów opakowaniowych,
- selektywnej zbiórki odpadów prowadzonej przez uczniów jednego z gimnazjów w Mielcu.

Ankiety wypełniło 242 uczniów i 130 osób dorosłych (rodzice uczniów). Zebrano w nich wiele interesujących informacji, z których wynika, że wiedza na tematy w nich wiodące, jest nie pełna a często wręcz błędna. Urząd Miasta Mielca w marcu 2001 r. przyjął „Kompleksowy program selektywnej zbiórki odpadów dla miasta Mielca”. W ramach tego programu zawarł umowę z firmą Lem Projekt sp. z o.o., na opracowanie i wdrożenie programu edukacji ekologicznej mieszkańców Mielca w zakresie gospodarki odpadami. Realizacja wymienionych wyżej prac przypadła na okres wdrażania tych przedsięwzięć, a więc na grunt wstępnie przygotowany.

Konkretnym przykładem mogą tu być również prace magisterskie napisane ostatnio na Wydziale Zamiejscowym Nauk Prawnych i Ekonomicznych KUL w Tomaszowie Lubelskim. Jedną z nich jest praca Moniki Czachur: *Ekologistyka*

⁸ E. Lis, *Ekologistyka w gospodarce odpadami komunalnymi – na przykładzie miasta Mielca*, praca dyplomowa napisana w AE, Kraków 2001.

⁹ E. Lis, *Ocena efektywności edukacji ekologicznej społeczności mieleckiej w aspekcie ochrony środowiska naturalnego przed odpadami opakowaniowymi*, praca magisterska napisana w AE, Kraków 2003.

*stałych odpadów komunalnych ze szczególnym uwzględnieniem odpadów opakowaniowych gromadzonych w Tomaszowie Lubelskim*¹⁰.

W Tomaszowie Lubelskim, w sposób zorganizowany zagospodarowywane są odpady opakowaniowe szklane, metalowe (puszki aluminiowe) i papiernicze. Inne odpady trafiają w całości na wysypisko komunalne przy ul. Łaszczowieckiej. Zagospodarowywanie trzech wymienionych rodzajów odpadów opakowaniowych wygląda tu następująco. W 1999 r. Urząd Miasta podpisał umowę z Recycling Centrum sp. z o.o. w Jarosławiu na odbiór selektywnie zbieranej stłuczki szklanej. Miasto zakupiło 10 pojemników, 11 natomiast otrzymało nieodpłatnie. W ten sposób na terenie miasta rozstawiono 21 pojemników dwukomorowych na szkło bezbarwne i kolorowe w punktach dużego zaludnienia, takich jak osiedla domków jednorodzinnych, domów wielorodzinnych oraz w obrębie stref handlowych. Dla udogodnienia, pojemniki ustawiane są najczęściej obok kontenerów na odpady komunalne. Gdy pojemniki są napełnione, pracownik Urzędu Miasta zgłasza telefonicznie ten fakt firmie Recykling, po czym firma ta odwozi zawartość pojemników do Huty Szkła w Jarosławiu.

Na przestrzeni lat 2000-2002 ilość gromadzonej w ten sposób stłuczki systematycznie wzrastała, osiągając w roku 2002 16,8 t stłuczki bezbarwnej i 13,8 t stłuczki kolorowej. Dobre wyniki zbiórki stłuczki szklanej wynikają między innymi stąd, że mieszkańcy tę zbiórkę akceptują, a przy tym odczuwają jej efekty finansowe. Za wywóz szkła wrzucanego do specjalnych pojemników nie płać, natomiast wrzucając je do pojemników na odpady komunalne, szybciej je zapełniają, co zwiększa odpłatność za usuwanie tych odpadów.

Zbiórka puszek aluminiowych odbywa się w Punkcie Skupu Surowców Wtórnych, prowadzonym przez Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej sp. z o.o. w Tomaszowie Lubelskim. Przyjmowane są tam tylko puszki uprzednio zgniecione i gromadzi się je w workach. Napełnione worki odbiera raz w miesiącu prywatny odbiorca z Jarosławia. Odpady te skupowane są od osób fizycznych. Ta zbiórka jednak obecnie nie przynosi dobrych wyników. W 2002 r. zebrano niespełna 6 t – mniej niż w 2001 r. Przyczyną słabych wyników jest, zdaniem autorki, niska cena za kilogram skupowanych odpadów i lenistwo ludzi. Wolą oni wrzucać puszki do różnych pojemników niż je zbierać, przechowywać i odnieść do punktu skupu.

Zbiórka zużytych opakowań z tworzyw papierniczych oraz zbiórka makulatury odbywa się również w Punkcie Skupu Surowców Wtórnych, podobnie jak zbiórka puszek aluminiowych. I tutaj wyniki nie są satysfakcjonujące, a poziom zbiórki spada. Odpady te, wcześniej posortowane, skupowane są od osób fizycznych, zakładów pracy, urzędów i od jednostek handlowych. Ich odbiorcą jest firma Intercel Recykling z Ostrołęki, która odbiera je dwa razy w miesiącu. Istotnym powodem słabych wyników w skupie makulatury jest również bardzo niska cena skupu.

¹⁰ M. Czachur, *Ekologistyka stałych odpadów komunalnych – ze szczególnym uwzględnieniem odpadów opakowaniowych gromadzonych w Tomaszowie Lubelskim*, praca magisterska napisana w KUL, Tomaszów Lubelski 2003.

Z powyższego przeglądu wynika, że na terenie Miasta Tomaszów Lubelski (ok. 21 500 mieszkańców), częściowe zagospodarowywanie odpadów opakowaniowych dotyczy tylko opakowań ze szkła, aluminium i tworzyw papierniczych. Odpady z tworzyw sztucznych, metali – oprócz puszek aluminiowych, laminatów, drewna i innych tworzyw, trafiają bezpośrednio na wysypisko śmieci, którego okres eksploatacji właśnie się kończy.

O zagospodarowywaniu odpadów komunalnych w Tomaszowie Lubelskim napisała też interesującą pracę magisterską Bożena Służewska¹¹. Autorka, po omówieniu organizacji i efektów osiąganych w ostatnich latach w zakresie zagospodarowywania odpadów komunalnych w Tomaszowie Lubelskim, zastanawia się nad sposobami łagodzenia negatywnych skutków postępu cywilizacyjnego, czego jednym z wyrazów jest szybko rosnąca ilość odpadów pokonsumpcyjnych. Podkreśla znaczenie podnoszenia świadomości ekologicznej mieszkańców oraz promowanie stylu życia, w którym do minimum ogranicza się wytwarzanie odpadów.

Jako stosunkowo proste sposoby przyczyniania się do spadku ilości wytwarzanych odpadów komunalnych wymienia:

- czynienie zakupów z siatką lub koszykiem przy rezygnacji z dużej ilości toreb foliowych,
- kupowanie towarów w opakowaniach zwrotnych (wielokrotnego użytku),
- wrzucanie do pojemników na odpady zgniecionych opakowań (puszek aluminiowych, kartonów po napojach),
- segregowanie odpadów i wrzucanie ich do przewidzianych dla nich pojemników,
- umieszczanie ubrań i innej używanej odzieży w kontenerach przeznaczonych na taką odzież i aktywne uczestniczenie w akcjach zbiórki, organizowanej m.in. przez PCK,
- ograniczanie używania produktów jednorazowych (kubki, talerze, chusteczki, serwetki, ręczniki),
- unikanie używania produktów zawierających agresywne substancje szkodliwe dla środowiska,
- używanie artykułów papierniczych wyprodukowanych z makulatury,
- nie zaśmiecanie terenów publicznych, zwracanie uwagi na osoby zaśmiecające środowisko, a przy braku reakcji z ich strony, informowania o tym odnośnych władz porządkowych,
- zastanawianie się nad tym, co jeszcze można zrobić dla poprawy stanu środowiska naturalnego, a nie naśladowanie przykładów negatywnych.

Autorka dużo miejsca poświęca również charakterystyce odpadów komunalnych i ich uciążliwości dla środowiska. Nakreśla strategię postępowania z odpadami komunalnymi oraz omawia ważniejsze regulacje prawne dotyczące zagospodarowywania odpadów komunalnych, obowiązujące w Polsce i w Unii Europejskiej.

Sprawie postępowania z odpadami komunalnymi ze szczególnym uwzględnieniem odpadów opakowaniowych w powiecie zamojskim swoją pracę magi-

¹¹ B. Służewska, *Gospodarka stałymi odpadami komunalnymi na terenie miasta Tomaszów Lubelski*, praca magisterska napisana w KUL, Tomaszów Lubelski 2003.

sterską poświęciła Mariola Zyza¹². Można by tu wymienić również szereg innych prac, w których przedstawiono bliżej stan aktualny w zakresie inicjatyw lokalnych na Lubelszczyźnie, dotyczących racjonalizacji postępowania z odpadami komunalnymi, a w tym i opakowaniowymi, których ilość lawinowo rośnie.

W Polsce, od 1991 r. ukazuje się starannie redagowany miesięcznik „Przeгляд Komunalny” poświęcony gospodarce komunalnej i ochronie środowiska, w którym drukowane są ciekawe osiągnięcia w dziedzinie racjonalnego postępowania z odpadami komunalnymi i opakowaniowymi oraz prezentowane są liczne inicjatywy lokalne w tym zakresie. Polska od kilkunastu lat intensyfikuje te działania i dlatego publikacje tego miesięcznika zasługują na pełne uznanie. Od kilku lat, ten sam wydawca – Abrys sp. z o.o. w Poznaniu – wydaje również miesięcznik ogólnopolski „Recykling”, poświęcony sprawom zagospodarowywania odpadów.

Problematyce kształcenia kadr dla opakowalnictwa poświęcono specjalną dyskusję „Okrągłego stołu”, zorganizowaną na Międzynarodowym Salonie Techniki Pakowania i Logistyki TAROPAK 2003, 17 września 2003 r. w Poznaniu. Dyskusja ta zorganizowana została przez Krajową Izbę Opakowań i Międzynarodowe Targi Poznańskie, przy współpracy ze Stowarzyszeniem Producentów Opakowań Sojuzpak (Rosja), Stowarzyszeniem Bielifopak (Białoruś) i Klubem Przedsiębiorstw Branży Opakowań (Ukraina), w ramach Dni Krajowej Izby Opakowań. W wypowiedziach organizatorów i uczestników dyskusji zwracano uwagę na znaczenie ostatnich ogniw logistycznego łańcucha opakowań, jakimi są utylizacja i nie zagrażająca środowisku likwidacja zużytych opakowań. Poruszano również problem edukacji ekologicznej społeczeństwa. Zwrócono uwagę na to, że winna być ona prowadzona w dwóch wariantach: pierwszy – specjalistyczny, wysoce pogłębiony, przewidziany dla specjalistów w obrębie poszczególnych ogniw logistycznego łańcucha opakowań, i drugi – ogólny, przewidziany dla szerokiego grona praktyków – ekonomistów, handlowców i konsumentów. Ten drugi wariant przynosić winien niejako kompendium niezbędnej wiedzy z zakresu opakowalnictwa i racjonalnego postępowania ze zużytymi opakowaniami, po to, by zapoznać szeroki ogół społeczeństwa z wagą i rangą tego problemu i ze stosowanym tutaj coraz szerzej specjalistycznym słownictwem¹³.

W ostatniej dekadzie XX wieku, ustanowiono w świecie na różnych szczeblach zarządzania i podejmowania decyzji wiele regulacji prawnych w tym zakresie. Jak powszechnie wiadomo, również w Polsce Sejm uchwalił cztery ważne ustawy, są to mianowicie:

- Prawo ochrony środowiska¹⁴,
- Ustawę o odpadach¹⁵,
- Ustawę o opakowaniach i odpadach opakowaniowych¹⁶,

¹² M. Zyza, *Ekologistyka stałych odpadów komunalnych w powiecie zamojskim – ze szczególnym uwzględnieniem odpadów opakowaniowych*, praca magisterska napisana w KUL, Tomaszów Lubelski 2003.

¹³ M. Skrzypek, *Ekologistyka i edukacja ekologiczna społeczeństwa*, „Opakowanie” 2003, nr 12.

¹⁴ Ustawa z 27 kwietnia 2001 r. – Prawo ochrony środowiska (Dz.U. 2001, nr 62, poz. 627).

¹⁵ Ustawa z 27 kwietnia 2001 r. – o odpadach (Dz.U. 2001, nr 62, poz. 628).

¹⁶ Ustawa z 11 maja 2001 r. – o opakowaniach i odpadach opakowaniowych (Dz.U. 2001, nr 63, poz. 638).

- Ustawę o obowiązkach przedsiębiorców w zakresie gospodarowania niektórymi odpadami oraz o opłacie produktowej i depozytowej¹⁷, a także znowelizował
- Ustawę o utrzymaniu czystości i porządku w gminach¹⁸.

Powyższe regulacje prawne, nawiązujące wyraźnie do zaleceń „Szczytu Ziemi” w Rio de Janeiro w 1992 r. oraz do Dyrektywy 62 z 1994 r. obowiązującej w krajach Unii Europejskiej mają na celu ujednoczenie zasad postępowania z odpadami komunalnymi, a zwłaszcza opakowaniowymi w skali międzynarodowej. Dla realizacji niektórych postanowień wprowadzonych regulacji prawnych, zwłaszcza w odniesieniu do opakowań, za wprowadzenie których na rynek odpowiedzialny jest handel, prawo dopuszcza tworzenie wyodrębnionych „przedsiębiorstw odzysku”, które przejmują na siebie obowiązki wynikające z tych regulacji.

Działające w różnych krajach przedsiębiorstwa odzysku surowców wtórnych utworzyły w 1996 r. wspólną, integrującą je organizację pod nazwą „PRO Europe” – *Packaging Recovery Organisation Europe*. Z każdego kraju, jedno przedsiębiorstwo jest członkiem tej organizacji. Wszystkie przedsiębiorstwa – członkowie „PRO Europe” mają prawo używania znaku „Zielony punkt” (który jednakże wcale nie musi być zielony).

Od 1990 r. w Niemczech działa spółka DSD – *Duales System Deutschland*, która wprowadziła jako swoje logo „Zielony punkt”. Od 1993 r. na podobnych zasadach działa spółka *Eco-Emballages* we Francji, w Austrii również od 1993 r. – spółka *ARA – Abfall Recycling Austria*; w 1994 r. utworzono w Szwecji kilka spółek branżowych dla odzysku poszczególnych tworzyw opakowaniowych, które następnie połączyły się w jedną spółkę *REPA*. W 1995 r. w Luksemburgu powstała w tym celu spółka *Valorlux*, a w 1996 r. utworzone zostały: w Hiszpanii spółka *Ecoembalajes España*, w Belgii spółka *Fost Plus*, a na Węgrzech spółka *Öko-Pannon*. Od 1997 r. w Irlandii działa spółka *Repak*, w Portugalii spółka *Sociedade Ponto Verde (SPV)*, a w Czechach spółka *Eko-Kom*. Od 2000 r. w Norwegii funkcję wiodącą jako „przedsiębiorstwo odzysku” spełnia *Materialretur*, a na Łotwie spółka *Laltwijas Zalais Punkts*. Od 2001 r. członkiem „Pro Europe” jest w Grecji *Hellenic Recovery and Recycling Corporation*, a od 2002 r. dołączyła tu Polska – spółka *Rekopol*. Ponadto, organizacja ta odbywa regularne spotkania i współpracuje ze spółkami pięciu innych krajów, pomimo że nie są one dotychczas jej członkami (*Vallpak* z Wielkiej Brytanii, *Pyr* z Finlandii, *Conai* z Włoch, *SVM* z Holandii i z poza Europy z *CSR* z Kanady)¹⁹. Tak więc, do chwili obecnej, prawo do przyznawania licencji na używanie znaku „Zielony punkt” mają organizacje odzysku z 21 krajów europejskich oraz z Kanady²⁰.

W Polsce Ustawa o obowiązkach przedsiębiorców w zakresie gospodarowania niektórymi odpadami oraz o opłacie produktowej i opłacie depozytowej, nakłada na przedsiębiorcę, czyli tego, który wprowadza na rynek swój produkt

¹⁷ Ustawa z 11 maja 2001 r. – o obowiązkach przedsiębiorców w zakresie gospodarowania niektórymi odpadami oraz o opłacie produktowej i depozytowej (Dz.U. 2001, nr 63, poz. 639).

¹⁸ Ustawa z 13 września 1996 r. – o utrzymaniu czystości i porządku w gminach, znowelizowana 7 czerwca 2001 r. (nowa wersja ustawy opubl. w: „Przegląd Komunalny” 2001, nr 8, obowiązuje od 01.10.2001).

¹⁹ *Europa kommt zum Punkt*, DSD, Köln 2002/2003.

²⁰ B. Winjarska, *Na odpady zbiórka selektywna*, „Recykling” 2003, nr 11.

w opakowaniu, obowiązek pozyskania i przekazania do recyklingu części tych opakowań. Masa ta jest proporcjonalna do tzw. poziomów odzysku, będących procentem z całkowitej ilości danego rodzaju opakowania wprowadzonego na rynek przez przedsiębiorcę w danym roku. Poziomy te zostały określone na poszczególne lata – od roku 2002 do 2007 – w rozporządzeniu Rady Ministrów z 30 czerwca 2001 r.²¹

W oparciu o ten zapis ustawy, utworzonych zostało w Polsce szereg organizacji odzysku. Jako pierwsza została zarejestrowana w sierpniu 2001 r. Organizacja Odzysku Eko-Punkt SA z siedzibą w Warszawie. Do chwili obecnej powstało ich już ok. 26²², przy czym widać tu 3-4 organizacje będące liderami, które przejęły ok. 75% rynku opakowań. Należą do nich między innymi: Organizacja Odzysku Eko-Punkt SA i Rekopól SA. Jak już wspomniano, Polskę w „PRO Europe” reprezentuje spółka Rekopól.

Tak w zarysie można przedstawić niektóre wybrane problemy dotyczące utylizacji i likwidacji odpadów opakowaniowych. Poprzez ich głębszą analizę, uwzględnienie pominiętych tutaj problemów i konfrontowanie ich ze zmieniającą się rzeczywistością należałoby szukać rozwiązania optymalnego w tej dziedzinie. Wybór takiego rozwiązania jest jednakże trudny. Postulaty ekologiczne nie pokrywają się tu najczęściej z postulatami ekonomicznymi, wysuwanymi głównie przez przedstawicieli marketingu. Postulaty ekologiczne zwracają wyraźnie w stronę:

- minimalizowania masy i rozmiarów opakowań,
- stosowania opakowań wielokrotnego użytku,
- wytwarzania opakowań z tworzyw biorozkładalnych, podatnych do recyklingu materiałowego,
- najmniej uciążliwej dla środowiska likwidacji nieuniknionych odpadów.

Postulaty te są często sprzeczne z trendami marketingowymi, które idą w kierunku atrakcyjności opakowań, bez względu na negatywne skutki, wynikające dla środowiska.

²¹ J. Tyczkowski, *Przerabiamy więcej niż zbieramy*, „Recykling” 2002, nr 6.

²² T. Cegielka, *Bezpieczeństwo, kompetencja, współodpowiedzialność*, „Recykling” 2003, nr 11; K. Kawczyński, *Budowa systemu selektywnej zbiórki i odzysku odpadów opakowaniowych w Polsce*, „Recykling” 2003, nr 11.

Jan Gronowicz

METODY WYCENY STRAT SPOWODOWANYCH PRZEZ TRANSPORT LĄDOWY

Wprowadzenie

Oprócz działań technicznych, prowadzących do zmniejszenia negatywnego oddziaływania transportu lądowego na środowisko, podejmowane są również działania zmierzające do obniżenia uciążliwości ekologicznej transportu, oparte głównie na czynnościach prawno-administracyjnych. Okazuje się jednak, że działania te nie są wystarczające do osiągnięcia zakładanych celów ekologicznych. Konieczne więc stało się wsparcie efektów regulacji bezpośredniej instrumentami o charakterze ekonomicznym, tj. zmiana zachowań podmiotów uczestniczących w procesie przemieszczania z użyciem transportu lądowego.

Skutecznym podejściem do zagadnienia obniżenia uciążliwości ekologicznej transportu jest internalizacja kosztów zewnętrznych, czyli upodmiotowienia tych kosztów, zgodnie z przyjętą zasadą w polityce ochrony środowiska „Sprawca płaci”. Niezbędnym warunkiem do internalizacji kosztów zewnętrznych transportu jest konieczność oszacowania finansowego tych efektów, co nie jest sprawą prostą, gdyż wiele obszarów ma nierynkowy charakter, np. kongestia.

Spółeczny koszt transportu lądowego obejmuje wszystkie koszty, które wiążą się z budową i utrzymaniem infrastruktury transportowej. Do kosztów tych z jednej strony należą prywatne koszty, które ponoszone są przez użytkowników transportu (koszty paliwa, amortyzacji chemicznych środków transportu itp.) oraz koszty, które stają się prywatne poprzez system podatkowy lub inwestycję państwa (akcyza na paliwo, obowiązkowe ubezpieczenia itp.). W transporcie publicznym takim prywatnym kosztem są bilety za przejazd albo przewóz płacone za transport ładunków.

Druga grupa kosztów społecznych, to te, które nie są przenoszone na użytkownika przez rynek. Nie ma na rynku cen odnoszących się do kosztów, które

wpływają na decyzje podmiotów. Grupa tych kosztów określana jest mianem zewnętrznych. Do kosztów tych można zaliczyć między innymi, takie jak:

- wyczerpywanie nieodnawialnych zasobów naturalnych, jak zasoby ludzkie, czy zasoby środowiska naturalnego,
- niepokryte koszty infrastruktury i inne nieskompensowane zużycie materialnych zasobów,
- koszty interakcji podmiotów w otoczeniu systemu transportowego, np. kongestia.

Strukturę społecznych kosztów transportu przedstawia tabela 1.

Tabela 1. Struktura społecznych kosztów transportu

Kategorie kosztów	Koszty społeczne	
	Prywatny koszt	Zewnętrzny koszt
Wydatki transportowe	Koszty paliwa, środków transportu, biletów / przewoźnego	Koszty płacone przez inne podmioty (np. wydatki na budowę parkingów)
Koszty infrastruktury	Opłaty użytkowników, podatki od środka transportu, podatki paliwowe	Niepokryte koszty infrastruktury
Koszty wypadków	Koszty pokrywane z ubezpieczenia, własne koszty wypadku	Niepokrywane koszty wypadków (ból, cierpienia spowodowane u innych podmiotów)
Koszty środowiska naturalnego	Straty ponoszone przez użytkowników	Niepokryte koszty środowiska naturalnego (utrudnienia spowodowane przez hałas innym członkom społeczeństwa)
Koszty kongestii	Koszty straty czasu ponoszone przez użytkowników	Opóźnienia, straty czasu innych członków społeczeństwa

Koszt zewnętrzny jest więc kosztem lub częścią kosztu, za który nie płać podmioty tworzące ten koszt, lecz ci, którzy nie mają nic wspólnego z jego powstawaniem, a nawet ponoszą jego negatywne skutki. Oznacza to, że negatywne skutki i związane z nimi koszty są ponoszone przede wszystkim przez otoczenie, a nie przez wytwórcę czy użytkownika.

Koszty zewnętrzne możemy podzielić na:

- technologiczne koszty zewnętrzne (zanieczyszczenie powietrza, utrata zdrowia, uszkodzenie budynków),
- finansowe koszty zewnętrzne (w wyniku zmiany infrastruktury dróg – np. straty finansowe stacji benzynowych, stacji obsługi).

Transport lądowy (nie tylko) nie płaci pełnych kosztów społecznych, w tym środowiskowych, co prowadzi do istotnych zakłóceń konkurencji na rynku transportowym. Na skutek niewłaściwych relacji cenowych, zdecydowana przewaga ekologiczna transportu kolejowego w stosunku do transportu drogowego, nie znajduje uznania na rynku.

Metody oceny wpływu transportu lądowego na środowisko

W odniesieniu do dóbr nierynkowych związanych ze środowiskiem naturalnym, możemy wyróżnić trzy rodzaje wartości¹:

- wartość użytkowa rzeczywista – jest to wartość związana z aktywnym użytkowaniem środowiska,
- wartość pozaużytkowa lub inaczej wartość istnienia – jest to wartość związana z pasywnym użytkowaniem środowiska,
- wartość opcyjna – często jest ona traktowana, jako część wartości rzeczywistej.

Metody wyceny kosztów ekologicznych można podzielić na:

- metody pośrednie – oparte na obserwacji,
- metody bezpośrednie – hipotetyczne.

Do podstawowych metod wyceny wpływu transportu lądowego na środowisko należy zaliczyć:

Metoda kosztu podróży (MPK) jest najstarszą ze stosowanych przy wycenie środowiska, głównie do badania wartości różnych obszarów (parki narodowe, rezerwy przyrody, akweny rekreacyjne itp.) i popytu na dobra środowiskowe poprzez rzeczywistą konsumpcję, w tym przypadku przez wydatki związane z podróżą.

W najprostszej postaci procedura MPK rozpoczyna się od wykreślenia koncentrycznych okręgów wokół danego miejsca, oznaczających jednakowy czas dotarcia do niego. Odwiedzający wskazują na strefę, z której przyjechali, następnie liczba odwiedzin jest sumowana dla każdej strefy. Stosując analizę regresji, ustala się zależności pomiędzy liczbą odwiedzin, pochodzących z danej strefy a kosztami podróży i innymi zmiennymi społeczno-ekonomicznymi (np. dochodami) oraz wykreśla się krzywą popytu na wizyty w tym miejscu.

Istnieje wiele ograniczeń przy tej metodzie, która wymaga określonych założeń i znacznej liczby danych dla zobiektywizowania końcowych wniosków, szczególnie można znaleźć między innymi².

Metoda cen hedonistycznych (MCH) (uznanie przyjemności za największe dobro) jest również metodą pośrednią do badania jakości powietrza i poziomu hałasu na ceny nieruchomości. Metoda ta została również zastosowana do oceny walorów środowiska za pomocą różnic płac na rynku pracy, które pojawiają się w wyniku różnic wartości środowiska.

W pierwszym przypadku pod nazwą „wartość nieruchomości” metoda ta stosowana jest dość powszechnie i polega na obserwowaniu różnic cen nieruchomości między regionami, w wyniku czego określa się wpływ jakości środowiska na kształtowanie się tych cen. Metoda opiera się na założeniu, że każdej nieruchomości możemy przyporządkować szereg parametrów, które nie tylko są atrybutami

¹ J. T. Winpenny, *Wartość środowiska. Metody wyceny ekonomicznej*, Warszawa 1995.

² B. Pawłowska, *Zewnętrzne koszty transportu, problem ekonomicznej wyceny*, Gdańsk 2000.

fizycznymi budynku, wskaźnikami dostępności do środków transportu publicznego i sieci handlowej, ale również atrybutami parametrów otoczenia (zagospodarowanie terenu pod względem rekreacji, terenów zielonych) i charakterystyki jakości środowiska (zanieczyszczenie powietrza i poziom hałasu).

Powyższą ocenę przeprowadza się w dwóch etapach; najpierw stosuje się analizę regresji, określającą zależność między zróżnicowaniem cen nieruchomości a jakością miejscowego środowiska; w drugim etapie ustala się kwotę, którą będziemy gotowi zapłacić za poprawną jakość środowiska.

Metoda różnicy płac nosi nazwę „zróżnicowanie zarobków”. Zależą one od różnych czynników, a między innymi od dodatku do płac uwarunkowanych zagrożeniem środowiska i stanowią zachętę do podjęcia pracy.

Metoda kosztu choroby (MKCH) jest stosowana do wyceny korzyści ekonomicznych wynikających z poprawy zdrowia. Szacuje ona zmiany w prywatnych i publicznych wydatkach na opiekę zdrowotną oraz utraconą wartość produkcji w wyniku związków pomiędzy podwyższoną zachorowalnością lub śmiertelnością a poziomem emisji. Relacje te określa się zwykle jako funkcję: dawka – skutek³. Metoda ta jest użyteczna, gdy spełnione są następujące warunki:

- określony jest wyraźny związek przyczynowo-skutkowy,
- czas choroby jest ograniczony, nie zagraża życiu i nie prowadzi do długotrwałych powikłań,
- wartość ekonomiczna utraconego czasu pracy jak również koszty opieki zdrowotnej są możliwe do ustalenia.

Metoda kosztu choroby opiera się na identyfikacji cech środowiska będących przyczyną chorób, precyzyjnym określeniu ich związków z występowaniem choroby, oszacowaniu liczby zagrożonych ludzi oraz obliczeniu prawdopodobnych strat w czasie pracy i wydatków na leczenie. Do określenia występujących czynników i ryzyka chorobotwórczego na danym obszarze oddziaływania transportu, z uwzględnieniem populacji i innych parametrów mieszkańców danego obszaru, muszą być włączone służby medyczne.

Zwykle redukcja skutków zdrowotnych wywołanych zanieczyszczeniami przyczynia się do powstawania oszczędności w czterech kategoriach kosztów, jak: zmniejszenie wydatków na zdrowie, większe zarobki, unikanie zakupu urządzeń poprawiających skutki zanieczyszczenia (np. oczyszczanie wody) oraz brak psychologicznych kosztów choroby.

Metoda efektów produkcyjnych (MEP) polega na oddziaływaniu środowiska na wyniki produkcyjne, koszty i wielkości zysków przedsiębiorstwa, co może mieć wpływ na poziom dobrobytu konsumentów. Jest ona dwuetapowa – w pierwszym etapie określa się efekty fizyczne oddziaływania, w drugim zaś – efektem tym przypisuje się wartość pieniężną.

Przy określaniu efektów fizycznych stosuje się badania terenowe i laboratoryjne, np. wpływ zanieczyszczenia jezior na skutki rybołówstwa, kontrolowany eksperyment, np. zanieczyszczenie związkami toksycznymi lasów na przemysł

³ *Ibidem.*

drzewny, a następnie przy zastosowaniu statystycznej regresji liniowej do wydzielenia jednego z oddziaływań spośród wielu innych.

Na drugim etapie określania wartości pieniężnej, stosuje się procedury uwzględniające ceny rynkowe, służące do wyznaczenia wartości zmian w produkcji. Metoda ta ma również zastosowanie do produktów nie będących podmiotem handlu, pod warunkiem istnienia rynku towarów podobnych lub substytutów. Wycena jest poważnym problemem tam, gdzie brak jest substytutów będących obiektem handlu (np. produkty lasów tropikalnych).

Metoda efektu produkcyjnego jest najczęściej stosowaną i najbardziej zrozumiałą techniką wartościowania, stosowana jest w krajach rozwijających się pod warunkiem, że muszą działać prawidłowo prawa rynkowe.

Metoda unikania (MU) polega na przypisywaniu środowisku przez mieszkańców określonej wartości, która może być ustalana na podstawie kwot, jakie gotowi są zapłacić w celu powstrzymania degradacji lub też w celu przywrócenia pierwotnego stanu środowiska. Możliwe są trzy warianty rozwiązań:

- przemieszczanie, polegające na tym, że ofiary zagrożeń przenoszą się ze środowiska zanieczyszczonego na obszary inne, niezdegradowane,
- środowiskowe „surogaty”, którymi są dobra i usługi zakupione w celu uniknięcia korzystania z zanieczyszczonego środowiska (np. prywatne ujęcie wody pitnej),
- działania kompensacyjne, w których zapobiega się przewidywanym szkodom w środowisku przez sadzenie drzew, krzewów itp.

Metoda ta jest szczególnie użyteczna tam, gdzie związane z danym procesem efekty fizyczne są dobrze zbadane. Stosuje się ją w przypadku hałasu, zanieczyszczenia wody i powietrza itp.

Przed przystąpieniem do oceny należy uzyskać pełną informację przez bezpośrednią obserwację rzeczywistych wydatków na działanie zmniejszające ryzyko szkód środowiskowych, badanie opinii ludzi o gotowości takich działań lub dokonywanie obiektywnych oszacowań w tym aspekcie. Jednym z warunków takiego postępowania są możliwości płatnicze ludzi w określonym środowisku.

Metoda wyceny warunkowej (MWW) stosowana jest w warunkach braku danych odnoszących się do rynku i niemożliwe jest zastosowanie którejs z metod pośrednich. Ponadto istnieje szereg korzyści pozaużytkowych, które nie są związane z faktycznym użytkowaniem dobra środowiska lub z korzystaniem z usług środowiska i dlatego nie mogą być prosto powiązane z konsumpcją dobra rynkowego.

Gdy nie dysponujemy odpowiednimi danymi lub wzajemnie powiązаныmi dobrami rynkowymi, alternatywnym sposobem wyceny jest zapytanie ludzi wprost o gotowość do zapłacenia za zmianę jakości środowiska.

W metodzie tej można wyróżnić badania ankietowe z różnymi modyfikacjami, metoda eksperymentalna o nazwie węz lub zostaw, metoda darmowy wybór, metoda delficka opierająca się na opiniach ekspertów.

Powszechnie stosowane są dwa podejścia – gotowość płacenia za korzyści środowiska oraz gotowość akceptacji pewnej sumy, stanowiącej rekompensatę strat w jakości środowiska. Oba te podejścia różnią się między sobą zdecydowanie

i dlatego dla wyeliminowania potencjalnych odchyłeń stosuje się wiele wariantów z zastosowaniem teorii gier łącznie.

Metoda wyceny warunkowej ma dość szeroki zakres potencjalnych zastosowań m.in. w kombinacji z innymi technikami wyceny ekonomicznej.

Wycena kosztów zewnętrznych w transporcie lądowym

Transport lądowy nie pokrywa całości kosztów społecznych, co prowadzi do zakłóceń w warunkach konkurencji na rynku transportowym. Wygrywają w rezultacie te rodzaje transportu, które są najbardziej nieprzyjemne dla środowiska; klasycznym tego przykładem jest relacja pomiędzy transportem drogowym a szynowym – co zostało już zasygnalizowane w poprzednich rozdziałach.

Należy równocześnie zauważyć, że wyceny kosztów są mało precyzyjne i w zależności od zastosowanej metody i zespołów badawczych, wyniki tych ocen mogą znacznie się różnić, dochodząc nawet do kilkuset procent. Należy jednak przybliżyć wartości wycen kosztów zewnętrznych wywołanych przez transport lądowy zjawiskami, takimi jak: koszty wypadków, koszty emisji hałasu, koszty zanieczyszczenia powietrza, koszty zanieczyszczenia wód, koszty zajmowania terenów przez infrastrukturę transportową oraz koszty kongestii. Metody obliczeń tych kosztów oparte są zwykle na doświadczeniach krajów zachodnich oraz cennej, wspomnianej już, rozprawie B. Pawłowskiej⁴.

Wycena kosztów wypadków

Wypadki w transporcie lądowym stanowią jedną z podstawowych kategorii efektów zewnętrznych transportu, równocześnie ich udział w całkowitym koszcie społecznym transportu jest bardzo wysoki. Jak już wspomniano w poprzednich rozdziałach, największy udział w wypadkach lądowych przypada na transport drogowy, a tym samym wywołuje on największe koszty zewnętrzne.

Koszty wypadków można podzielić na:

- straty materialne w wyniku uszkodzenia pojazdu i bezpośredniego otoczenia wypadku,
- koszty związane z wezwaniem policji i pomocy drogowej na miejsce wypadku,
- koszty ubezpieczenia, obsługi prawnej i ew. koszty pogrzebu,
- koszty opieki medycznej,
- rekompensata za ból, cierpienie i uszczerbek moralny dla osób uczestniczących w wypadku i ich krewnych,
- straty w produkcji związane z odniesionymi ranami lub śmiercią osób uczestniczących w wypadku,

⁴ B. Pawłowska, *op. cit.*

- obniżenie wartości społeczeństwa związane ze stratą życia jednego z jego członków,
- koszty wydatkowane na edukację i szkolenie, utracone w wyniku śmierci młodego człowieka w wypadku drogowym.

Powyższe koszty są kosztami społecznymi, a niektóre z nich prywatnymi, np. koszty pokrywane z ubezpieczeń czy częściowo koszty leczenia (lekarstwa). Zasadniczym problemem w szacowaniu społecznych kosztów wypadków transportowych jest ustalenie, jak duży jest udział kosztów niepokrywanych przez sprawcę wypadku, czyli kosztów zewnętrznych.

Kluczowym elementem przy wycenie kosztu społecznego czy zewnętrznego wypadków transportu lądowego jest oszacowanie kosztów życia ludzkiego. W zależności od przyjętej metody obliczeń, dochodu narodowego, tj. przychodu krajowego brutto (PKB) i innych czynników, wartość życia ludzkiego oceniono w niektórych krajach europejskich w 1990 r. na:

Finlandia	- 1 414 200 ECU,	Francja	- 269 129 ECU,
Wielka Brytania	- 935 149 ECU,	Hiszpania	- 100 529 ECU,
Dania	- 628 147 ECU,	Holandia	- 80 000 ECU,
Niemcy	- 625 697 ECU,	Portugalia	- 78 230 ECU.

Całkowity koszt zewnętrzny otrzymany w wyniku przemnożenia jednostkowego kosztu wypadku przez liczbę poszczególnych kategorii wypadków wynosił w 1991 r. 148 mld ECU, co stanowiło około 2,5% PKB krajów europejskich, udział kosztów zewnętrznych w zależności od rodzaju transportu wynosił:

- w transporcie drogowym - 99%,
- w transporcie kolejowym - 1%.

Koszty wypadków śmiertelnych stanowiły 43%, natomiast 57% przypadało na wypadki bez ofiar śmiertelnych. W obu przypadkach najwyższy udział w kosztach zewnętrznych przypadł na koszty osobowe i wyniósł on 90% wszystkich kosztów.

Z różnych badań wynika, że współczynnik ryzyka wypadku na jeden kilometr podróży jest bardzo zbliżony w przypadku przewozów ciężarowych i osobowych, jednak stopień ciężkości wypadków (w tym śmiertelnych) jest około dwukrotnie wyższy w przypadku przewozów ciężarowych; w przewozach autobusowych stopień wypadkowości jest około 10-krotnie niższy niż w przypadku przewozów osobowych i ciężarowych.

Wycena kosztów emisji hałasu

Efekty związane z emisją hałasu transportu lądowego są kategorią kosztów wewnętrznych, które są szczególnie trudno mierzalne. Występujące różnice w poziomie hałasu, zarówno o zasięgu geograficznym, jak i pory dnia, utrudniają jednoznaczne określenie poziomu hałasu, na który narażona jest ludność zamieszkująca dany teren. Negatywne odczucie człowieka zależne jest od czasu trwania, pory dnia, stanu psychicznego, wieku, widma hałasu i szeregu innych czynników.

Najczęściej stosowanymi metodami do wyceny tej kategorii efektów zewnętrznych są: metoda cen hedonistycznych, metoda wyceny strat, metoda wyceny warunkowej czy też metoda unikania.

Największy udział w emisji hałasu transportu lądowego ma transport drogowy (szczególnie w aglomeracjach miejskich), w mniejszym stopniu szynowy, a to ze względu na znacznie rzadszą infrastrukturę tego transportu. Według danych z 1992 r., udział emisji hałasu w UE poszczególnych rodzajów transportu wyniósł:

- transport drogowy – 64%,
- transport kolejowy – 10%,
- transport lotniczy – 26%,

co w wycenie kosztów zewnętrznych szacowano od 0,01 do 2,0% PKB. Jeśliby analizować różne kraje UE, to oceny te są bardzo zróżnicowane, zależne głównie od stosowanej metody; nawet w tym samym kraju różnice wynosiły kilkaset procent (np. we Francji jedną metodą wyceniono koszty hałasu na 0,02% PKB, inny zespół badawczy wycenił na 0,36% PKB).

Czynnikami, które wpływają na wysokość kosztów zewnętrznych hałasu transportu lądowego są przede wszystkim:

- położenie danego kraju,
- poziom urbanizacji,
- geograficzna struktura kraju,
- struktura gałęziowa transportu,
- poziom przemysłowania i struktura produkcji,
- mobilność społeczeństwa,
- struktura i lokalizacja sieci osadniczej.

Poziom kosztów zewnętrznych hałasu w poszczególnych krajach różni się dość znacznie. Najwyższy koszt występuje w Portugalii i oszacowany został na 1,07% PKB, najniższy w Szwecji 0,57% PKB, natomiast w Finlandii 0,29% PKB.

Wycena kosztów zanieczyszczenia powietrza

Wyceny kosztów zanieczyszczenia powietrza dokonuje się w dwóch warunkach zanieczyszczenia, tj. zanieczyszczenie lokalne, regionalne i globalne. Podział ten wynika z faktu, że istnieją zasadnicze różnice pomiędzy zanieczyszczeniem w aglomeracjach miejskich, gdzie przeważa emisja tzw. „zimnego silnika” (w Europie 50% podróży odbywa się na odległość 5 km), a zanieczyszczeniami, gdzie samochody przemieszczają się na duże odległości – różnice emisji związków toksycznych są znaczne.

Zanieczyszczenia lokalne i regionalne wyceniane są najczęściej metodą pośrednią. Pierwszym etapem wyceny jest techniczne oszacowanie skutków zanieczyszczeń, następnie zaś określone są koszty restytucji i/lub koszty prewencji.

Według wyceny przeprowadzonej w Niemczech metodą kosztów strat, koszty zanieczyszczeń lokalnych oszacowano na 0,6-1,1% PKB. Na całość kosz-

tów złożyły się straty związane ze zdrowiem społeczeństwa, które wyceniono na 2,3-2,5 mld marek, straty związane z niszczeniem budynków, oszacowano na 2,0 mld marek oraz straty związane z niszczeniem lasów, oceniono na 5,5-5,8 mld marek. Ogólny koszt zewnętrzny zanieczyszczenia powietrza w skali lokalnej i regionalnej wyniósł 9,8-13,3 mld marek.

Szacunki kosztów zanieczyszczenia lokalnego i regionalnego powietrza przeprowadzono w 17 krajach UE. Wykonane metodą unikania w wariancie kosztów prewencyjnych wykazały, że średni roczny koszt prewencyjny wyniósł 0,3% PKB. Rozkład kosztów prewencyjnych w zależności od rodzaju transportu rozłożył się następująco: transport drogowy 80%, transport kolejowy 10%. W transporcie kolejowym udział transportu pasażerskiego w kosztach prewencyjnych wyniósł 55%, w transporcie towarowym 45%. Natomiast wg badań francuskich, na podstawie metody kosztów prewencyjnych wysokość tego kosztu określono w 1990 r. na poziomie 0,55% PKB.

Według przeprowadzonych badań, przeliczono również niezbędne koszty redukcji poszczególnych związków toksycznych i tak dla redukcji 1 kg SO₂ koszt ten wyniósł od 0,34 do 3,0 ECU, natomiast dla NO_x od 0,77-5,10 ECU, a dla VOC (lotnych substancji organicznych) od 1,51 do 5,90 ECU⁵. Komisja UE wyceniła koszty zewnętrzne zanieczyszczeń lokalnych na 0,4 PKB.

Zanieczyszczenia globalne najczęściej wycenia się metodą dawka – skutek. Efekty klimatyczne będące następstwem emisji gazów cieplarnianych są szacowane i następnie wyceniane ze względu na różne skutki, jakie mogą być wywołane wzrostem temperatury na kuli ziemskiej i związanymi z tym następstwami.

Przy wycenie kosztów zagrożeń globalnych wielu badaczy posługuje się kryterium podwojenia koncentracji w atmosferze ekwiwalentnego CO₂ powyżej poziomu industrialnego – „2 × CO₂” – co może spowodować wzrost temperatury Ziemi o 2,5°C.

Do oszacowania kosztów zmian klimatycznych stosuje się IA Model (*Integrated Assessment Model* – Model Zintegrowanej Oceny Zmian Klimatycznych), który na podstawie zbieranych danych wzrostu gospodarczego ocenia wzrost produkcji i emisje gazów cieplarnianych, co wpłynie na straty ekonomiczne liczone jako straty PKB. Przewiduje się, że podwyższenie temperatury na Ziemi o 2,5°C obniży globalny PKB o około 1,5%.

W tabeli 2 przedstawiono wyniki badań nad wyceną zewnętrznych kosztów emisji (zmian klimatycznych) pochodzące z różnych źródeł oraz metody zastosowane do tych wycen.

⁵ Różnice uzależnione są od metody i zespołu oceniającego.

Tabela 2. Wycena kosztów zewnętrznych emisji CO₂ wg różnych źródeł w transporcie lądowym⁶.

Źródło	Rok	Kraj	Metoda	Procent PKB	
				drogowy	kollejowy
Köges-son/T&E	1993	Austria	Metoda oparta na europejskiej propozycji wprowadzenia podatku od emisji CO ₂	0,25	0,03
Köges-son/T&E	1993	Niemcy	Metoda oparta na europejskiej propozycji wprowadzenia podatku od emisji CO ₂	0,30	0,02
Köges-son/T&E	1993	Szwajcaria	Metoda oparta na europejskiej propozycji wprowadzenia podatku od emisji CO ₂	0,22	0,03
EKOPLAN	1992		Metoda kosztów unikania / kosztów strat oparta na doświadczeniach USA (dla Berna)	0,21	<0,01
Infras	1992		Poziom podatku CO ₂ niezbędnego do osiągnięcia 20% redukcji emisji do roku 2005 (dla Zurychu)	0,46	0,01
Infras	1994	Europa	Metoda kosztów prewencyjnych przy ujednoczonym poziomie redukcji emisji CO ₂	0,23	<0,01

W wyniku badań przeprowadzonych przez Infras oceniono, że zmieniając strukturę gałęziową transportu lądowego i wykorzystując niekonwencjonalne źródła energii dla zredukowania o 40% CO₂ od 1990 roku do 2025 roku, w 17 krajach UE koszty prewencyjne wyniosą ok. 0,75 PKB (tabela 3). Jak wynika z tabeli, wartości PKB zawierają się pomiędzy 0,5 a 1,0%.

Tabela 3. Koszty 40% redukcji emisji CO₂ do roku 2025 w 17 krajach europejskich⁷

Kraj	% PKB	Kraj	% PKB
Hiszpania	0,48	Szwecja	0,75
Grecja	0,49	Irlandia	0,77
Włochy	0,56	Luksemburg	0,80
Austria	0,58	Francja	0,85
Portugalia	0,66	Dania	0,88
Niemcy	0,67	Finlandia	0,92
Belgia	0,68	Holandia	1,00
Norwegia	0,69	Wielka Brytania	1,03
Szwajcaria	0,75	17 krajów europejskich	0,74

⁶ B. Pawłowska, *op. cit.*

⁷ *Ibidem.*

Wycena kosztów pozostałych składników

Do pozostałych składników wyceny kosztów należy zaliczyć: zanieczyszczenie wód, zajmowanie terenów przez infrastrukturę transportową oraz kongestię.

Wycena kosztów zanieczyszczenia wód jest niezmiernie trudna, pomimo tego, że zanieczyszczenia te są jednoznaczne, zarówno wód powierzchniowych, jak i podziemnych. Zanieczyszczenia te wynikają z nieszczelnych zbiorników i dystrybucji paliw i olejów, nieszczelnych układów napędowych pojazdów, odladania dróg w okresie zimowym, zanieczyszczenia szlaków kolejowych fekaliami, herbicydami i innymi środkami chemicznymi (płynnymi i stałymi) przewożonymi transportem lądowym. Niebagatelna ilość paliw i olejów (trudna do ustalenia) i niezagospodarowanych/przepracowanych olejów silnikowych przedostaje się do gruntów w zapleczu technicznym transportów.

Wycena tych wpływów jest bardzo trudna, najczęściej stosuje się metodę dawka – skutek, jednak pojawiają się problemy w określeniu relacji zanieczyszczenia wody i skutków zdrowotnych, wpływu na faunę i florę wodną, jakość wody itp. Wiedza na temat efektów zanieczyszczenia wód jest dużo skromniejsza aniżeli w przypadku zanieczyszczeń powietrza.

W badaniach z 1990 r. zespół Planko oszacował koszty zanieczyszczenia gleby, wód powierzchniowych i podziemnych w Niemczech na poziomie niższym niż 0,1% PKB.

Wycena kosztów zajmowanych terenów przez infrastrukturę transportową jest z jednej strony prosta w ujęciu powierzchniowym, natomiast istotniejsze jest rozdzielenie kosztów wykorzystania terenu na koszty nieodwracalne i na takie, które w zasadzie mogą być odzyskane poprzez użycie alternatywne terenu, uprzednio zajętego pod infrastrukturę transportową. W praktyce zmiana sposobu użytkowania terenów zajmowanych przez infrastrukturę transportową jest albo niemożliwa, albo koszty przekształcenia są tak wysokie, że ekonomicznie nieopłacalne (np. wiadukty, mosty itp.). Wyceny tych kosztów zajmowanych przez infrastrukturę transportową należy dokonywać przed przystąpieniem do realizacji projektu. W praktyce jednak ceny rynkowe nie odzwierciedlają kosztów alternatywnych, jeśli wynikają one z kosztów i korzyści społecznych lub jeśli na rynku występują pewne restrykcje, utrudniające wolny obrót danym dobrem, np. pasy zieleni wokół dużych aglomeracji są cenniejsze społecznie niż wycena tych terenów.

Do wyceny terenów stosowane są metody bezpośrednie, w tym metody wyceny warunkowej. Możliwe jest również wykorzystanie metody cen hedonicznych (w terenie zurbanizowanym) lub kosztów podróży. Przy wycenie terenów uwzględnia się również wartości przyrodnicze (rezerwaty, obszary widokowe, istniejąca fauna i flora w tym pomniki przyrody).

Podobnie jak dla zanieczyszczenia wód, zespół Planco dokonał próby wyceny zajęcia terenów pod infrastrukturę transportową w Niemczech i oszacował koszt zewnętrzny tej kategorii efektów transportowych na <0,1% PKB.

Wycena kosztów kongestii jest wykonywana w krajach, gdzie obserwuje się wzrost zakłócenia i opóźnienia we wszystkich rodzajach transportu. Są to w zasadzie koszty zewnętrzne transportu. Straty czasu i związane z tym koszty dla każdego z użytkowników transportu są kosztami prywatnymi, jednak skutki tego zjawiska są odczuwane przez całe społeczeństwo i gospodarkę, prowadzą do strat czasu, energii i produkcji.

Negatywne efekty zjawiska kongestii obok strat czasu, obejmują również podniesienie kosztów operacyjnych pojazdu, zwiększenie zanieczyszczeń, szczególnie w miejskim ruchu, w wyniku ruszania, hamowania i małego obciążenia silnika spalinowego.

Stan wyceny kosztów zewnętrznych transportu w Polsce

Dotychczas brak w Polsce kompleksowych wycen szkód wyrządzanych przez transport lądowy, a funkcjonuje jedynie system opłat za gospodarcze korzystanie ze środowiska. Zdaniem wielu specjalistów, opłaty te są znacznie zaniżone w stosunku do rzeczywistych strat, a równocześnie są niższe w porównaniu do opłat ekologicznych w innych krajach.

Poważnym brakiem polskiego systemu opłat jest nieobciążenie nimi motoryzacji indywidualnej, której udział w skażeniu środowiska szacuje się na poziomie 50-60%⁸. Poziom opłat został oparty na szacunkach kosztów ekologicznych i ma raczej charakter sankcji karno-administracyjnej. Dokonywano w Polsce szeregu prób oszacowania strat spowodowanych przez transport w różnych aspektach. Przykładowo w 1993 r. zespół w Instytucie Transportu Samochodowego (ITS), przeprowadził szacunkową ocenę szkód ekonomicznych spowodowanych przez transport drogowy, wykorzystując do tego celu opłaty za gospodarcze korzystanie ze środowiska (z dnia 26.01.1993 r.). Wyniki tych szacunków przedstawia tabela 4.

Przy wycenie wartości szkód z tytułu emisji oraz fizycznych wartości skażenia powietrza przez 1 tonę CH, NO_x, SO₂, CO₂ (wg opłat ustalonych przez UE) otrzymano by wartości szkód rzędu 57 mln starych zł, tj. 54-krotnie wyższe niż szkody z tytułu skażenia tymi czterema rodzajami toksyn (wg stawek polskich 1,06 mln starych zł)⁹. Pomijając kwestie adekwatności stawek wspólnotowych do polskiej rzeczywistości, nasuwa się jednak wniosek o bardzo istotnym zaniżeniu obowiązujących krajowych stawek za zniszczenie środowiska.

W badaniach ITS nie uwzględniono kosztów zewnętrznych wypadków drogowych, które są najlepiej poznaną kategorią kosztów. Powstałe z tego tytułu straty materialne i związane z nimi skutki zaliczane są do bezpośrednich kosztów finansowych. Natomiast straty osobowe mają charakter pośredni, są szacowane najczęściej jako wartość utraconej zdolności produkcyjnej człowieka i społeczeństwo powinno być zainteresowane w podejmowaniu środków zaradczych, co najmniej w wysokości utraconej wartości PKB. Przykładowo w 1996 r. straty finansowe

⁸ B. Pawłowska, *op. cit.*

⁹ *Prognoza rozwoju transportu samochodowego do 2020 r.*, red. E. Menes, Warszawa 1995.

spowodowane wypadkami na polskich drogach wyniosły ponad 14,1 mld zł, co stanowi 10% budżetu państwa na ten rok, a według szacunków¹⁰, w 1996 r., śmierć osoby w wypadku drogowym przynosiła stratę w wysokości 281 000 zł, ranny powodował straty w gospodarce 109 000 zł. Przy wycenie brane były pod uwagę straty związane z nieobecnością rannego w pracy oraz utrata zdrowia czy kwalifikacji zawodowej. Kolizje pociągają za sobą straty w wysokości 16 500 zł.

Tabela 4. Szacunki wysokości strat wyrządzonych środowisku naturalnemu przez motoryzację w 1992 r. (w mld starych zł)¹¹

Wyszczególnienie składników strat	1992	Udział w %
Zanieczyszczenie atmosfery toksycznymi substancjami	1 934,2	17,1
Straty z tytułu ograniczenia przydatności terenów dla celów rolniczych	1 506,4	13,3
Zanieczyszczenie wód powierzchniowych i podziemnych	617,1	5,5
Emisja hałasu	1 034,6	9,2
Straty z tytułu zajętego terenu	2 885,8	25,5
Emisja azbestu	3 031,0	26,8
Odpady, w tym:	286,9	2,6
- wraki	143,0	
- opony	28,0	
- elektrolity	4,0	
- oleje silnikowe	79,1	
- oleje przekładniowe	18,7	
- płyny niskokrzepnące	12,9	
- płyny hamulcowe	1,2	
Ogółem	11 296,0	100

Przy ocenie wpływu hałasu transportowego na środowisko i życie człowieka stosuje się w Polsce dwie metody: bezpośrednią, która ocenia straty w produkcji, wydatki na opiekę medyczną, straty wynikające z obniżenia cen rynkowych nieruchomości oraz wydatki prewencyjne ponoszone na budownictwo mieszkaniowe w celu zabezpieczenia przed hałasem czy ekrany dźwiękochłonne. Hałas transportowy jest trudny do oszacowania, gdyż nie można go wyizolować od innych źródeł hałasu czy od innych czynników wpływających negatywnie na zdrowie człowieka.

W zagranicznych badaniach nie uwzględnia się w kosztach zewnętrznych transportu strat z tytułu zajęcia terenów przez infrastrukturę transportową, uznaje się, że infrastruktura jest w swej istocie długotrwałym i nieodwracalnym procesem w stosunku do zajęcia terenu. W Polsce wartość ziemi przyjętej przez transport określa się na podstawie rozporządzenia Rady Ministrów, dotyczącej realizacji ustawy o ochronie gruntów rolnych i leśnych.

Badania w Polsce wykazały dominujący udział transportu drogowego w poszczególnych kategoriach kosztu zewnętrznego transportu. W grupie kosztów dotyczących zanieczyszczenia powietrza, wody i gleby na transport drogowy przypa-

¹⁰ „Dziennik Prawa i Gospodarki” 1997, nr 100, z. 4, lipiec.

¹¹ *Prognoza rozwoju transportu...*

da 97,9%, natomiast na transport kolejowy tylko 2,1%. Odpowiednio przy kosztach hałasu: transport drogowy – 89,7%, transport kolejowy – 10,3%, koszt wypadków – 99,7% i 0,3% oraz zajęć terenu – 85% i 15%¹². Koszty zewnętrzne transportu drogowego wynoszą 1,72% PKB, a koszty transportu kolejowego tylko 0,055% PKB – co pokazano w tabeli 5.

Jak już wspomniano, zarówno szacunki ilościowe, jak i wartościowe szkód środowiskowych, powodowanych przez transport drogowy i kolejowy są w Polsce znacznie zaniżone, prawdopodobnie 5-, 10-krotnie w stosunku do innych kosztów europejskich.

Tabela 5. Udział kosztów zewnętrznych transportu w PKB w Polsce w 1992 roku¹³

Kategorie kosztów zewnętrznych	Transport drogowy	Transport kolejowy
Koszty zanieczyszczenia powietrza, wody i gleby	0,39	0,008
Koszty hałasu	0,09	0,001
Koszty wypadków transportowych	0,99	0,002
Koszty zajęć terenu	0,25	0,044
Ogółem	1,72	0,055

¹² Uchwała Sejmu RP z dnia 4 listopada 1994 r. w sprawie polityki ekonomicznej państwa („Monitor Polski” nr 59, poz. 510).

¹³ A. Tylutki, J. Wronka, *Koszty zewnętrzne transportu – niedostateczna kategoria społeczno-ekonomiczna*, „Problemy Ekonomiki Transportu” 1995.

Józef Curzydło

WPLYW MOTORYZACJI NA ŚRODOWISKO. PRZECIWDZIAŁANIE NEGATYWNYM SKUTKOM

Rozwój motoryzacji niesie negatywne skutki w postaci liniowego skażenia powietrza, wody, gleby i roślin, a w konsekwencji na drodze łańcucha troficznego zagraża zwierzętom i człowiekowi. Szkodliwe dla zdrowia są nie tylko zanieczyszczenia gazowe, takie jak: tlenek węgla, węglowodory pierścieniowe, tlenki azotu i siarki, czy pyły czerni węglowej, powstające ze ścierania opon, pyły asfaltu (stąd betonowe nawierzchnie dróg są trwalsze i mniej szkodliwe), a także hałas. Wiele z tych związków przyczynia się do wzrostu chorób nowotworowych, co zostało doświadczalnie stwierdzone, m.in. w Japonii, Francji i Szwajcarii.

Pomimo tych negatywnych skutków, przemysł motoryzacyjny rozwija się dynamicznie, bowiem samochód jest praktycznym środkiem transportu zarówno dla towarów, jak i ludzi od „drzwi do drzwi”. Rozwój motoryzacji związany jest ściśle z rozwojem sieci dróg. Pierwsza autostrada została zbudowana w 1923 r. we Włoszech z Mediolanu do Varese, dla celów turystycznych. Nowoczesna sieć autostrad powstała w Niemczech w latach 30. XX wieku. Przed 1938 r. ukończono tam 3065 km autostrad. Według źródeł IRF World Road Statistic, obecnie długość autostrad w niektórych krajach Europy wynosi:

Niemcy	11.515 km
Francja	11.000 km
Hiszpania	6.957 km
Czechy	499 km
Polska	410 km
Słowacja	295 km

Mała Szwajcaria posiada 1 640 km wysokiej klasy autostrad, a do roku 2005 planuje się wybudowanie dalszych 220 km. Porównując długość autostrad i powierzchnie Szwajcarii i Polski, to Polska powinna posiadać 14 000 km autostrad. Dlatego planowana do roku 2015 budowa 1 529 km płatnych autostrad jest niezbędnym mi-

nimum. Gęstą sieć autostrad posiadają: Szwajcaria, Niemcy, Francja, Belgia, USA. Świadczy o tym długość autostrad i dróg ekspresowych w stosunku do długości wszystkich dróg kołowych w danym kraju, która dla przykładu wynosi: w Szwajcarii 2,3%, w Niemczech 1,7%, we Francji 1,1%, w Polsce tylko 0,07%.

Autostrady w porównaniu z drogami tradycyjnymi (przy tym samym natężeniu ruchu samochodowego) to inwestycje proekologiczne. Po autostradach samochody poruszają się płynnie, w związku z tym mniej skażają środowisko, a ponadto są oddalone od zabudowań i miast. Według Suwary [1994], korzyści z funkcjonowania autostrad są następujące:

- oszczędności zużycia paliw do 25%,
- oszczędności czasu podróży o 30-40%,
- zmniejszenia ryzyka wypadków o 70-80%,
- ograniczenie emisji spalin i hałasu o 25-30%.

Niestety, autostrady ze względu na wysokie wymagania techniczne, brutalnie przecinają środowisko, są zazwyczaj grodzone i stanowią przeszkodę nie do pokonania dla dzikich zwierząt, ponadto powodują skażenie powietrza, wody, gleby i roślin.

Motoryzacja w Polsce i świecie

Począwszy od lat 90. XX wieku, motoryzacja w Polsce rozwija się dynamicznie. Najbardziej wzrosła liczba samochodów osobowych (tab. 1).

Tabela 1. Pojazdy samochodowe i ciągniki uciążliwe dla czystości powietrza (w tysiącach)

Rodzaj pojazdów	Lata				
	1990	1995	2000	2001	2002
samochody osobowe	5261	7517	9991	10503	11029
autobusy	92	85	82	82	83
samochody ciężarowe	1045	1354	1879	1979	2052
motocykle i skutery	1357	929	803	803	869

Wielka encyklopedia powszechna, t. 18 [2003] podaje, że w 1990 r. mieliśmy 5 263 000 samochodów osobowych, w 2003 r. ich liczba wzrosła do 12 milionów. Niestety, pozostajemy daleko w tyle z budową autostrad i modernizacją dróg. Notujemy bardzo dużo wypadków śmiertelnych, na 1 milion, w kolizjach ginie rocznie 175 osób, a na 100 wypadków, śmierć poniosło aż 13 osób. Pod tym względem zajmujemy niechlubne drugie miejsce po Rosji. Dla porównania, np. w Anglii na 1 milion mieszkańców ginie 65 osób, a na 100 wypadków samochodowych zabite są tylko 2 osoby.

Przyczyn tak dużej liczby śmiertelnych ofiar doszukiwać się należy w brawurowej, nieostrożnej jeździe po wąskich drogach, nieprzestrzeganiu przepisów drogowych i prowadzeniu pojazdów przez pijanych kierowców. Duże znaczenie

ma opóźnienie udzielania pomocy medycznej po wypadkach. W stosunku do USA, Niemiec czy Anglii, w Polsce ginie aż 6 razy więcej ludzi na 100 kolizji samochodowych. Motoryzacja jest przyczyną nie tylko skażeń środowiska toksycznymi składnikami spalin i pyłów oraz hałasu, ale także dużej liczby wypadków śmiertelnych. Pomimo jednak tych negatywnych skutków, większość naszych rodaków chce posiadać samochód, dlatego należy prowadzić dalszą modernizację w samochodach, aby motoryzacja jak najmniej szkodziła środowisku, a ponadto wzdłuż autostrad i dróg dokonywać nasadzeń zwartych pasowych zadrzewień i montować ekrany akustyczne wygłuszające hałas.

W dynamicznym rozwoju motoryzacji w Polsce pocieszające jest zasadnicze zmniejszanie się zanieczyszczeń motoryzacyjnych (prezentuje to tab. 2).

Na skutek przybywania nowej generacji sprawniejszych samochodów, mniej zużywających paliwo, wyposażonych w katalizatory, na przestrzeni ostatnich 10 lat (1991-2001) ilość samochodów podwoiła się, a pomimo tego emisja tlenu węgla i tlenków azotu zmniejszyła się dwukrotnie, a dwutlenku siarki aż sześciokrotnie. W przypadku najbardziej toksycznego ołowiu, emisja zmniejszyła się aż 20 razy.

Tabela 2. Emisja zanieczyszczeń ze środków transportu w gigagramach

Składnik	Lata					
	1991	1993	1996	1999 ^a	2000	2001 ^a
Tlenek węgla	1252,8	1227,7	1289,5	857,3	717,5	646,0
Tlenki azotu	445,8	437,1	482,9	269,6	251,5	244,1
Dwutlenek siarki	40,51 ^b	24,37 ^b	27,74 ^b	19,23 ^b	14,98	7,15
Cząstki stałe	26,92 ^b	26,84 ^b	32,14 ^b	19,85 ^b	17,90	17,46
Ołów	0,67	0,29	0,42	0,17	0,041	0,0340

Zanieczyszczenie roślin i gleby kadmem, ołowiem i cynkiem

W ubiegłych latach w sąsiedztwie ruchliwych dróg i autostrad notowano duże zanieczyszczenie metalami ciężkimi, zwłaszcza ołowiem, kadmem i cynkiem. Badania autor rozpoczął w 1971 roku w Szwajcarii. Wówczas największym problemem było skażenie środowiska ołowiem ze spalin samochodowych. I tak np. trawy pobrane z rowów przy autostradzie Lozanna-Genewa 5 lipca 1971 r. w odległości 0,5 m od skraju drogi zawierały 103,6 mg Pb/kg s.m., a w odległości 5 m już tylko 42,6 mg. Natomiast koniczyna czerwona pobrana w odległości 12 m zawierała 14,6 mg Pb, w odległości 50 m – 6,5 mg Pb, a w odległości 100 m – 4,7 mg Pb/kg s.m. Ołów jako najcięższy składnik spalin, w największych ilościach osadza się w najbliższym sąsiedztwie jezdni.

W 1970 r. Bovay i wsp. przeprowadzili doświadczenie z 3 krowami żywionymi trawami zebranymi z poboczy autostrady Berno-Zurich. Trawa zawierała 99 mg Pb w suchej masie. Dla porównania pobrano także próbki mięsa, nerek, wątroby

i kości krowy żywionej trawą zawierającą poniżej 10 mg Pb w s.m. Choć doświadczenie trwało tylko 36 dni, różnice w kumulacji Pb były duże (tab. 3).

Tabela 3. Kumulacja Pb w różnych organach krów żywionych trawą o niejednakowym stopniu zanieczyszczenia [Bovay 1970, Blane i wsp. 1971]

Badane organy	Zawartość Pb p.p.m. w świeżej masie		różnice w zwiększonej zawartości
	średnie wyniki z 3 krów trawa 99 mg Pb	krowa żywiona trawą poniżej 10 mg Pb	
mięśnie	0,240	0,080	3
nerki	1,576	0,140	11
wątroba	1,655	0,080	21
kości miednicy	24,990	1,326	19

Jak widać, krowy żywione trawą z poboczy autostrady, w porównaniu z żywionymi trawą nie skażoną łąkami zawierały:

mięśnie 3 razy więcej Pb,
nerki 11 razy więcej Pb,
wątroba 21 razy więcej Pb,
kości miednicy 19 razy więcej Pb.

Jak wynika z badań szwajcarskich i niemieckich, zanieczyszczenie różnych roślin i produktów zwierzęcych w latach 70. XX wieku było bardzo duże, toteż na przełomie lat 1979/1980 rozpoczęto w Europie Zachodniej instalowanie w samochodach katalizatorów i wprowadzono ograniczenia w dodawaniu do benzyn ołowiu, co dało stopniowe zmniejszenie emisji i imisji ołowiu.

Badania dotyczące skażeń motoryzacyjnych autor prowadził w Polsce w ramach prac: doktorskiej (1973-1976), habilitacyjnej (1979-1986), grantów autor-skich KBN w latach 1998-2001.

Dla przykładu przytaczam niektóre charakterystyczne wyniki badań dotyczące skażenia roślin uprawianych przy drogach i ulicach wylotowych z miast. Badano różne rośliny. Próbkę pobierano co 10-20 m od jezdni na odległości do 150 i więcej metrów od ruchliwych dróg. W tabeli 4 podano kilka wyników z różnych odległości od jezdni.

Tabela 4. Zawartość metali ciężkich w różnych częściach roślin uprawianych wzdłuż niektórych dróg

Data Pobrania	Droga	Odległość Od jezdni w m	Roślina	Anali-zowana część	Przygotowanie	Zawartość mg/kg s.m.		
						Cd	Pb	Zn
1.08. 1995	E-77 Kraków-Myślenice	15	pszenica	Słoma Ziarno	nie myte	0,32	5,21	72,3
						0,26	0,92	53,6
		160	pszenica	Słoma Ziarno	nie myte	0,19	1,48	34,2
						0,14	0,61	29,8

6.07. 1995	E-30 Warszawa- -Poznań	10	kapusta głowiasta	liście zew. Główka	nie myte	0,56 0,07	11,64 1,79	65,9 34,3
		140	kapusta głowiasta	liście zew. Główka	nie myte	0,43 0,05	5,81 1,58	26,8 20,7
29.09. 1994	E-30 Warszawa- -Poznań	15	marchew	Korzeń	myty	0,71	2,89	44,8
		100	marchew	Korzeń	myty	0,23	1,43	35,1
30.09. 1994	E-77 Warszawa- -Kielce- -Grójec	12	jablka	Skórka Miąższ	myta -	0,19 0,18	1,38 0,92	8,8 6,3
		100	jablka	Skórka Miąższ	myta -	0,08 0,08	1,37 0,86	7,8 3,9

Ołów kumulowany jest głównie w tych częściach roślin, na które opadają pyły motoryzacyjne. Natomiast główka kapusty, ziarna zbóż, czy miąższ jabłek – nie mając bezpośredniego kontaktu z opadającymi, pyłami nie ulegają zanieczyszczeniu.

Ołów nie jest transportowany w roślinach (a jeżeli tak, to w bardzo minimalnych ilościach przy zakwaszonej glebie). Z gleby ten toksyczny metal jest pobierany głównie przez korzenie i skórkę korzeni spichrzowych, ale nie przedostaje się do części nadziemnych. Kadm natomiast jest bardziej ruchliwy w roślinach. W środowisku kwaśnym zarówno Pb, jak i Cd jest łatwiej pobierany przez rośliny.

Bardzo ważnym zabiegiem ograniczającym zanieczyszczenie metalami ciężkimi pochodzącymi z warzyw jest ich staranne mycie. Obniża ono zawartość metali ciężkich w warzywach, a zwłaszcza ołowiu od 30 do 70%. Świadczy to o zanieczyszczeniu powierzchniowym. Warzywa pobrane z terenów zanieczyszczonych zawierają często wielokrotnie więcej metali ciężkich niż dopuszczają normy (wg norm z Puław, w przeliczeniu na suchą masę, wynoszą do 1 mg Pb i 0,15 mg Cd na 1 kg s.m.).

W glebie, podobnie jak w roślinach, najwyższą zawartość metali ciężkich notujemy w najbliższym sąsiedztwie jezdni i to w górnym powierzchniowym poziomie 0-20 cm, w którym zawartość ołowiu zmniejsza się w miarę oddalania się od drogi. Dotyczy to także w nieco mniejszym stopniu kadmu i cynku. Natomiast w poziomie 50-80 cm zawartość ołowiu jest mała, uzależniona od naturalnej zawartości w skale macierzystej. Wpływ odległości od jezdni nie ma tu znaczenia.

Obecnie zanieczyszczenie ołowiem roślin przy drogach jest bardzo małe, (benzyna bezołowiowa), natomiast nadal powietrze i rośliny ulegają zanieczyszczeniu kadmem, pyłami unoszącymi się z powierzchni jezdni. Są to rakotwórcze pyły czerni węglowej powstałe ze ścierania opon samochodowych, a także pyły asfaltu.

Największemu zanieczyszczeniu ulega strefa do 70-100 m od jezdni ruchliwych dróg, dlatego w tym rejonie nie należy uprawiać warzyw. Natomiast można uprawiać: zboża, ziemniaki na produkcję alkoholu, len, konopie oraz rośliny energetyczne: wierzbę, rzepak, czy plantacje nasienne.

Owoce runa leśnego

Przebadano także owoce runa leśnego z lasów przydrożnych oraz z Puszczy Piskiej. Największą kumulację metali ciężkich stwierdzono w najbliższych rejonach drogi, przy czym w odległościach 30-80 m od jezdni stwierdzono nieco większą zawartość metali, co potwierdzają badania wyższej koncentracji spalin w lasach przydrożnych w tych odległościach. Jest to strefa, w której kończy się podmuch przejeżdżających samochodów, co ma szczególnie miejsce w okresach ciszy (pogody bezwietrznej). Wyższa koncentracja spalin w odległościach 30-80 m od jezdni wpływa także na podwyższoną zawartość metali ciężkich, przede wszystkim w liściach, a także w owocach.

W ostreżynach zawartość kadmu wahała się w granicach od 0,16 do 0,31 mg/kg s.m., a ołowiu od 0,88 do 1,84. W borówkach średnia zawartość Cd wynosiła 0,305 mg, a Pb – 1,56 mg/kg s.m. W malinach średnia zawartość Cd wynosiła 0,236 mg, a Pb 1,397 mg/kg s.m.

Jadalne grzyby kapeluszowe

Analizowano grzyby: borowik szlachetny, podgrzybek brunatny, kozłarz czerwony (kozak) oraz pieczarki. Grzyby zbierano z lasów przydrożnych, dla porównania przebadano grzyby z Puszczy Piskiej z miejscowości Krzyże. Po zbiorze grzyby czyszczono, starannie myto i po wysuszeniu postępowano jak z próbkami roślin. Analizowano oddzielnie kapelusze i trzonki.

Generalnie grzyby charakteryzują się dużymi „zdolnościami” pobierania metali ciężkich z podłoża, zwłaszcza ołowiu, który przez rośliny pobierany jest w minimalnych ilościach. Przykładowo, zawartość Pb w grzybach jadalnych zebranych (20.08.1999 r.) przy drodze ekspresowej E-75 Katowice-Częstochowa, wahała się: borowik szlachetny w odległości 40-50 m: kapelusze – 1,99 mg; trzonki – 1,23 mg. W Puszczy Piskiej, w miejscowości Krzyże (zbiór 25.06.2001 r.): kapelusze borowika – 1,06 mg; trzonki – 0,72 mg.

Jadalne grzyby kapeluszowe mają duże „zdolności” pobierania z podłoża kadmu i ołowiu, dlatego też dopuszcza się w suszonych grzybach wyższe zawartości: kadmu – do 1 mg/kg s.m., ołowiu – do 2 mg/kg s.m. (SANEPID Kraków).

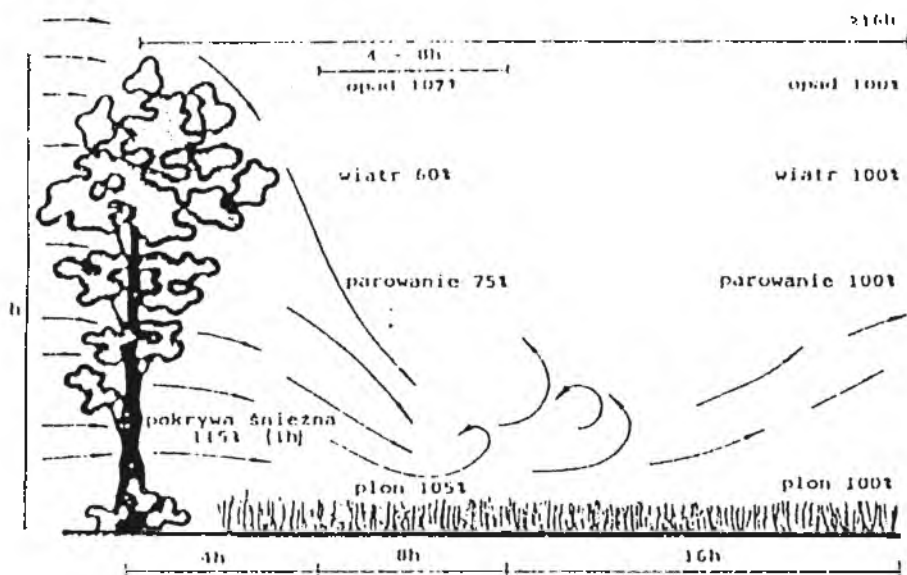
Wpływ zadrzewień na plony

Zadrzewienia śródpolne zmniejszają siłę wysuszających wiatrów, łagodzą skoki temperatur, a zatrzymując śnieg, przyczyniają się do większej wilgotności gleby. W konsekwencji zwiększa się wydajność plonów (ryc. 1).

Zadrzewienia śródpolne stanowią również azyl dla ptaków i owadów, pomagając im przetrwać niekorzystne dla nich zabiegi chemiczne stosowane w rolnictwie.

Drzewa wydzielają także fitonucedy – substancje o zdolnościach bakterio-bójczych. W lesie odczuwamy przyjemne zapachy, bowiem las oczyszcza powietrze z pyłów i gazów.

Ryc. 1. Wpływ zadrzewień śródpolnych na zmiany mikroklimatu i plonowanie roślin uprawnych



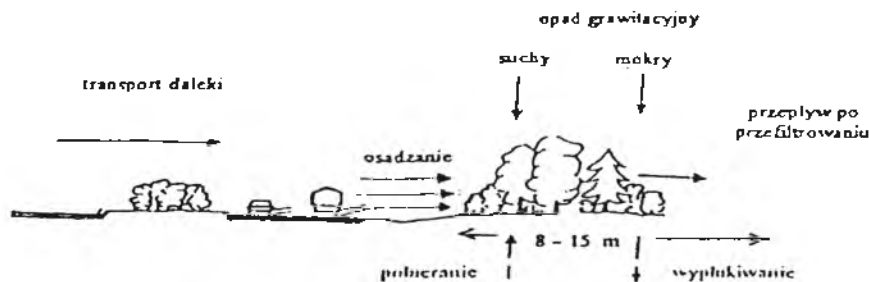
Ochronny wpływ pasowych zadrzewień przydrożnych

Pożyteczna rola lasów, zadrzewień i drzew znana jest od dawna. W środowisku zanieczyszczonym szczególną rolę spełniają gatunki odporne na skażenia pyłów i gazów.

Także zadrzewienia przydrożne spełniają korzystne funkcje środowiskowe, a zwłaszcza zwarte zadrzewienia pasowe. Zanieczyszczenia motoryzacyjne (pyły i gazy) unoszą się z powierzchni jezdni. Dlatego też, jeżeli pomiędzy jezdnią (jezdniami) drogi czy autostrady, znajdują się zwarte pasowe zadrzewienia przydrożne (ryc. 2), spełniają one wówczas rolę biologicznych filtrów.

Mechanizm rozprzestrzeniania się i wychwytywania zanieczyszczeń został potwierdzony w badaniach autora na istniejących pasowych zadrzewieniach w rejonie Kowala i Wilcznej. Istniejące tam pasy zadrzewień szerokie na 12-15 m składają się z nasadzeń: klonów, wiązów, lip i jesionów oraz odrostów tych drzew. Prezentują je fotografie 1 i 2. Badania wykazały, że liście tych zadrzewień od strony jezdni kumulują ołów w ilości 14-18 mg/kg s.m., a od strony pól tylko 4-6 mg. W kolejności najsprawniej zatrzymują pyły: wiązy, lipy, klony i jesiony, co jest związane z budową morfologiczną ich liści. W rejonach stacji benzynowych niestety gałęzie okrzęsano, a odrosty i zakrzaczenia wykarczowano. Takie zadrzewienie, już ażurowe – fot. 2 – przestało pełnić rolę biologicznego filtra lokalizującego zanieczyszczenia pyłów i gazów w obrębie pasów drogowych. Zwartymi pasowymi zadrzewieniami należy obsadzać autostrady i drogi bowiem spełniają one rolę biologicznych filtrów, jak również ekranów akustycznych i mają przewagę nad ekranami technicznymi, ponieważ nie odbijają hałasu i pyłów, lecz je pochłaniają.

Ryc. 2. Wpływ zwartych pasowych zadrzewień przydrożnych na rozprzestrzenianie się i osadzanie zanieczyszczeń motoryzacyjnych (pyły i aerozole)



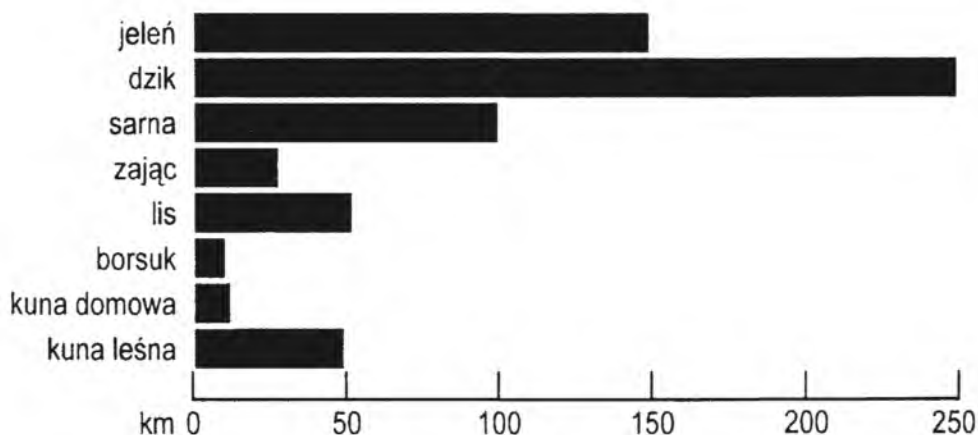
Wpływ fragmentacji środowiska autostradami i drogami ekspresowymi na dzikie zwierzęta

Polska jest krajem, w którym w zasadzie zachowane zostały naturalne krajobrazy, pierwotne lasy i puszcze, naturalne łąki, pastwiska, a także tereny podmokłe i torfowiska. Świadczy o tym bogactwo m.in. ptaków i dzikiej zwierzyny. Mamy obecnie około 40 tys. par bocianów. Co trzeci bocian światowego stanu żyje w Polsce. Jeżeli chodzi o dzikie zwierzęta, to według sprawozdań Stacji Badawczej PZL w Czempiniu [Bresiński, Bryliński, Kamieniarz i Panek], w ostatnich latach (2000-2001) liczba dzikiej zwierzyny w Polsce wynosiła około: 2000 łosi, 95000 jeleni, 5800 danieli, 531000 saren, 78700 dzików, 490000 zajęcy, 150000 lisów i 690 wilków. Mamy zatem co chronić. Dzikie zwierzęta stanowią naturalne bogactwo przyrody i tak samo jak człowiek, mają prawo do życia, dlatego też należy uczynić wszystko, aby bogactwo to zachować dla następnych pokoleń.

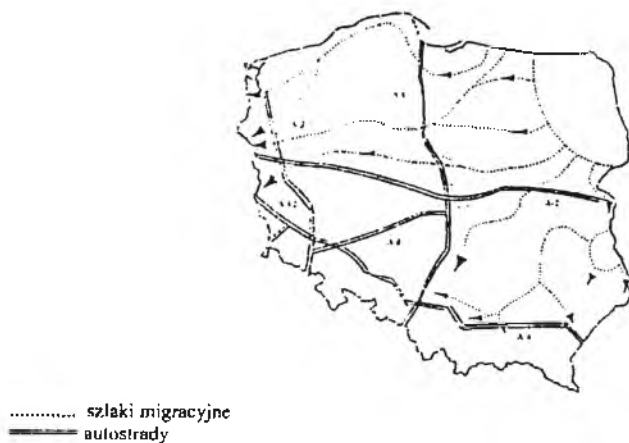
Tymczasem drogi, szybkie linie kolejowe, a szczególnie autostrady – ze względu na to, że panuje na nich bardzo duży ruch samochodowy oraz to, że są grodzone – stanowią barierę nie do pokonania dla dzikich zwierząt.

Dzikie zwierzęta przemierzają setki kilometrów (ryc. 3), od lat utartymi szlakami migracyjnymi zlokalizowanymi w korytarzach ekologicznych (ryc. 4). Przecięcie tych ścieżek migracyjnych autostradami i drogami ekspresowymi, a także liniami szybkich kolei uniemożliwia migracje dzikim zwierzętom, które nie mogą żyć na zbyt małych obszarach (ryc. 5).

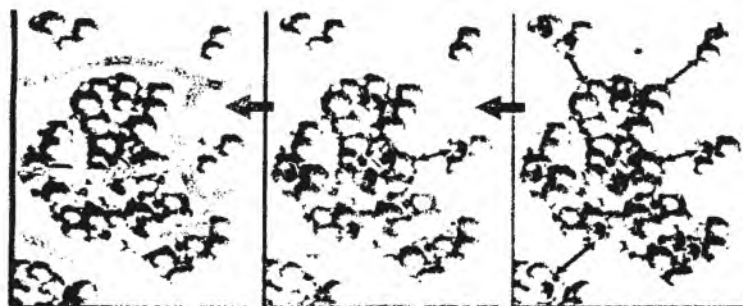
Ryc. 3. Odległości, na jakie przemieszczają się duże ssaki [Pfister 1995]



Ryc. 4. Przepuszczalne szlaki migracyjne łościa na tle planowanej sieci autostrad



Ryc. 5. Podział środowiska ruchliwymi drogami i autostradami eliminuje dzikie zwierzęta ze środowiska, które nie mogą żyć na zbyt małych obszarach [IENE 2000]



Na skutek fragmentacji środowiska i przerwanie łączności pomiędzy odległymi, niespokrewnionymi populacjami, zwierzęta zmuszone są do egzystencji na zamkniętych wyspach i nie mogą się przemieszczać. Uniemożliwione zostaje kojarzenie się odległych populacji, a brak dopływu „świeżej” krwi i niespokrewnionych genów powoduje ich stopniową degenerację, osłabienie naturalnej odporności, co w końcowym etapie doprowadza do stopniowego wymierania populacji.

Planowana sieć autostrad i zmodernizowanych dróg ekspresowych przetnie szlaki migracyjne dzikich zwierząt. Największe zagrożenie fragmentacją środowiska będzie dla łosi, które przemieszczają się z obfitych siedlisk północno-wschodnich rejonów Polski (ryc. 4) w kierunku zachodniej granicy, skąd przez rzekę Odrę przechodzą do rejonów Niemiec, a na południu do Czech i na Słowację. Tymi szlakami przemieszczają się także inne jeleniowate i wilki, a wędrówki te odbywają się w obydwu kierunkach.

Stan mostów dla zwierząt w 2003 r. nad autostradą A-4 w regionie opolskim oraz A-2 na odcinku Konin-Września

Autostrada A-4 na odcinku woj. opolskiego przebiega na przestrzeni 89 km, w tym przez 32 km kompleksów leśnych obfitujących w jelenie, daniela, sarny, dziki, zające i lisy. Okresowo przemieszczają się także łosie. Na odcinku tym wybudowano 5 mostów specjalnie dla dzikich zwierząt (prezentują je fot. 3, 4). Mosty są za wąskie. Zostały wybudowane na nasypach (skarpach), a główną ich wadą jest to, że drzewa i krzewy (jałowce i żarnowce) posadzono w betonowych donicach (kontenerach). Nie obsadzono drzewami i krzewami również skarp (dojść, tzw. „lejków”). Zwierzęta, wychodząc z lasu, nie widzą w perspektywie po drugiej stronie drogi sąsiadującego zadrzewienia, a jedynie wysoki nasyp i jakieś przeszkody (parkan, betonowe kontenery zamiast drzew), i z powodu klaustrofobii nie przechodzą.

Mosty opolskie to kosztowne buble, które nie spełniają swojego zadania. Betonowe ciężkie kontenery należy usunąć, a na ich miejsce nałożyć warstwę gleby i w niej posadzić gęsto rzędy świerków i drzew liściastych. Obsadzić drzewami należy także dojścia – nasypy pomiędzy lasem a parkanem mostu. Tak zagospodarowane mosty: belgijski i szwajcarski, zachęcają bojaźliwe dzikie zwierzęta do przechodzenia.

Badanie w Europie Zachodniej

W latach 1991-1998 Szwajcarski Instytut Ornitologiczny Sempach kierował europejskim grantem dotyczącym wykorzystania różnej szerokości mostów przez migrujące zwierzęta. Badania te prowadzono także przy użyciu kamer wideo pracujących w podczerwieni. Prowadzono je na wielu mostach różnej szerokości. Kil-

kanaście z nich prezentuje tab. 5. Początkowo, w latach 80. ubiegłego wieku, budowano wąskie, 8-12 m szerokości mosty. Ponieważ wykorzystanie tych mostów przez zwierzęta było małe, ekolodzy protestowali. Dlatego na początku lat 90. zaczęto budować szersze na 50-200 m. Na przykład ekolodzy szwajcarscy nie protestują przeciwko budowie autostrad, lecz „walczą” m.in. o to, aby mosty dla zwierząt budowano szerokie i dobrze zagospodarowane. W rejonie Nauchâtel (Région de Chévreftu) drogowcy zaprojektowali most dla zwierząt szeroki na 50 m. Jednak ekolodzy, ze względu na bogactwo migrującej zwierzyny, zaskarżyli do Trybunału Federalnego ten projekt i zażądali mostu 100 m. Ekolodzy sprawę wygrali. Most został oddany do użytku w 2001 r., a jego szerokość wynosi 105 m.

Wieloletnie kosztowne badania wykazały, że wraz ze wzrostem szerokości mostów od 8 do 200 m, ich wykorzystanie wzrasta. Przy szerokościach od 8 do 40 m, wzrost ten jest proporcjonalny do wzrastającej szerokości, a później jest nieco mniejszy. Bardzo ważnym czynnikiem decydującym o wykorzystaniu mostu, obok szerokości, jest właściwa lokalizacja. Most należy zbudować dokładnie na trasie, gdzie zwierzęta miały ścieżkę przed budową autostrady. Ważne jest także, dla jakich zwierząt budujemy przejście. Jezdnie autostrady w rejonie mostu należy obniżyć tak, aby poziom lasu czy otaczającego terenu zrównał się z powierzchnią mostu (jak to prezentują fot. 5 i 6).

Tabela 5. Badania migracji zwierząt przez mosty różnej szerokości w Europie Zachodniej, prowadzone pod kierunkiem Szwajcarskiego Instytutu Ornitologicznego Sempy w latach 1991-1998

Kraj	Lokalizacja	Droga	Szerokość (m)	Szerokość między zagrodzeniami (m)	Rok budowy
Niemcy	Schwarzgraben	B31	50	39	1992/95
Niemcy	Wieherholz	B31	80	65	1993/95
Niemcy	Negelhof	B31	20	13	1993/95
Niemcy	Hirschweg	B31	80	64	1993/95
Niemcy	Württembergle	B33	35	30,5	1989
Niemcy	Hohereute	B33	35	30	1989
Holandia	Wovste Hoeve	A50	50	45	1998
Holandia	Terlet	A50	50	50	1988
Francja	Hardt	A36	8	7,2	1981
Francja	Hardt	A36	12	12	1981
Szwajcaria	Fuchswies	N7	200	186	1992
Szwajcaria	Aspiholz	N7	140	127	1992

Powierzchnia mostu musi być dobrze zagospodarowana. Drzewa i krzewy powinny być posadzone bezpośrednio do warstwy gleby położonej na powierzchni mostu. Należy nadmienić, że zwierzęta przemieszczające się w poszukiwaniu pokarmu czy wody, mogą się po pewnym czasie przyzwyczać do przechodzenia także przez wąskie, 8-20 m szerokości mosty, lecz duże ssaki przemieszczające się pomiędzy odległymi rejonami, wąskich mostów nie akceptują [Voelk i Glitzner 1999].

Szerokość mostów i ich lokalizacje

Wyniki badań i obserwacji wykazały, że duże ssaki bardzo rzadko korzystają z mostów o szerokości mniejszej niż 20 m. Tylko lisy, borsuki i kuny korzystały z takich przejść. Zwierzęta te, tzw. „norowce”, przechodzą także drogą „podziemną” (przepustami). Natomiast zwierzęta lęдлиwe, takie jak łosie, jelenie, sarny, czy zające, dobrze wykorzystują i przechodzą bezstresowo przez mosty szerokie na 50 i więcej metrów. Mogą to być mosty węższe, lecz ich powierzchnie muszą być prawidłowo obsadzone drzewami i krzewami.

Zwierzęta mają zmysł ułatwiający im unikanie drapieżników, boją się zamkniętych terenów i z wąskich, źle zagospodarowanych mostów, praktycznie nie korzystają. Dzikie zwierzęta żyją w lasach, zagajnikach, a także na wolnych niezabudowanych obszarach. Unikają przestrzeni zamkniętych, zabudowań, oświetleń i hałasu. Dla zwierzęcia żyjącego w swoim środowisku jest normalne, że jeżeli zostanie np. zaatakowane przez inne dzikie zwierzę z jednej strony, to ma możliwość ucieczki w drugą. Natomiast wąskie, a do tego oparkanione mosty – z powodu klaustrofobii – nie dają zwierzęciu takiej możliwości, dlatego też takie mosty nie są przez nie akceptowane. Budując mosty dla zwierząt należy dobrze zapoznać się z psychiką zwierząt i ich zachowaniem (behawioryzm, klaustrofobia).

Jak podają autorzy: M. Trocme, B. Magin i R. P. Lebean, znane są podstawowe warunki niezbędne do wędrówek dzikich zwierząt: ciągłość drzewostanu leśnego, korytarze rzeczne, tereny otwarte – dobrze, jeżeli są pokryte pasami zieleni, zadrzewieniami, łąkami, jak również terenami bagnistymi. Dzikie zwierzęta natomiast unikają bądź omijają wielkie przeszkody: zabudowania, jeziora, wielkie rzeki otoczone wałami, drogi o dużym ruchu oświetlone nocami, tereny pozbawione zadrzewień.

Problem masakrowanych płazów w Polsce

Wśród płazów, największa jest populacja ropuch i żab. W niektórych regionach, gdzie w sąsiedztwie dróg występują stawy, co roku na naszych drogach są one masakrowane w 90-95%.

Przy ruchliwej drodze 780 Kraków-Oświęcim, w miejscowości Poręba Żegoty, rejon stawów sąsiaduje z parkiem i polami uprawnymi. Co roku wczesną wiosną dla złożenia skrzeku ropuchy muszą przejść przez drogę, na której są jeżdżane przez samochody.

W celu ochrony płazów Małopolski Urząd Wojewódzki w Krakowie sfinansował koszty sezonowego ogrodzenia folią, a Urząd Miejski w Alwerni i członkowie Towarzystwa na Rzecz Ochrony Przyrody co roku ustawiają wzdłuż drogi specjalne płotki i pojemniki (wiadra), do których wpadają ropuchy, a następnie są wybierane i ostrożnie przenoszone przez drogę na brzegi stawów, skąd bezpiecznie

podążają do wody w celu złożenia skrzeku. Jednak powrót ropuch jest rozproszony w czasie i wówczas większość z nich ginie pod kołami samochodów. Problem ochrony płazów musi być rozwiązany poprzez budowę przepustów naprowadzających płazy, co jest powszechnie praktykowane w krajach zachodnich.

* * *

Samochód wynaleziony przez Benza w 1885 r. okazał się najbardziej powszechnym i wygodnym środkiem lokomocji. Niestety, przyczynia się do degradacji środowiska i wzrostu chorób nowotworowych. Szkodliwe dla zdrowia są także pyły powstające ze ścierania się opon, nawierzchni asfaltowych, azbestu. Na początku XXI wieku powoli do użytku wchodzi samochód o napędzie elektrycznym, ale i on powoduje emisję pyłów ze ścieranych opon i asfaltu. Radykalnie zmniejszona emisja, ze względu na wzrastający ruch samochodowy nie ograniczyła wpływu motoryzacji na skażenie środowisko, a częste kolizje są przyczyną tysięcy wypadków śmiertelnych.

Jak bardzo skażenia motoryzacyjne zagrażają człowiekowi w sąsiedztwie dróg, autostrad i ulic, przytoczę przykład ze Szwajcarii.

Irena Gumowska [1982] w artykule *Mieszkając przy szosie*, podaje wyniki badań i obserwacji Waltera Blumera z wioski Netstal – położonej przy ruchliwej autostradzie. Badając statystykę śmiertelności odkrył, że na 75 wypadków śmierci na raka w ciągu 12 lat, tylko trzy przypadły na tych mieszkańców, którzy mieszkali z dala od autostrady, reszta zaś 72 na mieszkańców w pobliżu autostrady.

Również w Tokio, Japońskie Ministerstwo Zdrowia w wyniku 10-letnich badań na jednym z głównych skrzyżowań stwierdziło, że najwięcej zachorowań i zgonów na choroby nowotworowe stwierdzono u ludzi mieszkających w odległości do 50 m od ruchliwych ulic.

Fragmentacja naturalnych siedlisk na skutek rozbudowy infrastruktury transportowej, stała się bardzo ważnym zagadnieniem w zakresie ochrony dzikich zwierząt nie tylko w Europie, ale i na całym świecie. W rozwiązywaniu tych problemów istotne jest wyznaczanie punktów przecinania się szlaków migracji zwierząt z planowanymi trasami autostrad i szybkich linii kolejowych. Dzikie zwierzęta przemieszczają się w naturalnych korytarzach ekologicznych, które należy szczególnie chronić.

Skutecznym sposobem zapobiegania fragmentacji środowiska byłoby zaprzestanie rozbudowy szlaków komunikacyjnych. Jest to jednak z wielu powodów niemożliwe do realizacji, dlatego też zmuszeni jesteśmy do różnych proekologicznych przedsięwzięć łagodzących ujemne skutki oddziaływania autostrad na środowisko. W niektórych wypadkach można uniknąć niszczenia cennych siedlisk poprzez wybór innej trasy, jednak, niestety, nie przywiązuje się do tego należytej uwagi (przykład Via Baltica).

Bardzo istotne, już na etapie projektowania infrastruktury transportowej, jest dokonanie właściwej oceny jej wpływu na środowisko. Niezbędna jest tu współpraca inżynierów z przyrodnikami.

W rozwiązywaniu problemów niwelowania ujemnych skutków fragmentacji środowiska drogami, konieczne jest podejście holistyczne. Środowisko przyrodnicze stanowi pewną całość, poszczególne elementy są powiązane i wzajemnie na siebie oddziałują. Do rozwiązywania tych problemów należy podchodzić syntetycznie, a nie na zasadzie „redukcji” poszczególnych jej części składowych, o czym już wspominali starożytni filozofowie [pisma Platona i Arystotelesa].

W przyrodzie należy dążyć do zachowania stanu względnej równowagi pomiędzy jej poszczególnymi elementami, a człowiek, niestety, narusza tę równowagę, zresztą na swoją zgubę.

Wnioski

1. W latach 1960-1990 głównym problemem zagrożenia ze strony motoryzacji było skażenie środowiska ołowiem, węglowodorami pierścieniowymi, a także pyłami powstającymi ze ścierania azbestowych szczęk hamulcowych, jak również pyły czerni węglowej powstające ze ścierania opon samochodowych, a także pyły nawierzchni asfaltowych, które są szkodliwsze od jezdni betonowych.
2. Od przełomu lat 1980/1990 ołów był stopniowo eliminowany z benzyn, a instalowanie w samochodach katalizatorów znacząco ograniczyło ze spalin również emisję węglodorów pierścieniowych, tlenki azotu i siarki oraz tlenek węgla.
3. Rośliny uprawiane przy drogach, w tym warzywa – nie są już skażone związkami ołowiu z opadających pyłów, ale nadal, zwłaszcza dla warzyw korzeniowych, szkodliwy jest ołów uprzednio skumulowany w powierzchniowej warstwie gleby wzdłuż ruchliwych dróg i autostrad. Dlatego też wciąż aktualne pozostaje wapnowanie gleb przydrożnych, bowiem w środowisku obojętnym i zasadowym ołów w ograniczonym stopniu jest przyswajany przez korzenie roślin. Jednak ze względu na nadal aktualne zanieczyszczenie roślin kadmem, węglowodorami pierścieniowymi oraz pyłami czerni węglowej i asfaltu – w miejsce warzyw należy uprawiać rośliny przeznaczone dla przemysłu, m.in. rzepak do produkcji biopaliwa, ziemniaki na alkohol, zboża, a także wierzbę energetyczną, która stanie się głównym surowcem do produkcji metanolu – coraz powszechniejszego paliwa dla motoryzacji w XXI wieku, oraz jako dodatek do spalanego miazgi węglowej w elektrowniach i elektrociepłowniach.
4. Autostrady w stosunku do dróg tradycyjnych to inwestycje proekologiczne. Należy je budować w jak najkrótszym czasie – ale z uwzględnieniem szeroko pojętej ochrony środowiska. Ze względu na duże wymagania techniczne – autostrady brutalnie dzielą środowisko, utrudniają dojazdy do pól rolnikom. Bardzo duży ruch oraz ich ogrodzenie – stanowią barierę nie do pokonania dla dzikich zwierząt. Zatem w miejscach krzyżowania się ścieżek migracyjnych zwierząt z autostradą nale-

ży już w trakcie realizacji inwestycji zbudować ekologiczne mosty i przepusty dla dzikich zwierząt, w tym także dla płazów i gadów.

5. Wszelkie zanieczyszczenia i emisje motoryzacyjne należy eliminować u samego źródła, tj. w samochodzie. Ale nawet „czysty” samochód z silnikiem elektrycznym zanieczyszcza środowisko (ścierane opony – czerni węglowa, ścierany asfalt), dlatego też drogi i autostrady należy obsadzać zwartymi pasami zieleni, które ograniczają rozprzestrzenianie się zanieczyszczeń i lokalizują je w obrębie pasa drogowego.

6. W pasach przydrożnych nie należy wydawać lokalizacji na budowę domów.

7. W lasach przydrożnych na odległości 60-100 m od jezdni, w porównaniu z terenami otwartymi, notujemy większą koncentrację toksycznych składników spalin, dlatego też runo leśne (owoce borówek, ostrężyn, malin, a także grzyby kapeluszowe) jest tam bardziej zanieczyszczone niż na terenach oddalonych. Należy unikać zbioru tych pożytków w bezpośrednim sąsiedztwie ruchliwych dróg.

8. Polska jest krajem, w którym naturalne środowisko nie zostało jeszcze zniszczone, dlatego też mamy jeszcze co chronić.

9. Obecnie świat dzikich zwierząt w Polsce jest zagrożony fragmentacją środowiska przez zaplanowaną budowę autostrad, dróg ekspresowych i szybkich kolei. W związku z tym, w rejonach krzyżowania się pasaży migrujących zwierząt z projektowanymi trasami dróg, równocześnie z budową autostrad i dróg ekspresowych – należy budować ekologiczne mosty i przepusty, które ponownie połączą przerwane korytarze, a tym samym środowisko.

10. Mosty zbudowane nad autostradą opolską A-4 są za wąskie, a ich powierzchnie niewłaściwie zagospodarowane. Tak jak przewidywał autor, w sezonie zimowym 2000/2001 i 2001/2002 tylko lisy i sporadycznie dziki, przechodziły przez mosty. Betonowe ciężkie kontenery należy zdjąć, a na ich miejsce nałożyć warstwę gleby i w niej bezpośrednio posadzić świerki i krzewy oraz obsiać mieszkanką traw.

11. Na następnych odcinkach autostrad mosty powinny być szersze i dobrze zagospodarowane zielenią. Należy tak projektować mosty, aby ich powierzchnie były zbliżone do poziomu otaczającego terenu. Zatem w rejonie przejść, jezdnie autostrady muszą zostać obniżone na nowobudowanych odcinkach dróg.

12. W rozwiązywaniu problemów dobrej lokalizacji mostów, ich szerokości, zagospodarowania zielenią oraz wkomponowania w teren konieczna jest ścisła współpraca inżynierów z leśnikami, jak również z przyrodnikami już na etapie projektowania.

Bibliografia

Aleksandrowicz J., *Wiedza stwarza nadzieję*, Warszawa 1976.

Anderek R., Baumgartner E., *Passages pour la faune: quel doit etre largeur?*, "Bulletin de l'OFEFP" 1996, no 4, s. 30-34.

Bernhard M., Michałowska J., Radzimirski S., *Motoryzacyjne skażenie powietrza*, Warszawa 1976.

Chovin P., Roussel A. *Czym oddychamy?*, Warszawa 1975.

- Curzydło J., *Skażenie roślin łożem, „Aura”* 1974, nr 3, s. 3-5.
- Curzydło J., *Mikroklimat Krakowa sprzyja wysokim stężeniom spalin samochodowych, „Aura”* 1978, nr 1, s. 8-10.
- Curzydło J., *Skażenie roślin łożem spalin samochodowych przy drogach regionu krakowskiego, „Acta Agr. et Silv. et Agr.”* 1979, t. 18, s. 229-239.
- Curzydło J., *Zawartość łożem i innych metali w liściach i owocach jabłoni w sadach przydrożnych w rejonie Grójca, Łowicza i Krakowa, „Acta Agr. et Silv. Ser. Agr.”* 1982, t. 21, s. 31-39.
- Curzydło J., *Rozprzestrzenianie się toksycznych składników spalin wzdłuż szlaków komunikacyjnych, „Prace Instytutu Budowy Dróg i Mostów”* 1982, nr 4, s. 150-159.
- Curzydło J., *Łóżem i cynk w roślinach i glebach w sąsiedztwie drogowych szlaków komunikacyjnych, „Zesz. Nauk. AR”,* Kraków 1988, s. 70.
- Curzydło J., *Jakie uprawy przy autostradach i w rejonie Huty im. Lenina, „Aura”* 1985, nr 7, s. 15-17.
- Curzydło J., *Skażenie środowiska spalinami samochodowymi oraz agrobiologiczne sposoby przeciwdziałania ujemnym wpływom motoryzacji, materiały z sympozjum naukowego zorganizowanego w AR Kraków, publikacja nr 305, Kraków 1994, s. 131-152.*
- Curzydło J., *Skażenia motoryzacyjne wzdłuż dróg i autostrad oraz sposoby przeciwdziałania ujemnym skutkom motoryzacji w środowisku, „Zesz. Probl. Post. Nauk Roln.”* z. 418, cz. 1, Warszawa 1995, s. 265-270.
- Curzydło J., *Wpływ różnego rodzaju zadrzewień przydrożnych na skażenie gleby i roślin łożem, kadmem i cynkiem oraz powietrza toksycznymi składnikami spalin samochodowych, Kraków 1997, projekt badawczy KBN nr 4 S 401 145 06.*
- Curzydło J., *Pasowe zadrzewienia przydrożne oraz nadziemne szerokie mosty zielone dla dzikiej zwierzyny – niezbędnymi elementami nowoczesnych autostrad, materiały z międzynarodowego seminarium zorganizowanego w dniach 9-10.10.1997 w Warszawie przez Instytut Badawczy Dróg i Mostów, Warszawa 1997, s. 85-98.*
- Curzydło J., *Protection des plantes et du sol contre la pollution, materiały konferencyjne „Grand infrastructures de transport, conservation et restauration de la nature”, Strasbourg 16-17.10.1995.*
- Curzydło J., *Zagrożenia motoryzacyjne i konflikty autostradowe w Polsce, „Aura”* 1998, nr 2, s. 6-10.
- Curzydło J., *Zielone mosty, „Aura”* 1998, nr 4, s. 9-11.
- Curzydło J., *Autostrady i zwierzyna – czy tylko autostrada opolska będzie zabójczą dla zwierząt?, „Łowiec Polski”* 1998, nr 6, s. 8-9.
- Curzydło J., *Szwajcarskie autostrady, „Aura”* 1998, nr 10, s. 6-7.
- Curzydło J., *Effect of Roadside belt tree plantings on the distribution of traffic pollution, Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Wydział Nauk Rolniczych i Leśnych, t. 87 (suplement 1999), s. 255-263.*
- Curzydło J., *Ekologiczne mosty łączą środowisko, „Aura”* 2002, nr 6, s. 6-8.
- Curzydło J., *Autostrady i zwierzyna (c.d.). Duże ssaki nie przechodzą przez mosty nad opolską autostradą, „Łowiec Polski”* 2002, nr 11, s. 12-13.

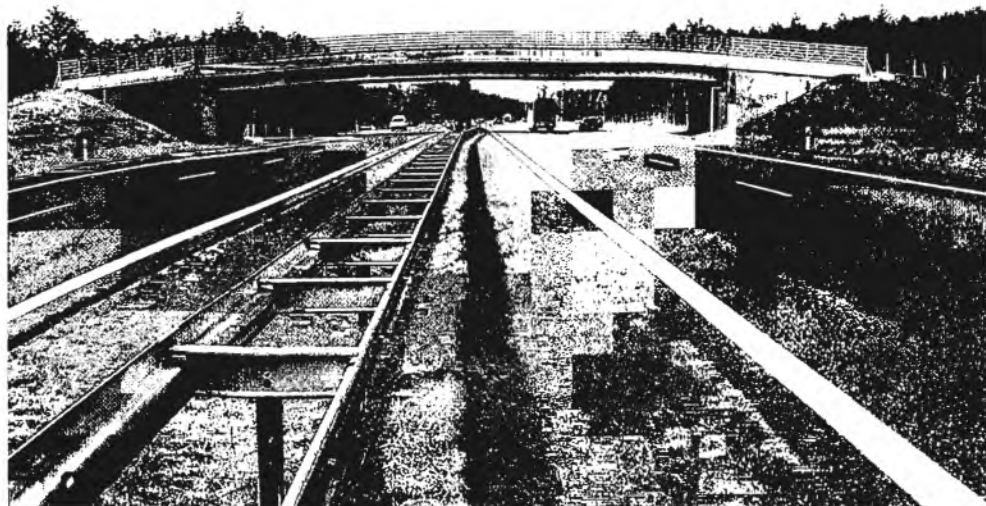
- Curzydło J., *Fragmentacja środowiska autostradami – realne zagrożenia dla dzikich zwierząt w Polsce*, „Autostrady” 2003, nr 6, s. 60-66.
- Dąbkowska-Naskręt H., *Zagrożenia i ochrona gleb użytków rolnych w sąsiedztwie autostrady*, materiały konferencyjne „Ochrona środowiska w budowie i eksploatacji autostrad”, Toruń 1999, s. 85-90.
- Eichler W., *Trucizny w naszym pożywieniu*, Warszawa 1989.
- Faune, construction de routes et trafic. Elaboré par le groupe de travail „Biologie de la faune pour la pratique”, conception H. P. Pfister, Zürich 1995.*
- Gumowska J., *Mieszkając przy szosie*, „Aura” 1982, nr 1-4, s. 18-19.
- Jakubczak Z., Wołek A., *Wpływ zadrzewień na warunki agroekologiczne oraz plonowanie roślin uprawnych*, materiały konferencyjne, IBL IUNG, Sękowin 1977, s. 18-19.
- Kabata-Pendias A., Pendias H., *Biogeochemia pierwiastków śladowych*, Warszawa 1993.
- Quinche J.P. Curzydło J., *La pollution des prairies riveraines de l'autoroute Lausanne-Geneve par le plomb des gaz d'échappement des véhicules automobiles*, „Revue Suisse d'Agriculture” 1972, nr 6, s. 196-202.
- Rozporządzenie Ministra Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa z dnia 6 kwietnia 1995 r. w sprawie ochrony gatunków roślin (Dz. U. nr 41, poz. 214).
- Ryszkowski L., Bałazy St., *Znaczenie zadrzewień dla gospodarki wodnej i procesów samooczyszczania w środowisku rolniczym*, materiały konferencyjne „Znaczenie zadrzewień w krajobrazie rolniczym oraz aktualne problemy ich rozwoju w przyrodniczo-gospodarczych warunkach Polski”, 19.05.1997, Płock.
- Suwara T., *Budowa autostrad i modernizacja sieci drogowej w Polsce*, „Aura” 1994, nr 5, s. 5-6.
- Tałałaj Z., *Wpływ zadrzewień na plonowanie roślin rolniczych*, materiały konferencyjne „Znaczenie zadrzewień w krajobrazie rolniczym oraz aktualne problemy ich rozwoju w przyrodniczo-gospodarczych warunkach Polski”, 19.05.1994, Płock.
- Trocme M., Magin B., Lebeau R.-P., *La reconstitution de corridors ecologiques une reponse au morcellement croissant des habitats*, “Bulletin de l'OFEPF” 1996, No 4, s. 27-29.
- Wajrak A., *Wąska kładka dla Jelenia*, „Gazeta Wyborcza” 1998, nr 170, s. 3.
- Wild F., *Faune contre autoroutes: Ne lesinons pas sur les passerelles vertes*, “Bulletin de l'OFEPF” 1997, nr 3, s. 16-17.



Fot. 1. Odcinek drogi nr 1 Krośniewice-Kowal, gdzie na przestrzeni wielu kilometrów znajdują się zwarte pasy zieleni. Na tym odcinku autor przez lata prowadził badania dotyczące wpływu zadrzewień na rozprzestrzenianie się toksycznych składników spalin.



Fot. 2. Odcinek drogi z pasowym zadrzewieniem, z usuniętymi dolnymi gałęziami drzew i wyciętymi krzewami nie chroni już przyległego terenu przed skażeniami.



Fot. 3 i 4. Most z ażurowym parkanem dobrze się prezentuje, ale zwierzęta z niego nie korzystają, o czym świadczy nie zgnieciona trawa. W kontenerach betonowych rosną chwasty. Brak także nasadzeń drzew i krzewów na nasypie („lejkach”) od lasu do powierzchni mostu. Przykład zmarnowanych pieniędzy.



Fot. 4.



Fot. 5. Belgia. Nad autostradą E-42 Bruksela-Luksemburg, w rejonie lasów znajduje się most dla zwierząt. Jest szeroki tylko na 8 m (sama ścieżka ma 6 m), ale zachęcająco zagospodarowany dla dzikich zwierząt. Jezdnie autostrady są w tym rejonie obniżone. Powierzchnia mostu zrównana jest z poziomem lasu.



Fot. 6. Szwajcaria, Fuchswies. Nad autostradą N-7 zbudowano most-tunel, szeroki na 200 m. Przez tak zagospodarowany most, zwierzęta chętnie przechodzą. Powierzchnia mostu zrównana jest z poziomem lasu.

Autor wszystkich zdjęć Józef Curzydło

Józef Kuropka

GAZ ZIEMNY JAKO PALIWO EKOLOGICZNE SZANSĄ POPRAWY STANU ZANIECZYSZCZENIA POWIETRZA W MIASTACH

Omówiono światowe i krajowe zapotrzebowanie na gaz, jego prognozy do 2020 r. oraz rozwój krajowego gazownictwa w perspektywie przystąpienia do Unii Europejskiej. Wskazano na proekologiczne aspekty użytkowania gazu oraz atrakcyjność ekologiczną budowy bloków gazowo-parowych w istniejących elektrociepłowniach.

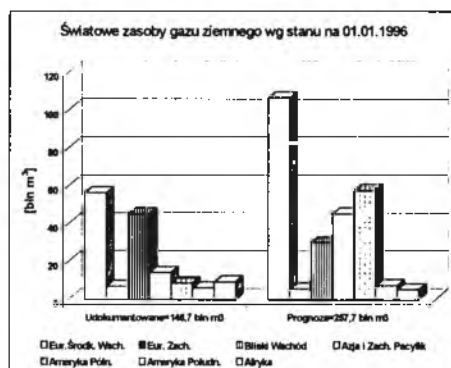
Polityka ekologiczna państwa

Sektor paliwowo-energetyczny jest, jak wiadomo, jednym z działów gospodarki narodowej o największym negatywnym wpływie na środowisko naturalne. Z tego względu wszystkie działania w tej dziedzinie muszą uwzględniać potencjalne skutki dla środowiska. Muszą być również zgodne z priorytetami ekologicznymi państwa¹. Oznacza to nie tylko instalowanie urządzeń ochronnych, lecz przede wszystkim takie kształtowanie rozwoju, by zminimalizować negatywne oddziaływanie przemysłu paliwowo-energetycznego na środowisko. Efektem tej polityki jest m.in. zwiększenie efektywności użytkowania energii i stopniowa zamiana nośników energii na mniej szkodliwe ekologicznie, takich jak gaz ziemny. Światowe zasoby gazu ziemnego według stanu na 01.01.1996 r. przedstawiono na rys. 1².

¹ J. Tokarzewski, *Perspektywy dostaw gazu ziemnego do odbiorców w Polsce*, „Rzeczpospolita”, 16.03.1999.

² Informacje z Agencji Rynku Energii, 1999/2002.

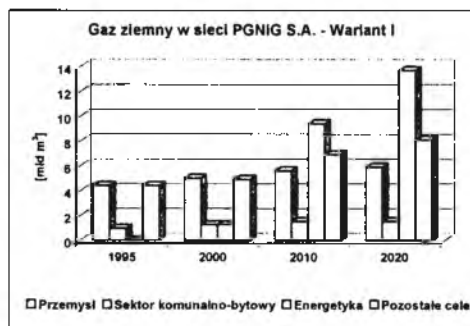
Rys. 1. Światowe zasoby gazu ziemnego



Opracowanie własne na podstawie: J. Tokarzewski, *Perspektywy dostaw gazu ziemnego w Polsce*, „Rzeczpospolita”, 16.03.1999.

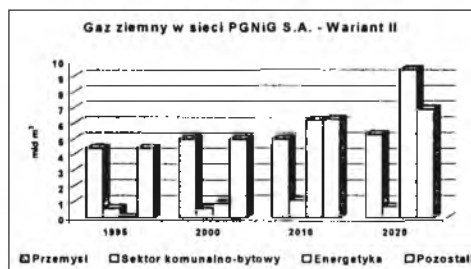
Opracowane w 1998 r. przez Międzynarodową Unię Gazowniczą prognozy zapotrzebowania gazu na świecie, przedstawione na rys. 2, przewidują wzrost zużycia gazu do 3,2 bln m sześciennych w 2010 r. i do 3,7 bln m sześciennych w 2020 r. Zakłada się, że popyt na gaz ziemny do produkcji energii elektrycznej wzrośnie z 0,6 bln m sześciennych w 1995 r. do 1,0 bln w 2010 r. i 1,2 bln w 2020 r.

Rys. 2. Prognoza zapotrzebowania gazu w świecie



Opracowanie własne na podstawie: J. Tokarzewski, *Perspektywy dostaw...*

Rys. 3. Gaz ziemny w sieci Polskiego Górnictwa Naftowego i Gazownictwa S.A. (PGNiG S.A.)



Opracowanie własne na podstawie: J. Tokarzewski, *Perspektywy dostaw...*

Według prognozy Polskiego Górnictwa Naftowego i Gazownictwa S.A. (PGNiG) przewiduje się w kraju zapotrzebowanie na gaz ziemny (w zależności od dostępności środków, przy czym wariant I przedstawia prognozę dla wyższych środków), na poziomie 22 do 27 mld m sześciennych p w 2010 r., w tym 6 do 9 mld m sześciennych p dla energetyki (rys. 3)³.

Kluczowym w zakresie dostaw gazu jest budowany gazociąg tranzytowy z Rosji do Europy Zachodniej przez terytorium Polski. Umożliwi on uzyskanie dodatkowo do roku 2010 do 14 mld m sześciennych gazu rocznie⁴. Realizowana budowa tworzy pierwsze połączenie z systemem gazowniczym krajów Unii Europejskiej. Z przedstawionych prognoz światowych wynika, że w ciągu najbliższych trzydziestu lat paliwa węglowodorowe będą odgrywać nadal dominującą rolę w strukturze zużycia energii pierwotnej w świecie.

Największy przyrost przewiduje się w energetyce, bowiem postęp techniczny w konstrukcji turbin gazowych przyniósł nieosiągalną wcześniej sprawność 60% wykorzystania energii spalanego gazu do produkcji elektryczności i ciepła. Obecnie w świecie energetyka zużywa około 30% paliw gazowych⁵. W Polsce plany rozwoju gazownictwa oparte są na przewidywanym wzroście zużycia surowca w poszczególnych sektorach gospodarki. Przewiduje się rosnący popyt na gaz ziemny zarówno w sektorze komunalno-bytowym jak i w przemyśle. W zastosowaniach komunalno-bytowych przewidywania rosnącego zużycia z 5,4 mld m sześciennych

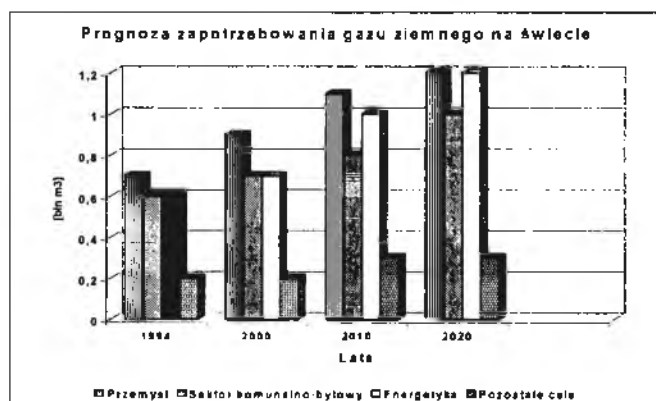
³ J. Tokarzewski, *op. cit.*

⁴ Informacje z Agencji Energii...

⁵ Informacje z *Polskich Sieci Elektroenergetycznych, 1999/2002*: I. Plewicka, *Surowce energetyczne a stan aerosanitarny w Polsce*, „Ochrona Powietrza i Problemy Odpadów” 1998, nr 6, s. 231-235.

nych w 1996 do poziomu 9 mld w 2010 r., mają swe podstawy w planowanej gazyfikacji kolejnych obszarów Polski.

W wybranych gałęziach przemysłu szersze stosowanie gazu ziemnego towarzyszy procesom modernizacji technologicznej. Rosnące wymagania efektywności zużywania energii oraz kryteria ochrony środowiska powodują, że w perspektywie kilkunastu lat przewidywane jest znaczne zwiększenie zużycia gazu, zarówno w procesach technologicznych, jak też w energetyce. Notowane rosnące potrzeby w tym zakresie dotyczą głównie modernizacji i rekonstrukcji elektrociepłowni miejskich czy osiedlowych⁶. Ocenia się, że zapotrzebowanie na gaz w przemyśle i energetyce wzrośnie w 2010 r. do poziomu 11-14 mld m sześciennych.



Proekologiczne aspekty użytkowania gazu

Plan rozwoju gazownictwa w Polsce jest ściśle związany z problemami ekologicznymi. Nadal notuje się wysoki poziom zanieczyszczenia środowiska, spowodowany w dużym stopniu rodzajem stosowanych paliw i technologią ich spalania⁸.

Integracja z Unią Europejską wymagać będzie obligatoryjnego ograniczenia emitowanych zanieczyszczeń. W tej perspektywie udział gazu ziemnego jako paliwa najbardziej czystego ekologicznie w ogólnym bilansie zapotrzebowania na energię pierwotną będzie rósł. Podobnie jak to obserwujemy w krajach Unii Europejskiej celowe jest wprowadzanie w życie polityki mającej na celu stałe zwiększanie stosowania gazu ze względów ekologicznych.

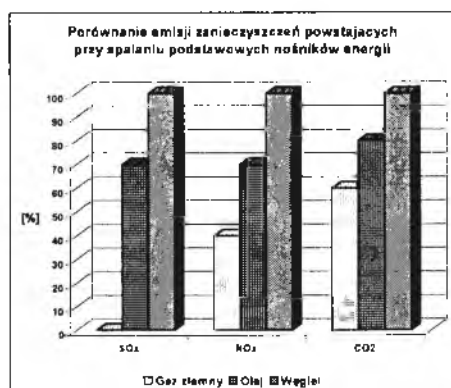
⁶ Informacje z Polskich Sieci Elektroenergetycznych...; A. Miller, *Turbiny gazowe i układy parowo-gazowe*, Warszawa 1984.

⁷ J. Tokarzewski, *op. cit.*; Informacje z Agencji Energii...

⁸ M. Molczan, *Możliwości małych elektrociepłowni opalanych gazem – na przykładzie miasta Sindelfingen*, „Ekotechnika” 1997, nr 2, s. 24-25.

Zastosowanie gazu ziemnego w indywidualnych gospodarstwach domowych jest jedną z najbardziej efektywnych metod ograniczania emisji zanieczyszczeń powietrza. Spalanie gazu ziemnego nie powoduje powstawania tlenków siarki. Zarówno emisja dwutlenku węgla, poważnej przyczyny efektu cieplarnianego, jak i emisje tlenków azotu są od 20% do 60% mniejsze, niż emisje tych związków przy spalaniu oleju czy węgla (rys. 4)⁹.

Rys. 4. Porównanie emisji zanieczyszczeń powstających przy spalaniu różnych nośników energii



Opracowanie własne na podstawie: I. Plewicka, *Surowce energetyczne a stan aerosanitarny w Polsce*, „Ochrona Powietrza i Problemy Odpadów” 1998, nr 6.

W regionach gęsto zamieszkałych i zabudowanych energetyka gazowa jest jedynym sposobem radykalnego zmniejszenia stanu zanieczyszczeń atmosfery i poprawy zdrowia ludności. Pozwala spełnić wymagania ochrony powietrza, które wynikają z ustawy o ochronie środowiska¹⁰ oraz odpowiednich rozporządzeń¹¹.

Również wydobywanie, magazynowanie i transport gazu ziemnego odbywa się w warunkach bardziej przyjaznych dla środowiska niż w przypadku innych paliw. Pozytywne efekty ekologiczne działania elektrowni lub elektrociepłowni zasilanych gazem w porównaniu z elektrowniami i elektrociepłowniami węglowymi wynikają z dwu przyczyn:

⁹ *Ibidem*.

¹⁰ Rozporządzenie Ministra Środowiska z dnia 30 lipca 2001 r. w sprawie wprowadzania do powietrza substancji zanieczyszczających z procesów technologicznych i operacji technicznych (Dz.U., nr 87, poz. 957).

¹¹ J. Szargut, *Koszt produkcji ciepła w elektrociepłowniach parowo-gazowych*, „Gospodarka Paliwami i Energią” 1999, nr 2, s. 2-4.

- dzięki zastosowaniu gazu nie występuje emisja dwutlenku siarki i zmniejsza się emisja dwutlenku węgla oraz tlenków azotu, przypadająca na jednostkę energii chemicznej paliwa,
 - zmniejsza się zużycie energii chemicznej na jednostkę efektu użytecznego.
- Równoczesne działanie wymienionych przyczyn zapewnia wyraźne zwiększenie uzyskanych efektów ekologicznych (tab.1).

Tabela 1. Wielkość emisji podstawowych zanieczyszczeń, których można uniknąć dzięki wzrostowi zużycia gazu ziemnego w Polsce¹²

Sektor gospodarki	Dodatkowe zużycie gazu PJ	Wielkość emisji, tys. mg/rok		
		SO ₂	pyły	NO _x
Gospodarka komunalna (ogrzewanie mieszkań)	21	19	13	1
Gospodarka komunalna (ogrzewanie mieszkań nowych odbiorców)	161	121	85	19
Małe ciepłownie	47	35	24	6
Handel	84	63	45	9
Przemysł	285	158	0	64
Energetyka (zasilanie istniejących elektrowni)	120	157	71	15
Energetyka (zasilanie nowych elektrowni)	360	84	12	56
Razem	1058	637	250	170

Efekty ekologiczne są szczególnie wyraźne przy rozpatrywaniu emisji dwutlenku węgla, gdyż wskaźnik emisji CO₂ jest dla gazu znacznie mniejszy niż dla węgla. Współczynnik emisji bezpośredniej przy spalaniu węgla wynosi 98 kg CO₂/GJ, podczas gdy przy spalaniu gazu ziemnego ma wartość 55 kg CO₂/GJ. Wskaźnik emisji tlenków azotu dla układu węglowego można przyjąć na poziomie 250 mg/m³ (0,13 kg/GJ), podczas gdy w układzie gazowo-parowym może wynosić 0,016-0,025 kg/GJ energii chemicznej¹³.

Analiza jednostkowych kosztów redukcji emisji zanieczyszczeń, przeprowadzona osobno w odniesieniu do kominów niskich (<100m) i wysokich (>100m), była podstawą stwierdzenia, że koszty zmniejszenia emisji metodami innymi niż zastosowanie gazu są zawsze wyższe niż koszty szkód ekologicznych powodowanych przez te emisje. W związku z tym zysk ekologiczny z zastosowania gazu w różnych sektorach polskiej gospodarki obliczono przyjmując, że jest on równy wartości szkód ekologicznych, których uniknięto dzięki zmniejszeniu emisji jako konsekwencji zastosowania gazu¹⁴.

¹² J. Rachwański, K. Steczko, *Zysk ekologiczny z zastosowania gazu ziemnego*, Warszawa 1995.

¹³ J. Molenda, K. Steczko, *Ochrona środowiska w gazownictwie i wykorzystaniu gazu*, Warszawa 2000.

¹⁴ *Ibidem*.

Z tabeli 2 wynika, że wysokość oszacowanego na takiej zasadzie zysku ekologicznego jest bardzo spektakularna we wszystkich sektorach. I tak na przykład w gospodarce komunalnej i mieszkaniowej wynosi od 3,5 do 5,0 \$/GJ, a w energetyce przemysłowej – od 3,5 do 4,0 \$/GJ¹⁵. Są to wartości bardzo duże, porównywalne z kosztem pozyskania gazu¹⁶.

Tabela 2. Zysk ekologiczny wynikający z zastosowania gazu w różnych sektorach polskiej gospodarki¹⁷.

Sektor gospodarki	Rodzaj zastosowania	Zysk ekologiczny związany z obniżeniem emisji, \$/GJ			Całkowity zysk ekologiczny zużycia gazu, \$/GJ
		SO ₂	pyły	NO _x	
Gospodarka mieszkaniowa	Zamiana węgla na gaz	3	2,0-2,5	<0,1	4,5-5,0
	Nowi konsumenci	2	1,5-2,0	<0,1	3,5-4,0
Gospodarka komunalna	Małe ciepłownie	2	1,5-2,0	<0,2	3,5-4,0
	Inni odbiorcy komunalni	2	1,5-2,0	<0,2	3,5-4,0
Energetyka przemysłowa	Zamiana węgla na gaz	2	1,5-2,0	<0,2	3,5-4,0
	Zamiana oleju na gaz	1	-	<0,2	1
Energetyka zawodowa i ciepłownictwo	Zamiana węgla o zawartości 2,3% S na gaz	2	0	<0,1	2
	Zamiana węgla o zawartości 1,2% S na gaz	1	0	<0,1	1
	Zamiana węgla brunatnego o zawartości 0,6% S na gaz	1	0	<0,1	1
	Nowi odbiorcy (zamiana węgla 1,6% S na gaz)	0	<0,1	0,1	0

Perspektywa budowy bloków gazowo-parowych w energetyce krajowej

Budowa bloków gazowo-parowych w istniejących elektrociepłowniach może być bardzo atrakcyjna, jeśli uwzględni się lokalne rynki energii elektrycznej i ciepłej. Atrakcyjność ta wynika zarówno z efektów ekonomiczno-finansowych, jak i możliwości modernizacji obiektów oraz zmniejszenia ich ujemnego wpływu na środowisko. Potrzeba modernizacji i rekonstrukcji, szczególnie elektrociepłowni miejskich uzasadniona jest:

- stanem technicznym starszych elektrociepłowni, w których część urządzeń musi być wymieniona w najbliższym czasie,
- niekorzystnym oddziaływaniem na środowisko naturalne dużych źródeł ciepła opalanych węglem w rejonach gęsto zamieszkałych,

¹⁵ J. Rachwański, K. Steczko, *op. cit.*

¹⁶ J. Molenda, *op. cit.*

¹⁷ *Ibidem*; J. Rachwański, K. Steczko, *op. cit.*

- mniej korzystnymi warunkami ekonomicznymi produkcji energii elektrycznej i ciepłej przy istniejących rozwiązaniach technicznych elektrociepłowni.

Analitycy rynku przewidują, że rozwój gospodarczy naszego kraju wymusi wzrost mocy produkcyjnych polskiej energetyki. Do 2010 roku uruchomione zostaną elektrownie gazowe o łącznej mocy 5 GWh. Mają również powstać elektrownie szczytowe¹⁸.

Polskie Sieci Elektroenergetyczne S.A. (PSE) szacują, że do 2020 r. powinna się zmienić struktura pokrycia zapotrzebowania na energię elektryczną. Dla przykładu w 1996 r. około 40% produkcji oparte było na węglu brunatnym, natomiast 39% na węglu kamiennym. W 2020 r. udział ten ma spaść odpowiednio do 14,5% oraz 28,5%¹⁹. Przyczyną tego, że gaz stanie się paliwem nadchodzącej dekady jest postępująca na świecie od początku lat dziewięćdziesiątych liberalizacja rynków gazu i energii elektrycznej. Szybki rozwój małych elektrociepłowni opalanych gazem (o mocach od 1 do kilkunastu MW) następuje we wszystkich liczących się krajach na świecie²⁰.

W Polsce budowę ekologicznych elektrociepłowni opalanych gazem rozpoczęto w 1998 r. W marcu 1999 r. w Gorzowie Wielkopolskim ruszyła pierwsza elektrociepłownia z blokiem gazowo-parowym, zaś w sierpniu tegoż roku w Nowej Sarzynie oddano do eksploatacji pierwszą prywatną elektrociepłownię o mocy 116 MW, zasilaną gazem ziemnym. Pod koniec 2000 r. zakończono budowę kolejnego bloku gazowo-parowego w ciepłowni zakładowej we Wrocławiu. Jest to obiekt wykonany w technologii skojarzonej (turbina gazowa napędza generator prądotwórczy, natomiast gazy spalinowe dzięki układowi odzyskowemu wytwarzają parę technologiczną)²¹.

Podsumowanie

Analiza przedstawionego materiału pozwala stwierdzić, że budowa instalacji kogeneracyjnych (bloków parowo-gazowych) w istniejących elektrociepłowniach oraz w nowo planowanych, w regionach gęsto zamieszkałych i zabudowanych, może być bardzo atrakcyjna, jeśli uwzględni się lokalne rynki energii elektrycznej i ciepłej. Atrakcyjność ta wynika zarówno z efektów ekonomiczno-finansowych, jak i możliwości modernizacji obiektów oraz zmniejszenia ich negatywnego oddziaływania na środowisko naturalne człowieka.

¹⁸ Informacje z Polskich Sieci Elektroenergetycznych...

¹⁹ A. Miller, *op. cit.*

²⁰ Informacje z Polskich Sieci Elektroenergetycznych...; Rozporządzenie Ministra Środowiska...

²¹ Informacje z Polskich Sieci Elektroenergetycznych...; A. Miller, *op. cit.*

Stanisław Zubek

O NATURALNOŚCI RZEK

Betonowy potok

Doskonale cię pamiętam
z bystrzami
z baniurami
z szepotami
z niezalegalizowanym ciekotem

Dzisiaj już nie płyniesz
dzisiaj uciekasz
wymierzonym korytem
cichaczem
bezszumnie
prościutko
...
tracę cię z duszy
potoku

*Petro Murianka**

Rzeka wiele znaczy w krajobrazie. I sama jest krajobrazem. I to nie tylko taka rzeka, która wielka jest jak morze, której szerokość mierzymy kilometrami. Przecież nawet mały strumyk ściąga uwagę. Przykuwa wzrok. Wykadrowuje, sam się, z otoczenia.

Rzeka rzeźbi krajobraz. I sama jest rzeźbą. Naturalnym mobile. Z dodatkiem orzeźwiającego zapachu wilgoci. Rzeka dźwięczy. Huk spienionego wodospadu. Pluskający po kamykach potok. Sunąca tafla ciszy przecięta rybim fikoł-

* Motto pracy jest fragmentem wiersza Petro Murianki, *Betonowy potok*, ze zbioru *Jak sokół wodę z kamienia*, Warszawa 1989, s. 37.

kiem. Rzeka to ekosystem. Cały świat dla wielu ryb. Rewir łowiecki dla wydry i zimorodka. A czym dla ludzi jest rzeka? I czym powinna być?

Czy lepiej potrzeby człowieka zaspokajają rzeka przekształcona i wynaturzona? Czy może przeciwnie? Im rzeka bardziej naturalna, tym lepsza. Nie tylko dla ryby, wydry i zimorodka, lecz także i dla człowieka. Przy czym – o ile ryba, wydra czy zimorodek, choć niewiele w tej sprawie mają do powiedzenia, to jednak wiedzą dokładnie czego chcą, jakiej rzeki potrzebują; o tyle ludzie nie zawsze mają względem rzeki tak jasno sprecyzowane oczekiwania, a ponadto oczekiwania te bywają wzajemnie sprzeczne, a także nadmierne.

Człowiek przemocą – buldożerem, betonem czy ściekową rurą – usiłuje osiągnąć korzyści kosztem rzek. Zabiera im piękno i życie. Ale ten, uzasadniany często krótkowzrocznym rachunkiem, rabunek nie opłaci się. Człowiek czy rzeka? To nie tak. Niech będzie – człowiek i rzeka. W zgodzie.

1. Niszczenie naturalności rzek

Odwadnianie rzek

Kilka wielkich rzek świata człowiek wysuszył już do suchej nitki. Nadmierny pobór wody sprawił, że rzeka Huang-ho (długa na 4670 km, gdy jest w dobrym stanie) bije kolejne rekordy niedopływania do morza. Po raz pierwszy zdarzyło się to w 1972 r. i trwało 15 dni. Ćwierć wieku później, w 1997 r. Huang-ho nie dopływała do morza już przez 226 dni¹. Podobnie rzeka Kolorado (nominalna długość – 2900 km) znana z Wielkiego Kanionu też już od paru dziesiątków lat nie zawsze trafia do Zatoki Kalifornijskiej. Cały system zapór, zbiorników wodnych i kanałów odprowadzających wodę do miast i na farmy sprawił, że piękna, tętniąca życiem delta Kolorado to obszar dziś prawie martwy. Mokradła wyschły, ziemia pokryła się warstwą soli i zamiast rzeka wpływać do morza, to morze wpływa do koryta rzeki kilkanaście kilometrów w głąb lądu. W związku z tym, utarło się nawet powiedzenie, że rzeki wcale nie płyną z góry na dół, do morza, ale tam, gdzie są pieniądze².

Zabranie wód rzek Syr-darii i Amu-darii do nawadniania pustyni spowodowało, że jedno z największych jezior świata, Morze Aralskie samo stało się pustynią. Jego powierzchnia zmniejszyła się o połowę – z 68 000 km² do 33800 km². Woda uciekła od portów aż za horyzont, a ugrzęźnięte w piasku niszczące kutry rybackie tkwią niczym pomniki głupoty władców i technokratów. Jest to wielka

¹ M. Kruczkowska, *Wysycha Żółta Rzeka*, „Gazeta Wyborcza”, 11.09.2000, s. 10-11; J. A. McNelly, *From conflict to cooperation (Freshwater management)*, „World Conservation” 1999, nr 2, s. 18.

² J. Carrier, *The Colorado - A River Drained Dry*, „National Geographic”, June 1991, s. 4-34; T. Y. Canby, *Water - Our Most Precious Resource*, „National Geographic”, August 1980, s. 144-179; D. Worster, *The Hoover Dam : A Study in Domination*, [w:] E. Goldsmith, N. Hildyard, *The Social and Environmental Effects of Large Dams, Volume Two: Case Studies*, Cornwall 1986, s. 17-24; A. Heisey, *Pod niebem Somory*, „National Geographic” [wyd. pol.], październik 2000, s. 14; J. D. Allan, *Ekologia wód płynących*, Warszawa 1998, s. 362; M. Leiek, *Ile można zabrać rzecze?*, „Polder”, styczeń 1999, s. 15-16 [przedruk z „Dzikiego Życia”].

katastrofa ekologiczna. Tragedia milionów ludzi. Rachunek płacą nie ci, którzy zawiniłi³. Można powiedzieć, że tak jak natura stworzyła dopływy do rzek, tak człowiek jest stwórcą odpływów. O ile pod wpływem dopływów rzeki rosną, o tyle wskutek odpływów karleją.

Powszechnie znany jest radziecki projekt zawrócenia rzek syberyjskich do nawadniania obszarów położonych na południu – rejonu Morza Kaspijskiego i Morza Aralskiego. Mniej znany jest amerykański projekt o nazwie NAWAPA (*North American Water and Power Alliance*), który zakładał zawrócenie rzek Alaski i północnej Kanady również na południe – do Kanady, Stanów Zjednoczonych, a nawet do północnego Meksyku. Oba te projekty pozostały tylko projektami. Na szczęście⁴. Przypomnijmy, że i w Polsce istniał projekt zawrócenia ... Wisły. Nosił nazwę Kanału Centralnego i miał realizować ideę „wielkoprzestrzennej recykulacji wody przez zawrócenie na obszarze kraju ponownie do obiegu wielkich ilości wody przed jej ujściem do morza”.

Kanał Centralny miał być systemem stopni wodnych o łącznej długości ponad 300 kilometrów. Zaczynałby się w okolicach Włocławka i stamtąd część Wisły miała być pompowana (różnica poziomów około 240 metrów) trasą prowadzącą koło Łodzi, Częstochowy aż w okolice Mysłowic, gdzie kanał łączyłby się z Przemszą i, poprzez Przemszę, z Wisłą. Kanał dostarczać miał wodę dla przemysłu, rolnictwa i gospodarki komunalnej. Istniała też wersja kanału wzbogacona o funkcję żeglugową⁵.

Lansujący wytrwale budowę Kanału Centralnego profesor Aleksander Tuszeko twierdził, że Kanał Centralny to „wielkie i konieczne uderzenie inwestycyjne w zakresie gospodarki wodnej”⁶. Aby wysuszyć rzekę, niekoniecznie trzeba zabrać wodę z jej koryta. Można tę wodę zabrać wcześniej – z zasilających rzekę warstw wodonośnych. Tak wysycha płynąca przez pustynię Sonora rzeka San Pedro. Z 13 gatunków ryb wymarło 11. Mimo to, nad tą niewielką, niedługą (240 km) i wysychającą rzeką tętni życie. Można spotkać tam wilka. Liczba pojawiających się ga-

³ I. Wodzińska, *Wszystko na rozkaz*, „Reporter”, grudzień 1990/styczeń 1991, s. 26-28; [mad], *Jak mierzyć jezioro*, „Poznaj Świat” 1983, nr 3, s. 27; P. M. Madeyski, *Ostatnie lata jeziora?*, „Poznaj Świat” 1988, nr 1, s. 9-11; *Wysycha Jezioro Aralskie*, „Aura” 1988, nr 5, s. 37; W. Fiałkowski, *Śmierć perły Azji Środkowej*, „Echo Krakowa”, 21-23.10.1988, s. 5; W. S. Ellis, *The Aral - A Soviet Sea Lies Dying*, „National Geographic”, February 1990, s. 70-92; N. Fedorowicz Glazowski, *Aralskij krizis*, „Priroda” 1990, nr 10, s. 10-20 oraz 1990, nr 11, s. 91-98 [dokończenie]; A. Sitniczenko, *Śmierć jeziora*, „Młodość”, sierpień 1990, s. 3 i 6-9; *Milczący Czarnobyl*, „Aura” 1990, nr 8, s. 37; N. Precoda, *Requiem for the Aral Sea*, „Ambio” 1991, nr 3-4, s. 109-114; R. Kapuściński, *Imperium*, Warszawa 1993, s. 255-265; T. Umiński, *Ekologia, środowisko, przyroda (Podręcznik dla szkół średnich)*, Warszawa 1995, s. 133-134; A. Choiński, *Jeziora kuli ziemskiej*, Warszawa 2000, s. 182-183.

⁴ E. Goldsmith, N. Hildyard, *The Social and Environmental Effects of Large Dams*, vol. 1, Cornwall 1984, s. 161-162; P. P. Micklin, *Soviet River Diversion Plans: Their possible Environmental Impact*, [w:] E. Goldsmith, N. Hildyard, *The Social and Environmental Effects of Large Dams*, vol. 2, Cornwall 1986, s. 91-106; J. G. Simmons, *Ekologia zasobów naturalnych*, Warszawa 1979, s. 201-205; [pmm], *Z Tobolska na południe*, „Poznaj Świat” 1985, nr 9, s. 29; J. Kudela, *Rzeki nie zmieniają swojego biegu*, „Aura” 1987, nr 3, s. 22-23; *Rezygnacja z programu odwrócenia biegu rzek syberyjskich*, „Aura” 1986, nr 10, s. 37; L. Griffin, *NAWAPA Plan: Back in Gear*, „World Rivers Review”, January/February 1992, s. 4-5.

⁵ A. Tuszeko, *Kanał Centralny i zasoby dyspozycyjne wody w systemie gospodarki wodnej w Polsce*, „Aura” 1975, nr 10, s. 4-6; A. Tuszeko, *Wisła*, wyd. 2, rozszerzone, Warszawa 1984, s. 231-239; Z. Wójcik, *By Ziemia pozostawała piękna i zasobna*, wyd. 3 popr., Warszawa 1986, s. 79-81.

⁶ A. Tuszeko, *Prawda o Kanale Centralnym*, „Przyroda Polska” 1974, nr 12, s. 12-13.

tunków ptaków sięga prawie czterystu (dokładnie 385). San Pedro stanowi bowiem fragment ważnego transamerykańskiego korytarza ekologicznego łączącego Kanałę, Stany Zjednoczone i Meksyk⁷. Wreszcie, aby wysuszyć rzekę wcale nie trzeba zabierać jej wody. Wystarczy powycinać w dorzeczu lasy czy też – mówiąc ogólniej – pozbawić rzekę naturalnej retencji dorzecza, która zawiera się w glebie, roślinach i zespołach roślinnych – może to być las, a może też być harmonijnie, w zgodzie z naturą ukształtowany krajobraz rolniczy z drzewami lub krzewami – przykładem niech będzie francuskie bocage⁸. Wśród form retencji naturalnej szczególne znaczenie ma las. Zauważono to dawno. Wieki temu. Już Platon pisał, że w Grecji po wylesieniu pozostał jedynie „chudy szkielet ziemi”, a stosunki wodne pogorszyły się, bo gdy był las to – „woda nie spływała marnie, jak dziś, z gołej skały do morza [...] ziemia przechowała ją w sobie [...] i tę pochłoniętą wodę spuszczała w doliny i tworzyła wszędzie niezliczone strumienie źródeł”⁹.

Tyle Platon. Krótko, obrazowo, treściwie. I ponadczasowo. Sprawdźmy to, porównując uwagi Platona z, wyrażoną bardziej specjalistycznym językiem, wypowiedzią współczesną.

Woda zmagazynowana w gruntach zalesionych jest poważnym regulatorem odpływu powierzchniowego. – pisze Krystyna Balińska-Wuttke w książce *Woda i skały* – W czasie wysokich stanów wody w rzekach nie bierze ona udziału w spływie, natomiast zasila rzeki w czasie posuchy. Znaczenie lasu na obszarach nawiedzanych powodzią jest więc olbrzymie i nie dające się zastąpić nawet najsprawniej działającymi zbiornikami. Nie mogą one bowiem zapobiec zdzieraniu gleby z obszarów bezleśnych, ani nie mogą spowodować zatrzymania wody w gruntach na dużych powierzchniach. [...] Opóźnianie odpływu odbywa się bardzo wydatnie w okresach topnienia śniegów. Las zatrzymuje bowiem dłużej pokrywę śnieżną niż tereny bezleśne. Działa to znów jako regulator odpływu¹⁰.

Aby docenić retencyjne możliwości lasu należy patrzeć całościowo.

⁷ B. Kingsolver, *Rzeka Świętego Piotra na granicy cierpliwości*, „National Geographic” [wyd. pol.], kwiecień 2000, s. 70-87.

⁸ J. Dorst, *Siła życia*, Warszawa 1987, s. 114-115; M. Czarnowski, *Las a powódź*, „Problemy” 1950, nr 5, s. 296-303; S. Ziobrowski, *Gospodarka wodą a krajobraz*, „Chrońmy Przyrodę Ojczystą”, marzec-kwiecień 1947, s. 23-33; S. Murczyński, *Gospodarka wodna a cechy naturalnego krajobrazu Karpat polskich*, „Wierchy” 1966, s. 50-63; A. Malicki, *Erozja gleb jako zagadnienie przyrodnicze*, „Chrońmy Przyrodę Ojczystą”, styczeń-luty-marzec 1949, s. 3-12; S. Ziemiński, *Erozja gleb*, „Chrońmy Przyrodę Ojczystą”, listopad-grudzień 1951, s. 3-13; Z. Kajak, *Hydrobiologia i limnologia (Ekosystemy wód śródlądowych)*, Warszawa 1998, s. 26, 30 i 330-331; G. Dobrzański, B. M. Dobrzańska, D. Kielczewski, *Ochrona środowiska przyrodniczego*, Białystok, 1997, s. 78; B. Spring, *O lesie, jako czynniku ograniczającym możliwości pojawienia się powodzi*, Biuletyn Polskiej Fundacji Leśnej „Pol-Forest” 1997, nr 17, s. 1-28; J. Solarz, *Zagrożenie środowiska w Chińskiej Republice Ludowej*, „Aura” 1982, nr 5, s. 29-30; S. Duda, *Las znakomitym magazynem wody*, „Aura” 1976, nr 1, s. 18-19; M. Kontny, *Korzystne oddziaływanie lasu na gospodarkę rolną*, „Aura” 1981, nr 10, s. 5-7; A. Sobczak, *Gospodarstwo znaczenie bagien*, „Aura” 1981, nr 12, s. IV-VIII; E. Tranda, Z. Wojciechowski, *Torfowiska koło Łęczycy muszą być zachowane (Ze względów przyrodniczych i gospodarczych)*, „Aura” 1979, nr 3, s. 26-28; Z. Novák, *Planowanie regionalne i udział w nim architektka (Skrypt dla studentów wyższych szkół technicznych)*, wyd. 3 jubileuszowe, Kraków 1997, s. 87-96; J. Karg, *Nowe zadzwierzenia w Parku Krajobrazowym im. gen. Dezyderygo Chłapowskiego. Rozwój i funkcje*, „Biuletyn Parków Krajobrazowych Wielkopolski” 1999, z. 5, s. 102-120; S. Zubek, *Powódź nie zaczyna się w rzece*, „Środowisko” 15.03.1999, s. 21.

⁹ Cyt. za: R. Dubois, *Pochwała różnorodności*, Warszawa 1986, s. 111.

¹⁰ K. Balińska-Wuttke, *Woda i skały*, Warszawa 1973, s. 102.

Mechanizm tego zjawiska – podkreśla Maciej S. Czarnowski w *Zarysie ekologii roślin łądowych* – tłumaczy się większą wsiąklwością gleby leśnej (rozumianej nie jako charakterystyka otrzymana na podstawie próbkę laboratoryjnej, tylko wsiąklwością płatu wielkości kilku arów). Gleba leśna jest ostoją i siedzibą znacznej ilości drobnych ssaków myszokształtnych itp., w następstwie czego jest ona gęsto przetkana kanałami, czy też tunelami, które właśnie podnoszą ogromnie wsiąklwość całej strefy korzeniowej siedliska leśnego. Nadto gleba leśna jest pokryta we wszystkich porach roku roślinnością krzewinkową i krzewiastą, mchami, bylinami, trawami, co utrudnia spływ po powierzchni¹¹.

Las lasowi nie równy, więc retencyjne możliwości lasu zależą nie tylko od jego ilości, ale również jakości – składu gatunkowego, wieku, zdrowotności. Istotne jest również rozmieszczenie lasów w dorzeczu¹².

Zmniejszenie naturalnej retencji dorzecza, będącej pośrednikiem między opadem a rzeką, powoduje, że rzeka bardziej bezpośrednio reaguje na opad – wzrasta częstotliwość i rozpiętość stanów skrajnych – niskich i wysokich, suszy i powodzi. A my czytamy potem w gazetach, że rzeki są kapryśne bądź złośliwe i trzeba je ujarzmić.

Warto w tym miejscu podkreślić oczywisty przeciecz, ale często przeoczany fakt, że rzeka jest wytworem dorzecza, jego emanacją i wszystko, co się w dorzeczu dzieje na rzekę wpływ ma lub mieć może. Ujemny wpływ mają – niewłaściwe melioracje, niewłaściwa gospodarka leśna i rolna, wytworzone przez górnictwo leje depresyjne czy wreszcie zabudowywanie, zaasfaltowywanie i zabetonowywanie, czyli tak zwane uszczelnianie powierzchni dorzecza. Zalaliśmy asfaltem i betonem ziemię. Woda nie ma jak wsiąkać. Nie dziwny się, że teraz wlewa nam się do mieszkań – to jedna z celniejszych uwag, jaką ustyszałem o powodzi, a dotyczyła ona powodzi we Włoszech w 2000 roku¹³.

¹¹ M. S. Czarnowski, *Zarys ekologii roślin łądowych*, wyd. 2. popr., Warszawa 1989, s. 460.

¹² L. Kulik, *Przebudowa składu gatunkowego lasów górskich jako czynnik regulowania spływu wód*, „Sylwan” 1953, nr 1, s. 12-15; M. S. Czarnowski, *Las a spływ powierzchniowy*, „Gospodarka Wodna” 1954, nr 12, s. 468-471; M. Budzyński, *Rola lasu w gospodarce wodnej w świetle najnowszych badań*, „Gospodarka Wodna” 1970, nr 8-9, s. 297-301; J. Pleczyński, *Zasoby wodne obszarów leśnych i ich wykorzystanie*, „Gospodarka Wodna” 1983 nr 9, s. 271-275; J. Tyszka, *Hydrologicznie użyteczne funkcje lasu*, „Gospodarka Wodna” 1985, nr 7, s. 158-159.

¹³ E. Jońca, *O skutkach melioracji w dolinie potoku Kacunka*, „Chrońmy Przyrodę Ojczystą”, listopad-grudzień 1975, s. 22-28; J. Kuśmierczyk, *Chronić zasoby wód czy walczyć ze skutkami powodzi*, [w:] *Przyczyny i skutki wielkich powodzi (Aspekty hydrologiczne, gospodarcze i ekologiczne)*, Kraków 1999, s. 113-117; J. Kobendzina, *Melioracje w teorii i w rzeczywistości*, „Chrońmy Przyrodę Ojczystą”, marzec-kwiecień 1968, s. 5-16; S. Kurek, J. Pawlik-Dobrowolski, *Użytkowanie ziemi w górach wymaga zmian*, „Aura” 1978, nr 5, s. 5-7; W. Jankowski, *Czy można pogodzić ochronę przyrody z ochroną przeciwpowodziową?* [w:] *Ekologiczne metody zapobiegania powodziom*, red. K. Smolnicki, Wrocław 1997, s. 56-76; Z. Ziemońska, *Zagadnienia wodne w ochronie przyrody*, „Chrońmy Przyrodę Ojczystą”, maj-czerwiec 1967, s. 19-22; M. Jaranowski, *Mokra zemsta (Powodzie inne niż kiedyś)*, „Polityka”, 08.01.1994, s. 19; A. Jędraszko, *Planowanie środowiska i krajobrazu w Niemczech na przykładzie Stuttgartu*, Warszawa 1998, s. 109-110; J. Prończuk, *Doliny rzeczne*, „Przyroda Polska” 1981, nr 12, s. 24-25; A. Leńkowa, *Oskalpowana Ziemia*, Katowice 1988, s. 127-128; J. Kaj, *Szablona gospodarka wodna jako przyczyna stepowienia Wielkopolski*, Prace Komisji Matematyczno-Przyrodniczej Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, seria B, 1947, t. 10, z. 4, s. 172-180; P. Saint Marc, *Przyroda dla człowieka*, Warszawa 1979, s. 71-72; S. Duda, *Spostrzeżenia dotyczące zmian stosunków wodnych dorzecza Ilanki*, „Chrońmy Przyrodę Ojczystą”, wrzesień-październik 1980, s. 59-63; H. Kolerka, *Na ratunek dolinie Biebrzy*, „Aura” 1973, nr 10, s. 10-13; J. Prończuk, *Czy wszystkie bagna osuszać?* „Aura” 1973, nr 10, s. 10-13; P. Topiński, *Postawić tamę melioracji*, „Gazeta Wyborcza. Magazyn”, 29.10.1993, s. 12-13; A. Dobija, *Wpływ urbanizacji na stosunki wodne*, „Czasopismo Geograficzne” 1975, z. 1, s. 73-78; S. Lipka, *Znikanie wód na obszarze Łodzi*, „Czasopismo Geograficzne” 1958, z. 3, s. 373-390; B. Krygowski, *Czy zchodzi konieczność zaostrożenia procesów stepowienia w miastach?*, „Geografia” 1970, nr 5, s. 23-30; L. Dzie-

Nadmierne odwodnienie rzek może wywołać negatywne skutki również w morzu. Morze Azowskie łączy się z sąsiednim Morzem Czarnym jedynie poprzez wąską Cieśninę Kerczeńską. Jest więc morzem bardzo zamkniętym. Jest też wyjątkowo płytkie (czternaście i pół metra w najgłębszym miejscu) oraz ma niedużą powierzchnię (38 tysięcy kilometrów kwadratowych), co sprawia, że jest najmniejszym pod względem objętości morzem świata. Wpływające do niego rzeki, z Donem i Kubaniem na czele, dostarczały w sumie 66 kilometrów sześciennych wody, czyli ilość znaczącą w stosunku do objętości morza, która wynosi 300 kilometrów sześciennych. W miarę jak zwiększano pobór wody z rzek, ilość dostarczanej wody słodkiej malała, rosło zasolenie morza. Szczególnie niekorzystne były lata 1952-1955, kiedy (aby wykonać plan) zbyt pośpiesznie napelniano zbudowany na dolnym Donie cymlański zbiornik zaporowy.

Wskutek wzrostu zasolenia do Morza Azowskiego zaczęły przenikać czarnomorskie gatunki. Szczególnie rozpleniły się meduzy. Fale wyrzucały na brzeg taką ich mnogość, że niemożliwe było korzystanie z plaż. Aby odchwacić morze, rozpoczęto specjalne połowy meduz. Zmniejszył się nie tylko całkowity dopływ wody rzecznej do morza. Zmniejszeniu uległa również objętość dopływającej fali wczesnej, która przedtem zalewała rozległe przybrzeżne płycizny i niziny, tworząc wspaniałe tarliska. Zapory na rzekach odcięły drogę na tarło rybnemu wędrownemu. Zaiściała konieczność budowy wylęgarni i sztucznego zarybiania. Wprowadzono ograniczenia połowów, a w 1989 r. nawet nie łowiono wcale. Morze Azowskie, niegdyś wspaniałe, czy wręcz fenomenalne, ilościowo i jakościowo, łowisko, przestało takim być¹⁴.

Zatrzymywanie rzek

Zmieniać naturalny sposób przepływu wody w rzece można nie tylko przez zmienianie retencji naturalnej, ale także przez stwarzanie retencji sztucznej w postaci zbiorników zaporowych. Zbiornik taki, o ile jest dostatecznie pojemny, może rzece dozować wodę według sztucznych kryteriów – na przykład potrzeb energetycznych. Turysty spływający łodziami wspomnianą już rzeką Kolorado muszą nieraz czekać, aż wzrosnie zapotrzebowanie na energię elektryczną i więcej wody zostanie wypuszczone przez turbiny do rzeki¹⁵.

Tę turystyczną niedogodność uznać można za błąd, ale błahym nie jest zatrzymanie wylewów Nilu przez Wielką Tamę Asuańską. Zmieniło to sprawdzony przez wieki, tradycyjny system uprawy oparty właśnie o nawadniająco-użyźniające wylewy rzeki. Namuł, który użyźniał pola osadza się teraz w zbiorniku zaporowym. Pojawia się konieczność stosowania nawozów sztucznych. Znikły ła-

gieł. *Wyschnięte serce Azji*, „Aura” 1975, nr 1, s. 28-30; *Asfaltomania*, „Aura” 1979, nr 11, s. 30; [z], *O przyczynach kamienisto-błotnych lawin w Alpach*, „Aura” 1987, nr 11, s. 37; A. Kuźniar, *70 wieków gospodarki wodnej*, „Aura” 1973, nr 5, s. 24-26.

¹⁴ P. M. Madeyski, *Duże problemy małego morza*, „Poznaj Świat” 1985, nr 7, s. 22-24; idem, *Czy jest otwór powrót?*, „Poznaj Świat” 1989, nr 10, s. 20-22.

¹⁵ *Glen Canyon Dam Undergoes Environmental Assessment*, „World Rivers Review”, March/April 1990, s. 4; J. Carrier, zob. przyp. 2.

wice sardynek u ujścia Nilu. Sama zaś delta rzeki nieuzupełniana namułami, ulega erozji morza i cofa się. Na zagrożonych zniknięciem terenach żyje ponad milion ludzi¹⁶. Analogiczny mechanizm (zatrzymywanie niesionego przez rzekę materiału) sprawia, że zapora Akosombo na Wolcie jest odpowiedzialna za erozję wybrzeża morskiego wzdłuż Zatoki Gwinejskiej, od ujścia Wolty aż do Beninu¹⁷.

Jednym z argumentów przeciw budowie zapory na Sespe River w południowej Kalifornii było to, że zapora zatrzyma niesiony przez rzekę piasek, a właśnie ten tak transportowany piasek jest budulcem dla tamtejszych plaż. Tę plażotwórczą działalność rzeki wyceniono na 3,5 miliona dolarów rocznie¹⁸.

Tak więc, zapory rzeczne zatrzymują nie tylko wodę, ale wszystko, co rzeka niesie, toczy i wlece. Nie tylko muł, piasek, żwir i kamienie, ale także i zwykłe śmieci. Szczególnie dużą siłę transportową ma rzeka w czasie dużego wezbrania, po którym zbiornik zaporowy stać się może zbiorczym śmietniskiem. Jeśli dodać do tego, że zatrzymana woda ma mniejszą zdolność do samooczyszczania, zrozumiałym staje się postulat uporządkowania gospodarki ściekami i odpadami przed napełnieniem, a najlepiej jeszcze przed rozpoczęciem budowy zapory. Postulat ten, jak to postulat, nie zawsze jest realizowany¹⁹.

Zatrzymanie przez zbiorniki zaporowe niesionego przez rzekę materiału (a każda rzeka taki materiał niesie) prowadzi do stopniowego zamulenia czy też załadowania zbiorników zaporowych, które tracą pojemność i w końcu stają się bezużyteczne. Przewidywany czas życia większości (65 procent) zbiorników zaporowych w Stanach Zjednoczonych jest krótszy niż 100 lat, a zdecydowanej mniejszości (około 15 procent) rokuje się życie dłuższe niż 150 lat. W skali świata zbiorniki tracą jeden procent pojemności rocznie, co daje średni czas życia zbiorni-

¹⁶ A. Żurek, *Środowisko naturalne i rolnictwo Egiptu*, „Aura” 1993, nr 9, s. 13-15; B. Campbell, *Ekologia człowieka*, Warszawa 1995, s. 225-226; *Will the Nile Delta Sink Into the Sea?*, „National Geographic”, February 1992, w dziale „Geographica”; A. Krzanowski, *Nowości o tamie asuańskiej*, „Wszczęświat” 1980, nr 6, s. 153; M. Lavergne, *The Seven Sins of Egypt's Aswan High Dam*, [w:] E. Goldsmith, N. Hildyard, *The Social and Environmental Effects...*, s. 181-183; M. Atif Kishk, *Land Degradation in the Nile Valley*, „Ambio” 1986, nr 4, s. 226-230; G. Rattray Taylor, *Księga przeznaczenia*, Warszawa 1975, s. 94-95; W. Gielżyński, *Ani Wschód, ani Zachód*, Warszawa 1989, s. 135-136; I. Łęcka, J. Gudowski, *Piramida Namera*, „Poznaj Świat”, październik 1990, s. 13-15; P. Theroux, *The Imperiled Nile Delta*, „National Geographic”, January 1997, s. 3-35; W. Misiołek, *Nowe plagi egipskie*, „Przegląd”, 14.08.2000, s. 28; E. Goldsmith, N. Hildyard, *op. cit.*, s. 250-257.

¹⁷ B. Schneider, *Rewolucja bosych (Raport dla Klubu Rzymskiego)*, Warszawa 1989, s. 20-21; Ch. Sauer, *Togo's Coast Disappears*, „World Rivers Review”, May/June 1989, s. 11.

¹⁸ *Grassroots Vanguard: One Dozen U.S. Battles*, „World Rivers Review”, January/February 1992, s. 12-13.

¹⁹ S. Wróbel, *Zystość wody w zbiornikach zaporowych, w potokach i rzekach*, „Aura” 1980, nr 9, s. 2-3; idem, *Wezbrania rzek a jakość wody w zbiornikach zaporowych*, „Aura” 1987, nr 11, s. 8-9; idem, *Wpływ zbiorników zaporowych na rzeki*, „Aura” 1991, nr 1, s. 6-8; idem, *Eutrofizacja wód w Polsce nadal nie ujarzmiona*, „Aura” 1985, nr 5, s. 4-6; idem, *Rzeki karpackie i ich znaczenie*, „Aura” 1987, nr 7, s. 7-8; J. Mikołajczyk, W. Tarnas, *Ochrona wód Zalewu Zemborzyckiego*, „Aura” 1975, nr 12, s. 21-23; *Alarm dla Jeziora*, „Aura” 1980, nr 10, s. 35; *Przyczyny zaurucia Wisły pod Płockiem*, „Aura” 1986, nr 9, s. 36; R. Czerniawski, *Przepełnił się kielich goryczy*, „Aura” 1987, nr 5, s. 34; [jz], *Co słysząc na Dobnym Śląsku? (Inne oblicze powodzi)*, „Aura” 1987, nr 8, s. 35; G. Chmielniak, B. Drzewiecki, J. Filip, S. Gorajczyk, D. Mazgaj, *Zanieczyszczenie dopływów zbiornika roznowskiego*, „Aura” 1988, nr 7, s. 17-18; S. Bubin, *Brudna woda*, „Prawo i Życie”, 11.09.1993, s. 1 i 8-9; M. Kwaśniewski, *Kto należy wody do Raby?*, „Czas Krakowski”, 24.10.1995, s. 7; H. Bryś, Z. Ławrynkiewicz, *Zagospodarowanie strefy przybrzeżnej zbiornika Dobrzyce*, „Aura” 1999, nr 1, s. 24-26; H. Szymanowicz, *Na ratunek Warcie*, „Gospodarka Wodna” 2001, nr 2, s. 64-67; A. Skórka, *Zapora niezgody*, „Gazeta Wyborcza Gazeta w Krakowie”, 03.08.2001, s. 9.

ka mniejszy od lat stu. Zbiornik nie musi bowiem zostać zamulony w całości, aby stał się bezużyteczny – do tego wystarczy utrata 75-80 procent początkowej pojemności. Bywa, że zbiorniki zaporowe zemrą jako nastolatki. W ciągu 15 lat praktycznie całkowitemu zamuleniu uległy – farchadzki zbiornik zaporowy na Syrdarii oraz zbiornik Austin w stanie Teksas. Tylko 12 lat potrzeba było zbiornikowi zaporowemu Cali w Kolumbii, aby (pomimo prowadzenia kosztownych prac zapobiegawczych) stracił 80 procent pojemności²⁰.

Presji czasu ulegają nie tylko zbiorniki, ale i tamy. Co prawda powiedzenie, że w pewnym wieku tamy same chętnie się przewracają, byłoby zbyt śmiałym, ale faktem jest, że ze względów bezpieczeństwa często już po 50 latach czeka tamę poważny remont. W Polsce, dla zapór budowanych po drugiej wojnie, ze względu na jakość wykonania, ten wiek krytyczny obniża się do lat około 40²¹. Zapory wymagają nie tylko remontów, ale i nadzoru. Po katastrofie niewielkiej (8,5 metra wysokości) zapory w Górówie Hławieckim, która wydarzyła się w 2000 r. i w której zginęły trzy osoby, a straty w mieście były znaczne, okazało się, że „objektów stanowiących podobne zagrożenie jak Górowo Hławieckie jest w Polsce znacznie więcej. Ocenia się, że obiektów nie objętych ewidencją przez państwowy nadzór budowlany, o których nie ma żadnych informacji co do ich stanu technicznego i stwarzanego zagrożenia bezpieczeństwa dla ludzi i mienia znajdującego się pod ich wpływem, jest w Polsce co najmniej kilka tysięcy²². Katastrofy zapór nie są atrakcją. W dwudziestym wieku na świecie zginęło w nich ponad 12 tysięcy ludzi, nie licząc Chin i odliczając katastrofy wywołane działaniami wojennymi²³.

²⁰ J. Głodek, *Jeziora zaporowe świata*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1985, s. 107-112; P. McCully, *Silenced Rivers (The Ecology and Politics of Large Dams)*, London-New Jersey 1996, s. 107-110; G. Ryder, *The Trouble with Silt*, „World Rivers Review”, November/December 1987, s. 9; B. Dogra, *The Indian Experience with Large Dams*, [w:] *The Social and Environmental Effects...*, s. 201-208; S. Turczynowicz, *Zabiegi melioracyjne w obrębie zbiorników wodnych i ich dorzeczy*, „Gospodarka Wodna” 1947, nr 5, s. 250-255; W. Jarocki, *Akumulacja namulów powyżej jazów*, „Gospodarka Wodna” 1948, nr 11-12, s. 316-320; Walery Goetel, *Walka o Pieniny*, „Wierchy” 1956, s. 24-41; Wojciech Bolesta, *Zamulenie zbiorników wodnych i sposoby przeciwdziałania*, „Gospodarka Wodna” 1966, nr 7, s. 262-269; A. Arkuszewski, *Budowle piętrzące a ochrona środowiska*, „Gospodarka Wodna” 1977, nr 3, s. 67-70; T. Bednarczyk, B. Michalec, *Wpływ akumulacji rumowiska w małym zbiorniku wodnym na warunki eksploatacji*, „Gospodarka Wodna” 1997, nr 6, s. 169-171 i 162; J. David Allan, *op. cit.*, s. 356.

²¹ W. Jankowski, J. Kloze, T. Nagłowski, *Bezpieczeństwo obiektów hydrotechnicznych w dorzeczu górnej Wisły*, [w:] *Ochrona miast przed powodzią - koncepcje i doświadczenia*, materiały konferencyjne, 20-22.09.1995, Kraków, s. VIII-1 do VIII-8; L. Sklar, P. Williams, *One Dozen Problems... Dam Builders Can't Solve*, „World Rivers Review”, May/June 1991, s. 8-9; F. Acker, *Britain's Ageing Dams Need Close Inspection*, „New Scientist”, 2 February 1978, s. 282; W. Hrabowski, *Służba technicznej kontroli zapór w Polsce*, „Gospodarka Wodna” 1994, nr 9, s. 194-200; *Informacja o stanie technicznym budowli wodnych na podstawie kontroli dokonanej przez państwowy nadzór budowlany*, „Polder”, sierpień 1998, s. 8-9; P. McCully, *op. cit.*, s. 125-127.

²² Z. Ambrożewski, *Stan techniczny małych obiektów piętrzących wodę na tle katastrofy zapory w Górówie Hławieckim*, „Gospodarka Wodna” 2001, nr 11, s. 472-476.

²³ J. Głodek, *Katastrofy i awarie zapór wywołane warunkami geologicznymi*, „Przegląd Geologiczny”, styczeń 1965, s. 164-168; Z. Wójcik, *Katastrofy zapór wodnych*, Wydawnictwa Geologiczne, Warszawa 1966; P. Williams, *Dam design - is the technology faulty?*, „New Scientist”, 2 February 1978, s. 280-282; P. Londe, *Wnioski z katastrof zapór ziemnych*, „Gospodarka Wodna” 1981, nr 7-8, s. 195-202; [z], *Tragedia we Włoszech: runęła tama w Stava*, „Aura” 1985, nr 9, s. 37; *Bagauda Dam Burst: Nigeria*, „World Rivers Review”, September/October 1988, s. 4; *Romania: Dam Burst Kills 68, Leaves 13 000 Homeless*, „World Rivers Review”, September/October 1991, s. 5; D. Schultz, *USSR: Fatal Dam Collapse*, „International Dams Newsletter”, May/June 1987, s. 3; Reuter, AFP, *Czy tama wytrzyma?*, „Gazeta Wyborcza”, 30-31.01.1993, s. 7; *Gouhou Dam Death Toll*, „World Rivers Review”, Fourth Quarter 1993, s. 4; *Tama pękła*, „Gazeta Wyborcza”, 30.08.1993, s. 6; TAK,

Największą w Europie była katastrofa zbiornika zaporowego Vajont na rzece Piawa we Włoszech. W październiku 1963 r. olbrzymie masy ziemi zsunęły się ze zboczy do zbiornika, woda przelała się przez zaporę i zatopiła leżące niżej miejscowości, w tym miasteczko Longarone. Zginęło ponad dwa tysiące ludzi²⁴.

Mało znana jest katastrofa zapory Biała Desna w Górach Izerskich. Rok po zakończeniu budowy, 18 września 1916 roku zaporą została przerwana, woda runęła w dół zmiatając domy i fabryki. Zginęło 60 osób²⁵.

Nie mającą sobie równych była katastrofa zbudowanej w celach przeciwpowodziowych zapory Banqiao na rzece Huai w Chinach. 7 sierpnia 1975 r. w czasie tajfunu przepelniona zaporą pękła. Katastrofie uległy też i inne tamy w okolicy. Ogółem liczbę ofiar szacuje się na 230 tysięcy – 85 tysięcy ludzi utopiło się, a 145 tysięcy zmarło w wyniku głodu i epidemii, które zapanowały na dotkniętych katastrofą obszarach. O tym wszystkim świat dowiedział się dwadzieścia lat po fakcie²⁶.

Rozwój techniki nie zmniejsza zagrożenia, jakie stanowią dla otoczenia budowle piętrzące. W ostatnich dziesięcioleciach – zwrócił uwagę w 1993 roku Włodzisław Hrabowski z Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej – systematycznie wzrasta na świecie liczba poważnych awarii budowli wodnych. Przyczyna tego leży w procesach starzenia się budowli i podłoża, w błędach projektowych, w niestarannym wykonawstwie i eksploatacji, jak również w stosowaniu zamiennych materiałów i coraz to oszczędniejszych konstrukcji. Uzasadniając możliwość ekonomiczniejszych rozwiązań stosuje się coraz to ambitniejsze schematy obliczeniowe dopuszczające zmniejszenie współczynników bezpieczeństwa i zwiększające stopień ryzyka. Za tą działalnością nie zawsze nadąża rozwój techniki obserwacji i funkcjonowania służb kontroli budowli piętrzących²⁷.

Tak więc, wszystkie korzyści związane z budową zbiorników zaporowych nie są trwałe, a idea ich budowy sprzeczna jest z zasadą ekorozwoju, czyli rozwoju opartej na trwałych podstawach.

Gdyby runęła zaporą... „Czas Krakowski”, 06.04.1994, s. 6; *Double Dam Failure*, „World Rivers Review”, Second/Third Quarter 1994, s. 6; W. Duś, *Twierdza Kraków*, „Gazeta Wyborcza. Gazeta w Krakowie”, 29.10.1994, s. 1; P. McCully, *Fear of Failure*, „World Rivers Review”, May 1995, s. 10-12; *Niepewne zapory*, „Dziennik Polski”, 27.05.1997, s. 2; J. Korzycki, *System ostrzegania na wypadek awarii zapory w Czorsztynie*, „Gospodarka Wodna” 1997, nr 12, s. 405-406; K. R. Mazurski, *Podstawy zoologii (Kompendium wiedzy o niszczeniu i ochronie środowiska)*, Wrocław 1998, s. 95-97; *Pękające zapory*, „Dziennik Polski”, 24.03.1999, s. 8; S. Kucharski, M. Kucharski, J. Kucharski, *O celowości istnienia medycyny katastrof w świetle powodzi w Polsce w lipcu 1997*, „Polder”, lipiec 1999, s. 16-18; PAP, *Tragiczne dni*, „Dziennik Polski”, 13.07.1999, s. 1; T. Tosza, *Tama ludziom (Dlaczego pękła zaporą w Górowie Haveckim)*, „Gazeta Wyborcza”, 07.02.2000, s. 19-20; Z. Nowak, *Dlaczego puściły świętokrzyskie tamy?*, „Gazeta Wyborcza”, 27.07.2001, s. 3; M. Pączkowski, *Przerwana zaporą*, „Dziennik Polski”, 27.07.2001, s. 5; F. Lewino, *Spiętrzone ryzyko*, „Forum”, 31.12.2001-06.01.2002, s. 32-33 [przedruk z „Le Point”]; E. Goldsmith, N. Hildyard, *op. cit.*, s. 103-106; J. Głodek, *op. cit.*, s. 63-67; P. McCully, *op. cit.*, s. 115-122.

²⁴ Hasło „Piawa”, [w:] *Wielka encyklopedia powszechna PWN*, Warszawa 1966, t. 8, s. 619; A. Leńkowska, *op. cit.*, s. 211; McCully, *op. cit.*, s. 118-119; J. Głodek, *op. cit.*, s. 65.

²⁵ J. Winter, G. Winter, *Przyczyny i przebieg katastrofy zapory ziemnej Biała Desna w Górach Izerskich*, „Gospodarka Wodna” 1995, nr 10, s. 272-275.

²⁶ P. McCully, *In 1975, a Series of Dam Disasters Killed Estimated 230 000 People*, „World Rivers Review”, May 1995, s. 1 i 16; P. Krzemiński, *Jak zatrzymać życiodajną morderczynię*, „Gazeta Wyborcza. Duży Format”, 18.06.2003, s. 7.

²⁷ W. Hrabowski, *Służba technicznej kontroli zapór*, „Gazeta Obserwatora IMGW”, styczeń-luty 1993, s. 9-13.

Korzyści nie są trwałe, za to szkody mogą być (jeśli już nie są) nieodwracalne, czyli wiecznotrwałe. Bo przecież nie jest tak, że co technika potrafiła napisać, to technika potrafi naprawić. Technika boskich właściwości nie ma. Jedną z takich wiecznotrwałych strat może być wyginięcie ryb wędrownych, które znikły już z wielu rzek. Zapory, a także same zbiorniki zaporowe (które przecież nie są już rzekami!) przerywają ciągłość rzeki i utrudniają lub wręcz uniemożliwiają wędrówki organizmom żyjącym w rzece²⁸.

Zapory utrudniają wędrówkę nie tylko w górę, ale i w dół rzeki. Część spływających przez turbiny ryb doznaje zranień, uszkodzeń, a nawet zostaje zabita. Prawdopodobieństwo przejścia przez tę rybią rosyjską ruletkę zależy od gatunku i wielkości ryby, a także od typu turbiny²⁹. Aby nie dopuścić do całkowitego wyginięcia ryb wędrownych, zaczęto demontować tamy. W 1998 r. na dopływach Loary zdemontowano dwie tamy. Najpierw wysadzono w powietrze zapórę Saint Etienne du Vigan na rzece Allier, a następnie wyburzono zapórę Maisons Rouges na rzece Vienne. Zaś w Stanach Zjednoczonych usunięto już co najmniej kilkaset tam. Jeszcze w 1963 r., w celu udrożnienia rzeki dla łososi wysadzono w powietrze 19-metrową tamę Grangeville na Clearwater River w stanie Idaho³⁰.

²⁸ A. Netboy, *The Damming of the Columbia River: The Failure of Bio-Engineering (Canada/USA)*, [w:] *The Social and Environmental Effects...*, s. 33-48; M. Siedlecki, *Sprawa ochrony łososia w Dunajcu wobec budowy zapory dolinowej w Rożnowie*, „Ochrona Przyrody” 1935, s. 284-289; B. Kulka, *O ochronę troci duna-jerkiej*, „Chrońmy Przyrodę Ojczyzną”, maj-czerwiec 1951, s. 44-45; S. Sakowicz, S. Zarnecki, *Oddziaływanie obudowy potoków górskich na rybnictwo*, „Gospodarka Wodna” 1952, nr 12, s. 442-445; J. Kaj, *Projekt rezerwatu dla ryb w dolnym odcinku rzeki Wętny*, „Chrońmy Przyrodę Ojczyzną”, styczeń-luty 1954, s. 43-46; J. Walczak, *Zagadnienie łososiowe na Pomorzu Zachodnim*, „Gospodarka Rybna” 1954, nr 11, s. 5-6; R. Schoenett, *Przyszłość ryby wędrownej na terenie województwa bydgoskiego*, „Gospodarka Rybna” 1956, nr 10, s. 7-8; F. Chrzanowski, *Warunki intensyfikacji gospodarki łososiowej w rzece Łebie*, „Gospodarka Rybna” 1957, nr 7, s. 13-18; F. Chrzanowski, *Warunki wzrostu połowów łososia i troci w rzece Słupi*, „Gospodarka Rybna” 1958, nr 12, s. 12-15; J. Malej, *O racjonalnym gospodarowaniu wodami bieżącymi*, „Gospodarka Rybna” 1959, nr 4, s. 6-7; W. Brudziński, *O umożliwienie naturalnego rozrodu troci w rzekach Pomorza Zachodniego*, „Gospodarka Rybna” 1964, nr 7, s. 10-12; Z. Głowaciński, *Narada w sprawie przepławek dla ryb wędrownych w Polsce*, „Chrońmy Przyrodę Ojczyzną”, lipiec-sierpień 1967, s. 41-42; Z. Chełkowski, *Ochrona keltów łososia „Salmo salar L.” rzeki Drawy*, „Chrońmy Przyrodę Ojczyzną”, marzec-kwiecień 1975, s. 58-63; J. M. Włodek, *Dunaj a człowiek*, „Wszczęświat” 1977, nr 3, s. 74-75; A. Dyduch, *Dzieje jesiotra zachodniego „Acipenser sturio” w wodach Polski*, „Chrońmy Przyrodę Ojczyzną”, marzec-kwiecień 1979, s. 12-27; T. Barowicz, *Łos łososia i troci wędrownej*, „Wszczęświat” 1981, nr 3, s. 61-63; L. Podobiński, *Ryby wód Tatrzańskich Parku Narodowego*, „Wierchy” 1982, s. 299-307; *Rybi dramat*, „Aura” 1982, nr 7, s. 31; J. van Dyk, *Long Journey of the Pacific Salmon*, „National Geographic”, July 1990, s. 3-37; L. O' Biso Socha, *Ginące zwierzęta świata*, Warszawa 1992, s. 118-119; W. Wiśniewolski, *Ochrona ryb wędrownych w Wiśle*, „Aura” 1992, nr 3, s. 19-21; *Swimming Right into the Dam*, „World Rivers Review”, January/February 1992, s. 11; A. Żbikowski, J. Zelazo, *Ochrona środowiska w budownictwie wodnym - materiały informacyjne*, Warszawa 1993, s. 60-68; A. Witkowski, *Stan obecny i perspektywy ochrony minogów „Petromyzonidae” w Polsce*, „Chrońmy Przyrodę Ojczyzną”, lipiec-sierpień 1995, s. 19-29; N. Tangwisutijit, *Must the Mekong Die?*, „People & the Planet” 1996, nr 3, s. 10-13.

²⁹ K. Bieniarz, P. Epler, *Przechodzenie ryb przez turbiny elektrowni wodnej w Solinie*, „Roczniki Nauk Rolniczych”, seria H: *Rybnictwo*, 1973, t. 95, z. 2, s. 7-15; K. Bieniarz, P. Epler, *Przechodzenie ryb przez turbiny elektrowni wodnych w Polsce*, „Gospodarka Rybna” 1977, nr 3, s. 12-13; K. Bieniarz, P. Epler, *Ichtiofauna*, [w:] *Dorzeczcie górnej Wisły*, red. I. Dynowska i M. Maciejewski, cz. 2, Warszawa-Kraków 1991, s. 69-81; S. Sakowicz, *Oddziaływanie turbin na ryby*, „Gospodarka Rybna” 1954, nr 9, s. 1-5.

³⁰ R. Epple [zdjęcia], *Zapora Saint Etienne du Vigan przed, w trakcie i po wysadzeniu*, „Biuletyn Polskiego Klubu Ekologicznego”, luty 1999, ostatnia strona okładki; P. Lösch, *A Chance To Free Washington's Elwha River*, „World Rivers Review”, January/February 1992, s. 6; *Old Dams Seek New Licenses*, „World Rivers Review”, January/February 1992, s. 3; D. P. Beard, *Polityka związana z zasobami wodnymi w USA*, „Polder”, marzec 1998, s. 26-27; C. F. Gauvin, *Who Should Pay For Dam Removal?*, „World Rivers Review”, February

Zapory z jednej strony utrudniają wędrówki rybom, z drugiej zaś zmuszają do... wędrówki osiadłych nad rzeką ludzi. Z powodu budowy zapór zrównano z ziemią całe wsie i miasta. Liczba wysiedleńców idzie w miliony – co najmniej 30 milionów w skali świata, z czego w Indiach minimum 14, a w Chinach minimum 10 milionów. Liczba zapór, z których każda spowodowała wysiedlenie ponad 100 tysięcy ludzi sięga kilkunastu. Do niedawna rekordzistką była chińska zapora Sanmenxia – ponad 400 tysięcy wysiedleńców. Rekord ten został pobity przez budowaną zaporę Trzech Przełomów na Jangcy, gdzie wysiedlono już ponad 700 tysięcy, a w sumie ma być wysiedlonych milion trzysta tysięcy ludzi³¹.

W Polsce, w związku z budową zapór wysiedlono ponad 25 tysięcy ludzi. W skali świata nie jest to wiele, ale jak na nasze warunki nie mało – większość polskich miast ma mieszkańców mniej. Najwięcej ludzi wysiedlono przy tworzeniu zbiornika czorsztyńskiego (około 5500) i zbiornika rożnowskiego (około 5000)³². Przesiedlenia pięćdziesięciu tysięcy ludzi wymagałaby realizacja wysuwanej niegdyś koncepcji olbrzymiego (jak na Polskę) zbiornika zaporowego na środkowej Wiśle z zaporą w Kazimierzu Dolnym. Powierzchnia zalewu byłaby czterokrotnie większa od powierzchni Jeziora Śniardwy³³.

Honor posiadania w centrum Polski dużej zapory i „śródlądowego morza” – krytykował tę koncepcję w 1957 r. Eugeniusz Borowski – nie rekompensuje strat rolniczych, trudności komunikacyjnych i krzywdy pięćdziesięcioletniej ludności³⁴.

Statystyki ujmują tylko wysiedleńców. Nie ujmują wszystkich poszkodowanych, między innymi tych, którzy pozostali, ale utracili część ziemi. Nie oddają też, jak to statystyki, osobistych tragedii związanych z wykorzeniem i zdemolowaniem struktur społecznych³⁵.

1998, s. 9; *US Government Orders Maine Dam Removed*, „World Rivers Review”, February 1998, s. 8; S. Zubek, *Wydarzenie głośne i niegłośne*, „Biuletyn Polskiego Klubu Ekologicznego”, wrzesień 1998, s. 31; A. Molenda, *Pożegnanie z tamą*, „Dziennik Polski”, 08.05.1999, s. 31; F. Montaigne, *A River Dammed*, „National Geographic”, April 2001, s. 2-33; R. Stefanicki, *Zabetonowani*, „Gazeta Wyborcza”, 9-10.02.2002, s. 20-21; P. McCully, *op. cit.*, s. 127.

³¹ A. Zich, *China's Three George Before the Flood*, „National Geographic”, September 1997, s. 2-33; Reuters, KN, *Chiny zatrzymują Jangcy*, „Gazeta Wyborcza”, 10-11.11.1997, s. 14; G. Ryder, *Exposing the Secrets of Three Gorges Dam*, „World Rivers Review”, January/February 1989, s. I-IV [specjalny dodatek]; D. Sehen, *Sanmenxia: A Cautionary Tale*, „World Rivers Review”, February 1998, s. 6; *The World Bank: The Force Behind A Flood of Dam Refugees*, „World Rivers Review”, September/October 1991, s. 8-10; Chau Kwai-cheong, *The Three Gorges Project of China: Resettlement Prospects and Problems*, „Ambio”, 1995 nr 2, s. 98-102; A. Burchardt, *Mur przez wodę*, „Polityka”, 02.03.2002, s. 40-43; M. Stefaniak, *Tama Trzech Przełomów*, „Wiedza i Życie”, sierpień 2003, s. 14-19; J. G. Simmons, *op. cit.*, s. 206; E. Goldsmith, N. Hildyard, *op. cit.*, s. 15-48; P. McCully, *op. cit.*, s. 66-67 i 322-330; J. Głodek, *op. cit.*, s. 125-126.

³² J. Głodek, *op. cit.*, s. 152-153.

³³ A. Łaski, *Problem zapory w Kazimierzu*, „Ziemia” 1957, nr 7, s. 2-5.

³⁴ E. Borowski, *Zapora pod Kazimierzem*, „Ziemia” 1957, nr 12, s. 7 i 12.

³⁵ S. Bubin, *Utopry*, „Prawo i Życie” 04.06.1994, s. 8; G. Lubińska, *Zbiornik nieszczęść*, „Dziennik Polski”, 21.05.1991, s. 3; eadem, *Niejedna zapora w zyciu*, „Gazeta Wyborcza. Gazeta w Krakowie”, 05.02.1994, s. 5; M. Boltryk, *Nie ma już Boltryków*, „Kontrasty”, luty 1988, s. 6-8; idem, *Arka Kardasza*, „Plus”, 08.12.1990, s. 11-12; K. Fijałek, *Do dna*, „Gazeta Wyborcza. Gazeta w Krakowie”, 17.04.1991, s. III; M. Piotrowski, *Ofiary wczesnego Gierka*, „Prawo i Życie”, 07.05.1994, s. 1 i 8-9; T. Binek, *Odszkodowanie za dno*, „Gazeta Krakowska”, 12.07.1995, s. 7; J. Anteck, *Rozmowy na dnie jeziora*, „Więści”, 06.12.1987, s. 1 i 8; J. Picheta, *Krzywdząca sprawiedliwość*, „Gazeta Prowincjonalna”, 13.03.1991, s. 1; *SOS dla wsi Skawce (List mieszkańców wsi Skawce)*, „Gazeta Wyborcza”, 05.04.1991, s. 11; B. Wasztyl, *Opór na dnie*, „Dziennik Polski”,

Proces wysiedlania przejmująco i przenikliwie opisał Walentin Rasputin w powieści *Pożegnanie z Matorą*. Matora to wioska na wyspie na Angarze, która ma zostać, i zostaje zatopiona wodami zbiornika zaporowego. Powieść Rasputina ma walor uniwersalny. Bo to właśnie zwykle wioski padają ofiarą zbiorników zaporowych. Ludzie z wiosek przeważnie są mocno związani ze swoim miejscem. Ze swoim, budowanym własnymi rękami domem, z uprawianym własnymi rękami polem, z koszoną przez siebie łąką. Są związani tak mocno, że mogą o sobie powiedzieć – „Jesteśmy nie tylko tym, co nosimy w sobie, ale i tym nie zawsze zauważalnym, co jest dokoła nas [...] utrata tego niekiedy bywa straszniejsza niż utrata ręki czy nogi”³⁶. Tamy wysokie na piętnaście i więcej metrów bądź niższe, ale spełniające dodatkowe kryteria nazywane są wielkimi. Co najmniej 45 tysięcy takich budowli przecina dziś rzeki świata. Około 40 tysięcy powstało w drugiej połowie dwudziestego wieku. Znaczy to, że przez ostatnie pięćdziesiąt lat średnio co dwanaście godzin, co śniadanie i co kolacja, gdzieś na świecie przecinano jakąś rzekę wielką tamą³⁷.

Upraszczenie rzek

Jak przegradzanie rzek zaporami (zaporyzacja) powoduje fragmentację rzek, przerywa ich ciągłość, tak inna forma hydrotechnicznej ingerencji – regulacja prowadzi do uproszczenia rzeki, do jej ujednoczenia. Ubożeje, czy nawet zanika bogata mozaika mikrośrodków, która jest podstawą bogactwa życia i która charakterystyczna jest dla rzeki naturalnej³⁸.

22.05.1992, s. 5; G. Rąkowski, *Polska egzotyczna (Przewodnik)*, Pruszków 1994, s. 295-296; A. Molenda, *Czekanie na jezioro*, „Dziennik Polski”, 23.10.1995, s. 12; J. Kane, *Z nurtem Amazonki*, przeł. M. Cichoń, Warszawa 1997, s. 30-31; E. Woźnicki, *Co z zaporą w Świnnej Porębie?*, „Aura” 1999, nr 5, s. 23; J. Bobowska, *Zapora bezsilności*, „Dziennik Polski”, 30.08.2000, s. 39; R. Graham, *Ghana's Volta Resettlement Scheme*, [w:] *The Social and Environmental Effects...*, s. 131-139; B. Beckman, *Bakalari: Peasants versus State and Industry in Nigeria*, [w:] *The Social and Environmental Effects...*, s. 140-155; *The Fact - Finding Committee on the Srisaïlam Project, The Srisaïlam Resettlement Experience: The Untold Story*, [w:] *The Social and Environmental Effects...*, s. 255-260; F. Mounier, *The Senegal River Scheme: Development for Whom*, [w:] *The Social and Environmental Effects...*, s. 109-119; *Still No Compensation for Kedung Ombu Refugees*, „World Rivers Review”, May/June 1989, s. 4; M. Goldman, *Mun River Fisheries Lost to Pak Mun Dam*, „World Rivers Review”, First Quarter 1994, s. 11; D. Hubbel, *Pak Mun Villagers Demand Compensation*, „World Rivers Review”, Fourth Quarter 1994, s. 17; idem, *Thailand's Pak Mun Dam: A Case Study*, „World Rivers Review”, Fourth Quarter 1994, s. 16 i 18; B. Schneider, *op. cit.*, s. 61-62; P. McCully, *op. cit.*, s. 65-100.

³⁶ W. Rasputin, *Pożegnanie z Matorą*, przeł. J. Litwiniuk, Warszawa 1979, s. 98.

³⁷ *Zapory a rozwój*, Londyn 2000, s. 2; J. Zieliński, *Światowy rejestr zapór*, „Gospodarka Wodna” 1990 nr 7, s. 149-152; P. McCully, *op. cit.*, s. 2-3.

³⁸ K. Ring, *O zaniku pstrąga w naszych wodach górskich i możliwościach jego powstrzymania*, „Chrońmy Przyrodę Ojczystą”, wrzesień-październik 1950, s. 22-40; S. Sakowicz, *Wpływ regulacji rzek na stosunki rybackie oraz środki zmniejszenia strat*, „Gospodarka Wodna” 1952, nr 9, s. 356-359; R. Schoenett, *Zagospodarowanie rzek*, „Gospodarka Rybna” 1956, nr 6, s. 5-7; J. Kaj, *Sieć tarłisk ochronnych w dorzeczu Warty*, „Ochrona Przyrody” 1958, s. 96-110; K. Starmach, *Biocenozy rzek i ich ochrona*, „Ochrona Przyrody” 1959, s. 33-49; H. Sandner, *Człowiek i przyroda*, Warszawa 1972, s. 58-59; H. Chudyba, B. Polakowski, *W sprawie utworzenia rezerwatu przyrody na rzece Krutyni*, „Chrońmy Przyrodę Ojczystą”, wrzesień-grudzień 1977, s. 93-96; A. Tarnawski, *Provincialna ekologia*, „Aura” 1983, nr 11, s. 33; T. Heese, C. Przybyszewski, *Życie ryb*, Koszalin 1993, s. 325-326; Z. Podbielkowski, H. Tomaszewicz, *Zarys hydrobotaniki*, Warszawa 1996, s. 478-490; H. Wiśniewski, G. Kowalewski, *Ekologia z ochroną i kształtowaniem środowiska (Podręcznik dla szkół ponadpodstawowych)*, Warszawa 1997, s. 166-167; W. Engelhardt, *Flora i fauna wód śródlądowych (Przewodnik)*, Warszawa 1998, s. 56-58; *Działania w zakresie ochrony jakości wód*

Od dziesiątków lat – zauważył w 1987 roku Piotr Ilnicki – melioranci i specjaliści z zakresu gospodarki wodnej traktują rzeki, potoki i rowy jako urządzenia służące do odprowadzania nadmiaru wody z określonej zlewni. Podstawowe parametry koryta określone są na podstawie danych hydrologicznych z uwzględnieniem zasad hydrauliczkiej i morfologii terenu. Całkowicie pomija się oczywiście przecież fakt, że koryto każdego cieków wodnego stanowi „mieszkanie” dla specyficznych zbiorowisk roślinnych i zwierzęcych³⁹.

Regulacje rzek zubożają nie tylko świat zwierząt wodnych, ale także innych, związanych z rzeką. Różeniec, zielonka, bąk, sieweczka obrożna, rybitwa białoczelna to wymienione w *Polskiej Czerwonej Księdze Zwierząt* ginące gatunki ptaków, a jedna z przyczyn ich wymierania to właśnie regulacje⁴⁰. Różne są sposoby regulacji. Najbardziej agresywny, totalnie zabójczy, polega na wyprostowaniu rzeki i ujęciu jej w kamienny lub betonowy żłób. W tej formie rzeka całkowicie, krajobrazowo i biologicznie, przestaje być rzeką, a staje się jedynie ciekim, czyli masą wody poruszającą się od punktu wyższego do punktu niższego.

Bardzo obrazowo i wnikliwie takie przeobrażenie rzeki opisał Stefan J. Fortunka w ekologicznym reportażu *Zagłada małego miasteczka. Rzecz dotyczy Szczekocin położonych nad górną Pilicą*.

Zagrożenie i częściowe zniszczenie życia w Pilicy – czytamy w reportażu – spowodowane były regulacją przeprowadzoną na początku lat siedemdziesiątych. Do tego czasu rzeka wiła się tysiącami zakoli, jej brzegi porastały olchy. Prędkość prądu wody była bardzo mała, co stwarzało wprost idealne warunki dla flory i fauny związanej z ekosystemem rzeki. Żył tu wiele gatunków ryb, co trzeci mieszkaniec miasta zajmował się wędkarstwem. Spokojny nurt rzeki działał kojąco na psychikę, malownicze zakręty, zakola, zieleń, sprzyjały wypoczynkowi. Zakola wzmagaly również procesy samooczyszczania.

Obecnie – czytamy dalej w opublikowanym w 1985 r. reportażu – rzeka przypomina miejscami niemal górski potok, prędkość wody wynosi kilka metrów na sekundę. Płyynie z duchem czasu, szybko i krótkimi odcinkami o równej szerokości, nie ma już rozlewisk i zakoli, wszystko stało się takie równe i proste. Ryby odplynęły gdzieś w górę, wędkarze schowali sprzęt do szafy. Stare koryto

i wartości przyrodniczych, „Polder”, lipiec 1998, s. 9-10; J. Walencik, *Dolina nieujarzmionej rzeki (Biebrzański Park Narodowy)*, Warszawa 1998; H. Kot, *Skarby przyrody*, [w:] A. Tabot, *Bug. Nadbużańskie Podlasie*, Warszawa 1999, s. 17-23; Z. Kajak, *op. cit.*, s. 72-73, A. Żbikowski, J. Żelazo, *op. cit.*, s. 79.

³⁹ P. Ilnicki, *Ekologiczne podstawy ochrony biotopów cieków wodnych*, „Wiadomości Melioracyjne i Łąkarskie” 1987, nr 10, s. 264-267.

⁴⁰ *Polska Czerwona Księga Zwierząt*, red. Z. Głowaciński, Warszawa 1992; L. Pomarnacki, *Czy uratujemy ptaki Wisły? „Chrońmy Przyrodę Ojczystą”*, listopad-grudzień 1982, s. 59-62; W. Nowicki, H. Kot, *Awifauna Wisły Środkowej i jej głównych dopływów - unikatowe wartości oraz warunki zachowania*, [w:] *Ochrona przyrody i środowiska w dolinach nizinnych rzek Polski*, red. L. Tomiałojć, Kraków 1993, s. 81-96; T. Wesolowski, W. Nowicki, *Ptaki Środkowej Wisły*, „Przyroda Polska” 1989, nr 12, s. 18-19; Z. Czarniecki, H. Ladorski, *Zmiany środowiska życia ptaków wywołane melioracjami wodnymi na przykładzie rzeki Warty*, „Chrońmy Przyrodę Ojczystą”, lipiec-sierpień 1967, s. 11-21; Z. Lewartowski, *Zimorodek „Alcedo atthis” nad Pilicą*, „Chrońmy Przyrodę Ojczystą”, marzec-kwiecień 1984, s. 13-23; L. Pomarnacki, *Z obserwacji nad zimorodkiem*, „Wszelchświat” 1974, nr 4, s. 64-66; A. Dyrz, L. Tomiałojć, *Ornitologiczne motywy ochrony bagien biebrzańskich*, „Chrońmy Przyrodę Ojczystą”, lipiec-sierpień 1969, s. 38-42; L. Kowalewski, *Osuszanie wilgotnych obszarów w okolicach Częstochowy i skutki tego zjawiska dla ochrony płazów*, „Chrońmy Przyrodę Ojczystą”, listopad-grudzień 1973, s. 30-34; L. Hertz, *O ochronę rezerwatową rzadkich stanowisk ornitofauny w dolinie Bugu*, „Chrońmy Przyrodę Ojczystą”, listopad-grudzień 1982, s. 63-67; C. Łaszek, *Ostoja wydry „Lutra lutra” w rezerwacie Świder*, „Chrońmy Przyrodę Ojczystą”, styczeń-luty 1983, s. 60-62; M. Zemanek, *Rezerwat przyrody Borowiec w dolinie Zwolenki*, „Ochrona Przyrody” 1992, s. 173-195; M. Kupczyk, *Ornitologiczna wartość i możliwość ochrony dolin rzecznych w Wielkopolsce*, [w:] *Ochrona przyrody i środowiska w dolinach nizinnych rzek Polski*, red. L. Tomiałojć, Kraków 1993, s. 189-202.

można rozpoznać po kępach olch, kiedyś rosnących wzdłuż rzeki, teraz rozproszonych bezładnie po okolicznych łąkach⁴¹.

Wygląda to paradoksalnie, ale uregulowanie rzeki (a zwłaszcza jej wyprostowanie) z jednej strony sprzyja suszy, a z drugiej powodzi. Przyczyna jest jedna i ta sama – szybszy spływ wody. Przy stanach wysokich – szybszy spływ wody do niżej położonego odcinka rzeki sprzyja gwałtowniejszemu jej tam nagromadzeniu. Mówiąc inaczej, następuje przerzucanie powodzi na niżej położony odcinek rzeki. Przy stanach niskich – szybszy spływ wody powoduje szybszą jej ucieczkę z danego terenu, czyli wysusza⁴².

Nurzec pamiętam – wspomina Henryk Zimny – jako wspaniałą rzekę o głębokiej wodzie i bystrym nurcie, z licznymi piętrzeniami, bogactwem szaty roślinnej i ryb. Rzekę, po której odbywałem liczne wędrówki łodzią; w której, w wielu miejscach można było zazywać kąpieli. W latach sześćdziesiątych Nurzec na całej długości został uregulowany. Zasobna w wodę rzeka stała się niewielkim rowem pozbawionym wody, roślinności brzegowej i ryb. Rzeka została „zamordowana”.

W imię czego – kontynuuje profesor Zimny – dokonano tak drastycznych zmian w życiu cieków, w imię czego dokonano pogorszenia stanu ekologicznego zlewni? [...] należy więc postawić pytanie, czy regulacja rzek jest potrzebna rzece, czy może pewnej grupie profesjonalistów?⁴³

Dodatkową wskazówkę przy próbie odpowiedzi na postawione wyżej pytanie znajdziemy w opublikowanym kilka lat wcześniej artykule Czesława Łaszka.

W dużej mierze biotopy wód niszczone są totalnie przez melioracje wodne. Wykonywanie prac melioracyjnych, z jednoczesną regulacją rzeki czy strumienia, motywowane względami gospodarczymi, często nie ma w rzeczywistości uzasadnienia gospodarczego⁴⁴.

Przytoczone wyżej opinie pochodzą z artykułów zamieszczonych kilkanaście lat temu na łamach specjalistycznych pism. Ładnym ich uzupełnieniem i pointą będzie tu, dobre kilkadziesiąt lat wcześniejsza, wypowiedź angielskiego pisarza.

Pamiętam dobrze Wehrthal – pisze Jerome K. Jerome w powieści *Trzej panowie na rowerach* – kiedyś najbardziej romantyczny wawóz w Schwarzwaldzie. Gdy widziałem go po raz ostatni, kilkuset włoskich robotników rozbiło tam obóz i pracowało w pocie czoła, żeby mały, dziki Wehr płynął tak, jak należy – jedni wykładali brzegi cegłą, inni wysadzali skały umożliwiając swobodny przepływ,

⁴¹ S. J. Fortunka, *Zagłada małego miasteczka (Raport ze Szczekorin)*, „Aura” 1985, nr 8, s. 11-13.

⁴² K. Łysogórski, *O regulacji rzek krytycznie*, „Aura” 1977, nr 2, s. 33; B. Wyzga, *Regulacje rzek górskich a zagrożenie powodziowe*, „Aura” 1993, nr 7, s. 16-19; L. Woźniak, *Pieniądze w błoto*, „Aura” 1987, nr 9, s. 32; idem, *Melioracje a widmo suszy w Polsce*, „Aura” 1991, nr 3, s. 4-6; K. Zacharczyk, *Czeka nas susza*, „Wiadomości Wędkarskie” 1991, nr 6, s. 22; M. Häfner, *Ochrona środowiska (Księga eko-testów do pracy w szkole i w domu)*, Kraków 1993, s. 248-253; G. Mauer, *I ty chronisz środowisko (Elementarz ochrony środowiska)*, Kraków 1991, s. 11; E. Bobiatyńska, *Rzeczywistość rzeki Narwi*, „Chrońmy Przyrodę Ojczyzną”, lipiec-sierpień 1977, s. 80-82; B. Czeczuga, *W sprawie melioracji na Białostocczyźnie*, „Chrońmy Przyrodę Ojczyzną”, listopad-grudzień 1973, s. 35-36; J. Lubart, *Dylematy znad Narwi*, „Aura” 1973, nr 5, s. 33-35; F. Zawistowski, *Jaka przyszłość Nidy*, „Aura” 1985, nr 4, s. 34; S. Zubeck, *Ren według inżyniera Tullii*, „Biuletyn Polskiego Klubu Ekologicznego”, lipiec 1998, s. 31; W. Żurowski, „Poprawiacze” przyrody, „Przyroda Polska” 1989, nr 7, s. 26.

⁴³ H. Zimny, *Regulacja rzek a środowisko*, „Wiadomości Melioracyjne i Łąkarskie” 1986, nr 4, s. 118-120.

⁴⁴ C. Łaszek, *Rezerwatowa ochrona rzek na przykładzie Świdra*, „Aura” 1981, nr 9, s. 23-24.

a jeszcze inni wykonywali cementowe schodki, żeby spływał po nich cicho i bez hałasu. [...] przyroda musi sprawować się przyzwyczajenie i nie może dawać złego przykładu dzieciom⁴⁵.

Znakomitym przykładem unaoczniającym skutki regulacji jest rzeka Świder, której blisko połowa, dzięki ochronie rezerwatowej, przetrwała w stanie prawie naturalnym. Zachowana została malowniczość, krętość oraz życie rzeki. Są drzewa. Są ryby. Jest wydra i zimorodek. Pojawił się bóbr. Nad rzeką wypoczywają ludzie. Na odcinku uregulowanym, poza rezerwatem, między miejscowościami Latowicz i Dłużew, Świder to dziś „prosty, pozbawiony życia kanał, z przesuszonymi łąkami w jego dolinie”⁴⁶.

Świder jest też znakomitym przykładem, jak niewiele (w sensie materialnym) może wystarczyć, aby ocalić rzekę. Świder jest prawym dopływem środkowej Wisły. Jego długość wynosi 89 kilometrów. W 1978 roku 41 kilometrów objęto ochroną rezerwatową, która dotyczy koryta oraz tylko 20 metrowych pasów przybrzeżnych po jednej i po drugiej stronie rzeki. Istotą ochrony było niedopuszczenie do zniszczenia rzeki przez regulacje i zabudowę przybrzeżną. Natomiast naturalne, powszechne korzystanie z rzeki nie zostało zakazane – w rzece wolno się kąpać i łowić ryby⁴⁷.

Tak jak, aby przywrócić naturalność rzekom demontuje się tamy, tak również podejmowane są próby renaturyzacji uregulowanych rzek. W przypadku, gdy rzeka została wynaturzona, w małym stopniu wystarczyć może samo tylko zaniechanie szkodliwej ingerencji, a rzeka – wskutek naturalnych procesów – zrenaturyzuje się sama. W przypadku, gdy rzeka została wynaturzona silnie, trzeba liczyć się z tym, że działania renaturyzacyjne będą trudne i kosztowne⁴⁸.

W Polsce przedsięwzięć czy choćby tylko konkretnych programów lub koncepcji renaturyzacji nie ma wiele. Szczególną uwagę zwraca program renaturyzacji miejskiego potoku Ślepiotka w Katowicach⁴⁹. Na świecie renaturyzacje rzek realizowane są od ponad dwudziestu lat. Różne są skale wykonywanych prac. Od renaturyzacji fragmentu potoku po przedsięwzięcia znacznie większe. Takim dużym przedsięwzięciem jest renaturyzacja rzeki Kissimmee na Florydzie, którą kilka

⁴⁵ J. K. Jerome, *Trzej panowie na rowerach, Cieślak i Szwajcer*, Warszawa 1992, s. 106.

⁴⁶ C. Łaszek, *Rezerwat przyrody „Świder” – 20 lat ochrony*, „Chrońmy Przyrodę Ojczyzn”, listopad-grudzień 1998, s. 87-89; P. Stolarz, W. Sobociński, E. Stolarz, *Bóbr europejski „Castor fiber” w rezerwacie przyrody „Świder”*, „Chrońmy Przyrodę Ojczyzn”, maj-czerwiec 1999, s. 106-108; C. Łaszek, *op. cit.*

⁴⁷ C. Łaszek, *op. cit.*

⁴⁸ W. Jankowski, *Techniczne sposoby wzbogacania wartości przyrodniczej rzek i ich dolin*, [w:] *Ochrona przyrody i środowiska w dolinach nizinnych rzek Polski*, red. L. Tomiałojć, Kraków 1993, s. 155-166; J. Żelazo, *Renaturyzacja rzek – potrzeby i możliwości*, „Aura” 1997, nr 1, s. 16-18; idem, *Renaturyzacja rzek...* (II), „Aura” 1997, nr 2, s. 26-28; P. Pawlaczyk, A. Jermaczek, *Poradnik lokalnej ochrony przyrody*, Świebodzin 1997, s. 181-184; C. Józefaciuk, *Słowo wstępne do wydania polskiego*, [w:] W. Begemann, H. M. Schiechl, *Inżynieria ekologiczna w budownictwie wodnym i ziemnym*, Warszawa 1999, s. 5; J. Żelazo, Z. Popek, *Podstawy renaturyzacji rzek*, Warszawa 2002, s. 319.

⁴⁹ A. Bortkiewicz, *Koncepcja renaturyzacji w dolinie Narwi na terenie Narwiańskiego Parku Krajozawodowego*, „Gospodarka Wodna” 1990, nr 8, s. 170-172; S. Żurek, *Zagadnienia renaturalizacji doliny środkowej Biebrzy*, „Chrońmy Przyrodę Ojczyzn”, listopad-grudzień 1994, s. 16-23; R. Gramsz, *Renaturyzacja potoku Pijawnik i jego terenów źródłowych*, „Polder”, luty 1999, s. 27-28; L. Trząski, T. Mołenda, R. Kupka, *Renaturyzacja miejskiego potoku – program dla Ślepiotki*, „Problemy Ekologii” 2000, nr 1, s. 38-43; J. Żelazo, Z. Popek, *op. cit.*, s. 287-294.

dziesiątek lat temu (lata 1961-1971) w celach przeciwpowodziowych, prostując i skracając, przetworzono w o połowę krótszy, 52-milowy twór nazwany uczciwie już nie rzeką, a kanałem C-38. Gdy zrozumiano, że jednak rzeka była lepsza, podjęto prace w odwrotnym niż niegdyś kierunku. W Niemczech, nad górnym Renem łączy się ochronę przeciwpowodziową z renaturyzacją nadrzecznych łęgów. Prace renaturyzacyjne podjęto w delcie Dunaju. Innym przykładem niech będzie Stuttgart, gdzie realizowany jest kosztowny program renaturyzacji brzegów rzeki Neckar oraz ponad sześćdziesięciu kilometrów potoków – do 1997 roku renaturyzowano jedenaście kilometrów. Dużą trudność stanowi konieczność wykupu pasów ziemi wzdłuż brzegów⁵⁰.

Interesująco wygląda koncepcja renaturyzacji Sprewy na odcinku między jeziorami Neuendorfersee a Schwielochsee. Sprewa, zwana w tym miejscu Wąską Sprewą została sto lat temu (lata 1906-1912) uregulowana. Brzegi umocniono kamieniem i faszyną, a bieg rzeki skrócono o dwie piąte. Obecnie, wskutek wypełniania się wodą wyrobisk pozostałych po nieczynnych już kopalniach węgla brunatnego znajdujących się w dorzeczu Sprewy, przepływ wody w rzece spadł znacząco – w ciągu ostatnich dziesięciu lat prawie o połowę. Aby zminimalizować ujemne skutki zmniejszenia się przepływu i aby zwiększyć zdolność samooczyszczania się rzeki, wysunięto koncepcję renaturyzacji Wąskiej Sprewy. Renaturyzacja polegać ma przede wszystkim na likwidacji umocnień brzegów. Wtedy rzeka będzie mogła kształtować swobodnie swoje koryto, którego struktura ulegnie urozmaiceniu, tak jak w rzece naturalnej. Linia brzegowa odzyska nieregularność, powstaną miejsca płytsze i głębsze, zróżnicuje się prędkość wody. Rzeka będzie mieć możliwość rozlewania się i łączenia ze starorzeczami. Część połączeń ze starorzeczami trzeba będzie jednak wykopać. I w ten prosty, wyzwalający naturalne procesy sposób Wąska Sprewa stałaby się znowu rzeką. W pełnym tego słowa sensie⁵¹.

Bardzo spektakularny jest projekt renaturyzacji położonych u zbiegu Tygrysu i Eufratu rozległych, jeszcze niedawno, bagien i rozlewisk, które Saddam Husajn zmeliorował, aby zniszczyć swoich przeciwników. Arabowie Madan, czyli „ludzie z bagien” mieszkali tam od pięciu tysięcy lat. Byli samowystarczalni. Łowili ryby. Uprawiali rośliny. Stworzyli oryginalną, trzcinową cywilizację. Budowali z trzciny nie tylko łodzie, ale również trzcinowe wysepki, a na nich trzcinowe domy. W 1991 r., po klęsce Iraku w wojnie z Kuwejtem, wystąpili zbrojnie przeciw Husajnowi, a ten wysłał przeciw nim nie tylko wojskowych, ale i meliorantów, którzy w ekspresowym tempie kopali kanały odwadniające. Kanał główny nazwa-

⁵⁰ M. Skwara, *Powrót do natury*, „Przegląd Techniczny”, 09 06.1985, s. 24; [IHH], *Potoki znów kręte*, „Przyroda Polska” 1989, nr 6, s. 27; *Army Engineers Retreat in Florida*, „International Dams Newsletter”, August 1986, s. 4; N. Duplaix, *South Florida Water: Paying the Price*, „National Geographic”, July 1990, s. 89-113; G. Rast, P. Obrdlík, *Ekologiczne zabezpieczenie przeciwpowodziowe na górnym Renie*, [w:] *Ekologiczne metody zapobiegania powodziom*, red. K. Smolnicki, Wrocław 1997, s. 77-80; P. Nieznański, *Możliwości połączenia ochrony przeciwpowodziowej i ochrony przyrody na przykładzie górnego Remu*, „Polder”, luty 1999, s. 16-21; *Ecological Restoration in the Danube Delta Biosphere Reserve/Romania*, ICPDD oraz WWF-Auen-Institut 1997; A. Jędraszko, *op. cit.*, s. 103-108; J. Żelazo, Z. Popek, *op. cit.*, s. 267-281.

⁵¹ A. Kraszewski, *Zagrożenia fauny Szpewy wywołane drastyczną redukcją przepływu wody*, „Aura” 2002, nr 11, s. 21-22.

no Rzeką Saddama, a i innym nadano równie patriotyczne nazwy jak Matka Bitew, Wierność Wodzowi czy Rzeka Chwały. Melioracje prowadzono pod hasłem pozyskiwania nowych terenów dla rolnictwa.

W suchym i gorącym klimacie odwadniane bagna wysychały błyskawicznie. Madanowie tracili fundament bytu. Jednocześnie nacierało wojsko. Pozostawało zginąć albo uciekać. Z liczącej kilkaset tysięcy społeczności Madan większość rozproszyła się po Iraku, kilkadziesiąt tysięcy uciekło do Iranu, na miejscu pozostało niewiele – 10 do 20 tysięcy. Z rozległych (15 do 20 tysięcy km²) jeszcze niedawno mokradel pozostały również resztki (5 do 15 procent). Pełne ryb, ptactwa i ludzi, a dziś wyschnięte tereny stały się pustynią. Dosłownie. Ponadto, bagna funkcjonowały jako olbrzymia, naturalna oczyszczalnia dla wód Tygrysu i Eufratu, które teraz, mocno zanieczyszczone wpływają do Zatoki Perskiej⁵². Projekt odtworzenia rozlewisk i bagien u zbiegu Tygrysu i Eufratu nazwano *Eden again*, czyli „Ponownie raj”. Ma kosztować ponad 100 milionów dolarów. Czy starczy woli politycznej, aby go wykonać? Czy się powiedzie? Na ile zniszczenia są nieodwracalne? Nie wiadomo⁵³.

Renaturyzacja renaturyzacją, ale... Po pierwsze – renaturyzacja kosztuje. Po drugie – trwa. Po trzecie – nie jest tak, że, co się zdenaturyzuje, to się zrenaturyzuje. Rzeczywistość nie jest filmem wideo, który równie łatwo można puszczać sobie tam i z powrotem. Wymarłego gatunku nic nie wróci do istnienia. A żywy świat wodny i przywodny ubożeje i kurczy się w galopującym tempie. Stąd też postulat, aby poniechać dalszych regulacji, aby nie niszczyć więcej.

Warto jeszcze zwrócić uwagę, że nie wystarczy rzeki uregulować raz. I potem jest święty spokój. Skrępowanej hydrotechniką rzeki trzeba stale pilnować. Jak więźnia. Aby nie uciekł. A to kosztuje. Nieremontowane i niekonserwowane niszczejają przecież i popadają w ruinę nawet budowle lądowe. W przypadku rzecznych budowli wodnych do czynników niszczących dodać należy jeszcze energię płynącej wody – i tę codzienną, płynącą nieprzerwanym strumieniem i tę nadzwyczajną, wezbraniową. A zatem, praktycznie rzecz biorąc, decyzja o uregulowaniu rzeki to decyzja o wzięciu rzeki na utrzymanie. A rzeka naturalna po prostu sobie płynie... Za darmo.

Chowanie i zasypywanie rzek

Regulacje uszczuplają życie w rzece. W skrajnym przypadku – eliminują. Dzieje się tak, gdy rzeka zostaje ujęta w kamienny lub betonowy żłób. Czy można pójść dalej? Można. Można rzekę całkowicie wyeliminować z krajobrazu. Metody są dwie. Jedna – to zasypywanie. Druga – to schowanie rzeki poprzez wpuszczenie jej

⁵² W. Pastuszka, *Zagłada biblijnego raju*, „Gazeta Wyborcza”, 14.01.2003, s. 11; P. Siwiec, *Wypędzeni z raju*, „Polityka”, 15.03.2003, s. 54-55.

⁵³ A. Klimek, *Powrót do Edenu*, „Gazeta Wyborcza”, 14.05.2003, s. 14.

w podziemny kanał. Tak nieraz postępowano w miastach⁵⁴. Czy na takim postępowaniu miasto zyskuje czy traci? Jeśli w rzece widzieć będziemy jedynie terenową przeszkodę komunikacyjną, to rzeka niewątpliwie zawadza. Jeśli na miasto patrzeć będziemy jak na przestrzeń, w której osiągnąć trzeba jak największą wydajność ilości budynków z hektara, to według i tej filozofii rzeka przeszkodą jest. Jeśli jednak chcemy w mieście mieszkać w pełnym tego słowa sensie, czyli nie tylko pracować, ale i wypoczywać, i cieszyć się życiem, to płynące przez miasto rzeki warte są zachowania i to, w im bardziej naturalnym stanie, tym lepiej⁵⁵.

Rzeka ożywia każdy krajobraz. Nawet las. A więc tym bardziej i miasto, w którym – z istoty – przeważa materia martwa. Rzeka ożywia miasto optycznie i biologicznie. Ożywienie optyczne miasta⁵⁶. W mieście dominuje przestrzeń zamknięta. Rzeka – podkreśla Grażyna Hanuszek-Partyla – „wytwarza naturalną przerwę w przeważnie zwartej, zagęszczonej zabudowie miasta” i „stanowi często jedyną przestrzeń otwartą w mieście”⁵⁷. Ożywienie biologiczne miasta⁵⁸. Płynąca przez miasto rzeka, jeśli nie została całkowicie odarta z naturalności, stanowi nie tylko cenne siedlisko dla zwierząt i roślin, ale również cenny korytarz ekologiczny wiążący miasto z okolicą i mogący wiązać inne, wewnątrzmięskie ostoje przyrody między sobą.

Ścieśnianie rzek

Oddajmy rzekom przestrzeń – to mądre wezwanie stało się głośne po powodzi w Polsce, Czechach i Niemczech w 1997 r.⁵⁹ Jaką przestrzeń zabraliśmy rzekom? Dlaczego warto ją oddać? Istotą rzeki jest dynamika. Zmienność i ruch. Rzeka płynie nie tylko z góry na dół, ale – od czasu do czasu – również wstecz. Jest, zależnym od pogody i pory roku, pulsarem wodnym. Raz wody ma mniej, a raz więcej. To kurczy się, to rozszerza – wzbiera, występuje z brzegów i wylewa, zalewając przyrzeczne tereny. I nie ma w tym nic nienaturalnego, choć ludzie przywykli sądzić inaczej. Celnie i dobitnie ujął to ekolog I. G. Simmons – „jeden z normalnych etapów cyklu hydrologicznego uznany został przez człowieka za nienormalny i nazwany powodzią”. „Człowiek nie „wymyślił” powodzi – uzupełnia Jean Dorst

⁵⁴ J. W. Rączka, *Wody otwarte w mieście*, „Aura” 1979, nr 12, s. 23-25; B. Jankowicz, *Jak zmieniła się rzeźba terenu w Krakowie?*, „Aura” 1990, nr 8, s. 19-22; Z. Novák, *op. cit.*, s. 100; W. Engelhardt, *op. cit.*, s. 56.

⁵⁵ A. Łukasiewicz, *Zachować najcenniejsze tereny w aglomeracjach miejskich*, „Aura” 1976, nr 7, s. 21-22.

⁵⁶ P. Patoczka, N. Sigridowa, *Krajobraz nadrzeczny w Krakowie*, „Aura” 1999, nr 4, s. 8-9.

⁵⁷ G. Hanuszek-Partyla, *Jak kształtować miejskie tereny nadrzeczne*, „Aura” 1985, nr 3, s. 11-12.

⁵⁸ B. Mabelis, *Przyroda Warszawy - warta zachowania i ochrony*, „Aura” 2000, nr 2, s. 17-19.

⁵⁹ *Dać miejsce rzece, „Polder”*, grudzień 1997, s. 12; J. Wojewoda, *Oddajmy rzecze, co jej*, „Gazeta Wyborcza”, 19.08.1997, s. 8-9; J. Ungerman, M. Kundrata, *Aktywne włączenie doliny rzeki do opanowywania sytuacji powodziowych, „Polder”*, grudzień 1997, s. 26-27; M. Gąsiorowski, *Nie wygramy z naturą*, „Kropla”, lato 1997, s. 6-7; H. Schmidtendorf, *Nadzieja na Odrze, „Życie”*, 27.07.1998, s. 6; M. Krukowski, A. Dunajski, K. Świerkosz, *Możliwości pogodzenia konfliktów pomiędzy ochroną przeciwpowodziową a zachowaniem walorów przyrodniczych doliny Górnej i Średniej Odry*, [w:] *Przyczyny i skutki wielkich powodzi (Aspekty hydrologiczne, gospodarcze i ekologiczne)*, Kraków 1999, s. 101-112.

– ale powiększył ich rozmiary”⁶⁰. Człowiek powiększył rozmiary powodzi na kilka sposobów. Poprzez zmniejszenie naturalnej retencji dorzecza zwiększył gwałtowność spływu wody do rzeki. Poprzez regulacje, czyli skracanie i upraszczanie rzek, zwiększył gwałtowność spływu wody w samej rzece. I wreszcie – poprzez obwałowania sprawił, że wezbrana, ściętniona wałami rzeka została odcięta od jej terenów zalewowych, gdzie mogłaby się rozlać, co zmniejszyłoby groźbę kumulacji fali powodziowej⁶¹.

Wały kosztują. Kosztuje ich budowa i utrzymanie. Nie są też niezawodną metodą ochrony przed powodzią. Mogą ulec (i ulegają!) awariom. Może też przyjść woda większa niż zakładano w projekcie. Ponadto – i tu paradoks – wiara w niezawodność obwałowań skłania do zabudowywania osłoniętych tak terenów zalewowych, co, gdy wały zawiodą, powoduje tym większe straty powodziowe, im większa była wiara w wały i związana z tym nieostrożność inwestowania. Po prostu – budując zbyt blisko rzeki należy liczyć się z powodzią. Pulsowanie ilości przepływającej w rzece wody jest zjawiskiem tak samo naturalnym (choć przez człowieka zakłócanym) i tak samo nieuchronnym jak następstwo dnia i nocy, tyle że, dużo, dużo, mniej obliczalnym⁶². A zatem – wezwanie „oddajmy rzekom przestrzeń” oznacza „oddajmy rzekom ich tereny zalewowe”. Można to robić w odpowiednio wybranych miejscach. Działania takie powinny być uzupełniane tzw. nie-technicznymi metodami minimalizacji skutków powodzi. Te efektywne, choć w Polsce niedoceniane metody to przede wszystkim opracowywanie map terenów zalewowych, to niezagospodarowywanie bądź odpowiednie, liczące się z zalewa-

⁶⁰ I. G. Simmons, *op. cit.*, s. 193; J. Dorst, *op. cit.*, s. 115.

⁶¹ J. Sokołowski, *Zagrożone lasy w Czeszowie*, „Ochrona Przyrody”, 1936, s. 113-123; M. Graczyk, *Bunt natury*, „Wprost”, 09.01.1994, s. 28-29; G. Wrońska, *Przyczyny powodzi w Niemczech*, „Ekologia i Zdrowie”, marzec-kwiecień 1994, s. 29-30; E. Bobiński, J. Żelaziński, *Ocena przyczyn lipcowej powodzi na Odrze – wnioski do programu ochrony przeciwpowodziowej w przyszłości*, [w:] *Ekologiczne metody zapobiegania powodziom*, red. K. Smolnicki, Wrocław 1997, s. 39-55; B. Pięgoń, *Rachunek nieprawdopodobieństwa [wywiad z wojewodą wrocławskim Januszem Zalewskim]*, „Gazeta Wyborcza”, 20.08.1997, s. 10-11; W. Jankowski, *Ekosystemy a ochrona przeciwpowodziowa*, „Polder”, styczeń 1998, s.24; P. Diester, *Zapobiegawcze środki przeciwpowodziowe w górnym biegu Renu*, „Polder”, kwiecień 1998, s. 27; *Wysadzone wały na Jangcy*, „Gazeta Wyborcza”, 10.08.1998, s. 11; Z. Mavar, R. Dezelic, *Tereny powodziowe Sawy – ochrona i zarządzanie na przykładzie „Lonjsko Polje”*, „Polder”, kwiecień 1999, s. 18-21; M. Radwan, *Żywioty*, „Dziennik Polski”, 27.07.2001, s. 22; E. Zwingle, *Pad – włoska rzeka namiętności*, „National Geographic” [wydanie polskie], maj 2002, s. 18-41; K. Grzybowska, *Powódź głupoty*, „Dziennik Polski”, 22.08.2002, s. 9; Z. Czarniecki, H. Ladorski, *op. cit.*

⁶² E. Collier, *Nad rzeką bobrów*, Warszawa 1965, s. 283-284; P. Król, *Analiza ważniejszych przyczyn awarii wałów przeciwpowodziowych w Polsce*, „Gospodarka Wodna” 1983, nr 5, s. 135-139; P. Williams, *Mississippi Floods Erode Flood Control Rationale*, „World Rivers Review”, Fourt Quarter 1993, s. 8-10; E. Bobiński, J. Żelaziński, *Zawodność urządzeń ochrony przeciwpowodziowej a planowanie zabudowy w dolinach zalewowych*, [w:] *Ochrona miast przed powodzią – koncepcje i doświadczenia*, materiały konferencyjne, 20-22.09.1995, Kraków, s. VIII-25 do VIII-37; E. Bobiński, J. Żelaziński, *Czy można przerwać błędne koło ochrony przeciwpowodziowej?*, „Gospodarka Wodna” 1996, nr 4, s. 99-107; E. Bobiński, J. Żelaziński, *Mity i złudzenia ochrony przeciwpowodziowej – skutki i drogi przezwyciężenia*, [w:] *Zagrożenie przeciwpowodziowe w zlewniach górskich*, materiały konferencyjne, 14-16.04.1997, Bielsko-Biala, s. 23-34; M. Kundrata, *Powódź – wyzwanie dla następnych stuleci*, „Polder”, grudzień 1997, s. 27-28; J. Ungerman, M. Kundrata, *Komu i jakie szkody wyrządziły powodzie?*, „Polder”, marzec 1998, s. 28-29; J. Łukasz, M. Mizgalciewicz, *Zagospodarowanie przestrzenne w kontekście ochrony przeciwpowodziowej*, [w:] *Przyczyny i skutki wielkich powodzi (Aspekty hydrologiczne, gospodarcze i ekologiczne)*, Kraków 1999, s. 95-97; *Wałą się wały*, „Polder”, listopad 2000, s. 5; R. Bogdańska-Warmuz, *Dlaczego straty powodziowe rosną?*, „Aura” 2003, nr 10, s. 19-20; E. Goldsmith, N. Hildyard, *op. cit.*, s. 120-134; P. McCully, *op. cit.*, s. 146-147.

niem, tych terenów użytkowanie, to systemy ostrzegania, to edukacja i wreszcie to sprawna akcja pomocy w czasie i po powodzi⁶³. Przywracanie rzece jej terenów zalewowych oraz nieodbieranie jeszcze istniejących ma nie tylko przeciwpowodziowy sens⁶⁴. Rzeki i jej tereny zalewowe są wzajemnie, z korzyścią dla obu stron, powiązane. Wzbierając i wylewając rzeka nawadnia i nawozi teren zalewowy, co, zanim ludzie zaczęli wykorzystywać rolniczo, wykorzystywała już natura. Na terenach zalewowych utworzyły się specyficzne ekosystemy, które nie tylko korzystają z wylewu rzeki, ale bez tych wylewów wręcz żyć nie mogą.

Wylew niosący śmierć jednym organizmom, drugim dostarcza pożywienia i otwiera przestrzeń życiową. Można powiedzieć, że każda powódź to nowe rozdanie kart dla roślin i zwierząt żyjących w rzece i na przyrzeczu. Tu ujmując, tam dodając, niszcząc i budując, powódź zmienia rzeźbę terenu przyrzecza. Świeża woda przepłukuje starorzecza i oczka wodne. Rozlewiska wykorzystywane są przez ryby do żerowania i rozrodu.

„Nękanie” zalewami nadrzeczne lasy łęgowe mają się świetnie. Wyróżniają bogactwem, różnorodnością i dynamiką życia. Pozbawione zalewów giną. Lasów łęgowych przetrwało niewiele. Są dziś prawdziwymi zabytkami przyrody. Pełnią doniosłą rolę ostoi w naszej, przycywilizowanej przestrzeni⁶⁵.

⁶³ R. Konieczny, *Czy tylko wały?*, „Poradnik Ekologiczny dla Samorządów”, wiosna 1998, s. 13-14, 16; P. Żabiński, *Nie tylko wały i zapory*, „Polder”, marzec 2000, s. 26-29; P. Madej, *Mapy zalewów powodziowych*, „Poradnik Ekologiczny dla Samorządów”, wiosna 1998, s. 8-9 i 11; R. Konieczny, *Jak ostrzegać przed powodzią?*, „Poradnik Ekologiczny dla Samorządów”, zima 1999, s. 5-7; J. Grela, R. Konieczny, *Założenia systemu ostrzeżeń powodziowych dla Krakowa*, [w:] *Ochrona miast przed powodzią – koncepcje i doświadczenia*, materiały konferencyjne, 20-22.09.1995 Kraków, s. 1-21 do 1-31; K. Bytowski, *Koncepcja programu edukacji przeciwpowodziowej*, „Polder”, luty 2000, s. 24-27; *Czerwona skrzynka przeciwpowodziowa*, „Polder”, październik 1999, s. 6; W. Tański, *Informacja o programie społecznego przygotowania na wypadek powodzi w Raciborzu*, „Polder”, listopad-grudzień 1999, s. 16; S. Gasik, A. Kiepuski, *System informacji dla powodzi*, „Polder”, maj 1998, s. 16-19; RW, *Targi Pomocy Powodzianom*, „Polder”, styczeń 1998, s. 25; J. Szmagański, *Praca socjalna w sytuacjach katastrof i klęsk żywiołowych*, „Polder”, czerwiec 1998, s. 31-34; K. Komorowska, *Pomoc psychologiczna po powodzi*, [w:] *Woda – dobrodziejstwo czy klęska (Poradnik dla gmin zagrożonych powodzią)*, Warszawa 2001, s. 46-56; *Co robić przed i po powodzi – poradnik*, „Polder”, październik-listopad 1998, s. 25-27; M. Dworniczak, *Porady dla powodzi*, „Polder”, czerwiec 1999, s. 21; *Krajowy Program Ubezpieczeń Powodziowych w USA*, „Polder”, lipiec 1999, s. 20-21; R. H. Platt, *Od kontroli powodzi do ubezpieczeń na wypadek powodzi*, „Polder”, październik-listopad 1998, s. 11-15; W. Knap, *Z powodzią można walczyć*, „Dziennik Polski”, 26.07.2001, s. 5; A. Krupa, *Niektóre wnioski dotyczące projektantów wyphywające z katastrofnej powodzi w 1997 roku*, „Polder”, styczeń 1998, s. 13; W. Kłosiński, *Konstruowanie budynku na terenie depresyjnym nad rzeką*, „Polder”, styczeń 1998, s. 17; R. Malarski, *Ochrona przeciwpowodziowa inaczej*, „Polder”, czerwiec 1999, s. 22-23; J. Jachowicz, P. Wrabec, *Wielka woda, wielka klapa*, „Gazeta Wyborcza”, 01.06.1998, s. 4; *Zabezpieczenie przeciwpowodziowe kraju [oraz] Przebieg działań ratowniczych [powódź w Polsce w 1997 roku]*, „Polder”, lipiec 1998, s. 12-15 i 16-18; *Ratownicy z Sierci*, „Polder”, sierpień-wrzesień 1999, s. 9; A. Markowiak, *Problemy miasta Racibórz związane z powodzią w 1997 roku*, „Polder”, marzec 1998, s. 21-24; S. Zubek, *To nie byli Marsjanie*, „Polder”, grudzień 1997, s. 23; M. Siudak, *Czy jesteśmy bezradni wobec powodzi?*, „Aura” 2003, nr 10, s. 23-25.

⁶⁴ A. Żbikowski, J. Zelazo, *Ochrona środowiska na terenach zalewowych*, „Gospodarka Wodna” 1992, nr 11, s. 252-255 i 248; *Zintegrowany program Renu*, „Polder”, lipiec 1998, s. 23-26.

⁶⁵ E. Dister, *Naturalne rozlewiska Dunaju, ich funkcja i ocena*, „Polder”, styczeń 1998, s. 20-23; J. Reichholf, *Tereny wilgotne*, Warszawa 1998, s. 152-179; H. Witkowska, J. Piwowarczyk-Ogórek, *Wpływ powodzi na ekosystem koryta naturalnego*, [w:] *Przyczyny i skutki wielkich powodzi (Aspekty hydrologiczne, gospodarcze i ekologiczne)*, Kraków 1999, s. 77-85; M. Luniak, *O reakcji ptaków na wiosenną powódź w 1962 roku*, „Notatki Ornitologiczne” 1962, nr 4, s. 39-40; J. Gotzman, B. Jabłoński, *Gniazda naszych ptaków*, Warszawa 1972, s. 37-42; C. Iwanow, *Srebrna – królestwo ptaków*, „Aura” 1985, nr 11, s. 19; M. Pękala, *Rezerwat „Łęg na Kępie” w województwie lubelskim*, „Chrońmy Przyrodę Ojczyzny”, wrzesień-październik 1973, s. 56-59; L. Tomiałojć, A. Dyrz, *Przyrodnicza wartość dużych rzek i ich dolin w Polsce*

Oddrzewianie rzek

Drzewa i krzewy nadrzeczne stanowią naturalną oprawę krajobrazową wielu rzek. Pełnią istotne dla człowieka i przyrody funkcje⁶⁶. Ochraniają rzekę przed łądem i odwrotnie. Z jednej bowiem strony stanowią naturalny filtr chroniący rzekę przed spływem zanieczyszczeń obszarowych z terenów nadrzecznych. I w tej roli są niezastąpione. Z drugiej zaś strony umacniają brzegi. Mocno. Wytrzymałość na rozciąganie korzeni olszy szarej sięga połowy wytrzymałości stali konstrukcyjnej. Ponadto – w przeciwieństwie do martwych i kosztownych, technicznych umocnień brzegów, remontują się same, tam gdzie trzeba i za darmo⁶⁷. Drzewa i krzewy nadrzeczne oceniają rzekę, a zatem utrudniają nagrzewanie się wody, co z kolei pozwala na pełniejsze nasycenie jej tlenem. Nad nieoddrzewioną rzeką chętniej i pełniej wypoczywają ludzie⁶⁸. Wśród nadrzecznych drzew i krzewów dobrze również mieszka się zwierzętom. I nie tylko mieszka. Wzdłuż rzek zwierzęta także wędrują. Wzdłuż rzek wędrują również rośliny. Bywa, że jest to jedyna droga. Warto przypomnieć tu wspomnianą już rzekę Świętego Piotra płynącą przez pustynię Sonora⁶⁹. Pustynia to niekoniecznie tylko skały i piach. Jak dawno już zauważył to profesor Ryszard Kostuch – pustynia może być zielona. Taką „zieloną pustynią”, zajmującą dziś twardą część powierzchni Ziemi, jest „rolnicza przestrzeń produkcyjna”, gdzie prowadzi się intensywną gospodarkę. Ujednolicenie szaty roślinnej, wykonywanie agrotechnicznych zabiegów, hałaśliwa obecność ludzi i maszyn sprawiają, że dla wielu gatunków zwierząt taki krajobraz jest i nie do życia, i nie do przejścia. I w takim, pozornie przyjaznym dzikiemu życiu krajobrazie potrzebne są ekologiczne korytarze, którymi dzikie zwierzęta mogłyby wędrować⁷⁰.

Do pełnienia roli korytarza ekologicznego rzeki świetnie się nadają. Raz – ze względu na swój liniowy charakter. Dwa – że tworzą w danym dorzeczu powią-

w świetle badań ornitologicznych, [w:] *Ochrona przyrody i środowiska w dolinach nizinnych rzek Polski*, red. L. Tomiałojć, Kraków 1993, s. 13-37; A. Winięcki, *Nadwarciański Park Krajobrazowy-przewodnik krajoznawczy*, Poznań-Konin 1996; J. Korzeniak, K. Zając, T. Zając, *Historia i charakterystyka rozlewisk środkowej Nidy*, Kielce 1996; Z. Podbielkowski, *Roślinność kuli ziemskiej*, Warszawa 1987, s. 134-135 i 249-251; idem, *Wędrówki roślin*, Warszawa 1995, s. 71-72.

⁶⁶ C. Zakaszewski, *Krajobraz w budownictwie wodnym*, „Gospodarka Wodna” 1947, nr 4, s. 150-155; J. Żelazo, *Roślinność jako czynnik ochrony rzek i dolin*, „Aura” 1993, nr 12, s. 15-16; R. Kostuch, *Gospodarcze i przyrodnicze aspekty biologicznej obudowy rzek i potoków*, „Aura” 1978, nr 3, s. 5-7; idem, *Zabudowa roślinna stref przybrzeżnych i jej wpływ na ochronę wód*, „Aura” 1982, nr 9, s. 21-23; J. Wojtulewicz, *I drzewa chronią wody*, „Przyroda Polska” 1974, nr 11, s. 10-11; J. Filuk, *O racjonalną gospodarkę na ciekach łososiowych Zalewu Wiślanego*, „Gospodarka Rybna” 1958, nr 7, s. 1-3; S. Hejmanowski, *Zieleń a ochrona środowiska człowieka*, Warszawa 1989, s. 175-179.

⁶⁷ K. Ring, *Znaczenie olszy szarej dla zabudowy biologicznej dolin górskich*, „Chrońmy Przyrodę Ojczyzną”, listopad-grudzień 1952, s. 20-33.

⁶⁸ R. Poradowski, *Piły nad Grabią*, „Wiadomości Wędkarskie” 1988, nr 11, s. 3.

⁶⁹ A. Koczur, *Wpływ zabudowy rzeki Czarny Dunajec na dynamikę wędrówek roślin górskich*, „Ochrona Przyrody” 1999, s. 35-49.

⁷⁰ R. Kostuch, *„Zielone pustynie”, czyli negatywne skutki intensyfikacji*, „Aura” 1979, nr 7, s. 10-12; idem, *Znaczenie rusztów ekologicznych w rolniczej przestrzeni produkcyjnej*, „Nowy Przegląd Wszelchowski” 2001, nr 11-12, s. 33-35.

zany ze sobą system. W systemie tym duże znaczenie mają rzeki duże i duże znaczenie mają rzeki małe⁷¹.

Korytarze ekologiczne nabierają coraz większego znaczenia w miarę jak człowiek coraz bardziej monopolizuje i fragmentuje ziemską przestrzeń (urbanizacja, rolnictwo, ludzkie szlaki komunikacyjne)⁷². Drzewa i krzewy nadrzeczne mogą rosnąć nad rzeką w sposób naturalny. Mogą też zostać wprowadzone sztucznie, przy regulacji. O zaletach stosowania materiału żywego w hydrotechnice wiadomo od dawna⁷³. Mimo swych zalet nadrzeczne drzewa i krzewy nie są (tak zresztą jak i rzeki) w Polsce szanowane, a nawet można powiedzieć, że są tępione. I to z urzędu, przez instytucje państwowe, w ramach działań przeciwpowodziowych. Nadrzeczna wycinka, jako metoda przeciwdziałania powodzi, od dawna wywołuje sprzeciw i krytykę⁷⁴. Za wycinane nad rzeką z przeciwpowodziowym uzasadnieniem drzewa nie pobiera się opłat. Nadinterpretowane jest prawo wodne. Przepis, który mówi o zakazie (nie bezwyjątkowym!) sadzenia drzew w międzywalu przedstawia się jako nakładający bezwzględny obowiązek ich wycinania. A przecież z zakazu sadzenia nie wynika nakaz wycinania. Dalej – w tych działaniach nie ma konsekwencji. Wycina się drzewa, a pomija inne ewentualne przeszkody⁷⁵. Nadrzeczne drzewa i krzewy niszczone są również przy okazji regulacji rzek.

⁷¹ P. Chylarecki, W. Nowicki, *Wartości przyrodnicze dużych rzek Polski. Zagrożenia i możliwości ochrony*, „Chrońmy Przyrodę Ojczystą”, lipiec-sierpień 1993, s. 14-39; C. Łaszek, *Małe rzeki i ich znaczenie w przyrodzie regionów*, „Przyroda Polska” 1974, nr 11, s. 11-13; K. Wojciechowski, *Dolina Bugu jako europejski korytarz ekologiczny*, „Biuletyn Polskiego Klubu Ekologicznego”, październik 2003, s. 4-7; E. Gacka-Grzesikiewicz, *Program ochrony dolin rzecznych w Polsce*, „Przyroda Polska” 2001, nr 2, s. 12-13 i 18-19; J. Kuśmierczyk, *Zagrożenia dotyczące doliny Bugu i możliwości ich minimalizowania*, [w:] *Bug – europejski korytarz ekologiczny*, Piaski 1999, s. 103-114; *Korytarz ekologiczny doliny Wisły (Stan – funkcjonowanie – zagrożenia)*, red. E. Gacka-Grzesikiewicz, Warszawa 1995, s. 198; *Korytarz ekologiczny... s. 266*; E. Gacka-Grzesikiewicz, Z. Cichoń, *Program ochrony dolin rzecznych w Polsce*, Warszawa 2001, s. 144.

⁷² K. Klimek, *Funkcjonowanie geosystemów dolinnych jako szlaków więzi przyrodniczej w dorzeczu górnej Wisły*, „Studia Naturae Supplement” 1990, s. 37-53; A. Amirowicz, *Przyroda Potoku Bolechowickiego i problemy jej ochrony*, „Chrońmy Przyrodę Ojczystą”, wrzesień-październik 1981, s. 17-24; A. Liro, J. Szacki, *Korytarz ekologiczny: przegląd problematyki*, „Człowiek i Środowisko” 1993, nr 4, s. 299-312; J. Konopka, *Inwestycje komunikacyjne a przyroda*, „Aura” 1992, nr 12, s. 8; J. Curzydło, *Zielone mosty*, „Aura” 1998, nr 4, s. 9-11; R. Andrzejewski, *Korytarze przyrody*, „Puszcza Kampinoska” 1999, nr 2, s. 1-4.

⁷³ J. Fabijanowski, *Biologiczna zabudowa brzegów rzek w związku z ich regulacją*, „Ochrona Przyrody”, 1954, s. 1-41; K. Majerczyk, K. Majerczyk, *Problemy zabudowy potoków górskich z punktu widzenia racjonalnej gospodarki człowieka*, „Chrońmy Przyrodę Ojczystą”, listopad-grudzień 1975, s. 11-21; M. Dąbrowski, *Podstawy projektowania biologicznej zabudowy rzek i potoków górskich*, „Sylwan” 1955, nr 3, s. 250-258; K. Zarzycki, *Zespoły zwirowiskowe i łęgowe jako podstawa biologicznej zabudowy dolin rzek i potoków górskich*, „Chrońmy Przyrodę Ojczystą”, wrzesień-październik 1955, s. 3-14; E. Bala-Pawłowska, *Rośliny w zabudowie biologicznej potoków górskich*, „Aura” 1995, nr 3, s. 10-11.

⁷⁴ Z. Zalewski, *Pozwólmy drzewom żyć*, „Wiadomości Wędkarskie” 1991, nr 5, s. 22; W. Steliga, *W sprawie niszczenia drzewostanów na terenach meliorowanych*, „Chrońmy Przyrodę Ojczystą”, maj-czerwiec 1971, s. 52; W. Janusz, *Zostawcie w spokoju te resztki przyrody!*, „Aura” 1990, nr 9, s. 28-29; T. Szczepny, *Ochrona przyrody i krajobrazu*, Warszawa 1982, s. 70; *Absurdalna regulacja Soły (Protest PTTK i PZW w Oświęcimiu)*, „Aura” 1989, nr 3, s. 27-28; T. Kowalik, *Nielegalny wyrąb nad Wisłą*, „Środowisko”, 31.03.1996, s. 9-11; S. Zubek, *Rudawa podczas powodzi*, „Biuletyn Polskiego Klubu Ekologicznego”, wrzesień 1997, s. 25; J. Grzelak-Hodor, *Bobry na zwirowisku*, „Gazeta Krakowska”, 29.01.1999, s. 18; K. Wierzbza, *Batalia o drzewa*, „Gazeta Wyborcza. Gazeta w Krakowie”, 23-24.10.1999, s. 4.

⁷⁵ S. Zubek, *Niebezpieczna łatwość oddrzewiania rzek (z małym „ale”)*, „Biuletyn Polskiego Klubu Ekologicznego”, grudzień 1997, s. 9; idem, *Zakaz sadzenia a nakaz wyrzynania*, „Biuletyn Polskiego Klubu Ekologicznego”, wrzesień 1997, s. 24; idem, *Czy wolno drzewom rosnąć?*, „Biuletyn Polskiego Klubu Ekologicznego”, październik 1997, s. 5; idem, *Czy tylko drzewa przeszkadzają?*, „Biuletyn Polskiego Klubu Ekologicznego”, wrzesień 1997, s. 24; idem, *Paragraf 66*, „Biuletyn Polskiego Klubu Ekologicznego”, listopad 1997, s. 8;

Prace melioracyjne [...] na wszelkich ciekach – podsumował w 1989 r. Stanisław Duda – nieodmiennie rozpoczynane są od wycięcia w pień i wykarczowania wszelkich drzew i krzewów i to po obydwu stronach cieku, co podobno wynika z przyjętej technologii prac i stosowania ciężkiego sprzętu⁷⁶.

Rodzimą roślinność nadrzeczną trzeba nie tylko przestać tępić, ale zacząć intensywnie chronić, bo pozostały z niej już resztki. Nad rzeki okaleczone regulacjami wdzierają się gatunki obce. A każdy szanujący się kraj powinien mieć swój krajobraz, swoją twarz⁷⁷. We Włoszech, nad Padem w okolicach Casalmaggiore odtwarza się rodzimy krajobraz nadrzeczny sadząc miejscowe gatunki drzew na obszarach położonych między wałem przeciwpowodziowym a rzeką, czyli w międzywalu, zwanym tam *golene*. W ciągu siedmiu lat posadzono 120 tysięcy drzew. Planuje się obsadzenie jeszcze tysiąca hektarów *golene* położonych między Cremoną a deltą Padu. A wszystko „tylko” po to, aby nad rzekę wróciła swojskość, piękno i życie, a ludzie mieli gdzie wypoczywać⁷⁸. Ekologiczne znaczenie mają nie tylko żywe, ale i martwe drzewa i ich części. Gałęzie i pnie leżące w korycie rzeki nie są śmieciami. Stanowią specyficzne, ważne dla życia rzeki siedliska, a także różnicują nurt i geometrię koryta. Szczególnie widać to w małych rzekach, gdzie drewna może być sporo. Zajmujący się tym zagadnieniem Ryszard J. Kaczka na dwukilometrowym odcinku Kamienicy w Górcach naliczył pół tysiąca (dokładnie 520) kłód o łącznej objętości ćwierć tysiąca (dokładnie 257) metrów sześciennych. Przez kłodę rozumiano martwe drzewo lub jego fragment o długości co najmniej 1 metra i o średnicy od 10 centymetrów wzwyż⁷⁹.

M. Dębicki, *Fakty na wałe (Samowola na wiślanym brzegu)*, „Gazeta Wyborcza. Gazeta w Krakowie”, 13.01.1996, s. 1.

⁷⁶ S. Duda, *Ratujmy zadrzewienia*, „Aura” 1989, nr 7, s. 10.

⁷⁷ G. Okołów, *Ginący świat łęgowy*, „Echa Leśne” 1997, nr 4, s. 32-34; S. Białobok, *O ochronę zbiorowisk wierzbowych*, „Chrońmy Przyrodę Ojczyzną”, lipiec-sierpień 1989, s. 81-83; C. Laszek, *Godne ochrony zbiorowiska łęgowe w województwie warszawskim*, „Chrońmy Przyrodę Ojczyzną”, styczeń-kwiecień 1982, s. 64-66; E. Dubiel, *Współczesne przemiany szaty roślinnej dolin rzecznych w dorzeczu górnej Wisły*, [w:] *Przyczyny i skutki wielkich powodzi (Aspekty hydrologiczne, gospodarcze i ekologiczne)*, Kraków 1999, s. 53-58; J. Piórecki, *Ochrona topoli białej w dorzeczu Sanu*, „Chrońmy Przyrodę Ojczyzną”, lipiec-sierpień 1968, s. 26-32; B. Bajor, *O zachowanie swojszczyzny w polskim krajobrazie*, „Chrońmy Przyrodę Ojczyzną”, maj-czerwiec 1981, s. 80-82; M. Drużkowski, E. Dubiel, *Zbiorowiska roślinne projektowanego rezerwatu przyrody „Dolina potoku Rudno” na tle wybranych elementów środowiska abiotycznego*, „Ochrona Przyrody” 1994, s. 81-105; C. Laszek, B. Sendzielska, *Chronione obiekty przyrodnicze województwa stołecznego warszawskiego*, Warszawa 1989, s. 9, 30-32, 33-34, 44-46, 54-58, 71-72, 76; B. Sudnik-Wójcikowska, *Warszawskie brzegi Wisły*, „Przyroda Polska” 1989, nr 8, s. 8-9; E. Dubiel, *Roślinność i flora doliny Wisły między Oświęcieniem a Sandomierzem*, *Studia Ośrodka Dokumentacji Fizjograficznej*, tom XVII, 1989, s. 137-208; J. Krawiec, *Pożytki z romantycznej wierzby*, „Aura” 1990 nr 9, s. 18-19.

⁷⁸ E. Zwingle, *op. cit.*

⁷⁹ A. Rachocki, *Wpływ roślinności na kształtowanie koryt i brzegów rzek*, „Przegląd Geograficzny” 1978, z. 3, s. 469-481; P. Pawlaczek, *Ochrona procesów generowanych przez rzeki jako podstawa ochrony przyrody w ich dolinach*, „Przegląd Przyrodniczy” 1995, nr 3-4, s. 235-255; R. J. Kaczka, *Rola kłód w kształtowaniu systemu fluwialnego i związanych z nim biocenoz (Kamienica, Gorce)*, [w:] *Interdyscyplinarność w badaniach dorzecza*, red. W. Chełmicki i J. Pociask-Karteczka, Kraków 1999, s. 245-251; B. Wyżga, J. Zawiejska, R. J. Kaczka, *Znaczenie runosu drzewnego w ciekach górskich*, „Aura” 2003, nr 11, s. 18-20; M. Piłża, *W dolinie rzeki Mała Panew*, „Eko i My” 2004, nr 1, s. 24-25.

Zanieczyszczanie i zaśmiecanie rzek

Zanieczyszczanie rzek ściekami. Zaśmiecanie odpadami. Są to dwa podobne, choć jednak różne sposoby niszczenia naturalności rzek. Można bowiem rzekę zanieczyścić i nie zaśmiecić, oraz zaśmiecić i nie zanieczyścić, czyli nie obniżyć jakości jej wody. W przeciwieństwie do wymienionych poprzednio sposobów niszczenia naturalności – i zanieczyszczanie, i zaśmiecanie są powszechnie nieakceptowane. Jakość wody w rzece chroniona jest prawem. I to od dawna. Warto w tym miejscu przytoczyć dwa artykuły rosyjskiego kodeksu karnego z 1847 r., który obowiązywał również u nas, na ziemiach zaboru rosyjskiego.

Artykuł 551:

Jeżeli kto fabrykę, rękodzielnię lub inny zakład w myśli istniejących przepisów za szkodliwy dla czystości powietrza lub wody uznany, wybuduje w mieście lub nawet za miastem, lecz powyżej niego pod wodę rzeki lub strumienia, wówczas zakład zniszczonym będzie kosztem winnego, który ponadto ulegnie karze pieniężnej od 50 do 100 rubli.

Artykuł 555:

Ktoby w mieście lub po wsiach, w rzekach, kanałach, źródłach lub studniach, z których mieszkańcy zaopatrują się w wodę do wewnętrznego użycia, konopie lub len moczył, albo innym sposobem wodę psuł, ten, stosownie do tego jak dalece wodę zepsuł, (...) ulegnie karze pieniężnej w miastach gubernialnych od 1 do 25 rubli, a w innych miastach od 25 kopiejek do 3 rubli. Ktoby zaś, chociaż bez zamiaru zaszkodził powszechnemu zdrowiu, rzucił w wodę ciała trujące, albo gwałtownie działające i szkodliwe, ten skazany zostanie na osadzenie w więzi od 3 do 6 miesięcy [...] ⁸⁰.

Przytoczone przepisy wydano ponad półtora wieku temu. W praktyce z czystością rzek bywało jednak, i bywa, różnie. W Polsce rzeki nadal traktowane są jako bezpłatne myjnie samochodów. A także jako chłopiec na posyłki, który zabierze śmieci z naszego podwórka i zanieśli je sąsiadowi mieszkającemu niżej. A że logika taka jest standardem wzdłuż całej rzeki, więc sąsiad mieszkający wyżej też lubi sprawiać prezenty. No i mamy – zeszepecone zaśmiecaniem rzeki w niepodległej Polsce. Szczególnie razi to w miejscowościach żyjących z piękna krajobrazu ⁸¹.

⁸⁰ W. Radecki, *Zarys dziejów prawnej ochrony przyrody i środowiska w Polsce*, Kraków 1990, s. 33.

⁸¹ T. Sapeta, *Wysypiska śmieci w dolinie Stanicy*, „Chronimy Przyrodę Ojczystą”, wrzesień-październik 1988, s. 44-48; W. Nowicki, *Zwałki gruzu i innych odpadów, czyli jak zniszczyć przyrodę Wisły w Warszawie*, „Przyroda Polska” 1997, nr 5, s. 22; K. Strykowski, *Ginąca przyroda*, „Przyroda Polska” 1987, nr 1, s. 28; J. Szczerbowski, *Sylwetka biologiczna wód śląskich*, Katowice 1958; J. Malej, *Badania zanieczyszczenia wód w świetle potrzeb gospodarki rybackiej*, „Gospodarka Rybna” 1960, nr 4, s. 3-6; J. Raźniewski, *Szkody w rybołówstwie TALEWIA Szczecińskiego wywołane zanieczyszczeniami*, „Gospodarka Rybna” 1961, nr 3, s. 17-19; S. Włodek, *Gospodarka stawowa a zanieczyszczenia wód*, „Gospodarka Rybna” 1962, nr 3, s. 26-29; A. Mazuraki, *Detergenty – groźny wróg naszych rzek*, „Gospodarka Rybna” 1962, nr 1, s. 12-13; J. Banaś, *Zweryfikować programy budowy oczyszczalni ścieków*, „Aura” 1973, nr 10, s. 32; W. Steliga, *Zagrozenie małych rzeczek i strumieni*, „Przyroda Polska” 1974, nr 4, s. 6; J. Szczerbowski, *Ryba na straży czystości wody*, „Aura” 1974, nr 9, s. 9-12; J. Kulesza, *Samochód a czysta, żywa woda*, „Aura” 1979, nr 6, s. 14-15; K. Starmach, *Rola i zadania hydrobiologów w ochronie wód*, „Aura” 1975, nr 1, s. 24-25; S. Wróbel, *Bezsukuteczna walka o czystość powierzchniowych wód (O działalności Polskiego Towarzystwa Hydrobiologicznego)*, „Aura” 1986, nr 7, s. 3-4; J. Małecki, *Nie tylko przemysł zanieczyszcza wody*, „Aura” 1973, nr 11, s. 23-24; C. Skonka, *Wisła zatrwana już u źródeł*, „Aura” 1983, nr 9, s. 11; L. Turoboyski, *Wody chorują – kto postawi diagnozę?* „Aura” 1974, nr 1, s. 15; S. Wróbel, *Jezióra i rzeki coraz bardziej zielone*, „Aura” 1974, nr 1, s. 3-5; A. Bądkowski, *Mazur w Warcie – refleksje własne z akcji*, „Aura” 1983, nr 2, s. 26-27; S. Wróbel, *Badania chemiczne wód w parkach narodowych*, „Aura” 1988, nr 11, s. 23; *Demonstracja po zanieczyszczeniu Renu*, „Aura” 1987, nr 2, s. 37; *Cudowne samooczyszczenia?* „Aura” 1987, nr 4, s. 36; K. Fijałek, *Wisła bez soli?*, „Gazeta Wyborcza-Gazeta

W 1996 r. na 864 miasta polskie 181, a więc jedna piąta, nie było obsługiwanych przez oczyszczalnie ścieków. Wśród tych miast pięć liczyło ponad sto tysięcy mieszkańców⁸². Czysta woda kosztuje. Ale brudna kosztuje również. Choć nie zanieczyszczający płaci⁸³. Nie lekceważmy więc tego, że natura daje nam prawdziwy prezent. Dar. Lepiej natleniona, z bogatszym wewnętrznym życiem biologicznym, bardziej kręta i o bardziej skomplikowanej strukturze przestrzennej, naturalna rzeka ma większą niż rzeka przekształcona zdolność samooczyszczania się. I pracuje za darmo. Za darmo pracują też nadrzeczne drzewa, krzewy czy łąki zatrzymujące i przerabiające dopływające zanieczyszczenia obszarowe z terenów nadrzecznych⁸⁴.

Górnictwo rzeczne

Na Podhalu i w Bieszczadach wydobywanie dla potrzeb budowlanych kruszywa wprost z koryt rzek trwa od dawna. W drugiej połowie dwudziestego wieku przybrało jednak niszczące rozmiary przemysłowej eksploatacji z użyciem ciężkiego sprzętu. Wbrew optymistom – kruszywo to, zwłaszcza większych rozmiarów, nie odnawia się tak szybko. Pozbawione dużych kamieni potoki są zdewastowane krajobrazowo. Trudniej mieszkać w nich rybom. Łatwiej ulegają erozji – duże kamienie obrukowują dno, a także (na różne sposoby) rozpraszają energię płynącej wody, co ogranicza prędkość rzeki⁸⁵.

w Krakowie". 10.12.1999, s. 3; U. Sadowska, J. Sadowski, *Przewodnik metodyczny do prowadzenia zintegrowanej edukacji w gospodarstwach ekologicznych*, Kraków 2001, s. 73; J. R. Dojlido, J. Wojciechowska, *Zmiany jakości wód powierzchniowych w Polsce w ciągu ostatniego pół wieku*, „Gospodarka Wodna” 1985, nr 1-2, s. 39-44. *

⁸² *Mały rocznik statystyczny 1998*, Warszawa 1998, s. 175.

⁸³ R. Miłaszewski, L. Guzińska, *Straty w gospodarce komunalnej spowodowane uzdatnianiem nadmiernie zanieczyszczonych wód powierzchniowych*, „Gospodarka Wodna” 1990, nr 5, s. 105-107; R. Miłaszewski, *Straty gospodarcze spowodowane zanieczyszczeniem zasobów wodnych*, „Gospodarka Wodna” 2000, nr 1, s. 10-13; K. Górka, *Straty gospodarcze powodowane odprowadzaniem słonych wód kopalnianych*, „Problemy Ekologii” 1997, nr 6, s. 200-203.

⁸⁴ K. Starmach, *Samooczyszczanie się rzek jako problem biologiczny*, „Kosmos” 1972, nr 2, s. 145-157; A. Rzymkowski, *Takie sobie ziemskie sprawy (2)*, „Aura” 1974, nr 2, s. 22-24; G. Mazurkiewicz, J. Sanecki, J. Starmach, *Hydrobiologiczna ocena jakości wód górnego Dunajca*, „Gospodarka Wodna” 1985, nr 7, s. 164-166; R. Kostuch, *Użytki zielone a filtracja zanieczyszczeń w środowisku wodnym*, „Aura” 1991, nr 2, s. 10-12; J. Zelazo, *Uwagi o potrzebie i skuteczności roślinnych pasów brzegowych*, „Gospodarka Wodna” 1996, nr 3, s. 86-91; W. Chełmicki, *Woda (Zasoby, degradacja, ochrona)*, Warszawa 2001, s. 168-169.

⁸⁵ J. Dudziak, *Skułki eksploatacji żwirów (W korytach podhalańskich rzek)*, „Aura” 1985, nr 9, s. 18-19; idem, *O ruchu wody w potoku górskim*, „Wszczęchświat” 1976, nr 12, s. 305-308; A. Tarnawski, *Mekka turystów i niegdyś wędkarzy (Powracamy w Bieszczady)*, „Aura” 1976, nr 9, s. 18-20; J. Dudziak, *Wolny przebieg odnawiania zasobów żwirowych w rzekach górskich i jego przyczyny*, „Wszczęchświat” 1978, nr 4, s. 94-98; idem, *Dzika eksploatacja kamienia w powiecie nowotarskim*, „Ochrona Przyrody” 1965, s. 161-188; K. Klimek, *Erozja głęboka dopływów Wisły na przedpolu Karpat*, [w:] *Ekologiczne podstawy zagospodarowania Wisły i jej dorzecza*, red. Z. Kajak, Warszawa-Lódź 1983, s. 97-108; A. Tarnawski, *Czy pstrąg będzie w górach?*, „Aura” 1980, nr 1, s. 32; A. Warzocha, *Z biegiem Sanu*, „Aura” 1975, nr 11, s. 13-14; K. SAYSSE-Tobiczyk, *Dunajec – rzeka Tatr i Pienin*, Warszawa 1966, s. 53; K. Ring, *W sprawie poboru kamienia i kruszywa z górskich rzek i potoków*, „Gospodarka Wodna” 1956, nr 2, s. 54-55; K. A. Waksmundzki, *Dewastacja koryta potoku Białki*, „Chrońmy Przyrodę Ojczystą”, wrzesień-grudzień 1972, s. 41-44; M. Rysiewicz, *Rzeki, drogi i żwir*, „Przyroda Polska” 2002, nr 5, s. 14-15; A. Radecki-Pawlik, *Pobór żwiru i otoczków z dna potoków górskich*, „Aura” 2002, nr 2, s. 17-19 A. Leńkowa, *op. cit.*, s. 126.

Popatrzmy, oczami naocznego świadka, jak owo, prowadzone w sposób przemysłowy, „odkameniuowanie i odźwirowywanie” rzek górskich wyglądało.

Najpierw – relacjonował w 1955 roku Józef Kolowca – sięgnięto po kamień do tych rzek górskich, w których najłatwiej go było eksploatować i gdzie był najbardziej wartościowy. Oczyszczono więc z kamienia Biały Dunajec prawie wzdłuż całego biegu; wspaniałe głazy granitu, naniesione tu z Tatr i będące pod względem krajobrazowym integralną częścią tej rzeki, przerobiono na miejscu maszynami lub też załadowano do wagonów i wywieziono. Gdy z rzeki wybrano wszystek kamień i na dzień pozostał jedynie drobny szuter, rozpoczęła się eksploatacja potoku Poronica posiadającego duże ilości głazów granitu. W ciągu 2-3 lat potok ten w środkowym biegu, od Kośnych Hamer do Małego Cichego, tak splądrowano przez wydobywanie leżących w nim od wieków głazów granitowych, że zmienił się zupełnie jego charakter.

Z kolei – opisuje dalej Józef Kolowca – przystąpiono do eksploatacji kamienia z drugiej górskiej rzeki, tj. z Czarnego Dunajca. Dzika eksploatacja trwa tam obecnie [...] Przy linii kolejowej Nowy Targ – Czarny Dunajec wybudowano kolejkę roboczą, która dowozi do stacji kolejowej kamień wydobyty wprost z wody. Gdy zaś w wodzie go zabraknie, wyciąga się kamień z brzegów rzeki rujnując i niszcząc oraz wyprostowując często dawne koryto. Począwszy od wsi Koniówka, posuwa się w dół rzeki olbrzymia maszyna, która wydobywa z dna szuter i przerabia go na drobnicę. W tych partiach, gdzie pracuje maszyna, koryto zostało przedtem zupełnie pozbawione wszystkich większych kamieni, tak że woda płynie szybkim nurtem bez żadnych przeszkód⁸⁶.

Rabunkowe zwirowe górnictwo rzeczne to oczywiście specjalność nie tylko podhalańska. W okresie dziesięciu lat, od 1955 do 1964 r., z Wisłoki, na 109 kilometrowym odcinku rzeki od Jasła do ujścia, wydobyto tyle żwiru, że – jak obrazowo przedstawił to badający ten problem Stanisław Osuch – pociągów załadowanych wydobytym żwirem można by wzdłuż całego odcinka rzeki ustawić, obok siebie, siedem. Odnosząc wielkość wydobytego żwiru do wielkości rzeki i biorąc pod uwagę jej szerokość w okresie wezbrania, otrzymamy przeciętne obniżenie dna, na całej długości i szerokości, dokładnie o ćwierć metra. W ciągu raptem dziesięciu lat!⁸⁷ Na Syberii, z rzeki Tom w okolicach Tomsku, w 1971 r. rozpoczęto na wielką skalę wydobywać żwir. Skutki? Lustro wody opadło o półtora do dwóch metrów, część łąk zalewowych została utracona, a niektóre odnogi rzeki znikły. Nowowbudowany bulwar w Tomsku przestał być bulwarem. Uciekła od niego woda⁸⁸. Z Loary żwir wydobywano z takim zapałem, że doprowadziło to w 1978 r. do zawalenia się mostu w Tours⁸⁹.

Mącenie rzek

Wydobywanie na masową skalę kruszywa z koryt rzek górskich ma jeszcze jeden ujemny skutek, a mianowicie – częste i silne mącenie wody. Małe cząsteczki mułu tworzą w wodzie gęstą zawiesinę, co zakłóca życie organizmom wodnym przystosowanym do życia w przysłowiowej, krystalicznie przezroczystej wodzie górskiej

⁸⁶ J. Kolowca, *W sprawie ochrony zasobów przyrody rzek górskich*, „Chrońmy Przyrodę Ojczystą”, listopad-grudzień 1955, s. 3-7.

⁸⁷ S. Osuch, *Problemy wynikające z nadmiernej eksploatacji kruszywa rzecznoego na przykładzie rzeki Wisłoki*, Zeszyty Naukowe Akademii Górniczo-Humnicznej w Krakowie 1968, z. 219, s. 283-301.

⁸⁸ P. M. Madeyski, *Tomsk*, „Poznaj Świat” 1986, nr 7, s. 18-20.

⁸⁹ R. Biesiada, *O życie rzeki...*, „Poznaj Świat” 1989, nr 3, s. 3-6.

rzeki⁹⁰. Stanisław Żarnecki, który w 1950 r. prowadził badania na Dunajcu, sześćdziesiąt kilometrów poniżej zapory w Rożnowie stwierdził podobny efekt wywoływany nagłymi zrzutami wody ze zbiornika. Podsumował to tak:

Skoro tego rodzaju oddziaływania występują codziennie lub prawie codziennie, to dany ciek wodny znajduje się w stanie permanentnych zaburzeń. [...] Należy przypuszczać, że cierpi na tym zdolność potoku czy rzeki do produkowania łańcuchów odżywczych, co w ostatecznym rezultacie obniża przyrost ryb. Również normalne życie ryb podlega ustawicznym perturbacjom⁹¹.

Silne zmącenie wody wywoływać może także żegluga. Energia śruby współczesnego statku bywa na tyle duża, że potrafi wzruszyć nie tylko muł, ale także piasek, a nawet średniej wielkości żwir. Badania prowadzone na górnej Missisipi oraz na rzekach i kanałach żeglownych w Niemczech wykazały bardzo duży wpływ żeglugi na zmącenie wody. Wzrost stężenia zawiesiny osiągać może wielkości śmiertelne dla dorosłych ryb⁹².

Rozjeżdżanie rzek

Traktowanie małej rzeki jako drogi ... lądowej powoduje nie tylko silne zmącenie wody, ale ogólną demolację koryta. W skrajnym przypadku można powiedzieć, że rzeka została rozjeżdżona⁹³. Obejrzyjmy, jak rozjeżdżano potoki przy zwózce drewna w Bieszczadach.

Ściąganie drewna z wysokich stoków – pisał w 1976 r. Bazyl Lipszyc – już to końmi, już to ciągnikami na gaśienicach, niszczyło drogi leśne, a jeszcze bardziej koryta potoków, którymi chętnie drewno spuszczano do drogi. Zryte gaśienicami „stalińców” drogi zamieniały się w bagniska, koryta potoków w czasie wiosennych i jesiennych deszczów ulegały erozji, zamieniały się w księżycowe kaniony. Nie hamowały biegu potoków progi skalne, połamane gaśienicami⁹⁴.

2. Trzeźwy obywatel, jego zegarek i rzeka

Dlaczego niszczymy rzeki? Zaśmiecamy. Zanieczyszczamy. Dlaczego pozwalamy hydrotechnikom traktować je jako plac budowy? A nawet popieramy tę działalność, w której więcej niszczenia niż budowania. Odpowiedź na te pytania zacznijmy słowami Aldo Leopolda, amerykańskiego ekologa, który przewędrował wspo-

⁹⁰ J. Dudziak, *Zmiany w transporcie zawiesiny powodowane działalnością gospodarczą*, „Wszechświat” 1979, nr 11, s. 265-266.

⁹¹ S. Żarnecki, „Uderzeniowe” wypuszczanie wód ze zbiorników retencyjnych, „Gospodarka Wodna” 1961, nr 6, s. 232-234.

⁹² P. Obrdlik, *Ekologiczne następstwa żeglugi dla biocenozy rzek*, [w:] *Ekologiczne i ekonomiczne aspekty rozbudowy dróg wodnych*, Świebodzin 1966, s. 47-62.

⁹³ S. Michalik, *W obronie przyrody Bieszczadów Wysokich*, „Chrońmy Przyrodę Ojczyzn”, lipiec-sierpień 1988, s. 5-19; A. Sterno, *Słuszne zasady i życie*, „Aura” 1985, nr 7, s. 34.

⁹⁴ B. Lipszyc, *Oskalpowana góra*, „Aura” 1976, nr 4, s. 30-32.

mnianą już deltę Kolorado, kiedy nie była jeszcze sucha i martwa, ale pełna wody i zwierza.

Trzeźwy obywatel – pisał Aldo Leopold – który nigdy nie powierzyłby swojego zegarka ani motoru praktykującemu amatorowi, pozwala mu spuszczać i napełniać jeziora, pogłębiać je, zanieczyszczać [...] Tak samo jest z rzekami. Ujmujemy je w tamy i wały ochronne, a potem wyczyszczamy przez pogłębianie, regulowanie i zalewy oraz zamulamy złą gospodarką.

Sądzę – pisał dalej Aldo Leopold – że społeczeństwa zgadzają się na akceptowanie i płacenie za te sprzeczne praktyki dlatego, że popełniają przynajmniej trzy błędy w rozumowaniu. Po pierwsze każde z takich zarządzeń przedkłada się jako projekt osobny, ponieważ opracowują je oddzielne biura lub zawody i każdego z nich przestrzega się ściśle, gdyż proponujący są wyszkoleni każdy w swojej własnej, wąskiej dziedzinie. Społeczeństwo nie wie, że biura i zawody mogą być sobie przeciwstawne i że biegłość może uniemożliwić rozumienie. Po drugie, każdy mechanizm sztucznie skonstruowany uważany jest za coś lepszego od naturalnego. Stal i cement służą bardzo dobrze, wobec tego każda rzecz z nich zbudowana musi być dobra. Po trzecie, rozumiemy mechanizm działania tylko tych tworów uorganizowanych, które sami zbudowaliśmy. Wiemy, że maszyny i państwa są tworami uorganizowanymi, że każda zmiana w ich części oddziałuje na całość. Wciąż jednak nie wiemy jeszcze, że to samo odnosi się także do gleb i wód⁹⁵.

Ale to nie wszystko. Z jednej strony mamy oparte o niewiedzę przyzwolenie społeczeństwa. Z drugiej zaś interes branżowy. Ministerstwo Gospodarki Wodnej byłego ZSRR, które wstawiło się osuszeniem Morza Aralskiego i koncepcją zawrócenia rzek syberyjskich zatrudniało dwa miliony osób.

Codziennie rano – pisze Ryszard Kapuściński w *Imperium* – dwa miliony osób wstają z łóżek, idą do pracy, siadają za biurkami, wyjmują papier i ołówek i coś tam muszą zacząć robić. Szczęśliwcy, którzy mają pracę w terenie. Ci wyciągają jakieś instrumenty miernicze, jakieś lupy i sekstanse, suwaki i łąty, i wszystko dokładnie mierzą i liczą. Ale nawet uwzględniając, że na świecie jest tyle rzeczy do zmierzenia i policzenia, nie jest łatwo znaleźć pracę dla dwóch milionów ludzi. Dlatego nad każdym nawet zupełnie fantastycznym pomysłem pracuje tu masa ekspertów i urzędników⁹⁶.

Technokratyczne pomysły wodne nie tylko opracowywano, ale również wcielano w życie, czy raczej – powiedzmy – w teren. I to nie tylko w Związku Radzieckim. Eugene P. Odum, autor znanego podręcznika *Podstawy ekologii* już trzydzieści lat temu postulował:

W Stanach Zjednoczonych nakazem chwili jest znalezienie sposobu przerwania błędnego koła polityki podyktowanej tylko potrzebami lokalnymi, która sprzyja nie kończącej się akcji pogłębiania i kanalizowania rzek oraz budowy tam, co wykracza znacznie poza rzeczywiste potrzeby. Zbyt często „przetwarza” się krajobraz, który jest dobrze urządzony i wydajnie użytkowany, przy czym płatnicy podatków ponoszą ogromne wydatki na cele nieokreślone⁹⁷.

To był głos uczonego. A teraz posłuchajmy artysty. Poniżej fragment *Wesela w Atomicach* Sławomira Mrożka.

⁹⁵ Cyt. za: E. P. Odum, *Podstawy ekologii*, Warszawa 1963, s. 424-425 [uwaga: w wydaniu późniejszym z 1977 roku cytata znajduje się na s. 496 i jest nieco inaczej przetłumaczony].

⁹⁶ R. Kapuściński, *op. cit.*, s. 264-265.

⁹⁷ E. P. Odum, *Podstawy ekologii*, Warszawa 1977 [wyd. oryg. 1971], s. 497 [uwaga: wydanie późniejsze niż podane w przypisie 80].

Nadszedł dzień wesela. Trochę nieporęcznie wypadło, bo akurat w tym czasie zaczęli u nas przekształcać przyrodę. To, co było zalesione, ucywilizowano, ale za to zmelioryzowano, zaś pustynie zalesiono. Rzekę zawrócono, żeby płynęła w drugą stronę. W związku z tym droga do kościoła wypadła nieco dalej, zaś u mnie na podwórku powstała wielka tama o poważnym znaczeniu gospodarczym, tak że drzwi się całkiem nie odmykały i z trudnością można było wyjść z domu⁹⁸.

Jeśli porównać tekst Mrożka z przytoczonymi wcześniej uwagami Oduma, to okaże się, że mimo tak różnej konwencji i formy, treść jest podobna, a wymowa identyczna. W wyniku przeobrażania rzek nieraz uzyskiwano efekty w postaci czystego... absurdu. Przypomnijmy choćby przeobrażenie tętniącego życiem Morza Aralskiego w morze... martwe. Jacek Hugo-Bader w reportażu z Ukrainy zauważa, że „niektóre zapory powstawały po nic albo jakby na złość” i podaje przykład Dniepru, którego dolny odcinek

zamieniono w sześć kolejnych ogromnych zalewów. Ostatnia zaporą i elektrownią wodną powstały w 1975 r., kiedy doskonale było wiadomo, że rzecze nie starcza energii na uruchomienie istniejących już elektrowni. Zgwałcony został cały rzeczny ekosystem. Pod wodą znalazły się najwspanialsze w Europie ostoje ptactwa wodnego. Wyginęły wędrujące ryby. Zatrzymana rzeka straciła zdolność do samooczyszczania. [...] Korzyści z zalania doliny Dniepru są minimalne. Rzeka stała się spławna, do czego wystarczyłyby zresztą tylko jeden zalew, ten, który zatopił sławne poroży powyżej miasta Zaporozia. Ale pod wodą znalazły się najlepsze ziemie. (...) Trzecia część energii uzyskana z wód Dniepru przeznaczona jest na likwidację szkód spowodowanych zalewami. Na przykład na wypompowywanie wody z kopalń w rejonie Krzywego Rogu i Dniepropietrowska⁹⁹.

Jean Dorst, francuski uczony, autor wydanych także po polsku książek „Siła życia” oraz *Zanim zginie przyroda* zauważył:

Gdzieś buduje się tamę. Inżynierowie od razu zaczynają sypać liczbami, kilowatami uzyskanej energii, hektarami zmeliorowanych ziem, najróżniejszymi danymi, które bankowiec przekłada następnie na język finansów. Czy bierze się pod uwagę negatywne efekty uboczne, możliwe zanieczyszczenia? Nigdy¹⁰⁰.

Słowa te Jean Dorst napisał ponad dwadzieścia lat temu. Dziś na świecie zaczęto już demontować tamy. A przyczyniły się do tego właśnie owe lekceważone, negatywne efekty uboczne.

Przemilczanie bądź bagatelizowanie spodziewanych strat to jedna z metod, aby inwestycję nieopłacalną przedstawić jako opłacalną. Inną metodą jest wyolbrzymianie spodziewanych korzyści. Erick P. Eckholm w książce *Ziemia, którą tracimy* już w 1978 r. zwracał uwagę, że

urzędnicy państwowi i agencje ubiegające się o zatwierdzenie przedsięwzięć – nie mówiąc o doradcach i przedsiębiorstwach budowlanych, którzy będą projektować oraz budować tamy i kanały – są silnie zainteresowani [...] w wyolbrzymianiu potencjalnych korzyści, jakie one przyniosą¹⁰¹.

⁹⁸ S. Mrozek, *Wesele w Atomirach*, [w:] *Wybór opowiadań*, Kraków 1987, s. 65.

⁹⁹ J. Hugo-Bader, *To przynajmniej tak nie boli*, „Gazeta Wyborcza. Magazyn”, 26.09.1997, s. 6-13.

¹⁰⁰ J. Dorst, *op. cit.*, s. 174 [wyd. oryg. 1979].

¹⁰¹ E. P. Eckholm, *Ziemia, którą tracimy*, Warszawa 1978, s. 185.

Manipulowanie bilansem strat i korzyści przy inwestycjach hydrotechnicznych można nazwać hydrotechniczną propagandą. Brak tu miejsca, by szerzej omówić to zjawisko, więc podam tylko jeden przykład. Myślę, że wymowny.

Coraz częściej człowiek staje do walki z pustynią i walczy zwycięsko. W dorzeczach Syr-darii, Amu-darii, Colorado, Indusu i wielu innych podjęto na wielką skalę roboty nawadniające. Hydrotechnika w takich przypadkach nie tylko nie niszczy przyrody, lecz ją ożywia¹⁰².

Słowa te napisał w 1984 roku profesor Aleksander Tuszko, znany polski hydrotechnik, autor wielu publikacji. Jak owo „nie niszczenie, lecz ożywianie przyrody” wyglądało? Przypomnijmy, że zabranie na nawadnianie zasilających Morze Aralskie wód rzek Syr-darii i Amu-darii spowodowało, że Morze Aralskie samo zamieniło się w pustynię. O tym, że tak się stanie wiadomo było z góry. Po prostu ogromny pobór wody z tych rzek nie mógł dać innego efektu¹⁰³. I pisząc o „hydrotechnicznym ożywianiu przyrody” profesor Tuszko, jako specjalista, nie mógł tego nie wiedzieć. Na koniec dwie oceny strat i korzyści, jakie przyniosły inwestycje hydrotechniczne w Indiach i w Polsce.

Indie:

Z 246 projektów nawadniających, rozpoczętych w Indiach od 1951 r. tylko 65 ukończono. Nie przyniosły one prawie żadnego zysku. [...] Ludzie nie mają nic w zamian, ani nawodnień, ani wody, ani wzrostu produkcji, ani pomocy w ich codziennym życiu. – stwierdził w 1986 r. premier Indii Rajiv Gandhi¹⁰⁴.

Polska:

Skutkiem licznych inwestycji wykonanych dla zaspokojenia prognozowanych potrzeb wodnych (zwłaszcza w rolnictwie) jest wyłącznie roztrwonienie znacznych środków budżetowych i dewastacja środowiska.” – tak inwestycje w Polsce ocenił w 1998 r. Janusz Żelaziński, ekspert od gospodarki wodnej¹⁰⁵.

¹⁰² A. Tuszko, *Gospodarka wodna a środowisko*, Warszawa 1984, s. 145.

¹⁰³ A. Tłałka, *Zagadnienie likwidacji Jeziora Aralskiego*, „Czasopismo Geograficzne” 1972, nr 4, s. 428-429; M. Chudzyński, *Przerzucenie wód rzek syberyjskich (Obu i Jenisieja) do Morza Aralskiego i Kaspjskiego – przykładem racjonalnego planowania gospodarki wodnej*, „Gospodarka Wodna” 1950, nr 3, s. 70-73; N. T. Kuzniecowa, *Buduszeje Arala i Priarala*, „Priroda” 1981, nr 2, s. 66-74; [m. d.], *Spojrzenie z kosmosu*, „Poznaj Świat” 1986, nr 3, s. 27; N. G. Minaszina, *I wnow ob Arale, przyczyny i masytaby krizisa – wzgljad poczwowieda*, „Priroda” 1991, nr 10, s. 19-22; J. Grochulski, *Katastrofa wodno-gospodarcza: wysychanie Morza Aralskiego*, „Gospodarka Wodna” 1991, nr 9, s. 204-205.

¹⁰⁴ I. Łęcka, *Woda a choroby tropikalne*, Warszawa 1999, s. 29.

¹⁰⁵ J. Żelaziński, *Uwagi na temat „Programu rozwoju drogi wodnej Odry do 2005 roku”*, „Polder”, kwiecień 1998, s. 8-10.

3. Postulat naturalności rzek

Wszystkie rzeki nie mogą już być całkowicie naturalne. Ale niech będą **jak najbardziej naturalne**. Naturalność rzeki jest bowiem cechą podlegającą stopniowaniu. Inaczej mówiąc – rzeka może być mniej lub bardziej naturalna (w idealnym przypadku – całkowicie naturalna). Postulat naturalności rzek zakłada z jednej strony przywracanie rzekom utraconej naturalności, a z drugiej – zachowywanie istniejącej. Od ludzi zależy, jakie będą rzeki. Jedni uważać będą rzekę za drugi koniec wodociągowej rury. Inni kierując się (świadomie lub nie) postulatem naturalności, dostrzegać będą w rzece coś więcej. Która opcja przeważy w opinii publicznej – takie będą rzeki. Nie wszystko da się odwrócić. Ale też nie wszystko zostało zniszczone.

4. Kampania „Aby rzeka była rzeką”

Urzeczywistnianie postulatu naturalności rzek jest celem strategicznym kampanii „Aby rzeka była rzeką”. Kampania wywodzi się z akcji „Tama Tamie”. Akcja „Tama Tamie” skierowana była przeciwko budowie zapory w Czorszynie na Dunajcu. Można jednak powiedzieć, że była to akcja w obronie naturalności konkretnej rzeki w konkretnym miejscu.

Kampania „Aby rzeka była rzeką” jest logicznym uogólnieniem akcji „Tama Tamie” na inne rzeki, na inne rodzaje zagrożeń ich naturalności. Jest też w jakiejś mierze jej kontynuacją. Tak się złożyło, że obie akcje miałem okazję inicjować i organizować. Kampania „Aby rzeka była rzeką” prowadzona była początkowo bez nazwy oraz indywidualnie i środkami publicystycznymi. W 1997 r. pojawiła się nazwa kampanii. Równocześnie został skryształizowany i opublikowany jej program. Na początku 1998 r. powstał Ruch na rzecz Naturalności Rzek (RNR). W każdej akcji ważna jest jej nazwa. Hasło „Tama Tamie” mówi wiele. Mam nadzieję, że hasło „Aby rzeka była rzeką” będzie mówić nie mniej¹⁰⁶.

¹⁰⁶ S. Zubek, *Zapora z kłamstwa i betonu*, „Wieści”, 14.04.1991, s. 1 i 3; idem, *Budowanie sposobem demokracjnym*, „Wieści”, 09.06.1991, s. 3 i 7; idem, *Utopić Skawce!*, „Wieści”, 23.06.1991, s. 3; idem, *Były sobie trzy strumyki*, „Dziennik Polski”, 18.12.1993, s. 13; idem, *Prawo powszechnego korzystania z wód a postulat naturalności rzek*, „Dzikie Życie”, czerwiec 1998, s. 4; idem, *Aby rzeka była rzeką, czyli zachowywanie i przywracanie naturalności rzek (opis kampanii)*, „Biuletyn Polskiego Klubu Ekologicznego”, październik 1997. Program kampanii został później szeroko opublikowany w pismach ekologicznych: w 1998 r. w „Dzikim Życiu”, „Polderze”, „Kropki”, „Zielonej Planecie”, „Wegetariańskim Świecie” oraz „Lubuskich Wiadomościach Przyrodniczych”, w 1999 w „Środowisku” i „Zielonej Arce”, w 2001 w „Poradniku Ekologicznym dla Samorządów” oraz w „Zielonym Gońcu”, a w 2003 w „Informatorze Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego”. Został też zamieszczony w książce *Przyczyny i skutki wielkich powodzi (Aspekty hydrologiczne, gospodarcze i ekologiczne)*, Kraków 1999, s. 135-139.

ANEKS

Adam Markowski

BIBLIOGRAFIA EKOLOGICZNA

Pomysł bibliografii

W Polsce ukazuje się wiele rodzajów bibliografii dotyczących różnych dziedzin wiedzy i nauki. Potrzeba istnienia każdej dokumentacji i bibliografii jest oczywista i zrozumiała. Wśród tych różnych bibliografii pojawiła się przed 6 laty *Bibliografia ekologiczna* opracowana przeze mnie. Używana nazwa: „bibliografia ekologiczna” jest nazwą jakby umowną i lepiej – tak mi się wydaje – oddaje istotę zagadnienia. Przecież słowo „ekologia” jest dziś bardziej modne niż ochrona środowiska czy ochrona przyrody.

Ta bibliografia powstała z życiowej praktyki i potrzeby. Otóż, działając od 20 lat w Polskim Klubie Ekologicznym i spotykając się z ludźmi, którzy w tej organizacji szukają pomocy i ratunku w załatwianiu różnych – często trudnych – problemów i interwencji, byłem zmuszony do sięgnięcia po literaturę.

Chcąc bowiem skutecznie i rzetelnie pomagać ludziom w rozwiązywaniu skomplikowanych problemów, musiałem sam szukać pomocy w specjalistycznej literaturze ekologicznej.

Przeglądając przed laty różne pisma, byłem – co tu dużo mówić – urzeczony i bogactwem tematów i fachowością setek artykułów. Zdałem sobie sprawę, że ta wielość i bogactwo istniały jakby same w sobie, rzadko zauważane przez działaczy ekologicznych czy obrońców przyrody. I tak podjąłem nieśmiało próbę stworzenia *Bibliografii ekologicznej*.

Zakres bibliografii

W maju 1997 r. na łamach „Biuletynu Polskiego Klubu Ekologicznego” ukazała się pierwsza taka bibliografia, zawierająca spis artykułów z wybranych czasopism polskich za styczeń 1977 r. Obejmowała ona 46 tytułów czasopism polskich 118 opisów bibliograficznych. Aby uporządkować stosunkowo bogaty – jak mi się wtedy wydawało – materiał – stworzyłem następujące działy stałe:

1. Edukacja ekologiczna,
2. Finanse;
3. Lasy. Zielen;
4. Odpady;
5. Powietrze;
6. Prawo;
7. Przyroda. Zwierzęta;
8. Przemysł. Energetyka;
9. Rolnictwo. Żywność;
10. Transport;
11. Woda;
12. Zdrowie;
13. Inne problemy.

Podział ten w ogólnym zarysie przetrwał do dzisiaj, wydaje mi się użyteczny i słuszny. Bieżąca praktyka oraz doświadczenia spowodowały jednak konieczność pewnych korekt w utrwalanych już działach. I tak powstały nowe działy:

1. Ekologia. Przyroda w świecie;
2. Planowanie przestrzenne. Polityka ekologiczna;
3. Ruch ekologiczny w Polsce – ten ostatni w miejscu dawnego działu: Inne problemy.

Ponadto, w ramach stałych działów wprowadzone były w razie potrzeby nowe szczegółowe tematy czy zagadnienia, jak np.: Olimpiada, Powódź, Autostrady, Unia Europejska, Tatrzański Park Narodowy. Pozwala to czytelnikowi znaleźć materiały na tematy aktualne, często związane z bieżącymi wydarzeniami i potrzebami.

O tym, jak bardzo bibliografia się rozrosła świadczy fakt, że aktualnie przeglądam już 81 tytułów czasopism (dokładny spis znajduje się w Aneksie), a średnio w miesiącu jest zamieszczonych ponad 300 opisów bibliograficznych.

Aktualny układ działów również został poszerzony o nowe zagadnienia. I tak, do działu: Edukacja ekologiczna, dodałem Filozofię, do działu: Finanse, dodałem Ekonomię, do działu: Powietrze dodałem Klimat, do działu: Transport dodałem Autostrady, i do działu: Woda dodałem Powódź. Wydaje mi się, że aktualny, poszerzony układ działów jest w pełni zadowalający.

Czasopiśmiennictwo ekologiczne

Czasopiśmiennictwo ekologiczne w Polsce jest w miarę bogate, wszechstronne, z dużymi tradycjami. Wystarczy choćby wspomnieć ukazujący się już od 1820 r. w Warszawie rocznik „Sylwan”, miesięcznik: „Wszecławiat” (od 1882), czy „Łowiec Polski” (od 1899 r.), najstarszym dwutygodnikiem jest wychodzący od 1921 r. w Warszawie „Las Polski”.

Obecnie, oprócz czasopism typu „Aura” czy „Środowisko”, mamy pisma wydawane przez fundacje, stowarzyszenia oraz organizacje ekologiczne i przyrodnicze. Warto tu wymienić „Biuletyn Polskiego Klubu Ekologicznego”, „Dzikie Życie”, „Przyrodę Polską”, „Zielone Brygady”.

Mamy wiele czasopism ekologicznych o charakterze specjalistycznym, poświęconych określonym tylko obszarom problemowym, jak np. „Las Polski”, „Ekonomia i Środowisko”, „Odpady i Środowisko”, „Prawo i Środowisko”, „Ochrona Powietrza i Problemy Odpadów”, „Parki Narodowe” czy „Transport Miejski”.

Spotkamy też pisma wielu mniejszych, lokalnych stowarzyszeń przyrodniczych czy ekologicznych. Będą to: „Lubelskie Wiadomości Przyrodnicze”, „Kropla”, „Ptaki”, „Wilcza Sieć”, „Salamandra”.

Problemy ekologiczne podejmuje też prasa inna, dzienniki i tygodniki, niektóre pisma mają nawet specjalne dodatki ekologiczne, że wymienię: „Rzeczpospolita”, „Nowe Życie Gospodarcze”, „Przegląd”, „Przegląd Techniczny”.

Przed kilku laty redaktor Sylwester Dziki z Ośrodka Badań Prasoznawczych w Krakowie, w *Katalogu Prasy Polskiej* wymienił prawie 90 tytułów czasopism ekologicznych wychodzących w Polsce. Nie jest to wprawdzie imponująca liczba w relacji do ogólnej ilości tytułów prasy w Polsce, ale trudno też powiedzieć, że nic nie znacząca.

Trzeba jasno stwierdzić, że ta skromna ilość tytułów – przy obecnie wielkim i powszechnym zainteresowaniu zagadnieniami ekologii – nie zaspakaja zapotrzebowania, przede wszystkim z uwagi na niskie stosunkowo nakłady tych pism. Wielu tytułów nie ma w publicznych bibliotekach czy czytelniach, stąd też pozostają szerzej nieznanne.

Znaczenie bibliografii

Warto może wiedzieć, że w naszej głównej, narodowej *Bibliografii Zawartości Czasopism* (BZCz) opracowywanej i wydawanej przez Instytut Bibliograficzny Biblioteki Narodowej w Warszawie jest temat „Ochrona środowiska”, znajduje się on w XI Dziale Głównym: Nauki Matematyczno-Przyrodnicze.

Za listopad 2003 r. zawiera tylko 30 opisów i 19 odsyłaczy do innych działów. Taka mała ilość opisów świadczy m.in. o tym, że wiele czasopism ekologicz-

nych nie jest przez BZCz uwzględnianych. Warto też zauważyć, że niektóre problemy ekologiczne, jak np. rolnictwo ekologiczne czy sprawy związane z lasami, znajdują się w osobnym dziale – Rolnictwo. Podobnie zagadnienie odnawialnych źródeł energii znajduje się w dziale głównym: Technika-Przemysł. Stąd też ilość opisów dotyczących zagadnień z dziedziny ochrony środowiska jest z pewnością nieco większa. Może warto wreszcie na koniec postawić zasadnicze pytanie: jaka jest wartość i rola opracowywanej i publikowanej co miesiąc w „Biuletynie Polskiego Klubu Ekologicznego” owej „bibliografii ekologicznej”? Wydaje mi się, że istnieją trzy zasadnicze elementy, na które należy zwrócić uwagę:

1. Jest to jakaś całościowa dokumentacja – bardziej lub mniej udana, co pozostaje kwestią oceny osób korzystających – zbiór materiałów dotyczących ekologii z prasy polskiej.
2. Jest to także dla niezorientowanego czytelnika informacja o istnieniu wielu tytułów prasy ekologicznej, która ukazuje się w Polsce i o której istnieniu często niewiele wie.
3. Jest to wreszcie wyraźna pomoc o charakterze edukacyjnym przy prowadzeniu – zwłaszcza przez nauczycieli – wszelkich zajęć z ekologii dla dzieci i młodzieży. Także i osoby zawodowo zajmujące się ekologią czy studentami mogą w jakimś stopniu korzystać z tego źródła informacji.

Postawmy kolejne pytanie: czy aktualnie opracowywana bibliografia i jej kształt jest w pełni dobrym „dziełem”? Myślę, że ciągle należy pracować nad jej ulepszeniem, jak choćby wprowadzając nowe działy. Na pewno jednak należy dążyć do objęcia tą bibliografią prawie wszystkich pism ukazujących się w Polsce.

I na koniec – proszę o wszelkie krytyczne uwagi i sugestie, które są przede mnie mile widziane. Już w przeszłości wiele skorzystałem z pomocy różnych osób, którym za wszystkie uwagi serdecznie dziękuję.

Uwagi, opinie i propozycję proszę kierować na adres:

Polski Klub Ekologiczny – Okręg Małopolska

al. J. Słowackiego 48

30-018 Kraków.

Aneks

1. Archiwum Ochrony Środowiska
2. Aura
3. Biuletyn (LOP Kraków)
4. Biuletyn Ekologiczny Polskiego Klubu Ekologicznego – Okręg Górnośląski
5. Biuletyn Komitetu Przestrzennego Zagospodarowania Kraju PAN
6. Biuletyn Otwartego Polskiego Klubu Ekologicznego – Okręg Lubuski
7. Biuletyn Polskiego Klubu Ekologicznego
8. Biuletyn Ruchu Ekologicznego św. Franciszka z Asyżu – REFA
9. The Bulletin – Biuletyn Polska

10. Chrońmy Przyrodę Ojczystą
11. Człowiek i Przyroda
12. Człowiek i Środowisko
13. Dzikie Życie
14. Echa Leśne
15. Eko-Bałtyk
16. Eko-Finanse
17. Eko i My
18. Ekologia i Technika
19. Ekonomia i Środowisko
20. Ekopartner
21. Ekoprofit
22. Gazeta Wyborecza
23. Gospodarka Wodna
24. Krajobrazy Dziedzictwa Narodowego
25. Kropla
26. Las Polski
27. Nasz Dziennik
28. National Geographic (Polska)
29. Newsweek (Polska)
30. Nowe Życie Gospodarcze
31. Ochrona Powietrza i Problemy Odpadów
32. Ochrona Środowiska. Prawo i Polityka
33. Ochrona Środowiska. Przegląd
34. Ochrona Środowiska i Zasobów Naturalnych
35. Odpady i Środowisko
36. Oikos
37. Parki Narodowe
38. Parki Narodowe i Rezerwaty Przyrody
39. Polityka
40. Pomorski Biuletyn Proekologiczny
41. Poradnik Ekologiczny dla Samorządów
42. Poznaj Swój Kraj
43. Poznajmy Las
44. Prawo i Środowisko
45. Problemy Ekologii
46. Problemy Ocen Środowiskowych
47. Przegląd
48. Przegląd Geograficzny
49. Przegląd Komunalny
50. Przegląd Komunikacyjny
51. Przegląd Powszechny
52. Przegląd Techniczny
53. Przyroda Górnego Śląska

54. Przyroda Polska
55. Ptaki
56. Puszcza Kampinoska
57. Rzeczpospolita
58. Salamandra
59. Spedycja i Transport
60. Sprawy Nauki
61. Sylwan
62. Środowisko
63. Świat Nauki
64. Ten Świat
65. Transport Miejski
66. Tygodnik Powszechny
67. Tygodnik Solidarność
68. Wegetariański Świat
69. Wiadomości Ekologiczne
70. Wiedza i Życie
71. Wielkopolski Biuletyn Ekologiczny
72. Więż
73. Wigry
74. Wisły FAX
75. Wprost
76. Współodczuwanie
77. Zdrowa Żywność – Zdrowy Styl Życia
78. Zielona Arka
79. Zielona Planeta
80. Zielone Brygady
81. Życie

NOTY O AUTORACH

MAREK M. BONENBERG – adiunkt w Zakładzie Etyki Uniwersytetu Jagiellońskiego; zainteresowania badawcze: etyka, filozofia środowiskowa i antropologia filozoficzna. Autor książek *Etyka środowiskowa; założenia i kierunki* (1992), *Ethik in den Umweltfragen* (1993) oraz *Człowiek i Ziemia* (1999).

JÓZEF CURZYDŁO – profesor Akademii Rolniczej w Krakowie, związany zawodowo z tą uczelnią od ukończenia w 1959 r. Wydziału Rolniczego; specjalizacja: chemia rolna i gleboznawstwo. Dwukrotnie, w 1968 i 1977 r. przebywał na rocznym stażu naukowym w Szwajcarii (Stations Fédérales d'Essais Agrocoles), ponadto w Niemczech, Belgii, Francji i Szwecji. Prowadził badania nad skażeniem środowiska metalami ciężkimi i toksycznymi składnikami spalin, m.in. opracował projekty ochrony zadrzewień przydrożnych, selektywnej uprawy roślin na terenach zdegradowanych; zabiega o ekologiczne mosty i przepusty dla dzikich zwierząt. Od marca 2000 r. jest Krajowym Koordynatorem IENE, powoływany przez Vägverket – Szwedisch National Road Administration. Bierze również udział w badaniach prowadzonych przez Unię Europejską.

ANDRZEJ DELORME – profesor w Krakowskiej Szkole Wyższej im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego, wcześniej pracownik naukowy Politechniki Wrocławskiej. Prawnik i politolog, który w dydaktyce i działalności badawczej zajmuje się problematyką socjopolityczną zagrożeń ekologicznych oraz prawem ochrony środowiska – efektem tych zainteresowań są liczne prace, najważniejsze z nich to: *Wprowadzenie do zagadnień polityki ekologicznej* (Wrocław 1988), *Antyekologiczna spuścizna totalitaryzmu* (Kraków 1995). Działacz ruchu ekologicznego (1982-2000 w Polskim Klubie Ekologicznym) oraz publicysta „Zielonych Brygad” i „Biuletynu PKE”.

IGNACY S. FIUT – profesor filozofii, od 1997 r. w Akademii Górniczo-Hutniczej. Obecnie kieruje Zakładem Filozofii na WNSS AGH. Spośród jego licznych książek należy wymienić następujące tytuły: *Człowiek według Alberta Camusa. Studium antropologii egzystencjalnej* (1993), *Filozofia ewolucyjna Konrada Zachariasza Lorenza. Studium problemowe i historyczne* (1994), *Światy poetów* (1996), *Negacja i Niebyt. Ujęcie systemowe Georga. W. F. Hegla i Martina Heideggera* (1997), *Filozofia – media – ekologia* (1999), *ECO-etyki. Kierunki rozwoju aksjologii współczesnej przyjaznej środowiska* (1999), *Ekofilozofia. Geneza i problemy* (2003), *Metodologia nauki. Wybór tekstów* (1986; wspólnie z Adamem Groblerem). Redaktor naukowy książek: *Idee i Myśliciele. Filozofia współczesna a tradycja* (2002), *Idee i myśliciele. Ideał nauki i wartości w filozofii XIX-XXI wieku* (2004). Należy do grona redakcyjnego „Nowej Krytyki. Czasopisma Filozoficznego” i „Forum Myśli Wolnej”.

JAN GRONOWICZ – profesor Wyższej Szkoły Menedżerskiej w Legnicy, dziekan Wydziału Transportu. Jego zainteresowania naukowe dotyczą racjonalnej eksploatacji technicznych środków transportu lądowego, ze szczególnym uwzględnieniem zużycia energii i ochrony środowiska. W swym bogatym dorobku ma około 120 publikacji, 4 monografie, 10 książek oraz 8 innych opracowań książkowych. Ostatnie publikacje książkowe: *Ochrona środowiska w transporcie lądowym* (Radom 2003), *Gospodarka energetyczna w transporcie lądowym* (Poznań 2004).

STANISŁAW JAROMI OFM Conv. – ukończył teologię i ochronę środowiska, doktor filozofii, przewodniczący Ruchu Ekologicznego św. Franciszka z Asyżu (REFA) oraz delegat franciszkanów ds. sprawiedliwości, pokoju i ochrony stworzenia, wykładowca Akademii Ochrony Przyrody PAN. Interesuje się problemami dialogu między nauką i wiarą, kulturą i duchowością, chrześcijańską wizją świata i różnymi nurtami ekofilozofii.

BOGDAN KOŚCIK – ukończył Akademię Rolniczą w Lublinie, obecnie jest profesorem tejże uczelni. Autor ponad 230 publikacji, w tym podręczników: *Wycena środowiska przyrodniczego* (Lublin 2000), *Wycena nieruchomości* (Lublin 2000), *Rośliny energetyczne* (Lublin 2003). Jako ekspert w dziedzinie gospodarowania na obszarach wiejskich, wykonuje zlecenia dla Parlamentu, Rządu RP oraz samorządów różnych szczebli.

KAJETAN KOŚCIK – studiował w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie, obecnie pracownik Akademii Rolniczej w Lublinie. Uczestniczył w szkoleniu „Wyzwania rozwoju zrównoważonego w Polsce”, organizowanym przez Fundację Sendzimira oraz Uniwersytet we Florydzie. Koordynator projektu „Self learning and e-learning” realizowanego w ramach programu Socrates, Grundtvig II.

ALINA KOWALCZYK-JUŚKO – absolwentka, a obecnie adiunkt Akademii Rolniczej w Lublinie. Ukończyła studia podyplomowe z zarządzania ochroną środowiska w Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie. Zajmuje się uprawą roślin, w tym przeznaczonych na cele energetyczne, a także środowiskowymi, ekonomicznymi i społecznymi aspektami produkcji energii ze źródeł odnawialnych.

JÓZEF KUROPKA – inżynier, adiunkt w Instytucie Inżynierii Ochrony Środowiska Politechniki Wrocławskiej; od 1976 r. kieruje Zespołem Dydaktycznym Ochrony Atmosfery. W pracy badawczej i działalności dydaktycznej koncentruje się na rozwiązywaniu problemów oczyszczania gazów z zanieczyszczeń. Autor podręcznika *Oczyszczanie gazów odlotowych z zanieczyszczeń gazowych* (cz. 1: Wrocław 1988, cz. 2: 1989, 1996, cz. 3: 1991), monografii *Oczyszczanie gazów odlotowych z tlenków azotu* (Wrocław 1988), współautor podręcznika *Oczyszczanie gazów. Laboratorium* (Wrocław 2000). Jest rzeczoznawcą PZITS.

PIOTR LIPKA – ekonomista, specjalność: organizacja i zarządzanie, absolwent Akademii Ekonomicznej w Krakowie. Przygotowuje rozprawę doktorską z problematyki instrumentów ekonomiczno-finansowych ochrony środowiska.

HAIJINA LISICKA – absolwentka nauk politycznych Uniwersytetu Wrocławskiego, obecnie pracownik Zakładu Systemów Politycznych. Najważniejsze publikacje: *Rola organizacji społecznych w kształtowaniu i realizacji polityki ochrony środowiska w Polsce* (Wrocław 1990), *Organizacje ekologiczne w polskich systemach politycznych* (Wrocław 1997); redaktor naukowy: *Ochrona środowiska w polityce* (Wrocław 1999), *System polityczny RP, Polityka ochrony środowiska* (Wrocław 2002; wspólnie z R. Alberskim i J. Sommerem). Członkini Towarzystwa Naukowego Prawa Ochrony Środowiska.

ZBIGNIEW ŁABNO – profesor Akademii Ekonomicznej im. Karola Adamieckiego w Katowicach. Przez 10 lat wykładowca Universitas Studiorum Polona Vilnensis w Wilnie. Zajmuje się prawem cywilnym materialnym, a w szczególności prawem ubezpieczeń gospodarczych oraz cywilno-prawną ochroną środowiska. Jego dorobek naukowy obejmuje tematykę ubezpieczeniowej ochrony środowiska oraz teorię prawa ubezpieczeniowego. Autor lub współautor ponad 100 prac.

ADAM MARKOWSKI – ukończył polonistykę na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Kustosze w Bibliotece Głównej Akademii Ekonomicznej w Krakowie. Działacz ekologiczny: prezes PKE Okręgu Małopolska i członek kolegium redakcyjnego „Biuletynu PKE”.

ALOJZY MORZYNIĘC – doktor nauk humanistycznych w zakresie filozofii i socjologii, adiunkt w Zakładzie Filozofii Wydziału Nauk Społecznych Stosowanych AGH. Absolwent i były pracownik naukowo-dydaktyczny Instytutu Chemii UJ. Pełnił funkcję zastępcy dyrektora Instytutu Zootechniki Ministerstwa Rolnictwa w Krakowie – Balicach.

REMIGIUSZ OKRASKA – absolwent socjologii Uniwersytetu Śląskiego, publicysta i działacz ruchu ekologicznego. Redaktor naczelny dwumiesięcznika społeczno-politycznego „Obywatel” i miesięcznika ekologicznego „Dziki Życie”, ponadto redaktor polskich wydań kilku pozycji książkowych z kanonu światowej myśli ekologicznej.

TOMASZ POLLER – teolog i filozof, doktorant w Instytucie Filozofii Uniwersytetu Jagiellońskiego. Autor książki *Bóg, człowiek, natura. Problematyka ekologiczna w nauczaniu Jana Pawła II* (Kraków-Zakopane 2001). Uczestnik niezależnych działań społecznych, w tym na rzecz ochrony przyrody (akcja „Tama Tamie”, protest przeciw planom igrzysk olimpijskich w Tatrach). Pasjonat wędrówek po Europie Środkowowschodniej; współautor publikacji przybliżających geografii, przyrodę i kulturę tego regionu, m.in. przewodników *Krym. Półwysep różnaitości* (Kraków 2001), *Transylwania. Twierdza rumuńskich Karpat* (Kraków 2002), a także stron internetowych Towarzystwa Polsko-Rumuńskiego.

ELZBIETA POSLUSZNA – adiunkt, pracownik naukowy Instytutu Nauk Społecznych Akademii Podlaskiej w Siedlcach. Zajmuje się filozofią i filozofią ekologii.

MIECZYSLAW SKRZYPEK – pracownik naukowy Akademii Ekonomicznej w Krakowie oraz wykładowca Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Autor i współautor licznych monografii, podręczników, artykułów naukowych i popularyzacyjnych. Wieloletni prezes Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Towaroznawczego, a także wiceprezydent Międzynarodowego Towarzystwa Towaroznawstwa i Technologii (IGWT) w Wiedniu.

TADEUSZ ŚLIPKO SJ – profesor zwyczajny Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie. Obecnie na emeryturze. Zajmuje się problematyką filozoficzno-etyczną, w szczególności ochroną życia (*Granice życia. Dylematy współczesnej bioetyki*, wyd. 2: Kraków 1994), w tym również ekologią (*Rozdroża ekologii*, Kraków 1999; wspólnie z ks. A. Zwolińskim).

MAGDALENA TKACZEWSKA – ukończyła socjologię na Uniwersytecie Jagiellońskim. Obecnie studiuje komunikację w biznesie w Wyższej Szkole Europejskiej im. J. Tischnera.

STEFAN ADAM TREMBECKI – emerytowany profesor zwyczajny Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie, obecnie prorektor Wyższej Szkoły Menedżerskiej w Legnicy. Podczas okupacji studiował konspiracyjnie geologię i górnictwo w Krakowie. Po ukończeniu studiów zajął się przedsiębiorczością, co skierowało jego zainteresowania w kierunku ekonomiki i organizacji procesów produkcyjnych. Po wojnie rozpoczął pracę w przemyśle i jednocześnie doktoryzował się u prof. Walerego Goetla, a następnie habilitował w AGH. Związany jako wykładowca z Uniwersytem Wrocławskim i Politechniką Lubelską.

PEGGY WATSON – socjolog, pisze na temat transformacji postkomunistycznych w Europie. Obecnie kieruje programem badawczym *Nowa Huta Study* (www.nowahuta-study.info), prowadzonym na Faculty of Social and Political Sciences, uniwersytetu Cambridge w Wielkiej Brytanii. Jej publikacje w ramach tego programu obejmują: *Rethinking Transition: Globalism, Gender and Class* („International Feminist Journal of Politics”), oraz *Nowa Huta: The Politics of Postcommunism and the Past* (w: *Narrative, Generational Consciousness and Politics*, red. J. Edmunds, B. S. Turner, Rowman and Littlefield 2002).

ZBIGNIEW WRÓBLEWSKI – adiunkt w Katedrze Filozofii Przyrody Ożywionej i Ochrony Środowiska na Wydziale Filozofii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Sekretarz półrocznika „Człowiek i Przyroda”. Jego specjalizacje naukowe to: filozofia ekologiczna, filozofia przyrody ożywionej, filozofia niemiecka.

STANISŁAW ZUBEK – inżynier elektryk, absolwent Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie. Działacz ekologiczny i autor kilkuset publikacji dotyczących tej problematyki. Inicjator i organizator głośnej akcji „Tama Tamie” i kampanii „Aby rzeka była rzeką”. Założyciel „Ruchu na Rzecz Naturalności Rzek”. W 1990 r. uczestniczył w kampanii przeciwko kontynuowaniu budowy elektrowni w Żarnowcu. Zajmuje się także ekologią miasta, realizując od 1999 r. projekt promocji pnączy w Krakowie. Pisze wiersze i fotografuje.



ISBN 83-7188-159-2

